

ECCLESIA  
STUDIA  
Z DZIEJÓW  
WIELKOPOLSKI

Tom 1, 2003



ECCLESIA  
STUDIA  
Z DZIEJÓW  
WIELKOPOLSKI

Tom 1, 2003



UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA • WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

REDAKCJA

FELIKS LENORT (REDAKTOR), PIOTR FRANCISZEK NEUMANN,  
ALICJA SZULC, ANZELM WEISS

KOMITET WYDAWNICZY

Adam Adamski, Paweł Bortkiewicz, Feliks Lenort,  
Tadeusz Karkosz, Adam Przybecki, Henryk Wejman,  
Tomasz Węsławski

RECENZENCI TOMU

Prof. dr hab. Kazimierz Dopierała  
Prof. dr hab. Kazimierz Śmigiel  
Prof. dr hab. Józef Wanat OCD

PUBLIKACJA DOFINANSOWANA Z KONTA KOŚCIELNEGO  
WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UAM

**ISBN 83-89361-20-5**  
**ISSN 1731-0679**

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA  
W Y D Z I A Ł T E O L O G I C Z N Y  
REDAKCJA WYDAWNICTW  
61-111 POZNAŃ, UL. WIEŻOWA 2/4  
e-mail: bibliot@thfac.poznan.pl  
tel./fax (0-61) 851-97-43  
<http://www.thfac.poznan.pl>

Projekt graficzny serii: Paweł Pąk

Korekta: Monika Przepióra, Alicja Szulc

DRUK I OPRAWA: DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA 61-245 POZNAŃ, UL. CHARTOWO 5, TEL./FAX (0...61) 874-91-34

## S P I S T R E Ś C I

Marta Czyżak

NOTARIUSZE KAPITUŁY GNIEŹNIEŃSKIEJ W PIERWSZEJ POŁOWIE XV WIEKU 7

Krzysztof Kaczmarek

KONWENT DOMINIKANÓW POZNAŃSKICH W ŚREDNIOWIECZU 35

Piotr Franciszek Neumann

DOBRODZIEJE POZNAŃSKICH KARMELITÓW BOSYCH W XVII I PIERWSZEJ  
POŁOWIE XVIII WIEKU W ŚWIETLE KRONIKI KLASZTORNEJ 55

Anzelm Weiss

FILADEFIA WIELKOPOLSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJALNEGO  
Z 1777 ROKU 97

Mieczysław hr. Ledóchowski

W STULECIE ŚMIERCI PRYMASA KARDYNAŁA  
MIECZYSŁAWA LEDÓCHOWSKIEGO 127

Zygmunt Zieliński

GENEZA KANDYDATURY MIECZYSŁAWA HALKI LEDÓCHOWSKIEGO  
NA ARCYBISKUPSTWO W GNIEŹNIE I W POZNANIU 135

Jerzy Pietrzak

ARCYBISKUP MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI JAKO PRYMAS POLSKI 145

Anna Marciniak

DAWNE I NOWE ŹRÓDŁA DO BIOGRAFII KARDYNAŁA  
MIECZYSŁAWA LEDÓCHOWSKIEGO 155

Ambroży Andrzejak

KARDYNAŁ MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI  
JAKO PREFEKT KONGREGACJI ROZKRZEWIENIA WIARY 175

Piotr Franciszek Neumann

KARDYNAŁ MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI W ŚWIETLE KRONIK POZNAŃSKICH  
KARMELITANEK BOSYCH 179

Lidia Wilkowa  
**SARKOFAG I POMNIK ARCYBISKUPA LEDÓCHOWSKIEGO I JEGO TWÓRCA 197**

Józef Dębiński  
**POZNAŃSKI OKRES ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI BISKUPA  
 KAROLA MIECZYSŁAWA RADOŃSKIEGO 205**

Feliks Lenort  
**PRZYPOMNIENIE OTWARCIA NOWEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO  
 W POZNANIU W ROKU 1896 231**

Leszek Wilczyński  
**ORDYNARIAT ARCYBISKUPI W POZNANIU I KANCELARIA PRYMASA POLSKI  
 W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNym 261**

Marian Fąka  
**DZIEJE OKUPACYJNE KAPITUŁY METROPOLITALNEJ W POZNANIU 275**

\*

**ALICJA SZULC: KLASZTORY FRANCISZKAŃSKIE W ŚREDNIOWIECZNEJ WIELKOPOLSCIE.  
 POZNAŃ 2001 (Krzysztof Kaczmarek) 293**

**KRONIKI BENEDYKTYNEK POZNAŃSKICH. OPRACOWANIE: MAŁGORZATA BORKOWSKA,  
 WANDA KARKUCIŃSKA, JACEK WIESIOŁOWSKI. POZNAŃ 2001 (Alicja Szulc) 300**

**KOŚCIOŁ I HISTORIA. DROGI I WZAJEMNE POWIĄZANIA. KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU  
 CZCI KSIĘDZA PROFESORA ANZELMA WEISSA. RED. STANISŁAW TYLUS, JAN WALKUSZ.  
 LUBLIN 2001 (Feliks Lenort) 303**

**KAZIMIERZ KARŁOWSKI: Z DZIEJÓW ELEKCJI KAPITULNEJ ARCYBISKUPÓW  
 GNIEŹNIEŃSKICH I POZNAŃSKICH W LATACH 1821-1925. POZNAŃ 2002  
 (Leszek Wilczyński) 304**

**STUDIA Z HISTORII USTROJU I PRAWA. KSIĘGA DEDYKOWANA PROFESOROWI JERZEMU  
 WALACHOWICZOWI. POD REDAKCJĄ HENRYKA OLSZEWSKIEGO. POZNAŃ 2002  
 (Feliks Lenort) 306**

\*

**OBJAŚNIENIE ILUSTRACJI 309**

**CONTENTS 311**

**INHALTSVERZEICHNIS 312**

MARTA CZYZAK

## Notariusze kapituły gnieźnieńskiej w I połowie XV wieku

W wydanym przed blisko dziesięciu laty opracowaniu *Notariusze publiczni w Wielkopolsce schyłku wieków średnich. Katalog admisji w Gnieźnie i w Poznaniu 1420-1500* Antoni Gąsiorowski zachęcał do podjęcia badań prozopograficznych tej jakże ciekawej, a zupełnie dotąd nie zidentyfikowanej pod względem pochodzenia społecznego, wykształcenia i karier grupy późnośredniowiecznej inteligencji polskiej<sup>1</sup>. Podobny ton badawczej fascynacji odnajdujemy w opublikowanym dwa lata wcześniej artykule Marii Koczerskiej o krakowskich notariuszach publicznych w późnym średniowieczu – Autorka artykułu poza charakterystyką socjologiczną i prozopograficzną tej grupy społecznej (pochodzenie, wykształcenie, drogi kariery kościelnej) przedstawiła także najciekawsze, wybrane znaki notarialne krakowskich notariuszy, kreślone przez nich własnoręcznie najpierw w diecezjalnej księdze admisji, a potem na spisywanych instrumentach notarialnych. Odsłoniła przy tym bogactwo znaczeń ukrytych w notarialnym *signum* i wskazała na potrzebę badań nad znakami notarialnymi dla poznania wrażliwości religijnej i estetycznej osób, które posługiwaly się nimi w codziennej pracy<sup>2</sup>.

Najważniejsze linie badawcze nakreślone w wymienionych wyżej pracach podejmuje i znakomicie realizuje monografia Krzysztofa Skupieńskiego *Notariat publiczny w średniowiecznej Polsce*: wprowadza w zagadnienia genezy i rozwoju notariatu publicznego w średniowiecznej Polsce, przedstawia kariery średniośredniowiecznych notariuszy – *proletariuszy pióra*, łączących w swej działalności, pracy notarialnej różne środowiska kościelne i świeckie, omawia wytwory notariuszy publicznych, na koniec – szeroko charakteryzuje formy znaków notarialnych

<sup>1</sup> A. Gąsiorowski, *Notariusze publiczni w Wielkopolsce schyłku wieków średnich. Katalog admisji w Gnieźnie i w Poznaniu 1420-1500*, Poznań 1993.

<sup>2</sup> M. Kocerska, *De manu, signo et nomine, czyli o krakowskich notariuszach publicznych w późnym średniowieczu*, w: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesiąciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 191-206.

i zawarte w nich treści, próbując na tej podstawie odtworzyć pobożność polskich notariuszy<sup>3</sup>.

Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na przypomniane wyżej postulaty i inspiracje, wynika także z osobistego zainteresowania losami osób, które zostawiły tak wyraźny ślad swej działalności w dziejach kapituły gnieźnieńskiej – spisaną metrykę kapitulną<sup>4</sup>. Badania nad notariuszami publicznymi w późnośredniowiecznej Polsce zawęzia zatem do niewielkiego kręgu duchownych – notariuszy imperiali auctoritate, którzy spisywali protokoły z posiedzeń kapituły gnieźnieńskiej w I połowie XV wieku, a dokładniej w latach 1408-1448, zapiski bowiem z tych lat obejmują pierwszy tom metryki kapitulnej w swym dzisiejszym kształcie<sup>5</sup>. Takie zawężenie perspektywy pozwala jednakże na głębszą charakterystykę tak prozopograficzną jak i ideową notariuszy kapituły gnieźnieńskiej – i jest to właśnie celem przedstawianego opracowania.

Pierwszy tom metryki kapituły gnieźnieńskiej został spisany przez pięciu notariuszy kapituły: zapiski od pierwszej do dwudziestej dziewiątej karty prowadził Mikołaj Goszczyński, jednocześnie prefekt budowy katedry (*procurator laborum ecclesie*) i prokurator klarysek gnieźnieńskich. Jako budowniczy z zamiłowania nie dbał szczególnie o zewnętrzny kształt swych zapisek: posługiwał się dość dużym, niezgrabnym, jakby nie wyrobionym pismem, nie stosował ozdobnych inicjałów. W październiku 1412 roku przyjęto na jego miejsce Andrzeja syna Boguszy z Krużyna – Andrzej własnoręcznie wpisał do księgi notatkę o swej kapitulnej recepcji: *Ego Andreas de Crosyno Bogussy... publicus auctoritate notarius... receptus sum in notario capituli*<sup>6</sup>. Jego równe, spokojne pismo ujęte w pionowe linie marginesów z charakterystycznym inicjalnym D (Die) oraz F (Feria) i I (Item), przedłużanymi niekiedy na wysokość kilku wierszy, kończy się na karcie 91, wraz z zapisami z pierwszego dnia wiosennej kapituły generalnej 1422 roku. Potem w metryce brakuje kilku kart – wraz z nimi zginęła najprawdopodobniej notatka o recepcji nowego notariusza kapituły, Marcina z Gołocic. Zapiski prowadzone jego ręką widzimy już na karcie 95, pierwszej ocalałej, jednak jego imię poznajemy dopiero pół roku później: 27 XII 1422 po ogłoszeniu w katedrze

<sup>3</sup> K. Skupiński, *Notariat publiczny w średniowiecznej Polsce*, Lublin 1997. Tam także, na s. 17-25, zestawienie europejskiej i polskiej literatury przedmiotu.

<sup>4</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, *Acta Capituli Metropolitani Gnesensis ab Anno 1408 ad Annum 1448 inclusive*, sygn. ACap. I, B 14 (dalej: B 14).

<sup>5</sup> Pierwszy tom metryki kapitulnej dzieli się wyraźnie na dwie odrębne całości – pierwsza kończy się zapisami z okresu sedisvakancji po śmierci arcybiskupa Mikołaja Trąby (1422-1423), druga – zapisami z okresu sedisvakancji po śmierci arcybiskupa Wincentego Kota (1448). W pewnym, trudnym do określenia, momencie obie części oprawiono razem, wykorzystując do tego celu bulle prowizyjną papieża Innocentego VIII z 1487 roku na kanonię gnieźnieńską dla Wincentego Przerębskiego kanonika krakowskiego, późniejszego biskupa płockiego i włocławskiego († 1513) i instrument notarialny o nieczytelnej dziś formule subskrypcyjnej.

<sup>6</sup> B 14, k. 30.

**Foto**

gnieźnieńskiej terminu elekcji nowego pasterza diecezji zebrani kanonicy poprosili o potwierdzający to wydarzenie instrument notarialny *a me Martino notario capituli*<sup>7</sup>. Marcin z Gołocic pełnił funkcję notariusza kapitulnego do pierwszego dnia wiosennej kapituły generalnej 1434 roku – wpisał jeszcze dekret kapitulny o przywiezieniu z Kalisza pieczęci większej kapituły, u dołu karty spotykamy już jednak wpisaną zapewne przez jednego z kanoników informację o recepcji nowego notariusza – wikariusza katedralnego Adama ze Smolic, a od kolejnej 150 karty rozpoczynają się już zapiski Adama prowadzone charakterystycznym, rozciagniętym pismem, ozdobione fantazyjnymi, z rozmachem nakreślonymi inicjałami. Adam ze Smolic prowadził metrykę kapitulną do listopada 1449 roku z przerwą od października 1447 roku do kwietnia 1448 roku, kiedy przebywał w kurii rzymskiej – zastąpił go wówczas Michał syn Jerzego z Gniezna, recypowany na notariusza kapitulnego 24 X 1447<sup>8</sup>. Jego okrągłe, równe pismo wypełniające karty 253 – 257 w wyraźny sposób odcina się od niespokojnego, rozciagniętego duktu Adama ze Smolic.

Jan Korytkowski w swej monumentalnej pracy o gnieźnieńskiej kapitule metropolitalnej podkreślał specyfikę pracy notariusza kapitulnego i wymagania stawiane mu przez gremium kapitulne: *Zwiążany podwójną przysięgą, raz przy uzyskaniu patentu na notariusza [tj. przy kreacji notarialnej], drugi raz przy obejmowaniu urzędu w kapitule, że obowiązki swoje wiernie i sumiennie wypełniać, a powierzone sobie akta i archiwalia pod najścislejszą strażą trzymać będzie, a przy tym wybierany po zasięgnięciu najdokładniejszych informacji, nie tylko co do zdolności, ale prawości charakteru i nieposzlakowanej cnoty, każdy notariusz kapitulny był osobą publicznego zaufania i dawał największą rękojmię bezpieczeństwa tak pod względem zachowania sekretu co do obrad kapitulnych, jako i wiernego oddania uchwał zapadłych, tudzież nienaruszalności powierzanej swej pieczy dokumentów*<sup>9</sup>. Zapiski o recepcji – przyjęciu nowego notariusza kapituły zawierają zazwyczaj wzmiankę o złożeniu przez niego przysięgi: Adamowi ze Smolic przyznano kapitulny notariat *recepto ab eodem iuramento corporali*, jego następca Mikołaj z Czechła złożył przysięgę na Ewangeliarz *de observandis et non revelandis secretis ipsius capituli et domini Archiepiscopi*<sup>10</sup>.

Kim zatem byli notariusze kapitulni, duchowni wybrani starannie przez kapitulę spośród wielu notariuszy publicznych admisjonowanych w Gnieźnie i w Poznaniu w I połowie XV wieku, odarzeni zaufaniem kolegium kapitulnego, że wiernie

<sup>7</sup> B 14, k. 109v.

<sup>8</sup> B 14, k. 254v.

<sup>9</sup> J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. I, cz. 1, Gniezno 1883, s. 128. Na stronie 130, p. 2 Szereg chronologiczny notariuszy kapitulnych, wymagający jednak sporych uzupełnień.

spiszą dekrety kapituły i nie wyjawią osobom postronnym treści rozmów prowadzonych w kapitularzu?<sup>11</sup>

Poniższy tekst będzie próbą rozwinięcia, a potem uogólnienia poszczególnych punktów biogramów notariuszy kapituły gnieźnieńskiej zamieszczonych na końcu artykułu. Schemat biogramów naśladuje w pewnym stopniu punktowe biogramy notariuszy publicznych zamieszczone w katalogu Antoniego Gąsiorowskiego (są wśród nich biogramy czterech notariuszy kapituły) – zawiera jednakże pewne modyfikacje i dodatki wynikające ze szczególnego charakteru pracy notariusza kapituły metropolitalnej.

Składa się z 6 elementów: 1. Pochodzenie rodzinne i terytorialne, 2. Studia i osiągnięte stopnie naukowe, 3. Działalność notarialna i kariera kościelna do czasu objęcia urzędu notariusza kapitulnego, 4. Recepja kapitulna i działalność notarialna w kapitule gnieźnieńskiej, tj. główny nurt tej działalności: prowadzenie metryki kapitulnej, wzmiąki o pracy notarialnej zawarte w metryce, 5. Kariera pozanotarialna: a) kumulowane beneficja, b) inne funkcje pełnione w aparacie kościelnym lub państwowym, 6. Data śmierci.

Został on jednocześnie tak ukształtowany, aby pomóc w odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania rozważane w kolejnych częściach artykułu: I. Dlaczego przedstawiane osoby zdecydowały się na wybór kariery notarialnej i w jaki sposób osiągnęły kapitulny notariat, czyli: dlaczego notariusze publiczni, dlaczego notariusze kapituły metropolitalnej?; II. Jak wyglądała praca i wynagrodzenie notariuszy kapitulnych w świetle zapisek metryki?; III. Dlaczego notariusze kapituły rezygnowali ze swego urzędu?

Mikołaj Goszczyński, pierwszy ze znanych notariuszy kapituły, wywodził się najprawdopodobniej z Goscynnna w ziemi łęczyckiej<sup>12</sup>. W 1400 roku jako *Nicolaus Stanislai de Gosszczyn* zapisał się na Uniwersytet Krakowski<sup>13</sup>. 30 III 1408 już jako *Nicolaus quondam Stanislai de Gosczzino*, notariusz publiczny i pisarz

<sup>10</sup> B 14, k. 149v; *Acta Capituli Gnesnensis 1449-1480*, sygn. ACap. B 15 (dalej: B 15), k. 14v.

<sup>11</sup> Zgodnie z badaniami A. Gąsiorowskiego, *Notariusze publiczni*, s. 4-5, gnieźnieńska księga admisji zawiera dla lat 1420-1500 około 440 wpisów admisjnych, księgi arcybiskupie – ponad 70, poznańskie księgi konsystorskie – blisko 180, księgi biskupie – 20, a zatem w XV wieku w Gnieźnie i w Poznaniu dopuszczono do wykonywania funkcji notarialnych ponad 700 notariuszy publicznych.

<sup>12</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1-4, [wyd. I. Z a k r z e w s k i], Poznań 1877-1881; t. 5, wyd. F. P i e k o s i n s k i, Poznań 1908; t. 6, wyd. A. G ą s i o r o w s k i, H. K o w a l k i e w i c z; t. 7, wyd. A. G ą s i o r o w s k i, R. W a l c z a k; t. 8-10, wyd. A. G ą s i o r o w s k i, T. J a s i ń s k i; t. 11, wyd. A. G ą s i o r o w s k i, T. J a s i ń s k i, T. J u r e k, I. Skierska, Warszawa – Poznań 1982-1999 (dalej: KDW), tutaj: KDW XI, indeks, s. 365.

<sup>13</sup> *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. I, ed. B. U l a n o w s k i, A. C h m i e l, Cracoviae 1887, s. 14.

(skryba) konsystorza gnieźnieńskiego uwierzytelnił swym podpisem i znakiem notarialnym dokument oficjała Mikołaja Strzeszkowica<sup>14</sup>. Z tego samego okresu – dokładnie z 25 IV 1408 – pochodzą pierwsze pisane jego ręką zapiski w metryce<sup>15</sup>. Możemy przypuszczać, że był już wówczas rektorem kościoła parafialnego w Strzyżewie Kościelnym, na który prawo prezenty posiadały gnieźnieńskie klaszyski (pierwsza wzmianka źródłowa z 18 VII 1408), a także wikariuszem wieczystym w katedrze gnieźnieńskiej (pierwsza wzmianka źródłowa z 29 VI 1413)<sup>16</sup>.

Miał brata Jakuba (Jakusza), który świadkował jego czynnościom prawnym w Gnieźnie, sprzedawał także w jego imieniu dziesięciny<sup>17</sup>. Znany jest również notariusz publiczny Stanisław syn Falisława (Przybysława) z Goszczynna, wpisany w 1428 roku do gnieźnieńskiej księgi admisji<sup>18</sup> – zapewne krewny Mikołaja.

Andrzej syn Boguszy z Kruszyna – jedyny spośród notariuszy kleryk diecezji włocławskiej – pochodził z Kruszyna k. Bydgoszczy lub też (co bardziej prawdopodobne) z Kruszyna k. Brześcia Kujawskiego<sup>19</sup>. W 1402 roku zapisał się na Uniwersytet Krakowski<sup>20</sup> – nie ukończył jednak nawet dwuletniego studium. Całe jego doświadczenie notarialne – a pisał jak wiemy bardzo starannie, stosował ozdobne iniciały – wzięło się zatem najprawdopodobniej z praktyki w gnieźnieńskim konsystorzu: 14 XII 1407 jako notariusz konsystorza: *notarius causarum Consistorii Gneznensis* był obecny przy czynnościach prawnych oficjała Mikołaja Strzeszkowica, co wspomina spisany 30 III 1408 instrument notarialny Mikołaja Goszczyńskiego<sup>21</sup>. Być może ze sztuką redagowania dokumentów, *ars nota-*

<sup>14</sup> KDW XI, nr 1866.

<sup>15</sup> B 14, k. 1.

<sup>16</sup> Zob. p. 5 a) biogramu Mikołaja Goszczyńskiego.

<sup>17</sup> B 14, k. 34v (25 III 1413 – kapitula rozsądu sprawę kanonika Marcina Chrapka przeciwko Jakubowi Rybakowi z Pobiedzisk, *presentibus Nicolao Goszinsky canonico* [zapewne kolegiaty ś. Jerzego] et *Jacobo fratre suo*); KDW V, nr 231 (28 IV 1414 – Mikołaj Goszczyński jako prokurator Benedykta z Modły przejmuje kanonię gnieźnieńską, *presentibus... Iacussio herede de Goscino*); *Acta capitularum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, ed. B. U 1 a n o w s k i, vol. 2: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesum Gnesnensis et Posnaniensis*, Kraków 1902 (dalej: ACap. II), nr 44 (18 IV 1415 *in curia domus domini Nicolai Goszinsky in summo Gneznensi* – sprawa o dziesięciny sprzedaną przez Jakusza brata Mikołaja); ACap. II, nr 71 (21 I 1417 – umowa Mikołaja Goszczyńskiego z Małgorzatą wdową po Arnoldzie złotniku z Wrocławia, *presentibus... nobili Jacobo de Goszyno*).

<sup>18</sup> KDW XI, indeks, s. 365; ibidem, nr 1997 (spisuje dokument w Gnieźnie, 25 XI 1432); KDW IX, nr 1347 (spisuje dokument w Gnieźnie przy oficjale, 19 II 1434); A. G ą s i o r o w s k i, Notariusze publiczni, s. 66, nr 643.

<sup>19</sup> Zob. KDW XI, indeks, s. 399. Wydawcy KDW podają obie wersje jako równouprawnione, wydaje się jednak, że Brześć Kujawski jako siedziba kancelarii sądu ziemskiego stanowił ośrodek bardziej sprzyjający karierze notarialnej – wywodziło się z niego aż 7 notariuszy, z Bydgoszczy zaś – tylko 3, zob. K. S k u p i e ñ s k i, *Notariat publiczny*, s. 78.

<sup>20</sup> *Album studiosorum*, s. 18: *Andreas Bogussij de Crosszyn*.

<sup>21</sup> KDW IX, nr 1866.

**Foto**

*riae*, zetknął się także we Włoszczach: 12 V 1412 otrzymał prowizję papieską na altarię ś. Trójcy w katedrze gnieźnieńskiej. Był już wówczas wikariuszem katedralnym<sup>22</sup>. W październiku 1412 roku został notariuszem kapituły. 18 V 1414 zredagował i spisał swój pierwszy znany instrument notarialny: wyrok oficjała gnieźnieńskiego w sporze o dziesięciny między kanonikami regularnymi z Trzemeszna a plebanem z Trлага<sup>23</sup>

Marcin syn Pawła z Gołocic, kolejny notariusz kapituły, wywodził się z Gołocic położonych w ziemi łęczyckiej<sup>24</sup>. W 1412 roku pojawił się jako świadek w gnieźnieńskim konsistorzu, można zatem przypuszczać, że był już wówczas notariuszem publicznym i być może – pisarzem w kancelarii konsystorskiej<sup>25</sup>. 28 IV 1414 jako *Martinus Pauli de Golocicze*, kleryk diecezji gnieźnieńskiej i notariusz *imperiali auctoritate* zredagował instrument notarialny poświadczający akt objęcia przez Mikołaja Goszczyńskiego w imieniu archidiakona łęczyckiego Benedykta z Modły kanonii gnieźnieńskiej wakującej po śmierci Mikołaja Długiego<sup>26</sup>. 1 VII 1418 wystąpił jako wikariusz katedry gnieźnieńskiej<sup>27</sup>. W 1420 roku zgodnie z poleceniem oficjała gnieźnieńskiego Benedykta z Modły (wydanym na podstawie statutu wieluńskiego arcybiskupa Mikołaja Trąby *De fide instrumentorum*) stawił się przed oficjałem z przywilejem swej notarialnej kreacji, wpisał swoje imię i znak notarialny do gnieźnieńskiej księgi admisji, i uzyskał tym samym prawo do wykonywania funkcji notarialnych na terenie diecezji – lub też (rzecz nie wynika ze źródeł dostatecznie jasno) na terenie całej prowincji kościelnej<sup>28</sup>. W kwietniu 1421 roku dwukrotnie pojawił się jako świadek obrad kapitulnych, z czego wnosić można, że kolegium darzyło go pewnym zaufaniem, przy czym za pierwszym razem, 29 IV 1421, wspomniany został jako wikariusz gnieźnieński i pleban w Sławęcinie (k. Ślesina czy koło Łęczycy w bezpośredniej bliskości Gołocic?)<sup>29</sup>. W 1422 roku został notariuszem kapituły.

Adam syn Zawiszy z położonych w ziemi łęczyckiej Smolic w 1426 roku zpisał się na Uniwersytet Krakowski<sup>30</sup>. 19 IV 1428 pojawił się jako świadek w konsistorzu gnieźnieńskim przy oficjale Benedykcie z Modły, 28 VI 1428 jako notariusz publiczny i pisarz tego samego oficjała zredagował i spisał swój pier-

<sup>22</sup> *Repertorium Germanicum*, t. IV, wyd. K. Fink, Tübingen 1979, kol. 47.

<sup>23</sup> KDW VII, nr 729.

<sup>24</sup> KDW XI, indeks, s. 364.

<sup>25</sup> A. Gasiorek, *Notariusze publiczni*, s. 41, nr 330.

<sup>26</sup> KDW V, nr 231.

<sup>27</sup> KDW XI, nr 1904.

<sup>28</sup> Zob. A. Gasiorek, *Notariusze publiczni*, s. 4; K. Skupieński, *Notariat publiczny*, s. 100-109.

<sup>29</sup> B 14, k. 88v: *presentibus Martino de Golocicze vicario Gneznensi et plebano in Stawnecino*, k. 89v.

<sup>30</sup> *Album studiosorum*, s. 63.

szym znany instrument notarialny, w tym samym takim roku wpisał swe imię i znak do gnieźnieńskiej księgi admisji – można zatem przypuszczać, że właśnie na początku 1428 roku lub niewiele wcześniej uzyskał przywilej notarialnej kreacji<sup>31</sup>. W listopadzie 1432 roku prowadził jako wikariusz wieczysty w katedrze gnieźnieńskiej spór ze swym przełożonym, kanonikiem gnieźnieńskim i archidiakonem łęczyckim Sędziem o dochody przynależne mu z prebendy kanonika (sąd polubowny orzekł wówczas, że Adam i jego następcy powinni otrzymywać roczną pensję w wysokości 8 grzywien)<sup>32</sup>. Był już wówczas także plebanem w Zabartowie na Krajnie, wsi należącej do klucza kamieńskiego dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich<sup>33</sup>. W kwietniu 1434 roku został recypowany na kapituły notariat – i można w tym fakcie, podobnie jak w otrzymaniu parafii w Zabartowie widzieć dowody łaski arcybiskupiej. Był zapewne krewnym arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca, maju 1434 roku płacił kapalia za przyjętych do kapituły wnuków arcybiskupa, Dziersława i Jana Rytwiańskich<sup>34</sup>, należy jednak także pamiętać, że kapituła gnieźnieńska pilnie strzegła swej niezależności wobec ordynariusza. W notice o recepcji Adama zaznaczono, że został on przyjęty jako wikariusz katedralny, na podstawie niezależnej decyzji gremium kapitulnego: *item domini de voluntate propria receperunt sibi in notarium dominum Adam de Smolicze vicarium perpetuum ecclesie Gneznensis*<sup>35</sup>.

Michał syn Jerzego z Gniezna w 1439 roku został zatwierdzony przez oficjała gnieźnieńskiego jako notariusz publiczny, w październiku 1447 roku otrzymał urząd notariusza kapitulnego w zastępstwie Adama ze Smolic<sup>36</sup>. 6 III 1448, jeszcze w czasie pełnienia funkcji notarialnych w kapitule, spisał swój jedyny znany instrument notarialny<sup>37</sup>.

Z ziemi łęczyckiej, z Kujaw, z archidiecezji gnieźnieńskiej i włocławskiej – właściwie nie wiemy w jaki sposób przyszli notariusze kapitulni znaleźli się w Gnieźnie. Trzech z nich: Mikołaj Goszczyński, Andrzej z Kruszyna i Adam ze Smolic próbowało swych sił na uniwersytecie krakowskim – nie starczyło im jednak wytwałości, a najprawdopodobniej przede wszystkim – funduszy na dalsze

<sup>31</sup> ACap. II, nr 220; KDW IX, nr 1170; A. Gąsiorewski, *Notariusze publiczni*, s. 14, nr 5.

<sup>32</sup> KDW XI, nr 1997.

<sup>33</sup> J. Wążak, *Rozwój uposażenia arcybiskupów gnieźnieńskich w średniowieczu*, Lwów 1929, s. 141; A. Gąsiorewski, I. Skierska, *Początki oficjalatu kamieńskiego archidiecezji gnieźnieńskiej (wieki XIV-XV)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 103 (1996), z. 2, s. 11-14.

<sup>34</sup> B 14, k. 151.

<sup>35</sup> B 14, k. 149v.

<sup>36</sup> A. Gąsiorewski, *Notariusze publiczni*, s. 47, nr 405; B 14, k. 254v.

<sup>37</sup> Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej, t. II, wyd. S. Kurat, Lublin 1973, nr 513.

studia<sup>38</sup>. W pewnym momencie drogi życiowej stanęło im przed oczyma Gniezno, stolica diecezji, gdzie *olbrzymie kancelarie: arcybiskupia, konsytorska i kapitulna (...)* dawały duże możliwości pracy ludziom uzyskującym kwalifikacje notarialne<sup>39</sup>. Rzeczywiście – znajdowali pracę w kancelarii konsytorskiej, najprawdopodobniej *największej w późnośredniowiecznej Polsce*<sup>40</sup>. Wydaje się, że jedynie Marcin z Gołocic nie był w sposób bardziej trwały związany z konsytorzem, ale – jak przystało na przedstawiciela wolnego zawodu – spisywał instrumenty notarialne na zlecenia indywidualnych wystawców.

Dla wszystkich z nich kreacja notarialna, a potem praca notarialna w gnieźnieńskim konsytorzu stała się drogą do dalszej kariery kościelnej. Adamowi ze Smolic w tej dalszej karierze pomogła niewątpliwie protekcja arcybiskupia, Mikołaj Goszczyński związał się z gnieźnieńskimi klaryskami – niemniej najprawdopodobniej wszyscy (wątpliwości dotyczą Mikołaja Goszczyńskiego) zostali recypowani na kapitulny notariat z grona wikariuszy katedralnych i zapewne właśnie w tym kolegium kapituła poszukiwała kandydatów na urząd notariusza kapitulnego. Mikołaj z Czechła, następca Adama ze Smolic, był z kolei altarystą katedralnym<sup>41</sup>.

Michał syn Jerzego z Gniezna trafił zapewne do tego grona trochę przypadkowo, być może z polecenia – ktoś musiał zastępować nieobecnego Adama. A było z kolei z kogo wybierać – zgodnie z badaniami Antoniego Gąsiorowskiego

<sup>38</sup> Z trzech wymienionych wyżej osób jedynie Adam ze Smolic wpłacił w momencie immatrikulacji część przewidzianej opłaty, 4 grosze, zob. *Album studiosorum*, s. 63: *Adam Szawisij de Smolcza d. 4 gr.*

<sup>39</sup> A. Gąsiorowski, *Mieszczanie w notariacie publicznym późnośredniowiecznej Polski*, w: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1991, s. 344.

<sup>40</sup> I. Skierska, *Konsytorz gnieźnieński w XV wieku*, w: 1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej, red. J. Strzelczyk, J. Górný, Gniezno 2000, s. 215; wg badań Autorki w XV wieku w konsytorzu gnieźnieńskim pracowało łącznie 30 notariuszy konsytorza czyli notariuszy publicznych prowadzących księgi konsytorskie i nieznana bliżej liczba pisarzy (skrybów), zob. tamże, s. 201 – 203.

W źródłach – listach świadków instrumentów notarialnych i w formułach subskrypcyjnych oba terminy stosowano niekiedy zamiennie: Andrzej z Kruszyna w 1407 roku wspomniany został jako *notarius causarum consistorii* (KDW XI, nr 1866), a w 1414 roku jako notariusz publiczny i *causarum coram domino Michaelie oficiali et scolastico scriba* (KDW VII, nr 729). Notariusz konsytorza zmieniał się zatem niekiedy w skrybę, a skryba często posiadał uprawnienia notarialne, zob. tamże, s. 201, p. 23.

<sup>41</sup> Zob. J. Więsiowski, *Mikołaj z Czechła h. Korab*, PSB, t. XXI, s. 109-110. Mikołaj z Czechła jako jedyny z notariuszy kapitulnych w I połowie XV został kanonikiem metropolitalnym (1452) – zawdzięczał to niewątpliwie szacunkowi, jakim darzono w kapitule rodzinę Czechelskich: wsparciu stryja Sędziwoja z Czechła, wówczas wikariusza generalnego gnieźnieńskiego; zob. J. Więsiowski, *Sędziwój z Czechła (1410-1476). Studium z dziejów kultury umysłowej Wielkopolski*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 9 (1964), s. 76-78; A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjalowie gnieźnieńscy*, „*Roczniki Historyczne*”, t. 61 (1995), s. 84.

wśród 480 notariuszy wpisanych do gnieźnieńskiej księgi admisji i ksiąg arcybiskupich najwięcej, bo aż 23, pochodziło ze stolicy diecezji<sup>42</sup>.

Poniższe rozważania koncentrować się będą wokół dwóch kolejnych zagadnień: pracy notarialnej w kapitule gnieźnieńskiej w świetle zapisek metryki i przyczyn rezygnacji z notariatu kapitulnego.

Nie wiemy dokładnie kiedy Mikołaj Goszczyński objął notariat kapitulny – pierwsze zapiski w metryce kapitulnej pochodzą z 25 IV 1408, jednak pewne sformułowania zawarte w protokołach z lat 1408–1409 pozwalają sądzić, że regularne zapiski z posiedzeń kapituły prowadzone były już wcześniej i oprawiane w osobne tomy metryki<sup>43</sup>. Także brzmienie dekretów kapitulnych odnośnie osoby Mikołaja pozwala sądzić, że w 1408 roku był już zasłużonym współpracownikiem kapituły: 28 IV 1408 przyznano mu *ad beneficium dominorum* 10 grzywien rocznej pensji – była to suma stosunkowo wysoka, zważywszy, że prokuratorzy kapituły otrzymywali w I połowie XV wieku 4 grzywny rocznej pensji<sup>44</sup>. Szybko jednak okazało się, że kapituła nie jest w stanie wywiązać się ze swojej obietnicy: w dekrecie z 29 IV 1411 postanowiła, że Mikołaj otrzyma zaległą pensję z dwóch lat w wysokości 15 grzywien, jednak od tego dnia będzie mu przysługiwać jedynie dawne wynagrodzenie – *antiquum salarium* – w wysokości 4 grzywien<sup>45</sup>. Można przypuszczać, że takie właśnie wynagrodzenie otrzymywał do 28 IV 1408, a zatem pełnił rolę notariusza kapitulnego wcześniej niż poświadczają to pierwsze zachowane zapiski metryki.

Poza metryką kapitulną – nie znamy innych efektów pracy notarialnej Mikołaja Goszczyńskiego w kapitule<sup>46</sup>. Nie zachowały się wystawiane przez niego na

<sup>42</sup> A. Gąsiorek, *Mieszczanie w notariacie publicznym*, s. 344.

<sup>43</sup> Dla przykładu: 24 X 1408 prepozyt Mikołaj Strosberg przyznał kanonikowi Blizborowi z Będzieszyna kurię kanoniczą należącą do scholastyka Michała z Krowicy *tali condicione et contractu prout alias in Matrica est notatum* (B 14, k. 3v). O pierwszych księgach wpisów w kancelariach kościelnych zob. K. Skupieński, *Notariat publiczny*, s. 64; K. Lutynski, *Kapitula katedralna w Poznaniu w XVI wieku*, s. 142; A. Gąsiorek, *Kanonicy włocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1435–1500)*, w: *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średnio-wiecznej i wczesnonowojęzycznej. Pochodzenie i funkcjonowanie elity kościelnej*, red. A. Radziński, Toruń 2000, s. 9–12.

<sup>44</sup> B 14, k. 2v; k. 83 (*Statutum de solvendo solario procuratoribus capituli* uchwalony 29 IV 1420) = *Statuta Capituli Gneznensis*, ed. B. Ułanowski, Archiwum Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności, t. V, Kraków 1897, s. 465, nr 27.

<sup>45</sup> B 14, k. 13v. Ciekawy jest sposób w jaki kapituła zamierzała wypłacić Mikołajowi zaległą pensję: pierwsze 2 grzywny miał otrzymać w ciągu 3 dni, ale już pozostałe 13 grzywien w 6 ratach: na święto ś. Jakuba, ś. Stanisława, ś. Marcina, Oczyszczenia NMP, w Środę Popielcową i wreszcie – na święto ś. Wojciecha. Skrzynia kapitulna była zazwyczaj pusta, pieniądze przeznaczano na bieżące potrzeby (przede wszystkim na dystrybucje codzienne) stąd też powyższe zastrzeżenie kapituły.

<sup>46</sup> O faktycznej roli notariusza kapitulnego i produkcji aktowej kancelarii kapitulnej zob. K. Lutynski, *Kapitula katedralna w Poznaniu w XVI wieku*, s. 134–137, 139–147.

polecenie kapituły instrumenty notarialne – choć znamy pochodzące z 14 VII 1412 zlecenie prokuratora kapituły dla Mikołaja Goszczyńskiego i Pielgrzyma z Pępic (adwokat konsistorza gnieźnieńskiego) sporządzenia instrumentu notarialnego opisującego wydarzenie odczytania listu królewskiego na forum kapituły<sup>47</sup>. Stosunkowo często – w porównaniu z innymi notariuszami – metryka wspomina o jego działalności dyplomatycznej: 29 XII 1411 wysłano go do arcybiskupa halickiego i postulata gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby z dekretem postulacji, 8 III 1412 – z pieniędzmi zebranymi z kluczy arcybiskupich, które miały posłużyć postulatowi do opłacenia kosztów promocji arcybiskupiej<sup>48</sup>. Uczestniczył także wraz z archidiakonem Mikołajem Kickim i kanonikami Piotrem Kobylińskim i Mikołajem Jarockim w zjeździe duchowieństwa kapitulnego w Piotrkowie w czerwcu 1412 roku<sup>49</sup>. Kolejni notariusze, może poza Andrzejem ze Smolic, nie pełnili już takich misji: zapewne liczyła się osobista inicjatywa, zaradność, usłużność Mikołaja, a kapituła wykorzystywała jego gotowość, zaznaczając w dekrecie z 28 IV 1408, że osobno będzie także finansować koszta jego służbowych podróży<sup>50</sup>.

Mikołaj Goszczyński zrezygnował z funkcji notariusza na jesieni 1412 roku – 23 X 1412 kapituła przyjęła na jego miejsce Andrzeja syna Boguszy z Kruszyń na<sup>51</sup>. Przed 28 IV 1414 osiągnął kanonikat w kapitule kolegiackiej ś. Jerzego na zamku gnieźnieńskim<sup>52</sup>, w tym także okresie objął zapewne prepozyturę wieluńską, z której zrezygnował przed 24 XI 1417 na rzecz notariusza królewskiego i kanonika kaliskiego Mikołaja Borkowica w zamian za altarię ś. Marcina w katedrze gnieźnieńskiej<sup>53</sup>. Jednocześnie pochłonęły go inne zadania w służbie Kościoła – najpierw nadzór nad pracami budowlanymi w katedrze gnieźnieńskiej i w klasztorze klarysek, potem funkcje sędziowskie w konsistorzu gnieźnieńskim.

Urząd pefekta budowy katedry gnieźnieńskiej sprawował co najmniej od 1411 roku; 16 VIII 1415 roku otrzymał od kapituły szczególne zlecenie: przebudowę grobowca ś. Wojciecha w głównej nawie katedry<sup>54</sup>. Już 30 VIII 1415 zawarł

<sup>47</sup> B 14, k. 29 = *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, ed. B. Ułanowski, vol. 1: *Acta capitulorum Gnesnensis, Posnaniensis et Vladislaviensis (1408-1530)*, Kraków 1894 (dalej: ACap. I), nr 1499.

<sup>48</sup> B 14, k. 20v = ACap. I, nr 1474, k. 24v – 25 = ACap. I, nr 1485, 1488.

<sup>49</sup> B 14, k. 29 = ACap. I, nr 1500. Jadąc do Piotrkowa doznał jakiegoś uszczerbku materialnego we wsi arcybiskupiej Goszczanowo – kapituła w powyższym dekrecie postanowiła wynagrodzić mu straty poprzez przyznanie mu dziesięciny stołu arcybiskupiego o wartości 8 grzywien, jako że *iverat in communis servizio totius ecclesie tam domini Archiepiscopi quam capituli*.

<sup>50</sup> B 14, k. 2v.

<sup>51</sup> B 14, k. 29v-30.

<sup>52</sup> KDW V, nr 231.

<sup>53</sup> *Bullarium Poloniae*, t. I-VI, ed. S. Kuraś, I. Sułkowski-Kurasowa, Romae – Lublini 1982-1998 (dalej: BP), tutaj: BP IV, nr 17, 23, 1011.

<sup>54</sup> B 14, k. 57v, ACap. I, nr 1530 – była to kapituła nadzwyczajna, zwołana na święto Wniebowzięcia NMP dla nałożenia kolejki na duchowieństwo diecezji gnieźnieńskiej na rzecz arcybiskupa przebywającego na soborze w Konstancji.

w tej sprawie umowę z kowalem Pawłem Benthnar z Płocka – miał on wykonać kaplicę z krat żelaznych wokół grobowca: *capellam ferream circumcirca tumbam beati Adalberti in medio ecclesie*, o podanych w umowie wymiarach, za 80 grzywien w półgroszkach i suknię wartości dwóch lub trzech grzywien<sup>55</sup>. Równolegle z przebudową konfesji ś. Wojciecha trwały w katedrze – na zlecenie kapituły – intensywne prace remontowe i budowlane: akta konsystorskie relacjonują zatem kolejne umowy Mikołaja Goszczyńskiego z cieślami i mistrzami murarskimi: umowę z Niklosem cieślą z Poznania w sprawie wykonania konstrukcji drewnianej dachu nad północną wieżą katedry, wymiany więźby dachowej nad kaplicami i ambitem, założenia rynien dębowych przy wieży i kaplicach (14 II 1415), umowę z Małgorzatą wdową po Arnolzie złotniku z Wrocławia w sprawie pozłocenia specjalnie w tym celu dostarczonej z Gniezna kuli, która miała zostać umieszczona na szczycie wieży północnej, przy czym wzorem dla złocenia kuli gnieźnieńskiej miała być kula zdobiąca wieżę katedry wrocławskiej: *prout ad turrim ecclesie Wratislaviensis maior globus est deauratus* (21 I 1417), umowę z Mikołajem cieślą z Gniezna w sprawie wykonania dachów nad kaplicami (4 III 1417), z mistrzem Maciejem z Wrocławia w sprawie pokrycia wieży płytami ołowianymi, przy czym miał on otrzymać taką zapłatę, jaką otrzymał już wcześniej za prace przy kościele ś. Krzyża we Wrocławiu i w Reychembarch i jaką otrzymują biegli rzemieślnicy *prout et ipse Mathis asserebat se esse expertum in hoc opere et promisit bene laborare* (30 III 1417), na koniec umowę z mistrzem Mikołajem cieślą – miał on pokryć drewnianymi stropami pomieszczenia w kurii arcybiskupiej (25 XI 1419)<sup>56</sup>.

Była to już zapewne ostatnia lub jedna z ostatnich prac na wzgórzu katedralnym, wykonanych pod jego kierownictwem. Kolejne zapiski z akt konsystorskich pokazują Mikołaja Goszczyńskiego już nie jako prefekta budowy katedry, ale jako sędziego konsistorza gnieźnieńskiego, tj. surogata kolejnych gnieźnieńskich oficjalów. Do porzucenia prac przy katedrze skłonił go zapewne postępujący wiek i związane z nim pragnienie pełnego wykorzystania nagromadzonych doświadczeń życiowych i wiedzy prawniczej.

Już wcześniej powierzano mu do rozpatrzenia sprawy sądowe: w 1414 roku jako surogat scholastyka gnieźnieńskiego i oficjała Michała z Krowicy i z Łaska prowadził sprawę między klasztorem kanoników regularnych z Trzemeszna a ple-

<sup>55</sup> A. Cap. II, nr 59. O XV-wiecznych przebudowach konfesji ś. Wojciecha zob. Sz. Detloff, *Dwie konfesje św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej*, w: *Święty Wojciech 997-1947*, red. Z. Bernacki [i in.], Gniezno 1947, s. 255 i nn; *Katedra gnieźnieńska*, red. A. Świętak, t. I, Poznań 1970, s. 126-147, 193-197; A. Wozniak, *Hans Brandt czy anonim z początku XVI wieku? Św. Wojciech czy Andrzej Boryszewski?*, w: *Tropami św. Wojciecha*, red. Z. Kurnatowski, Poznań 1999, s. 293-302.

<sup>56</sup> Zob. kolejno ACap. II, nr 36, 72, 74, 78, 150.

banem z Trąga o dziesięciny – jednak wyrok wydał już jego mocodawca 18 V 1414, gdy tylko powrócił do Gniezna, zaznaczając w instrumencie notarialnym sporu, że powierzył Mikołajowi na czas swojej nieobecności *omnes causas, tam ordinarias quam appellacionum et delegatas... audiendum*, podobnie w maju 1414 roku z polecenia arcybiskupa miał rozpatrzać sprawę Domka rektora kościoła ś. Wawrzyńca w Gnieźnie oskarżanego o zaniedbania w wykonywaniu swych obowiązków<sup>57</sup>.

Jego umiejętności jurydyczne docenili także dwaj kolejni oficjałowie gnieźnieńscy: 6 X 1419 Benedykt z Modły powierzył mu *causae apostolicae* (tj. sprawy, w których jedna ze stron odwołała się do Stolicy Apostolskiej) oraz sprawy zwyczajne i komisaryczne, wszystkie z prawem wyrokowania ostatecznego, a 17 VII 1420 Władysław Oporowski – sprawy zwyczajne i apelacje w II instancji<sup>58</sup>. Władysława Oporowskiego zastępował także w jego funkcji wikariusz in spiritualibus, przyjmując w jego imieniu dokumenty do transumowania<sup>59</sup>. O pozycji jaką zyskał w środowisku gnieźnieńskim świadczy zapiska w aktach konsystorskich z 15 III 1418: tego dnia razem z wikariuszem in spiritualibus Mikołajem Strzeszkowicem (u którego boku terminował jako pisarz w konsystorzu gnieźnieńskim) i oficjałem Benedyktem z Modły przejął od Mikołaja plebana w Wojniczu sześć ksiąg dla arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca za łączną cenę 50 grzywien<sup>60</sup>.

Przyczynił się także – obok oficjała Benedykta z Modły, archidiakona gnieźnieńskiego Mikołaja Kickiego i notariuszy konsystorza Mikołaja Grosmana i Andrzeja Jackowskiego do powstania statutów mających zażegnać spory adwokatów i notariuszy konsystorza (był to właściwie cennik usług konsystorza), zatwierdzonych na prośbę adwokatów przez kantora Jana z Brzostkowa oficjała i wikariusza in spiritualibus 19 XII 1440<sup>61</sup>.

Zasłużył sobie na szczególnie wdzięczną pamięć klarysek gnieźnieńskich – pełnił funkcję prokuratora konwentu, wraz z księżną Katarzyną z Zagajewa ufundował zachowany do dziś w gnieźnieńskim archiwum archidiecezjalnym graduał, a jak wynika z notatki wpisanej na jego pierwszej stronie 7 XII 1418 przez Stanisława witryka kościoła w Strzyżewie kierował wieloma pracami przy zabudowa-

<sup>57</sup> KDW VII, nr 729, KDW V, nr 233.

<sup>58</sup> A. Gąsiorewski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjałowie gnieźnieńscy*, s. 69-70; por. ACap. II, nr 153 (prowadzona przez Mikołaja Goszczyńskiego sprawra kanonika gnieźnieńskiego Mikołaja Górkę z Wincentym z Fałkowa o dziesięciny), nr 158 (wyrok w sprawie nadużywającego alkoholu probitera Stanisława Malarza), nr 166 (uzupełnienie wyroku Benedykta oficjała w sprawie Mikołaja Górkę z Wincentym z Fałkowa).

<sup>59</sup> KDW VIII, nr 975.

<sup>60</sup> ACap. II, nr 115.

<sup>61</sup> ACap. II, nr 379; A. Gąsiorewski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjałowie gnieźnieńscy*, s. 56, p. 93.

niach klasztornych: wymurował budynek mieszkalny dla sióstr, łazienę i kuchnię, wykończył kaplicę<sup>62</sup>.

Powróćmy do kapitulnych biografii kolejnych notariuszy kapituły. Andrzej z Kruszyna został recypowany na kapitulny notariat 23 X 1412. Metryka nie przekazuje wielu informacji odnośnie jego osoby – najstarszanie piszący notariusz kapituły pozostaje dla nas ukryty za swoimi notatkami. Jako wynagrodzenie za swą pracę notarialną otrzymał od kapituły kościół parafialny we wsi prestymonialnej Ostrowite – najbogatszej ze wsi prestymonialnych kapituły gnieźnieńskiej: dowiadujemy się o tym z notki z 25 X 1419, kiedy kapituła postanowiła skierować do Ostrowitego dwóch kanoników z zadaniem znalezienia tam dogodnego miejsca na nowy ogród *pro domino Andrea plebano ibidem*<sup>63</sup>. Sprawę zakończono pomyślnie dekretem z 29 IV 1421, w którym przyznano *domino Andree de Crosszino notario capituli plebano in villa Ostrowithe* miejsce na założenie nowego, większego ogrodu naprzeciwko karczmy należącej do kapituły, tak jednak by nie doznały szkody dobra kapitulne<sup>64</sup>.

Andrzej z Kruszyna prowizję papieską na parafię we wsi Ostrowite otrzymał 7 XII 1417<sup>65</sup> – można zatem przypuszczać, że od tego roku sprawował tam obowiązki plebańskie. Być może czynił to nawet osobiste – bulla papieska nazywa go *expressis verbis* kapłanem.

Brak kart w metryce uniemożliwia dokładne określenie momentu jego rezygnacji – wiadomo, że protokołował jeszcze posiedzenie wiosennej kapituły generalnej 1422 roku. Wspomniana rezygnacja wiązała się najprawdopodobniej z przejęciem do kancelarii arcybiskupiej: 15 III 1425 jako notariusz arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca zredagował list do biskupa i kapituły płockiej zapowiadający synod w Łęczycy<sup>66</sup>, od 1429 roku występował z tytułem podkanclerzego dworu arcybiskupa<sup>67</sup>. W 1425 roku został dwukrotnie wspomniany jako pleban w należącej do biskupów poznańskich Słupcy<sup>68</sup>. Szczyciem jego kariery kościelnej było objęcie kanonii łęczyckiej – z tytułem kanonika łęczyckiego wystąpił w metryce gnieźnieńskiej 2 V 1433<sup>69</sup>.

<sup>62</sup> Zob. *E codicibus Gneznensibus*, wyd. W. Kętrzynski, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. V, s. 957; zob. też I. Pawlik, *Graduał klarysek gnieźnieńskich z 1418 roku*, „Nasza Przeszłość”, t. 24 (1966), s. 135-141.

<sup>63</sup> B 14, k. 79.

<sup>64</sup> B 14, k. 88v. Obie zapiski zaopatrzone w adnotację *Scriptum per manus Alberici* – wpisał je do księgi Jalbrzyk z Modlnej, jeden z trzech ówczesnych członków kapituły – obok Adama z Będkowa i Benedykta z Modły – posiadających uprawnienia notarialne.

<sup>65</sup> RG IV, kol. 76.

<sup>66</sup> ACap. II, nr 189.

<sup>67</sup> A. Gąsiorowski, *Notariusze publiczni*, s. 17, nr 47; KDW XI, nr 1992, 1996.

<sup>68</sup> KDW V, nr 417 (10 VII 1425), KDW VIII, nr 1064 (11 XII 1425).

**Foto**

Marcin z Gołocic objął urząd notariusza kapitulnego przed 10 VIII 1422 – z tego dnia pochodzi pierwsza datowana zapiska wpisana jego ręką<sup>70</sup>. Już w czasie październikowej kapituły generalnej otrzymał od kolegium kapitulnego dwa ważne zlecenia: miał spisać w jednym rejestrze (*ad unum regestrum*) wszystkie przywileje sołectw i wsi kapitulnych, a przy jego pomocy czteroosobowa komisja kapitulna miała zebrać i przedstawić kolegium statuty kapitulne dla oceny ich aktualności<sup>71</sup>. Niestety zlecenia te nie pozostały trwałych śladów działalności piarskiej Marcina – nie znamy spisanych jego ręką przywilejów, nie powstała wówczas postulowana kodyfikacja statutów kapitulnych: w dekrecie z 26 VII 1468 zlecającym to zadanie na nowo dwóm kanonikom wspomina się, że statuty kapitulne nie zostały dotąd zebrane w jedną całość<sup>72</sup>.

Podobnie jak Andrzej z Kruszyna pozostaje dla nas w cieniu swoich zapisów. Raz tylko kanonicy postanowili darować mu dwa stogi zboża we wsi arcybiskupiej Rdułtowo w kluczu łęczyckim *pro hodiernis laboribus suis*, innym razem metryka wspomina jego imię w związku z koniecznością sporządzenia instrumentów notarialnych opisujących zmiany własnościowe lub administracyjne w archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>73</sup>. Wydaje się, że poza wikarią w katedrze gnieźnieńskiej i kościołem parafialnym w Sławęcinie nie objął żadnych innych beneficjów. Wiadomo natomiast, że trudnił się także przepisywaniem ksiąg<sup>74</sup>. Pozostało po nim stosunkowo dużo oryginalnych instrumentów notarialnych, spisywanych poza konsystorzem, na polecenia indywidualnych wystawców lub (jak w przypadku sprawy kapituły z prepozytem Aleksandrem) na polecenie sądu polubownego<sup>75</sup>.

Rozpoczął jeszcze protokół z wiosennej kapituły generalnej 1434 roku, wpisał dwie zapiski z pierwszego dnia obrad, tj. z 24 IV 1434, po czym nagle przerwał swą pracę. Kapituła niezwłocznie, *de voluntate propria*, powołała wówczas na urząd notariusza Adama ze Smolic, który protokołował obrady od 30 IV 1434, pozostawiając jednak 2/3 karty wolnej na nie dokonczony protokół swego poprednika.

Pierwsze zapiski wpisane przez Adama ze Smolic, wikariusza katedry gnieźnieńskiej, pochodzą z 30 IV 1434. Podobnie jak pierwszy znany notariusz kapituły otrzymywał 4 grzywny rocznej pensji: 5 XII 1440 kapituła poleciła swoim proku-

<sup>69</sup> B 14, k. 147v.

<sup>70</sup> B 14, k. 95v.

<sup>71</sup> B 14, k. 96; ACap. I, nr 1576.

<sup>72</sup> J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy*, s. 315-317; B. Ułanowski, *Statuta capitularum Gneznensis et Poznaniensis ecclesiarumque collegiatarum Varsoviensis et Lanciciensis*, w: AKP AU, t. V, Kraków 1897, s. 453 – 455.

<sup>73</sup> B 14, k. 98v (27 I 1423, notatka zapisana przez Jałbrzyka z Modlnej), k. 143, 149.

<sup>74</sup> K. Skupiński, *Notariat publiczny*, s. 129, p. 5.

<sup>75</sup> KDW V, nr 231 (28 IV 1414), 371 (26 IV 1423), 380 (12 XII 1423), 435 (29 IV 1426), 474 (10 XII 1427).

**Foto**

ratorom, aby wypłacili Adamowi 4 grzywny pensji wstrzymanej przez poprzedniego prokuratora Andrzeja Jackowskiego (w początkowym etapie kariery także notariusza publicznego) *propter mutacionem pecunie*, jednocześnie przyznała swemu notariuszowi dodatkowe 2 grzywny z racji wydatków, jakie poniosł na synodzie prowincjalnym w Łęczycy<sup>76</sup>. Księga raz jeszcze informuje o wypłacanej mu pensji: 26 IX 1447 otrzymał z góry 4 grzywny za przyszły rok pracy rozpoczęjący się od 20 października, tj. od święta translacji ś. Wojciecha<sup>77</sup>.

Pieniądze były mu potrzebne na podróż do Rzymu. Jeszcze tego samego dnia ustanowił trzech prokuratorów dla przejmowania w swym imieniu wakujących beneficjów na podstawie nadsyłanych z kurii rzymskiej ekspektatyw, a 30 IX wydzierżawił dochody swych gnieźnieńskich beneficjów: altarii katedralnej i probostwa ś. Michała na podgrodziu gnieźnieńskim, kanonikowi kapituły gnieźnieńskiej Sławnikowi z Radziątkowa za 100 florenów, przy czym zobowiązał się oddać Sławnikowi z tej sumy 30 florenów, jeśli tylko powróci do Gniezna przed dniem ś. Jakuba, tj. przed 25 lipca<sup>78</sup>.

Od początków października jego pismo znika z kart metryki. Protokołował już jednak obrady wiosennej kapituły generalnej 1448 roku. Co ważne – w zapisce z 3 XI 1448 nazwany został kanonikiem łęczyckim<sup>79</sup>. Kilka dni wcześniej, 31 X 1448, otrzymał od kapituły w uznaniu zasług, *attentis suis serviciis*, 4 grzywny *pro via Romana*, płatne z klucza grzegorzewskiego mensy arcybiskupiej<sup>80</sup>, można zatem przypuszczać, że w końcu tego roku powtórnie udał się do Rzymu w obronie zagrożonej kanonii łęczyckiej: akta papieskie zachowały asygnowaną 16 I 1449 suplikę kanonika poznańskiego Jana Czacza *si neutri*, tj. z prośbą o przyznanie mu kanonii łęczyckiej w sporze z Adamem Smolickim i Piotrem Bięganowskim, jeśli audytor papieski nie przyznała żadnemu z wyżej wymienionych prawa pierwszeństwa<sup>81</sup>.

<sup>76</sup> B 14, k. 218 = ACap. I, nr 1706: *Domini mandaverunt solvere IV marcas salarii mei, per dominum Andream Jaczkowsky retentas propter mutacionem pecunie*, k. 218 = ACap. I, nr 1707.

<sup>77</sup> B 14, k. 252: ...*hora terciarum in loco capitulari constitutus personaliter dominus Adam de Smolicze altarista et notarius capituli ecclesie Gneznensis recognovit se recepisse mutuo a domino Johanne cancellario quatuor marcas ratione sui salarii pro anno futuro qui incipiet a festo translationis sancti Adalberti...*

<sup>78</sup> B 14, k. 252–252v.

<sup>79</sup> B 14, k. 264v: ...*domini Predvogius de Grandi prepositus, Mathias Drya, Nicolaus de Niewesch, Johannes Gruszczynsky, Albertus de Rythwiani, Petrus de Banthkowo... pro domino Adam de Smolicze canonico Lanciciensi et plebano apud sanctum Michaelem promiserunt et se submiserunt tamquam debitores principales solvere centum florenos ungaricales venerabili domino Johanne de Koszekrady [?] cancellario dicto ecclesie Gneznensi ad festum sancti Johannis Baptiste proximo venturis.* W zapisce wierzycielem jest najprawdopodobniej kanclerz Jan z Koziebród.

<sup>80</sup> B 14, k. 264 = ACap. I, nr 1761.

<sup>81</sup> BP VI, nr 215.

**Foto**

Spory chaos cechuje zapiski na ostatnich kartach pierwszej księgi metryki. Adama – więcej teraz dbającego o swoją zgrożoną prebendę łęczycką niż o protokołowanie obrad kapitulnych – zastępowały w tym czasie inne osoby, najprawdopodobniej – kanonik gnieźnieński Andrzej Jackowski, wcześniej notariusz publiczny i sekretarz arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca<sup>82</sup>. Obce wpisy odnajdujemy już na karcie 261 (zapiski z 3 VIII 1448), potem na karcie 265 (zapiski z posiedzenie sede vacante z 30 XI 1448, 15 XII 1448 i 28 XII 1448), a także – przez kilkanaście pierwszych kart drugiej księgi kapitulnej aż do protokołu z recepcji arcybiskupa Władysława Oporowskiego (8 IX 1449), wpisanego do metryki ręką Adama ze Smolic<sup>83</sup>.

Zrezygnował z funkcji notariusza kapituły w listopadzie 1449 roku. 27 XI 1449 kapituła przyjęła na jego miejsce altarzystę katedralnego Mikołaja z Czechła motywując tę decyzję nieobecnością Adama przy katedrze gnieźnieńskiej, a także jego planami objęcia beneficium *in Gneznensi ecclesia*, a zatem najprawdopodobniej – w kapitule gnieźnieńskiej<sup>84</sup>.

Zapiski Michała syna Jerzego pojawiają się w metryce od początków października 1447 roku. 24 X 1447 został recypowany na kapitulny notariat<sup>85</sup>. Pełnił funkcję notariusza kapitulnego jeszcze w styczniu 1448 roku, jednak protokół z wiosennej kapituły generalnej 1448 roku (24 – 29 IV) wpisał już Adam ze Smolic, który zdążył do tego czasu powrócić z kurii rzymskiej<sup>86</sup>. Wówczas to zapewne przekreślono i opatrzono adnotacją *vacat* zapiskę informującą o recepcji Michała.

Spojrzenie na kariery notarialne i kościelne notariuszy kapituły gnieźnieńskiej z nieco dalszej perspektywy pozwala stwierdzić, że w przypadku każdego z nich – może poza Marcinem z Gołocic, który jak się zdaje zmarł w czasie sprawowania urzędu – motywem rezygnacji z funkcji notariusza kapituły była możliwość awansu – objęcia beneficium w kapitule kolegiackiej lub metropolitalnej lub też podjęcia bardziej odpowiedzialnych zadań w kancelarii konsystorskiej czy arcybiskupiej. Mikołaj Goszczyński wikariusz gnieźnieński i pleban w Strzyżewie zrezygnował po objęciu kanonii w kapitule kolegiackiej ś. Jerzego i prepozytury wieluń-

<sup>82</sup> A. Gąsirowski, *Notariusze publiczni*, s. 18, nr 51.

<sup>83</sup> B 15, k. 1-13. Na karcie 13 znajduje się już protokół z recepcji arcybiskupa wpisany przez Adama.

<sup>84</sup> B 15, k. 14v: ...et quia dominus Adam de Smolicze notarius dicti capituli desideret esse beneficiatus in ipsa Gneznensi ecclesia et propter causas alias proprias eciā se ab eandem ecclesiam absenciarvit, ideo prefati domini... unanimiter et concorditer honorabilem dominum Nicolaum de Czechel altaristam in ipsa Gneznensi ecclesia in notario capituli elegerunt et receperunt... Plany Adama ze Smolic miały jak się zdaje podstawę prawną – jeszcze 14 VI 1447 otrzymał ekspektatywę na dwa wybrane przez siebie beneficia czy to w kapitule katedralnej (nawet metropolitalnej) czy też w kolegiackiej, BP VI, nr 27; RG VI, nr 20.

<sup>85</sup> B 14, k. 254v.

<sup>86</sup> B 14, k. 258-260.

skiej; Andrzej z Kruszyna porzucił notariat kapitulny dla funkcji sekretarza, potem podkanclerzego kurii arcybiskupiej, jako rekompensatę za utratę parafii we wsi kapitulnej Ostrowite otrzymał parafię w biskupiej Słupcy, na koniec swej kariery kościelnej objął kanonię łęczycką; Adam ze Smolic zrezygnował dla kanonii łęczyckiej (choć starał się także o prebendę gnieźnieńską), przy czym zachował objęte wcześniej beneficja altarysty katedralnego i plebana kościoła ś. Michała na podgrodziu gnieźnieńskiego.

Jak pisał Krzysztof Skupieński w swej monografii notariatu publicznego w średniowiecznej Polsce: notariusze publiczni, określani mianem *discreti*, nie zaś, jak kanonicy kapituł *honorabiles*, stali w jednym szeregu z kapelanami kurialnymi i rektorami poślednieszych kościołów. Tylko *co szósty z ogólnej liczby admisjonowanych docierał na średni szczebel hierarchii duchownej, odpowiadający np. stanowisku kanonika kolegiackiego, czy altarysty lub wikariusza katedralnego. Na poziom kanonika katedralnego dostawał się już tylko co czternasty z ogólnej liczby*<sup>87</sup>.

Notariusze kapituły gnieźnieńskiej rezygnowali zatem gdy tylko pojawiała się szansa przejścia na nieco wyższy niż średni, choć ciągle przecież nie najwyższy poziom w duchownej hierarchii. Żaden z nich nie został przecież kanonikiem metropolitalnym – dowodzi to jak bardzo status majątkowy i społeczny *discretorum* różnił się od statusu *venerablibum* i jak wysoki ciągle próg dzielił duchownych średniego szczebla hierarchii kościelnej (wikariuszy katedralnych, kanoników kollegiat) od duchownych kapituł katedralnych. W I połowie XV wieku w kapitule gnieźnieńskiej zasiadało tylko kilku kanoników o uprawnieniach notarialnych: Mikołaj Kicki archidiakon i doktor dekretów († 1429), Jałbrzyk z Modły archidiakon warszawski, sekretarz królewski († 1431), Benedykt z Modły archidiakon łęczycki, wieloletni oficjal gnieźnieński († 1437), Jasiek z Czechła dziekan († 1444), Mikołaj Lasocki sekretarz królewski, kustosz († 1450), Adam z Będkowa doktor dekretów († 1451), Jan z Koziebród kanclerz († 1451) i Andrzej Jackowski († 1452)<sup>88</sup>. Droga kariery kościelnej każdego z nich wiodła zazwyczaj od kreacji notarialnej poprzez pracę w kancelarii konsystorskiej, potem arcybiskupiej lub od razu w kancelarii arcybiskupiej ku kolejnym prebendom i godnościom (niekiedy do kancelarii królewskiej) przy czym kancelaryjny początek zaważył na sprawowanych przez nich później funkcjach, nadając ich karierze szczególny rys prawniczy. Z drugiej strony jako jedni z niewielu notariuszy publicznych osiągnęli prebendy kanoniczne i prałackie w kapitule katedralnej: praktyka notarialna w kancelariach kościelnych, zwłaszcza w kancelarii biskupiej, dawała zatem szansę awan-

<sup>87</sup> K. Skupieński, *Notariusze publiczni*, s. 81, 112.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 120; zob. też M. Koce尔斯ka, *De manu, signo et nomine*, s. 195, p. 18. Wg badań Autorki w XV wieku w kapitule krakowskiej zasiadało 12 duchownych posiadających uprawnienia notarialne.

su, ale też jako wybór podyktowany okolicznościami losu z góry okreśalała dalszą drogę – co najwyżej ku średniemu szczeblowi hierarchii kościelnej. Tylko jednemu notariuszowi kapitulnemu: Mikołajowi z Czechła, licencjatowi dekretów, bratankowi Jaśka z Czechła i Sędziwoja z Czechła udało się objąć prebendę gnieźnieńską.

Na koniec – zatrzymajmy się przez chwilę przy znakach notarialnych kapitułnych notariuszy. Nie zachował się żaden instrument notarialny Mikołaja Goszczyńskiego – nie znamy zatem jego notarialnego *signum*. Fakt ten potwierdza także przypuszczenie, że Mikołaj Goszczyński wcześniej zrezygnował z wykonywania pracy notariusza i notariat publiczny był dla niego par excellence drogą do dalszych urzędów i zadań. Andrzej Kruszyński – jedyny z notariuszy, który otarł się w młodości być może o kurię rzymską – posługiwał się niecodziennym znakiem z rysunkiem zoomorficznym: trzema rybami w kompozycji z trzema koncentrycznymi kręgami i krzyżem. O symbolice tego znaku pisała Maria Koczerska: *Trzy ryby, trzy koncentryczne kręgi stanowią symboliczne wyobrażenie Trójcy Świętej ze szczególnym podkreśleniem jej Drugiej Osoby*<sup>89</sup>.

Marcin z Gołocic kreślił na swych instrumentach notarialnych monstrancję przypominającą kwiat o ośmiu płatkach, ustawioną na trzech stopniach, z napisem na najniższym z nich *Maria sis propicia*<sup>90</sup>; Adam ze Smolic krzyż łaciński z nałożonym na niego krzyżem ś. Andrzeja, tak że tworzyły razem monogram Chrystusa (tzw. „monogram gwiaździsty”) powstały przez skrzyżowanie liter I i X; Michał z Gniezna – monstrancję o trzech zwężających się ku końcowi rogach. W centrum monstrancji znajdował się monogram imienia Jezus (IH) z literami tradycyjnie splecionymi w ten sposób, że tworzyły tajemny znak krzyża, tj. przedłużona kreska poprzeczna ety (H) obejmowała umieszoną przed nią jotę (I)<sup>91</sup>. Znaki te nie są wyjątkowe, można w ich przypadku mówić nawet o pewnych klasycznych formach (krzyż, monstrancja umieszczone na trójstopniowej stope), jednak przez swój powszechny i jednocześnie niesłychanie zindywidualizowany rysunek, obdarzony całą głębią chrześcijańskiej symboliki, wskazują z jednej strony na ogromne bogactwo kulturowe średniowiecznego notariatu, z drugiej strony na indywidualną, chrystocentryczną i maryjną, pobożność XV-wiecznych notariuszy kapituły gnieźnieńskiej.

<sup>89</sup> M. Koczerska, *De manu, signo et nomine*, s. 204.

<sup>90</sup> K. Skupieński, *Notariat publiczny*, s. 208-209: wg badań Autora w latach dwudziestych XV wieku (a zatem kiedy Marcin z Gołocic wpisywał swoje *signum* do księgi admisji) znaki z napisami maryjnymi lub wezwaniem Chrystusa były jeszcze stosunkowo rzadkie, stanowiły zaledwie 10 % ogólnego znaków notarialnych.

<sup>91</sup> Znaki te zostały opublikowane przez A. Gąsiorowskiego w katalogu znaków dołączonym do katalogu notariuszy, nr 5, 47, 330, 405; D. Forschner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 34-35.

1. **Mikołaj Goszczyński najprawdopodobniej z Gosczyńna** (w ziemi łęczyckiej)<sup>92</sup>.

2. Student Uniwersytetu Krakowskiego 1400<sup>93</sup>.
3. Notariusz imperiali auctoritate i pisarz konsystorza gnieźn. 1408 – 30 III 1408 jako *publicus imperiali autoritate notarius et consistorii Gneznensis scriba* uwierzytelnił dokument oficjała Mikołaja Strzeszkowica<sup>94</sup>.

#### **4. Notariusz kapituły przed 1408-1412**

28 IV 1408 kapituła przyznała Mikołajowi *notario Capituli* roczną pensję w wysokości 10 grzywien (5 płatnych na ś. Marcina, 5 na ś. Wojciecha), obiecała mu zwrot wydatków poniesionych w misjach z ramienia kapituły; 29 IV 1411 postanowiono, że otrzyma zaległą pensję z dwóch lat w wysokości 15 grzywien, postanowiono także, że od tego dnia będzie otrzymywać *antiquum salarium* w wysokości 4 grzywien; 29 XII 1411 wysłano go wraz z kanonikiem Blizborem do arcybiskupa Mikołaja Trąby z dekretem postulacji, 8 III 1412 ponownie do arcybiskupa z pieniędzmi zebranymi z mensy arcybiskupiej, w czerwcu tego roku towarzyszył kanonikom gnieźnieńskim na zjeździe duchowieństwa kapitulnego w Piotrkowie<sup>95</sup>. Ostatnie notatki w metryce wpisane jego ręką pochodzą z 7 IX 1412 – 23 X 1412 przyjęto na jego miejsce Andrzeja z Kruszyna<sup>96</sup>.

5. a) Pleban w Strzyżewie Kościelnym (k. Gniezna) przed 18 VII 1408 – przed 11 I 1439<sup>97</sup>; wikariusz katedralny gnieźn. przed 29 VI 1413<sup>98</sup>; kanonik kolegiaty ś. Jerzego na zamku gnieźn. przed 28 IV 1414, 1430<sup>99</sup>; prepozyt wieluński rezygn. przed 24 XI 1417 na rzecz Mikołaja Borkowica notariusza królewskiego w zamian za altarię ś. Marcina w katedrze<sup>100</sup>.

b) Prokurator kapituły w sprawie z prepozytem Mikołajem Strosbergiem 1408<sup>101</sup>; surogat oficjałów Mikołaja Strzeszkowica, Benedykta z Modły i Włady-

<sup>92</sup> KDW XI, indeks, s. 365.

<sup>93</sup> *Album studiosorum*, s. 14.

<sup>94</sup> KDW XI, nr 1866.

<sup>95</sup> B 14, k. 2v, 13v, 20 v = ACap. I, nr 1457, k. 24v = ACap. I, nr 1485, k. 29 = ACap. I, nr 1500.

<sup>96</sup> B 14, k. 29v-30.

<sup>97</sup> KDW V, nr 138, s. 140; 11 I 1439 z tytułem plebana w Strzyżewie wspomniany został Stanisław z Rudzicy (KDW X, nr 1472), który zmarł jeszcze w tym samym roku, przed 8 XII (KDW X, nr 1483) – 8 I 1440 klaryski gnieźnieńskie prezentowały na tę parafię kanonika gnieźnieńskiego Jarosława Kąkolewskiego (KDW X, nr 1487).

<sup>98</sup> KDW XI, nr 1883.

<sup>99</sup> KDW V, nr 231; XI, nr 1889, 1908; AAG, *Excerpta ex actis consistorii Gnesnensis 1404-1487* (ACap. I, B 887), k. 85v.

<sup>100</sup> ACap. II, nr 78-79; BP IV, nr 23, 28, 1011.

<sup>101</sup> KDW V, nr 138.

sława Oporowskiego<sup>102</sup>; prefekt budowy katedry gnieźnieńskiej przed 23 IX 1411 – co najmniej do 21 X 1422<sup>103</sup>; prokurator klarysek gnieźnieńskich<sup>104</sup>.

6. † Po 10 II 1430<sup>105</sup>.

1. **Andrzej s. Boguszy z Kruszyna na Kujawach** (k. Brześcia lub Bydgoszczy)<sup>106</sup>.

2. Student Uniwersytetu Krakowskiego 1402<sup>107</sup>.

3. Notariusz konsystorza gnieźn. przed 14 XII 1407<sup>108</sup>; wikariusz gnieźn. przed 1412, altarysta gnieźn. 1412<sup>109</sup>; wpisany do gnieźnieńskiej księgi admisji 1425<sup>110</sup>.

#### 4. **Notariusz kapituły 1412-1422**

Recyp. na urząd notariusza kapituły jako kleryk diecezji włocławskiej i notariusz publiczny 23 X 1412<sup>111</sup>, zrezygnował między 25 IV 1422 a 10 VIII 1422<sup>112</sup>.

5. a) Wikariusz wieczysty w katedrze gnieźn. przed 1412; altarysta gnieźn.

<sup>102</sup> KDW VII, nr 729; VIII, nr 975; A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjałowie gnieźnieńscy*, s. 69 – 70.

<sup>103</sup> 23 IX 1411 po raz pierwszy został wspomniany jako prefekt budowy, 21 X 1422 kapituła wyznaczyła delegację do wysłuchania jego sprawozdania (B 14, k. 16, 96).

<sup>104</sup> Zob. obszerny wpis w graduale klarysek gnieźnieńskich podsumowujący gospodarczą działalność Mikołaja Goszczyńskiego jako prokuratora klarysek i prefekta kościoła katedralnego (MPH V, s. 957).

<sup>105</sup> Jeszcze 8 i 10 II 1430 roku jako pleban w Strzyżewie i kanonik ś. Jerzego sprzedawał dziesięciny należące do swoich beneficjów, 11 I 1439 plebanem w Strzyżewie był już Stanisław z Rudzicy (*Excerpta*, k. 85v; KDW X, nr 1472). 2 V 1443 arcybiskup Wincenty Kot wraz z kapitułą zatwierdzili ugodę zawartą między klaryskami gnieźnieńskimi a zmarłym Mikołajem Goszczyńskim – obecny był przy tym Mikołaj Jordanowski, nowy pleban w Strzyżewie i prokurator klarysek: *procurator monialum* (B 14, k. 227v).

<sup>106</sup> Zob. KDW XI, indeks, s. 399. Wszystkie informacje nie opatrzone przypisami pochodzą z biogramu Andrzeja z Kruszyna w katalogu A. Gąsiorowskiego, s. 17, nr 47.

<sup>107</sup> *Album studiosorum*, s. 18.

<sup>108</sup> KDW XI, nr 1866.

<sup>109</sup> RG III, kol. 47: 12 V 1412 otrzymał prowizję papieską na altarię ś. Trójcy, NMP i Apostołów w katedrze gnieźn. nadaną mu już wcześniej przez Mikołaja Strzeszkowica administratora sede vacante, w formule non obstante wymieniono wikariusz gnieźn. i ekspektatywę na kanonię i beneficjum należące do kolacji arcybiskupa i kapituły gnieźn.

<sup>110</sup> A. Gąsiorowski, *Notariusze publiczni*, s. 17, nr 47. Pozostały po nim 3 oryginalne instrumenty notarialne, zob.: *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. I, wyd. S. M. Szacherska, Warszawa 1975, nr 90; KDW V, nr 371; *Akta unii Polski z Litwą*, nr 53.

<sup>111</sup> B 14, k. 30: *Ego Andreas de Crosyno Boguszy clericus Wladislaviensis dyocesis publicus imperiali auctoritate notarius per dominos capitulariter congregatos... receptus sum in notario Capituli.*

<sup>112</sup> Brak kart w metryce uniemożliwia dokładniejsze określenie momentu rezygnacji Andrzeja – ostatnie zapiski pisane jego ręką pochodzą z 25 IV 1422 (k. 91v), pierwsze datowane zapiski jego następcy – z 10 VIII 1422 (k. 95v).

1412; pleban we wsi kapitulnej Ostrowite 1417 (prow.)<sup>113</sup>; pleban w Szupcy 1425<sup>114</sup>, kanonik łęczycki przed 2 V 1433<sup>115</sup>.

b) Notariusz arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca 1425<sup>116</sup>, podkanclerzy dworu arcybiskupa 1429, 1432<sup>117</sup>.

6. † Po 2 V 1433<sup>118</sup>.

**1. Marcin s. Pawła z Gołocic (w ziemi łęczyckiej)<sup>119</sup>.**

3. Świadek w konsystorzu gnieźn. już 1412; notariusz imperiali auctoritate przed 28 IV 1414<sup>120</sup>, wpisany do gnieźnieńskiej księgi admisji 1420; wikariusz gnieźn. przed 1 VII 1418, pleban w Sławęcinie przed 29 IV 1421<sup>121</sup>.

**4. Notariusz kapituły 1422 – 1434**

Funkcję notariusza kapituły objął między 25 IV 1422 a 10 VIII 1422<sup>122</sup>, zrezygnował między 24 IV 1434 (ostatnie zapiski wpisane jego ręką) a 30 IV 1434 (pierwsze zapiski wpisane ręką jego następcy)<sup>123</sup>.

5. a) Wikariusz gnieźn. 1418.

6. † Po 24 IV 1434.

**1. Adam s. Zawiszy ze Smolic (w ziemi łęczyckiej)<sup>124</sup>.**

2. Student Uniwersytetu Krakowskiego 1426<sup>125</sup>.

<sup>113</sup> RG IV, kol. 76: prowizja papieska na parafię w Ostrowitem z 7 XII 1417; B 14, k. 79 (25 X 1419), 88 (29 IV 1421) – wspominany jako pleban tamże.

<sup>114</sup> KDW V, nr 417, KDW IX, nr 1064.

<sup>115</sup> 2 V 1433 świadkami zatwierdzenia przez kapitułę ugody między kanonikiem gnieźn. Sędziem *de Nyedabil* i jego wikariuszem Adamem ze Smolic byli kanonicy łęczyccy Dziersław Borzymowski i Andrzej Kruszyński: *presentibus dominis Derslao Borzymowsky et Andrea Crosinsky canonicis Lanciciensis* – ten ostatni tożsamy zapewne z Andrzejem s. Boguszy z Kruszyna. Jest to zarazem ostatnie znane jego wystąpienie (B 14, k. 147v).

<sup>116</sup> ACap. II, nr 189.

<sup>117</sup> KDW XI, nr 1996.

<sup>118</sup> Zob. przypis 10.

<sup>119</sup> Zob. KDW XI, indeks, s. 364. Wszystkie informacje nie opatrzone przypisami pochodzą z biogramu Marcina z Gołocic w katalogu A. Gąsiorowskiego, s. 41, nr 330.

<sup>120</sup> Zachowało się 5 instrumentów notarialnych opatrzonych jego znakiem, zob. KDW V, nr 231 (28 IV 1414), 371 (26 IV 1423), 380 (12 XII 1423), 435 (29 IV 1426), 474 (10 XII 1427).

<sup>121</sup> KDW XI, nr 1904; B 14, k. 88v.

<sup>122</sup> 25 IV 1422 urzęduwał jeszcze dawny notariusz, Andrzej z Kruszyna (k. 91v), zapiski na karcie 95 – 95v prowadził już Marcin z Gołocic (95v – data 10 VIII 1422), między wspomnianymi kartami zieje wyrwa 3 kart XVIII – wiecznej numeracji i aż 7 kart numeracji XV-wiecznej. Mieściły one zapewne akta recepcji Marcina.

<sup>123</sup> B 14, k. 149v -150.

<sup>124</sup> Zob. KDW XI, indeks, s. 458; A. Gąsiorowski, *Notariusze publiczni*, s. 14, nr 5.

<sup>125</sup> *Album studiosorum*, s. 63.

3. Notariusz publiczny imperiali auctoritate wpisany do gnieźnieńskiej księgi admisji 1428<sup>126</sup>; wikariusz gnieźn. i pleban w Zabartowie (na Krajnie) przed 25 XI 1432<sup>127</sup>.

#### 4. Notariusz kapituły 1434-1447, 1448-1449

Urząd notariusza objął między 24 IV 1434 (ostatnie zapiski Marcina z Gołocic) a 30 IV 1434 (pierwsze zapiski pisane jego ręką), najprawdopodobniej z protekcji arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca<sup>128</sup>. 4 V 1434 płacił kapalia w imieniu Dziersława i Jana Rytwiańskich wnuków stryjecznych arcybiskupa<sup>129</sup>. 9 XII 1440 otrzymał 4 grzywny pensji i 2 grzywny za podróż na zjazd i synod w Łęczycy<sup>130</sup>. 26 IX 1447 ustanowił prokuratorów dla obejmowania w swoim imieniu wakujących beneficjów, 30 IX 1447 wydzierżawił za 100 florenów przyszłoroczne dochody swej altarii katedralnej i kościoła ś. Michała w Gnieźnie Sławnikowi z Radziątkowa<sup>131</sup> – po czym udał się do kurii rzymskiej w sprawie kanonii łęczyckiej.

Wrócił przed 24 IV 1448 – prowadził już zapiski z wiosennej kapituły generalnej<sup>132</sup>. Urząd notariusza kapituły pełnił do 27 XI 1449, kiedy przyjęto na jego miejsce Mikołaja z Czechła<sup>133</sup>.

5. a) Wikariusz gnieźn. i pleban w Zabartowie przed 25 XI 1432; pleban kościoła ś. Michała w Gnieźnie 1443 – co najmniej do 1449<sup>134</sup>; altarysta gnieźn. przed 1447<sup>135</sup>; kanonik łęczycki przed 3 XI 1448 – co najmniej do 10 IX 1453<sup>136</sup>.

#### 6. † Przed 11 IX 1455<sup>137</sup>.

<sup>126</sup> A. G a s i o r o w s k i, *Notariusze publiczni*, s. 14, nr 5. Zachowały się 3 instrumenty notarialne opatrzone jego znakiem: KDW V, nr 530; X, nr 1457; ZDKDK II, nr 364.

<sup>127</sup> KDW XI, nr 1997.

<sup>128</sup> B 14, k. 149v – 150. U dołu strony 149v notatka bez daty o recepcji Adama: *Item domini de voluntate propria repererunt sibi in notarium dominum Adam de Smolicze vicarium perpetuum eccliesie Gneznensis... recepto ab eodem iuramento corporali.*

<sup>129</sup> B 14, k. 151: *Item ego Adam notarius presentavi a domino Iohanne nepote domini archiepiscopi canonico Gneznensi tres marcas ratione canonicatus et prebende... Item ego Adam notarius solvi pro Derslao marcam cum media domino decano Wladislaviensi procuratori capparum.*

<sup>130</sup> B 14, k. 218; ACap. I, nr 1706-1707.

<sup>131</sup> B 14, k. 252 – 252v.

<sup>132</sup> B 14, k. 258 – 258v.

<sup>133</sup> B 15, k. 14v.

<sup>134</sup> J. K o r y t k o w s k i, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do 1821*, t. II, s. 249; 6 VIII 1449 jako pleban ś. Michała prowadził w koncytorzu gnieźn. sprawę przeciwko kmieciom z Przeclawia o tamtejszą dziesięcinę (ACap. II, nr 458).

<sup>135</sup> B 14, k. 252.

<sup>136</sup> Wspomniany z tym tytułem w metryce 3 XI 1448 (B 14, k. 264v), z akt papieskich wynika, że w latach 1448-1449 prowadził w kurii spór o kanonię łęczycką z kanonikiem poznańskim Janem Czaczem i Piotrem Bieganowskim (BP VI, nr 215). W aktach kapituły łęczyckiej wspomniany po raz ostatni 10 IX 1453, A. K o w a l s k a, *Prałaci i kanonicy kapituły łęczyckiej do XV wieku*, Łódź 2000, s. 172 (mps rozprawy doktorskiej).

<sup>137</sup> 11 IX 1455 została asygnowana suplika Jana Kraśnicy o kanonię łęczycką wakującą po śmierci Adama ze Smolic (BP VI, nr 933).

1. Michał s. Jerzego z Gniezna<sup>138</sup>.
3. Notariusz imperiali auctoritate wpisany do gnieźnieńskiej księgi admisji 1439; spisuje dokument w Gnieźnie 6 III 1448<sup>139</sup>.
4. **Notariusz kapituły 1447-1448** (w zastępstwie Adama ze Smolic)  
Recypowany 24 X 1447<sup>140</sup>, zapiski w metryce kapitulnej prowadził już od 7 X 1447<sup>141</sup>, zrezygnował przed 24 IV 1448, kiedy wrócił Adam ze Smolic<sup>142</sup>.

---

<sup>138</sup> A. Gąsiorek, *Notariusze publiczni*, s. 47, nr 405.

<sup>139</sup> ZDKDK II, nr 513.

<sup>140</sup> B 14, k. 254v: *Item... in loco capitulari capitulariter congregati unanimiter consenserunt habitis inter se aliquibus tractatibus dominum Michaelem Gregorij elegerunt in suum notarium... et eidem de eodem gracie providerunt.*

<sup>141</sup> B 14, k. 253.

<sup>142</sup> B 14, k. 258.

KRZYSZTOF KACZMAREK

## Konwent dominikanów poznańskich w średniowieczu

### I

Charakterystyczną cechą współczesnej historiografii poświęconej dziejom średniowiecznych zakonów jest rosnący nacisk na rozpoznanie związków łączących te wspólnoty ze światem laików. Historycy starają się pokazać różnego typu powiązania konwentów z ludźmi świeckimi, zamieszkującymi otoczenie domów zakonnych: analizują problematykę związaną z rekrutacją do średniowiecznych klasztorów i odtwarzają przy tej okazji środowisko społeczne, z którego wywodzili się nowicjusze oraz ich rodzinne powiązania, podejmując zagadnienie związków gospodarczych i kulturalnych klasztorów, zastanawiają się także nad religijnymi wpływami konwentu i oddziaływaniem zakonników na życie wewnętrzne i poglądy ludzi poddanych ich oddziaływaniu. Bardzo chętnie również podejmowane są badania samej społeczności klasztornej – historycy analizują jej skład osobowy, narodowościowy i społeczny, odtwarzają zasięg prowadzonej przez konwenty rekrutacji, badają poziom wykształcenia braci itp.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Ostatnio na ten temat J. R a j m a n, *Średniowieczne klasztory na Górnym Śląsku. Problem rekrutacji i zasięg społecznego oddziaływania*, w: *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, pod red. M. Derwicha i A. Pobóg-Lenartowicz, Opole – Wrocław 1996, s. 67-73; P. W i s z e w s k i, *Legnickie opactwo benedyktynek Bożego Ciała w społeczeństwie śląskim (1348-1538)*, w: *Klasztor w społeczeństwie*, s. 75-90; G. W a s, *Franciszkanie w społeczeństwie Śląska w średniowieczu i dobie nowożytnej*, w: *Klasztor w społeczeństwie*, s. 126; M. M a c i s z e w s k a, *Klasztor bernardyński w społeczeństwie polskim w latach 1435-1530*, w: *Klasztor w społeczeństwie*, s. 153; eadem, *Klasztor bernardyński w społeczeństwie polskim 1453-1530*, Warszawa 2001; eadem, *Klasztor bernardyński w pejzażu przedmieść późnośredniowiecznych miast i miasteczek Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: *Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, pod red. H. Manikowskiej i H. Zaremskiej, Warszawa 2002, s. 129-139; K. K a c z m a r e k, *Społeczeństwo średniowiecznego miasta wobec klasztoru franciszkanów. Przykład Zgorzelca*, w: *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, pod red. M. Derwicha i A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław – Opole 2000, s. 521-532; P. O l i n s k i, *Kontakty kartuzów*

Rozwój tych badań związany jest z intensywnym wykorzystywaniem przez historyków wszelkiego typu źródeł proveniencji zakonnej, które pozwalają oświetlić zamieszkujące klasztorzy społeczności. Do przekazów takich zaliczyć należy całą dyplomatyczną produkcję skryptoriów, klasztorne kroniki, roczniki i kalendarze, akta różnego szczebla kapituł, a także źródła memorialne: nekrologi i średnioowieczne *libri mortuorum* oraz tak zwane księgi profesji – spisy osób wstępujących do klasztorów i składających przy tej okazji zakonne śluby. Przechowane w nich informacje dają historykom nieocenione wprost możliwości badań nad szeroko rozumianą *familią* klasztorną: samymi zakonnikami, ich służbą (konwersami), fundatorami i dobrodziejami klasztorów, kregiem rodzinnym braci – jednym słowem wszystkimi, którzy należeli do wspólnoty modlitewnej klasztoru i dzięki wstawienictwu konwentu mieli udział w jego duchowych łaskach<sup>2</sup>.

W porównaniu z liczbą klasztorów różnych reguł, jakie w średniowieczu ufun-dowano na ziemiach polskich przekazów tych nie ma, niestety, wiele. Zwyczajne ich zużycie, a także straty, jakie poniosły archiwa i biblioteki poszczególnych konwentów w wyniku różnych wojen, grabieży oraz kasat klasztorów sprawiły, że do naszych czasów przetrwał tylko bardzo skromny procent spisanych w dawnych wiekach tekstów. Jeszcze mniej zostało zaś ogłoszonych drukiem. Co ciekawe – do naszych czasów zachowało się i zostało wydanych znacznie więcej dokumentów, kronik, kalendarzy i mortuarzy spisanych w klasztorach mniejszych i kanonicznych, aniżeli w domach mendyków, w tym również szczególnie nas interesujących dominikanów<sup>3</sup>. Jeśli chodzi o konwenty Braci Kaznodziejów, to spośród kilkudziesięciu klasztorów tej reguły, jakie w okresie wieków średnich istniały na ziemiach polskich zachowało się i zostało wydanych drukiem niewiele tego typu zabytków. Pod koniec XIX Heinrich Zeissberg wydał średniowieczne fragmenty mortuarza spisanego w krakowskim klasztorze św. Trójcy<sup>4</sup>, a Wojciech Kętrzyń-

---

<sup>2</sup> Raju Maryi z mieszczaństwem gdańskim w średniowieczu, w: *Klasztor w mieście*, s. 123-134; M. Cetwinski, *Klasztor w oczach sąsiadów. Ze studiów nad Księgą Henrykową*, w: *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*, pod red. A. M. Wyrywy i J. Dobosza, Poznań 2000, s. 696-704; P. Wiszewski, *Cysterki trzebnickie w społeczeństwie śląskim (czwarta czwarcia XIII wieku – pierwsza połowa XIV wieku)*, w: *Cystersi w społeczeństwie*, s. 705 – 718; G. Wąs, *Klasztorzy franciszkańscy w miastach śląskich i górnogórnośląskich XIII-XVI wieku*, Wrocław 2000.

<sup>3</sup> Zob. M. Kaczmarek, *Średniowieczny konwent klasztoru kamienieckiego w świetle własnego nekrologu*, w: *Wieki stare i nowe*, t. 2, pod red. I. Panica i M. W. Wanatowicz, Katowice 2001, s. 63-71; M. Starina w skrócie, *Nekrolog krzyżowców z czerwoną gwiazdą: źródło do poznania środowiska zakonu i jego kontaktów*, w: *Klasztor w społeczeństwie*, s. 219; K. Kaczmarek, *Nekrolog opactwa cystersów w Paradyżu* (w druku).

<sup>4</sup> J.-L. Lemaitre, M. Derwich, *Pour un répertoire des obituaires polonais*, w: *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, pod red. M. Derwicha, Wrocław 1997, s. 29-43.

<sup>4</sup> H. Zießberg, *Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter*, „Archiv für Österreichische Geschichte”, 55 (1877), s. 136-167.

ski opublikował nekrolog dominikanów lwowskich<sup>5</sup>; nieco później natomiast – krótko przed wybuchem II wojny światowej – ksiądz Kamil Kantak wydał zawierający wspomnienia o zmarłych członkach konwentu *Kalendarz dominikanów poznańskich*<sup>6</sup>.

Do naszych czasów nie zachowały się niestety średniowieczne księgi dominikańskich profesji. Znamy jednak przykłady podobnych zabytków z wieku XVI i domyślamy się, że praktyka ich prowadzenia ma starą tradycję<sup>7</sup>. Uprawnione jest chyba podejrzenie, że spisy wstępujących do konwentów nowicjuszy były prowadzone we wszystkich klasztorach od początku ich istnienia – wymagały tego wzgłydy porządkowe oraz konieczność przestrzegania ustawodawstwa zakonnego, które zabraniało braciom opuszczania ich macierzystych konwentów i przenoszenia się do innych domów zakonnych bez zgody przełożonych. O tym, że prowadzenie takich wykazów było powszechnie praktykowane mogą świadczyć fragmenty podobnych spisów z końca XV wieku, zachowane w rękopisach pozostałych po wrocławskim klasztorze dominikanów<sup>8</sup>.

Podniesiony wyżej fakt niezachowania się do naszych czasów średniowiecznych ksiąg profesji i dostępu historyków do znikomej w sumie liczby nekrologów potęguje trudności w badaniu dawnych społeczności klasztornych. Próbując bowiem odtworzyć stany osobowe poszczególnych konwentów na przestrzeni kolejnych lat jesteśmy w istocie zdani na informacje wyrywkowe i w dużej mierze przypadkowe. Dokumenty, kroniki klasztorne, akta kapituł generalnych i prowincjalnych (jeśli dany zakon je posiada) są dla interesujących nas badań na pewno użyteczne, ale nie ulega wątpliwości, że nie mogą one w pełni zastąpić samych wykazów wstępujących do klasztoru nowicjuszy i spisów tych zakonników, którzy już zmarli. Badanie społeczności klasztornych mendykantów utrudnia dodatkowo

<sup>5</sup> *Liber mortuorum monasterii Leopoliensis sancti Dominici*, wyd. W. Kętrzyński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 5, Lwów 1888, s. 537-561.

<sup>6</sup> K. Kantak, *Kalendarz dominikanów poznańskich*, „Kronika Miasta Poznania”, 13 (1935), s. 398-406. Autopsja rękopiśmienego oryginału „Kalendarza” przechowywanego w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie (sygn. Ms 203) przekonuje, że wydanie księdza Kamila Kantaka zawiera kilkadesiąt błędów – nie uwzględniono w nim wszystkich adnotacji o zmarłych, jakie występują w źródle, błędnie rozwiązyano niektóre imiona i bez żadnego uzasadnienia i poinformowania o tym zabiegu czytelnika skrócono niektóre zapisy „Kalendarza”. W tej sytuacji, przypominając o istnieniu publikacji ks. Kantaka, postulujemy jednocześnie gruntownie poprawioną reedycję wydanego przezeń zabytku.

<sup>7</sup> *Metrica Fratrum Professorum in Conuentu Posnaniensi S. Dominici Ordinis Praedicatorum Ab Anno Domini 1576 usque ad annum 1632* – Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, sygn. AZ 5/4, *Metrica Conventus Lublinensis in qua nomina omnium fratrum Ordinis Praedicatorum [...] Ab Anno Domini 1587 describantur ex antiquo originali in novu transala et corecta [...] Anno 1798* – Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie, sygn. Rep. 60 A 246.

<sup>8</sup> Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. rkp. IV Q 191.

także znany powszechnie fakt olbrzymiej mobilności tych środowisk. Wiadomo, że w przeciwnieństwie do zakonów mniszych we wspólnotach żebraczych nie obowiązywała zasada *stałości miejsca (stabilitas loci)*, a bracia bardzo często zmieniali przynależność konwencionalną, wędrowali pomiędzy klasztorami w obrębie danej prowincji zakonnej, a także poza nią. Taką aktywność wymuszały ich zajęcia duszpasterskie, głoszenie kazań, kwesta, obowiązek studiów, jak również działalność inkwizycyjna. Fakt nieustannej wędrówki mendykantów sprawia jednak, że trudno nam dzisiaj odtworzyć stany osobowe poszczególnych klasztorów w konkretnym przedziale czasu.

Ze wskazanych tu powodów (niedostatków źródeł i specyfiki życia zakonów żebraczych) także i nasze rozważania o konwencie poznańskich dominikanów w okresie od XIII do końca XVI wieku muszą być skażone trudną do oszacowania skalą błędu. Mając tego świadomość podejmujemy jednak próbę oświetlenia tego środowiska. Skłaniają nas do tego dwa powody: 1/ w wydanych dotąd pracach poświęconych temu klasztorowi problem ten został przedstawiony w sposób – naszym zdaniem – niezadowalający; 2/ w dotychczasowych badaniach nad poznańskimi dominikanami nie wykorzystano wielu ważnych źródeł; dotarcie do nich i analiza ich zawartości może zaś w znaczącym stopniu poszerzyć naszą wiedzę o zespole ludzi, którzy na przestrzeni kilku wieków zamieszkiwali poznański klasztor Braci Kaznodziejów.

## II

Podejmując próbę przedstawienia konwentu dominikanów z Poznania należy przybliżyć dostępną analizie podstawę źródłową naszych rozważań. Do najważniejszych materiałów oświetlających dzieje klasztoru poznańskiego, które zostały wydane drukiem zaliczamy: pewną liczbę opublikowanych w kodeksach dyplomatycznych dokumentów<sup>9</sup>, wspomniane wyżej nekrologi i kalendarze<sup>10</sup>, następnie akta kapituł generalnych i prowincjalnych dominikanów<sup>11</sup>, a także tak zwany *Zbiór formuł zakonu dominikańskiego prowincji polskiej*<sup>12</sup>. Z wymienionych tu przekazów z pewnością najcenniejsze są zachowane do naszych czasów protokoły z posiedzeń kapituł polskiej prowincji *Ordo Praedicatorum*. Nie znamy ich jednak, niestety, zbyt

---

<sup>9</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1-11, Poznań 1877-1999 (cyt. dalej: KDW).

<sup>10</sup> Zob. wyżej – przypisy 4, 5 i 6.

<sup>11</sup> *Acta Capitulorum Generalium Ordinis Praedicatorum*, t. 1-3, wyd. B. M. Reichert, Romae 1898-1900 (*Monumenta Ordinis Praedicatorum Historica*, t. 3, 4 i 8); *Acta Capitulorum Provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum*, vol. 1, Romae 1972 (cyt. dalej: Akta); P. Kiełak, *Organizacja szkolnictwa dominikańskiego w XIV wieku*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, 5 (1969), nr 1, s. 304-318 (cyt. dalej: Kiełak).

<sup>12</sup> *Zbiór formuł Zakonu Dominikańskiego prowincji polskiej z lat 1338-1411*, oprac. i wyd. J. Woroniecki i J. Fijałek, „*Archiwum Komisji Historycznej*”, 12 (1919-1938), s. 219-430 (cyt. dalej Zbf).

wiele. Nie zachowały się one w ogóle dla wieku XIII; ze stulecia XIV przetrwały (i to w uszkodzonych fragmentach) protokoły zaledwie dwóch kapituł prowincji polskiej; z wieku XV zaś znamy ustawy z dziewięciu posiedzeń władz prowincji; pełniejszy ich wykaz zachował się dopiero dla stuleci nowożytnych.

Ten skromny jak widać zasób materiałów wydanych drukiem wydatnie uzupełniają liczne teksty oświetlające dzieje poznańskich dominikanów, które do tej pory nie zostały opublikowane i pozostają pod postacią rękopisów w zbiorach różnych archiwów i bibliotek. W Archiwum Państwowym w Poznaniu znajduje się liczący 220 jednostek archiwalnych zbiór akt pozostałych po interesującym nas klasztorze. Odnajdujemy wśród nich około 70 dyplomów z XIII-XIX wieku, dwa sumariusze dokumentów klasztornych, dotyczące dominikanów wyciągi z ksiąg ziemskich, grodzkich, radzieckich, konsytorskich i ławniczych, pochodzący z końca XVIII wieku nekrolog konwentu, testamenty oraz akta podatkowe klasztoru od XVI do XIX wieku<sup>13</sup>. O wiele mniejszy zbiór materiałów podominikańskich z Poznania posiada miejscowe Archiwum Archidiecezjalne. Jedynym praktycznym, choć bardzo interesującym, zabytkiem jest wspomniana wyżej *Metryka konwentu – spis i charakterystyka ponad 2000 osób*, które weszły do klasztoru dominikanów w Poznaniu w latach 1576-1815<sup>14</sup>. Charakteryzując rękopiśmienią spuściżnę oświetlającą dzieje ich konwentu należy jeszcze dodać przechowywany w Archiwum dominikańskiego klasztoru św. Trójcy w Krakowie kopiarz przywilejów klasztornych, zawierający regesty i odpisy dokumentów, dotyczące braci wypisy z ksiąg ziemskich poznańskich<sup>15</sup>, a także znajdujący się w Bibliotece Kórnickiej XVII-wieczny rękopis *De rebus provinciae Poloniae ordinis praedicatorum*, pióra dominikanina Ludwika Teleżyńskiego<sup>16</sup>.

W odniesieniu do konwentu dominikanów poznańskich omówione wyżej przekazy wykorzystywano dotąd w stopniu bardzo ograniczonym – w porównaniu z innymi domami zakonnymi należącymi do średniowiecznej prowincji polskiej *Ordo Praedicatorum* literatura poświęcona temu klasztorowi jest bardzo skromna. Konwent ten nie doczekał się dotąd monograficznego opracowania, niewiele jest także poświęconych mu rozpraw analyticalnych i drobniejszych przyczynków. Przedwojenne prace księdza Kamila Kantaka<sup>17</sup>, zarys dziejów klasztoru pióra ojca

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. Dominikanie Poznań 1-220 (cyt. dalej: APP).

<sup>14</sup> Zob. wyżej – przypis nr 7.

<sup>15</sup> *Copiarium privilegorum et aliorum documentorum Conventus Posnaniensis sancti Dominici Ord[inis] Praedicatorum ab anno 1244-1858* – Archiwum Klasztoru Dominikanów w Krakowie, sygn. Pzd 1 (cyt. dalej: CPCP).

<sup>16</sup> L. T e l e ż y n s k i, *De rebus Provinciae Poloniae S. Hyacinthi Ord[inis] Praedicatorum* – Biblioteka Kórnicka, sygn. rkp I F 93 (cyt. dalej: T e l e ż y n s k i).

<sup>17</sup> K. K a n t a k, *Przyczynki do dziejów dominikanów poznańskich*, „Kronika Miasta Poznania”, 5 (1927), s. 867-874 (cyt. dalej: KMP); idem, *Dalsze przyczynki do dziejów dominikanów poznańskich*, KMP 8 (1930), s. 335-342.

Jana A. Spieża<sup>18</sup> oraz gruntowne, oparte o rękopiśmienny materiał źródłowy, opracowania autorstwa Jacka Wiesiołowskiego<sup>19</sup> – to najważniejsze z prac dotyczących historii klasztoru Braci Kaznodziejów założonego w połowie XIII wieku w poznańskim grodzie. Wiadomości o zakonnikach tego konwentu odnajdujemy również w opracowaniach Jerzego Korolca<sup>20</sup>, Jerzego Kłoczowskiego<sup>21</sup> i Wacława Bucichowskiego<sup>22</sup>, poświęconych średniowiecznym lektorom i studentom z polskiej prowincji dominikanów.

Właściwie żadna z wymienionych publikacji nie jest poświęcona w całości charakterystyce zespołu braci tworzących na przestrzeni kolejnych lat poznański konwent, choć przyznać trzeba, że w pracach K. Kantaka i J. Wiesiołowskiego odnajdujemy najwięcej interesujących informacji na ten temat. Pierwszy z wymienionych autorów wykorzystał nieznane szerzej w jego czasach ustawy kapituły polskiej prowincji zakonu z XVI wieku, drugi zaś na wielką skalę (i ze znakomitym skutkiem) siegnął do krakowskich archiwaliów – znajomość tych źródeł pozwoliła obu autorom podać szereg ciekawych wiadomości na temat poznańskich dominikanów. W ich pracach spotykamy dość liczne grono wymienionych z imienia zakonników wraz z przypisymi im urzędami klasztornymi. Odnajdujemy w nich także wiele cennych uwag dotyczących kontaktów, jakie ludzie ci utrzymywali ze świeckim otoczeniem konwentu. Na podstawie badań obu wzmiankowanych wyżej autorów można wyciągnąć wniosek o miejskim pochodzeniu większości z nich. Konwent rekrutował nowicjuszy w swym najbliższym otoczeniu – wśród poznańskich mieszkańców. Ludzie ci, zasilając zespół braci zamieszkujący klasztor dominikański, wchodzili doń razem ze swoimi dotychczasowymi życiowymi doświadczeniami, ukształtowanym przez wychowanie w rodzinie systemem

<sup>18</sup> J. A. Spieża, *Dominikanie w Poznaniu*, w: *Poznańscy dominikanie*, oprac. T. Dostatni, Poznań 1997, s. 5-18.

<sup>19</sup> J. Wiesiółkowski, *Dominikanie w miastach wielkopolskich w okresie średniowiecza*, w: *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222-1972*, t. I, pod red. J. Kłoczowskiego, Warszawa 1975, s. 195-269; idem, *Klasztor średniowiecznego Poznania*, w: *Początki i rozwój starego miasta w Poznaniu w świetle badań archeologicznych i urbanistyczno – architektonicznych*, pod red. W. Błaszczyka, Warszawa – Poznań 1977, s. 405-419; i d e m, *Kultura i społeczeństwo w późnym średniowieczu*, w: *Dzieje Poznania*, t. 1, cz. 1, pod red. J. Topolskiego, Warszawa – Poznań 1988, s. 315-316.

<sup>20</sup> J. B. Korolec, *Lista lektorów dominikańskich prowincji polskiej w XIII-XIV wieku*, „Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej”, 2 (1962), s. 196-213 (cyt. dalej: MSZHFSS, Korolec I); i d e m, *Lista lektorów i szkół dominikańskich w Polsce XV wieku*, MSZHFSS 4 (1965), s. 276-333 (cyt. dalej K o r o l e c II).

<sup>21</sup> J. Kłoczkowski, *Ze związków Polski z krajami zachodnimi u schyłku średniowiecza. Studia zagraniczne dominikanów prowincji polskiej*, w: *Polska w Europie*, Lublin 1968, s. 109-135 (cyt. dalej: Kłoczkowski).

<sup>22</sup> W. Bucichowski, *Lista lektorów dominikańskich prowincji polskiej od erygowania prowincji (1225) do roku 1525*, „Przegląd Tomistyczny”, 6-7 (1997), s. 45-231 (cyt. dalej: Bucichowski).

wartości i przy zachowaniu ścisłych niekiedy związków ze swoimi najbliższymi, czy szerzej – całym kręgiem społecznym, z którego się wywodzili. Taka sytuacja niosła zaś dla tworzonej przez nich instytucji religijnej wiele korzyści, ale i zagrożeń. Wychodząc ze środowiska mieszczańskiego, które doceniało kult pracy i powodzenia w życiu doczesnym, ludzie ci potrafili znakomicie administrować klasztornym majątkiem oraz pomnażać i tak już wysokie dochody konwentu płynące z różnego rodzaju stypendiów mszalnych, zapisów testamentowych, czynszów z miejskich nieruchomości i jatek, a także wielu okazjonalnych darowizn zasilających klasztorny skarbiec. Nie ulega jednak wątpliwości, że – z drugiej niejako strony – osoby te stanowiły zagrożenie dla pielegnowanych w zakonie ideałów ubóstwa, posłużzeństwa oraz czystości. To zderzenie korzyści i zagrożeń dla uświęconego tradycją modelu życia zakonnego dominikanów będzie najbardziej bodaj charakterystyczną cechą symbiozy, w jakiej wzrastały położone w obrębie miast klasztory, w tym także konwent w Poznaniu<sup>23</sup>.

Doceniając znaczenie powyższych ustaleń i traktując je jako fundament naszych własnych rozważań – raz jeszcze podejmujemy temat związany z działalnością poznańskich dominikanów. Od razu zastrzegamy przy tym, że nie jest oczywiście naszym zamiarem pisanie skróconej choćby monografii klasztoru. Interesuje nas wyłącznie zespół zamieszkujących go zakonników. Jesteśmy przekonani, że siegniecie do wielu pomijanych dotąd źródeł pozwoli poszerzyć naszą wiedzę o tych ludziach.

### III

Na sprowadzenie dominikanów do średniowiecznego grodu poznańskiego wywarła wielki wpływ ówczesna sytuacja polityczna, a także zaawansowanie w rozwoju gospodarczym dzielnicy. W literaturze zwrócono uwagę na względne – w porównaniu z innymi ziemiami – opóźnienie w fundacjach dominikańskich na terenie XIII-wiecznej Wielkopolski<sup>24</sup>. Istotnie, w granicach tej ziemi Bracia Kaznodzieje pojawiли się o wiele później aniżeli w Małopolsce, na Śląsku, czy Pomorzu. Taki stan rzeczy da się dość łatwo wytlumaczyć długoletnim brakiem stabilizacji na terenie dzielnicy wielkopolskiej w I połowie XIII stulecia. Walki o panowanie nad Wielkopolską pomiędzy potomkami Mieszka Starego – Władysławem Laskonogim i Władysławem Odonicem – na pewno opóźniały sprowadzenie Braci Kaznodziejów do Poznania czy Gniezna<sup>25</sup>. Na późne wysłanie do tych grodów misji dominikańskiej z pewnością miała również wpływ słaba urbanizacja dzielnicy

<sup>23</sup> J. Wiślioński, *Dominikanie w miastach wielkopolskich*, passim.

<sup>24</sup> J. Wiślioński, *Klasztory średniowiecznego Poznania*, s. 406.

<sup>25</sup> Zob. G. Lubuda, *Dwaj rywale Władysław Laskonogi (1202-1231) i Władysław Odonic (1206-1239)*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 288-293; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, Poznań 1998.

– wiadomo, że mendykanci osiadali w miastach lokowanych na prawie niemieckim i do tego silnych ekonomicznie, gdyż utrzymanie konwentu liczącego kilkunastu (lub więcej) zakonników wymagało od mieszkańców sporego wysiłku finansowego<sup>26</sup>. Biorąc pod uwagę te wzgłydy nie dziwi więc, że pierwsze klasztory dominikańskie na terenie Wielkopolski powstały długo po ich osadzeniu w Krakowie, Wrocławiu, czy Gdańsku.

W średniowiecznych źródłach spotykamy różne informacje na temat najdawniejszych dziejów klasztoru dominikanów w Poznaniu. Bernard Gui – dominikański inkwizytor i zarazem historyk zakonu kładł jego początki na lata 40-te XIV wieku. Jan Długosz natomiast podał w swoich „Rocznikach”, że początki klasztoru należą datować na rok 1231, kiedy to biskup Paweł miał sprowadzić zakonników na prawy brzeg Warty i osadzić ich przy kościele św. Małgorzaty na poznańskiej Śródce<sup>27</sup>. Trudno rozstrzygnąć, która z podanych wyżej możliwości wiernie oddaje początki interesującego nas konwentu. Za Bernardem Gui przemawia autorytet kompetentnego historyka własnego zakonu<sup>28</sup>, za Janem Długoszem – być może – dostęp do zaginionych dziś źródeł dominikańskich, w których mogły zachować się nieznane nam, ale wykorzystane przez kronikarza, informacje o najstarszych dziejach klasztoru w Poznaniu<sup>29</sup>. Różne opinie na temat założenia tego domu zakonnego jakie spotykamy w dawnych źródłach przeniosły się na poglądy współczesnej historiografii. Niektórzy autorzy uznają nieprzerwane istnienie dominikańskiego konwentu już od lat 30-tych XIII stulecia najpierw na Śródce, a później na lewym brzegu Warty<sup>30</sup>. Inni natomiast uznają, że bracia przebywali co prawda od dawna w otoczeniu Władysława Odonica, ale ze względu na jego wojny z książętami śląskimi rezydowali oni początkowo przy kościele św. Krzyża w Gnieźnie i dopiero w latach 40-tych XIII wieku zostali oni osadzeni na terenie poznańskiej osady św. Gotarda. Ich pojawienie się w tym miejscu miało zaś być wstępem do przeniesienia Poznania na lewy brzeg Warty<sup>31</sup>.

Jak by nie było, faktem jest, że źródła dokumentowe poświadczają obecność dominikanów w Poznaniu dopiero w roku 1244 – księżęta Przemysł I i Bolesław Pobożny przekazali wówczas braciom kościół św. Gotarda i pobliski teren pod budowę klasztoru<sup>32</sup>. Informacje o najstarszym zespole braci zamieszujących nowo powstały dom zakonny są niestety bardzo nieliczne. Trudno nawet powie-

<sup>26</sup> A. Szułc, *Klasztory franciszkańskie w średniowiecznej Wielkopolsce. Kalisz, Gniezno, Śrem, Pyzdry, Oborniki*, Poznań 2001, s. 15.

<sup>27</sup> J. A. Spież, *Dominikanie w Poznaniu*, s. 6-8.

<sup>28</sup> P. Kielař, *Bernard Guidonis OP*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 308-308.

<sup>29</sup> G. Lubańska, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983.

<sup>30</sup> J. A. Spież, *Dominikanie w Poznaniu*, s. 7-8.

<sup>31</sup> J. Więsiowski, *Klasztory średniowiecznego Poznania*, s. 406.

<sup>32</sup> KDW, t. 1, Poznań 1877, s. 205-206 (nr 243).

dzieć jak liczny był to konwent. Co prawda przepisy zakonne wymagały, aby zamieszkiwało go co najmniej 12 zakonników, ale zachowane źródła z XIII wieku nie pozwalają wprost odpowiedzieć na pytanie, czy warunek ten był przestrzegany w klasztorze poznańskim już w najstarszym okresie jego dziejów<sup>33</sup>. Tylko na podstawie pośredniego kryterium możemy domyślać się, że w II połowie XIII stulecia klasztor poznański nie miał większych problemów materialnych i personalnych. W roku 1264 odbyła się w jego murach kapituła polskiej prowincji dominikanów<sup>34</sup> – klasztor musiał więc przyjąć na kilka dni delegatów pozostałych konwentów wchodzących w jej skład, zapewnić im utrzymanie i obsługę. Możemy więc domniemywać, że założony w latach 40-tych tego wieku klasztor w ciągu następnych kilkunastu lat rozwijał się pomyślnie, a jego zamożność i stan osobowy wzrastały.

Jeśli chodzi o znane nam postaci zakonników poznańskich, to ze stulecia XIII zachowało się niewiele danych, na podstawie których możemy dziś wskazać konkretne osoby zamieszkujące klasztor w tych czasach. W roku 1243 w otoczeniu księcia Przemysła I przebywali dwaj dominikanie: Jerzy oraz Piotr Hartung<sup>35</sup>, choć przy obecnym stanie wiedzy o początkach klasztoru w Poznaniu (por. wyżej) trudno rozstrzygnąć, czy w roku wydania dokumentu, na którym postaci te występują w roli świadków, konwent rezydował już w Poznaniu, czy też siedzibę dominikanów należy wówczas lokować tymczasowo w Gnieźnie. Z całą natomiast pewnością klasztor w osadzie św. Gotarda zamieszkiwał Piotr Hartung wraz ze swym towarzyszem – bratem Sulisławem – w roku 1249<sup>36</sup>. Kilka lat później (1254) wzmiankowany jest przeor poznański Mojżesz wraz z zakoniukiem Reimboldem (Reinoldem?)<sup>37</sup>. Najpełniejszy wykaz dominikanów poznańskich z tego okresu czasu przynosi dokument księcia Przemysła I z roku 1257, w którym wymieniono z imienia aż 7 zakonników – przeora Piotra, podprzeora Jakuba, lektora Witalisa, a także braci: Reinolda, Henryka, Łukasza oraz niejakiego *Sedlika (Sedlicus)*<sup>38</sup>. Zdaje się zresztą, że nie byli to wszyscy członkowie poznańskiego konwentu, gdyż dyplom wymienia także, choć już bez podawania konkretnych imion, innych zakonników z tego klasztoru (*aliis fratribus de conventu*). Grono znanych nam

<sup>33</sup> J. Wiesiołowski, *Dominikanie w miastach wielkopolskich*, s. 243.

<sup>34</sup> Akta, s. 7.

<sup>35</sup> KDW, t. 1, s. 201-202 (nr 238). Nie jest słuszne wydzielenie spośród wzmiankowanych tam dominikanów trzech postaci: Jerzego, Piotra oraz Artunga (Hartunga), gdyż z innych dokumentów, na których występują postaci XIII-wiecznych dominikanów z Poznania, wynika dowodnie, że Atrung, bądź Hartung to przydomek brata Piotra (zob. niżej).

<sup>36</sup> KDW, t. 11, wyd. A. Gaśiorowski, T. Jasiński, T. Jurek i I. Skierska, Poznań 1999, s. 2-3 (nr 1704).

<sup>37</sup> KDW, t. 1, s. 289-290 (nr 324).

<sup>38</sup> Ibidem, s. 313 (nr 352). Brat Piotr był przeorem klasztoru poznańskiego co najmniej do roku 1259 – zob. tamże, s. 334 (nr 377); Krolec I, s. 209 (nr 29); Buchowski, s. 210 (nr 1040).

dominikanów poznańskich z XIII wieku uzupełnia jeszcze brat Teodoryk, lektor konwentu i spowiednik księcia Przemysła II, wzmiankowany w latach 1279-1283<sup>39</sup>. Możliwe (choć całkowitej pewności w tym względzie nie mamy), że klasztor poznański zamieszkiwał również Paweł Polak (*Paulus Polonus*), którego papież Innocenty IV przeniósł w roku 1250 na biskupstwo poznańskie<sup>40</sup>. Późna tradycja dominikańska przypisuje mu wieloletnie pełnienie przed tą nominacją funkcji inkwizytora, choć nie oznacza dokładnie terenu podlegającego jego władzy<sup>41</sup>. Lista znanych nam z imienia dominikanów poznańskich z XIII wieku jest więc bardzo krótką i obejmuje raptem kilkanaście postaci. Jest to stanowczo zbyt mała grupa, aby na podstawie jej składu wyciągnąć jakieś pewne wnioski co do liczebności, pochodzenia, składu społecznego i wykształcenia zakonników czy ich rodzinnych powiązań. Co charakterystyczne i poniekąd zrozumiałe, blisko połowa zachowanych informacji dotyczy osób funkcyjnych – przeorów, podprzeorów czy też inkwizytorów, którzy z racji pełnionych urzędów mieli o wiele większe szanse na odnotowanie swych imion w źródłach od zwykłych, szeregowych rzec można, zakonników.

**Tabela 1. Zakonnicy klasztoru dominikanów w Poznaniu w XIII wieku**

Przeorowie	Podprzeorowie	Lektorzy	Inkwizytorzy	Bracia
1. Mojżesz 2. Piotr	1. Jakub	1. Witalis 2. Teodoryk	1. Paweł Polak?	1. Jerzy? 2. Piotr Hartung 3. Sulisław 4. Reimbold? 5. Reinold 6. Henryk 7. Łukasz 8. Sedlilk

Równie mało wiadomości o poznańskich dominikach przynoszą źródła XIV-wieczne. Podstawa dokumentowa do dziejów klasztoru w tym stuleciu jest niestety bardzo skromna i tylko zapisom samych dominikanów (fragmenty akt kapituł prowincji polskiej, *Zbiór formul*) zawdzięczamy nieco informacji o ówczesnym konwencie poznańskim.

<sup>39</sup> KDW, t. 1, s. 457-458 (nr 489) i s. 485-486 (nr 520), K o r o l e c I, s. 210 (nr 30); B u c i c h o w s k i, s. 203 (nr 981).

<sup>40</sup> A. B z o w s k i, *Propago D. Hyacinthi thaumaturgi Poloni seu de rebus praecalare gestis in Prouincia Poloniae Ordinis Praedicatorum*, Venetiis 1606, s. 50 (cyt. dalej: B z o w s k i).

<sup>41</sup> T e l e ż y n s k i, fol. 58r. Według tego samego autora (fol. 6v) przed objęciem funkcji biskupiej Paweł miał sprawować funkcję penitencjarza papieskiego: *F. Paulus post Ep[iscopu]s] Pozn[aniensis]*. Zakonnik ten nie jest bez wątpienia identyczny z biskupem Pawłem, który w roku – być może – 1231 osadził dominikanów na poznańskiej Śródce – zob. B u c i c h o w s k i, s. 183 (nr 817). Co do tej ostatniej postaci, to brak jakichkolwiek przesłanek aby w ogóle uznać ją za należącą do Zakonu Kaznodziejskiego.

Najczęściej bodaj wzmiankowaną postacią z początku tego stulecia jest brat Dominik, na przemian lektor i przeor konwentu w latach 1302-1307, a następnie (od roku 1310 aż do śmierci około roku 1323) sufragan metropolity gnieźnieńskiego i biskup tytularny meteleanski<sup>42</sup>. Z innych przełożonych konwentu w XIV wieku znamy Franciszka, kierującego klasztorem w roku 1321<sup>43</sup>, a także brata Jana, lektora poznańskiego, który w roku 1373 został przez władze zakonu wyniesiony na stanowisko przeora<sup>44</sup>.

Nieco wiadomości o zakonnikach poznańskich przynoszą także zachowane do naszych czasów fragmenty ustaw kapituły polskiej prowincji dominikanów z lat 30 i 70-tych. Informują one o skierowanych do Poznania studentach, którzy mieli wykładać i pobierać nauki w miejscowym studium partykularnym. W pierwszej połowie XIV wieku miał w nim nauczać jakiś brat *P (Paulus?, Petrus?)*<sup>45</sup>. Znamy także imiona kilku zakonników, których władze prowincji skierowały na studia do Poznania. W latach 30-tych tego stulecia przybyli tam po naukę: *Pribikonus* z Wrocławia, Teodorek z Płocka, Wacław oraz Mikołaj<sup>46</sup>. W latach 70-tych zaś zjawili się tam: Mikołaj Kluka, Piotr z Torunia, a także brat Walter z klasztoru w Erfurcie<sup>47</sup>. Do wymienionych wyżej należy dodać jeszcze penitancjara papieża Grzegorza XI – magistra Pawła z Poznania<sup>48</sup>, a także wzmiankowanych przez *Zbiór formuł* poznańskich zakonników: Stefana (1373)<sup>49</sup> oraz Jana Pałukę (1374)<sup>50</sup>.

Fragment ustawy kapituły prowincji polskiej z drugiej połowy XIV wieku wymienia również jakiegoś Mikołaja z Poznania (*Nicolaum Poznanensem*), zakonnika klasztoru dominikanów w Oświęcimiu, skierowanego na naukę do śląskich Ząbkowic<sup>51</sup>. Enigmatyczność zapisu nie pozwala rozstrzygnąć czy chodzi tu o Mikołaja urodzonego w Poznaniu, który od początku związał swoje życie zakonne z klasztorem oświęcimskim, czy też ustawa mówi o jednym z zakonników poznańskich przeniesionych najpierw do Oświęcimia, a następnie wysłanego na stu-

<sup>42</sup> KDW, t. 2, Poznań 1878, s. 208-209 (nr 852), 235 (nr 884), 250 (nr 902) i 255 (nr 908); K o r o l e c I, s. 210 (nr 31); B u c i c h o w s k i, s. 95 (nr 155). Por. P. C z a p l e w s k i, „*Tytularny episkopat w Polsce średniowiecznej*”, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 40 (1914), s. 133-136.

<sup>43</sup> *Lites ac res gestae inter Polonus Ordinemque Cruciferorum*, wyd. H. Chłopocka, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 75.

<sup>44</sup> Zbf, s. 303 (nr 114) i 305 (nr 118); K o r o l e c I, s. 210 (nr 32); B u c i c h o w s k i, s. 124 (nr 379).

<sup>45</sup> K i e l a r, s. 314.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 315.

<sup>48</sup> B z o w s k i, s. 87 i T e l e ż y n s k i, fol. 109v z podaniem daty 1376 r.

<sup>49</sup> Zbf, s. 305 (nr 118).

<sup>50</sup> Ibidem, s. 260 (nr 6).

<sup>51</sup> K i e l a r, s. 315.

**Tabela 2. Zakonnicy klasztoru dominikanów w Poznaniu w XIV wieku\*.**

Przeorowie	Lektorzy	Inkwizytorzy	Wykładowcy w szkole partykularnej	Studenci szkoły partykularnej	Bracia
1. Dominik	1. Dominik	1. Chryzostom?	1. P (Paweł?, Piotr?)	1. <i>Pribiconus</i>	1. Stefan
2. Jan	2. Jan			2. Teodoryk	2. Wincenty?
3. Franciszek				3. Wacław	3. Mikołaj?
				4. Mikołaj	4. Mag. Paweł
				5. Mikołaj Kluka	5. Jan Pałuka
				6. Piotr Homianda	
				7. Walter	

\* Pogrubioną czcionką zaznaczono postaci sprawujące na przemian funkcje lektora i przeora, po to, by wyraźnie zaznaczyć, że chodzi o te same osoby.

dia na Śląsk. Późne źródła dominikańskie podają dodatkowo dwa inne imiona dominikanów, którzy – być może – w XIV wieku zamieszkiwali klasztor poznański: Chryzostoma (albo Jana Chryzostomi), który w pierwszej połowie tego stulecia miał zostać inkwizytorem *per Maiores Poloniae*<sup>52</sup>, a także doktora teologii Wincentego, który w roku 1326 został sufraganem biskupa poznańskiego Jana III<sup>53</sup>. Nasza wątpliwość co do przyporządkowania ich do tego konwentu bierze się stąd, że źródła nie podają, aby zakonnicy ci przebywali w klasztorze poznańskim, tylko przypisują im pełnienie określonych funkcji na terenie Wielkopolski. Zważywszy na znaną powszechnie mobilność dominikanów i ich częste wędrówki pomiędzy różnymi klasztorami jest w tej sytuacji możliwe, że przed przeniesieniem ich na urzędy związane z tą dzielnicą zamieszkiwali jakiś klasztor poza jej granicami. Równie (a może nawet bardziej) prawdopodobne jest jednak, że obaj ci zakonnicy

<sup>52</sup> W odniesieniu do tej postaci wątpliwości budzi samo jej imię, a także czas pełnienia przez zakonnika funkcji inkwizytorskiej. B z o w s k i (s. 69) informuje, że inkwizytorem wielkopolskim w roku 1348 był *Joannes Chrisostomus (Chrisostomi? – K. K.)*, T e l e ż y s k i zaś twierdzi (fol. 93v), że funkcję tą miał w roku 1327 pełnić niejaki Chryzostom. Tej różnicy zdań rozstrzygnąć nie sposób, ponieważ jest to postać nieznana współczesnym, średniowiecznym, źródłom.

<sup>53</sup> Ibidem, fol. 3v i 92r. T e l e ż y s k i podaje co prawda, że brat Wincenty został wyniesiony do godności biskupiej, ale aż tak wielki awans nie wydaje się możliwy ze względu na znaną nam chronologię rządów biskupa Jana III (1324-1335). Stąd ks. Józef Nowacki podejrzewał, że zakonnik został nie tyle rzadcą diecezji, co sufraganem jej ordynariusza. Zdaniem tego autora, w przypadku Wincentego możliwa była także zwyczajna pomyłka, polegająca na pomyleniu go ze znaną powszechnie postacią Wincentego Wierzbięty, również dominikanina, sufragana poznańskiego z II połowy XV wieku – zob. J. N o w a c k i, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. 2, Poznań 1964, s. 178.

byli związani w klasztorze poznańskim i jako osobom z pewnością wykształconym oraz znającym teren biskupiej i inkwizytorskiej misji powierzono im te eksponowane funkcje. Z tego powodu (choć ze znakami zapytania) uwzględniamy ich w naszym zestawieniu członków tego konwentu w XIV wieku.

Podobnie jak w wieku XIII również zestawienie zakonników poznańskich z następnego stulecia obejmuje zaledwie kilkanaście osób, w większości studentów szkoły partykularnej, która jak widać w tych czasach działała w murach tego klasztoru. Pokazuje ono także (na razie w niewielkim jeszcze stopniu) jak wielka była wśród dominikanów wymiana kadr pomiędzy poszczególnymi domami zakonnymi. *Pribikonus* przybył na studia w klasztorze poznańskim z Wrocławia, brat Teodoryk z Płocka, Piotr z Torunia a Walter aż z Erfurtu. Nie wiemy niestety jak długo wymienione osoby pozostały w klasztorze w Poznaniu. Możliwe, że ich pobyt trwał tylko kilka lat – tak długo, jak wymagał tego program prowadzonych przez zakonników studiów. Nie jest jednak wykluczone (choć nie da się tego udowodnić z powodu milczenia źródeł), że niektórzy z nich na mocy decyzji władz prowincji swoje zakonne życie związały z klasztorem poznańskim na wiele lat.

Najpełniejsze informacje o składzie konwentu dominikanów z Poznania pochodzą z wieku XV. Fakt ten zawdzięczamy bez wątpienia istnieniu najszerszej i najbardziej zróżnicowanej dla tego właśnie stulecia podstawy źródłowej (dokumenty klasztorne opublikowane w kodeksach dyplomatycznych, kopiarze zawierające sporą liczbę dyplomów nie wydanych dotąd drukiem, akta kapituł polskiej prowincji dominikanów, a także akta poznańskiej kapituły katedralnej). Materiały te dobrze oświetlają skład konwentu, z zastrzeżeniem jednak, że nie obejmują one ostatniej czwierci tego stulecia. Akta kapituł dla tego okresu po prostu w ogóle się nie zachowały; brakuje też z pewnością wielu dokumentów i akt zakonnych z samego Poznania – tamtejszy klasztor spalił się w roku 1464 i wiele archiwaliów w czasie tej klęski zapewne bezpowrotnie przepadło<sup>54</sup>.

To jednak co przetrwało do naszych czasów pozwala nam zestawić obszerną listę XV-wiecznych przeorów klasztoru poznańskiego. Wiemy, że w latach 1403-1404 funkcję tę pełnił brat Tadeusz<sup>55</sup>. Następnie, około roku 1410, urząd ten piastował Mikołaj<sup>56</sup>, w roku 1413 ponownie Tadeusz<sup>57</sup>, a później Stefan (1420-1422)<sup>58</sup>,

<sup>54</sup> J. Wiesiołowski, *Dominikanie w miastach*, s. 218.

<sup>55</sup> KDW, t. 7, wyd. A. Gąsiorowski, R. Walczak, Warszawa – Poznań 1985, s. 176-177 (nr 483); 276-277 (nr 530).

<sup>56</sup> Zbf, s. 302-303 (nr 112).

<sup>57</sup> KDW, t. 7, s. 518-520 (nr 717).

<sup>58</sup> Ibidem, t. 8, wyd. A. Gąsiorowski i T. Jasiński, Warszawa – Poznań 1989, s. 167-172 (nr 899); t. 11, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, T. Jurek, I. Skierska, Poznań 1999, s. 203-204 (nr 1937).

Mikołaj (ok. 1427)<sup>59</sup>, Dobiesław (1436)<sup>60</sup> i Piotr Kuba<sup>61</sup>. W latach 50-tych klasztorem poznańskim kierowali kolejno: Jakub (1452)<sup>62</sup>, Marcin (1453)<sup>63</sup>, Paweł (1456)<sup>64</sup> oraz Mikołaj Doleatoris (1458)<sup>65</sup>. W latach 60-tych przeorami u dominikanów w Poznaniu byli: Wincenty Wierzbięta (1461)<sup>66</sup>, Marcin Knolla (1461)<sup>67</sup>, Jakub (1462)<sup>68</sup>, a następnie ponownie Wincenty Wierzbięta (1464-1468)<sup>69</sup>. W latach 70-tych konwentowi przewodzili Mikołaj (1471)<sup>70</sup> oraz Jan (1477)<sup>71</sup>. Przeorów z końca XV wieku znamy już o wiele gorzej – wiadomo, że w latach 1483-1485 urząd ten sprawował brat Mikołaj<sup>72</sup>, a w roku 1495 na stanowisku tym odnajdujemy jakiegoś Mikołaja syna Jerzego (*Nicolaus Georgii*)<sup>73</sup>. Ponieważ źródło podaje, że był on *multis annis prior Posnanensis* i dodatkowo jeszcze pełnił funkcję wikariusza kontraty wielkopolskiej, możemy domyślać się, że wzmianki o przeorze Mikołaju z lat 1483-1495 dotyczą jednej i tej samej osoby.

Z innych *urzędników* klasztornych w XV wieku znamy jeszcze: podprzeora Ambrożego (1471)<sup>74</sup>, zakrystianów: Marcina z Głogowa (1413)<sup>75</sup> i Grzegorza (1446)<sup>76</sup>, prokuratora konwentu z roku 1413 brata Mikołaja Nigri<sup>77</sup>, a także organistę – brata Piotra (1461)<sup>78</sup>. Dość liczne grono dominikańskich *oficjalów* z Poznania stanowili także lektorzy konwentu oraz wykładowcy działających w Poznaniu szkół partykularnych. Ich poczet w XV wieku otwiera brat Paweł, wzmiękowany na tym urzędzie w październiku 1404 roku<sup>79</sup>. Pod rokiem 1407 odnajduje-

<sup>59</sup> *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*. Vol. II. *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesum Gnesnensis et Poznaniensis*, ed. B. Ulanowski, Kraków 1902, s. 480-481 (nr 995, cyt. dalej: *Acta capitulorum*).

<sup>60</sup> KDW, t. 10, wyd. A. Gąsiorowski i T. Jasiński, Poznań 1993, s. 41-43 (nr 1405).

<sup>61</sup> APP, sygn. Dominikanie Poznań D 19 i D 20.

<sup>62</sup> CPCP, s. 13-14.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 155.

<sup>65</sup> Akta, s. 53.

<sup>66</sup> APP, sygn. Dominikanie Poznań D 2.

<sup>67</sup> Ibidem, sygn. Dominikanie Poznań D 22.

<sup>68</sup> CPCP, s. 16.

<sup>69</sup> *Kopiarz dokumentów i przywilejów dla klasztoru dominikanów w Poznaniu* – APP, sygn. Dominikanie Poznań 72, s. 143 i 168 (cyt. dalej: Kopiarz); CPCP, s. 149.

<sup>70</sup> CPCP, s. 137.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>72</sup> Kopiarz, s. 26-27; CPCP, s. 137.

<sup>73</sup> T e l e ż y n s k i, s. 175v.

<sup>74</sup> CPCP, s. 137.

<sup>75</sup> KDW, t. 7, s. 518-520 (nr 717).

<sup>76</sup> APP – sygn. Dominikanie Poznań D 19.

<sup>77</sup> KDW, t. 7, s. 518-520 (nr 717).

<sup>78</sup> Akta, s. 61.

<sup>79</sup> KDW, t. 7, s. 276-277 (nr 530).

my jakiegoś brata Jana, magistra studentów *de s. Domenico z Poznania*<sup>80</sup>. Od roku 1458 funkcję lektora konwentu pełnili jednocześnie Piotr oraz Wincenty Lubarski<sup>81</sup>, w roku 1461 ponownie Wincenty Lubarski oraz Marcin Knolle<sup>82</sup>, a rok później na urzędzie tym akta zakonne wzmiarkują Marcina z przydomkiem Hnona<sup>83</sup> (czyżby chodziło o tę samą osobę – Knolle/Hnona?). W roku 1458 władze prowincji mianowały Stanisława Salsa bakałarzem w konwencie poznańskim<sup>84</sup>; bakałarzem partykularnej szkoły teologii był zapewne również kurSOR poznański Mikołaj Visunis, wysłany w roku 1461 na studia do Tuluzy<sup>85</sup>. Z roku 1462 znamy brata Mikołaja Kolera – ówczesnego lektora gramatyki<sup>86</sup>, a z 1463 Mikołaja Weyschenczila – lektora *sztuk*<sup>87</sup>. Ważną postacią w każdym konwencie dominikańskim był kaznodzieja (lub kaznodzieje, w wypadku, gdy zróżnicowane narodowościowo środowisko wymagało głoszenia kazań także w języku obcym). Jeśli chodzi o konwent poznański, to z XV wieku znamy kaznodzieję dla Polaków Jana z Dolska, wymienionego w aktach kapituły prowincji polskiej z roku 1458 zebranej właśnie w klasztorze w Poznaniu<sup>88</sup>, wzmiarkowanego pod tym samym rokiem kaznodzieję niemieckiego lektora Piotra z Poznania (zob. wyżej), a także pełniących tą samą funkcję kilka lat później: Marka Kreczmara (1461)<sup>89</sup> i Mikołaja Kolera (1462 – zob. wyżej). Potrafimy też wymienić jednego z piętnastowiecznych inkwizytorów wielkopolskich rezydujących w Poznaniu – w latach dwudziestych funkcję tą pełnił urzędujący wówczas przeor konwentu, brat Mikołaj<sup>90</sup>.

Potrafimy także wskazać całkiem liczne grono szeregowych rzec można zakonników zamieszkujących konwent dominikanów poznańskich w XV wieku. W roku 1413 przebywali w klasztorze bracia: Michał, Andrzej z Opola, Maciej Piscatoris, Stefan z Łęczycy (czyżby późniejszy przeor Stefan? – zob. wyżej), Clemens, Szymon Nigri, Mikołaj z Opola oraz Michał Szekuka<sup>91</sup>. W roku 1420 zakonnikiem w tym konwencie byli Tomasz Łowiszek<sup>92</sup> oraz Piotr Welislawynne<sup>93</sup>,

<sup>80</sup> J. N o w a c k i, *Dzieje Archidiecezji*, t. 2, s. 672.

<sup>81</sup> Akta, s. 49.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 73.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>87</sup> *Katalog rękopisów Biblioteki Katedralnej w Gnieźnie. Rękopisy Zespołu Seminaryjnego*, oprac. J. Rył, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 46 (1983), s. 7 (nr 1004).

<sup>88</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>90</sup> Acta capitularum, s. 480-481 (nr 995).

<sup>91</sup> KDW, t. 7, s. 518-520 (nr 717).

<sup>92</sup> J. W i e s i o ł o w s k i, *Dominikanie w miastach*, s. 243 na podstawie akt kapituły katedralnej z Poznania.

<sup>93</sup> *Stadtbuch von Posen. Acten des städtischen Rethes 1398-1433*, ed. A. Warschauer, Posen 1892, s. 118 (nr 343).

w 1421 Jan<sup>94</sup>, a w 1444 Mikołaj Koler<sup>95</sup> – wszyscy z Poznania. W roku 1447 z Poznania wyjechali: brat Henryk, którego władze prowincji skierowały na studia do Ząbkowic<sup>96</sup>, a także Wincenty mianowany lektorem konwentalnym w Krakowie<sup>97</sup>. Pod tą samą datą wzmiankowany jest w aktach kapituł jakiś Mikołaj z Poznania, przeor w Środzie<sup>98</sup>, a także kilku braci, których władze prowincji przeniosły wówczas do klasztoru poznańskiego: Łukasz z Sandomierza, Wawrzyniec Ciceler oraz Wacław<sup>99</sup>, a także nieznany bliżej magister Maciej z Poznania<sup>100</sup>. Akta konsystorza poznańskiego wzmiankują pod rokiem 1452 jakiegoś brata Macieja od św. Dominika<sup>101</sup>. W roku 1458 władze prowincji skierowały do Poznania brata Jana Pellificis<sup>102</sup>. Kilka lat później (1461) w aktach kapituły prowincjalnej zebranej w klasztorze w Łęczycy wzmiankowani są: przeniesieni do Poznania z różnych konwentów Mikołaj Kummer, Marcin Hrobronik, Jan Cauroris i Mikołaj Concerdorff<sup>103</sup>, przysłani na studia: Mikołaj Clementis i Mikołaj z Kalisza<sup>104</sup>, a także Ambrozy Fligel, zakonnik z Poznania, którego władze prowincji przeniosły do Wrocławia<sup>105</sup>. W latach 60-tych klasztor poznański zamieszkiwali również: Mikołaj (1462)<sup>106</sup>, Michał Kopeć (1463)<sup>107</sup> Michał Zilicki (1463)<sup>108</sup>, Stanisław Gladiatōris (1465)<sup>109</sup>, Wojciech Puchała (1466)<sup>110</sup>, Mikołaj Konik (1467)<sup>111</sup>, Maciej ze Środy (1468)<sup>112</sup> oraz Stanisław (1468)<sup>113</sup>. W latach 70-tych w konwencie przebywali: Jan (1471)<sup>114</sup> oraz Andrzej Statek (1474)<sup>115</sup>. Z samego końca XV wieku mamy

<sup>94</sup> Ibidem, s. 123-124 (nr 356).

<sup>95</sup> J. Wiesiołowski, *Dominikanie w miastach*, s. 243.

<sup>96</sup> Akta, s. 29.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>98</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>100</sup> Acta capitularum, s. 560 (nr 1226).

<sup>101</sup> *Acta causarum consistorii posnaniensis* 33, fol. 187 v (cytuje za *Kartotekę Słownika Historyczno-Geograficznego Województwa Poznańskiego* w zbiorach Instytutu Historii PAN w Poznaniu)

<sup>102</sup> Akta, s. 49.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>104</sup> Ibidem.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>106</sup> J. Wiesiołowski, *Dominikanie w miastach*, s. 243. Być może zakonnik ten jest identyczny ze wzmiankowanym w aktach kapituły prowincji polskiej zebranej w roku 1463 w Głogowie bratem Mikołajem G[...] – zob. Akta, s. 70.

<sup>107</sup> J. Wiesiołowski, *Dominikanie w miastach*, s. 243.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 244

<sup>109</sup> Akta, s. 82

<sup>110</sup> J. Wiesiołowski, *Dominikanie w miastach*, s. 244.

<sup>111</sup> Ibidem.

<sup>112</sup> Akta, s. 92.

<sup>113</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>114</sup> J. Wiesiołowski, *Dominikanie w miastach*, s. 244.

<sup>115</sup> Ibidem.

**Tabela 3. Zakonnicy klasztoru dominikanów w Poznaniu w XV wieku\***

Przeorowie**	Pod – przeorowie	Lektorzy i Bakalarze	Kaznodzieje	Inkwizytorzy	Prokuratorzy	Zakrystianie	Organiści	Bracia
1. Tadeusz	1.Ambroży	1. Paweł	1. Jan z Dolska	<b>1. Mikołaj</b>	1. Mikołaj	1. Marcin	1. Piotr	1. Michał
2. Mikołaj		2. Jan	<b>2. Piotr z Poznania</b>		Nigri	2. Grzegorz		2. Andrzej z Opola
3. Stefan		<b>3. Piotr z Poznania</b>						3. Maciej Piscatoris
<b>4. Mikołaj</b>			3. Marek					4. Stefan z Łęczycy
5. Dobiesław		4. Wincenty	Kreczmer	<b>4. Mikołaj</b>				5. Klemens
6. Piotr Kuba		Lubarski		<b>Koler</b>				6. Szymon Nigri
7. Jakub		<b>5. Marcin Knolle</b>						7. Mikołaj z Opola
8. Marcin		6. Marcin Hnona						8. Michał Szekuka
9. Paweł		7. Stanisław Salsa						9. Tomasz Łowiszek
10. Mikołaj		8. Mikołaj Visunis						10. Piotr Welislawynne
Doleatoris		<b>9. Mikołaj Koler</b>						11. Jan
11. Wincenty		10. Mikołaj						11. Henryk
Wierzbęta		Weyschenzel						12. Wincenty
<b>12. Marcin Knolla</b>								13. Mikołaj
13. Jakub								14. Łukasz z Sandomierza
14. Mikołaj								15. Wawrzyniec Ciceler
15. Jan								16. Waclaw
								17. Mgr Maciej
								18. Jan Pelleficiis
								19. Maciej
								20. Mikołaj Kummer
								21. Marcin Hrobronik
								22. Jan Cautoris
								23. Mikołaj Concerdorf
								24. Mikołaj Clementis
								25. Mikołaj z Kalisza
								26. Ambroży
								27. Mikołaj
								28. Michał Kopeć
								29. Michał Zilicki
								30. Stanisław Gladiatoris
								31. Wojciech Puchała
								32. Mikołaj Konik
								33. Maciej ze Środy
								34. Stanisław
								35. Jan
								36. Andrzej Statek
								37. Andrzej
								38. Michał Jacobi
								39. Maciej z Rostocku

\* Podobnie jak w tabeli nr 2 także w powyższym zestawieniu pogrubioną czcionką wyróżniono osoby sprawujące różne urzędy klasztorne.

\*\* Niektóre z wymienionych osób (Tadeusz, Wincenty Wierzbęta, Mikołaj) sprawowały urzędy przeorów poznańskich po kilka razy, czego w samej tabeli nie uwzględniamy.

bardzo mało informacji o poznańskich dominikanach. Około roku 1483 brat Andrzej wyjechał na studia do Bolonii<sup>116</sup>, dwa lata później (1485) akta zakonne wzmiankują brata Michała Jacobi<sup>117</sup>, a w roku 1491 władze prowincji przeniosły do Wielkopolski Macieja z Rostocku<sup>118</sup>.

Z przebadanych wyżej trzech stuleci funkcjonowania klasztoru dominikanów w Poznaniu (XIII-XV w.) znamy więc imiona około 100 zakonników tworzących miejscowy zespół braci. Udało się ustalić 14 imion braci z wieku XIII, 18 ze stulecia XIV i aż 72 z wieku XV. Tak duże dysproporcje są bez wątpienia efektem bardzo zróżnicowanej dla średniowiecznego okresu dziejów klasztoru podstawy źródłowej. Przypomnijmy – dla dwóch pierwszych stuleci jego istnienia dysponujemy bardzo ograniczoną podstawą dokumentową i zachowanymi w śladowych wręcz ilościach sprawozdaniami z obrad kapituł polskiej prowincji zakonu. Uboga w te przekazy jest także sama końcówka wieku XV – akt kapituł z tego czasu także nie ma, niewiele również zachowało się źródeł dokumentowych, co jest zapewne efektem pożaru zabudowań klasztornych z lat 60-tych tego stulecia. Podając do wiadomości przytoczone wyżej liczby trzeba więc mieć świadomość tego, że są one silnie zdeterminowane ilością i charakterem dostępnych analizie materiałów źródłowych.

Odtworzone postaci dominikanów poznańskich, zwłaszcza z wieku XV, pokazują też, że zamieszkiwany przez nich konwent był środowiskiem bardzo mobilnym, a jego skład ulegał częstym zmianom. O takim charakterze zespołu braci decydowały w największym stopniu dwa czynniki: sam sposób życia mendykantów, wymagający częstego przemieszczania się zakonników (kwesta, studia, kaznodziejstwo), a także polityka kadrowa władz zakonu, która polegała na częstym przenoszeniu braci do różnych klasztorów w obrębie prowincji a nawet poza nią.

Pochodzenie społeczne zakonników dominikańskich z Poznania było przedmiotem wnikliwych badań J. Wiesiołowskiego. Ustalił on, że zagadnienie to jest praktycznie nieuchwytnie źródłowo aż do wieku XV. Autor ten stwierdził także, że u schyłku wieków średnich większość zakonników reprezentowała stan mieszczański, w tym zwłaszcza tą jego część, która miała bardzo bliski, rzec można fizyczny kontakt z klasztorem i zamieszkiwała jego najbliższe okolice. Bardzo skromny natomiast był napływ w szeregi konwentu dominikańskiego wielkopolskiej szlachty<sup>119</sup>. Nie ujmując niczego z tych wniosków, podkreślamy jednak, że skład konwentu dominikańskiego tylko do pewnego stopnia zależał od postawy jego sąsiadów, stanowiących bez wątpienia podstawowe zaplecze społeczne,

<sup>116</sup> Akta, s. 115.

<sup>117</sup> *Magistrorum ac procuratorum generalium O. P. registra litterarum minora (1469-1523)*, wyd. G. Meersseman i D. Planzer, Romae 1957, s. 51 (nr 85).

<sup>118</sup> Akta, s. 119.

<sup>119</sup> J. Wiesiółowski, *Dominikanie w miastach*, s. 242-248.

z którego rekrutowały się nowe powołania. Do klasztoru napływali przecież (i to w całkiem dużej liczbie) ludzie spoza Poznania, a nawet spoza Wielkopolski, kierowani tam przez władze polskiej prowincji zakonu. Przyjmując więc do wiadomości wnioski o mieszkańców charakterze konwentu, zwracamy jednak uwagę, iż teza ta wymaga sprawdzenia i zweryfikowania także w odniesieniu do osób przeniesionych do klasztoru z zewnątrz.

Życie wewnętrzne konwentu znamy słabo. Nie ulega wątpliwości, że mieszkańców w większości pochodzenie zakonników w znaczny sposób determinowało ich zachowania. Silne związki rodzinne i majątkowe łączące ich z mieszkańcami o podal klasztoru krewnymi i określony system wartości wpojony im jeszcze przed wstąpieniem do zakonu musiały silnie oddziaływać na życie braci. Stąd najprawdopodobniej brała się wielka troska zakonników o materialną pomyślność konwentu. Ofiarność donatorów, ale i duże umiejętności braci w pomagańiu darowanego im majątku sprawiły, że w XV wieku klasztor dominikanów poznańskich dysponował sporymi nadwyżkami kapitału i umiejętnie lokował je na miejskich nieruchomościach i dobrach ziemskich poza granicami Poznania<sup>120</sup>. Taka sytuacja (sprzeczna przecież z mendykankimi ideałami) musiała prowadzić do pewnego rozprzężenia obyczajów i karności zakonnej. Skala tego zjawiska jest jednak trudna do precyzyjnego uchwycenia. Dominikanie poznańscy bardzo rzadko byli obiektem sądów zakonnych, a ich imiona praktycznie nie pojawiają się w wykazach ukaranych braci, które zamieszczano w sprawozdaniach z posiedzeń kapituł polskiej prowincji zakonu. Tylko raz – w roku 1468 – kapituła zebrana w klasztorze w Warce skazała brata Stanisława z Poznania na rok karceru za włóczęstwo i niemoralne prowadzenie się<sup>121</sup>. Można jednak wątpić czy takie zachowania były w przypadku dominikanów poznańskich regułą. O jakimś zamieszaniu w konwencie w latach 80-tych XV wieku, którego istoty nie sposób jednak dociec, może również świadczyć sprawa brata Michała Jacobi. W roku 1485 władze zakonu zadecydowały o jego przeniesieniu *in quocumque conventu ubi sibi placuerit et Patres eum voluerint*<sup>122</sup>, co może świadczyć o niesnaskach w klasztorze i próbie ich załagodzenia poprzez przeniesienie uwikłanego w spór zakonnika do innego klasztoru.

Znacznie więcej da się powiedzieć o wykształceniu poznańskich zakonników. Z zachowanych, choć niekompletnych, spisów lektorów wynika, że właściwie od samego początku istnienia klasztoru w Poznaniu funkcjonowała szkoła konwentualna, do której musieli obowiązkowo uczęszczać wszyscy obecni w klasztorze zakonnicy. W wieku XIV powstało tam również studium o charakterze partyku-

<sup>120</sup> Ibidem, s. 216n.

<sup>121</sup> Akta, s. 95: [...] fr. Stanislaus de conv. Posnaniensi in Copsiwnica et aliis locis occupando se cum meretricibus multa scandala commisit, per unum annum carceri adiudicamus.

<sup>122</sup> Zob. wyżej – przypis 113.

larnym, w którym wykładały przedmioty wchodzące w skład tak zwanych *sztuk (artes)*. Kiedy dokładnie szkoła ta powstała tego niestety nie wiemy, pewne jest jednak, że istniała ona w latach 30-tych tego stulecia<sup>123</sup>. W wieku XV – świadczą o tym skierowania do wykładów zachowane w aktach kapituł prowincji polskiej, a także naukowa tytulatura niektórych zakonników – działała w Poznaniu partykularna szkoła teologiczna, do której uczęszczali na zajęcia zarówno bracia z miejscowości konwentu, jak i przybysze z innych klasztorów dominikańskich. Zakonicy z Poznania wyjeżdżali także z wykładami i na studia poza swój konwent – do Krakowa i za granice kraju oraz prowincji, ale skala tych migracji nie była chyba zbyt wielka. Nie da się w każdym razie porównać ich liczby z podobnymi zestawieniami studentów dominikańskich z Krakowa, czy Wrocławia<sup>124</sup>.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze uwagi, a zwłaszcza podane wyżej spisy zakonników poznańskich muszą być weryfikowane i uzupełniane. Z całą pewnością w średniowiecznych źródłach uda się w przyszłości odnaleźć jeszcze wielu innych dominikanów, zamieszkujących klasztor w Poznaniu w okresie średniowiecza. Taka jest skądinąd specyfika badań prozopograficznych – rzadko udaje się wyczerpać temat związany z poszukiwaniem ludzi i jakże często (chciałoby się powiedzieć: na szczęście) możemy do już znanych nam postaci dodać nowe osoby. Mamy nadzieję, że uwagi zawarte w tym skromnym przyczynku do dziejów poznańskiego konwentu dominikanów staną się zaczątkiem kolejnych badań nad tym klasztem.

---

<sup>123</sup> Trudno zgodzić się w propozycją J. Wiesiołowskiego, *Dominikanie w miastach*, s. 249, który uważa, że lektorem *sztuk* w tym studium miał być już w początkach XIV wieku brat Dominik. Ten ostatni występuje co prawda w źródłach z tytułem lektora, ale nigdzie nie ma adnotacji o tym, że wykładowane przezeń przedmioty wchodzą w zakres *artium*. W tej sytuacji Dominika należy uznać za zwykłego lektora szkoły konwentualnej i nie można łączyć jego osoby z powstaniem partykularnej szkoły *sztuk*.

<sup>124</sup> Kłosowski, passim.

PIOTR FRANCISZEK NEUMANN

## Dobrodzieje poznańskich karmelitów bosych w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku w świetle kroniki klasztornej

### **Wprowadzenie**

W procesie potrydenckiej odnowy Kościoła znaczącą rolę odegrały zakony męskie, przeżywające w tym okresie niebywały rozkwit tak pod względem liczby nowo zakładanych klasztorów i żyjących w nich zakonników, jak również w aspekcie poziomu życia duchowego. W starych zakonach, których ukształtowanie przypada na różne fazy średniowiecza, dokonała się daleko idąca odnowa, która niekiedy owocowała powstaniem nowej gałęzi, wyrastającej ze starego pnia duchowości i tradycji. Równocześnie powstały nowe wspólnoty zakonne, których charizmaty stanowiły odpowiedź na aktualne problemy i potrzeby Kościoła, jak prowadzenie seminariów duchownych, szkolnictwo, misje ludowe, czy różne formy dzieł charytatywnych<sup>1</sup>.

W łonie zakonu karmelitańskiego, którego udokumentowane początki sięgają schyłku wieku XII, reformę podjęli św. Teresa od Jezusa i św. Jan od Krzyża. Zakładając pierwsze reformowane klasztory (karmelitanek w roku 1562 w Avila, karmelitów w 1568 w Durvelo), nie mieli zamiaru powoływać do istnienia nowego zakonu, a jedynie w ramach istniejących struktur tworzyć wspólnoty jak najdokonalej zachowujące pierwotną regułę karmelitańską<sup>2</sup>. Sprawy przyjęły jednak taki obrót, że na kapitule generalnej obradującej w Cremonie w czerwcu 1593 roku (a więc zaledwie półtora roku po śmierci św. Jana od Krzyża) została podjęta decyzja o pełnym usamodzielnieniu się karmelitów reformowanych zwanych bosymi, co oznaczało przyjęcie przez nich statusu odrębnego zakonu. Jeszcze

<sup>1</sup> Podstawowe informacje na temat zakonów w okresie pierwszego stulecia po soborze trydenckim podaje m.in. M. B a n a s z a k, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 3, Warszawa 1989, s. 164-175.

<sup>2</sup> Zagadnienie reformy przeprowadzonej przez świętych Teresę i Jana prezentuje ostatnio: C. G i l, *Historia Karmelu Terezjańskiego*, Kraków 2002, s. 34-50.

w tym samym roku (20 grudnia) decyzja kapituły została usankcjonowana bullą *Pastoralis officii* Klemensa VIII<sup>3</sup>.

Do Polski karmelici bosi przybyli stosunkowo wcześnie. Już w listopadzie 1605 roku osiedlili się w Krakowie, dając tym samym początek pierwszemu klasztorowi swego zakonu po północnej stronie Alp. Kolejne domy zakonne powstawały w dość szybkim tempie, a zakładane były przede wszystkim w głównych miastach Rzeczypospolitej. Gdy w roku 1617 zakon został podzielony na sześć prowincji, wśród nich erygowano prowincję polską p.w. Ducha Świętego, obejmującą terytorium Korony i Litwy. W połowie XVII wieku w jej skład wchodziło czternaście klasztorów<sup>4</sup>.

### Klasztor poznański

Pierwsze cztery klasztory karmelitów bosych w Rzeczypospolitej powstały w południowej części państwa. W Krakowie założono dwa domy zakonne, z których pierwszy, noszący wezwanie Niepokalanego Poczęcia NMP, znalazł lokację na przedmieściu Świętego Mikołaja (1605), drugi zaś, p.w. św. Michała, powstał w obrębie murów miejskich, na Podzamczu (1617). Na siedzibę dwóch innych konwentów zakonnicy pozyskali miejsce w Lublinie (1610) oraz we Lwowie (1613)<sup>5</sup>.

Nic zatem dziwnego, że zaznaczywszy już swoją obecność w tej części Królestwa Polskiego, karmelici bosi z ochotą przyjęli propozycję osiedlenia się w wysuniętej bardziej ku zachodowi i północy Wielkopolsce. Odpowiadając na wezwanie Czarnkowskich, w dość krótkim czasie dokonali niezbędnych czynności prawnych oraz organizacyjnych i już w czerwcu 1618 roku przybyło do Poznania dwóch ojców i jeden brat donat, aby zapoczątkować życie zakonne. Nowa placówka karmelitańska została usytuowana na przedmieściu Świętego Wojciecha, na terenie położonym na północ od murów miejskich, które na tym odcinku zapatrzone były w Bramę Wroniecką.

Dzieje poznańskiego klasztoru karmelitów bosych<sup>6</sup> znaczone były różnego

<sup>3</sup> Tamże, s. 64-65.

<sup>4</sup> Pierwsze pięćdziesięciolecie obecności karmelitów bosych na ziemiach Rzeczypospolitej ukazuje znakomita praca: C. G i l., *Karmelici Bosi w Polsce 1605-1655*, „Nasza Przeszłość”, t. 48, 1977, s. 5-238. Natomiast podstawowym dziełem o karmelitach bosych w Polsce od początków do roku 1975 jest: B. J. W a n a t, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979.

<sup>5</sup> Zob. C. G i l., *Karmelici*, s. 27, 37-38, 49-51, 59-61; B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 103-104, 150-151, 175-176, 190-192.

<sup>6</sup> Najbardziej wyczerpujące opracowanie dziejów klasztoru karmelitów bosych w Poznaniu zawarte jest w piątym rozdziale wyżej wspomnianej pozycji: B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 203-256. Na temat historii klasztoru w latach 1618-1655: C. G i l., *Karmelici*, s. 63-70. Bodaj jako pierwszy

rodzaju trudnościami, które miały swe źródło w wypadkach politycznych dotyczących całe państwo, zwłaszcza w wojnach szwedzkich, a także w klęskach elementarnych. Dotkliwie odczuwalne było ubóstwo klasztoru oraz jego peryferyjne położenie w organizmie prowincji zakonnej. Mimo to poznańscy zakonnicy zdolali wybudować okazały kościół p.w. św. Józefa, konsekrowany w roku 1687 przez bpa Hieronima Wierzbowskiego, a także złożony z trzech skrzydeł klasztor, ukończony dopiero w połowie XVIII wieku.

Pod względem jurysdykcji zakonnej klasztor od samego początku istnienia przynależał do prowincji polskiej. Stan ten uległ zmianie w latach trzydziestych XVIII wieku, kiedy mimo swego położenia na ziemiach koronnych, w roku 1734 znalazł się w obrębie terytorium nowo powstałej prowincji litewskiej. Powrót do prowincji polskiej nastąpił po niespełna trzydziestu latach, w 1761 roku<sup>7</sup>.

Kościół karmelitów bosych w Poznaniu, który – według klasztornej kroniki – był pierwszą w Polsce świątynią poświęconą św. Józefowi, stanowił ważny ośrodek kultu tego świętego. Szczególnej czci doznawał umieszczony w głównym ołtarzu obraz św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a liczni wierni skupiali się w zaprowadzonym przy kościele w roku 1669 bractwie św. Józefa<sup>8</sup>. Jak przy wszystkich swoich świątyniach, tak i przy kościele poznańskim zakonnicy szerzyli nabożeństwo do Matki Bożej Szkaplerznej, a nawet zaprowadzali bractwo szkaplerzne w innych miejscowościach Wielkopolski i Pomorza. Wreszcie nie mogło zabraknąć u karmelitów bosych kultu św. Teresy od Jezusa. Kościół poznański, zwłaszcza w XVII wieku, przodował pod tym względem pośród innych klasztorów prowincji<sup>9</sup>. Należy też wymienić znajdujące się w kościele, a otaczane czcią wiernych wizerunki Chrystusa Ubiczowanego, Ukrzyżowanego oraz św. Jana od Krzyża.

---

wiadomości o poznańskich karmelitach bosych publikował J. Łukaszewicz w dwóch swoich dziełach: *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, Poznań 1838 (wydanie II poprawione i uzupełnione przygotował J. Wiessiółowski, Poznań 1998. W tym wydaniu o klasztorze karmelitów bosych: t. 2, s. 123-124) oraz *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkolek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, t. 1, Poznań 1858, s. 177-179. (To trzytomowe dzieło przed kilku laty zostało wyданie techniką fotooffsetową przez Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu). O architekturze kościoła pisała: M. Brykowska, *Architektura karmelitów bosych w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1991. Ponadto historia, architektura i wyposażenie kościoła i klasztoru zostały zaprezentowane w: *Katalog Zabytków Sztuki. Miasto Poznań*, red. Z. Kurzawa, A. Kusztelski, cz. II, *Śródmieście. Kościoły i klasztory*, 1, Warszawa 1998, s. 111-121.

<sup>7</sup> Zob. C. Gili, *Erekcja litewskiej prowincji karmelitów bosych pod wezwaniem św. Kazimierza*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 22, 1975, z. 4, s. 115-116.

<sup>8</sup> Zob. C. Gili, *Z dziejów kultu św. Józefa w prowincji polskiej karmelitów bosych*, [w:] *Józef z Nazaretu*, Kraków 1979, t. 2, s. 239-240.

<sup>9</sup> Zob. H. Gil, *Kult św. Teresy od Jezusa w polskich ośrodkach karmelitańskich w. XVII do XIX*, [w:] *Otrzymałem ducha mądrości. Księga pamiątkowa z okazji ogłoszenia św. Teresy od Jezusa Doktorem Kościoła Powszechnego*, red. O. Fillek, Kraków 1972, s. 353-354, 360-361.

W wyniku drugiego rozbioru Polski klasztor znalazł się pod panowaniem pruskim. W okresie Prus Południowych uległ restrykcyjnej polityce państwa i jako jeden z pierwszych w Wielkopolsce został skasowany dekretem króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III z 5 lipca 1801 roku. Odtąd kościół i budynki klasztorne spełniały rozmaite funkcje, a ostatecznie przeznaczono je na cele wojskowe. W dwudziestoleciu międzywojennym karmelici bosi starali się o odzyskanie zabudowań konwentu, jednak bezskutecznie. Dopiero w lutym 1945 roku powrócili do stolicy Wielkopolski, uzyskując zgodę władz świeckiej i kościelnej na objęcie ruin swojej dawnej siedziby.

### Kronika

Po kasacie księgi klasztorne i dokumenty uległy rozproszeniu i wiele z nich zginęło. Nie dysponujemy dziś najważniejszą urzędową księgą, jaką w przypadku każdego klasztoru są akta kapituły konwentu, brak jest także księgi wizytacji generalnych i prowincjalnych oraz księgi zmarłych. Tym większe ma zatem znaczenie fakt, że do naszych czasów szczerśliwie zachowała się kronika klasztorna. Dziś stanowi ona podstawowe źródło do poznania dziejów poznańskiej fundacji karmelitów bosych. W chwili kasaty klasztoru w roku 1801 kronikę zabrał z sobą ówczesny podprzeor poznański, o. Henryk od Matki Bożej Anielskiej. Ostatnie lata życia spędził on w dawnym eremie w Czernej koło Krakowa jako prowincjał polskiej prowincji karmelitów bosych, i tam zmarł 23 kwietnia 1814 roku<sup>10</sup>. Po jego śmierci kronika pozostała w klasztorze w Czernej i znajduje się tam po dzień dzisiejszy, wchodząc w skład zasobów archiwum prowincjalnego<sup>11</sup>. W roku 2001 kronika w tłumaczeniu polskim została opublikowana przez Wydawnictwo Miejskie w Poznaniu jako druga pozycja w serii *Kroniki Staropolskie*, będącej inicjatywą ku upamiętnieniu 750-lecia lokacji miasta Poznania<sup>12</sup>.

Ramy czasowe kroniki rozciągają się na lata 1618-1756. Niestety, potem obowiązki kronikarskie zostały zaniedbane i przez kolejnych 45 lat nie dokonano żadnych zapisów, jeśli nie liczyć dwóch kart zapisanych zapewne w roku 1774, zawierających odpis relacji o śmierci Klemensa XIV. Także w latach 1618-1756 kronika nie była pisana ciągle, gdyż zdarzają się okresy kilku czy kilkunastu lat,

<sup>10</sup> K. F u r m a n i k, *Księga zmarłych karmelitów bosych w Polsce, na Litwie i Rusi*, Czerna 1981, s. 904-906. (Maszynopis. Jeden z egzemplarzy znajduje się w Archiwum Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych w Poznaniu); B. J. W a n a t, *Katalog Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych p.w. Ducha Świętego w Czernej*, t. 1: *Dokumenty i zespoły archiwalne*, Kraków 1998, s. 186.

<sup>11</sup> Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej, AKP 1. Historia conventualis.

<sup>12</sup> *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, opr. P. F. N e u m a n n, Poznań 2001. – Wszystkie przytaczane w niniejszym artykule miejsca z kroniki klasztornej odnoszą się do tej edycji.

w których nie dokonano żadnego zapisu. Zauważalne są także różnice w pracy poszczególnych dziejopisów. Nawet bez dogłębnego studium tekstu można stwierdzić, że większą wartość merytoryczną i walory intelektualno-duchowe posiadają zapisy XVII-wieczne, zaś na XVIII-wiecznych widoczne już bywa piętno upadku czasów saskich. Pomimo tych wszystkich niedostatków spowodowanych fragmentarycznością i zróżnicowaniem poziomu, kronika poznańskich karmelitów bosych przedstawia wartości poznawcze nie do przecenienia.

Zapisy, jakich dokonywali kronikarze na przestrzeni prawie półtora stulecia, dostarczają interesujących informacji dotyczących nie tylko tego, co działało się w klasztorze. Bardzo często kronikarz wychodzi poza karmelitańską klauzurę i uwiecznia na kartach swojej księgi wypadki polityczne rozgrywające się w kraju, a nawet w Europie, odnotowuje wydarzenia z życia miasta i okolic, daje poznać obyczaje ówczesnych ludzi, a nawet zamieszczają dane, które dziś mogą zainteresować historyków medycyny, klimatologów czy specjalistów z innych dziedzin wiedzy. Sama zaś problematyka karmelitańska rozciąga się często na całą prowincję polską i litewską, a nawet na cały zakon<sup>13</sup>.

To wielkie bogactwo i rozległość tematycznego spektrum nie zmienia faktu, że kronikarze pozostawali wierni swemu głównemu zadaniu i w pierwszym rzędzie pisali o tym, co działało się w samym klasztorze i klasztornej świątyni. Kronika dostarcza informacji o przeorach, podprzeorach i dyskretach, mistrzach nowicjatu, lektorach filozofii i teologii, jak również o szeregowych zakonnikach, zarówno ojcach jak braciach, zwłaszcza tych, którzy zmarli w poznańskim konwencie. Mowa jest o zebraniach kapituły konwentualnej, o kapitułach prowincjalnych oraz generalnych. Odnotowane są wizytacje przeprowadzane przez prowincjałów i generałów albo ich delegatów. Dowiedzieć się można o regularnym życiu w klasztorze oraz na tułaczce w czasie epidemii i wojen, a także o pracy duszpasterskiej we własnym kościele oraz w świątyniach parafialnych i należących do innych zakonów. Wreszcie poczesne miejsce zajmują zapisy o poznańskich karmelitankach bosych, co nabiera szczególnej wartości wobec niezachowania się do naszych czasów ani kroniki, ani urzędowych ksiąg tego klasztoru mniszek.

### Kronika o dobrodziejach

Kronika przekazuje znaczną ilość informacji o dobrodziejach klasztoru i to właśnie będzie stanowić przedmiot niniejszego artykułu. Jak zostało wspomniane wyżej, nie zachowała się do naszych czasów (a przynajmniej dotąd nie udało się natrafić na jej ślad) księga kapituły klasztornej, w której to księdze zapisywano

---

<sup>13</sup> Niektóre uwagi na temat kroniki klasztornej poznańskich karmelitów bosych zob. P. F. N e u m a n n , *Wstęp*, [w:] *Kronika*, s. V-VIII; J. W i e s i o ł o w s k i , *Posłowie*, [w:] Tamże, s. 381-382.

m.in. akty znaczniejszych darowizn, jako że często połączone one były z pewnymi obligacjami ze strony zakonników, a do przyjmowania takich, nieraz bardzo znacznych, a nawet wieczystych zobowiązań kompetentna była właśnie kapituła konwentu. Innym źródłem do poznania nazwisk dobrodziejów i czynionych przez nich na rzecz klasztoru zapisów są zapewne urzędowe księgi poznańskie, jednak ich kwerenda pozostaje na razie w sferze postulatów badawczych, godnych podjęcia w możliwie bliskiej przyszłości. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wpisy wnoszone do tych ksiąg dotyczyć mogły jedynie znaczniejszych aktów darowizn, a więc z pewnością niezbyt licznych. Kronika natomiast – nawet biorąc pod uwagę luki czasowe w jej prowadzeniu, a także i tę okoliczność, że nie wszystkie dobrodziejstwa świadczone zakonnikom zostały w niej odnotowane – dostarcza ogromnej ilości informacji w interesującym nas zakresie.

Można w tym miejscu postawić pytanie, dlaczego kolejni kronikarze, zwłaszcza w XVII wieku, tak wiele uwagi poświęcali ludziom świadczącym klasztorowi dobro? Wydaje się, że można wskazać na przynajmniej dwa motywy. W celu ukazania pierwszego warto najpierw przytoczyć fragment początkowego akapitu kroniki, stanowiącego niejako prolog formułujący cel prowadzenia kroniki klasztornej. Autor tych słów pisze w następujący sposób: *Ponieważ wskutek niszczącego działania i zmienności czasu sprawy ludzkie często przepadają i łatwo ulegają zapomnieniu, umysł ludzki odkrył, że należy je spisać i przekazać, aby polecone w ten sposób pamięci potomnych, nie zginęły w ciemnościach niewiedzy. [...] Dlatego zgodziliśmy się, że należy wszystko zapisać, aby wzbudzić u naszych następców nie tylko pamięć, zaufanie i znajomość rzeeczy, lecz także chęć naśladowania. Gorliwość przeto i wdzięczność niech zagością na stałe w sercach naszych braci*<sup>14</sup>. Można więc uznać, że podobnie jak inne wydarzenia, dzieła, osoby etc., kronikarze widzieli potrzebę odnotowania otrzymanych dobrodziejstw, aby uchronić je od zapomnienia, a równocześnie zachować wdzięczność za nie także u przyszłych pokoleń mieszkańców klasztoru. Ten drugi moment wydaje się szczególnie ważny, a potwierdzenie tego znaleźć można kilkanaście stron dalej, gdzie ten sam pierwszy kronikarz napisał: *Uznaliśmy za stosowne przy okazji wspomnieć o wyjątkowych zasługach i dobrodziejstwach względem naszego Zakonu, a zwłaszcza tutejszego klasztoru, dwóch prałatów kościoła gnieźnieńskiego, gdyż sama Święta Matka [Teresa] dała nam przykład takiego postępowania. Sporządziła bowiem w księgach fundacji długi wykaz tych wszystkich, którzy okazali jej jakąkolwiek pomoc przy zakładaniu klasztorów i nakazała swoim następczym, żeby szczególnie gorąco polecały Bogu dusze dobroczyńców*<sup>15</sup>. Dlatego wspiera-

<sup>14</sup> *Kronika*, s. 1.

<sup>15</sup> Kronikarz ma na myśli jedno z czterech głównych dzieł św. Teresy od Jezusa, zatytuowane *Księga fundacji* (najnowsze wydanie polskie: Teresa od Jezusa, św., *Dzieła*, t. 2, Kra-

*nie naszymi modlitwami dobrodziejów nie wystarczy, by wynagrodzić im okazane względy i łaskawość, jeśli nie polecimy naszym następcom, aby i oni otaczali ich pamięć podobnym uczuciem wdzięczności<sup>16</sup>.* Widać tu zatem bardzo wyraźną inspirację rozumowania i postawy kronikarza tradycją nawiązującą do sposobu postępowania św. Teresy od Jezusa, co szczególnie często i chętnie czyniły pierwsze pokolenia karmelitów i karmelitanek bosych<sup>17</sup>.

Drugiego motywów tak licznych zapisów o dobrodziejach można dopatrywać się – co na pierwszy rzut oka może wydawać się paradoksalne – w nadzwyczaj trudnej sytuacji materialnej klasztoru, zwłaszcza w pierwszych dziesięcioleciach jego istnienia. Po pierwsze wynikało to stąd, że klasztor poznański, jak to będzie można zauważyć poniżej, właściwie nie miał fundatora w klasycznym znaczeniu tego słowa. Tym dotkliwiej odczuwał także skutki klęsk elementarnych i politycznych, by wspomnieć zwłaszcza o wojnach szwedzkich. Wreszcie należy podkreślić, że zgodnie z duchem i prawem zakonu nie posiadał żadnych majątków ziemskich, które w przypadku tak wielu klasztorów monastycznych czy kanonicznych, zarówno męskich jak i żeńskich, stanowiły na ogół więcej niż wystarczające zaabezpieczenie warunków życia ich mieszkańców oraz pozwalały na wznoszenie i utrzymanie nieraz bardzo rozległych i okazałych kompleksów kościelno-klasztornych. Wydaje się, że nieposiadanie majątku ziemskiego nie było jedynie skutkiem braku nadania ze strony jakichś dobrodziejów, ale też i świadomym wyborem konwentu poznańskiego i przełożonych prowincji w imię wierności duchowi i prawu zakonnemu, bowiem znane są przypadki z obszaru tej samej prowincji, że klasztory (np. w Wiśniczu, Czernej, Berdyczowie, Głębokiem) za uzyskaniem odpowiedniej dyspensy posiadały wsie, folwarki, młyny, lasy czy nawet łomy marmuru<sup>18</sup>. W takim zatem położeniu wszelkie oznaki życzliwości dobrodziejów poznańscy karmelici bosi nie tylko z wdzięcznością przyjmowali, lecz ponadto uważali za stosowne, by pamiętać o nich uwiecznić na kartach kroniki.

Zakres świadczonych zakonnikom dobrodziejstw był bardzo szeroki. Obejmował nie tylko darowizny gruntu czy znaczniejsze ofiary pieniężne, które składane były na finansowanie budowy i wyposażenia kościoła i klasztoru, ale także przesyłaną do klasztoru żywność (np. zboże, warzywa, nabiał, ryby), materie i sprzętę

---

ków 1987, s. 447-745), w którym został opisany przebieg zakładania kilkunastu pierwszych klasztorów karmelitanek bosych.

<sup>16</sup> *Kronika*, s. 19-20.

<sup>17</sup> Na takie odniesienia napotykamy w innych miejscach *Kroniki* np. gdy wobec początkowych trudności z zarządem miasta, zakonnicy ślubują, że klasztor będzie poświęcony św. Józefowi. Jako inne przykłady można podać przypadki spisywania przez polskie karmelitanki bose autobiografii albo relacji duchownych, a także sporządzenie *Księgi fundacji klasztorów Karmelitanek Bosych Prowincji Polskiej Ducha Św. od roku 1612*, składającej się z relacji o zakładaniu polskich klasztorów sióstr w XVII wieku.

<sup>18</sup> Por. C. G i I, *Karmelici*, s. 84-85, 96, 107-108, 124-125.

do wyposażenia zakristii, książki do klasztornej biblioteki i wiele innych. Inną jeszcze formą pomocy ze strony dobrodziejów było zapewnienie mieszkania i utrzymania w majątkach ziemskich podczas szerzącej się w Poznaniu zarazy. Jest rzeczą godną podkreślenia, że kronikarze nie ograniczali się do zapisywania dobrodziejstw świadczonych klasztorowi przez magnatów, szlachtę, czy duchowieństwo, lecz także zaznaczali darowizny mniejszej wartości materialnej, otrzymywane od niezamożnych mieszkańców, wieśniaków, a nawet żebraków, choć zapisów takich jest nieporównywalnie mniej.

Doświadczane dobrodziejstwa umożliwiające ziemską egzystencję zakonnicy traktowali równocześnie w kategoriach nadprzyrodzonych. Były one dla nich wiadomym znakiem Bożej Opatrzności i stąd bardzo często zapisom kronikarskim tej treści towarzyszyło dziękczynienie i uwielbienie kierowane do Boga.

### Czarnkowscy

Prezentację kręgu dobrodziejów klasztoru bez wątpienia należy zacząć od magnackiej rodziny Czarnkowskich herbu Nałęcz, mianowicie od małżonków Adama Sędziwoja i Katarzyny z Leszczyńskich, którzy wystąpili z inicjatywą osiedlenia się karmelitów bosych w Poznaniu. Adam Sędziwój Czarnkowski (1555-1628) wywodził się z jednej z najznaczniejszych wówczas rodzin wielkopolskich, biorącej nazwisko od rodowego miasta Czarnkowa. Był synem Wojciecha Sędziwoja Czarnkowskiego (zm. 1578), kasztelana santockiego i starosty generalnego Wielkopolski, oraz Jadwigi z Gulczewa Sierpskiej, wojewodzianki rawskiej. Adam Sędziwój był starostą generalnym Wielkopolski (1593) i wojewodą łęczyckim (1605), a ponadto dzierżył starostwo pyzdrskie, wołoskie, powidzkie, międzyrzeckie, gnieźnieńskie i pietrzkowskie. Uczestniczył w wojnach z Turcją i Szwecją, a w polityce wewnętrznej kraju stał zdecydowanie po stronie króla, podejmując równocześnie rolę mediatora między Zygmuntem III a rokoszanami i opozycją. Cieszył się poważaniem i wpływami zarówno w Wielkopolsce, jak i w kraju. Łożył na kościół parafialny w Czarnkowie, a także wspierał jezuitów w Krakowie i paulinów w Częstochowie<sup>19</sup>. W związki małżeńskie wstępował trzykrotnie. Po śmierci dwóch kolejnych żon, Jadwigi z Tomic Iwińskiej oraz Anny Zborowskiej, przed rokiem 1616 ożenił się z Katarzyną z Leszczyńskich, wdową po Andrzeju Tęczyńskim (zm. 1613)<sup>20</sup>.

Katarzyna Czarnkowska (1588-1639) była córką Jana Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego, i Zofii Jadwigi Opalińskiej<sup>21</sup>. Kronikarz opisujący początek

<sup>19</sup> W. D o b r o w o l s k a, *Adam Sędziwój z Czarnkowa Czarnkowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 214.

<sup>20</sup> W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 106.

<sup>21</sup> Tamże, tabl. 119.

**Foto**

fundacji klasztoru stwierdza jednoznacznie, że myśl sprowadzenia karmelitów bosych do Poznania pochodziła właśnie od Katarzyny Czarnkowskiej<sup>22</sup>, która wychodząc powtórnie za mąż, powróciła do rodzinnej Wielkopolski. Z karmelitami bosymi z całą pewnością zetknęła się w Krakowie w latach swego małżeństwa z Andrzejem Tęczyńskim, kasztelanem najpierw wiślickim (1603), a następnie bełskim (1612), który podarował karmelitom swój dom, zwany Malowanym Dworem, położony pod Wawelem, na rzecz fundacji ich klasztoru w obrębie murów miejskich<sup>23</sup>. Zapewne wkrótce po powtórnym zamążpójściu Czarnkowska dla idei fundacji pozyskała swego małżonka i rozpoczęła działania w celu jej urzeczywistnienia. Najpierw omówiła sprawę z o. Filipem od św. Jakuba, przeorem lubelskim, który z polecenia generała zakonu, o. Ferdynanda od Świętej Maryi, przybył do Poznania wraz z o. Marcinem od św. Teresy, aby rozejrzeć się za odpowiednim na klasztor miejscem, a następnie sprawiła, że jej mąż, Adam Sędziwój Czarnkowski, wystosował oficjalne pismo do kapituły generalnej zakonu obradującej w maju 1617 roku w Rzymie. Czarnkowscy prosili w nim gremialnych o wyrażenie zgody na fundację poznańską i zaoferowali na jej realizację 3000 florenów polskich<sup>24</sup>.

Gdy w maju 1618 roku o. Maciej od św. Franciszka oraz o. Jan Chryzostom od Jezusa i Maryi znaleźli odpowiednie na klasztor miejsce i zamierzali nabyć grunty na przedmieściu Świętego Wojciecha, należące do Elżbiety Mikanówny, natrafili na stanowczy sprzeciw władz miasta wobec tej transakcji. Szukali zatem protekcji u Adama Czarnkowskiego, który użył wówczas swego autorytetu jako starosta generalny i wstawił się za karmelitami. Poparcie udzielone przez Czarnkowskiego początkowo nie odniósło skutku, jednak następnego dnia *tres ordines* miasta wyraziły oczekiwane przez zakonników przyzwolenie<sup>25</sup>. Wydaje się, że ofiarowane przez Czarnkowskich trzy tysiące florenów posłużyły karmelitom na wypłatę należności za grunt Mikanówny. Jest rzeczą interesującą, że kronika nie wspomina o żadnej innej sumie pieniędzy ofiarowanej klasztorowi przez Czarnkowskich, co oczywiście nie świadczy, by tego rodzaju darowizny nie było. Druga suma, ofiarowana przez nich w roku 1624, wynosząca 4000 florenów, przeznaczona była na planowaną fundację karmelitanek bosych. Zakupiono wówczas na ten cel kilka domów na przedmieściu Świętego Wojciecha, położonych naprzeciw klasztoru karmelitów, jednak do sprowadzenia mniszek w tym czasie nie doszło<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> *Najlepszemu i Najwyższemu Bogu spodobało się natchnąć jaśnie wielmożną panią Katarzynę z Leszna, aby dla chwały Bożej i swoich zasług wprowadziła nasz Zakon do tego miasta Poznania, stolicy Wielkopolski.* Kronika, s. 1.

<sup>23</sup> C. G i l, *Karmelici*, s. 59; B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 190.

<sup>24</sup> *Kronika*, s. 1-2.

<sup>25</sup> Tamże, s. 3.

<sup>26</sup> Tamże, s. 23. – Karmelitanki bose przybyły do Poznania dopiero w roku 1665. Zob. B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 663.

Karmelici doświadczyli jednak od Czarnkowskich innego rodzaju pomocy, mianowicie podczas zarazy w roku 1624 wojewoda Adam Sędziwoj Czarnkowski udzielił im schronienia w swojej wsi Biała koło Czarnkowa, gdzie zamieszczali w pałacu, dostosowując go do wymogów życia klasztornego. Tam też jeden z ojców, Kazimierz od św. Anny, uzyskawszy przyzwolenie wojewody oraz pełnomocnictwa ordynariatu biskupiego, zaangażował się w usunięcie ministrów heretyckich z okolicznych kościołów, które przywrócił do kultu katolickiego, obsadził katolickimi kapłanami i wyposażył w niezbędne sprzęty liturgiczne. W Białej część zgromadzenia poznańskiego przebywała również podczas zarazy szalejącej w roku następnym. Wojewoda zaopatrywał przebywających tam zakonników w żywność, a także udzielał jej dla tych, którzy w tym czasie przebywali w klasztorze w Poznaniu<sup>27</sup>.

O Katarzynie Czarnkowskiej kronikarz odnotował, że w latach 1619 i 1624 uprosiła zdrowie dla swojego syna Franciszka Kazimierza, polecając go wstawiennictwu św. Teresy od Jezusa<sup>28</sup>. Na znak wdzięczności za otrzymaną łaskę zawiesiła przy ołtarzu św. Teresy wotywną tabliczkę. Przy tej okazji kronikarz zanotował, że wojewódzina *przez swą hojność i szczodrością niemało wspomogła początki tej fundacji* oraz okazywała *życzliwość przez codzienne oddanie dla Zakonu*<sup>29</sup>. Czarnkowska przeżyła swego męża o jedenaście lat. Kronika po raz ostatni wspomina o niej pod datą 15 lipca 1635 roku, kiedy była obecna na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy, murowany kościół<sup>30</sup>. Znamienne, że kronikarze nie odnotowali faktu śmierci ani wojewody, ani jego małżonki.

Czy Adama Sędziwoja i Katarzynę Czarnkowskich można uważać za fundatorów klasztoru karmelitów bosych w Poznaniu? Jest faktem bezspornym, że to oni, a zwłaszcza wojewódzina, doprowadzili do osiedlenia się karmelitów w stolicy Wielkopolski, oni też ofiarowali na ten cel pewną sumę pieniędzy na zapoczątkowanie fundacji, a następnie spieszły im z pomocą, np. w czasie epidemii. Być może świadczyli zakonnikom także inne dobrodziejstwa, jednak kronika o nich milczy. Wydaje się jednak, że gdyby zasługi obojga Czarnkowskich były większe, znalazłyby to wyraz w zapisach kronikarskich. Z dalszego ciągu dziejów klasztoru widać jasno, że Czarnkowscy nie stworzyli karmelitom bosym w Poznaniu żadnego stałego uposażenia, choćby w postaci sum lokowanych na dobrach ziemskich. Nie wybudowali również murowanego kościoła ani klasztoru, i wydaje się, że nie było to spowodowane stosunkowo wczesną śmiercią wojewody. Biorąc to wszystko pod uwagę, trudno jest uznać Czarnkowskich za fundatorów, przynajmniej w takim znaczeniu tego terminu, jak to bywało w przypadku innych, licznych fundacji klasztorów, by wymienić choćby placówki karmelitów bosych fundowa-

<sup>27</sup> *Kronika*, s. 23, 30-31.

<sup>28</sup> Tamże, s. 11, 28.

<sup>29</sup> Tamże, s. 28.

<sup>30</sup> Tamże, s. 42.

ne przez Lubomirskich w Wiśniczu, czy przez Agnieszkę Firlejową w Czernej, a także klasztor karmelitanek bosych w Lublinie (Daniłowiczowie), Lwowie (Sobiescy), Warszawie (Ossolińscy), Wilnie (Pacowie), czy Krakowie na Wesołej (Szembekowie). Pogląd taki zdają się potwierdzać sami ówczesni karmelici poznańscy, jako że kronika przez nich pisana ani razu nie stosuje wobec Czarnkowskich określenia fundatorzy, a jedynie nazywa ich dobrodziejami. Nie umniejsza to jednak faktu, że właśnie dzięki nim karmelici bosi założyli klasztor w Poznaniu, a pozycja protektora jako pełniącego urząd starosty generalnego Wielkopolski z pewnością w znacznym stopniu im to ułatwiała.

Więzy zadzierżgnięte z karmelitami bosymi w Poznaniu przez Adama Sędziwoja i Katarzynę Czarnkowskich kultywował ich jedyni syn, Franciszek Kazimierz (zm. 1655/1656), kasztelan poznański (1649), starosta międzyrzecki (1627) i pyzdrski (1633)<sup>31</sup>. Już wcześniej zostało wspomniane, że matka dwukrotnie uprosiła dla niego zdrowie za przyczyną św. Teresy od Jezusa. Sam natomiast Franciszek Kazimierz Czarnkowski podczas panującej w Poznaniu zarazy w 1639 roku zaofiarował karmelitom schronienie w swoich dobrach. Udało się zatem pięciu zakonników do Pyzdr i przez kilka miesięcy przybywali w tamtejszym zamku, a Czarnkowski z hojnością zaopatrywał ich we wszystko, co było konieczne do wyżywienia i utrzymania<sup>32</sup>. Kronika wymienia także córkę Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, Annę Przyjemską (zm. 1629), żonę Stanisława Przyjemsiego, wojewody poznańskiego, która w roku 1625 złożyła w kościele karmelitów dwie srebrne tabliczki wotywne za łaski otrzymane przez pośrednictwo św. Józefa i św. Teresy. Kronikarz nazywa ją córką wojewódziny łęczyckiej Katarzyny Czarnkowskiej, w rzeczywistości zaś Anna Przyjemska była córką Adama Sędziwoja z drugiej żony, Anny Zborowskiej (zm. przed 1615)<sup>33</sup>. Natomiast o jednej z dwóch córek Adama Sędziwoja i Katarzyny Czarnkowskich dowiadujemy się z zapisu kronikarskiego w sposób pośredni. Chodzi tu o Teresę Konstancję (zm. 1660), żonę wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego (ok. 1609-1655)<sup>34</sup>. W roku 1643 kronikarz przytoczył wypowiedź szlachcianki Barbary Pietrzyckiej, sługi Opalińskiej, która wyznała: [...] *Pani moja, wojewodzina, miluje wasz Zakon*<sup>35</sup>. Nie wykluczone zatem, że ta przychylność Teresy Opalińskiej znajdowała wyraz w dobrodziejstwach okazywanych zakonnikom.

Męska linia potomków Adama Sędziwoja Czarnkowskiego wygasła wraz ze śmiercią Franciszka Kazimierza. Jego jedyna córka Katarzyna Barbara po nie-

<sup>31</sup> W. C z a p l i n s k i, *Sędziwój Franciszek Kazimierz Czarnkowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, s. 217.

<sup>32</sup> *Kronika*, s. 52.

<sup>33</sup> Tamże, s. 28; W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 106.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> *Kronika*, s. 65-66.

fortunnym małżeństwie z Andrzejem Gembickim, starostą nowodworskim, została karmelitanką bosą w Poznaniu<sup>36</sup>.

Karmelici poznańscy mieli jeszcze dobrodziejów ze starszej gałęzi tego rodu, wywodzącej się od Macieja Czarnkowskiego (zm. 1542), kasztelana bydgoskiego. Kronika trzykrotnie wymienia Piotra Czarnkowskiego (zm. 1644/47), wojewodzica kaliskiego, syna Andrzeja i Zofii z Potulickich<sup>37</sup>. W intencji zachowania w zdrowiu swego syna Adama, w marcu 1626 roku zawiesił on przy ołtarzu św. Teresy w kościele karmelitów bosych srebrną tabliczkę wotywną oraz ofiarował im pozłacany kielich i czerwony ornat z prawdziwego jedwabiu z kolumną malowaną w kwiaty<sup>38</sup>. W roku zaś poprzednim podczas zarazy dwaj zakonnicy z klasztoru poznańskiego, których wojewoda łęczycki Czarnkowski wzbraniał się przyjąć do swoich dóbr z obawy, że są zarażeni morem, po kilkutygodniowej tulejce znaleźli schronienie u tegoż wojewodzica kaliskiego w Połajewie. Po pewnym czasie dołączyli do nich inni współbracia i razem spędzili tam kilka następnych tygodni, starając się wieść regularne życie zakonne z zachowaniem pełnej wstrzemięźliwości od mięsa i odprawianiem modlitw chórowych. Opisując te peregrynacje zakończone szczęśliwie u Piotra Czarnkowskiego, kronikarz nazwał go *osobliwym przyjacielem i dobrodziejem tego klasztoru*<sup>39</sup>. Jeszcze raz kronika wymienia Piotra Czarnkowskiego z Połajewa, tym razem wraz z jego małżonką, Zofią Ostroróżanką (zm. 1643), kiedy w 1642 roku Stanisław i Jadwiga Strykowscy ulokowali na czterech wsiach do nich należących sumę, od której czynsz zapisali na rzecz budowy nowego kościoła karmelitów bosych w Poznaniu<sup>40</sup>.

Ostatnim z rodu, którego imię odnotował kronikarz karmelitański, był wspomniany wyżej syn Piotra i Zofii Czarnkowskich, Adam Uriel (1625-1675), starosta osiecki i międzyleski, pułkownik i regimentarz królewski<sup>41</sup>, który towarzyszył Janowi Kazimierzowi, gdy ten w roku 1657 oglądał mury nieukończonej świątyni karmelitów bosych w Poznaniu. Kronikarz nazwał Czarnkowskiego dobrodziejem

<sup>36</sup> W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 106; Małżeństwo Katarzyny Barbary Czarnkowskiej (1651-1681) z Andrzejem Gembickim sąd kościelny uznał za nieważne. W roku 1679 wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Poznaniu, otrzymując imię zakonne: Maria Magdalena od Zbawiciela Ukrzyżowanego. Z wniesionych przez nią funduszów karmelitanki ukończyły budowę swego kościoła i klasztoru. C. G i l, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612-1914*, Kraków 1999, s. 192.

<sup>37</sup> W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 106.

<sup>38</sup> *Kronika*, s. 28.

<sup>39</sup> Tamże, s. 33.

<sup>40</sup> Tamże, s. 64.

<sup>41</sup> W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 106; T. N o w a k, *Adam Uriel Czarnkowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, s. 215 (tu błędna informacja, jakoby Adam Uriel był synem Franciszka Kazimierza i Konstancji Lubomirskiej).

i przyjacielem klasztoru, jednak bliższych szczegółów o owych dobrodziejstwach nie zaznaczył<sup>42</sup>.

Widać zatem, że poznańscy karmelici bosi pozyskali w Czarnkowskich bardzo możnych protektorów i dobrodziejów. W pierwszej połowie XVII wieku klasztorowi okazywały wzgłydy dwa pokolenia dwóch gałęzi tego rodu, jednego z najznamienitszych w Wielkopolsce: Adam Sędziwój i Katarzyna oraz ich syn Franciszek Kazimierz, z drugiej zaś Piotr i jego syn Adam Uriel. Nie ma natomiast śladu, by tego rodzaju więzi łączyły klasztor z ostatnim męskim potomkiem rodu, Władysławem Czarnkowskim (zm. 1728), synem Adama Uriela<sup>43</sup>. Kraj dobrodziejów poszerzał się również poprzez rodzinę z Czarnkowskimi skoligacone przez małżeństwa córek, by wymienić Przyjemskich i Opalińskich.

### Konarzewscy

Pośród dobrodziejów klasztoru w XVII wieku na wyróżnienie zasługuje wielkopolska rodzina Konarzewskich herbu Wręby, a zwłaszcza jeden z jej przedstawicieli, Wojciech (Olbrycht) Konarzewski (1609-1668), syn Jana i jego drugiej żony Katarzyny Gułtowskiej<sup>44</sup>. Ten żyjący w stanie bezżennym szlachcic, mieszkający w swoich dobrach, prawdopodobnie w Chocieszewicach koło Pępowła, w wyjątkowy sposób związał się z poznańskimi karmelitami bosymi i pozostał im wierny do końca życia.

Dobrodziejstwa świadczone przez Wojciecha Konarzewskiego rozciągały się na różnorakie aktualne potrzeby konwentu. Najważniejszym dla zakonników dziedzem wspieranym finansowo przez Konarzewskiego była budowa nowej, murowanej świątyni poświęconej św. Józefowi. Ponadto zaopatrywał zgromadzenie w żywność, a w przypadku zarazy proponował bezpieczne schronienie w swoich dobrach wiejskich.

Dobroczynna działalność Wojciecha Konarzewskiego rozciągała się na okres 27 lat. Niestety, kronika nie dokumentuje całości tego okresu, gdyż w latach 1644-1651 wcale nie była prowadzona, a w niektórych innych latach zapisy są nader

<sup>42</sup> Kronika, s. 83.

<sup>43</sup> Por. W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 106.

<sup>44</sup> Wiadomości o Wojciechu Konarzewskim są bardzo szczupłe. Herbarze Bonieckiego i Uruskiego zaledwie go wymieniają, jedynie Niesiecki dodaje: [...] wspaniały ołtarz na cześć Najświętszej Panny w kościele pempowskim wystawił, inszym zaś przybytkom Boskim siła ozdoby przyczynił. Sanner powiada, i nadgrobek jego w Konarzewie zmarłemu 1668 postawiony, że trzy części kościoła poznańskiego OO. Karmelitów Bosych pod tytułem Ś. Józefa wystawił, żył bezżennie, na ubóstwo szczodrobiły. K. N i e s i e c k i, *Herbarz polski*, t. 5, Lipsk 1840, s. 189. – Zychliński powtarza informacje za Niesieckim, a ponadto za Łukaszewiczem daje opis nagrobka w kościele karmelitów bosych w Poznaniu oraz tekst inskrypcji nagrobnej. T. Ż y c h l i n s k i, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 6, Poznań 1884, s. 174-175.

skape. Tak więc w odniesieniu do Konarzewskiego istnieją zapisy dotyczące pierwszych składanych przez niego jałmużn (z lat 1641-1642), a następny pochodzi dopiero z roku 1653. Potem przez sześć lat brak jest wzmianek o dobrodziejstwach przez niego świadczonych, co mogło być spowodowane sytuacją istniejącą w czasie wojny ze Szwecją, choć trudno przypuścić, że w całym tym sześciuowiecju do 1659, kiedy pojawia się kolejna informacja, klasztor nie otrzymał od tak wiernego i wypróbowanego dobrodzieja żadnej pomocy. W ciągu ostatnich kilku lat życia Konarzewskiego zapisy stają się częste i bardzo dokładne.

Początek jałmużn ofiarowanych przez Wojciecha Konarzewskiego przypada na rok 1641. Trzeba przyznać, że sposób, w jaki swoje ofiary przekazywał zakonnikom, był początkowo dość osobliwy. Oto relacja kronikarza: *Dnia 11 czerwca, w święto św. Barnaby Apostoła, W. N. O. przeor [Leonard od Jezusa] z zakrystianem, ojcem Izydorem od [Niepokalanego] Poczęcia, zajęci byli wyrabianiem świec. Kiedy ojciec Izidor kroił na kawałki zebrane resztki oraz krążki woskowe, aby je stopić, w środku jednego z ofiarowanych przez pewną osobę świecką krążków, który od Wielkanocy leżał rzucony w kąt i wydany niejako na zapomnienie, znalazł małą skrzyneczkę zwaną potocznie pudełeczko, w której były złote węgierskie w liczbie 177. Na owym krążku, zawiniętym w papier i przewiązanym sznurkiem, znajdował się napisany nieznaną ręką list bez podpisu osoby, która go przysłała<sup>45</sup>.* W liście zawarta była prośba o modlitwy zakonników oraz obietnica dalszych ofiar pieniężnych. W identyczny sposób przekazane zostały jałmużny w czerwcu oraz grudniu 1642 roku<sup>46</sup>. Ponieważ w następnych latach kronika nie była pisana, nie wiadomo kiedy karmelitom udało się zidentyfikować dobrodzieja. Ostatecznie jednak zdolali tę zagadkę rozwiązać, a kolejny kronikarz zapatrzył powyższe zapisy w adnotację wyjaśniającą, że owym wspaniałomyślnym dobroczyńcą był właśnie Wojciech Konarzewski. Przy kolejnej wzmiance, pochodzącej z czerwca 1653 roku, Konarzewski został określony jako *pierwszy i szczególny nasz dobroczyńca, budowniczy kościoła św. Józefa<sup>47</sup>*, a sześć lat później kronikarz zpisał o nim: *szczególny ponad wszystkich dobrodziej tego klasztoru, którego ofiarami wybudowano mury naszego kościoła od fundamentów w górę<sup>48</sup>*. Kolejne składane sumy na budowę kościoła umożliwiały kontynuowanie dzieła, choć czasy nie były sprzyjające, a finansowe możliwości Konarzewskiego były, zdaje się, dość ograniczone. W związku z jego śmiercią, wśród wielu serdecznych słów, kronikarz odnotował jego udział w budowie świątyni, a także niespełnione już plany: *W tym roku zamierzał dokończyć*

<sup>45</sup> Kronika, s. 60.

<sup>46</sup> Tamże, s. 62, 64.

<sup>47</sup> Tamże, s. 68.

<sup>48</sup> Tamże, s. 88.

*kościół, jaki wzniósł od fundamentów na chwałę św. O. N. Józefa. Chciał też rozpocząć budowę nowego, dla naszych sióstr<sup>49</sup>.*

Zestawiając wszystkie odnotowane w kronice jałmużny złożone poznańskim karmelitom przez Wojciecha Konarzewskiego, otrzymujemy sumę przynajmniej 6000 florenów<sup>50</sup>, nie licząc wartościowych przedmiotów, jak na przykład sześciu kul złotych niemałej wagi, *inkrustowanych rubinami*, które polecił sprzedać, a uzyskane pieniądze przeznaczyć na budowę kościoła<sup>51</sup>. Z całą pewnością ofiar pieniężnych było znacznie więcej, bo nie wszystkie zostały w kronice odnotowane. Do tego trzeba jeszcze dodać dokonany na rzecz klasztoru zapis sumy 5000 florenów, ulokowanej w roku 1665 na dobrach Kluczewo, od której czynsz wyplacany był dwukrotnie w ciągu roku, na św. Józefa i św. Michała<sup>52</sup>.

Dobroczynność Wojciecha Konarzewskiego nie ograniczała się do finansowania budowy i wyposażenia kościoła św. Józefa. Niektóre wspomniane wyżej sumy pieniężne, zazwyczaj mniejszej wysokości, przeznaczał na bieżące potrzeby zakonników, zwłaszcza na wyżywienie. Zasadniczo jednak dostarczał im darów w naturze, pochodzących z jego własnego majątku. Wielokrotnie przesyłał duże ilości pszenicy, żyta, grochu, mąki oraz ryb<sup>53</sup>. W roku 1653, gdy w Poznaniu szerzyła się zaraza, przyjął do swego majątku część zgromadzenia, a pozostałych w klasztorze zaopatrywał w żywność i pieniądze<sup>54</sup>.

Karmelici poznańscy na miarę swych możliwości starali się okazywać Konarzewskiemu swoją wdzięczność. Przyjmowali na siebie różne zobowiązania w formie Mszy i modlitw za dobrodzieja, zapraszali go na uroczystości zakonne, zwłaszcza na odpusty ku czci św. Józefa i św. Teresy, podejmowali go przy tym w refektarzu<sup>55</sup>. Z jego inicjatywy i na zaproszenie miejscowego proboszcza, ks. Walentego Rychlewicza, dokonali uroczystej introdukcji bractwa szkaplerznego do kościoła parafialnego w Pępowie, majątki Konarzewskich<sup>56</sup>. Gdy wreszcie

<sup>49</sup> Tamże, s. 145.

<sup>50</sup> Tamże, s. 60, 62, 64, 88, 90, 94, 122, 124, 129, 134, 142, 144.

<sup>51</sup> Tamże, s. 129.

<sup>52</sup> Tamże, s. 124.

<sup>53</sup> Zapisy w kronice o jałmużnie w naturaliach: rok 1653: zboże, mąka, ryby i inne dobra; 1661: wóz zboża; 1662: liczne kopy zboża i dwie kopy ryb; 1664: kopa ryb; 1666: hojna jałmużna z pszenicy, grochu i żyta; dwie kopy karpi; 1667: 12 korcy pszenicy; 18 miar pszenicy i 7 miar grochu; 8 ćwierci pszenicy; obfita jałmużna w zbożu i rybach; kopa ryb. Tamże, s. 68, 94, 98, 121, 134, 135, 139, 140, 142, 143, 144.

<sup>54</sup> Konarzewski wyraził pragnienie przyjęcia całej wspólnoty klasztornej, ale ponieważ także inni dobrodzieje domagali się przysłania do nich zakonników, przeor rozesłał współbraci w różne miejsca. Tamże, s. 68.

<sup>55</sup> Tamże, s. 62, 121, 128-129, 143. – Karmelici przyjęli stałe zobowiązanie odprawiania codziennie jednej Mszy w intencji Konarzewskiego. Obligację tę wypełniali aż do kasaty klasztoru. Zob. B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 231.

<sup>56</sup> *Kronika*, s. 116. – Opis uroczystości zaprowadzenie bractwa szkaplerznego w Pępowie, z podkreśleniem zasług Konarzewskiego w tym dziele: zob. Tamże, s. 116-117.

śmiertelnie zachorował, przebywał przy nim zakonnik z klasztoru poznańskiego, br. Symforian od św. Stanisława, a na wieść o pogorszeniu się stanu, do łóża umierającego dobrodzieja pospieszyli ojcowie z Poznania, jednak nie zastali go już przy życiu. Wojciech Konarzewski zmarł 10 stycznia 1668 roku i początkowo został pochowany w kościele pepowskim. Jednak zgodnie z wolą zmarłego, dnia 1 lutego 1671 roku ciało jego zostało przewiezione do Poznania i złożone w podziemiach kościoła karmelitów bosych, w grobowcu zakonników mieszkającym się pod prezbiterium<sup>57</sup>. Kilkanaście lat później wdzięczni karmelici wystawili w swoim kościele nagrobek z leżącą figurą zmarłego w zbroi oraz tablicą inskrypcyjną w języku łacińskim, wykonaną z czarnego marmuru dębnickiego<sup>58</sup>. Jako jedyny obiekt z dawnego wyposażenia kościoła, nagrobek ten przetrwał do dnia dzisiejszego.

Jaki był motyw tak wielkiego zaangażowania Wojciecha Konarzewskiego w dzieło budowy kościoła oraz jego innych, tak licznych dobrodziejstw okazywanych poznańskim karmelitom bosym? Trzeba bowiem przyznać, że przez długi okres niemal trzydziestu lat był Konarzewski dla karmelitów, by użyć określenia kronikarza, *zwyczajnym i niemal codziennym, niezrównanym dobrodziejem*. Nie ulega wątpliwości, że motywy jego postępowania były natury czysto religijnej. Poświadczają to słowa, jakie składając swoje pierwsze jałmużny, zamieścił w załączonych listach. Przede wszystkim pragnął zapewnić sobie modlitwy zakonników o wieczne zbawienie. Za pierwszym razem prosi, *aby przewielebni Ojcowie polecali go w swych modlitwach*, w liście drugim: *proszę o odprawienie każdego tygodnia jednej Mszy świętej [w intencji] odpuszczenia grzechów*, w trzecim zaś: *usilnie proszę, abyście zechcieli przebłagać Boga modlitwami, żeby nie karał [mnie] za grzechy*<sup>59</sup>. Jawi się zatem Konarzewski jako człowiek do głębi pobożny, zatroskany o swą wieczność. Ponad dwadzieścia lat później kronikarz odnotował słowa świadczące o religijności dobrodzieja: *Na święto św. Józefa [...] przybył nasz szczególny dobrodziej, wielmożny pan Wojciech Konarzewski. Po uroczystej Mszy zaproszony do refektarza, odmówił i odjechał, bowiem uroczystość Świętego Ojca obchodzona była w piątek, wspomniany zaś dobrodziej ma zwyczaj pośśić we wszystkie piątki wielkiego postu, w wigilie [świąt] Najświętszej Panny, Świętego Ojca Józefa, św. Franciszka, Świętej Matki Naszej Teresy. Nie jada wówczas nic przez cały dzień, oprócz bardzo małe kromki chleba wieczorem i kilku łyków wody lub piwa*<sup>60</sup>. O jego religijności świadczy także wielkie nabożeństwo, jakie żywił do św. Józefa

<sup>57</sup> Tamże, s. 144-145, 158.

<sup>58</sup> B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 215. – Tam tekst napisu nagrobnego. Ponadto treść tego napisu podają: J. Ł u k a s z e w i c z, *Opis*, t. 1, s. 178-179; T. Ż y c h l i n s k i, *Złota księga*, t. 6, s. 174-175.

<sup>59</sup> *Kronika*, s. 60, 62, 64.

<sup>60</sup> Tamże, s. 128-129.

**Foto**

i św. Teresy od Jezusa, a także inicjatywa zaprowadzenia bractwa szkaplerzowego w kościele w Pępowie.

Dobrodziejami poznańskich karmelitów bosych byli także inni przedstawiciele rodziny Konarzewskich, spośród których na wzmiankę zasługuje Melchior, syn Jana Konarzewskiego i jego pierwszej żony, Anny Chwalibowskiej, a zarazem przyrodní brat Wojciecha. Niesiecki podaje, że Melchior Konarzewski jako dziedzic Skoraszewic wystawił tam nowy kościół po pożarze starego, oraz że brał udział w walkach przeciw Szwedom za Zygmunta III i w wyprawie moskiewskiej<sup>61</sup>. W kronice wymieniony jest tylko raz, kiedy została odnotowana jego śmierć w lipcu 1651 roku. Zmarł w czasie pospolitego ruszenia w klasztorze bernardynów w Sokalu. Kronikarz napisał o nim: [...] *wielki dobrodziej naszego domu. Tutejszemu klasztorowi niczego nie brakowało dzięki ofiarowanej przez niego żywności oraz innym świadczonym dobrodziejstwom. Zasłużył na wieczną pamięć i nasze modlitwy*<sup>62</sup>.

Więcej informacji podaje kronika o Adamie Florianie Konarzewskim (1640-1676), synu wyżej wspomnianego Melchiora i Urszuli Pogorzelskiej<sup>63</sup>. W chwili śmierci ojca miał lat jedenaście, a więc można przypuszczać, że jakiś wpływ na jego dalsze wychowanie mógł mieć stryj Wojciech i zapewne to jego przykład sprawił, że od roku 1661 Adam Konarzewski notowany jest w kronice jako dobrodziej poznańskich karmelitów bosych. Świadczone przez niego dobrodziejstwa miały rozmaity charakter. Ofiarował sumy pieniężne, niekiedy z wyraźnym okresem ich celu, np. na odnowienie wizerunku Jezusa Ukrzyżowanego, który postanowiono przenieść z cmentarza kościelnego do jednego z ołtarzy, na wykup zastawionej monstrancji, na pokrycie kosztów ekshumacji szczątków dobrodziejów i przeniesienia ich ze starego, drewnianego kościoła do krypt nowej świątyni. Fundował też szaty i sprzęt liturgiczne dla klasztornej zakrystii, mianowicie drogocenny materiał na kapę i ornat, trzy cenne ornaty białe w kwiaty i kapę, żelazo do wypieku hostii. Ponadto zaopatrywał zakonników w zboże i groch<sup>64</sup>. Gdy w roku 1665 zawarł małżeństwo z Zofią Krystyną Opalińską (1643-1700) z Sie rakowa, córką Krzysztofa, wojewody poznańskiego, i Teresy Konstancji z Czarnkowskich, na uroczystość wprowadzenia małżonki do swej rezydencji w Chocieszewicach zaprosił z kazaniem przeora, o. Krzysztofa od Niepokalanego Poczęcia. W Zofii Konarzewskiej konwent zyskał nową dobrodziejkę, o której kronika

<sup>61</sup> K. N i e s i e c k i, *Herbarz*, t. 5, s. 189. – Treść napisu nagrobnego w kościele parafialnym w Pępowie podają: J. Ł u k a s z e w i c z, *Opis*, t. 2, s. 113; T. Ż y c h l i n s k i, *Złota księga*, t. 6, s. 175.

<sup>62</sup> *Kronika*, s. 67.

<sup>63</sup> T. Ż y c h l i n s k i, *Złota księga*, t. 6, s. 175-178. Tutaj także testament Adama Konarzewskiego, spisany w Tuliszkowie 9 kwietnia 1676.

<sup>64</sup> *Kronika*, s. 94, 98, 122, 134.

podaje, że dostarczała klasztorowi warzyw i nabiału, a na potrzeby zakonników i zakrystii ofiarowała wiele kawałków płótna i atłasowy ornat koloru czerwonego z białą kolumną z lamy. Przeznaczyła też 30 florenów jałmużny na odnowienie obrazu św. Teresy<sup>65</sup>.

Jałmużny Adama i Zofii Konarzewskich ustają jednak w roku 1667, a w każdym razie nie odnotowuje ich kronika, która w tym czasie aż do początku roku 1673 prowadzona była starannie. Uzasadnienia takiego stanu rzeczy należy dopatrywać się w powiętym wówczas przez Adama Konarzewskiego zamiarze wznowienia nowej religijnej fundacji rodowej, która ostatecznie została zrealizowana na Świętej Górze koło Gostynia. Właśnie w roku 1667 Konarzewski zawarł znajomość z ks. Stanisławem Grudowiczem, proboszczem parafii św. Małgorzaty na Śródce, który od dłuższego już czasu bezskutecznie zabiegał o zorganizowanie pierwszej w Polsce kongregacji Oratorium św. Filipa Neri<sup>66</sup>. Faktycznie, dnia 4 października 1668 roku odbyło się uroczyste zaprowadzenie kongregacji filipinów na Świętej Górze<sup>67</sup>, a Adam Konarzewski jako fundator zabezpieczył jej podstawy materialne, wybudował dwa budynki klasztorne oraz przystąpił do wznowienia świątyni. Nie doczekał jednak ukończenia dzieła, gdyż zmarł 3 czerwca 1676 roku<sup>68</sup>.

### Inna szlachta i magnaci

Na kartach kroniki przewija się znaczna liczba nazwisk magnatów i szlachty zamieszkującej Wielkopolskę w XVII i XVIII wieku, przy czym zdecydowana większość wzmiętek została zapisana przez kronikarzy XVII stulecia. Przeprowadzone badania nad tekstem kroniki pozwalają stwierdzić, że właśnie ta grupa społeczna stanowiła najliczniejsze grono dobrodziejów klasztoru. Jakiego rodzaju dobrodziejstwa świadczyli owi *nobiles, generosi et magnifici* wobec poznańskich karmelitów bosych? Otóż dotyczyły one wszystkiego, co było dla nich konieczne, aby z jednej strony mogli utrzymać się przy życiu, z drugiej zaś, by jak najlepiej spełniać swoje powołanie jako zakonnicy i kapłani. Stąd też kronikarze piszą o jałmużnach pieniężnych, zwłaszcza na budowę i wyposażenie kościoła i klasztoru oraz na codzienne utrzymanie całego licznego zgromadzenia zakonnego. Sumy te niekiedy lokowane były na dobrach ziemskich, innym zaś razem obracano je od razu na pokrycie wydatków lub spłatę zaciągniętych długów. Dobrodzieje dostarczali także zboża i innych artykułów żywnościowych, drewna na budowę albo na

<sup>65</sup> Tamże, s. 124, 134, 140. – Zofia z Opalińskich Konarzewska była wnuczką Adama Sędziwoja i Katarzyny Czarnkowskich. Zob. W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 113.

<sup>66</sup> H. J a r o m i n, *Zarys historii Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce*, „Nasza Przeszłość”, t. 32, 1970, s. 15

<sup>67</sup> Tamże, s. 18-19.

<sup>68</sup> S. Ś l a s k i, *Fundatorzy klasztoru na Św. Górze pod Gostyniem*, „Nasza Przeszłość”, t. 32, 1970, s. 187-188.

opał. Wiele jest także świadectw o ofiarowaniu sprzętów i szat liturgicznych, nie raz bardzo kosztownych. Nie zawsze jednak kronika dostarcza tak szczegółowych informacji. W wielu przypadkach sformułowania są bardzo ogólne, np. nasz dobrodziej, szczególna dobrodziejka naszego klasztoru etc.

Co zyskiwała szlachta wspierająca klasztor? Niektóre darowizny, zwłaszcza większe sumy pieniężne lokowane na majątkach, związane były z pewnymi zobowiązaniami, jakie przyjmowali na siebie zakonnicy. Najczęściej były to obligacje mszalne, nieraz znaczne, zazwyczaj wieczyste. Z wykazu sporzązonego w roku 1801 wynika, że klasztor w chwili kasaty zobowiązany był do odprawienia 2000 mszy rocznie w intencji dobrodziejów<sup>69</sup>. Inne ofiary były związane z obowiązkiem odmawiania pewnych modlitw przez jakiś określony czas, jeszcze inne nie były powiązane z żadnymi obligacjami lub miały charakter dzięczynny za łaski, np. powrót do zdrowia, ocalenie życia w niebezpieczeństwie, jakich modlący się doznawali od Boga przez pośrednictwo Matki Bożej Szkaplerznej, św. Józefa, czy św. Teresy, których wizerunki znajdowały się klasztornym kościele. Wreszcie wspomnieć trzeba, że osoby będące dobroczyńcami klasztoru zyskiwały prawo do pochówku w podziemiach kościoła. Zarówno w pierwotnym drewnianym kościele, jak i w okazałej świątyni murowanej, oprócz grobowca zakonników istniała obszerna krypta pod nawami, w której chowano osoby świeckie, zwłaszcza te, które zasłużyły na miano dobrodziejów.

Ze względu na znaczną liczbę rodzin stanowiących tę grupę dobroczyńców klasztoru, poniżej zostaje zamieszczony ich wykaz w układzie alfabetycznym, zawierający oprócz informacji o osobach, także szczegóły dotyczące wyświadczonych dobrodziejstw.

**BOJANOWSCY.** Anna Bojanowska w roku 1660 zezwoliła karmelitom bosym na wycinkę drzew z jej lasów, z przeznaczeniem na budowę nowego kościoła oraz na potrzeby klasztorne<sup>70</sup>.

**BRZESCY.** Jan Brzeski zmarł w maju 1662 roku i został pochowany w podziemiach kościoła. Prosząc o miejsce pochowania w kościele, złożył jałmużnę w wysokości 300 florenów<sup>71</sup>.

**BUKOWIECCY.** Katarzyna z Trąmbczyńskich *primo voto* Bukowiecka *se-cundo voto* Cielecka w roku 1643 zadeklarowała, że przekaże klasztorowi w ratach jałmużnę 1000 florenów, zaś w 1666 została określona przez kronikarza jako szczególna dobrodziejka klasztoru<sup>72</sup>.

**CIECIERSCY.** Anna z Malechowskich Ciecierska, żona Jozefa, cześnika podlaskiego. Kronikarz nazywa ją *szczególną dobrodziejką naszego klasztoru*.

<sup>69</sup> Zob. B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 231.

<sup>70</sup> *Kronika*, s. 90.

<sup>71</sup> Tamże, s. 97.

<sup>72</sup> Tamże, s. 66, 133.

Przez jakiś czas karmelici poznańscy pełnili u niej obowiązki kapelana. Z okazji ślubu jej jedynej córki, Marianny Ciecierskiej z Franciszkiem Skórzewskim (zm. 1773), generałem majorem wojsk koronnych, 10 grudnia 1755 roku dwaj ojcowie udali się do Gościejewa, by nowożeńcom złożyć gratulacje. Wygłoszony z tej okazji panegiryk został wydany drukiem<sup>73</sup>.

**DOMIECHOWSCY.** Jan Domiechowski łożył na wyposażenie nowego kościoła, ufundował główny ołtarz<sup>74</sup>.

**DZIAŁYŃSCY.** Marianna z Tomic Iwińska (zm. 1695), żona Stanisława Działyńskiego (zm. 1677), wojewody malborskiego, mieszkająca w Niechanowie, w 1668 roku ofiarowała do zakrytii drogocenną tkaninę koloru czarnego, haftowaną w złote kwiaty, ponadto opatrzyła klasztor w nabiał i inne artykuły żywnościowe, a także złożyła jałmużnę wysokości 300 florenów. Kronikarz dodał: *Ci państwo są wielkimi naszymi dobrodziejami*<sup>75</sup>. Dobroczyńcą klasztoru zapewne był także Jakub Działyński (1709-1756), chorąży kaliski, a następnie podkomorzy poznański oraz wojewoda malborski, któremu karmelici dedykowali tezy teologiczne podczas dysputy, jaka odbyła się w ich kościele w dniu 25 października 1744 roku<sup>76</sup>.

**GRODZICKI** Zygmunt Grodzicki, pułkownik wojsk koronnych, miecznik kaliski, podstoli wschowski. Karmelici poznańscy dedykowali mu ogłoszoną drukiem przemowę *Księga Mądrości – Święty Tomasz* autorstwa br. Maksymiliana od Świętej Maryi, wygłoszoną 7 marca 1755 roku w kościele w Poznaniu, a 1 kwietnia tegoż roku w kościele w Budziszewie, w obecności Grodzickiego. Dedykacja ta pozwala przypuszczać, że był on dobrodziejem klasztoru<sup>77</sup>.

**GRUDZIŃSCY.** Stefan Grudziński (ok. 1576-1650), starosta średzki, syn Stefana, kasztelana nakielskiego, i Jadwigi Cerekwickiej, został pochowany w kościele karmelitów. Kronika pod rokiem 1639 opisuje cudowne ugaszenie pożaru w jego dworze w Ryczywole przez wrzucenie szkaplerza do szerzącego się ognia. W drewnianym kościele karmelitów została pochowana także jego żona, Anna z Kościeleckich. Ciała obojga zostały w roku 1664 przeniesione do nowego kościoła. Niedaleko klasztoru, na przedmieściu Świętego Wojciecha, posiadał dwór brat Stefana Grudzińskiego, Zygmunt, wojewoda kaliski. Franciszek Grudziński, syn Stefana, starosty średzkiego, około roku 1654 obiecał karmelitom sumę 6000 florenów na wyposażenie jednej z kaplic budującego się kościoła. Do darowizny jednak nie doszło ze względu na wypadki wojenne i rychłą śmierć Grudzińskiego.

<sup>73</sup> Tamże, s. 285, 305.

<sup>74</sup> Tamże, s. 176.

<sup>75</sup> Tamże, s. 146; Por. W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 116; W. C z a p l i n s k i, K. P i w a r s k i, *Stanisław Działyński*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 97-98.

<sup>76</sup> Kronika, s. 266; Por. W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 116; M. N y c z, *Jakub Działyński*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, s. 80-81.

<sup>77</sup> Kronika, s. 294.

Andrzej Karol Grudziński (zm. 1678), wojewoda kaliski, syn Zygmunta i Anny Opalińskiej, dzięki staraniom przeora, o. Sebastiana od Matki Bożej, pojednał się z klasztorem i obiecał wspierać jałmużnami<sup>78</sup>.

**GRZYMUŁTOWSCY.** Wojciech (Olbracht) Grzymułtowski, starosta średzki, syn Janusza, kasztelana bydgoskiego, i Barbary Grudzińskiej, w czasie zarazy w 1653 roku przyjął do swego majątku dwóch karmelitów bosych z Poznania. Jan Grzymułtowski, syn Wojciecha i Marianny Strzeleckiej, zmarły w 1652 roku, został pochowany w pierwotnym kościele karmelitów, a następnie w roku 1662 eks-humowany i przeniesiony do nowej świątyni<sup>79</sup>.

**GWIAZDOWSCY.** Rodzina ta musiała być w jakiś sposób związana z karmelitami bosymi, skoro należąca do niej *szlachetnie urodzona panna Franciszka Gwiazdowska* dnia 12 września 1736 roku została uroczyście pochowana w podziemiach ich kościoła<sup>80</sup>.

**KŁODZIŃSCY.** Władysław Kłodziński, rotmistrz, podczas rokowań pokojowych z Brandenburgią w roku 1657 starał się o odzyskanie zrabowanego przez Brandenburczyków, słynącego łaskami obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem z kościoła karmelitów bosych, jednak bezskutecznie. Wraz z innymi łożył na wyposażenie nowej świątyni. Ofiarował klasztorowi drewniany krucyfiks. Zmarł w roku 1684 i został pochowany w podziemiach kościoła. Kronikarze nazywają go dobrodziejem i przyjacielem klasztoru<sup>81</sup>.

**KOŹMIŃSCY.** Maciej Koźmiński, syn Adama, kasztelana rogozińskiego, i Zofii Mielżyńskiej, wojewoda kaliski (1737), zm. 1748. Około 1718 roku, w czasie wielkiej drożyzny, zaopatrywał klasztor w zboże. Jego trzecia żona, Ludwika ze Skaławskich, córka Franciszka, chorążego poznańskiego, i Jadwigi Mieszkowskiej, w roku 1738 ofiarowała do zakrystii dwie szaty koloru żółtego, jedną aksamitną, drugą przetykaną srebrną nicią. Kronikarz nazwał ją dobrodziejką klasztoru<sup>82</sup>.

<sup>78</sup> Tamże, s. 49, 51, 73, 123. – Wszyscy wymienieni tutaj przedstawiciele rodziny Grudzińskich zostali zidentyfikowani w oparciu o: W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 139. Por. J. W i s ł o c k i, *Andrzej Karol Grudziński*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960-1961, s. 42-43; J. W i s ł o c k i, *Zygmunt Grudziński*, [w:] Tamże, s. 49.

<sup>79</sup> *Kronika*, s. 68, 97; Por. A. B o n i e c k i, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1904, s. 181.

<sup>80</sup> *Kronika*, s. 236.

<sup>81</sup> Tamże, s. 82, 174-175, 176.

<sup>82</sup> Tamże, s. 204, 243. – Kronikarz pod rokiem 1738 zapisał imię wojewódziny kaliskiej Teresa, po czym w zostawionym wolnym miejscu dodał nazwisko Skaławska. W tym czasie od 1737 roku wojewodą kaliskim był Maciej Koźmiński, którego drugą żoną była Teresa Potocka, ale ta zmarła w roku 1732, a więc wojewódzinę kaliską nie może być nazwana i to nie ona w roku 1738 złożyła dary dla zakrystii karmelitów. W tym czasie Maciej Koźmiński miał już trzecią żonę, którą była Ludwika Skaławska. W związku z tym i identyfikacja wojewódziny zawarta w przypisie na s. 359 *Kroniki* jest błędna. Zob. A. B o n i e c k i, *Herbarz*, t. 12, Warszawa 1908, s. 125; K. N i e s i e c k i, *Herbarz*, t. 8, Lipsk 1841, s. 375.

**KRĘCIEWSCY.** Adam Kręciowski, bliżej nie znany, którego matka, żona i córka zostały pochowane w kościele karmelitów bosych, odzyskawszy zdrowie za pośrednictwem św. Teresy od Jezusa, w 1637 roku złożył przy ołtarzu tej świętej srebrną tabliczkę wotywną wartości 60 grzywien, a klasztorowi podarował srebrny kielich, złotą patenę, fioletowy ornat z brokatu ozdobiony kwiatami i srebrny relikwiarz z relikwiami świętych<sup>83</sup>.

**LESZCZYŃSCY.** Jan Leszczyński (zm. 1678), syn Andrzeja, wojewody brzesko-kujawskiego, i Teodory Sanguszkówny, brat stryjeczny Katarzyny z Leszczyńskich Czarnkowskiej, która sprowadziła karmelitów bosych do Poznania, m.in. podkanclerzy koronny i starosta generalny Wielkopolski, kanclerz wielki koronny, wojewoda kolejno łęczycki, poznański i krakowski. W 1664 roku, gdy karmelici złożyli mu wizytę i prosili o odstąpienie stajni położonych koło zamku poznańskiego na rzecz planowanej fundacji karmelitanek bosych, kronikarz obdarzył go mianem wielkiego przyjaciela zakonu i dobrodzieja klasztoru poznańskiego. W 1670 roku zakonnicy udali się do niego, do Murowanej Gośliny, gdzie rezydował, i otrzymali drzewo na dalszą budowę kościoła i jego wyposażenie<sup>84</sup>.

**MALCZEWSKY.** Teofila Malczewska, podstolanka wschowska, zapewne córka Józefa i Teodory Sobockiej, zmarła w wieku 15 lat, została pochowana w kościele karmelitów bosych 3 kwietnia 1737 roku. Także w następnym roku u karmelitów odprawiono za nią uroczyste nabożeństwo żałobne. Fakty te wskazują, że rodzina musiała pozostawać w kontaktach z poznańskimi karmelitami, prawdopodobnie jako ich dobrodzieje<sup>85</sup>.

**MIASKOWSCY.** Wojciech Miaskowski, podstoli wschowski, starosta gębiczy, stolnik poznański. W roku 1738 jego synek został pochowany w podziemiach kościoła karmelitów bosych. O zmarłym dziecku kronikarz zapisał: *Ten, którego spodziewaliśmy się mieć dobrodziejem w doczesności, niech się stanie naszym orędownikiem w wieczności.* Wojciechowi Miaskowskiemu, znaczniemu dobrodziejowi, darzącemu szacunkiem naszą prowincję, karmelici dedykowali publiczną dysputę teologiczną, jaka odbyła się w ich kościele dnia 26 października 1744 roku<sup>86</sup>.

**OPALIŃSCY.** Karol Opaliński, syn Jana Franciszka, starosty śremskiego, i Teresy Konarzewskiej, którego jako dobrodzieja klasztoru odwiedził w Grodzi-

<sup>83</sup> *Kronika*, s. 46-47.

<sup>84</sup> Tamże, s. 119, 156-157; Zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 119; W. Czapliniński, *Jan Leszczyński*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 115-119.

<sup>85</sup> *Kronika*, s. 237, 244. – W Kronice błędnie przetłumaczono określenie piętnastoletniej *sub-dapiferidis* jako *podstolina* zamiast *podstolanka*, stąd też i w przypisie na s. 358 znalazła się błędna identyfikacja wymienionej tu zmarłej Teofili Malczewskiej. Jako podstolanka była zatem córką Józefa Malczewskiego, który urząd podstolego wschowskiego pełnił od roku 1735. Por. S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 10, Warszawa 1913, s. 134.

<sup>86</sup> *Kronika*, s. 247, 267.

sku kierujący budową klasztoru poznańskiego o. Romuald od św. Stefana, obiecał złożyć na ten cel jałmużnę. Realizacji tej obietnicy stanęła na przeszkodzie śmierć Opalińskiego w dniu 25 lipca 1755 roku. Kronikarz sprawę skomentował następująco: *Niech Bóg nagrodzi jego chęci, a nasze nadzieje spełni z lepszym skutkiem<sup>87</sup>.*

**ORZELSCY.** Barbara z Jeziork Orzelska podarowała karmelitom swój dwór wraz z przynależnym gruntem, którego część stanowił sad. Na gruncie tym został wznieziony murowany kościół, którego kamień węgielny położono 15 lipca 1635 roku. Orzelscy, jako jedni z pierwszych i najznaczniejszych dobrodziejów, zostali pochowani w kościele drewnianym, a w listopadzie 1664 ich szczątki zostały ekshumowane i przeniesione do nowego kościoła<sup>88</sup>.

**OSIECCY.** Piotr Osiecki (zm. 18 stycznia 1642), *osobliwy dobrodziej tutejszego klasztoru, który zpisał dla naszego konwentu wszystkie swoje dobra.* Dnia 10 lutego 1642 roku został pochowany w pierwotnym kościele karmelitów, a w roku 1664 jego szczątki ekshumowano i złożono w podziemiach nowej świątyni. Jego żoną była prawdopodobnie Anna z Tomickich, zmarła w październiku 1662 roku<sup>89</sup>.

**OSSOWSCY.** Wacław Ossowski, kasztelan nakielski. Zginął dnia 19 grudnia 1642 w pożarze własnego dworu w okolicach Poznania. Pochowany w kościele bernardynów w Kościanie. Kronikarz zaznaczył: *Był naszym dobrodziejem<sup>90</sup>.*

**PIETRZYCCY.** Barbara Pietrzycka, pochodziła ze szlacheckiego rodu, pozostała w służbie u Teresy Konstancji Opalińskiej, wojewódziny poznańskiej. Zmarła 27 stycznia 1643 roku, a 5 lutego została pochowana w podziemiach kościoła. Z tytułu tego pochówku karmelici otrzymali obiecaną wcześniej jałmużnę 200 florenów<sup>91</sup>.

**POTOCCKI.** Anna z Mieszkowskich Potocka, żona Przecława, kasztelana rogozińskiego, została pochowana w podziemiach kościoła karmelitów bosych dnia 29 maja 1737 roku<sup>92</sup>.

**RACZYŃSCY.** Wiktor Raczyński (zm. 22 grudnia 1669) w testamencie zapisał klasztorowi kamienicę w rynku poznańskim, jedwabne obicia przeznaczone do kościoła oraz 200 florenów na msze, prosząc przy tym o miejsce pochówku w kościele<sup>93</sup>.

**ROGALIŃSCY.** W roku 1660 karmelici otrzymali od Rogalińskich zezwolenie na wycinkę drzew w lasach do nich należących, z przeznaczeniem na budowę

<sup>87</sup> Tamże, s. 300-301; W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 113.

<sup>88</sup> *Kronika*, s. 33, 42, 123.

<sup>89</sup> Tamże, s. 62, 103, 123, 335.

<sup>90</sup> Tamże, s. 64-65. Zob. S. U r u s k i, *Rodzina*, t. 13, Warszawa 1916, s. 61.

<sup>91</sup> *Kronika*, s. 65-66.

<sup>92</sup> Tamże, s. 240. Zob. S. U r u s k i, *Rodzina*, t. 14, Warszawa 1917, s. 300-301.

<sup>93</sup> *Kronika*, s. 153-154.

kościoła i na potrzeby klasztoru. Natomiast w 1663 roku Jakub z Dzwonowa Rogaliński podarował zakonnikom dzwon do kościoła<sup>94</sup>.

**ROKOSZEWSKY.** Maciej Rokoszewski, którego kronika nazywa szczególnym dobrodziejem, mieszkał pod koniec życia w należącym do klasztoru ogrodzie, zwanym korytowskim. Zmarł 3 stycznia 1738 roku i został pochowany w grobowcu zakonników<sup>95</sup>.

**ROZDRAŻEWSKY.** Konstanty Rozdrażewski około 1654 roku wyraził gotowość ofiarowania 4000 florenów na wyposażenie jednej z kaplic nowego kościoła, jednak z powodu wypadków politycznych, a następnie śmierci tego dobrodzieja, do wypłaty pieniędzy nie doszło<sup>96</sup>.

**SKAŁAWSKY.** Hieronim Skaławski (zm. 1709) podczas zarazy w roku 1662 udzielił schronienia w swych dobrach w Kobylempolu dwóm karmelitom bosym z klasztoru poznańskiego. Zapewne Franciszek Skaławski (zm. 1738), syn Hieronima, chorąży poznański, kasztelan gnieźnieński, ofiarował 1000 florenów na wykonanie malowideł w kaplicy Św. Krzyża. Dzieło zostało zrealizowane z przynajmniej kilkuletnim opóźnieniem, około roku 1717. Jadwiga z Mieszkowskich Skaławska, chorążyna poznańska, żona Franciszka, w roku 1724 ofiarowała znaczną jałmużnę na pokrycie kościoła. Kronikarz nazywa ją szczególną dobrodziejką klasztoru<sup>97</sup>.

**STRYKOWSCY.** Stanisław Korzbok Strykowski oraz jego żona Jadwiga dnia 9 września 1642 roku zapisali w grodzie poznańskim na budowę kościoła karmelitów bosych czynsz od sumy 26 tysięcy florenów lokowanej na czterech wsiah Piotra i Zofii Czarnkowskich z Połajewa, w wysokości 70 florenów od każdego tysiąca, z równoczesnym zastrzeżeniem, że klasztor otrzyma czynsz dopiero po śmierci ofiarodawców. Wcześniej Strykowscy zapisali karmelitom kamienicę w rynku poznańskim. Kronika klasztoru podaje informację, że w roku 1664 ekshumowano z pierwotnego drewnianego kościoła szczątki Stanisława Korzboka Strykowskiego, zmarłego 28 kwietnia 1648 w wieku 73 lat, i złożono je w nowym kościele<sup>98</sup>. Natomiast według Łukaszewicza w nawie nowej świątyni znajdował się nagrobek Stanisława Korzboka Strykowskiego, który według tekstu przytoczonej przez tego historyka inskrypcji nagrobnej zmarł 6 czerwca 1669 roku<sup>99</sup>. Na-

<sup>94</sup> Tamże, s. 90, 111.

<sup>95</sup> Tamże, s. 242. – Herbarze nie wymieniają rodzin o takim nazwisku. Być może zostało ono błędnie zapisane przez kronikarza i powinno mieć formę *Rokossowski*. Wówczas stawałby się bardziej jasnym zapis z roku 1745, gdzie mowa o Konstantym Rokossowskim, prepozycie pniewskim, a jego zmarły ojciec został nazwany szczególnym dobrodziejem konwentu. Według ustaleń J. Wiesiołowskiego ojciec ks. Konstantego Rokossowskiego miał na imię Maciej. Por. Tamże, s. 363.

<sup>96</sup> Tamże, s. 73.

<sup>97</sup> Tamże, s. 95, 203, 207.

<sup>98</sup> Tamże, s. 64, 123.

<sup>99</sup> J. Łukaszewicz, *Opis*, t. 1, s. 178. – Tekst inskrypcji podaje także B. J. Wannat, *Zakon*, s. 214.

**Foto**

grobek ten po kasacie klasztoru został przeniesiony do kruchty kościoła parafialnego p.w. św. Wojciecha, jednak nie przetrwał do naszych czasów. Zakładając, że obie daty śmierci podane są prawidłowo, mamy tu do czynienia z dwoma przedstawicielami rodziny Strykowskich o tym samym imieniu i stąd w świetle tych tylko danych nie można jednoznacznie określić, który z nich dokonał wspomnianego zapisu oraz darowizny kamienicy. Nie mniej jednak wydaje się, że był nim raczej ten, którego zgon kronika datuje na rok 1648, zaznaczając przy tym, że zakonnicy żyli z zapisanych przez niego sum i przychodzącego od nich czynszu. Natomiast o Stanisławie Korzbok Strykowskim zmarłym w roku 1669, kronika nie wspomina, choć w tym okresie była prowadzona rzetelnie, i gdyby to on wywiadczył klasztorowi tak wielkie dobrodziejstwa, z pewnością fakt ten zostałby odnotowany. Z kroniki dowiadujemy się także, że wyżej wymieniona Jadwiga Strykowska, szczególna dobrodziejka klasztoru, zmarła w listopadzie 1662 roku<sup>100</sup>.

**SWINARSCY.** Barbara z Hersztopskich Swinarska, matka oficjała poznańskiego Andrzeja, 14 grudnia 1652 roku ofiarowała klasztorowi 1000 florenów bez żadnych zobowiązań mszalnych, prosząc jedynie, by ojcowie uczestniczyli w jej pogrzebie i modlili się za nią. Katarzyna z Sobockich Swinarska zmarła 25 grudnia 1738, a 8 stycznia 1739 została pochowana w podziemiach kościoła. Kronikarz zapisał o niej przy tej okazji: *najhojniesza nasza dobrodziejka [...] jej ciało złożono w grobie [...] przy łzawych szlochach [...] wszystkich obecnych, a najbardziej naszych zakonników, opłakujących swą utraconą matkę.* Z tej samej rodziny pochodził Karol Swinarski (zm. 1802), syn Piotra i Barbary, który w roku 1755 wstąpił w Poznaniu do karmelitów bosych i otrzymał imię zakonne Piotr Bonifacy od Ducha Św.<sup>101</sup>

**SZCZODROWSCY.** Stanisław Szczodrowski, żonaty z Elżbieta Żychlińską, w roku 1653 dał w swoim majątku schronienie przed zarazą dwom karmelitom poznańskim<sup>102</sup>.

**TOMICCY.** Stanisław Tomicki (zm. 16 sierpnia 1666) na łożu śmierci ofiarował klasztorowi 1000 florenów jako jałmużnę na Msze. Został pochowany w kościele karmelitów bosych. Aleksander Tomicki, syn Stanisława, był jednym z tych dobrodziejów, którzy finansowali wyposażenie nowego kościoła. Teresa Tomicka, prawdopodobnie córka Stanisława, później żona Dobrogosta Gałkowskiego, ofiarowała 500 florenów na srebrną lampa do kaplicy Zwiastowania NMP w nowym

<sup>100</sup> *Kronika*, s. 103. – Początkowo nazwisko zmarłej w 1662 Jadwigi – z powodu bardzo nieczytelnego pisma kronikarza – zostało odczytane: *Świkowska* i w takiej formie zostało wydrukowane w *Kronice*. Podobną lekcję podaje B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 209: *Świkowska*. Dopiero kolejna próba odczytania z rękopisu pozwoliła stwierdzić, że jest to zapis: *Strikowska* (Strykowska).

<sup>101</sup> *Kronika*, s. 67, 248, 298. Zob. J. N o w a c k i, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. 2: *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 218.

<sup>102</sup> *Kronika*, s. 68; Zob. T. Ż y c h l i n s k i, *Złota księga*, t. 1, Poznań 1879, s. 366.

kościele. Z tej samej rodziny wywodził się Władysław Albert Tomicki, syn Samuela i Anny Gosławskiej, który wstąpił do karmelitów bosych i był przeorem poznańskim w latach 1694-1699. Nosił imię zakonne Karol Feliks od św. Teresy<sup>103</sup>.

**TRĄMBCZYŃSCY.** Stefan Trąmbczyński został w roku 1666 określony jako dobrodziej klasztoru<sup>104</sup>.

**TWORZYAŃSCY.** Jan Tworzyański, właściciel dóbr Siedmiorogowo, został przez kronikarza nazwany dobroczyńcą klasztoru. W kwietniu 1721 roku zmarł w jego dobrach przeor poznańskich karmelitów bosych, o. Barnaba od Wniebowzięcia NMP, który złożył mu wizytę w drodze na kapitułę prowincjalną<sup>105</sup>.

**WAŁDOWSCY.** Przedstawiciel tej rodziny, najpewniej Stanisław Wałdowski, skarbnik wschowski, na początku roku 1755 złożył znaczną jałmużnę na budowę ostatniego skrzydła klasztoru<sup>106</sup>.

**WITOSŁAWSCY.** Zofia Witosławska, spełniając wolę zmarłego męża, zapisała klasztorowi po 2 lipca 1644 roku sumę 3000 florenów na budowę nowego kościoła<sup>107</sup>.

**WŁOSINOWSCY.** Feliks Włosinowski, za którego egzekwie dnia 24 listopada 1636 roku odprawiono w kościele karmelitów bosych, a pochowany został w kościele poznańskich dominikanów, *kierowany szczególną miłością do naszego Zakonu, wyznaczył na rzecz naszego klasztoru znaczną jałmużnę, ale klasztor otrzymał zaledwie jej połowę*<sup>108</sup>.

Powyższe zestawienie, zawierające nazwiska 36 rodzin, z całą pewnością nie obejmuje wszystkich dobroczyńców klasztoru pochodzenia szlacheckiego, co wynika choćby z przytoczonych już wyjaśnień na temat niesystematyczności w prowadzeniu kroniki. Wydaje się, że do tego kręgu rodzin można by przyłączyć choćby nazwiska występujące w kronice w innym kontekście, a więc nie z powodu świadczonego zakonnikom dobrodziejstwa, a np. z okazji składanych w ich kościele wotów wdzięczności za otrzymane łaski. Do takich należeli m.in. Jan Jakub Wejher, wojewoda chełmiński, nieznana z imienia Pierzchlińska, podkomorzyna poznańska, Krzysztof Żegocki, starosta babimojski, a także Naramowscy, Sierakowscy, Komorowscy, Smoguleccy<sup>109</sup>. Nazwiska innych z pewnością znaleźć będzie można przy dalszych badaniach.

<sup>103</sup> *Kronika*, s. 132-133, 176, 204, 345; Zob. K. Niesiecki, *Herbarz*, t. 9, s. 82-83.

<sup>104</sup> *Kronika*, s. 133.

<sup>105</sup> Tamże, s. 205.

<sup>106</sup> Tamże, s. 294.

<sup>107</sup> Tamże, s. 67. – Prawdopodobnie chodzi tu o Zofię ze Smoszewskich, żonę kolejno Andrzeja Witosławskiego oraz Stanisława Pogorzeliskiego. Zob. P. Klint, *Testament Zofii ze Smoszewskich Pogorzeliskiej z 1658 roku*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, t. 13, 2001, s. 117-128.

<sup>108</sup> *Kronika*, s. 45; Zob. K. Niesiecki, *Herbarz*, t. 9, s. 377, gdzie nazwisko podane w formie: *Włoszynowski*.

<sup>109</sup> *Kronika*, s. 11, 26, 27, 46, 49.

O tym, że szlachty wspomagającej poznańskich karmelitów bosych było znacznie więcej, świadczą niektóre zapisy w samej kronice. Wynika z nich, że wobec często pustej kasy klasztornej, aby uzyskać środki, zwłaszcza na inwestycje budowlane, zakonnicy sami starali się znaleźć dobrodziejów i wykorzystywali ku temu różne okazje. W dwóch miejscach kronika mówi, że ojcowie udali się na miejsce obrad szlachty i magnatów, aby prosić ich o wsparcie. W roku 1670 podążyli na sejmik średzki, gdzie zgromadzoną szlachtę poprosili o jałmużnę na kontynuowanie budowy kościoła. Dnia 3 sierpnia wrócili do klasztoru, przywożąc asygnację na 200 florenów<sup>110</sup>. Natomiast w maju 1755 roku o. Bernard od Wniebowzięcia NMP, przydany do pomocy kierującemu budową nowego klasztoru o. Romualdowi od św. Stefana, udał się do Wschowy, gdzie obradował senat Rzeczypospolitej. Nadzieje zakonników okazały się płonne. Kwestarz otrzymał niewielką sumę od magnatów z Wielkiego Księstwa Litewskiego (zapewne dlatego, że klasztor poznański należał wtedy do prowincji litewskiej zakonu), a od dobroczyńców z Wielkopolski musiał zadowolić się jedynie obietnicami. Kronikarz nie bez goryczy skwitował efekt tej wyprawy: *Gdzie się rozsiądzie przepych światowy, zakonne ubóstwo otrzyma niewiele, albo i nic*<sup>111</sup>. Są też w kronice i takie miejsca, gdzie zostaje odnotowana hojność dobrodziejów, jednak kronikarz czyni to tylko w sposób ogólny, nie podając konkretnych nazwisk. Tak czytamy pod rokiem 1730: *W ciągu tego trzechlecia, dzięki szczególnej opiece św. N. O. Józefa, jak również hojności dobrodziejów, znacznie postąpiły prace przy budowie klasztoru*<sup>112</sup>. Innym znowu razem (zapis z listopada 1754 roku) sam dobroczyńca prosił o nieujawnianie jego nazwiska: *Jeden z dobrodziejów ofiarował hojną jałmużnę i dał nadzieję wsparcia także w przyszłości. Jego imię i godność ze względu na jego usilną prośbę, wynikającą z rzadkiej pokory i skromnej oceny swej osoby, przemilczał, jakkolwiek w historii generalnej całej Prowincji zostanie uczczony słusznymi pochwałami na znak wiecznej wdzięczności*<sup>113</sup>.

Podsumowując, kraj dobrodziejów tutaj prezentowany, obejmujący przedstawicieli szlachty i magnatów, przy czym tych ostatnich była niewielka liczba<sup>114</sup>, był bardzo rozległy i z pewnością znacznie przewyższał pozostałe grupy dobroczyńców klasztoru, o których będzie jeszcze mowa. Co więcej, rolą tych warstw spo-

<sup>110</sup> Tamże, s. 156.

<sup>111</sup> Tamże, s. 298.

<sup>112</sup> Tamże, s. 223.

<sup>113</sup> Tamże, s. 289.

<sup>114</sup> Posługując się ustaleniami W. Dworaczka, do rodzin magnackich można zaliczyć następujących dobrodziejów klasztoru: Czarnkowscy, Działyńscy, Grudzińscy, Leszczyńscy, Opalińscy, Potoccy, Przyjemscy. Wydaje się jednak, że to nie oni – z wyjątkiem Czarnkowskich – odegrali zasadniczą rolę w dziele wspierania fundacji karmelitów. Znacznie przewyższały ich w tym względzie przedstawiciele wielkopolskich rodzin szlacheckich.

łeczeństwa w odniesieniu do poznańskich karmelitów bosych wzrasta jeszcze bardziej i staje się w sposób bezdyskusyjny dominująca, jeśli przypomnimy, że do tej magnacko-szlacheckiej kategorii przynależą omówione uprzednio rodziny Czarnkowskich i Konarzewskich.

### Duchowni

Kolejną kategorię dobroczyńców stanowią duchowni różnego stopnia, i to zarówno należący do kleru diecezjalnego, jak i zakonnicy. Grupa ta nie jest zbyt liczna i obejmuje niemal wyłącznie osoby żyjące w XVII wieku, natomiast w XVIII stuleciu kronika wspomina tylko o jednym dobrodzieju z tego kręgu.

Na początek należy wymienić biskupów poznańskich jako ordinariuszy miejsca, gdzie znajdował się klasztor. Chronologicznie pierwszym był Andrzej z Bnina Opaliński (1575-1623), który w roku 1606 został ustanowiony koadiutorem bpa Wawrzyńca Goślickiego, a po jego rychłej śmierci objął biskupstwo poznańskie w listopadzie 1607 i pozostawał na tym urzędzie do śmierci<sup>115</sup>. Przybywszy do Poznania, karmelici zgodnie z prawem kościelnym zwróciли się do niego o zezwolenie na założenie klasztoru. Biskup na fundację zezwolił, nie zważając na protesty wnoszone przez klasztory już istniejące w mieście. Dnia 9 czerwca 1619 roku udzielił zezwolenia na stałe przechowywanie Najświętszego Sakramentu w kaplicy zakonnej i osobiście umieścił *Sanctissimum* w tabernakulum. Odnotowując jego zgon, kronikarz poświęcił mu wiele serdecznych słów, podkreślając, że *darzył nasz Zakon szczególną życzliwością* i zezwolił na założenie klasztoru nie tylko w Poznaniu, ale także w Warszawie<sup>116</sup>.

Znacznie więcej karmelici bosi zawdzięczali bpowi Wojciechowi Tolibowskiemu (zm. 1663), którego rządy diecezją przypadły na lata wojny ze Szwecją i trudny okres powojenny. Tolibowski był najpierw kanonikiem włocławskim, a następnie wstąpił do zakonu premonstratensów. Jako norbertanin został w roku 1644 sufraganem płockim, a w 1655 otrzymał biskupstwo poznańskie po śmierci bpa Kazimierza Floriana Czartoryskiego. Sam będąc zakonikiem, okazywał wiele życzliwości zakonom, co znalazło szczególny wyraz w ufundowaniu klasztoru reformatów na Śródce w Poznaniu<sup>117</sup>. Jego życzliwości doświadczali także poznańscy karmelici bosi, którzy w tym czasie borykali się z wieloma trudnościami, zwłaszcza na odcinku budowy kościoła, jak i w stosunkach z władzami miasta. W obu tych dziedzinach Tolibowski wspomagał ich skutecznie. Aby przyspieszyć prace nad ukończeniem nowej świątyni, w roku 1659 przekazał zakonnikom materiał budowlany ze zboru kalwińskiego w Skokach, który polecił rozebrać, a na

<sup>115</sup> J. N o w a c k i, *Dzieje*, t. 2, s. 104; W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 113.

<sup>116</sup> *Kronika*, s. 2-3, 5, 19.

<sup>117</sup> J. N o w a c k i, *Dzieje*, t. 2, s. 107.

pokrycie kosztów związanych z tym robót ofiarował 200 florenów. W roku następnym ponownie wsparł finansowo klasztor, dając 2000 florenów, a zakonnicy w zamian za to przyjęli wieczyste zobowiązanie odprawiania w każdą sobotę Mszy o Niepokalanym Poczęciu NMP. Pieniądze zaraz zostały przeznaczone na budowę i wyposażenie kościoła oraz na bieżące potrzeby klasztoru, przyjęte zaś zobowiązanie mszalne karmelici wypełniali aż do kasaty konwentu<sup>118</sup>. Gdy kościół był już na tyle ukończony, że można w nim było odprawiać nabożeństwa, karmelici zajęli się uporządkowaniem i ogrodzeniem należących do nich gruntów. Przedtem jednak konieczna była wymiana niektórych działek z miastem, aby grunty należące do klasztoru były jak najbardziej scalone. Karmelici napotkali tu na ogromne trudności ze strony władz miejskich, sprawa przeciągała się i przybierała formę coraz bardziej zaostrzającego się konfliktu. Ostatecznie dzięki zaangażowaniu się bpa Tolibowskiego rzecz została zakończona. Nie są znane szczegóły tej interwencji, wszakże we wspomnieniu poświęconym biskupowi po jego śmierci kronikarz zapisał: *Uwolnił [klasztor] swoimi wyrokami od wielu trudności i kłopotów z mieszkańców, a poświęceniem terenu cmentarzy przyczynił się do zakończenia sporów i zamknął drogę do dalszych.* Przy okazji wspomnianego tu poświęcenia kościoła i wszystkich gruntów klasztornych, które odbyło się 20 maja 1663 roku, bp Tolibowski wygłosił uroczystą przemowę, między innymi przestrzegając i grożąc klątwą tym wszystkim, którzy osmieliłyby się naruszyć teren ogrodzony przez zakonników. Dwa miesiące później biskup zmarł, a kronikarz poświęcił mu obszerne wspomnienie<sup>119</sup>.

Trzecim wreszcie rzadcą diecezji poznańskiej, którego wspomina kronika, był bp Stanisław Józef Hozjusz (1674-1738), najpierw sufragan przemyski, następnie kolejno biskup inflancki i kamieniecki. Diecezją poznańską kierował od roku 1733 aż do śmierci<sup>120</sup>. Po jego zgonie, który nastąpił podczas sejmu walnego dnia 13 października 1738 roku, kronikarz karmelitański zaznaczył, że zakon doświadczał od niego życzliwości i dobrodziejstw<sup>121</sup>.

Gdy chodzi o sufraganiów poznańskich, to i oni sporadycznie pojawiają się na kartach kroniki, ale jedynie wtedy, gdy spełniają u karmelitów funkcje biskupie. Położenie kamienia węgielnego pod kościół czy poświęcenie kościoła, z całą pewnością stanowiło dla zakonników wielkie dobro. I tak poświęcenia pierwszej ich siedziby na przedmieściu Świętego Wojciecha dokonał dnia 2 lipca 1618 roku bi-

<sup>118</sup> *Kronika*, s. 86-87, 88, 90; B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 231.

<sup>119</sup> *Kronika*, s. 113-114. – We wspomnieniu po jego śmierci czytamy m.in.: *Jeśli usłyszał co o jakiejś, choćby najmniejszej krzywdzie wyrządzonej naszemu Klasztorowi czy któremukolwiek z poszczególnych zakonników, nadbiegał niczym niedźwiedzica, której odebrano młode.* Tamże, s. 113.

<sup>120</sup> J. N o w a c k i, *Dzieje*, t. 2, s. 111-112.

<sup>121</sup> *Kronika*, s. 247.

skup-nominat Kasper Hap (zm. 1619). On także 26 listopada 1618 roku poświęcił nowo wzniesioną, prowizoryczną kaplicę i odprawił w niej pierwszą Mszę, natomiast po ośmiu dniach przybył raz jeszcze i w kaplicy karmelitów udzielił wiernym bierzmowania<sup>122</sup>. Kamień węgielny pod nową, murowaną świątynię poświęcił w czasie okazałej uroczystości dnia 15 lipca 1635 roku bp Jan z Zalesia Baykowski (zm. 1650)<sup>123</sup>. Ponadto wiadomo, że bp Hieronim Wierzbowski konsekrował nowy kościół dnia 13 lipca 1687 roku<sup>124</sup>.

Do grona dobrodziejów i przyjaciół kronikarze zaliczyli dwóch arcybiskupów gnieźnieńskich. Pierwszy z nich to abp Wawrzyniec Gembicki (1559-1624), którego kronika nazywa *szczególnym promotorem naszego Zakonu i dobrodziejem tutejszego klasztoru*, dodając, że hierarcha ten przyjął szkaplerz z rąk jednego z karmelitów bosych. Zamierzał również ufundować zakonowi klasztor w Łowiczu i *bez wątpienia spełniłby tę obietnicę własnym kosztem i staraniem, gdyby mu było dane dłuższe życie*<sup>125</sup>. Drugim był prymas Jan Wężyk (1575-1638), który do końca życia wiernie nosił szkaplerz karmelitański, a także żywił nabożeństwo do św. Teresy od Jezusa, czemu dał wyraz w swoim testamencie<sup>126</sup>.

W pierwszych latach swego istnienia klasztor wiele zawdzięczał dwóm prałatom kapituły gnieźnieńskiej. Piotr Gwiazdowski (zm. 1624), scholastyk gnieźnieński i kanonik krakowski, obdarował poznańskich karmelitów wieloma jałmużnami, ofiarował do ozdoby kościoła ponad dwadzieścia kobierców tureckich oraz w znacznym stopniu wzbogacił klasztorną bibliotekę. Był też benefactorem klasztoru krakowskiego, któremu podarował swój ogród<sup>127</sup>. Drugim dobroszyńcą był Piotr Grochowicki (zm. 1631), archidiakon gnieźnieński, który składał liczne i znaczne jałmużny, sprawił dla kościoła srebrny świecznik oraz podarował obszerny zbiór dzieł Ojców Kościoła i inne cenne księgi. Z jego funduszów w roku 1624 karmelici wybudowali w głębi swego ogrodu eremitarz, w którym poszczególni zakonnicy wiedli okresowo życie pustelnicze<sup>128</sup>.

W połowie XVII wieku kronika odnotowuje imiona dwóch kapłanów, którzy wspierali klasztor ofiarami pieniężnymi. Wojciech ze Źnina (zm. 1653), wikariusz kłecki, ofiarował najpierw 2000 florenów na czynsz wieczysty, a tuż przed śmiercią przysłał do klasztoru 1200 florenów, prosząc o odprawienie Mszy św. Ojcowie wzięli udział w jego pogrzebie w Kłecku<sup>129</sup>. Jeszcze bardziej związał się z klasztorem Jan Dąbrowiusz, kapelan fundacji jastrzębskiej w Dubinie. Jego kontakty

<sup>122</sup> Tamże, s. 4, 5.

<sup>123</sup> Tamże, s. 42, 44.

<sup>124</sup> B. J. W a n a t, *Zakon*, s. 207.

<sup>125</sup> *Kronika*, s. 19; Por. W. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, tabl. 150.

<sup>126</sup> *Kronika*, s. 48.

<sup>127</sup> Tamże, s. 20.

<sup>128</sup> Tamże, s. 20, 22; Por. A. B o n i e c k i, *Herbarz*, t. 7, s. 75.

<sup>129</sup> *Kronika*, s. 67.

z karmelitami poznańskimi datują się od roku 1658, kiedy przejeżdżając do opactwa cysterek w Owińskach, oglądał mury wznoszonego kościoła i wyraził gotowość ofiarowania, pod pewnymi warunkami, kilku tysięcy florenów na kontynuację budowy. Faktycznie, odtąd wspierał zakonników, przekazując około 2000 florenów, które zostały przeznaczone zarówno na wyposażenie kościoła (okna, ołtarz, ambona, ławki, zakrystia), jak i na wikt i odzienie dla zgromadzenia. Zmarł 29 października 1663 roku<sup>130</sup>.

Konstanty Rokossowski, prepozyt pniewski, zapisał w testamencie na rzecz karmelitów sumę dziesięciu tysięcy florenów polskich na swych dobrach dziedzicznych Piotrowo. Spadkobierca prepozyta, Wojciech Rokossowski, starosta bachtyński, początkowo uchylił się od wypłaty klasztorowi zapisanej sumy, później jednak obiecał przekazać jej połowę. Kronikarz odnotował pod datą 10 marca 1745 roku, że *dowiedziawszy się o tym, zgromadzenie nie tyle chętnie, co z uszanowania, poprzez akt kapituły wyraziło zgodę*. Równocześnie klasztor przyjął na siebie obligację odprawienia pięciu tysięcy Mszy św.<sup>131</sup>

Przechodząc do środowiska zakonnego, należy stwierdzić, że pochodzące z innych klasztorów wsparcie stanowiło nieocenioną pomoc dla poznańskich karmelitów bosych i okazywane było od pierwszych lat istnienia ich klasztoru. Ostatni zapis kroniki na ten temat pochodzi z roku 1669, co nie świadczy, że i później takich dobrodziejstw nie było. Klasztor wspierany był niemal wyłącznie przez opactwa zakonów mniszych z terenu Wielkopolski. Na pierwszym miejscu należy wymienić Andrzeja Gembickiego (zm. 1654), opata kanoników regularnych w Trzemesznie. Pochodził z wielkopolskiej rodziny Gembickich, która wydała w tym okresie kilku biskupów. Stryjem Andrzeja był wspomniany wyżej prymas Wawrzyniec Gembicki, natomiast braćmi Jan (zm. 1675), biskup kujawsko-pomorski, oraz Piotr (1585-1657), biskup krakowski. Andrzej Gembicki od 1621 roku był opatem trzemeszeńskim, a od 1628 także biskupem sufraganem gnieźnieńskim, po czym w roku 1638 został przeniesiony na biskupstwo łuckie. Pochowany został w kościele karmelitów w Krakowie u św. Michała<sup>132</sup>. W roku 1626 karmelitański kronikarz napisał o nim: *Wraz z zakonnikami swego klasztoru niemal od początku naszej fundacji okazywał nam i aż po dziś okazuje szczególną życzliwość, wyświadczając naszemu klasztorowi liczne dobrodziejstwa.* I tak w roku 1624 przed wybuchem zarazy posłał karmelitom wielką ilość pszenicy, w 1626 roku przygotował w dobrach swego opactwa mieszkanie dla nich i środki konieczne do utrzymania. Podobnie było podczas epidemii roku 1629, kiedy przeor wraz z ośmioma współbraćmi schronił się w Szydłowie, dobrach opata trzeme-

<sup>130</sup> Tamże, s. 84-85, 88-89, 90, 115.

<sup>131</sup> Tamże, s. 269.

<sup>132</sup> A. Przybłoś, *Andrzej Gembicki*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków 1948-1958, s. 375-376; W. Dzwarczek, *Genealogia*, tabl. 150.

szeńskiego. Udzielił on także gościny przeorowi i pięciu zakonnikom podczas zarazy trwającej od kwietnia 1630 do stycznia 1631 roku. Ostatnia wiadomość o pobycie karmelitów w dobrach opactwa trzemeszeńskiego pochodzi z roku 1639<sup>133</sup>. Na równi z opatem z Trzemeszną, kronika podnosi zasługi Jana Grochowickiego (zm. 1658), opata cystersów w Wagrowcu. Był on bratem wspomnianego wcześniej archidiakona gnieźnieńskiego Piotra Grochowickiego. Opat Grochowicki również wspierał jałmużnami, zwłaszcza w pszenicy, przybyłych do Poznania karmelitów bosych, oczekując w zamian szczególnej ich modlitwy<sup>134</sup>. Trześli wreszcie opat to Jan Madaliński (zm. 1644), stojący na czele opactwa cystersów w Łądzie, który swoją karierę kościelną zakończył jako biskup sufragana gnieźnieński. O nim z kolei kronika poznańska wspomina, że podczas zarazy, jaka szerzyła się w roku 1630, przyjął kilku karmelitów do swojej wsi Koszuty. Kontakty między obu klasztorami musiały się utrzymywać dłużej, gdyż pod rokiem 1636 kronikarz zapisał, iż ciężko chory opat lądzki Jan Madaliński powrócił do zdrowia, gdy poznańscy karmelici bosi posłali mu relikwie św. Teresy<sup>135</sup>.

Ciekawą inicjatywę podjęli karmelici, udając się jesienią 1669 roku do kilku opactw cysterskich w Wielkopolsce z prośbą, by tamtejsi mnisi zechcieli odprawić pewną ilość Mszy św. na intencję klasztoru poznańskiego. Kronika nie wyjaśnia szczegółów tego przedsięwzięcia określonego jako *zbieranie duchowej jałmużny*, można jednak przypuszczać, że chodziło tu o przejęcie przez cystersów jakiejś części obligacji mszałnych, przy czym ofiary złożone z tego tytułu miałyby pozostać do dyspozycji karmelitów. Wyprawa okazała się owocna, gdyż odwiedzone opactwa w Paradyżu, Bledzewie, Obrze i Przemęcie wyraziły gotowość odprawienia łącznie 622 Mszy<sup>136</sup>.

Zakony żebrzące reprezentuje w kręgu dobrodziejów o. Wojciech Zawada, franciszkanin konwentualny, który jako gwardian klasztoru poznańskiego zawsze okazywał życzliwość karmelitom, szczególnie jednak w czasie zarazy w roku 1662. Pozostającym w klasztorze karmelitom bosym przynosił chleb, ryby i świece, jakie pozyskał na kweście od mieszkańców. Kronikarz nazwał go *najlepszym naszym przyjacielem*<sup>137</sup>. Podczas tej samej zarazy z pomocą karmelitom pospieszyli także reformaci, przesyłając jeden wielki kosz chleba<sup>138</sup>.

Widać zatem, że krąg dobrodziejów duchownych nie był zbyt liczny i zasadniczo ogranicza się do XVII wieku. Spośród biskupów najbardziej przysłużył się klasztorowi Wojciech Tolibowski, który skutecznie dopomagał używając swego

<sup>133</sup> *Kronika*, s. 24, 38, 40, 52.

<sup>134</sup> Tamże, s. 24; Por. A. Boniecki, *Herbarz*, t. 7, s. 75.

<sup>135</sup> *Kronika*, s. 41, 44; K. Niesiecki, *Herbarz*, t. 6, Lipsk 1841, s. 318.

<sup>136</sup> *Kronika*, s. 153.

<sup>137</sup> Tamże, s. 95.

<sup>138</sup> Tamże.

**Foto**

biskupiego autorytetu oraz wspierając finansowo. Dużą życzliwość i pomoc okazywali prałaci Piotr Gwiazdowski i Piotr Grochowicki oraz książe Wojciech ze Żnina i Jan Dąbrowiusz. Natomiast ze środowiska zakonnego wsparcie okazywały prawie wyłącznie opactwa cysterskie z terenu Wielkopolski oraz opactwo kanoników regularnych w Trzemesznie. Ogólnie rzecz biorąc, pomoc ze strony duchownych była znaczna, co wynikało z ich pozycji majątkowej, i w pewnej mierze jest porównywalna z tym, czego klasztor doświadczał od dobrodziejów z kregu szlachty i magnatów.

### Mieszczanie

W oparciu o lekturę kroniki można by sądzić, że relacje karmelitów z mieszczańcami nie układały się zbyt pomyślnie. Najpierw bowiem sprzeciwiali się osiedleniu karmelitów w Poznaniu, a później zaistniał długotrwały i ostry konflikt odnośnie do gruntów klasztornych. Trzeba tu jednak uściślić, że sprawy te rozgrywały się między klasztorzem a zarządem miejskim, który w tej konfrontacji występował jako obrońca interesów miasta. Każda bowiem fundacja klasztoru w sposób nieuchronny powodowała, że kolejne grunty do miasta należące wychodziły spod jego jurysdykcji i jako należące do Kościoła stawały się wolne od wszelkich ciężarów na rzecz władzy świeckiej<sup>139</sup>. Konflikty na tym tle powstawały w różnych miastach Rzeczypospolitej, a w samym Poznaniu widać je również na przykładzie fundacji franciszkanów konwentualnych i karmelitanek bosych. Nie znaczy to jednak, że ogół mieszkańców miasta odnosił się do karmelitów nieprzychylnie. Bywało nawet tak, że rajcy zdecydowanie broniący interesów swego grodu, skądinąd byli zaprzyjaźnieni z karmelitami, cóż dopiero powiedzieć o mieszkańców, którzy w zarządzie nie uczestniczyli.

Mimo to jednak nie znajdujemy w kronice zbyt wielu nazwisk mieszkańców poznańskich, którzy zasłużyli na miano dobrodziejów klasztoru, a w każdym razie liczba ich nie dorównuje szlachcie. Wśród pierwszych dobroczyńców klasztoru kronika wymienia małżonków Melchiora i Emerencjannę Bałuskich. Co do ich mieszkańcówskiej kondycji nie ma wprawdzie zupełnej pewności, ale też nie ma żadnego dowodu przynależności do stanu szlacheckiego. Oboje zostali pochowani w pierwotnym, drewnianym kościele karmelitów, a w roku 1664 przeniesiono ich szczątki do nowego kościoła. Portrety Bałuskich wisiały w eremitarzu wybudowanym w klasztornym ogrodzie<sup>140</sup>. Poza tym z okresu przed okupacją szwedzką dysponujemy nazwiskami jedynie czterech osób. I tak w roku 1623 żona niejakie-

<sup>139</sup> Zagadnienie to zostało omówione szerzej w: J. Kłoczoński, *Zakony męskie w Polsce w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2: *Wieki XVI-XVIII*, Kraków 1969, s. 624-625.

<sup>140</sup> *Kronika*, s. 132.

go Ratayskiego, która wyzdrowiała z ciężkiej choroby za przyczyną św. Teresy, złożyła klasztorowi hojną jałmużnę<sup>141</sup>. W 1637 roku mieszczanin poznański Zębowski podarował karmelitom wóz i konia, a ubogi woźnica z Kundorfu, zwany Salwia, wóz i dwa konie<sup>142</sup>. Obywatel poznański Modzelowski, starszy wozaków, a przy tym człowiek bardzo bogaty, którego ojcowie odwiedzali w czasie choroby, zapisał klasztorowi w testamencie 400 florenów<sup>143</sup>.

Lata szwedzkiego *potopu* przynoszą bardzo interesującą informację, że miałowicie w bardzo trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się wówczas zakonnicy karmelitańscy, przychodził im z pomocą Jakub Ferguson, Szkot, mieszczanin poznański, wyznania kalwińskiego. Przede wszystkim bronił ich przed szykanami ze strony żołnierzy oraz wykupił od Szwedów co cenniejsze zrabowane przez nich z klasztoru sprzęty liturgiczne, szafy z zakrytii, stoły z refektarza itp. Zapobiegł także zburzeniu eremitarza, który później po spaleniu drewnianego kościoła i klasztoru służył zakonnikom za miejsce sprawowania nabożeństw i jako mieszkanie. Gdy po jakimś czasie zakonnicy z wszystkich klasztorów Poznania zostali wypędzeni, Ferguson wyjednał u szwedzkiego komendanta miasta, że karmelici bosi mogli powrócić do ruin swojej siedziby<sup>144</sup>. Ponownie spieszył z pomocą zakonnikom podczas zarazy w roku 1662. Zarówno on, jak i inni dysydenci przynosili do klasztoru lekarstwa, wino, olej i ryby, niejako rywalizując z katolikami. Kronika wymienia także innych, którzy wówczas ratowali karmelitów. Byli to m.in. Edward Hebron, kupiec poznański pochodzenia szkockiego, wraz z żoną Anną Winklerową oraz jej siostrą, a także Mikołaj Erazm Szwertman, burmistrz miasta. Codziennie też odwiedzał zakonników Kasper Liberius, który przez 30 lat był ich medykiem domowym<sup>145</sup>.

Z późniejszych lat wzmięk o mieszkańców poznańskich dobrodziejach już prawie nie ma. Kronika wspomina jeszcze tylko w roku 1669 Mariannę Tinktorowiczównę jako dobrodziejkę zakrytii<sup>146</sup>, ok. 1718 zgon mieszkającego na przedmieściu Świętego Wojciecha sławetnego Wojciecha Potarzyckiego, który przekazał 40 imperiałów na przyozdobienie cyborium Najświętszego Sakramentu<sup>147</sup> oraz Jana Franciszka Barszczewskiego, notariusza miasta, którego sześciolatewna córka 6 marca 1738 roku została pochowana w krypcie kościoła. Skądinąd wiadomo, że pełnił on

<sup>141</sup> Tamże, s. 27.

<sup>142</sup> Tamże, s. 46.

<sup>143</sup> Tamże, s. 66.

<sup>144</sup> Tamże, s. 79, 80.

<sup>145</sup> Tamże, s. 95-97. – Mikołaj Erazm Szwertman, kupiec, burmistrz poznański w latach 1660, 1662, 1665, 1673. Z. W o j c i e c h o w s k a, *Wykaz burmistrzów poznańskich z XVII i XVIII wieku*, „Kronika Miasta Poznania”, 1991, nr 1, s. 114.

<sup>146</sup> Kronika, s. 142.

<sup>147</sup> Tamże, s. 204-205.

funkcję prefekta bractwa św. Józefa, jakie przy swoim kościele prowadzili karmelici bosi<sup>148</sup>.

Jak zatem zostało powiedziane, liczba odnotowanych przez kronikarzy dobrodziejów ze środowiska mieszczańskiego miasta Poznania była niewielka. W znacznym stopniu można taki stan rzeczy wytłumaczyć sytuację gospodarczą w rozpatrywanym tutaj okresie, uwarunkowaną wypadkami politycznymi, a więc zwłaszcza drugą i trzecią wojną szwedzką, które dokonały niebywałego spustoszenia miasta tak pod względem liczby ludności, jak i potencjału gospodarczego. Odbudowa ze zniszczeń wojennych w obu przypadkach trwała długo i dopiero około połowy XVIII wieku można mówić o ponownym intensywnym rozwoju materialnym. Nie mogło to oczywiście pozostać bez wpływu na ofiarność mieszkańców na cele kościelno-religijne. Niekwestionowanie od tego rodzaju uwarunkowań należy wziąć pod uwagę, że mieszkańcy poznańscy mieli od dawna i znacznie bliżej, bo w obrębie murów miejskich, swoją parafialną świątynię, którą była kolegiata św. Marii Magdaleny. Z tym monumentalnym i bogato wyposażonym kościołem związane były od pokoleń mieszkańców, w tym patrycjuszowskie, rodziny Poznania. Ponadto, gdy przybyli karmelici bosi, w mieście lub na przedmieściach istniały już klasztory dominikanów, karmelitów trzewiczkowych, bernardynów i jezuitów, a ponadto dominikanek, bernardynek i benedyktynek. Ośrodkie te w mniejszym lub większym stopniu przyciągały mieszkańców miasta, którzy brali udział w nabożeństwach, zrzeszali się w przyklasztornych bractwach, wspierali zakonne wspólnoty jałmużną i szukali w ich kościołach miejsc wiecznego spoczynku. Zdobycie przez karmelitów bosych takiej samej pozycji z oczywistych względów wymagało zatem czasu i cierpliwości. Należy też wziąć pod uwagę, że klasztor powstał na przedmieściu, w najbliższym sąsiedztwie kościoła parafialnego p.w. Św. Wojciecha oraz w niezbyt wielkiej odległości od innych klasztorów, zwłaszcza dominikanów. W pierwszym zatem rzędzie karmelici bosi mogli liczyć na nawiązanie więzi religijnych z mieszkańcami przedmieścia Świętego Wojciecha, z czasem jednak i oni zaistniali w świadomości ogółu mieszkańców miasta, a karmelitańska świątynia przyciągała coraz więcej wiernych. Elementami, które to umożliwiały były prowadzone przez nich nabożeństwa i głoszone kazania, kult św. Józefa i św. Teresy, nabożeństwo szkaplerzne, a także posługiwanie chorym i umierającym w mieście podczas zarazy i, jak się wydaje, wytrwała posługa sakramentalna w konfesjonale. Jest oczywiste, że do kościoła karmelitów bosych przychodzili mieszkańcy i mieszkańcy poznańskich przedmieść i to oni właśnie składali przy tej okazji ofiary, z których w jakiejś części utrzymywał się klasztor. Jednak o tym w kronice zazwyczaj się nie pisze.

---

<sup>148</sup> Tamże, s. 243, 244.

### Inni dobrodzieje

KRÓL. Kronika odnotowuje tylko jeden przypadek łaski królewskiej wyświadczonej klasztorowi. Przebywając w Poznaniu w roku 1657, król Jan Kazimierz obejrzał nieukończony nowy kościół, *mury wzniesione do połowy, bez dachu i odpowiedniej fasady*, udzielił karmelitom zezwolenia na wycięcie drzew w lesie mosińskim na pokrycie dachem murów. Jeden z późniejszych kronikarzy dopisał na marginesie: *Król załuży spalenia od Szwedów, nic nie daje.* Rzeczywiście, zezwolenie nie na wiele się zdało, gdyż zarządcą lasu nie zezwolił na wycinkę. Król wprawdzie wystawił kolejne pismo, ale ojcowie zrezygnowali z jego egzekwowania, aby nie narazić się na dalsze kłopoty<sup>149</sup>. Ponadto wiadomo, że w roku 1650 Jan Kazimierz udzielił klasztorowi przywileju wolnego połowa ryb w Warcie<sup>150</sup>.

POSEŁ PERSKI. Na przełomie 1623 i 1624 roku w klasztorze gościł przez kilka tygodni Gabriel Shirley, poseł szacha perskiego Abbasa I Wielkiego. Ofiarował pieniądze na wykonanie welonu do nakrywania kielicha mszalnego oraz podarował welon perskiej roboty dla ozdoby Najświętszego Sakramentu<sup>151</sup>.

WIEŚNIACY. W roku 1641 dwoje mieszkańców podpoznańskiej wsi Suchy-  
las, Tomasz i Regina, trudniący się prowadzeniem karczmy, ofiarowali z pracy  
*rąk i z potu swego oblicza jałmużnę w wysokości 100 florenów, powodowane  
nabożeństwem do św. Józefa.* Kronikarz przy tej okazji sparafrazował słowa  
Ewangelii: *Bogaci cierpią niedostatek i odczuwają pragnienie, ubogim zaś  
głosi się Ewangelię i ze swego ubóstwa czynią Pana swoim dłużnikiem.* Trzy-  
naście lat później, być może ten sam karczmarz Tomasz z Suchegolasu ofiarował  
na budowę kościoła 100 florenów<sup>152</sup>. Z kolei mieszkający, a następnie zmarły  
w klasztorze wieśniak imieniem Jakub z nieznanej wsi Schielda najpierw ofiarował  
zakonnikom 1400 florenów bez żadnych zobowiązań mszalnych, a umierając złożył  
w darze 300 dalszych florenów. Zakonnicy pochowali go w swoim kościele<sup>153</sup>.

UBODZY. Na kartach kroniki znaleźć można jedyne w swoim rodzaju świadectwa ofiarności ludzi ubogich. I tak 25 sierpnia 1670 roku biedna niewiasta ofiarowała na budowę kościoła pięć florenów, a pod datą 8 września 1697 odnotowano, że jakiś staruszek ofiarował 150 florenów na wikt dla zakonników<sup>154</sup>. Jednak najciekawsza jest historia o pewnym nie tylko uczciwym, ale i honorowym żebra-  
ku, który stał się dobrodziejem klasztoru. Zbierał on jałmużny w pobliżu kościoła  
dominikanów i w związku z tym poczuwał się do obowiązku, by temu właśnie

<sup>149</sup> Tamże, s. 83-84.

<sup>150</sup> J. Łukaszewicz, *Opis*, t. 1, s. 178.

<sup>151</sup> *Kronika*, s. 15, 16.

<sup>152</sup> Tamże, s. 61, 71.

<sup>153</sup> Tamże, s. 97, 123.

<sup>154</sup> Tamże, s. 157, 175.

zakonowi wyświadczyć z użebranych pieniędzy jakieś dobrodziejstwo. Jednak po nadprzyrodzonej interwencji zdecydował się obdarować karmelitów bosych. Najpierw złożył w darze 100 florenów na ornat z jedwabiu, kolejne 100 florenów na sukno na habity dla zakonników, a wreszcie 300 florenów na budowę wielkiego ołtarza. Zdumiony i zachwycony kronikarz nie wahał się zastosować porównania do czasów biblijnych: *Podziwu godny jest [Bóg] w swoich dziełach, a miłosierdzie Jego jest bez miary. Albowiem jak w Starym Testamencie zechciał żywić i utrzymywać ręką jednej ubogiej wdowy sareptańskiej wodza i ojca naszego Zakonu, św. Eliasza, tak i w obecnych czasach podobnie raczył postąpić ze slugami swoimi*<sup>155</sup>.

### Zakończenie

Klasztor karmelitów bosych w Poznaniu powstał w okresie potrydenckiego odrodzenia Kościoła katolickiego jako jedna z bardzo licznych fundacji zakonnych, powstały na ziemiach Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku. Kronika pisana przez zakonników, będąca jednym z nielicznych do dziś zachowanych źródeł do poznania dziejów klasztoru, pozwala ustalić zasadniczy kraj osób, które przez swoje dobrotczynne dzieła umożliwiały powstanie i istnienie tego ośrodka życia zakonnego. Pomimo braku ciągłości zapisów i innych niedostatków tekstu – co powoduje, że nie można mówić o kompletności informacji – są one nie tylko wiarygodne, ale wydaje się, iż także na tyle reprezentatywne, że mogą stanowić podstawę badań w zakresie tego i innych zagadnień.

Klasztor powstał z inspiracji i zaangażowania Adama Sędziwoja i Katarzyny Czarnkowskich. W pierwszym okresie istnienia konwent doświadczał od nich, a także innych członków tego magnackiego rodu, dobrodziejstw materialnych oraz wsparcia w różnych trudnych sytuacjach. Zasadniczo jednak Czarnkowscy nie byli fundatorami w tym sensie, jak to miało miejsce w przypadku licznych klasztornych fundacji magnackich, a nawet wielu szlacheckich, zwłaszcza na wschodnich terenach kraju.

Spośród wielu przedstawicieli szlachty, którzy wspierali karmelitów bosych w Poznaniu, na oddzielne wymienienie zasługuje Wojciech Konarzewski. Przez swoje jałmużny składane na przestrzeni ponad dwudziestu lat w znacznej mierze umożliwił wybudowanie murowanego kościoła, a przy tym starał się zaradzać bieżącym potrzebom zakonników. W ślad za nim pospieszyli niektórzy inni członkowie tej rodziny.

Przeprowadzone badania pozwalają stwierdzić, że najwięcej dobrodziejów klasztoru przynależało do rodzin szlacheckich względnie magnackich, przy czym

<sup>155</sup> Tamże, s. 20-22.

tych ostatnich nie było zbyt wielu. Uzasadnienia takiego stanu rzeczy można dopatrywać się przede wszystkim w pozycji majątkowej tych rodzin, ich przywiązaniu do Kościoła, trosce o wieczne zbawienie i chęci zapewnienia sobie pomocy duchowej przez modlitwy zakonników, a niekiedy też miejsca pochówku w klasztornym kościele.

Kolejną grupę dobroczyńców stanowią osoby duchowne, choć pod względem liczebności znacznie ustępują benefaktorom z poprzedniej grupy. Duchowni ci, zwłaszcza należący do kleru wyższego, pochodzili z rodzin szlacheckich względnie magnackich. Największe zasługi dla klasztoru położyli biskup poznański Wojciech Tolibowski, kilku prałatów i duchownych niższej rangi (m.in. kapelan oraz wikariusz), a ze środowiska zakonnégo opaci cysterscy z Wagrowca i Łądu oraz opat kanoników regularnych z Trzemeszna.

Inaczej ma się rzecz z mieszkańcami, którzy w charakterze dobroczyńców odnotowani są stosunkowo rzadko, a ich jałmużny w żaden sposób nie dorównują ofiarności szlachty. Taki stan rzeczy przynajmniej po części można tłumaczyć gospodarczą kondycją miasta jak również przywiązaniem jego mieszkańców do kościoła parafialnego oraz dość licznych zakonów od dawna obecnych w Poznaniu. Nie można jednak pominąć ich udziału w utrzymaniu klasztoru i budowie kościoła poprzez ofiary zapewne licznie składane przy okazji udziału w nabożeństwach sprawowanych w klasztornej świątyni. Ponadto zasługuje na podkreślenie, że wśród osób świadczących pomoc karmelitom byli mieszkańcy wyznania kalwińskiego. Odnotowane są także sporadyczne przypadki jałmużn składanych przez ludzi ubogich, a można przypuszczać, że było ich w rzeczywistości znacznie więcej.

W świetle niniejszego artykułu klasztor poznańskich karmelitów bosych jawi się jako zbiorowa fundacja szlachecko-magnacka, z pewnym udziałem innych warstw ówczesnego społeczeństwa Wielkopolski. Jest to widoczne zarówno gdy chodzi o proces fundacyjny, począwszy od przybycia zakonników aż do ukończenia budowy murowanego kościoła i klasztoru, jak i o zapewnienie utrzymania zgromadzenia zakonnégo. Rola szlachty i przedstawicieli rodów magnackich jest w tym względzie dominująca i z jednej strony świadczy o ich religijności i zaangażowaniu w życie Kościoła, z drugiej zaś wskazuje na stopień recepcji duchowości i duszpasterskiej posługi karmelitów bosych w tych właśnie warstwach społeczeństwa.

Na koniec warto zasygnalizować postulat dokonania dalszych badań tego zagadnienia w oparciu o inne zachowane materiały źródłowe, które wydobyty z kroniki obraz dobrodziejów klasztoru karmelitów bosych w Poznaniu z pewnością pozwolą jeszcze uzupełnić.

ANZELM WEISS

**Filadelfia wielkopolskiego duchowieństwa diecezjalnego  
z roku 1777**

Duchowieństwo katolickie, zwłaszcza diecezjalne, pozostawało bardzo długo grupą społeczno-zawodową, stosunkowo najmniej rozpoznawaną przez historyków. Korzystna w tym względzie zmiana nastąpiła dopiero w ostatnich dziesięcioleciach. Zapoczątkowały ją badania naukowców związane z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Wypada wymienić pracowników prowadzących badania w Instytucie Geografii Historycznej Kościoła w Polsce<sup>1</sup>, a także w Instytucie Historii Kościoła na Wydziale Teologii<sup>2</sup>. W tym ostatnim ośrodku, pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Zygmunta Zielińskiego, powstało kilka nowatorskich prac doktorskich poświęconych duchowieństwu diecezjalnemu okresu międzywojennego<sup>3</sup>. Powyższą problematykę kontynuują absolwenci KUL w ośrodkach: krakowskim<sup>4</sup>, kieleckim<sup>5</sup>, olsztyńskim<sup>6</sup>. Również w innych centrach naukowych podejmowane są studia nad duchowieństwem<sup>7</sup>. Nie jest moim zadaniem szczegółowe omawianie odnośnej bibliografii.

<sup>1</sup> J. K ł o c z o w s k i. *Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce*. Encyklopedia Katolicka (cyt. EK). T. 7. Lublin 1997 kol. 294-295.

<sup>2</sup> J. W a l k u s z z. *Instytut Historii Kościoła KUL*. Tamże kol. 295-296.

<sup>3</sup> Jedną z pierwszych jest rozprawa Jana W a l k u s z a, pt. *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej. 1918-1939*. Pelplin 1992.

<sup>4</sup> Zwłaszcza ks. prof. Jan Kracik. Jego najciekawsza rozprawa na ten temat nosi tytuł: *Vix Venerabilis. Z dziejów społecznych niższego kleru parafialnego w archidiakonacie krakowskim w XVII-XVIII wieku*. Kraków 1982 (cyt. K r a c i k. *Vix venerabilis*).

<sup>5</sup> Zwłaszcza ks. prof. Daniel Olszewski.

<sup>6</sup> Np. A. K o p i c z k o. *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525-1821*. Cz. 1-2. Olsztyn 2000.

<sup>7</sup> Zob. np. prace A. B a c i n s k i e g o, J. B o r z y s z k o w s k i e g o czy L. B y s t r z y c - k i e g o (*Duchowieństwo polskie Kościoła Rzymsko-katolickiego w Wielkopolsce w latach 1815-1918*. Koszalin 1986).

Wydaje się jednak, że badaczy omawianego problemu tak dla czasów nowożytnych, jak i staropolskich limitują możliwości korzystania z dokumentacji źródłowej. Ci ostatni są w gorszej sytuacji. Ich bowiem baza archiwalna jest nie tylko uboższa ale i zinstytucjonalizowana. Obraz duchowieństwa okresu staropolskiego kreśli się zazwyczaj na podstawie informacji wydobytych z akt wizytacyjnych lub ustaw synodalnych. Te ostatnie są źródłami normatywnymi; mają zatem kreować rzeczywistość a nie ją rejestrować. Wizytacje są dokumentami o nieoszacowanej wartości dla historyków różnej specjalności, w tym badaczy problematyki duchowieństwa. Doskonale nadają się do konstruowania statystyk przekrojowych, stanu personalnego, itd. Pozwalają odtworzyć struktury społeczne duchowieństwa, tj. liczebność i pochodzenie terytorialne oraz stanowe (rekrutacje duchowieństwa), wykształcenie i drogi karier kościelnych, moralność, uposażenie<sup>8</sup>.

Niestety wizytacje, podobnie jak i inne źródła epoki staropolskiej, np. akta biskupie, sądowe czy konsytorskie, nie przynoszą informacji dotyczących życia wewnętrznego duchownych. Ich myślenia o sobie jako chrześcijanach mających osiągnąć wieczne zbawienie w niebie. Kapłani bowiem mają być nie tylko głosicielami Słowa, ale mają tym Słowem żyć oraz potwierdzać wiarę i wierność Słowi osobiistym przykładem.

Zachowało się bardzo mało informacji na temat troski kapłanów o *swoje życie* w wymiarze eschatologicznym. Te, nieliczne źródła, którymi dysponujemy zasługują na bliższe poznanie.

Wychodząc z powyższych założeń, pragnę udostępnić tekst książeczki dokumentującej powołanie związku filadelficznego księży wielkopolskiej części diecezji poznańskiej wraz z nazwiskami kapłanów doń należącymi.

## I. Wprowadzenie

### 1. Wyjaśnienie pojęć i terminów

Termin filadelfia pochodzi od greckiego rzeczownika *philadelphia* – używanego na określenie miłości wzajemnej między braćmi, czy szerzej między rodzeństwem, w rodzinie. U chrześcijan stał się synonimem miłości jaką powinni się obdarzać nawzajem *bracia*<sup>9</sup>, wyznawcy wiary w Jezusa Chrystusa i złączeni z Nim w jedno, poprzez Chrzest i Eucharystię<sup>10</sup>. Najpowszechniejszym wyrazem chrześcijańskiej miłości była modlitwa. Przykład modlitwy za uczniów zostawił

<sup>8</sup> Przykładem takiego opracowania jest praca S. O l c z a k a. *Duchowieństwo parafialne diecezji poznańskiej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*. Lublin 1990.

<sup>9</sup> Zob. Rz. 12, 10; 1 Tes 4, 9-11; Hbr 18, 1; 1 P 1, 22; 2 P 1, 7.

<sup>10</sup> Zob. 1 Kor 10, 16n; Mt 28, 19; Mk 16, 16; Dz 2, 38; Gal 3, 27; Rz 8, 2; 13, 14; Ef 2, 6.

nam sam Chrystus<sup>11</sup>, a apostołowie często wzywali do wzajemnej modlitwy<sup>12</sup>. Chrześcijanie rzeczywiście odpowiadali na wezwanie swego Mistrza i Apostołów. Modlitwa wzajemna była częścią chrześcijańskiego kultu pierwszych wieków. Od IV w. praktyce takiej modlitwy zaczęto nadawać zorganizowane formy, które zinstytucjonalizowano w średniowieczu. Nie wdając się w historyczne szczegóły, przytoczę współczesną definicję *filadelfii*. Zdaniem Krystyny Kużmaki, jest to *unia duchowna zawarta pomiędzy osobami moralnymi lub fizycznymi w celu wymiany modlitw i innych dóbr duchowych*. W historiografii występuje też filadelfia, jako związek modlitewny, bractwo modlitewne, liga duchowa, unia filadelficzna. Celem głównym zawsze jest wzajemne wspieranie się członków przez modlitwę.<sup>13</sup> Podobnie określa filadelfię ks. Stanisław Chodyński<sup>14</sup>. Pisze on, że za jego czasów wyraz ten [filadelfia] używa się zwyczajnie do nazwania zakonnych i kapłańskich stowarzyszeń, z celem niesienia sobie duchowej pomocy. Dalej dodaje *Modlitwa wzajemna za życia, uczestnictwo w korzyściach z dóbr duchowych i uczynków chrześcijańskiej miłości, spełnianych przez osoby stowarzyszone, szczególnie zaś ofiary Mszy św. i inne modły za zmarłych stanowią główne punkty ustaw filadelficznych*. Dodaje jeszcze *Filiadelfia w ścisłej rozumieniu, znaczy konfraternię kapłańską (confraternitas sacerdotalis)*<sup>15</sup>.

Terminologiczne i historyczne wyjaśnienia ks. S. Chodyńskiego przybliżają nas do wydarzeń poznańskich z 1777 roku.

## 2. Z dziejów poznańskich bractw i stowarzyszeń kapłańskich

W diecezji poznańskiej bractwa kapłańskie zawiązały się prawdopodobnie już w XIV w. Pierwsze pisemne wiadomości o nich mamy dopiero z następnego stulecia<sup>16</sup>. Rozwijaly się przede wszystkim w naszej i innych diecezjach polskich w XV i XVI wieku. U schyłku XVI w. wiele z nich zanika. Jedne z nich upadły w wyniku przemian gospodarczych i religijnych okresu reformacji, inne połączyły się z bractwami o podobnym charakterze. Zdaniem ks. J. Nowackiego prawdopodobną przyczyną zaniku konfraterni średniowiecznych było lepsze zorganizowanie duch-

<sup>11</sup> Zob. np. modlitwa arcykapłańska Chrystusa w wieczerniku (J 17, 1-26) czy modlitwa za Piotra (Łk 22, 31-34).

<sup>12</sup> Zob., np. Rz 15, 30; Ef 1, 16-19; 1 J 5, 16.

<sup>13</sup> K. K u ż m a k. *Filadelfia*. Encyklopedia Katolicka. T. 5. Lublin 1989, kol. 183-184.

<sup>14</sup> S. L i b r o w s k i. *Stanisław Chodyński*. Encyklopedia Katolicka. T. 3. Lublin 1979, kol. 207.

<sup>15</sup> S. C h o d y ń s k i. *Filadelfia*. Encyklopedia Kościelna. T. 5. Warszawa 1874, s. 347.

<sup>16</sup> J. N o w a c k i. *Dzieje archidiecezji poznańskiej*. T. 2. Poznań 1964 s. 737-741 (cyt. N o w a c k i II) oraz Wojciech R a c z k o w s k i. *Konfraternie duchownych w wielkopolskiej części diecezji poznańskiej w okresie przedtrydenckim. (XV-XV w.)*. Lublin 1966 ss. 150. Praca magisterska – niestety nie została dotąd opublikowana. Maszynopis w Archiwum Uniwersyteckim KUL.

wieństwa parafialnego w poszczególnych dekanatach poprzez regularnie odbywane kongregacje dekanalne<sup>17</sup>. Wprowadził ją w życiu polskie potrydenckie synody prowincjalne i diecezjalne. Obowiązek odbywania zebrań dekanalnych akcentowała słynna *Epistola pastoralis* B. Maciejowskiego<sup>18</sup>, zalecana na gruncie poznańskim przez bpa Andrzeja Szołdrskiego<sup>19</sup>.

Jak się wydaje na bazie istniejących jednostek terytorialnej organizacji kościelnej narodziły się nowe rodzaje związków pobożnych z udziałem świeckich. Powoływane mogły być do działania wyłącznie za zgodą ordynariusza diecezji lub jego pełnomocnika. Ich status prawny nie jest klarowny. Czy były to konfraternie, stowarzyszenia czy filadelfie, w znaczeniu wyżej podanym? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Nazwy jakie przybierały: *unio*, *sacrum foedus*, *Tria in unum*, sugerują przynależność do kategorii filadelfii. Ale takie określenie nie pojawia się w dokumentach. Trzeba tu wspomnieć, że jedynym źródłem informacji o tych nowych zrzeszeniach kapłańsko-swieckich są wydawane przez same stowarzyszenia druki, w formie książeczek (libelli)<sup>20</sup>, zawierające statuty, spisy członków oraz mniej lub bardziej bogatą część ascetyczną. Książeczki były wydawane tylko dla członków wspólnoty. Dlatego do naszych czasów zachowały się w śladowej ilości. Wiele z nich nie zostało odnotowanych w *Bibliografii Polskiej*.

W diecezji poznańskiej, podobnie jak w innych, tworzono wspólnoty dla trzech dekanatów, dopatrując się w wymienionej liczbie szczególnej symboliki. W naszej diecezji najlepiej udokumentowaną unię tworzyły trzy dekanaty archidiakonatu pszczyńskiego. Poświadczają to książeczki wydane w 1668, 1707, 1750, 1761 roku. Podobną unię tworzyły dekanaty średzki, pyzdrski i kostrzyński<sup>21</sup> oraz dekanaty Koźmin, Nowe Miasto i Borek (książeczka z 1761 r.). Bardzo dawną tradycję działań wspólnotowych osób duchownych i świeckich w zakresie troski o sprawy ostateczne człowieka obserwujemy w dekanacie krobskim. Dokumentuje to książeczka wydana przez ks. Stanisława Żarnowieckiego pt. *Sprzymierzenie osób duchownych i świeckich [...] na pomoc zupełnej w życiu i na ratunek po śmierci* (Rawicz 1789).

<sup>17</sup> N o w a c k i II 741.

<sup>18</sup> Sł. N a s i o r o w s k i. *List pasterski kard. Bernarda Maciejowskiego*. Lublin 1992 s. 117.

<sup>19</sup> M. F a k a. *Synod diecezjalny poznański z roku 1642*. W: „*Studia Prawno-Historyczne*”. Warszawa s. 149-263.

<sup>20</sup> Obszerniej na ten temat mówiłem na dorocznym (4-5. IV. 2002) Zjeździe Wykładowców Historii Kościoła w Szczecinie. Powstał z tego art. pt. *Konfraternie kapłańskie w XVIII-wiecznej Polsce na przykładzie diecezji poznańskiej* (Przegląd źródeł drukowanych). Ukaże się w materiałach zjazdu przygotowanych do druku przez ks. dr. hab. Jana Walkusza.

<sup>21</sup> O jej ustawach poucza książeczka: *Faedus Sacri Vinculi tribus Missarum Sacrificiis obstrictum, ac primo: in Celeberrimo Archidiaconatu Posnaniensi, pro Animabus Confratrum, in tribus Decanatibus, Srodensi, Pyzdrensi, et Kostrzynensi, a multis annis jam olim initum, Toties reimpressum Recenter denuo etc.* [brak roku i miejsca wydania]. Informację cyt. za S. C h o d y n s k i. *Filadelfia*. s. 357.

Wymienione przykłady świadczą o ożywieniu w drugiej połowie XVIII wieku tendencji do tworzenia różnorodnych wspólnot instytucjonalnych o charakterze korporacyjnym w celach wybitnie ascetycznych. Atmosferze tej ulegali również poznańscy księża.

### **3. Narodziny filadelfii i jej charakterystyka**

W 1776 r. na zebraniu dziekanów trzech archidiakonatów diecezji poznańskiej zrodziła się myśl powołania braterskiej filadelfii czyli duchowej wspólnoty wyłącznie kapłanów diecezjalnych z trzech poznańskich archidiakonatów (... *in communia saeculares presbyteri tantum per tres praelibatos archidiaconatus, Posnaniensis, Sremensis, et Pscevensis...*). Aby jakiekś idei nadać formy prawne, a tym samym możliwości jej realizacji, potrzebny jest człowiek obdarzony darem inwencji i siłą przekonywania. Okazał się nim dziekan dekanatu poznańskiego, ks. Franciszek Grochowski – osoba z urzędu i gorliwości kompetentna, aby nadać ostateczne formy prawne duchowej inicjatywie. Ks. Grochowski to doktor obojga praw, dziekan foralny poznański, notariusz apostolski, prepozyt kolegiaty Najświętszej Maryi Panny in Summo, prymariusz kolegiaty Marii Magdaleny w Poznaniu oraz penitencjarz w katedrze poznańskiej. Był kapłanem głęboko zakorzenionym w poznańskim środowisku Ostrowa Tumskiego. Nie znamy dokładniej jego biogramu. W r. 1772 pełnił funkcję notariusza i w księdze konsystorskiej opisał, jako naoczny świadek, pożar katedry, jaki wydarzył się dnia 17 IX 1772 roku. Relacja została spisana w języku polskim pt. *Opisanie nieszczęśliwego przypadku kościoła katedralnego poznańskiego*<sup>22</sup>.

Tenże duchowny wydał w 1777 r. książeczkę tworzącą wspólnotę filadelfii. Z deklaracji paktu filadelficznego tam zapisanej (ma tylko dwa punkty) dowiadujemy się że:

1. Każdy uczestnik wspólnoty, powiadomiony, w określony sposób, o śmierci konfratra powinien za jego duszę, możliwe szybko odprawić mszę św.
2. Po śmierci uczestnika wspólnoty filadelficzej, jego następcą w urzędzie powinien zapisać się do grona współbraci. Zanim to uczyni ma odprawić mszę św. za swego poprzednika.

Nie były to zbyt wielkie wymagania i jak wolno przypuszczać wielu uczestników konferencji dziekanów oraz inni kapłani zapisali się do tej duchowej unii.

Spis duchownych, którzy zgłosili swoją przynależność do paktu filadelficznego jest interesujący, gdyż podali oni dokładnie swoje tytuły i funkcje. Informacje te mogą być ważne dla wielu historyków – regionalistów, próbujących ustalić listy duchownych i duszpasterzy swoich parafii. Mogą też stanowić bazę danych do innych badań.

---

<sup>22</sup> N o w a c k i I s. 150-151.

W spisie duchownych, uczestników wspólnoty filadelficznej, zapisano 201 nazwisk. Tylko ks. Franciszek Grochowski zpisał się dwukrotnie: raz jako penitencjarz katedry poznańskiej, powtórnie, jako dziekan dekanatu poznańskiego. Spis pozwala na dokładne określenie geografii dekanalnego pochodzenia księży. Informacje o tym zawiera tabela:

Dekanat	Liczba księży
ARCHIDIAKONAT POZNAŃSKI	
Kolegium penitencjarzy katedry poznańskiej	3
Poznań – dekanat	29
Środa	15
Pyzdry	16
Oborniki	1
Bukowiec	23
Kostrzyn	14
ARCHIDIAKONAT ŚREMSKI	
Śrem	27
Kościan	8
Krobia	3
Nowe Miasto	26
Śmigiel	17
Wschnowa	18
Rogoźno	1
ARCHIDIAKONAT PSZCZEWSKI	
Lwówek	1
<b>Razem</b>	<b>202</b>

Wśród 201 księży przeważają duchowni mający różnego rodzaju beneficja. Wielu jest też duszpasterzy sprawujących odpowiedzialną funkcję cura animarum oraz 17 księży wikariuszy. Szczególnie rzuca się w oczy brak księży z archidiakonatu pszczyńskiego. Nieobecność ich – jak się wydaje – można tłumaczyć tym, że na terenie tego archidiakonatu działały od dawna inne, ale o podobnych celach, stowarzyszenia kapłańskie.

**Foto**

**Foto**

**Foto**

#### 4. Podstawa i zasady wydania

Jest nią egzemplarz druku pt. *Unio trium archidiaconatum videlicet Posnaniensis, Sremensis, et Pscevensis...* przechowywany w Bibliotece Ojców Paulinów na Jasnej Górze. Druk nie jest notowany w *Bibliografię* Estreicher. Książeczka została podarowana paulinom, prawdopodobnie przez autora. Taki wniosek nasuwa się z analizy dedykacji: + *Bibliothecae Novitiatus ad S. Barbara Ordinis S. Pauli primi Eremitae 1777.* Druk o wymiarach 11 na 18,5 cm, został wydany przez drukarnię Akademii Lubrańskiego, w 1777 roku.

Zawiera następującą treść: adres poświęcony protektorowi dzieła, biskupowi Andrzejowi Stanisławowi Kostce Młodziejowskiemu, ordynariuszowi diecezji i mecenasowi publikacji, ks. Wojciechowi Zakrzewskiemu oficjałowi generalnemu. Następnie zostali wymienieni, jako *colendissimi patroni*, najważniejsi urzędnicy władz terenowych, tj. archidiakoni i ich koadjutorzy. Pięć stron zajmuje elogium. Potem następują: *Declaratio pacti philadelphici* (s. 10-12), *Praefatio* (s. 13-14). Spis księży mieści się na stronach od 15 do 43. W części ascetycznej zamieszczono *Orationes pro defunctis* (s. 44-46) oraz uwagi na temat dobrego przygotowania się do śmierci, zebrane z pism różnych pobożnych autorów (s. 46-55). Dziełko zamyka zatwierdzenie władzy diecezjalnej (s. 56).

Pragnę wyjaśnić, że numeracja stron ma charakter wirtualny. Została nadana, wiernie, poszczególnym stronom, po wprowadzeniu tekstu do komputera. Nie ma ich zatem na oryginalnym egzemplarzu. Przy publikacji tekstu starałem się być wierny drukowanemu oryginałowi. Odnosi się to zwłaszcza do stosowania dużych liter oraz kształtu czcionki drukarskiej. W tekście nie ma przypisów, gdyż osoby same się określają, a zlatynizowane nazwy miejscowości są łatwe do rozszyfrowania.

#### II. Edycja tekstu

Strona tytułowa [s. 1]

UNIO /TRIUM/ ARCHIDIACONATUUM/ Videlicet/ POSNANIENSIS,  
SREMENSIS, et PSCEVENSIS. /Cum suis distinctis decanatibus/ IN MAJORI  
POLONIA /sitis,/ IN VIM SPIRITALIUM/ SUFFRAGIORUM/ Post obitum  
Confratrum/ per introcontentas Viventium /Personas/ in Sacrificiis Missae /PRE-  
STANDORUM/ piissimo ac aeviterne duraturo /nexu/ OBLIGATA. /POSNA-  
NIAE TYPIS ACADEMICIS./ ANNO DOMINI 1777./

[s. 2]

Sub Faustissimis Auspiciis/ Illustrissimi Excellentissimi /ac/ Reverendissimi  
Domini /Andreae Stanislai Kostka /MŁO D Z I E I O W S K I /EPISCOPI /  
POSNANIENSIS et VARSAVIENSIS /SUPREMI CANCELLARII REGNI  
/EQUITIS ORDINUM/ Aquilae Albae et S. Stanislai. PROTECTORIS  
CLEMENTISSIMI.

## Tum

Illustrissimi ac Reverendissimi Domini /ADALBERTI Wyssogotta/ ZAKRZEWSKI /U. J. DOCTORIS/ Custodis Cathedralis, Vicarii in /Spiritualibus, Officialis Generalis Posnaniensis/ Praepositi Bukoviensis, etc.

MECAENATIS FAVENTISSIMI.

[s. 3]

## NUNCUPATIO

Illustrissimis ac Reverendissimis DD. in Ecclesia Cathedrali Posnaniensi ARCHIDIACONIS, Eorumque COADJUTORIBUS.

## I.

LEONI MORAWSKI

Metropolit. Gnesn. et Posnan. Archidiacono Officiali Generali Gnesnensi.

FRANCISCO RYDZYNSKI

U. JURIS DOCTORI

Scholastico Gnesn. Praeposito in Chodież, Coadjutori Archidiacono Posnaniensi.

[s. 4]

## II.

BOGUSLAO CHŁAPOWSKI Utriusque Juris Doctori, Archidiacono Sremensi, Praeposito Ostrorogoviensi.

JOSEPHO Łodzią de Zwonowo ROGALINSKI Sacrae Theologiae et Utriusque Juris Doctori. Coadjutori Archidiacono Sremensi, Praeposito Vschovensi, Universitatis Studiorum Majoris Poloniae Rectori.

## III.

ANTONIO UMINSKI Utriusque Juris Doctori Archidiacono Pscevensi, Praeposito Calissiensi. Pro tunc ad Tribunal Regni Judici Deputato.

## PATRONIS COLENDISSLIMIS.

[s. 5] *Instituti praesentis Opellam, quod Nomi Vestro Illustrissimo inscribendum esse dixerimus Mecaenates Amplissimi, nemini mirum fore videri arbitramur; si Consilii Nostri rationem exploratam habuerit.*

*Quos enim Pactum isthoc; Patronos impensius exoptare poterat, quam Eos, qui ne dum res sed specie ipsa pietatis Christianae dignitatem sustentare creduntur. Diligens namque rerum Divinarum administratio, sollicita Cultus Divini propagandi cura, salutisque consequendae summa voluntas, satis quemque convincit, quanto res Sacras in pretio habeatis? Quantoque ardore illas augeri cupiatis. Evidem ubi primum singularis morum probitas, perspecta vitae integritas, et rerum fato major prudentia, [s. 6] ac consummata quaedam sapientiae in Vobis eluxit, illico Principes in Dioecesi nostra de-*

*creti sunt vobis honores, ut eam prudenti adeo consilio regeretis. Hinc vero quam laeta vobis applaudendi se se offeret materies, qui in ipso maturioris aetatis aditu, ad tantum dignitatis apicem evecti, ut nullam ex illis dotibus aemiseritis, quam cumulum potius omnium virtutum sitis assecuti. Cujus rei vel in praesens etiam sancitum faedus sat evidens argumentum subministrat, quo nihil unquam aut justius, aut saluti animarum providentius excogitari potest. Quid enim nutua illa se se juvandi obligatio? Quid invicem datae reprimissiones designant? Si non ardentissimum pietatis studium, atque ferventissimi amoris exemplum evidenter proponunt? Loquitur videlicet illum ipsum fructum tacitae Religionis Vestrae in Deum, et debitae propensionis in proximum, [s. 7] quae non modo linguis omnium et vocibus celebrabitur, ast etiam isthac significatione in oculos omnium animosque incurret. Quanquam vero parum copiose laudatione hac merita vestra percensemus, date tamen veniam Viri Illustrissimi, et promptam animi nostri voluntatem ratam accep tam habeatis. Nam vero quis commodior erat, aut studii erga Vos nostri contestandi locus, aut quae dignitatis Vestrae amplissimae depraedicandae occasio? Quae a multis temporibus ad nostram hanc usque propagata aetatem, tantae nobilitatis splendore circumfunditur, ut illi ex administratis sapienter Muneribus, ex sub ministratis opportune consiliis, et ex feliciter peractis demandatis officiis, incredibilis exoriatur gloria. Sive enim prima Originis Vestrae incunabula respiciamus, vetustatem ipsam videmur excitasse, sive in praeclarissimum Vestrum Nomen mentes [s. 8] nostras conjicimus, hoc non fidelitatis tantum constantia; sed meritorum insuper magnitudo vehe menter commendat. Quae autem Vestrum Ipsorum Viri Illustrissimi dexteritas in agendo? Quae fortitudo in sustinendo, diligentia in pervidendo, qui fervor in urgendo ut res Divina pura semper integra, et incorrupta mente colatur, ut depravatis saeculi hujus vitiorum feracissimi moribus, omnis praec ludatur aditus, haud necessarium existimamus isto loco dicere, cum splendi de adeo fortiterque gestorum tot adsint testes, quotquot virtuti de trahere nullo modo possunt. Atque ideo jure Officium isthoc, brevis licet elogii, rerum a Vobis talibus tantisque Viris gestarum magnitudo sib vendicat, quae tot, tantaeque sunt, ut male voli potius vitio, qui eas non laudet, carere ne queat, quam assentatoris, qui laudet, suspicione laboret. Quae cum ita sint: felices nos! Quum Vobiscum [s. 9] in partem faederis justissimi venire possumus, tantique Caetus patrocinio praesidioque muniri, qui non patientiae solum in labore et in muneribus obeundis integritatis, verum Religionis in Deum, inque animas suas pietatis domicilium audit. Cujus gloriam si tam honorifice nunc unusquisque jam praedicat, ut prope beatos ob ipsam pacti Religiosi institutionem Vos non dubitet profiteri. Nos qui inter caeteros pra estantissimae istius Virtutis propiores testes sumus, et admiratores; patiamini, ut modica ist hac pagella Vobis applaudamus, et novum aliquod Nostrae erga*

*vos observantiae monumentum exhibere valeamus Tribuetis illud, ut speramus, tum meritis Vestris, tum promptissimo Nostro in Vos animo, quos omni cum reverentia perpetuo Nos confidite servaturos, videlicet infimos Clientes.*

[s. 10]

#### DECLARATIO PACTI PHILADELPHICI

Perillustribus et Illustribus Reverendis

Praesens Unio Sacerrimi Pacti Philadelphici, qua nihil salubrius dari, nihil sublimius, nihil sanctiusve excogitari potuit, quam ut in communi Saeculares Presbyteri tantum per tres praelibatos Archidiaconatus, Posnaniensis, Sremensis, et Pscevensis, se ad invicem Suffragiis post decessum e vivis adjuvare valeant ac possint, stabilita est. Proinde itaque sequentes in se continebit Regulas.

[s. 11]

1mo. Si quem praesenti pacto Philadelphico inscriptum (ut mortalem) e vivis migrare contigerit, illico et sine mora vel DD. Executores demortui, vel Loci Praepositus aut Decanus, dat sibi notitiae de obitu Confratris, via cursoriae certificabit proximiorem Decanatum, hic alterum Decanum, alter vicinos, ut per suos Decanatus quivis Praepositus sive Curatus, sive Commendarius taliter plenam habentes de obitu Confratris notitiam, unum pro anima demortui Confratris absolvat Missae Sacrificium, ac sic per praefatos tres Archidiaconatus quam primum peragatur charitativum demortuo Suffragium.

2do. Ut Congregatio Decanalis horum trium Archidiaconatum omni triennio ad placitum Perillustrium Decanorum peragatur, necesse est, in qua, locum decessorum e vivis [s. 12] Confratrum, si Successores in Beneficia, occupare voluerint, inscribendi erunt cum clausula hac, ut pro jucundo Spirituali ingressu ad consortium Pacti Philadelphici Confratrum, Missam unam ex nunc pro demortuo Antecessore quilibet illorum legat, et offerat. Et quorum dignissima hoc in Pacto Philadelphico recensentur conscripta Nomina, in illorum etiam post sera facta, Suffragium, unum Sacrificium Missae absolvere tenebuntur dignissimi Confratres.

[s. 13]

#### PRAEFATIO

Ad Perillustres Illustris Admodum

Reverendos Confratres

Sacerrimi Pacti istius Philadelphici Confratres Observandissimi celebratus nuper in Anno elapso Posnaniae; Perillustrium Illustrum Admodum Reverendorum Decanorum ex tribus Archidiaconatibus Posnaniensis, Sremensis, et Pscevensis congressus dudum optatissimum, sed longe ex suo effectu laudatissimum in juvandis suorum Confratrum post decessum Eorum e vivis animabus erexit vinculum, quo obligaremur ad invicem ferre de mortuis Confratribus aeviterne Suf-

fragia, quia semper duraturum. Et quis tam inhumanus erit ? Quis in immobile vertetur saxum ? Quis e Purgatorii cruciatibus et flammis animas suorum non eripiet Confratrum ? Cum id amor proximi, et dilectio exigit [s. 14] fraterna, attente S. Gregorio Magno super Psal. 4. Nullum enim est Deo tam gratum sacrificium quam Zelus animarum. Tum Jacobus: 5. v. 16 Orate pro invicem, ut salvemini, multum enim valet deprecatio justi assidua. Act: 2. et Machab. 12. v. 46. Nihil salubrius quam exorare pro defunctis.

Festinate igitur Aestimatissimi Confratres ad Aras Dei in auxilium afflitorum demortuorum Sodalium, Ipsi haec eadem suo tempore recepturi in futurum, occurrите viventes, succurrite decessis, ut illi suo tempore in Patria cum Beatis per vestra elevati Suffragia; possidentes coelestia, nobis ad eandem beatitudinem monstrant viam, assistant suis auxiliis, ac recipiant Confratres olim suos, Divinae representaturi Maiestati. Ita precatur: Franciscus Grochowski

Decanus Foraneus Posnaniensis

Author Operis.

[s. 15]

#### IN ARCHIDIACONATU POSNANIENSI

#### EX COLLEGIO PAENITENTIARIORUM ECCLESIAE CATHEDRALIS POSNANIENSIS

Illustres Admodum Reverendi

FRANCISCUS GROCHOWSKI U.J.D. Notarius Apostolicus, in Ecclesia Cathedrali Posnaniensi Paenitentiarius.

M. CHRISIANUS THOMAS de JUENGLING Paenitentiarius Cathedralis.

MATHAEUS WOYCIECHOWSKI Paenitentiarius Cathedralis, Ecclesiae S. Laurentii in Chwaliszewo Praepositus.

[s. 16]

#### DECANATUS POSNANIENSIS

FRANCISCUS GROCHOWSKI U.J.D. Notarius Apostolicus, Collegiarum B.V.M. in Summo Praepositus, Divae Mariae Magdalene Posnaniae Primicerius,  
DECANUS Foraneus Loci.

COLLEGIATA B. M. V. in Summo

illustres Admodum Reverendi

MELCHIOR JANOWSKI Notarius Apostolicus, Illustrissimi Reverendissimi Capituli Cathedralis Posnaniensis Secretarius, Collegiarum B.V.M. in Summo Custos, et S. Nicolai Canonicus, ibidemque Pater Capituli. [s. 17]

ANDREAS BURGLEWICZ in Alma Universitate Cracoviensis Philosophiae Baccalaureus, B.V.M. Scholasticus, et Divae Mariae Magdalene Beneficiatus.

BARTHOLOMAEUS RUTKOWSKI B.V.M. Canonicus, et Divae Mariae Magdalenaes Custos.

PAULUS DUSZYNSKI B.V.M. et Divae Mariae Magdalenaes Canonicus, Hospitalis S. Crucis Praepositus.

CASIMIRUS BRZRZINSKI B.V.M. Canonicus et Divae Mariae Magdalenaes Beneficiatus.

LUCAS METELSKI Vicarius Cathedralis, B.V.M. Canonicus, et S. Barbarae in Chwaliszewo Praepositus.

JOANNES ŁESKI Ecclesiae Cerekvicensis Curatus.

SIMON TRZEPACZYSKI B.V.M. Canonicus, et Divae Mariae Magdalenaes Beneficiatus.

[s. 18]

COLLEGIATA DIVAE MARIAE MAGDALENAE POSN/ANIAE/

Perillustres Illustres Admodum Reverendi.

MARTINUS KOTARBSKI Praepositus Loci, et Curatus Głuszynensis.

MATHIAS STANISZEWSKI Canonicus.

JOSEPHUS ZAMORSKI Canonicus, Notarus Apostolicus.

JOANNES ZIELENKIEWICZ Canonicus.

STANISLAUS KOSTKA TYMINSKI Canonicus.

MATHIAS NOWICKI Canonicus.

PETRUS ROZEWICZ Beneficiatus.

MATTHAEUS MRUKOWSKI Beneficiatus.

ANTONIUS CYLZDORFF Beneficiatus.

JOANNES CZAYSKE Ecclesiae Głuszynensis Commendarius. [s. 19]

IGNATIUS RZEPNICKI Beneficiatus.

ECCLESIA PAROCHIALIS S. MARTINI

MICHAEL BRAUZA Praepositus Loci.

ECCLESIA PAROCHIALIS S. ADALBERTI

Admodum Reverendi Domini

ANDREAS NYCZKOWSKI Commendarius.

JOSEPHUS MICHAŁOWICZ Promotor Confraternitatis S. Isidori.

NICOLAUS LIWINSKI Altarista S. Annae.

ECCLESIA PAROCHIALIS S. MARGARETHAE

ET D. PHILIPPI NERII POSNAN/IAE/

illustres Admodum Reverendi

NICOLAUS BAGNOWSKI Praepositus Loci. [s. 20]

JOANNES ZESŁAWSKI Minister.  
 ANTONIUS REUTH.  
 ANTONIUS MILEWSKI.  
 VALENTIUS KANINSKI.

## DECANATUS SREDENSIS

BNIN

Illustres Admodum Reverendi.

MARTINUS WENCLEWICZ Loci Praepositus, Decanus Foraneus.  
 GREGORIUS SECULSKI Altarista ejusdem Ecclesiae.

## KORNIK

ANTONIUS ŚLAWSKI Praepositus Loci.  
 ANTONIUS DAPINSKI Vicarius Loci.

## SPŁAWIE

FRANCISCUS STOBIENSKI Curatus Loci. [s. 21]

## TULCE

PETRUS ROKOSSOWSKI Curatus Loci.

## ECCLESIA COLLEGIATA AC PAROCHIALIS SREDENSIS

Illustres Admodum Reverendi.

THOMAS WĄCHALSKI Decanus.  
 ANTONIUS STABLEWSKI Custos.  
 ADALBERTUS MAZUROWICZ Canonicus.  
 CASIMIRUS BORZECKI Canonicus.  
 XAVERIUS SMODLIBOWSKI Canonicus et Concionator.

## MURZYNOWO

THOMAS JARMUSZKIEWICZ Commendarius.

## NIETRZUNOWO

MATHIAS BUCHOLTZ Curatus Loci, Notarius Apostolicus, Assessor Secundus Decanatus Sredensis. [s. 22]

## SNIECISKA

FRANCISCUS BRZEZINSKI Curatus Loci, Notarius Decanatus Sredensis.

## KOSZUTY

LUDOVICUS KOZŁOWSKI Curatus Loci.

## DECANATUS PYZDRENSIS

Illustres Admodum Reverendi

## CIAZEN

AUGUSTINUS KOLASINSKI Decanus Foraneus, et Praepositus Loci.

## WSZEMBOR Z

ADALBERTUS TYLNEROWICZ Curatus Loci.

## CZESZEWO

CASIMIRUS SMICINSKI Curatus Loci.

## MIŁOSŁAW

VALENTINUS MOLITOWSKI [s. 23] Curatus Loci, Assessor Decanatus.

PAULUS KORTELEWSKI Altarista Literatorum ibidem.

## WINNA-GORA

MARTINUS SCHNITT Curatus Loci, Assessor Decanatus.

## BARD

JOANNES STANIEWICZ Curatus Loci.

## BIECHOWO

MICHAEL NABRZEWSKI Praepositus Congregationis S. Philippi Nerii.

MARTINUS RYCZKOWSKI.

ADALBERTUS OLSZEWSKI.

## KOCZANOWO

GEORGIUS WAGROWIECKI Curatus Loci, et in Ecclesia Parochiali Vrenensi SS. Rosarii Promotor.

## GRBOWO

STANISLAUS POPIATKIEWICZ [s. 24] Curatus Loci, Secretarius Decanatus.

## KOŁACZKOWO

VALENTINUS OTOCKI Curatus Loci.

## GOZDOWO

JOANNES ŁUKOWSKI Curatus Loci.

## BIEGANOWO

PETRUS KORYNSKI Curatus Loci.

## SZAMARZEWO

IGNATIUS FREYSZEWICZ Curatus Loci.

## IN DECANATU OBORNICENSI

## CHORYNIA

Illustris Admodum Reverendis JOANNES NEPOMUCENUS Borsa DRZE-WIECKI Curatus Loci.

[s. 25]

## DECANATUS BUCOVIENSIS

Illustres Admodum Reverendi.

## WIRY

ANASTASIUS PROLEWICZ Decanus Foraneus Bukoviensis, Curatus Vi-rencis.

THEODORUS KORONOWICZ Vicarius Loci.

## KONARZEWO

CASIMIRUS LUBIERSKI Secretarius Decanatus, Curatus Loci.

## MOSINA

PETRUS Warta KOSICKI Praepositus Loci.

THOMAS RUSZKIEWICZ Vicarius Loci.

## STĘSZEWO

MATTHAEUS SZCZESNIEWICZ Praepositus Loci, et Praebendarius B.V.M.

IGNATIUS BRUSZCZYNSKI Ecclesiae Szamotulensis Canonicus, Capella-nus Loci. [s. 26]

## MODRZE

MARTINUS SKORKOWICZ Custos Decanatus, Vicarius Loci.

## SŁUPIA

PETRUS TARGOSZYNSKI Curatus Loci.

## BUK

Clerus Ecclesiae Bukoviensis.

ADALBERTUS CHWAŁKOWSKI Custos, ac Commendarius Loci, ibide-mque Beneficiatus Transfigurationis Christi Domini.

MICHAEL SZCZEPANSKI Concionator Ordinarius cum annexis Beneficiis.

CHRISTOPHORUS BUSZA Capellanus Litteratorum.

STANISLAUS KUJAWSKI Altarista SS. Rosarii et S. Crucis.

THOMAS GROCHOLSKI Altarista S. Josephi et S. Nicolai. [s. 27]

ADALBERTUS TYXICKI Altarista S. Joannis et Mansionarius.

## CERADZ

ADALBERTUS JAROCKI Vicarius Loci.

TARNOWO  
MICHAEL ZIEMIAKIEWICZ Curatus Loci.

LUSSOWO  
ADALBERTUS MIERZEWSKI Curatus Loci.

SKORZEWO  
NICOLAUS LIWINSKI Vicarius Loci.

DOPIEWO  
IGNATIUS GIECY Curatus Loci, Professor Juris Naturalis et Historiae Sacrae in Scholis Maj. Pol. Posnan. et ad Collegiatam Divae Mariae Magdalena Beneficiatus.

ANDREAS ISTOLSKI Vicarius Loci. [s. 28]

KOMORNIKI  
LUCAS KONOPKA Curatus Loci.  
CASIMIRUS CHARWAZINSKI Vicarius Loci.

DECANATUS KOSTRZYNENSIS  
KOSTRZYN  
Illustres Admodum Reverendi.  
BARTHOLOMAEUS SWIERCZYNSKI Decanus Foraneus, et Praepositus Loci.  
PETRUS POPRAWSKI Vicarius Loci.

IWNO  
CONSTANTINUS ŁAKINSKI Curatus Loci, et Assistens Primus Decanatus.

SIELEC  
MARTINUS SOKOŁOWSKI Curatus Loci. [s. 29]

GOŁTOWO  
ANTONIUS PATZYKOWSKI Curatus Loci, et Secretarius Decanatus.

NEKLA  
ALEXIUS BŁACHOWICZ Curatus Loci.

OPATOWKO  
JOSEPHUS MARZECHOWSKI Curatus Loci.

TARGOWA-GORKA  
MICHAEL KEGELL Curatus Loci, Assistens Secundus Decanatus.

GIECZ  
THOMAS PRZYSTANSKI Curatus Loci.

## GRODZISZCZKO

JOANNES GUZOWSKI Curatus Loci.

## CZERLEINO

ADALBERTUS ZMYSIOWSKI Vicarius Loci. [s. 30]

## KLESZCZEWO

THOMAS SWIATKOWSKI Commendarius Loci.

## SIEKIERKI

IGNATIUS PAULINSKI Curatus Loci.

## SWARZEDZ

MICHAEL KOCIEŁKOWSKI Praepositus Loci.

## IN ARCHIDIACONATU SREMENSI

## DECANATUS SREMENSIS

Illustres Admodum Reverendi

## STRZELCE

Perillustris Admodum Reverendus ROCHUS Leszczyc de Pierzchno [s. 31]  
 KOSZUTSKI Canonicus Gratialis Posnaniensis et Collegiae Unioviensis Actu-  
 alis, Praepositus Loci, Decanus Foraneus Sremensis.

JOSEPHUS TYRAKOWSKI S. Annae Capellanus.

JOANNES BUMKIEWICZ Vicarius Loci.

## DOMACHOWO

MELCHIOR POMORSKI Curatus Loci, Notarius Apostolicus, Assessor  
 Decanatus.

## GOSTYN

JACOBUS DROBNICKI Praepositus Loci, Assessor, et Secretarius Deca-  
 natus.

MARTINUS ROZKIEWICZ Concionator Ordinarius et S. Rosaliae Capella-  
 nus.

MICHAEL TUROMSKI Altarista Literatorum et SS. Corporis Christi.

ANTONIUS BIDERMANSKI S. Annae Capellanus. / s. 32/

LAURENTIUS SMIELKIEWICZ S. Laurentii Capellanus.

## SWIERCZYNA

MATHIAS KEDZIERZYNSKI Curatus Loci, et Cons. Decanatus.

## KRZYWIN

AUGUSTINUS SNOWADZKI Curatus Loci.

STANISLAUS SIELSKI S. Annae Capelanus.

NICOLAUS HINTZ S. Crucis Capellanus.

## MORKA

PAULUS CISZEWSKI Curatus Loci.

## ZABNO

JOSEPHUS LESNIEWICZ Curatus Loci.

## JASZKOWO

JACOBUS KRUPCZYNSKI Curatus Loci. [s. 33]

## SREM

JOSEPHUS PRZYGODZKI Praepositus Loci.

ADALBERTUS PAPALSKI Praepositus S. Spiritus.

ANTONIUS MANKIEWICZ Senior Mansionarius.

THOMAS PROMECKI SS. Corporis Capellanus.

MELCHIOR WOLINSKI S. Josephi Capellanus.

STANISLAUS NOWACKI Litteratorum Capellanus.

## DOLSKO

LUDOVICUS FREIER Commendarius.

CASIMIRUS CWOYDZINSKI S. Crucis Capellanus.

JACOBUS PETRYK Vicarius Loci. [s. 34]

## KUNOWO

JOSEPHUS LISKOWSKI Curatus Loci.

## DECANATUS COSTENSIS.

Illusteres Admodum Reverendi.

## CZEMPIEN

MATTHAEUS THADDAEUS CZAPNICKI Praepositus Loci, Decanus  
Foraneus Costensis.

## BŁOCISZEWO

PAULUS FOSIEROWICZ Notarius Apostolicus, Vicedecanus Costensis,  
Curatus Loci.

## GŁUCHOWO

MICHAEL KOCIMSKI Secretarius Decanatus. Curator Loci.

## WONIESC

JOANNES STANISLAUS KOSTKA SZPECHTOWICZ Curatus Loci.  
[s. 35]

## GRYZYNA

VALENTINUS THADDAEUS SUCHOWSKI Curatus Loci.

JEŁOWIEC  
ANTONIUS JANISZEWSKI Curatus Loci.

GOŁEMBINO  
LAURENTIUS SZARBSKI Curatus Loci.

BIAŁCZ  
JACOBUS MIERZWINSKI Vicarius Loci.

EX DECANATU CROBENSI

ZYTOWIECKO  
VALENTINUS WOYTYNNSKI Curatus Loci.  
MATHAEUS TRAWCZYNSKI Altarista ibidem.  
CASIMIRUS BUJAKIEWICZ Vicarius ibidem.

DECANATUS NEOMESTENSIS

Illustres Admodum Reverendi  
NOWE-MIASTO  
MARTINUS METELSKI Commendarius Loci.

DEBNO  
LAURENTIUS WODCZYNSKI Cmmendarius Loci.

BIEZDZIANOW  
JOSEPHUS MROWINSKI Curatus Loci.

LGOW  
PETRUS PILSKI Curatus Loci.

POGORZELICA  
PAULUS CHYLKOSKI.  
JOSEPHUS TYMEK Commendarius Loci.

BRZOSTKOW  
ANDREAS JOZEFOWICZ Curatus Loci. [s. 37]

ZERKOW  
LUCAS JEZIERSKI Praepositus Loci, et S. Nicolai.

MIESZKOW  
SWVERINUS SZELISKI Curatus Loci.

WILKOWIA  
MATHIAS TYMEK Decanus Foraneus Neomestensis, Curatus Loci, et Cilcen.  
JOSEPHUS GRZEBIECKI Vicarius Loci.

## SŁAWOSZEW

JOSEPHUS KRZESINSKI Curatua Loci.

## LUTYNIA

FRANCISCUS DŁUGOSZ Curatus Loci.

## WITASZYCE

MICHAEL KULPICZ Curatus Loci.

## GOLENIA

BONAVENTURA KOZŁOWSKI Curatus Loci. [s. 38]

## SIEDLEMIN

PETRUS GAZINSKI Curatus Loci.

## JAROCIN

JOSEPHUS SIMON WIECKIEWICZ Praepositus Loci.

/—/ MADALINSKI Praepositus Hospitalis S. Spiritus.

## GORA

ANTONIUS ROGOZEK Curatus Loci.

## PANIENKA

BARTHOLOMAEUS LUZEWSKI Curatus Loci.

## CHWAŁKOW

VALENTINUS MANTEY Curatus Loci.

## MCHY

ANTONIUS WOYCIECHOWSKI Curatus Loci.

## WŁOSCIEIOWKI

JOSEPHUS SLIWINSKI Curatus Loci. [s. 39]

## XIAZ

ANTONIUS KREMSKI Curatus Loci.

ANTONIUS CHAMPELL Vicarius Loci.

## GOGOLEW

GASPAR ROZCISZEWSKI Curatus Loci.

## DECANATUS SMIGLENSIS

Illustres Admodum Reverendi

LAURENTIUS STAWSKI Decanus Foraneus Smiglensis, Vetero Boianivensis, Curatus.

CAROLUS CZEPRACKI Litteratorum Altarista et Vicarius.

JOSEPHUS HINGAROWSKI Altarista SS. Rosarii et S. Josephi Beneficiatus.  
DYONISIUS BERENT Altarista Immaculatae Conceptionis

Beatae Virginis Mariae. [s. 40]

IGNATIUS REICHSDOR Commendarius Smiglensis, Concionator Germanicus.  
SVIENTOSLAUS PYSZCZYNSKI Curatus Grobensis.

MARTINUS GEMBIK Curatus Bronicoviensis et Vice-Decanus.

LAURENTIUS SZOLTZ Curatus Radomicensis, Secretarius Decanatus.

ANTONIUS NITSCHE Curatus Mokroviensis.

ADALBERTUS EKIERTOWICZ Curatus Goniembicensis Congregatio/Notarius.

NICOLAUS KANKIEWICZ Curatus Kąkoleviensis.

#### OSIECZNA

JOSEPHUS MATCZYNSKI Praepositus Loci.

GEORGIUS FENGLER Litteratorum Promotor.

VALENTINUS PYSZCZYNSKI Mansonarius. [s. 41]

FRANCISCUS WILNIEWICZ Mansionarius.

BOGUSLAUS HINCZEWSKI Curatus Czervonoviensis.

BARTHOLONAEUS BIAŁOSZEWSKI Curatus Drzeszkoviensis, Assessor.

#### DECANATUS VSCHOVENSIS

Illustres Admodum Reverendi.

MATTHAEUS GRYGIER Decanus Foraneus Vschovensis, Praepositus Święciechviensis.

FRANCISCUS WOYNAROWICZ Canonicus Varsaviensis, Vice-Decanus Vschovensis, Curatus Bukowiecensis.

FRANCISCUS ENGELL Secretarius Decanatus Vschovensis, Curatus Vilkoviensis.

ANTONIUS GRYGIER Coadjutor Praepositi Święciechoviensis [s. 42]

ANTONIUS SCHULTZ SS. Rosarii Promotor ibidem.

JOANNES KOCH Curatus Dembołecensis.

MATHIAS FENGLER Curatus Zbarzeviensis.

FRANCISCUS HOFFMAN Commendarius Vschovensis.

ANTONIUS FENGLER Curatus Łysinensis.

JOSEPHUS BREITSCHNEIDER Curatus Liginensis.

JOSEPHUS WEYSS Curatus Smieszkoviensis.

JOSEPHUS KOLCZYCKI Vicarius Brennensis.

SIMON SZYDŁOWSKI Curatus Włoszakoviensis.

STEPHANUS PAWELSKI Vicarius ibidem.

THOMAS STANIEWICZ Canonicus Gratialis, Praepositus Dłuszyensis. [s. 43]

CLEMENS OFFIARKIEWICZ Vicarius ibidem.  
 FRANCISCUS STAWSKI Curatus Krzycensis.  
 BENIAMIN ERBSMAN Curatus Gołanicensis.

EX DECANATU ROGOZINENSI

DŁUGOGOSLINA

Admodum Reverendus ANTONIUS DORPOWICZ Notarius Decanatus,  
 Curatus Loci.

IN ARCHIDIACONATU PSCEVENSI

EX DECANATU LVOVECENSI

Admodum Reverendus STANISLAUS KWASNIEWSKI Curatus Łescensis.

[s. 44]

\*

ORATIONES PRO DEFUNCTIS

Post Missam Defunctorum dicendae

Fidelissime, ac piissime Domine JESU ex vulneribus Tuis, et misericordissimo corde tuo, omnibus Fidelibus Defunctis refrigerium largire. Memor esto Benignissime JESU misericordiarum Tuarum, quae a saeculo sunt, et fidelibus defunctis da requiem sempiternam ; descendat Pie JESU Sangvinis Tui rosei effusio in Purgatorium, recreet et refrigeret omnes ibi captivos, et patientes ; libera eos Domine DEUS Noster; ex omnibus angustiis Eorum. Domine JESU ego do illis mortem [s. 45] Tuam, et sanguinem Tuum. Quomodo enim illis aliter possum succurrere, aut mederi : Largiro sic, ut virtute horum liberentur. Amen.

Requiescant in pace. Resp. Amen.

Alia

Avete omnes fideles, det vobis requiem Ille, qui est vera Requies JESUS Christus Filius Dei vivi, qui natus est de Immaculata Virgine MARIA, pro nostra omniumque salute, et vos redemit suo pretioso sanguine, benedicat vos, et a paenis liberet, faciatque vos resurgere in die Resurrectionis, et Angelis suis associare, ac in Caelis secum sine fine gaudere. Amen.

Hanc Orationem composuit Joannes XXII. Papa, concedens cuilibet [s. 46] Caemeterium sive Ecclesiam transeunti, et eandem dicenti, tot dierum Indulgencias, quot Christi fidelium Corpora ibi sepulta sunt.

OBSERVANDA TEMPORE INSTANTIS ULTIMI VITAE,  
COLLECTA EX PIIS ASCETIS

I.

Intellecto mortis periculo, quam primum pete Sacraenta Poenitentiae, Eucharistiae ac Extremae Unctionis, et applicationem Indulgentiarum: cum majori enim fructu sumuntur Sacraenta a viatore, rationis usu, et integris pollent viribus. Et hoc etiam juvabit, cum Sacerdote praesente pactum facere, ut te sensibus destitutum in ultimo vitae articulo ultimate absolvat. S. Laurentius Justinianus sumpto Viatico dixit: Suscipe me Bone Jesu [s. 47] viata et salus animae meae: illa, ego ovis amista, ad Te Pastorem redeo, ac peto Domine, ut ad ovile Tuum me reducas, portio creaturae Tuae postulat micas svavissimae mensae Tuae. Postea ad circumstantes dixit: Vos interea Socii Dilectissimi servate Dei Praecepta: Omnis caro faenum, et omnis gloria eius tanquam flos faeni. Contemplamini me, ecce arui ut faenum et flos eius decidit, mihi credite, nihil est praestantius, quam amare Deum.

II.

Si cui facienda est restitutio famae, fortunae, fiat adhuc te vivente, si fieri potest: alioquin ut quamprimum post mortem tuam fiat, efficaciter provide: ob quod testamentum securius. Mori male times, et male vivere non times, corrige male vivere, time male mori, sed noli [s. 48] timere, non potest male mori, qui bene vixit. S. Augustinus.

III.

Condona ex amore Christi mansuetissimi, omnes injurias, offensas etiam iustas tuis inimicis, ut DEUS tibi peccata condonet, juxta: Et dimitte debita nostra etc. neque cadat post Fata illud: Pejores morimur, quam nascimur.

IV.

Pete veniam publice pro defectibus, et si dispositio bonorum facienda est, absque mora fiat, ut monet D. Augustinus: Dum sapiens es, dum tuus es. Fiat in statu gratiae, prius Bona animi, Bona Corporis, post Bona Fortunae, quam ornatissime juxtu proportionem status, conditionis tuae omnia. Svaviter dispone: Pauper ut requiescat moritur, dives ut crucietur, juxta illud: Potentes, potenter tormenta patientur.

V.

Potes dare pium aliquod monitum Consangvineis, servis et caetera. Ita S. Ludovicus Rex Galliarum moribundus, Filio suo dicebat: Fili mi in eam rem ante omnia incumbe, ne unquam peccatum mortiferum committas.

S. Antonius Magnus haec verba ad Fratres dixit: Ad JESUM suspirate, et hoc sanctissimum Nomen vestris figite mentibus.

Hugo de S. Victore haec semper optare docuit: Ut cibus ultimus sit SS Eucharistia, ut extrema cogitatio sit de Passione Christi. Ut ultimum verbum sit Dulcissimum Nomen JESU. Ad quod excitandum, poterit ab aliquo legi Passio Domini, vel piae morientium historiae.

#### VI.

Poterit interim moribundus has facere intentiones, pro sua morte saltem corde: volo mori, quia amo [s. 50] DEUM, et ideo exnunc volo illi ita statuenti obedi- re. Volo mori, ut nunquam deinceps DEUM offendam. Volo mori, ut DEUM coram videam, et perfectius amem cum Dulcissima MARIA, sanctisque Patronis meis. Volo mori, ut imiter JESUM et MARIAM morientem. Volo mori, ut immo- ler DEO, cui me tot modis debeo. Volo mori, ut vivam in Caelo in aeternum.

#### VII.

Armetur aeger in hoc supremo conflictu, Instrumentis, Pietatis, Imagine Chri- sti Crucifixi, Sacris Reliquis, et Imaginibus Sanctorum, quas identidem adoret, et osculetur. Item Cereo benedicto, quem manibus tenens agat DEO gratias, quod se vacaverit in admirabile lumen suum, dicatque: Tu illuminas lucernam meam, Domine, illumina tenebras meas, illumina oculos meos, ne unquam [s. 51] obdor- miam in morte, ne quando dicat inimicus meus, praevalui adversus eum.

Aqua lustrali aspergens dicat: Exurgat Deus et dissipentur inimici ejus, et fu- giant qui oderunt eum a facie ejus.

#### VIII.

Faciat moribundus has vel illas protestationes: Protestor quod morior verus Catholicus in Fide, Spe, et Charitate in DEUM. Protestor quod volo mori manci- pium JESU et MARIAE. Protestor quod exnunc et pro reliquo vitae tempore nolo consentire ulli tentationi Daemonis. Confirmo Fidem datam DEO in Baptismo, et abrenuntio mundo, carni, sathanae, meque Tibi coniungo Christe in tempore et aeternitate. Protestor quod libenter accepto omnem dispositionem, tam circa ani- mam meam; quam circa corpus post mortem meam. [s. 52]

#### IX.

Ad extremum breviter eliciat Actus Virtutum Fidei, Spei, Charitatis, Contritio- nis desiderii videndi Deum.

Credo Domine, spero Domine, amo Te Deus meus misericordia mea. Mihi vivere et mori lucrum. Ostende Te mihi Consolator meus, videam Te Lumen oculorum meorum, veni Gaudium spiritus mei, videam Te laetitia cordis mei. Amplec- tor Te Bonum sine quo nihil est bonum. Fruar Te Optimo, sine quo nihil est opti-

mum, o vita cui omnia vivunt, Vita; quae es mea vita, per quam vivo, sine qua morior vita vitalis, Dulcis, et Amabilis ubi quaesto es? Ubi Te inveniam, ut in Te deficiam, et in Te subsistam. Eja Domine, moriar ut Te videam, et hic moriar: etiam mori desidero ut videam Christum, vivere renuo, ut [s. 53] vivam cum Christo. Aduja Domine creaturam tuam, ne pereat in malitia sua, quod operata est Bonitas Tua, o Fons vitae, vena aquarum viventium, quando veniam ad aquas dulcednis Tuae de terra deserta invia, et inaquosa, o Dies praeclara et puchra nesciens vesperum, non habens occasum, in qua audiam: Intra in Gaudium Domini Tui, ubi erit omne bonum, et non erit aliquid malum: ubi erit quidquid voles, et non erit quidquid noles veni Domine, et noli tradere, veni Domine JESU, visita me in pace, veni et educ vincum e carcere putridae carnis meae.

## X.

Tandem jamjam ultimo moriens, alloquere Jesum his affectibus quam tenerime. Jesus Maria Amores mei moriar amore Vestri, o Jesu, esto mihi Jesus, et Salvator. [s. 54] Jesu: agonizans morti Tuae mortem meam unio: Jesu pro me mortue, mors tua sit vita mea, o Bone Jesu intra vulnera Tua absconde me. Domine Jesu suscipe spiritum meum, Tu es Christus Filius Dei vivi, Dominus meus et Deus meus.

Hic osculando vulnera Crucifixi dic:

Ad pedes: Salvete Domini nostri Jesu Christi pedes adorandi tot itineribus fatigati, Magdalena lacrymis loti, pro me clavis in Cruce confixi: Haec requies mea in saeculum saeculi, hic habitabo, quoniam elegi eam.

Post ad Manus osculando: Salvete adorandae Domini nostri Jesu Christi Manus: in Cruce pro me extensa, et clavis confixa; semper apertae, ut impleatis omnem animam benedictione; Haec requies mea in saeculum saeculi, hic habitabo, quoniam elegi eam.

Ad vulneratum [s. 55] Domini Latus; intingendo cor, animam tuam in illo dic: Salve Latus gloriosum Domini nostri JESU Christi, pro me lancea militis perforatum. Haec requies mea, etc.

Ad Caput sic dices: Salve tremendum cunctis potestatibus Caput JESU Christi Salvatoris Nostri, pro me arundine percussum, et spinis coronatum. Haec requies etc.

Ad totum dulcissimum Corpus cum ingenti affectu dices: Salve venerandum Corpus Christi JESU, pro me in Cruce suspensum, vulneratum, mortuum, et in sinum Sanctissimae Matris Tuae depositum. Haec requies mea in saeculum saeculi, hic habitabo, quoniam elegi eam.

O JESU mi in manus tuas reddo spiritum meum. JESUS, JESUS, JESUS meus. DEUS meus et omnia.

[s. 56]

## APPROBATIO DIAECESANA

Cum ex S. Scripturae textu clare cuique constare non dubitem; quam sit: Sancta et salubris cogitatio exorare pro defunctis; hinc pia desiderio; Personarum Spiritualium in trinis introcontentis Archidiaconatibus specificarum, mutua sibi post obitum praestandi pietatis suffragia in isthoc Libello unanimi Voto, sive pacto certo et aeviterne duraturo obligata, opus fore pientissimum censeo, quod quidem Opus cum vel maxime studio ac sollicitudine sua Perillustris Admodum Reverendus FRANCISCUS GROCHOWSKI utpote prior ordine intra Archidiaconatus praefatos DECANUS Foraneus Posnaniensis jam pro pietate et chariatae mutua in dignissimos Confratres suos, jam pro exemplari munere suo Decanalii luci publicae exponendum curaret, cumque nihil fidei Catholicae bonisque dissonum moribus exinde eveniat opportunam proinde ad eum effectum facultatem concedo.

Die 13. Augusti. Anno 1777.

M. FRANCISCUS MINOCKI U.J.D. et Profesor, Academiae Posnaniensis  
RECTOR, in Diaecesi Posnaniensi Librorum CENSOR. mpp.



MIECZYSŁAW hr. LEDÓCHOWSKI

## **W stulecie śmierci kardynała Mieczysława Ledóchowskiego**

Zwołanie rodu Ledóchowskich brzmi *avorum respice mores bacz na obyczaje przodków*. To zwołanie umieszczał Kardynał Mieczysław Ledóchowski na książkach oraz różnych przedmiotach swego użytku. Bardzo znaczna osoba, której to zwołanie rodu podałem, nie bez racji wyraził nadzieję, że te obyczaje mniejmy nadzieję, były dobre!? Pełnej obiektywności w moim referacie nie gwarantuję, przecież mówię o własnej rodzinie, niemniej subiektywnie, uczciwie, postaram się sprostać zadaniu.

Działalność Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, od początków jego młodości jako kapłana, tak w świecie jak i szczególnie w Polsce pod zaborem pruskim, będzie przez kompetentnych mówców zreferowana. Podobnie Jego postawa wobec sprawy polskiej, która to wymaga szczególnego oraz wnikliwego rozpatrzenia i oświetlenia, gdyż bywała często ze strony wrogiej albo niechętnej Polsce i Kościołowi, fałszowana a przynajmniej spaczona doczeka się wyjaśnień i możliwie obiektywnego oświetlenia.

Moim zadaniem jest przedstawić postać Kardynała Ledóchowskiego, widzianego przez rodzinę. To jest wdzięczne zadanie i podejmuję się go chętnie, chociaż z obawą, czy potrafię to zrobić dosyć dobrze, wystarczająco dobrze. Bo rodzina Ledóchowskich może się chlubić wcale nie małą ilością wybitnych osobistości i właściwe przedstawienie w tym gronie osoby Kardynała i Jego znaczenie, wpływ jaki wywarł na losy rodziny należy umieścić w prawdziwym i możliwie obiektywnym świetle.

Historia nasza, jak to usiłowałem przedstawić w mojej książce pt.: *Aby pozostała nasz ślad – dzieje rodu Ledóchowskich*, która została przedstawiona wrocławiu dnia 15 maja 2002 roku w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich i której głównym mówcą był jego Eminencja ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz, nie tylko przedstawia historie rodziny, przed i po Kardynale, ale też ma ona przybliżyć okoliczności i warunki, w których rozwijają się charaktery i osobowości.

Nie mogę się powstrzymać, korzystając z okazji dzisiejszego sympozjum i otrzymania na nim głosu przed tak dostojnymi słuchaczami, ja od wielu lat już senior rodu, od wspomnienia o rycerzu Halce. Jest to legenda, mająca jednak korzenie w historycznej prawdzie, a mówiąca o przyjęciu przez Ruś, podówczas pod władzą księcia Włodzimierza, wiary chrześcijańskiej. Książę Włodzimierz w roku 975 wysłał rycerza Halkę do Konstantynopola zwanego Carogrodem, do cesarza Jana Zemiscesa z zadaniem poznania wiary Chrystusowej tamtejszego wschodniego obrządku i sprawdzenia, czy nie byłaby dobra dla Rusi, która miotała się w wierzeniach w różnych bożków? Halka pojechał, olśniony obrządkiem i nauką płynącą z wiary Chrystusowej, przystąpił do niej, wrócił do Kijowa do księcia Włodzimierza, zalecając zaprowadzenie chrześcijaństwa na Rusi. Był to dla narodu ruskiego krok decydujący wejście do kultury europejskiej. Trzech bojarów, którzy odmawiali przejścia na chrześcijaństwo i wyśmiewali się z Halki, ten wezwał na pojedynek i zawierzywszy Bogu, jak to wspomina w swej książce *Szlachetny Ród Ledóchowskich* ksiądz Barącz, wszystkich trzech pokonał. Książę Włodzimierz olśniony tym zwycięstwem Halki nadał mu herb, na tarczy którego widoczne są trzy krzyże, a nad tarczą ręka z podniesionym do cięcia mieczem. Z tego rycerza Halki wywodzi się, według legendy, ród Ledóchowskich. Imiona jego potomków, których wspomina ks. Barącz to: Rafał, który wsławił się walecznością pod królem Chrobrym i Teodor wojewoda kijowski. Od wsi Ledochow na Rusi, która była siedzibą Haików, ród przyjął nazwisko Ledóchowski. Historycznie wiemy, że był Nestor, potem jego syn Kuźnia, Makary, Iwaszko, Gniewosz, Samuel, Stefan, takie to imiona, w owych czasach, były wśród szlachty nadawane synom. Ledóchowscy byli poprzez kolejne lata sędziami, pisarzami ziemskimi, stolnikami, cześnikami, łowczymi, podkomorzymi, komisarzami sejmowymi, posłami, wreszcie różnej rangi wojskowymi: rotmistrzami, pułkownikami itd. Ostatni wymieniony Stefan, kasztelan wołyński, który zmarł w roku 1676, miał 6-sześcioro dzieci, w tym czterech synów, trzech z nich brało udział w odsieczy wiedeńskiej pod dowództwem króla Jana III. Jeden, Felicjan, zginął, dwóch powróciło do kraju. Z tych dwóch Stanisław (1666-1725) był wojewodą wołyńskim i marszałkiem konfederacji tarnogrodzkiej. Zmarł w roku 1725 nie pozostawiając potomstwa. Jego brat Franciszek kontynuował naszą linię. Wnuk Franciszka również Franciszek-Antoni wojewoda czerniowski, ożenił się z Ludwiką hr. Denhoff, poprzez to małżeństwo powstało pokrewieństwo z rodem Ossolińskich i późniejsze powiązania z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich, którego przed wojną i obecnie jestem kuratorem. Syn Franciszka-Antoniego, Antoni (1755-1835) uczestnik Sejmu Czteroletniego, otrzymał od cesarza austriackiego w roku 1800 tytuł hrabiowski.

Proszę wybaczyć ten długi wstęp, który starałem się jak najbardziej skrócić, wydaje mi się potrzebny, aby oddać atmosferę i przeszłość historyczną, z której wyrósł Mieczysław Ledóchowski, późniejszy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Aby już nie komplikować sprawy powiązań rodzinnych, które w naszej rodzinie są niezwykle trudne do opanowania, wspomnę, co wydaje mi się absolutnie konieczne, dwóch synów Antoniego (z 6-ściorga dzieci) mianowicie starszego Józefa – Zachariasza (1786-1859), ojca późniejszego Kardynała oraz jego brata Ignacego-Hilarego Ledóchowskiego (1789-1870), generała wojsk polskich i obrońcy twierdzy modlińskiej w powstaniu listopadowym. Obaj Józef-Zachariasz i Ignacy-Hilary najbliżsi krewni zapoczątkują dwie linie Ledóchowskich, które odegrają w życiu Kardynała Ledóchowskiego znaczną rolę. Gen. Ignacy, stryj Mieczysława, zapisał się bardzo pięknie w historii polskiej i był niewątpliwie dla młodego Mieczysława, jak i poprzednio wymienieni przodkowie, przykładem.

Tym co dotychczas powiedziałem, chcę przybliżyć źródło mentalności, jaką odznaczał się późniejszy Kardynał, jego poczucie pochodzenia z domu szlacheckiego, nobliwego, dającego mu z tego tytułu pewne prawa, ale i oczywiście zobowiązującego do ściśle przewidzianych postaw. Nie można nie wspomnieć wielkiego wpływu ojca na wychowanie, a możliwie albo z pewnością, jeszcze większego jego matki Marii Rozalii z domu Zakrzewskiej. Matki, która jak na owe czasy, posiadała niezwykłe wysokie wykształcenie, władając wieloma językami, ceniona przez ówczesnych światłych przedstawicieli nauki, kultury, polityki, na terenie Królestwa Polskiego, Włoch, arystokracji włoskiej, szczególnie rzymskiej, wreszcie przez Ojca Świętego Grzegorza XVI i Piusa IX oraz licznych kardynałów. Rozważając kształtowanie się mentalności młodego Mieczysława tak w kraju jak i początkowo we Włoszech, trzeba nie zapominać o tym ówczesnym świecie, który ściśle rozdzielał stany na zwykłych prostych ludzi, na mieszkańców miast, wreszcie pochodzenia szlacheckiego-arystokratycznego. Jego osobowość w tym świecie rzymskim rozwijała się i rosła. Młody, wysoki i szczupły, bardzo przystojny, częsty gość w domach najwyższej arystokracji rzymskiej, jak księżny Zeneidy Wołkońskiej i jego szczególnej opiekunki księżny Zofii z Branickich Odescalchi, integrował się coraz bardziej w stolicy Włoch a zarazem stolicy Kościoła rzymsko-katolickiego – Watykanie.

We wspaniałym obszernym dziele ks. Witolda Klimkiewicza pod tytułem *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, które wznowione w roku 1988 dzięki Ks. Prymasowi Józefowi Kardynałowi Glempowi i przy mojej skromnej pomocy, te źródła kształtowania się postaw, charakteru Mieczysława, przybliżają nam owe czasy i mentalność osób pochodzenia szlacheckiego.

Teraz mogę przystąpić do omówienia zadanego mi tematu a mianowicie, jaki wpływ miała osobowość Kardynała Mieczysława na rodzinę, jej losy a w szczególności na rozwój niektórych jej członków.

Niewątpliwie dla rodziny Kardynał był, po ciekawych i znacznych poprzednich osobistościach naszego rodu, jej najświętniejszym, najdostojniejszym przedstawicielem, który osiągnął najwyższą pozycję (już pozostało tylko papież), jaką

może człowiek w ramach rzymskokatolickiego Kościoła dostąpić, od której najwyższe stanowiska świeckie, swym znaczeniem daleko są oddalone. Że to miało na losy pojedynczych członków rodziny, jego najbliższych krewnych, rodziny pojętej jako całość, wielki wpływ, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Kardynał Mieczysław Ledóchowski sprawił, iż rodzina, która mieszkała i przebywała na terenie Austrii, a nie rdzennej Polski, wróciła do kraju. Do tego przyczynił się zasadniczo, tak tym, że sobie tego życzył, ale również wspierając to życzenie finansowo, wspomagając kupno majątku Lipnica i Królówka w powiecie bocheńskim.

Do Lipnicy Dolnej przyjechał Antoni Ledóchowski (1823-1885) syn Ignacego Hilarego, bratanek Kardynała wraz z swoją żoną Józefiną Salis-Zizers oraz sześciorgiem dzieci: Marią-Teresą, Julią-Urszulą, Włodzimierzem, Ernestyną, Franciszką i Ignaczem. To sprawiło, że wprawdzie urodzone dzieci na terenie rdzennej Austrii, przez wzrastanie, naukę i przebywanie w Polsce, stały się gorliwymi patriotami polskimi, pomimo że przecież za ich młodości Galicja była częścią Cesarstwa Austriackiego. Tak by mogło nie być, gdyby rodzina tej babci oraz dziadka pozostała w rdzennej Austrii. Mamy tego dostateczny dowód, bo najmłodszy brat dziadka (który miał 13-ścioro rodzeństwa) pozostał w Austrii (Salzburgu) i ta rodzina całkowicie poczuwa się obecnie do przynależności austriackiej. Tymczasem patriotyzm i przywiązanie do polskich korzeni, ta wspomniana szóstka dzieci, wie-lokrotnie i często boleśnie swym późniejszym życiem poświadczyla. A więc starania Kardynała, aby Ledóchowscy wrócili do Polski, swojej ojczyzny, były Jego wielką i dla rodu szczęśliwą, zasługującą na wdzięczność inicjatywą.

Pokłosie tego wpływu jest tak znaczne, że trudno mi w krótkich słowach je przedstawić. Spróbuję więc kolejno w punktach. Z tej szóstki po Antonim i Józefinie z Salis Zizers:

1. Jeżeli chodzi o drogę życia Marii Teresy Ledóchowskiej (1863-1922) błogosławionej, o której już wspomniałem, niewątpliwie za przyczyną stryja Kardynała, nauczyła się języka polskiego a potem podążając za swym powołaniem, ale i nie wątpliwie przy pomocy jego, utworzyła i powołała do życia Zgromadzenie Zakonne Świętego Klawera, którego zadaniem było zakończenie niewolnictwa w Afryce, a z kolei niesienie pomocy ludności Afryki, tak w zakresie wiary jak i materialnej. Jej działalność sprawiła, że zwano ją Matką Afryki, chociaż nigdy w Afryce nie była. Droga, na którą wstąpiła Maria Teresa sprawiła, że jej młodsze rodzeństwo, bardzo zdolne, religijne, podążało jej śladem. Że nad tymi dziećmi względnie tą młodzietą Kardynał, kierując i wspomagając ich w rozwoju i wyborze drogi czuwał, to jest oczywistym.

2. Młodsza siostra Marii-Teresy, Julia, o imieniu zakonnym Urszula (1865-1939) błogosławiona, która wpierw była Urszulanką Unii Rzymskiej, raczej miała mniejszy kontakt z Kardynałem Mieczysławem. Jej w sposób zasadniczy pomógł

młodszy brat Włodzimierz i to w czasie kiedy już był w Rzymie generałem jezuitów. Nie mniej były to lata, kiedy jeszcze po śmierci Mieczysława była o nim w Watykanie pamięć bardzo żywa. Słynna ze swej polskości i pracy dla Ojczyzny Matka Urszula Ledóchowska założycielka Urszulanek Serca Jezusa Konającego – Szare Urszulanki, za swą pracę patriotyczną odznaczona była najwyższymi orderami polskimi.

3. Włodzimierz (1866-1942), generał jezuitów (1915 do 1942 zwany czarnym papieżem), młodszy brat Julii-Urszuli, poprzez swoje wysokie stanowisko w Kościele rzymskokatolickim, bliski wszystkim papieżom z czasów jego kadencji, był jak gdyby kontynuatorem Kardynała Mieczysława przy Watykanie. Reorganizował zakon i zwiększając ilość jezuitów z ok. 170 000 do 250 000 podniósł ich działalność oraz wpływ na dotychczas niespotykany wymiar. On to, pokonując różne trudności na terenie Watykanu, wydatnie dopomógł Urszuli w założeniu Zgromadzenia Szarych Urszulanek. Włodzimierz Ledóchowski wyraźnie popierał w ramach zakonu oraz Kościoła rzymskokatolickiego a także na polu politycznym, interesy nowo powstałej po roku 1918 wolnej Polski.

4. Franciszka (1870-1953) moja babcia (wyszła za mąż za swego kuzyna drugiego stopnia Mieczysława z najstarszej linii)

5. Najmłodszy z rodzeństwa, gen. Ignacy Ledóchowski (1871-1945) zginął w obozie koncentracyjnym, aresztowany w wieku 73 lat w roku 1944 za przynależność do AK. Jego postać, głęboko wierzącego chrześcijanina i niezłomnego patriota jest pięknie opisana w wydawnictwie *Chrześcijanie*, tom VII, pod redakcją ks. biskupa Bohdana Bejze (1982).

6. Ernestyna niezamężna żyła w Lipnicy zajmując się gospodarstwem rolnym.

Rola Mieczysława Kardynała w losach rodziny była jak widać z powyższego ogromna i stanowiła jakoby start, początek całego szeregu osobistości wyrosłych z rodziny w służbie Kościoła rzymskokatolickiego. To nie zmienia faktu, że trójka już wymienionych osób jak: Maria Teresa, Urszula i Włodzimierz były oczywiście, co swym życiem wykazali, z natury swojej powołani do służby, którą podjęli. Czwarty Ignacy generał bronii, kontynuował w rodzinie tradycję żołnierską. Jego dwie córki: Jadwiga, imię zakonne Teresa (1904-1994), Urszulanka Unii Rzymskiej i Inka, imię zakonne Józefa (1907-1983), Urszulanka Szara były zakonnicami. Tyle o gałęzi Ledóchowskich po Ignacym-Hilarym.

Kardynał swoją osobą rozpoczął albo wzbogacił świetność rodziny, która do tej pory znana była ze swej działalności i istnienia w zakresie rycerskim, szlacheckim, politycznym, rozpoczynając listę osobistości o najwyższej randze służącej rzymsko-katolickiemu Kościołowi.

Po tej wybitnej czwórce z linii młodszej, należy wymienić z linii starszej po Józefie-Zachariaszu jego syna, młodszego brata Kardynała, Antoniego Ledóchow-

skiego (1832-1885), syna jego a mego dziadka Mieczysława (1858-1935) generała kawalerii, który ożenił się z Franciszką (siostrą błogosławionych), rodziców mego ojca Antoniego i jego siostrę młodszą Izabelę, imię zakonne Urszula – Szarą Urszulanę. Brat mego dziadka, prałat ołomuniecki Zygmunt Ledóchowski (1861-1944), któremu to zawdzięcza rodzina bogate archiwum. A więc rodzina wydała znaczną ilość osób, które w ramach Kościoła rzymskokatolickiego spełniały niemałą rolę.

Nie chcę pominąć mej niedawno zmarłej kuzynki Clary Ledóchowskiej (1911-2000) pochodzącej z tej części rodziny, która pozostała w Austrii, córki najmłodszego brata mego dziadka, która była przez 28 lat sekretarką Ambasady Austriackiej przy Stolicy Świętej, ciesząc się wielkim szacunkiem tak wśród dostojeników Watykanu jak i Dyplomacji Austrii i przynależnego Korpusu Dyplomatycznego.

Po moim skomplikowanym wywodzie, nie mogą się państwo orientować w zależnościach pokrewieństwa w rodzinie, niemniej, w tym co powiedziałem, można dosłuchać się sporej ilości osób wartych, aby je wspomniano.

Kardynał Mieczysław był początkiem, wzorem i z pewnością w jakimś sensie przyczyną takiej ilości powołań jak i związków z Kościółem rzymskokatolickim.

Do 1939 roku posiadaliśmy w Lipnicy bardzo bogate zbiory rodzinne. Oprócz znacznej ilości listów królewskich, cesarskich oraz innych panujących osobistości skierowanych do Ledóchowskich, w rodzinnym posiadaniu znajdował się zbiór starych ksiąg, orderów, pieczęci, sztychów, portretów. Niestety, tylko nieznaczna część tych zbiorów ocalała z ostatniej wojennej pożogi. W znacznej mierze pochodziły te zbiory z pozostałości po Kardynale, który wszystkie te skarby przekazał memu dziadkowi Mieczysławowi – Wincentemu a swemu bratańcowi. Część tych uratowanych po 1945 roku pamiątek przekazałem diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, a mianowicie liturgiczne naczynia podróżne Kardynała, uratowany portret z Lipnicy, który się w *normalnym* mieszkaniu powojennym nie mieścił, oraz listę z 20.000 podpisów hołdowniczych wiernych z diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, przekazanych Kardynałowi w czasie walki kulturowej i jego uwiecznienia w Ostrowie Wielkopolskim. Mój ojciec podarował ks. Kardynałowi Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, na wiosnę 1958 roku w Rzymie, cenny pektorał po Kard. Mieczysławie ze zbiorów rodzinnych, który był przez niego używany w Siedzibie Prymasowskiej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, w czasie Walki Kulturowej.

I dzisiaj, tak nasze mieszkanie w Wiedniu jak i w Sopocie u mego najstarszego syna Henryka na każdym kroku przypomina nam wielkiego przodka Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. W gablotach widać niemałą ilość pieczęci, porcelany, książek, medali należących kiedyś do Kardynała Mieczysława. Miedzy książkami, między innymi *Kazania Skargi* z biblioteki Kardynała, drukowane w roku 1596 pochodzące z drukarni Piotrowskiego w Krakowie.

Kończąc myślę, że osobowość Kardynała Mieczysława w szczególny sposób poświadczająca rolę i wkład jego środowiska, w którym się rozwijał, odpowiadającego tamtym czasom i ówczesnej mentalności, które go formowało, do formacji osobistości o silnym poczuciu znaczenia służby oraz odpowiedzialności za przyjęte wobec otoczenia obowiązki, w których przyszło żyć i działać. Wierność tym zasadom postępowania, niewątpliwie kształtała w pewnym wymiarze, myślę nawet dość znacznym, postawy jego najbliższych krewnych jak i młodszego pokolenia rodziny. Tu mam więc prawo chyba powtórzyć przypuszczenie, a może twierdzenie, że niewątpliwie, wspomniane wybitne poprzednio wymienione osobistości z naszej rodziny, po Kardynale, mimo wrodzonych cech, wyrosły do postaci znaczących i nieprzeciętnych, również z Jego inspiracji i przykładu. Kardynał Ledóchowski arystokrata, Księży Kościoła, znając przysługujące mu z tego tytułu przywileje, działał i dawał żywy przykład tego, że w swych poczynaniach kierował się nie własnymi korzyściami i wygodą a odpowiedzialnością wobec zadanych mu zadań i dobrem społeczeństwa, któremu miał służyć.

Wspomniana książka ks. Klimkiewicza o Kardynale zawiera 2 tomy, a format obu książek jest duży, przeszło 800 stron. W krótkim referacie trudno wyczerpująco oświetlić postać tak bogatą i znaczną oraz jej wpływ na losy i poszczególne osoby naszej rodziny. Niemniej minęło 100 lat od śmierci Kardynała Mieczysława, a wydaje mi się, że Jego wpływ na postawy, zachowanie etyki i moralności członków rodziny, które On reprezentował, nie przeminął i jest nadal obecny oraz obowiązujący\*.

---

\* Wystąpienie w czasie sesji naukowej w stulecie urodzin kardynała Mieczysława Ledóchowskiego (1822-1902) w dniu 2 grudnia 2002 roku w auli Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Sesja, pod patronatem arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego, zorganizowana była przez Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Komisję Teologiczną Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.



ZYGMUNT ZIELIŃSKI

**Geneza kandydatury Mieczysława Halki Ledóchowskiego  
na arcybiskupstwo w Gnieźnie i w Poznaniu**

**I. Narodowość jako kryterium obu opcji: polskiej i niemieckiej**

Hierarcha zasiadający na tronie prymasowskim w Gnieźnie i arcybiskupim w Poznaniu, ówczesnym centrum inicjatyw polskich pod zaborem pruskim, skupiał na sobie oczekiwania zarówno aktywnych kół polskich, jak i administracji pruskiej. Ta ostatnia widziała w nim pacyfikatora nastrojów antypaństwowych, ewentualnie także czynnik wspomagający asymilację Polaków w obrębie społeczeństwa niemieckiego. Na neutralność w tej dziedzinie mógł sobie pozwolić jeszcze abp Marcin Dunin, nawet w sytuacji sporu o małżeństwa mieszane. Natomiast następca jego Leon Przyłuski musiał porzucić rolę lojalnego wobec państwa mediatora między administracją pruską a społeczeństwem polskim, chociaż nawet po 1848 r. nie była mu ona obca. Jednak wydarzenia Wiosny Ludów, powstanie poznańskie, próba podziału przez rząd Wielkiego Księstwa Poznańskiego, represje obejmujące także Kościół, stawały Przyłuskiego wobec ultimatum: albo z rzadem przeciwko społeczności polskiej, albo uwikłanie w konflikt polityczny w obronie jej praw. Przyłuski wybrał to drugie, choć trudno powiedzieć, czy w pełni był przekonany o słuszności takiej postawy. Był jednak od początku lat sześćdziesiątych na tyle konsekwentny w swej obronie polskich aspiracji narodowych, że władze pruskie, zarówno w Poznaniu jak i w Berlinie, widziały w nim personam non gratam, obejmując tym predykatem także każdego w przyszłości hierarchę narodowości polskiej<sup>1</sup>.

Śmierć Przyłuskiego 12 marca 1865 r. nie tylko nie ułatwiła rządowi nowej obsady obu archidiecezji zgodnie z własnym zamysłem, ale wręcz rozwiązanie takie utrudniła, bowiem nie udało się doprowadzić do mianowania koadiutora z prawem następczości, do czego rząd dążył, by tym sposobem wyeliminować wy-

<sup>1</sup> Problem tu poruszony został szczegółowo przedstawiony w pracy Z. Zieliński, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1948-1965*, Lublin 1973, zwł. s. 385-403.

bór arcybiskupa przez kapituły. Chodziło oczywiście o prałata Niemca lub osobę o gwarantowanej lojalności wobec państwa. Obie kapituły, jak sądzono w pruskich kołach urzędowych, uległy są polskiej agitacji i wybiorą arcybiskupa wrogoego rządowi i w ogóle niemczyźnie<sup>2</sup>. Horn był zdania, iż rządy Przyłuskiego, zwłaszcza w okresie końcowym, jasno udowodniły, iż Polak na tronie arcybiskupim przedezej czy później ulegnie naciskom polskich kół narodowych. Jakkolwiek takie prognozy z trudem torowały sobie drogę w ówczesnym ministerstwie wyznań, kierowanym przez Heinricha Mühlera, to jednak za opinią Horna przemawiały wszystkie, przeważnie w Berlinie lekceważone, przesłanki<sup>3</sup>. Kierował się on przede wszystkim faktami i doświadczeniem, które na stanowisku nadprezydenta Wielkiego Księstwa Poznańskiego gromadził od roku 1862. Polacy byli dlań poddaniemi pruskimi, których należy wychować w poczuciu lojalności i wierności dla tronu i w duchu kultury niemieckiej. Sądził, że wobec ogromnego wpływu Kościoła, cele te nie mogą być osiągnięte, dopóki duchowieństwo stać będzie na straży interesów polskich.

Kompromis, gdy chodzi o kandydata na stolicę arcybiskupie, nie wchodził zatem w rozumieniu Horna, w rachubę. Tylko Niemiec może zatem, jego zdaniem, naprawić szkody, spowodowane w obu archidiecezjach przez rządy Przyłuskiego. Dążyć do tego należało poprzez odsunięcie od wyboru kapituł i nominację, będącą wynikiem układu między rządem a Stolicą Apostolską. Niektóre pomysły Horna komplikowały sytuację rządu i niewątpliwie osłabiały jego autorytet w ministerstwie wyznań. Mühlner nie rozumiał na przykład, dlaczego nadprezydent nalega na wybór jednego wikariusza kapitulnego dla obu archidiecezji, ewentualnie powierzenie ich zarządu, do czasu wyboru nowego arcybiskupa, biskupowi Janowi Marwitzowi z Pelplina<sup>4</sup>. Horn inspirował zapewne akcję prasy niemieckiej na rzecz wyboru jednego wikariusza generalnego, nie bacząc, iż podawano tam błędnią interpretację bulli *De salute animarum*, co też przyczyniało się do osłabienia

<sup>2</sup> APP (Archiwum Państwowe w Poznaniu) NP. XXIV, D I 7. Nadprezydent Horn do ministra Mühlera 14 III 1865, k. 14 –15; Bogislav Seelchow, *Der Kampf um das Posener Erzbistum 1865. Graf v. Ledóchowski und Oberpräsident v. Horn*, Marburg/Lahn 1923, s. 52-54. Selchow dostrzegał w kapitule gnieźnieńskiej więcej ugodości wobec rządu aniżeli w Poznaniu, gdzie silnie oddziaływało aktywne politycznie środowisko polskie i dominował wpływ nacjonalistycznie uspobionego kanonika Józefa Brzezińskiego.

<sup>3</sup> B. Seelchow, dz. cyt., s. 89 pisze o Hornie: *Gross war Horn nicht. Grosse Männer hatte Bismarck weder in seinem Ministerium oder an der Spitze der Provinzen, noch wünschte er sie. ... Nicht jedem Wunsch den er im Herzen trug wurde Erfüllung. Aber ehrlich war alles, was er tat, und aufrecht alles, was er dachte.*

<sup>4</sup> APP, NP. XXIV D I 7, k. 25, 26, 38-39. W piśmie do Horna z 22 III 1865 minister z pewnym zniesierpliwiением przypominał nadprezydentowi, iż jego zadaniem jest śledzenie działalności obu wikariuszy kapitulnych i przeszkołdzenie jakimkolwiek poczynaniom antypaństwowym.

<sup>5</sup> „Posener Zeitung” (Beilage) z 2 IV 1865 r.

wartości argumentacji pruskiej<sup>5</sup>. Horn nie dawał za wygraną i zdecydował się użyć nacisku niemieckiej opinii publicznej Poznańskiego, by wymusić energiczniesze starania o nominację Niemca. W czerwcu pewna grupa tamtejszych katolików niemieckich wystosowała do króla adres, w którym domagano się arcybiskupa wrażliwego na potrzeby katolików niemieckich i dalekiego od sprzyjania wywrotowej akcji polskiej, któryby, dalej, zaprowadził w diecezjach dyscyplinę i dawał przykład dobrymi obyczajami, a nadto wszystko podniósł poziom naukowy duchowieństwa. Szczególnie jednak uderzał postulat usunięcia patrona polskiego z liturgii i wyrugowania z prawa diecezjalnego wszelkich polskich pozostałości. Adres podpisało niewiele osób, jednak nie brakowało tam także polskich nazwisk. Horn ubolewał wprawdzie nad małą liczbą podpisów, ale tłumaczył to pośpiechem. W obawie chyba, czy memoriał będzie należycie w Berlinie zrozumiany, sam zrekapitulował jego treść, akcentując pewne problemy, np. niski, jego zdaniem, poziom moralny i intelektualny kleru poznańskiego, co powoduje brak jego przywiązania do Kościoła i tronu. Zaradzić temu może jedynie arcybiskup Niemiec, który położy kres udziałowi księży w agitacji polskiej. Horn był zdania, że na arcybiskupim tronie nie powinien zasiadać nikt z miejscowego duchowieństwa, bowiem hierarcha taki nie byłby w stanie oprzeć się naciskowi środowisk polskich<sup>6</sup>. Trudno zgodzić się całkowicie ze zdaniem Selchowa, iż duchowni niemieccy także przechodzili do obozu polskiego, chcąc sobie zapewnić awans lub ulegając presji opinii utożsamiającej Polaka z katolikiem<sup>7</sup>. Prawda jednak była taka, że władze nawet pasywność księży niemieckich skłonne były uznawać za sprzyjanie Polakom.

Tymczasem strona polska nie rezygnowała z walki o arcybiskupa Polaka. Już wybór na wikariuszy kapitulnych w Poznaniu ks. Józefa Brzezińskiego, dziekana kapituły, a w Gnieźnie ks. Jana Zienkiewicza, pierwszego kanonika tamtejszej kapituły wskazywał na polską opcję obu gremiów. Ten ostatni w okólniku wydanym 4 IV 1865 r. podkreślał gorliwość i zasługi zmarłego arcybiskupa, przypominając jego wizytę rzymską z maja 1862 r., co było szczególnie wymowne, jako że odświeżało tak bardzo rzad drażniącą sprawę prymasostwa rozpropagowaną swego czasu przez prasę polską i budzącą żywe zainteresowanie nawet na forum międzynarodowym<sup>8</sup>. Ks. Brzeziński we wcześniej wydanym, dnia 2 III, okólniku ograniczył się do krótkich wzmianek biograficznych Przyłuskiego, koncentrując je na religijnej działalności arcybiskupa. Horn do tego stopnia mało był poinformowany o inicjatywach obu wikariuszy generalnych, że przypominał Brzezińskiemu o obowiązku wydania okólnika w miesiąc po jego ukazaniu się<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> APP, j.w. k. 80 –85. Pod adresem podpisało się około 70 osób.

<sup>7</sup> Por. S e l c h o w, dz. cyt., s. 52 -53.

<sup>8</sup> Z. Z i e l i n s k i, Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim, s. 346 nn.

<sup>9</sup> APP, NP. XXIV, D 17, k. 45–53. Korespondencja między Hornem, Brzezińskim i Zienkiewiczem.

Już 4 maja obie kapituły przedstawiły ministrowi Mühlerowi listę swoich kandydatów na stolice arcybiskupie w osobach: ks. Jan Zienkiewicz, ks. Józef Brzeziński, ks. Józef Walkowski, kanonik gnieźnieński, sufragan i kanonik poznański, ks. Franciszek Stefanowicz, kanonik poznański, ks. Antoni Grandke, ks. Jan Chrystostom Janiszewski, kanonik poznański i proboszcz w Kościelcu. Kapituła nagliła o ustosunkowanie się króla do kandydatów, gdyż 12 czerwca przypadł termin wyboru, którego niedotrzymanie groziło zastosowaniem zasady dewolucji, odbierającej kapitule prawo wyboru arcybiskupa<sup>10</sup>. W oczach Horna żaden z kandydatów nie uzyskał pozytywnej oceny. Uderza jego opinia o ks. Walkowskim, bardzo zresztą różniąca się od wydanej mu przez landrata gnieźnieńskiego Nollaua. Nadprezydent sądził, że Walkowski, pochodzenia chłopskiego, pociągnąłby do sprawy polskiej także warstwę włościańską. Nadto jako człowiek niskiego pochodzenia tym bardziej ulegałby szlachcie polskiej. Warto także zauważyć, iż negatywnie ocenił ks. Antoniego Grandke, Niemca, który zdaniem Horna, zostawszy kanonikiem rzucił się w ramiona partii polskiej. Zarówno on, jak i Walkowski znaleźli się, jak sądził nadprezydent, na liście kandydatów dla stworzenia pozoru, iż uwzględnia się Niemca lub postać mniej znaczącą, podczas gdy faktycznie chodziło o wybór Zienkiewicza lub Janiszewskiego. W obu przypadkach były to osobistości cieszące się autorytetem społecznym, wysokimi kwalifikacjami i bezwzględnym oddaniem dla sprawy polskiej<sup>11</sup>. Sześćdziesięciośmioletni ks. Zienkiewicz praktycznie nie wchodził w rachubę, podobnie jak niewiele młodszy bp Stefanowicz (64). Zatem pozostawał liczący dopiero 47 lat, ks. Janiszewski.

Decyzja kapituł przekreśała, nikłą zresztą, szansę przeforsowania przez rząd zwyczajną drogą własnego kandydata na arcybiskupstwo. Pozostawało zatem tylko zawierzyć negocjacjom bezpośrednim między rządem a Rzymem, co wszakże wymagało zawieszenia praw wyborczych kapituły poprzez dewolucję. Obawy ministra Mühlera, by kapituły nie zabezpieczyły się przed takową okolicznością w Rzymie, nie były bynajmniej płonne, bowiem oba gremia zwróciły się faktycznie już 10 IV do Stolicy Apostolskiej z prośbą o przedłużenie kanonicznego terminu dokonania wyboru, na co sekretarz stanu Giacomo Antonelli odpowiedział już 22 kwietnia następująco: *Quod si trimestri elapso ea (electio) peracta non fuerit, optatam praerogationem Sanctitas Sua libenter concedet, dummodo Illi constiterit, difficultates et obstacula, quae imminere veremini nullam ex parte vestra causam habere* (Jeśli po upływie trzech miesięcy nie nastąpiłyby (wybór), Jego Świątobliwość chętnie udzieli rzeczonego przywileju, byleby pewny był, że trudności i przeciwnieństwa, które obawiamy się, mogą zagraczać, nie były spowodowane przez was). Kapituły mogły więc w czerwcu z czystym sumieniem donieść Mühlerowi, iż brak reakcji rządu na przeslaną mu listę

<sup>10</sup> Tamże, k. 62, pismo obu kapituł do ministra wyznań z dnia 9 V 1865 r.

<sup>11</sup> Tamże, k. 67-70.

kandydatów upoważnia je do skierowanie prośby do papieża o prolongatę terminu wyboru<sup>12</sup>.

Posunięcia kapituł upewniły rząd, iż są one zdecydowane bronić swych praw wyborczych zgodnie z bullą *De salute animarum* i brewe *Quod de fidelium* oraz że nie zrezygnują z kandydata Polaka. Dodatkowym sygnałem potegującym obawy władz było nagłośnienie w „Dzienniku Poznańskim” wydanej w Paryżu nakładem Stowarzyszenia Kapłanów Polskich na Emigracji broszury pt. *Duchowieństwo polskie wobec sprawy narodowej*. Ten anonimowy druk, omawiając stanowisko niższego i wyższego duchowieństwa polskiego wobec wydarzeń lat 1861–1863, w tym wobec Powstania Styczniowego, zawierał apogeję zaangażowania politycznego duchowieństwa w połączeniu z jego misją religijną oraz usprawiedlniał religijną motywację walki o wartości narodowe, wskazując na nierozłączność losów ojczysty i Kościoła cierpiących ten sam ucisk zaborczy<sup>13</sup>. Aluzja była przejrzysta. Społeczeństwo potrzebuje nadal wsparcia, jakiego winien mu udzielić Kościół przede wszystkim w osobach swych hierarchów.

Obie opcje, rządowa i polska, gdy chodzi o następstwo po Przyłuskim, stawały Stolicę Apostolską w niezwykle trudnej sytuacji. Pius IX rozumiał położenie Polaków. Już choćby długotrwałe komplikacje powodowane postępowaniem Przyłuskiego, ganimonem z racji zgoła odmiennych zarówno przez rząd jak i pewne koła polskie na emigracji, zwłaszcza zmartwychwstańców, uwrażliwiły papieża na problemy kościelne pod zaborem pruskim<sup>14</sup>. Z terenu obu archidiecezji krytyka Przyłuskiego z racji przypisywanej mu, a może w części także faktycznej, pobłaźliwości wobec zaniedbań w duszpasterstwie i dyscyplinie kościelnej pochodziła od ks. Jana Koźmiana, człowieka w Rzymie pilnie słuchanego i raczej nie skłonnego do wypowiadania przesadnych sądów. Koźmian, wyświęcony na kapłana w 1860 r. był już wówczas radcą konsistorza poznańskiego i protonotariuszem apostolskim, jednak nie należał do kapituły, a ponadto nie byłby kandydatem do przyjęcia dla rządu. Wydaje się jednak, że dla Stolicy Apostolskiej byłby on kandydatem bezwarunkowo najlepszym, bowiem gorliwość pasterską łączył z rozwagą w sprawach politycznych; krótko mówiąc konserwatyzm jego nie podlegał najmniejszej wątpliwości. Jeśli doda się do tego niekwestionowany patriotyzm polski, to referencje wydają się być pełne.

## II. Kandydat rzymski

Impas w kwestii obsadzenia stolic gnieźnieńskiej i poznańskiej polegał na wyczerpaniu wszelkich możliwości, zarówno rządu jak i kapituł przeforsowania swego kandydata. Kandydaci rządowi, biskup chełmiński Marwitz i kanonik ho-

<sup>12</sup> Tamże, k. 77, Kapituły do ministra wyznań 6 VI 1865.

<sup>13</sup> „Dziennik Poznański” nr 254, 255, 257 (1965).

<sup>14</sup> Por. Z. Z i e l i n s k i, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim*, s. 236 nn.

norowy warmiński, ks. Franciszek Kręcki wysuwani byli w Rzymie przez posła pruskiego, hr. Harry Arnima bez przekonania<sup>15</sup>, nie mogli też liczyć na przyjęcie, bowiem, jak się wydaje, Pius IX dwóch ewentualności chciał uniknąć za wszelką cenę: nominacji arcybiskupa w rodzaju Przyłuskiego oraz hierarchy narodowości niemieckiej. W pierwszym przypadku chodziło o wyeliminowanie zbytniego upolitycznienia kierownictwa kościelnego w Gnieźnie i w Poznaniu, w drugim użycia Kościoła jako narzędzi germanizacyjnego. Praktycznie odpadali zatem kandydaci spośród duchowieństwa wielkopolskiego oraz Niemcy proponowani z zewnątrz. Przy tym nie chciano całkowicie wykluczyć udziału kapituł w wyborze arcybiskupa, nie dając im równocześnie żadnej swobody optowania za swym kandydatem. Słowem, chodziło o wybór pozorny, czyli oddanie głosów na jednego kandydata wyznaczonego przez papieża. Oczywiście było, iż ustalenie jego osoby musiało nastąpić na drodze negocjacji między Stolicą Apostolską i rządem Prus. *Fair play* wymagała wszakże także uzgodnienia tej sprawy z kapitułami. Procedury były zatem jasne. Problem stanowił jednak kandydat. To, że został nim nuncjusz brukselski, arcybiskup Mieczysław hr. Halka Ledóchowski wydaje się być wypadkową wielu okoliczności. W pierwszym rzędzie wymienić należy inicjatywy Kurii Rzymskiej, a nawet samego Piusa IX. Sprzyjała im życzliwość dla tej kandydatury w konserwatywnych kołach Berlina, odpowiednio usposabianych przez posła Arnima. Nie można też wykluczyć wpływów zmartwychwstańców rzymskich, zwłaszcza, że aktywna w tej kwestii była także księżna Zofia z Branickich Odescalchi, w której salonach dojrzała niejedna decyzja dotycząca spraw kościelnych na ziemiach polskich. W związku z tymi kołami wymienić należy także ks. Koźmiana, któremu na sercu leżało dobro religijne obu archidiecezji<sup>16</sup>.

W rzeczywistości kwestia nominacji arcybiskupa Ledóchowskiego była zapewne mniej skomplikowana niżby mogło się wydawać. Po prostu papież nie dysponował wówczas duchownym, który odpowiadałby wymienionym wyżej kryterium, tzn. był Polakiem, mającym jednak dystans do polskich ruchów politycznych. Włodzimierz Czacki liczył wtedy 32 lata i był dopiero od dwóch lat kapłanem<sup>17</sup>. Gniezno i Poznań wymagały hierarchy doświadczonego, lecz nie-wrażliwego na hasła narodowe, czego o Czackim powiedzieć nie można. Z kolei ten ostatni zgłaszał zastrzeżenia co do zrozumienia u Ledóchowskiego dla spraw polskich. A w Poznaniu było to niezwykle ważne. Pius IX, dość skory do podej-

<sup>15</sup> S e l c h o w, dz. cyt., s. 102.

<sup>16</sup> S e l c h o w, dz. cyt., s. 99 nn.; Witold K l i m k i e w i c z, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902* t. II: *Wybór nuncjusza Mieczysława Ledóchowskiego na stolicę gnieźnieńską i poznańską w r. 1865*, Poznań 1988 (reprint), s. 164 nn. Autor opierając się na archiwaliach rodzinny Ledóchowskich twierdzi, że Pius IX z własnej inicjatywy powiedział księżnej Odescalchi o zamiarze powołania na obie stolice arcybiskupie Ledóchowskiego.

<sup>17</sup> Jan D o m i n i k, *Czacki Włodzimierz*. W: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1979, t. 3, kol. 747-748.

mowania natychmiastowych decyzji, wrócił do wcześniejszego pomysłu wysunięcia jako kandydata na arcybiskupstwo ks. Jana Koźmiana<sup>18</sup>. Nie miałby on jednak szans zatwierdzenia przez króla. A nadto potrzeba było przekonywającego autorytetu do obrony przed naciskami rządu pruskiego. Osoba Ledóchowskiego zatem cieszyła się wyłącznością, gdy chodzi o posiadanie wspomnianych przymiotów. Być może zadecydowało także pewne pozornie mało znaczące, osiągnięcie nunciusza brukselskiego. Posiadając prywatne kontakty z ministrem rosyjskim przy dworze belgijskim, księciem Mikołajem Aleksandrem Orłowem, nie omieszał w 1862 r. sugerować mu konieczności zaspokojenia podstawowych żądań polskich w Królestwie Polskim w celu przytłumienia zarzewia rewolucji. Dostarczył Orłowski także memoriał w sprawie sytuacji Kościoła w Królestwie Polskim, zręcznie łącząc punkt widzenia Stolicy Apostolskiej z dezyderatami biskupów polskich, a zarazem nie wysuwając żądań, których nie mógłby przyjąć rząd carski. Ważny był fakt, iż sugestie Ledóchowskiego nie wykraczały poza teren kościelny<sup>19</sup>. W Rzymie, gdzie Ledóchowski przedstawił swe zabiegi jaki gest czysto prywatny, doceniono zapewne jego wagę. Zatem mogło i to sprawić, iż Pius IX nie wahał się pozbawić dyplamację rzymską tak zdolnego dostojuńnika, ani jemu samemu sprawić zawodu swą decyzją. Nie można bowiem ludzić się, co do uczuć, z jakimi Ledóchowski wyruszał w drogę do Gniezna i Poznania.

### III. Desygnacja czy wybór?

Decyzja powołania Ledóchowskiego na stolicę gnieźnieńską i poznańską była nieodwoalna. Pozostawało jeszcze przekonać o tym obie kapituły. A nie było to łatwe, bowiem nominacja ta napotykała na dość solidarny opór obu kapituł, czemu dały one wyraz w memoriale przesłanym papieżowi 20 IX 1865 r., w którym wyłuszczone zostały racje przeciwko proponowanej przez Stolicę Apostolską procedurze obsadzenia Gniezna i Poznania. Formalnie chodziło o zadośćuczynienie przepisom bulli *De salute animarum* i brewe *Quod de fidelium*, przy czym nie omieszkano wskazać na tendencje rządu pruskiego zmierzające do obalenia postanowień obu dokumentów odnośnie elekcji arcybiskupa. Prusom łatwiej było faktycznie porozumieć się z Rzymem niż z kapitułami, zwłaszcza zmajoryzowanymi przez Polaków. W memoriale jednak przypominano, że ograniczanie praw lokalnego Kościoła, zwłaszcza w istniejących warunkach, podrywa zaufanie społeczne do Stolicy Apostolskiej i działa w ogóle na szkodę Kościoła, o co właśnie najbardziej chodzi tym, którzy w zaistniałej sytuacji pragną przeciwstawić Stolicę Apostolską obu kapitułom. Z wywodu tego jasno wynikało, że kandydat na arcybiskupstwo nie stanowi panaceum na bolączki Kościoła w Wielkopolsce i że ule-

<sup>18</sup> W. K 1 m k i e w i c z, dz. cyt., s. 167.

<sup>19</sup> Henri Fassbender, *Intervention de Ledóchowski, nonce à Bruxelles en faveur de l'Eglise de Pologne (Juin 1862)*. „Archivum Historiae Pontificiae”, 7 (1969), s. 391-393.

ganie rządowi nie działa nigdy dla dobra Kościoła. Z wyrazami pełnej rewerencji dla Stolicy Apostolskiej odpowidały kapituły jednak bardzo stanowczo, że *propositionem nobis factam, ut Nuntium Apostolicum, comitem Ledóchowski, Archiepiscopum Gnesnensem et Posnaniensem simulate eligamus, a nobis nullo modo acceptari posse* (propozycji nam uczynionej, by wyborem pozornym wynieść do godności arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego nunciusza apostolskiego, hrabiego Ledóchowskiego w żaden sposób przyjąć nie możemy)<sup>20</sup>. Papież znalazł się w sytuacji nieprzyjemnej, bowiem już w maju 1865 r., kiedy odrzucenie przez rząd pięciu kandydatów wysuniętych przez kapituły, nie było tajemnicą, rozpoczęły się, najpierw przez posła pruskiego w Rzymie Arnima, a później także innymi kanałami, rozmowy na temat obsadzenia Gniezna i Poznania. Ledóchowski od początku był wymieniany i znajdował coraz większą przychylność rządu pruskiego. Minister Mühler przestał nawet w pewnym momencie informować nadprezydenta Horna o postępie rokowań w tej sprawie, uważając zastrzeżenia przez tego ostatniego przeciw Ledóchowskiemu wysuwane, za animozje osobiste<sup>21</sup>.

Pius IX nie miał wielkiego pola manewru. Mógł co prawda zawiesić *pro hac vice* prawa wyborcze kapituł i dokonać nominacji, jak to miało miejsce przy następującym wyborze w 1886 r. Jednak papież nie chciał tak postąpić, i to zapewne z kilku powodów. Przede wszystkim w napiętej sytuacji, jaka panowała w Poznańskiem w tym czasie między społeczeństwem polskim a rządem pruskim taki akt byłby zbyt wyraźnym współdziałaniem Ojca św. z tym ostatnim. Bowiem arcybiskup byłby wypadkową wyłącznie negocjacji między Stolicą Apostolską a Prusami. Faktycznie rzecz tak się miała. Chodziło jednak o zachowanie pozorów, w tym przypadku niezwykle istotnych. To spowodowało wysłanie przez Piusa IX do Niemiec, konkretnie do Drezna, sekretarza Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła, arcybiskupa Alessandro Franchi, nota bene wielkiego przyjaciela Polaków, który miał się spotkać z przedstawicielami obu kapituł i wyjaśnić im sytuację powstałą na tle obsadzenia obu archidiecezji. Do Drezna pojechali na spotkanie z nim biskup pomocniczy poznański Franciszek Stefanowicz i ks. Janiszewski. Franchi musiał siegnąć po tak ważne argumenty, jak szacunek dla papieża i względ na sytuację bez wyjścia, spowodowaną m.in. napięciami, jakie pod koniec rządów Przyłuskiego powstały między nim, czy w ogóle duchowieństwem polskim, a administracją pruską. Dał też do zrozumienia, że papieżowi chodzi o uporządkowanie tamtejszych spraw kościelnych, a zarazem o dobro polskich katolików. Bp Stefanowicz domagał się wprawdzie, by sam rząd przedstawił kapitułom kandyaturę Ledóchowskiego. Okazało się to jednak niezręcznością, bowiem papież nie mógłby dopuścić, by jakikolwiek rząd dysponował jego dyplomatą. Ledóchowski mógł być zatem zarekomendowany jedynie jako kandydat uzgodniony między Stolicą Apostolską a rządem<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> W. K 1 i m k i e w i c z, dz. cyt., s. 296. Tekst memoriału z 20 IX 1865 r.

<sup>21</sup> S e l c h o w, dz. cyt., s. 99 nn.

<sup>22</sup> W. K 1 i m k i e w i c z, dz. cyt., s. 182 nn.

Tym sposobem doszło w dniu 16 XII 1865 r. do wyboru nuncusza brukselskiego, arcybiskupa Mieczysława Halkę Ledóchowskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Dokonano go wprawdzie, jak o to prosił Franchi, a życzył sobie papież, przez aklamację, ale z pewnym zgrzytem. Było nim oświadczenie do protokołu kanonika gnieźnieńskiego, Franciszka Dulińskiego i kanonika honorowego Feliksa Kaliskiego, iż oddają głos pozytywny wyłącznie dlatego, że takiego wyboru wyraźnie życzył sobie papież<sup>23</sup>.

Ledóchowski uzyskał zatem godność arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego w drodze tzw. Scheinwahl – wyboru pozornego. Być może najbardziej zdegustowany był sam elekt. Po jego śmierci „Przegląd Katolicki” pisał: *Wybór przyjmował [Ledóchowski] niechętnie, zbyt mocno dla niego, jako legitymisty, skomplikowane były stosunki polskie. Przybył z postanowieniem, że należy wyrzucić z Kościoła rzeczy mu obce, silniej zacieśnić więzy z Rzymem, szukać u dworu berlińskiego, jeśli nie poparcia, to tolerancji. W 1871 r. dał wskazówki do głosowania w duchu skrajnie konserwatywnym*<sup>24</sup>. To refleksja dobrze podbudowana wiedzą o niedawnej wówczas przeszłości. A na gorąco jeden z najaktywniejszych, i bynajmniej nie ultrakonserwatywny, działacz poznański Hipolit Cegielski pisał do Augusta Cieszkowskiego: *Wyboru ks. arcybiskupa zaiste powinszować sobie możemy. Jest to wielka pociecha dla biednego naszego Księstwa, bo tuszymy sobie, że Kościół nasz i prowincja nasza stajropska będzie miała nie tylko blask nowy i świętny, ale i przewodnictwo ku celom szlachetnym. Wszystko, co słyszę o naszym arcybiskupie utwierdza mnie w tych nadziejach*<sup>25</sup>.

\*

Mieczysław Halka Ledóchowski był bodaj jedynym pasterzem w Gnieźnie i w Poznaniu, który tak głęboką i zasadniczą przeszedł metamorfozę wewnętrzną, podobnie zresztą, jak sąd o nim, początkowo, po pierwszych jego krokach paster-skich, krytyczny, przesycony zawodem, obawami przed uszczerbkiem grożącym polskiej racji stanu, później zaś pełen hołdu dla niezłomnego pasterza i nieledwie bohatera narodowego.

W przypadku Ledóchowskiego wszystko w jego życiorysie sprzyjało powstaniu legendy, mitu tak bardzo wówczas społecznie potrzebnego. Taką rolę spełnił także jego wybór, przygotowywany niby w tajemnicy negocjujących gabinetów, faktycznie zaś nagłośniony zarówno autentycznymi niedyskrecjami jak i zwykłą pogłoską, w takich razach nieuniknioną, a nawet dziś nie do końca wykrywalną.

<sup>23</sup> Zob. protokół w wyboru. Tekst u W. K l i m k i e w i c z a, dz. cyt., s. 302.

<sup>24</sup> „Przegląd Katolicki”, nr 38 (1902), s. 593-596.

<sup>25</sup> Cegielski i Cieszkowski (fragmenty korespondencji). „Kronika Miasta Poznania”, t. XXI(1946), s. 198.



JERZY PIETRZAK

## Arcybiskup Mieczysław Ledóchowski jako prymas Polski

W 1797 r. konwencji o ostatecznym rozbiorze Polski zawartej między państwa-  
mi zaborczymi Rosją, Prusami i Austrią, uznali one w tajnym artykule, że zachodzi  
konieczność zniesienia wszystkiego, co by przypominało istnienie Królestwa  
Polskiego wobec dokonanego unicestwienia tego politycznego ciała<sup>1</sup>.

Po III rozbiorze Polski stolica prymasowska w Gnieźnie znalazła się w zabo-  
rze pruskim i władze pruskie, uprzecząc tajne postanowienie konwencji rozbio-  
rowej, zakazały zaraz arcybiskupowi gnieźnieńskiemu używania tytułu prymasow-  
skiego, zgodziły się natomiast na zachowanie przez arcybiskupa tytułu legatus  
natus. W 1821 r. bullą *De salute animarum* porządkującą strukturę diecezjalną  
w Prusach, ustanowiona została unia personalna między stolicami arcybiskupimi  
w Gnieźnie i Poznaniu, z tym że ordynariusz obu diecezji miał rezydować w Po-  
znaniu. Przyjęto rozwiązanie kompromisowe, gdyż Prusy wcześniej dążyły, bez po-  
wodzenia, do zlikwidowania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego<sup>2</sup>.

U genezy takich poczynań Prus było przekonanie, że prymasostwo przypomi-  
na dawną Polskę. Nie bez racji, gdyż w dawnej Polsce odgrywało ogromną rolę.  
Było godnością kościelną i państwową. W dziedzinie kościelnej prymas, będący  
od 1515 r. także papieskim legatem urodzonym, posiadał nie tylko honorowy prym-  
at wśród biskupów, ale także pewne władze dotyczące Kościoła rzymsko-kato-  
lickiego w całej Rzeczypospolitej. Wszakże o randze prymasa decydowały przede  
wszystkim jego ogromne kompetencje państwowie. Był on pierwszym księciem  
i senatorem Rzeczypospolitej, władnym w nadzwyczajnych przypadkach do zwo-  
łania sejmu i przewodniczenia jego obradom, naczelnikiem senatu, koronatorem

<sup>1</sup> M. K u k i e l, *Dzieje Polski porozbiorowej 1795-1921*. Paris 1983 s. 42.

<sup>2</sup> M. B a n a s z a k, *Prymasostwo polskie w dziejach narodu i Kościoła do roku 1939*, w: *Na-  
stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli na-  
rodowej i w II Rzeczypospolitej*. Praca zbiorowa pod red. F. Lenorta. Poznań 1982 s. 40-41.

króla, w okresie bezkrólewia dzierżył ster państwa jako interrexem czyli zastępcą króla. Prymasa nazywano ojcem Ojczyzny<sup>3</sup>.

Przez pierwsze pół wieku zaborów wydawało się, że prymasostwo poszło w narodzie w całkowite zapomnienie. Nieoczekiwane przypomniano je w związku z planem zorganizowania w Wielkopolsce w 1860 r. uroczystości tysiąclecia dynastii piastowskiej i państwowości polskiej. Uroczyste nabożeństwo w Gnieźnie miało celebrować ówczesny arcybiskup gnieźnieński i poznański Leon Przyłuski jako prymas Polski. Do wspomnianych obchodów nie doszło, ale prasa polska zaczęła przypominać, że arcybiskup gnieźnieński był i jest prymasem oraz nawoływała, aby wokół prymasa skupiał się naród. W początku 1863 r. w jednym z pism wielkopolskich („Przyjaciel Ludu”) napisano wprost: *naród polski przeżywa pod rozbiorami rodzaj interregnum, tym bardziej więc odzuwa przywiązanie do dawnej tradycji prymasowskiej i pragnie uważać arcybiskupa gnieźnieńskiego za swego ojca*<sup>4</sup>.

Prawdopodobnie inicjatorem wskrzeszenia idei prymasowskiej był ks. Aleksy Prusinowski – proboszcz w Grodzisku Wielkopolskim, redaktor naczelny „Tygodnika Katolickiego”, poseł na sejm pruski, który podzielał poglądy zmartwychwstańców, że głównym oparciem narodu polskiego w okresie niewoli winien być Kościół Katolicki<sup>5</sup>.

Abp L. Przyłuski pod wpływem publikacji prasowych nie tylko uświadomił sobie dawne prawa prymasowskie stolicy gnieźnieńskiej, ale zaczął występować w imieniu Kościoła Katolickiego i narodu polskiego z trzech zaborów, choć nie odważył się na oficjalne używanie tytułu prymasowskiego. Taką postawą jeszcze bardziej naraził się władzom pruskim, które od lat oskarżały go o popieranie polskiego nacjonalizmu. Gdyby nie zgon musiałby zrezygnować ze stolic arcybiskupich<sup>6</sup>.

Na początku 1866 r., w związku z nominacją nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, którym został były nuncjusz w Belgii abp Mieczysław Halka Ledóchowski, prasa polska zaczęła znowu przypominać tytuł prymasowski, a zwłaszcza rolę jaką odgrywał prymas w przedrozbiorowej Polsce. Wywołało to zaniepokojenie władz pruskich, spotęgowane doniesieniami z Rzymu, że jakoby papież Pius IX nadał abp. M. Ledóchowskiemu tytuł prymasowski. Stąd pruski minister wyznań Heinrich von Mühlner zwrócił się do premiera pruskiego Otto von Bismarcka, z którym obszernie omówił kwestię prymasowską, wskazał na niebezpieczeństwo knowań Polaków, którzy dążą do wskrzeszenia *minionej godności*

<sup>3</sup> J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 100 aż do roku 1821*. Poznań 1888, t. I, s. 102-139.

<sup>4</sup> M. Banaszak, dz. cyt., s. 44, 46.

<sup>5</sup> Tamże, s. 44; Z. Grota, *Ks. Aleksy Prusinowski*. Poznań 1935 s. 54.

<sup>6</sup> M. Banaszak, dz. cyt. s. 44-46; Z. Zieliński, *Leon Przyłuski 1845-1865*, w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu*, dz. cyt., s. 186, 189.

*prymasa Polski* oraz prosił, aby premier zwrócił się do Kurii Rzymskiej o stosowne wyjaśnienia i udzielenie M. Ledóchowskiemu przestrogi, żeby ten nie wpadł w sidła polskiej propagandy. W rezultacie poseł pruski przy Stolicy Apostolskiej Harry hrabia von Arnim, na polecenie O. Bismarcka, interweniował w watykańskim sekretariacie stanu. W odpowiedzi sekretarz stanu kard. Giacomo Antonelli zaprzeczył, że Ledóchowski otrzymał godność prymasowską, a nawet oświadczył, że Kuria Rzymska nigdy nie dopuści, aby miał taką godność otrzymać i nic mu nie wiadomo, aby arcybiskup poznański dawniej nosił tytuł prymasa. Kard. G. Antonelli uspokoił w ten sposób pruskiego posła, nie mijając się z prawdą, gdyż wykorzystał fakt, że poseł podniósł sprawę tytułu prymasowskiego arcybiskupa poznańskiego a nie arcybiskupa gnieźnieńskiego!<sup>7</sup>

Abp M. Ledóchowski sprawił zawód wszystkim, którzy mieli nadzieję, że podejmie on tradycję prymasowską. Zgodnie z dyrektywą Piusa IX, aby doprowadził do polepszenia stosunków kościelno-państwowych w Wielkim Księstwie Poznańskim, prowadził politykę lojalizmu wobec władz pruskich oraz zakazał duchowieństwu popierania polskiego ruchu narodowego<sup>8</sup>.

Miał jednak świadomość godności prymasowskiej przynależnej arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Być może spotkał się z tradycją tej godności już w młodości, w rodzinnym domu, wszak pochodził z senatorskiego rodu<sup>9</sup>. W każdym razie musiał ją poznać, gdy odżyła ona przy okazji jego nominacji na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Podczas ceremonii złożenia przysięgi na wierność królowi pruskiemu w Berlinie 14 IV 1866 r. wystąpił w purpurowych szatach kardynalskich, których mógł używać każdorazowy prymas Polski na podstawie przywileju nadanego przez papieża Benedykta XIV w 1749 r.<sup>10</sup>. Znamienne, że abp M. Ledóchowski w liście do kard. Giuseppe Milesi-Pironi-Ferretti protektora Kolegium Polskiego w Rzymie napisany 31 I 1867 r. zapewniał, że serdecznie popiera Kolegium jako ten, który z woli Boga kieruje stolicą prymasowską w dawnej Polsce<sup>11</sup>.

Zakazanego przez Prusaków tytułu prymasowskiego jednak nie używał, aż do I soboru watykańskiego, poprzestając na dozwolonym tytule legata urodzonego.

Chociaż ugodowa polityka abpa M. Ledóchowskiego wobec pruskiego zaborcy doprowadziła do rozbratu między nim a znaczną częścią polskiej elity politycz-

<sup>7</sup> W. Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, Poznań 1987, t. III, s. 33-35, 402.

<sup>8</sup> Z. Zeliskski, dz. cyt., s. 212-214.

<sup>9</sup> W rodzie Ledóchowskich było kilku senatorów – wojewodów i kasztelanów. Mążem siostry dziadka abpa M. Ledóchowskiego był Tomasz Ostrowski – marszałek Senatu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, zob. M. Ledóchowski, ...aby pozostał nasz ślad. *Dzieje rodu Ledóchowskich*. Wrocław 2002 (tablica genealogiczna).

<sup>10</sup> L. Rzepiecki, *Żywot Mieczysława Hrab. Halki Ledóchowskiego*. Poznań 1879 s. 65.

<sup>11</sup> W. Klimkiewicz, dz. cyt., t. III, s. 425.

nej, to jednak Polacy dość powszechnie i nie tylko w zaborze pruskim tytułowali go prymasem<sup>12</sup>.

Abp M. Ledóchowski zdecydował się na oficjalne użycie tytułu prymasowskiego podczas I soboru watykańskiego 1869-1870. Gdy papież Pius IX przychylił się do wniosku prymasa Węgier, arcybiskupa Ostrzyhomia Jana Simora i przyznał prymasom miejsca na soborze po patriarchach a przed arcybiskupami, abp M. Ledóchowski przedłożył prośbę o miejsce między prymasami<sup>13</sup>. Musiał jednak udowodnić swoje prawo do tytułu prymasowskiego.

Ks. W. Klimkiewicz podaje, że abp M. Ledóchowski zlecił opracowanie odpowiedniego promemoria ks. dr Edwardowi Likowskemu (wówczas profesorowi historii i prawa kanonicznego oraz rektorowi seminarium duchownego w Poznaniu), który towarzyszył mu na soborze, i ten znalazł w rzymskiej bibliotece dominikanów Minerva egzemplarza historii Długosza z którego zaczerpnął materiał na temat początków arcybiskupa gnieźnieńskiego<sup>14</sup>. Wiadomo także, że Walerian Kalinka, znany historyk, przebywając wówczas w Rzymie (odbywały studia teologiczne, jako nowicjusz w Zgromadzeniu Księży Zmartwychwstańców), wertując w wolnych chwilach akta w archiwum watykańskim znalazł tam *prywilej przyznający prymasowi Polski pewne pierwszeństwo honorowe między biskupami innych narodów*, o czym niezwłocznie powiadomił abpa Ledóchowskiego. W. Kalinka – jak donosił w liście do swego przyjaciela Bronisława Zaleskiego – cieszył się, że dzięki tej informacji abp M. Ledóchowski odzyskał miejsce prymacialne<sup>15</sup>.

Ks. J. Nowacki napisał, że Ledóchowski otrzymał miejsce między prymasami na podstawie przywileju Benedykta XIV z 1749 r. Prawdopodobnie to właśnie ten przywilej znalazł Walerian Kalinka.

Abp M. Ledóchowski bardzo przezywał potwierdzenie praw prymasowskich. Świadczą o tym jego listy do ks. Jana Koźmiana z Rzymu. Dnia 30 XI 1869 r. donosił: *Tym razem lepiej niż na soborze w Trydencie przyznano prawo pierwszeństwa prymasom zachodnim na równi z wschodnimi, i w ten sposób wyprzedzamy arcybiskupów. (...) Zająłem już swoje miejsce dziś rano na pierwszym kazaniu adwentowym. Purpura moja nie wywołuje tu żadnych sprzeciwów, będę jej używał tylko rzadko, bo to niewygodnie w Rzymie, zważywszy, że to zniewala do prowadzenia domu na kosztowną stopę. Salzburg [arcybiskup Salzburga – prymas Niemiec] nosi zawsze swoją, ale moje*

<sup>12</sup> W. Klimkiewicz, dz. cyt., t. III, s. 430;

<sup>13</sup> J. Nowacki, *De Archiepiscopi Gnesnensis dignitate ac praerogativa primatiali*. Lwów 1937 s. 77.

<sup>14</sup> W. Klimkiewicz, dz. cyt., t. III, s. 430.

<sup>15</sup> J. Mrózczyski, *Ks. Walerian Kalinka, życie i działalność*. Poznań 1972 s. 340 (na podstawie listów W. Kalinki do Br. Zaleskiego 21 XI i 21 XII 1869).

*dochody nie mogą się równać jego. Z kolei w liście skreślonym nazajutrz po otwarciu I soboru watykańskiego, które nastąpiło 8 XII 1869 r., tak relacjonował tę uroczystość: Ja zajmowałem miejsce w szeregu prymasów, a chociaż mi wyznaczono czwarte miejsce w rzędzie ósmiu, zajmowałem drugie miejsce z powodu nieobecności dwóch prymasów, a w ten sposób znalazłem się jako pierwszy biskup z lewej strony tronu papieskiego. Nie spodziewałem się naprawdę osiągnąć takiego zaszczytu z powodu mej stolicy gnieźnieńskiej i poznańskiej<sup>16</sup>.*

Ks. Jan Korytkowski napisał, że na soborze watykańskim przeznaczono abpowi M. Ledóchowskiemu, *pod pewnym zastrzeżeniem, miejsce zaszczytne pomiędzy prymasami, bezpośrednio za patriarchami, chcąc przez to uczcić w osobie jego pamiątkę dziejowej świetności poprzedników jego.* Ks. J. Nowacki stwierdził jednak, że w źródłach nie znalazł potwierdzenia twierdzenia ks. J. Korytkowskiego, że przyznanie abpowi M. Ledóchowskiemu miejsca wśród prymasów było obwarowane *pewnymi zastrzeżeniami*<sup>17</sup>.

Katalog urzędowy ojców soboru wymienił abpa M. Ledóchowskiego jako arcybiskupa Gniezna i Poznania, prymasa. Sam abp M. Ledóchowski na aktach soborowych podpisał się po łacinie jako – *arcybiskup gnieźnieński i poznański, Polski prymas.* Nie użył dawnej tytulatury prymasowskiej *prymas Królestwa Polskiego*, ale prostszej *prymas Polski*, stosowanej alternatywnie przez Stolicę Apostolską w czasach dawnej Rzeczypospolitej<sup>18</sup>.

Uzyskanie przez abpa M. Ledóchowskiego na I Soborze Watykańskim potwierdzenia tytułu prymasowskiego, a nawet wyraźne zaznaczenie, że jest prymasem Polski, wynikało raczej z pragnienia zachowania dawnego splendoru zajmowanej stolicy arcybiskupiej niż narodowego sentymentu. Abp M. Ledóchowski po soborze podpisywał się jako prymas na aktach kościelnych o charakterze wewnętrznym, na zewnątrz dalej poprzestawał na tytule arcybiskupim prawdopodobnie nie chcąc komplikować stosunków z władzami pruskimi<sup>19</sup>.

Rząd pruski zareagował na tytułowanie się przez abpa M. Ledóchowskiego prymasem Polski dopiero po pewnym czasie. Dnia 23 II 1872 r. policja pruska przeprowadziła rewizję w mieszkaniu ks. J. Koźmiana. W historiografii mamy dwa przekazy na temat tego co zawierały znalezione w czasie rewizji dokumenty. Według prof. Lecha Trzeciakowskiego dokumenty świadczyły o sprawowaniu przez Ledóchowskiego jako prymasa tajnej jurysdykcji nad duchowieństwem pol-

<sup>16</sup> W. K 1 i m k i e w i c z, dz. cyt., t. III, s. 124.

<sup>17</sup> J. K o r y t k o w s k i, dz. cyt., t. I, s. 139; J. Nowacki, dz. cyt., s. 78.

<sup>18</sup> Reprodukcja podpisu: W. K 1 i m k i e w i c z, dz. cyt. t. III, fot. 4; o tytulaturze prymasowskiej: J. N o w a c k i, dz. cyt., s. 78.

<sup>19</sup> J. N o w a c k i, dz. cyt., s. 78; pomijały tytuł prymasowski np. elenchesy obu archidiocesji, poprzestając na formule *Legatus natus etc. etc.*

*skim zaboru rosyjskiego i prowadzeniu korespondencji z Rzymem, również odnośnie do diecezji znajdujących się pod panowaniem carskim<sup>20</sup>.* Natomiast prof. Zygmunt Zieliński twierdzi, że była to korespondencja świadcząca o organizowaniu przez abpa M. Ledóchowskiego opieki nad dawnymi unitami w zaborze rosyjskim oraz o sprawozdaniach składanych przez niego na ten temat do Watykanu. Dopiero po rewizji w mieszkaniu ks. J. Koźmiana władze pruskie przypominały sobie, że abp M. Ledóchowski w czasie I Soboru Watykańskiego występował jako prymas Polski, przeciwko czemu wtenczas rząd pruski nie zaprotestował. Teraz postanowiono inaczej postąpić, skoro wyglądało na to, że wykonuje on prymasowską jurysdykcję poza swoimi archidiecezjami<sup>21</sup>.

Sprawa była dwukrotnie przedmiotem obrad pruskiej rady ministrów. Poza tym premier O. Bismarck polecił poinformować o znalezionych materiałach obciążających abpa M. Ledóchowskiego władze rosyjskie i austriackie. W depeszy do posła pruskiego w Petersburgu podkreślał, że nie tylko abp M. Ledóchowski uważa się za prymasa Polski, ale za prymasa uważa go także kuria rzymska. W rezultacie Rosja i Austro-Węgry, a zapewne także Prusy, podjęły interwencje dyplomatyczne w Stolicy Apostolskiej. W odpowiedzi watykański sekretarz stanu kardynał G. Antonelli wyjaśnił, że tytuł prymasowski ma tylko wyłącznie znaczenie honorowe i nie jest połączony z uprawnieniami jurysdykcjami poza terytorium archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej<sup>22</sup>.

Jest jednak faktem, że abp M. Ledóchowski interesował się sprawami Kościoła Katolickiego w zaborze rosyjskim pruskim, m.in. pośredniczył w przekazywaniu korespondencji między Stolicą Apostolską i biskupami z tego zaboru<sup>23</sup>.

Stosunek prymasa M. Ledóchowskiego do sprawy polskiej zmienił się w okresie Kulturkampfu. Opór jaki stawał antykościelnej i antypolskiej polityce rządu pruskiego, represje jakie go spotkały, przede wszystkim skazanie w 1874 r. na 2 lata więzienia (karę odbył w Ostrowie Wielkopolskim), mianowanie w 1875 r. przez papieża Piusa IX uwięzionego prymasa kardynałem, spowodowały, że stał się on bohaterem kościelnym i narodowym. Nastąpiło zespolenie, jak wówczas pisano: *Naród z prymasem; prymas z narodem*<sup>24</sup>.

Powszechnie tytułowano abpa M. Ledóchowskiego prymasem lub kardynałem – prymasem. Tytułem prymasowskim zwracali się do niego w liście solidar-

<sup>20</sup> L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*. Poznań 1970 s. 106.

<sup>21</sup> Z. Zieliński, dz. cyt. s. 214.

<sup>22</sup> L. Trzeciakowski, dz. cyt. s. 106-107.

<sup>23</sup> W. Klimkiewicz, dz. cyt., t. I, s. 42; A. Budou, *Stolica Apostolska a Rosja*.

*Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu*. Kraków 1930, t. II, s. 396-397.

<sup>24</sup> Określenia tego używało jedno z pism polskich, cytował je pruski minister wyznań G. Gosler w sejmie pruskim w 1884, „Kurier Poznański” 31 I 1884.

nościowym biskupi galicyjscy.<sup>25</sup> Gdy w 1876 r., po zwolnieniu z więzienia i wygnaniu z Prus, gdy w drodze do Rzymu przybył do Krakowa, witany był owacyjnie w dawnej królewskiej stolicy Polski jako prymas – wyznawca. Znany publicysta hr. Ludwik Zygmunt Dębicki napisał wówczas w „Przeglądzie Lwowskim”, że kardynał Ledóchowski podczas bytności w Krakowie kilka razy powtarzał; że *lubo niegodny, jestem najwyższym zwierzchnikiem Kościoła w naszym narodzie*, a przy innej sposobności powiedział: *mam prawo do wszystkich katolików w Polsce, boć jestem ich prymasem*<sup>26</sup>.

Kardynał – Prymas zaczął się więc identyfikować z narodem polskim, rozwartym przez zabory. Odpowiadając na adres obywatelstwa krakowskiego i prośbę, by jako *nasz Prymas* modlił się za wszystkich, na całym obszarze Polski tak srodze doświadczonym, odpowiedział: *Jest chlubą naszego narodu i starodawną tradycją rodzin naszych polskich, że wśród rozlicznych prób i doświadczeń, jakimi się Panu Bogu podobało nawiedzić Ojczyznę naszą, zachowaliśmy wiarę i przywiązanie do świętego Kościoła naszego. O modlitwie mojej możecie być zapewnieni na zawsze*<sup>27</sup>.

Kardynał – Prymas zamierzał odwiedzić także Lwów dokąd zapraszali go tamtejsi arcybiskupi trzech obrządków. Do odwiedzin nie doszło, gdyż władze austriackie wezwały go do natychmiastowego opuszczenia Galicji<sup>28</sup>.

Kard. M. Ledóchowski przytulisko znalazł w Rzymie, gdzie nadal czuł się prymasem Polski i był orędownikiem spraw polskich. W 1877 r. przemawiając do pielgrzymów polskich, przybyłych do Rzymu z okazji 25 lecia biskupstwa Piusa IX, wzywał Polaków z trzech zaborów do zachowania jedności i prosił, aby przyjęli to napomnienie *od waszego Prymasa*<sup>29</sup>. W 1878 r. prosił deputację polską, przybyłą do Rzymu celem złożenia hołdu nowemu papieżowi Leonowi XIII, żeby przyjęła od niego, jako *naczelnika polskiego Kościoła*, gratulacje za świadectwo przywiązania do wiary ojców<sup>30</sup>. W 1879 r. przyjmując życzenia urodzinowe od grona rodaków w Rzymie powiedział: (...) skoro nie mogę obchodzić urodzin w starej Piastów stolicy, nie znam milszego, ani właściwszego miejsca pobytu nad przytulek w Watykanie. Widzę w tem nawet szczególne Opatrzności zrządzienie, że z tylu biskupów wypędzonych ze swych stolic, tylko prymas Polski bawić może w Rzymie i przy boku Ojca Świętego czerpać nowe siły do bronienia praw Kościoła i niesienia pociech narodowi<sup>31</sup>.

<sup>25</sup> M. B a n a s z a k, dz. cyt., s. 49; J. N o w a c k i, dz. cyt., s. 80.

<sup>26</sup> „Przegląd Lwowski”, 1876, poszyt I, s. 401-402.

<sup>27</sup> „Czas” 18 II 1876

<sup>28</sup> W. K l i m k i e w i c z, dz. cyt., t. III, s. 258-261.

<sup>29</sup> J. P e l c z a r, *Pius IX i jego wiek*. Kraków 1880, t. II, s. 103.

<sup>30</sup> W. K l i m k i e w i c z, dz. cyt., t. II, s. 307.

<sup>31</sup> „Kurier Poznański” 5 XI 1879.

W 1883 r. jako prymas Polski stanął na czele deputacji polskiej, która wroczyła Leonowi XIII obraz Jana Matejki *Sobieski pod Wiedniem*<sup>32</sup>.

Doznawał wielokrotnie serdecznej czci od Polaków bawiących w Rzymie, np. w 1881 r. pańnicy polscy żegnając się z Prymąsem *łkając rzucili się na kolana i całowali ręce i stopy naszego Arcypasterza*<sup>33</sup>.

W 1876 r. Ludwik Dębicki omawiając w „Przeglądzie Lwowskim” pobyt kard. M. Ledóchowskiego w Krakowie napisał: *Główny pruski organ w Wiedniu N[eue] f[reie] Presse starał się insynuować, jakoby tytuł i dostojeństwo Prymasa naruszało istniejące polityczne stosunki. Chcąc zapewne osłonić wpływ opiekuńczy, który z Berlina ścigał na całej drodze ks. Kardynała-Prymasa, organ ten wymyślił istny humbug, że Prymas zastępuje króla polskiego i może zwołać konwokacyjny i elekcyjny sejm do Krakowa! Humbug ten żydowski miał służyć do wskazania, że Austria jest zagrożona wraz z Rosją i Prusami, przybyciem Prymasa Polskiego do starej stolicy!*<sup>34</sup>

Oczywiście nie było wówczas żadnego zamysłu zwołania sejmu polskiego do Krakowa. Niemniej informacja podana przez liberalny dziennik wiedeński przypominała istotne uprawnienie prymasa w dawnej Polsce do zwoływania sejmu. Ta prymasowska prerogatywa – jak się okazuje – nie poszła w Polsce w zapomnienie i oczekiwano, że nadziejdie chwila, gdy prymas M. Ledóchowski z niej skorzysta. W 1879 r. Ludwik Rzepecki – głośny wówczas publicysta poznański – napisał w biografii kard. M. Ledóchowskiego, wydanej w masowym nakładzie: *Są nadzieję tak śmiały, że ludzi słabej wiary przestraszają; nas przecież nie przestrasza ta nadzieję, że gdy się postać świata odmieni, na co się bardzo zanosi, gdy sprawiedliwość wymierzona będzie w Polsce w całej pełni; że wtedy książę kardynał prymas zgromadzi około siebie młode Rzeczypospolitej stany i kierować będzie przyszłego króla elekcją*<sup>35</sup>.

L. Rzepecki niewątpliwie snuł takie nadzieje pod wrażeniem ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Niedawny konflikt mocarstw europejskich o wpływy na Bałkanach, grożący wybuchem wojny europejskiej, a zakończony kongresem pokojowym w Berlinie w 1878 r. nie przywrócił spokoju w Europie. Rosja obwiniała Prusy za niekorzystne dla niej postanowienia kongresowe. Kanclerz Rzeszy O. Bismarck obawiając się Rosji parl do sojuszu z Austro-Węgrami, natomiast cesarz niemiecki Wilhelm I chciał utrzymać przyjaźń niemiecko-rosyjską, nie dowierzał zaś Austro-Węgram. Między cesarzem i kanclerzem doszło do ostrzych sporów, pierwszy groził abdykacją, drugi dymisją. Ostatecznie cesarz zgodził się na przymierze Niemiec z Austro-Węgrami, które podpisano w paź-

<sup>32</sup> J. Nowacki, dz. cyt., s. 79-80.

<sup>33</sup> „Kurier Poznański” 6 VII 1881.

<sup>34</sup> „Przegląd Lwowski” 1876, poszyt II, s. 407.

<sup>35</sup> L. Rzepecki, dz. cyt., s. 184.

dzierniku 1879 r. Przypieczętowało ono rozpad sojuszu trzech cesarzy, tj. zaborców Polski, i przybliżało wojnę między zaborcami, z której spodziewano się wyłonienia wolnej Polski.<sup>36</sup> Los sprawił, że ani L. Rzepecki, ani M. Ledóchowski nie doczekali wybuchu wojny, a do zwołania przez prymasa polskiego sejmu elekcyjnego nigdy nie doszło.

Kard. M. Ledóchowski przebywając na wygnaniu w Rzymie miał nadzieję, że wróci do swych diecezji. Okazało się to niemożliwe. Prusy godząc się na zakończenie Kulturkampfu stanowczo żądały ustąpienia kard. M. Ledóchowskiego ze stolic arcybiskupich w Gnieźnie i Poznaniu. Wytaczano pod jego adresem różne zarzuty, m.in. także dotyczące wskrzeszenia tytułu prymasa Polski. W 1833 r. pruski minister wyznań Gustav von Gossler przemawiając w sejmie pruskim straszysł jak niebezpieczną rolę polityczną ma odegrać prymas. Przypomniał, że w wydanym życiorysie M. Ledóchowskiego [chodziło o wspomnianą książkę L. Rzepeckiego] napisano, że gdy Polska odzyska wolność to prymas pokieruje wyborem polskiego króla<sup>37</sup>. W roku następnym na tym samym forum dowodził: *Wyraz «prymas» znamiionuje i cechuje polityczne stanowisko, a odpowiadające politycznym nadziejęm, które powstały w czasie rewolucji, a w najnowszych czasach odzywają się ze zdwojoną siłą i mocą*<sup>38</sup>. Z kolei w 1885 r. przemawiając również w pruskim sejmie twierdził, że Polacy nigdy się nie wyrzekli nadziei odbudowania ojczyzny, a duchowieństwo polskie brało udział w tych aspiracjach. Nie tańił się z tym, przyjawszy tytuł prymasa, kardynał Ledóchowski. Ministrowi wtórował poseł dr Wehr zarzucając abp. M. Ledóchowskiemu, że używał wszystkich środków, aby podsycić fantazje ludu myślą zjednoczonej Polski i chciał oderwać polskie dzielnice od państwa pruskiego<sup>39</sup>.

Wobec tak zdecydowanie wrogiej postawy władz pruskich kard. M. Ledóchowski nie chcąc być przeszkodą w zakończeniu Kulturkampfu w Poznańskim złożył w 1886 r., na prośbę papieża Leona XIII, rezygnację ze stolic arcybiskupich w Gnieźnie i Poznaniu. W liście pożegnalnym do diecezjan wyznał, że rezygnacja była ofiarą dla serca mego zaprawdę najboleśniejszą i kochać Was zawsze będę, bo tego węzła zrywać mi nie potrzeba, a zerwać go nie byłbym nawet zdolny<sup>40</sup>.

Los paradoksalnie sprawił, że w Polsce tradycja prymasowska przetrwała w czasach zaborów w sporej mierze za sprawą tego, któremu wielu zarzucało

<sup>36</sup> J. F e l d m a n, *Zbrojny pokój i imperializm kolonialny 1871-1914*, w: *Wielka Historia Powszechna*, wyd. zbiorowe, t. VI. Warszawa 1936, s. 188-192.

<sup>37</sup> „Kurier Poznański” 11 III 1883.

<sup>38</sup> „Kurier Poznański” 31 I 1884.

<sup>39</sup> „Kurier Poznański” 26 II 1885.

<sup>40</sup> List pożegnalny abpa M. Ledóchowskiego do diecezjan 2 III 1886, w: W. Klimkiewicz, dz. cyt., t. III, s. 352-353.

brak polskich uczuć patriotycznych, obojętność wobec sprawy polskiej i kierowanie się tylko interesem Kościoła. Gdy w 1902 r. zmarł kard. Ledóchowski dziennik krakowski „Czas” napisał: *Splot idei katolickiej z ideą narodową dokonał się we znacznej mierze około dostojarnej osoby prymasa Ledóchowskiego, którego losy rozbudziły wszystkie uczucia polskie*<sup>41</sup>.

---

<sup>41</sup> „Czas” 1902, nr 23 VII 1902.

ANNA MARCINIAK

## Dawne i nowe źródła do biografii kardynała Mieczysława Ledóchowskiego

*Cierp a pracuj i bądź dzielny,/ Bo Twój Naród nieśmiertelny/ My umarłych tylko znamy/ A dla ducha trumn nie mamy! (Juliusz Słowacki, Rozmowa z piramidami).*

Tak cytował Słowackiego „Dziennik Poznański” przy sprowadzeniu prochów kardynała Ledóchowskiego z Rzymu do Poznania, w dniu 29 września 1927 r., tj. w 105 rocznicę urodzin arcybiskupa, a w 25 lat po jego śmierci.

Co uczyniła Archidiecezja Poznańska dla przechowania i utrwalenia pamięci o swoim pasterzu, arcybiskupie Ledóchowskim? Czy na kolejne stulecie zamknęła tego ducha w sarkofagu, czy wręcz przeciwnie – starała się o to, aby mocny i zwycięski mógł krzepić wszystkich prawych i ofiarnych synów błogą nadzieją w zwycięstwo każdej dobrej sprawy, a u obojętnych i gnuśnych aby wzbudzał poczucie obowiązku wobec Kościoła i Ojczyzny?

Pamięć o arcypasterzu Mieczysławie Ledóchowskim przechowuje przede wszystkim nasze poznańskie Archiwum Archidiecezjalne, i to nie w jednym, ale w kilku zespołach.

Najobszerniejszy z nich stanowią akta Ordynariatu Arcybiskupiego (OA)<sup>1</sup>. Zawierają one m.in. ponad 70 tek z korespondencją arcybiskupa, pochodząącą głównie z lat 1866-1902. Połowa tych tek jest opisana jako korespondencja zidentyfikowana, np. Janiszewski – Ledóchowski, Ledóchowski – Meszczyński, Meszczyński – Ledóchowski, Nuncjusze – Ledóchowski, Kardynałowie – Ledóchowski, Koppe kard. – Ledóchowski, Melchers kard. – Ledóchowski, Załęski patr. Ledóchowski i inni, Jezuici – Ledóchowski, Zakon Maltański – Ledóchowski, Polacy zagr. – Ledóchowski, Małopolska – Ledóchowski, Królestwo Kongresowe – Ledóchowski, Włochy – Ledóchowski, Kraje niemieckie

---

<sup>1</sup> Zwłaszcza w przedziale sygnatur od OA 2643 do OA 2705, a także OA 1412-1414.

– *Ledóchowski, Kraje j. francuskiego – Ledóchowski, Bliski Wschód – Ledóchowski, Hiszpania/Portugalia/Ameryka Płd. – Ledóchowski, Anglia/Kanada/Ameryka Płn. – Ledóchowski.*

W tym samym przedziale sygnatur OA znalazła się także korespondencja osób trzecich, związanych bezpośrednio lub pośrednio z kardynałem, np. *Koźmian – Karmelitanki, Meszczyński – Karmelitanki, Meszczyński – Stablewski, Stablewski – Łukomski – Meszczyński, Janiszewski – Ledóchowski – Stablewski, Czapski – Stablewski – Łukomski*.

Do zespołu Ordynariatu Arcybiskupiego trafił także niewielki fragment korespondencji rodzinnej kardynała, z lat 1879-1900 (sygn. OA 2671). Liczne inne teki zostały opatrzone tytułem *Różni – Ledóchowski*<sup>2</sup>, niektóre ułożone alfabetycznie i zatytuowane *Różni A-O Ledóchowski* (OA 2687, b.d.), *Różni P-Ż Ledóchowski* (OA 2688, b.d.) albo *Różni – Meszczyński* (OA 2700), *Różni – Stablewski* (OA 2701, 2705)<sup>3</sup>.

Dopóki ten fragment akt Ordynariatu Arcybiskupiego nie zostanie uszeregowany alfabetycznie i zindeksowany, będącym nadal korzystali z tych materiałów penetrując i cytując archiwalia przejrzane wcześniej przez naszych poprzedników – głównych biografów kardynała Mieczysława Ledóchowskiego<sup>4</sup>.

Wydaje się, że obszerna korespondencja arcybiskupa – miłośnika epistolografii, w tym jego obfita korespondencja prywatna (ale przecież wychodząca spod pióra arcypasterza), korespondencja jego sekretarzy i najbliższych współpracowników, po prostu „rozsadziła” w tym miejscu dotychczasowy zwarty zespół akt Ordynariatu Arcybiskupiego w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu. Dlatego podczas reorganizacji AAP (przed rokiem 1982) z zespołu OA wyłączono część korespondencji arcybiskupa Ledóchowskiego, tworząc z niej osobny zbiór,

<sup>2</sup> Jak np. 3 sygnatury w aktach OA 1412-1414, obejmujące łącznie ponad 20 tek z korespondencją pochodząącą z lat 1866 – 1902, czy dalsze OA 2661 (b. d.), OA 2670 (?-1866), OA 2672 (1876-1886), OA 2674 (1876-1902), OA 2677 (1876-1902), OA 2686 (1879-1897 oraz 1876-1903).

<sup>3</sup> Te ostatnie jednak bez podania bliższych danych dotyczących chronologii tej korespondencji.

<sup>4</sup> Zob. Witold Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, t. I /II (reprint) Poznań 1988, ss. XXXII, 382, XXV, 315; t. III (oprac. Zygmunt Zieliński) Poznań 1987, ss. 504; B. Seelchow, *Der Kampf um das Posener Erzbistum 1865. Graf Ledóchowski und Oberpräsident von Horn*, Marburg 1923. Zygmunt Zieliński, *Kościół Katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848-1865*, Lublin 1973, ss. 440, t. e n ż e, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995, ss. 27; t. e n ż e, *Mieczysław Ledóchowski 1866-1886*, w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu*, red. Feliks Lenort, Poznań 1982, ss. 193-227. Już po sesji, w pierwszej dekadzie grudnia 2002 r. ukazała się praca ks. Kazimierza Śmigla, *Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski*, Poznań 2002, gdzie na s. 315-321 znalazł się biogram *Mieczysław kardynał Ledóchowski*, z portretem na s. 317 oraz z obszerną bibliografią publikacji dotyczących kardynała, jakie ukazały się w latach 1877-2000, na s. 321.

zatytułowany *Korespondencja Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego*, oznaczony symbolem *KL* i liczący aż 2685 jednostek archiwalnych. (Dla porównania: w aktach Ordynariatu Arcybiskupiego (OA) znajdują się 1053 jednostki archiwalne zawierające materiały dotyczące działalności Mieczysława Ledóchowskiego)<sup>5</sup>. Ten zbiór korespondencji podzielono wówczas na trzy działy: 1) Listy pisane przez kardynała; 2) Listy pisane do kardynała; 3) Korespondencja osób trzecich, ściśle związanych z kardynałem Ledóchowskim. W tym ostatnim dziale znalazły się przede wszystkim listy ks. prałata Władysława Meszczyńskiego, kapelana kardynała, a także korespondencja ks. Floriana Stablewskiego oraz ks. Jana Koźmiana.<sup>6</sup> W dziale drugim szczególnie cenny jest zbiór listów tzw. *braciszków*, tj. księży z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, pisanych do kardynała Ledóchowskiego podczas Kulturkampfu, z lat 1874-1884. Zbiór ten liczy kilkaset listów, został przepisany i przygotowany do ewentualnego wydania przez ks. profesora Zygmunta Zielińskiego. *Listy braciszków* zasługują na edycję, do której powinno dojść, po znalezieniu odpowiedniego mecenasa, sponsora. Stanowią one przecież unikalne i kapitalne źródło do dziejów Kulturkampfu w Wielkopolsce.

Mamy tutaj także do czynienia z odwiecznym problemem, z którym borykają się historycy-archiwści, porządkujący papiery po osobistościach pełniących wysokie funkcje publiczne, państwowie czy kościelne – tj. czy podmiotem jest osoba czy urząd przez nią sprawowany? I wcale nie pomoże tutaj ani sama komputeryzacja ewidencji, ani digitalizacja zbiorów. Pewnym rozwiązaniem wydaje się indeksowanie, oczywiście przy pomocy dobrego programu komputerowego. Ten sposób opracowywania archiwaliów ułatwia nieco opanowanie całości zespołów, także w wypadku włączania co jakiś czas tak zwanych *dopływów*, czyli kolejnych fragmentów akt, które wcześniej znajdowały się w innych zbiorach lub zostały przemieszczone na skutek różnych kataklizmów historycznych, wojen, zmian granic, przewłaszczeń (nie zawsze legalnych), czy w ogóle przechodzenia archiwaliów z rąk do rąk.

Źródła do biografii kardynała Mieczysława Ledóchowskiego znajdujemy także w zespole akt Seminarium Duchownego (SD) w poznańskim Archiwum Archidiecezjalnym. Np. pod sygnaturą SD 21, zawierającą *varia*, znajduje się m.in. *Program przyjęcia ks. Ledóchowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego*, listy i rozporządzenia arcybiskupie, spisy alumnów oraz ich życiorysy, a także korespondencja w sprawach dotyczących poszczególnych studentów, z lat 1866-1867 i 1869. (AAP, sygn. SD 21, k. 270).

---

<sup>5</sup> Zob.: Marian Banaszak i Feliks Lenort, *Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu*, w: *Dzieje Poznania i województwa poznańskiego (w granicach z 1974 r.)*. Informator o materiałach archiwalnych, red. Czesław Skopowski, Warszawa 1982, s. 372-373, 467.

<sup>6</sup> Tamże, s. 467.

Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu zgromadziło w swoich zasobach ponad 230 spuścizn osób prywatnych (stąd skrót nazwy tego obszernego zespołu: *SOP – Spuścizny Osób Prywatnych*). Jest to oczywiście kolekcja utworzona przez kilka pokoleń samych archiwistów oraz darczyńców tej instytucji. W zespole tym znalazły się spuścizny księży z terenu Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, spuścizny biskupów ordynariuszy (niektóre do niedawna nie tknięte ręką archiwisty), spuścizny działaczy katolickich, naukowców, literatów i innych osób świeckich bądź to związanych z archidiiecezją, bądź to mających większe zaufanie do archiwum kościelnego niż do zbiorów instytucji państwowych<sup>7</sup>.

Zanim w pamiętnym roku 1956 zostało utworzone w Poznaniu Archiwum Polskiej Akademii Nauk (przypominam – jako oddział Archiwum PAN w Warszawie, istniejącego tam od grudnia roku 1953), także materiały i spuścizny niektórych uczonych świeckich z terenu Wielkopolski trafiały do poznańskiego Archiwum Archidiecezjalnego. Ostatnio kustosz tego Archiwum, ks. dr Leszek Wilczyński, rozpoczął szeroko zakrojoną akcję porządkowania tego obszernego zespołu, opatrzonego *kryptonimem SOP*.

[Przyznaję się tutaj *coram ecclesiam*, że do tej wielkiej pracy latem br. wy pożyczczyłem księdzu Kustoszowi tzw. kwiat swojej młodzieży archiwalnej, która to młodzież specjalizuje się w opracowywaniu spuścizn po uczonych (i to nie tylko po humanistach), po literatach, po pracownikówach towarzystw i instytucji naukowych, kulturalnych i oświatowych, a także w gromadzeniu i porządkowaniu materiałów samych instytucji, redakcji, organizacji oraz stowarzyszeń naukowych i popularyzujących naukę].

Podczas tej akcji, rozpoczętej w lecie 2002 roku, poza pozytkiem ogólnym płynącym z inwentaryzowania i układania w magazynach tych zespołów, natrafiono w tych częściowo nieroznaczonych jeszcze materiałach na prawdziwe archiwalne skarby i perły.

Taką perłę stanowi niewątpliwie niewielki fragment zespołu akt, (a raczej jest to mała kolekcja), opatrzony sygnaturą SOP 120/1-5 i zatytułowany: *Arcybiskup Mieczysław Ledóchowski*. Jest to pięć tek., o łącznej objętości ok. 0,15 mb, zawierających materiały dotyczące abpa Ledóchowskiego. Znalazły się tutaj dokumenty o niejednorodnej proweniencji, ułożone raczej prowizorycznie, nieopisane i niesfoliowane, częściowo także niedatowane. Zbiorek ten został latem 2002 r. odkryty, tj. wydobyty spośród spuścizn innych osób, prowizorycznie ułożony i opisany. Wydaje się, że piszący przed rokiem 1939 ks. Witold Klimkiewicz korzystał tylko częściowo z tych materiałów, które wówczas znajdowały się w zupełnie innych zbiorach.

<sup>7</sup> Por. bardzo lakoniczną informację o tym fragmencie zasobów Archiwum Archidiecezjalnego we wspomnianym już opracowaniu M. Banaszaka i F. Lenorta w informatorze *Dzieje Poznania*, na s. 478.

**Foto**

Przypomnijmy zatem, z jakich zbiorów korzystał przed II wojną światową ks. Witold Klimkiewicz, autor najobszerniejszej i najpełniejszej biografii Kardynała.

1. Podstawę źródłową jego pracy stanowiły oczywiście zbiory Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, w tym zespoły takie jak Akta Ordynariatu i Akta Arcybiskupie, Archiwalia prywatne abpa Ledóchowskiego, Acta manualia dotyczące uwięzienia arcybiskupa, Listy Ledóchowskiego do Koźmiana (z lat 1866-71), do Wł. Meszczyńskiego (1878-1902), Listy Stablewskiego do Ledóchowskiego (1882-1899) i odwrotnie, Listy abpa Ledóchowskiego do administratorów archidiecezjalnych.

2. Archiwum Kapituły metropolitalnej w Gnieźnie, tu przede wszystkim materiały dotyczące śmierci abpa Przyłuskiego i wyboru Ledóchowskiego na arcybiskupa, a także dotyczące pochowania serca kard. Ledóchowskiego w katedrze gnieźnieńskiej w 1902 r. (podobno po wojnie obydwo tych facykułów nie można było odnaleźć?)

3. Archiwum rodzinne prałata Zygmunta Ledóchowskiego w Pradze, w tym m.in. 41 listów L. do kuzyna Antoniego Augusta L. w Loosdorfe (1860-1863), 170 listów L. do brata hr. Antoniego (1854-1879), 35 listów kapelana ks. Meszczyńskiego do hr. Antoniego Ledóchowskiego, z czasów uwięzienia arcybiskupa 1874-76, 6 telegramów z dworu berlińskiego do abpa L., list prałata Czackiego do L. w więzieniu, list abpa Deschamps do L. (16 I 1874), list prof. Stanisława Tarnowskiego (26 X 1874), Listy L. do bratowej Izabeli, 400 listów L. do brata Jana (1876-1893), dwa listy nuncjusza wiedeńskiego Ludw. Jacobiniego do A.L., a także listy kapelana Meszczyńskiego do Izabeli Ledóchowskiej (z lat 1902-1907).

4. Archiwum rodzinne Ledóchowskich w Lipnicy Murowanej pod Bochnią, w tym m.in. korespondencja M.L. z rodziną – 74 listy pisane z Bogoty (1856-1860), korespondencja z bratem Antonim (1861-1879), ze stryjecznym bratem Antonim Augustem Ledóchowskim (1860-1885), tzw. listy znakomitych osób do M.L., listy biskupów rzymsko-katolickich do M.L., 18 listów biskupa chełmińskiego Jana Nepom. Marwicza z lat 1866-1873, listy Bismarcka do M.L., dyplomy i nominacje L. od 1876 r., 9 brewe papieskich do M.L., listy matki Makryny Mieczysławskiej do L. (1850-1865), kopie listów M.L. do dworu pruskiego (1866-1873), testament M. L. W archiwum tym znalazła się także paczka z kilkuset dokumentami i drukami nieuporządkowanymi (w tym korespondencja) przesłana jako Depozyt Generała TJ przez Włodzimierza Ledóchowskiego TJ z Rzymu na ręce siostry swej, Franciszki Mieczysławowej Ledóchowskiej, właścicielki Lipnicy.

5. Zbiory rodzinne (prywatne) hr. Stanisława Czackiego w Warszawie, tu m. in.nymi testament polityczny kardynała Włodzimierza Czackiego, facykuł zatytułowany *Korespondencja z Janem Koźmianem*. Był to cały kufer, zawierający spuściznę rękopiśmienną Wł. Czackiego, 1849-1888, jako człowieka świeckiego do 1867 r., potem duchownego. Facykuł powiązany był według osób adresatów korespondencji.

6. Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie, tu Dziennik ojca Semenenki
7. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Belgii, tutaj zespół:  
Correspondance politique. II. Legations. 10. Saint-Siege, volume 11, Annees 1857-1866.
8. Archiwum Miasta Poznania i Woj. Poznańskiego, tutaj wykorzystano fascykuły:
  - Das Ableben des Erzbischofs v. Przyluski u. die Wiederbesetzung des Erzbischöflichen Stuhles 1865-1866
  - Die Verpflichtung zur baulichen Unterhaltung [budynków arcybiskupich]
  - Die Abhaltung von Kirchenvisitationen durch den Erzbischof 1857-1899
  - Verhandlung wegen Wiederbesetzung des Erzbischöflichen Stuhles 1884-1890
  - Die Amtshandlungen gesetzwidrig angestellter Geistlicher 1873-1876
  - Die Personalverhältnisse des kath. Geistlichen Erzbischofs Leo v. Przyluski 1861-62.

Mimo tak szerokiej bazy źródłowej, praca ks. Klimkiewicza wznowiona po wojnie została przez ks. profesora Zielińskiego skomentowana w następujący sposób: *Zaważył tu może brak znajomości szerzej sięgającej bazy źródłowej i zbytnie zawierzenie swemu bohaterowi.* (To znaczy chyba, że ks. Klimkiewicz patrzył na kardynała Ledóchowskiego i jego czyny przez pryzmat pozostawionych przez samego Ledóchowskiego listów i ocen)<sup>8</sup>.

Zdaje się, że z bogactwa wykorzystanych źródeł archiwalnych uczyniono autorowi jakby zarzut, ale sam fakt wznowienia pracy ks. Klimkiewicza świadczy przecież o wysokiej ocenie tego dzieła. Na temat *zbytniego zawierzenia swemu bohaterowi* można by tutaj rozpocząć kolejną dyskusję i kolejną sesję, i to wcale pozytyczną zarówno dla historyków, jak i teologów, dla biografów (w tym dla *tak zwanych hagiografów*), jak i dla autorów prawdziwych hagiografii.

Zdaje się, że ks. Klimkiewicz pozostawił niewykorzystane źródła drukowane, druki ulotne (te chyba najtrudniej nie tylko wykorzystać, ale w ogóle do nich dostrzeć!), no i niektóre czasopisma, zwłaszcza tak opiniodawcze jak znakomity „Dziennik Poznański”. A może autor biografii kardynała spieszył się, może przeczuwał nadchodzący czas apokalipsy dla siebie samego, dla ludzi i dla wytworów ludzkiej kultury i pomników ludzkiego ducha?

Proweniencja wspomnianego wyżej fragmentarnego zespołu akt dotyczących abpa Ledóchowskiego, sygnowanego SOP 120, z wyjątkiem jednej teczki, nie jest całkiem jasna. Niestety, brak w aktach Archiwum Archidiecezjalnego jakiekolwiek notatki prowieniencyjnej dotyczącej czterech tek, zawierających ma-

---

<sup>8</sup> Zob.: *Wykaz źródeł i literatury* w tomie III wznowienia monografii W. Klimkiewicza (s. 21 i nn.) oraz *Wstęp* do tegoż tomu pióra Zygmunta Zielińskiego, na stronach 5-19.

teriały dość niejednolite, gdzie akta prywatne i rodzinne wymieszane są z fragmentami korespondencji urzędowej i półurzędowej oraz rodzinnej. Chronologicznie materiały te obejmują lata od 1822 (tj. od momentu narodzin M.L.) aż do wycinków prasowych z lat 1927 (dotyczących sprowadzenia prochów kardynała z Rzymu do Poznania) oraz 1935, kiedy to Dziennik Poznański publikował *Ciekawe kartki z zapomnianych raportów dyplomatycznych*<sup>9</sup>.

W jednej tylko z wspomnianych teczek, zawierającej między innymi fotografie rodziców kardynała, znalazłam luźną kartkę z adnotacją: *Dla dra Klimkiewicza – materiał ilustracyjny niezużyty*.

Zawartość teczek zespołu o sygn. AAP SOP 120/1-5

1. Teczka SOP 120/1

- Kongregacje i stowarzyszenia religijne – 4 druki z lat 1843-1852
- M. L. – 3 opracowania z okresu studiów w Rzymie (1844-1847), w tym wypisy z *Storia di ogni chiesa di Giovanni Andrea* (Palermo 1846), obejmująca aż siedem podwójnych składek formatu A-4, a także notaty i refleksje filozoficzne, teologiczne i dyplomatyczne samego Ledóchowskiego
- Kopia (dwukrotnie przepisana) dokumentu Piusa IX, kierującego ks. Mieczysława Ledóchowskiego na audytora nuncjatury w Lizbonie (8. Giugno 1852 del Pontificato Nostro anno sexto), wysłana w czerwcu 1852 r. z Paryża do ojca, Józefa Ledóchowskiego, kawalera orderu św. Stanisława w Wiedniu (tutaj język włoski)
- Bruliony pism M. L. z okresu pracy w nuncjaturze, wysyłanych z Toledo między rokiem 1852 a 1856 (raporty w języku francuskim)
- Fragment korespondencji wpływającej do Lizbony (1847, 1855, tylko 2 listy)
- Konstytucje i dekrety papieskie (druk), wydane do 1837 r. (dotyczące pobytu M. Ledóchowskiego w Portugalii)
- M. Ledóchowski, *Souvenirs relatifs a Ma Nonciature*, opracowanie w języku francuskim, prawdopodobnie pisane po 1866 r., obszerne, liczące 17 stron A-4
- Fragment korespondencji wychodzącej Arcybiskupa M. H. Ledóchowskiego, tu m.in. list pisany do *Monsignore mio* (prawdopodobnie do Antonellego), z 10 marca 1867 r. (j. włoski), gdzie arcybiskup skarży się na skierowane przeciwko sobie ataki prasy i tzw. opinii społecznej
- Fragment korespondencji M. L. z dworem pruskim, z lat 1867-1870
- Fragment korespondencji od sekretarza papieskiego (1873, 1876)

---

<sup>9</sup> W kwietniu 1935 r., z podtytułem: *Carska Rosja wspólniczką Prus w czasie Kulturkampfu. Petersburg bał się uświadomienia narodowego Polaków przez księży katolickich.*

- *Lettres du St Père Pie IX* – 5 listów od Ojca Św. Piusa IX (1866-1872) oraz 1 druk
- *Lettres du Cte Bismarck* (j. franc. i niem.), z lat 1866-1871 oraz załączniki
- List arcybiskupów i biskupów w prowincji Toronto w Kanadzie do Kardynała Ledóchowskiego i do arcybiskupów i biskupów niemieckich (22. IV 1875 r., j. angielski)

Zawartość omawianej teczki do tego miejsca sugeruje, że są to skromne, dosyć mocno okrojone fragmenty z archiwum rodzinnych Ledóchowskich w Lipnicy Murowanej, z którego korzystał ks. Witold Klimkiewicz. Chyba niektóre z tych dokumentów nie były mu znane, gdyż prawdopodobnie sam całej kwerendy w Lipnicy nie przeprowadzał, zdając się czasami na odpisy lub ekscerpty przygotowane. Jak i kiedy trafiły one do poznańskiego Archiwum Archidiecezjalnego? Można tu jedynie snuć domysły, że dopiero po drugiej wojnie światowej, ale pewności nie mamy. Analiza przypisów w opracowaniu ks. Klimkiewicza nic tu nie wnosi nowego, materiały znalazły się w pewnym momencie w magazynie Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu i już!

Prawdziwą niespodziankę natomiast sprawia nam zawartość drugiej części wspomnianej teczki SOP 120/1, gdzie znajdujemy wykaz akt dotyczących arcybiskupa Mieczysława Halki Ledóchowskiego, przekazanych do nowo utworzonego Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu i odebranych osobiście przez kardynała Hlonda w dniu 3 października 1927 r. Są to kopie (maszynopisy) akt procesowych arcybiskupa Ledóchowskiego z lat 1874-1876 (od 29 stycznia 1874 r.). Zawierają ponumerowane kolejno (i chyba uwierzytelnione) odpisy nr I-II-III-IV-V oraz dalsze o numeracji arabskiej *Abschrift* 1-24 (nru 25 brak!), 26, 27, 28, 29, 30a, 30b, 31, 32. Jest to kompletny prawie zapis zarzutów stawianych arcybiskupowi podczas jego uwieńczenia, od końca stycznia 1874 r. do lutego 1876 r. przed berlińskim Królewskim Trybunałem dla Spraw Kościelnych (150 kart!).

W jednym z wyżej wymienionych dokumentów sądowych (zał. nr 15), z dnia 15 kwietnia 1874 r., przypomniano arcybiskupowi in explicate tekst jego przysiegi, złożonej w dniu 14 kwietnia 1866 r. przed Wilhelmem I w momencie obejmowania urzędu. Przypuszczam, że odpisy z akt sądu berlińskiego przechowywał brat kardynała, ks. prałat Zygmunt Ledóchowski, który chciał przekazać te akta już w czerwcu 1925 r. (sic!) *Archivo Archidioecesano Posnanensi*. Potwierdzenie przyjęcia tych materiałów *in proprietatem Archidioecesis Posnaniensis* ręką kardynała Augusta Hlonda, nosi datę *Posnaniae, die 3 Octobris a. D. 1927*. Zdaje się, że ks. Klimkiewicz nie korzystał z tych akt procesowych abpa Ledóchowskiego i że warto byłoby te materiały opublikować i udostępnić badaczom<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Nie miał do nich dostępu także Zygmunt Zieliński piszący artykuł *Źródła rękopiśmienne z archiwów polskich do dziejów kulturkampfu w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej*, opublikowany w czasopiśmie „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, tom 18, Lublin 1969, s. 47-64.

**Foto**

Ostatnia karta w teczce SOP 120/1 zawiera egzemplarz gazety *Journal des Debats* z 6 X 1882, z zaznaczonym tekstem mowy kardynała Czackiego, nuncjusza papieskiego w Paryżu, do prezydenta [republiki francuskiej], wygłoszonej w dniu 5 października 1882 r.

## 2. Teczka SOP 120/2

– Koperta zawierająca 4 listy Kazimierza Skirmunta z Rzymu, dotyczące kardynała MHL, skierowane do NN (?), z 1911 r. (21.IV, 10.V, 12.V, 28.IV), zaadresowana do ks. Witolda Klimkiewicza i nadawana mu z Pragi w dniu 27.8.1936 r. od ks. prałata Zygmunta Ledóchowskiego, brata kardynała.

– 72 listy Mieczysława Ledóchowskiego do rodziców, z lat 1856-1860, (oryginały), pisane piękną literacką francuszczyzną. Zostały one troskliwie ułożone w kolejności chronologicznej i ponumerowane przy pomocy maleńkich specjalnych naklejek. Z pewnością uczyniła to ręka matki, z pewnością po wielekróć razy były odczytywane w tak liczny przecież gronie rodzinnym. Pierwszy z tych listów pisany był w Paryżu 22 września 1856 roku, następnie w Southampton, z pokładu statku *Au bord de la Plata* i reszta – z Bogoty. Jest to rodzaj quasi diariusza podróży młodego delegata papieskiego na Nową Grenlandię oraz relacja z jego pobytu w Bogocie. Relacja tym piękniejsza, że przepojona wielką miłością do rodziców, chęcią dostarczania im regularnie (nieraz dwukrotnie w ciągu jednego miesiąca) informacji o życiu syna oraz refleksji dotyczących jego pracy. Kilka z tych listów lub niektóre strony w listach do rodziców, kierowane do brata Juliana, najstarszego spośród rodzeństwa Ledóchowskich, zawierają wiele szczegółów anegdotycznych. Czasem większe fragmenty listów do brata są pisane po polsku, ale nadawca przechodzi na francuski przyznając się, że biegły posługuje się tym językiem. (Jednak błędów w jego polszczyźnie trudno się doszukać, gdyż nigdy nie została skażona składnią niemiecką!). Z tych listów wykorzystał W. Klimkiewicz tylko opis podróży.

Listy młodego (ówczesna zaledwie 35-letniego) delegata papieskiego z Bogoty stanowią znakomite źródło do poznania jego osobowości. Z korespondencji tej wydziela natura romantyczna, uzdolnienia literackie, olbrzymie poczucie humoru (także w stosunku do własnej osoby), a obok bardzo wysokiej inteligencji – równie doskonale zmysł obserwacyjny. Niektóre z tych listów mogłyby – moim zdaniem – nawet w dzisiejszych czasach konkurować z reportażami Budrewicza czy książkami Fiedlera. Naturalne, że członkom rodziny młody delegat nie pisał sprawozdań ze swojej pracy misyjnej w Bogocie, ale wiele innych szczegółów z tzw. życia codziennego. Na przykład w najdłuższym (bo liczącym aż 7 składek czterostronnicowych, czyli 28 stron rękopisu w formacie A-4!) liście, pisany od 8 do 22 lipca 1858 r. znajdują się m. innymi bardzo ciekawe relacje i obserwacje, dotyczące życia codziennego, gospodarki, obyczajowości różnych narodowości tam mieszkających. Jest tam także wzmianka o jedynym Polaku, jakiego tam spo-

tkał, który przyszedł do delegatury pieszo ze znacznej odległości, pomieszał tam przez miesiąc na utrzymaniu M. Ledóchowskiego, a następnie odszedł (list nr 38). Do listu nr 37 dołączono osobno mieniające się duże skrzydło motyla, z dopiskiem na małej karteczce: *Prosi się o bardzo uważne otwieranie*.

List nr 42 dla odmiany zawiera naklejony zasuszony kwiatek, a w liście nr 60 natomiast po akapicie *Mon jardin est magnifique* następuje wzmianka o 20 ga-tunkach róż i 30 odmianach geranium w tymże ogrodzie oraz wyliczenie, że jeden z krzewów różanych miał aż 525 kwiatów! (Które ogrody arcybiskupie są obecnie tak dokładnie opisane bądź policzone?). Tu muszę dodać, że już w jednym z pierwszych listów pisanych z Bogoty w roku 1857 narysował M. Ledóchowski rodzicom dokładny plan swojej siedziby, z rozmieszczeniem wszystkich pokoi i opisem ich przeznaczenia. Wykonany jest fachowo, z zachowaniem proporcji, zdradzając również talenty rysunkowe Autora. Te ostatnie jeszcze kilkakrotnie uwidoczniają się w innych listach, np. przy zademonstrowaniu sposobu przeprawiania się tubylców po linie przewieszonej nad którymś z wąwozów. W jednym z listów do brata opisuje młody delegat swoje wątpliwe „sukcesy” w uczeniu służącego, Giuseppe, kilku zwrotów z języka polskiego. Rezultat był zapisany fonetycznie: *Jacsiemac. Cindobri. Bevai struf mui cocané* (List nr 32), co oczywiście miało oznaczać *Jak się masz. Dzień dobry. Bywaj zdrów, mój kochany*. Takim samym zwrotem *Bywaj zdrów, mój kochany* kończy Mieczysław Ledóchowski wspomniany list do brata Julianego.

– Po liście nr 72 następuje karteczka z nrem 73 (ale bez listu), a potem *cicer cum caule*, czyli różne luźne karteczki, listy od Józefa Ledóchowskiego (czyli ojca abpa) do jakiejś cioci, 1 list matki (?) do abpa, trochę żartobliwy w tonie. Następują także wiersze prałata Zygmunta Halka Ledóchowskiego, pisane w języku niemieckim (np. *Weihnacht am Dom*), święte obrazki podpisane przez M.H.L. dla jakiejś dziewczynki *od wujka* (po francusku).

– Następuje odpis słynnego listu arcybiskupa Leona Przyłuskiego do arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego, z 20 grudnia 1862 r., przeciw upolitycznieniu duchowieństwa w Królestwie<sup>11</sup>, wykonany ręką osoby trzeciej. (Być może, że jest to pismo samego ks. Jana Koźmiana).

– Na samym końcu omawianej teki znalazł się fragment genealogii rodzinnej Ledóchowskich, od ojca arcybiskupa, Józefa Ledóchowskiego (1786-1859) i piątki jego rodzeństwa począwszy, z wyliczeniem także wszystkich pięciorga dzieci Józefa i Marii Ledóchowskich.

<sup>11</sup> Zob.: Przemysław Matuśki, *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana 1814-1877*, Poznań 1998, s. 211-212. W sprawie listu autor biografii Koźmiana odsyła do publikacji Zygmunta Zielińskiego, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848-1865*, Lublin 1973, s. 359-360 (przypis 32 na s. 212). Ale ani jeden ani drugi z wymienionych autorów nie zna całości tego dokumentu (listu), więc go nie komentuję.

– Ostatnia karta w omawianej tece, to reklama *Dziejów Papieży*, edycji Wydawnictwa Polskiego Rudolfa Wegnera – druk z 1937 r.

3. Teczka SOP 120/3

– Dokumenty dotyczące ks. Mieczysława Ledóchowskiego:

a) list biskupa sandomierskiego X. Prospera Burzyńskiego do Matki Abpa, Marii Ledóchowskiej, pisany 22 października 1822 r. (tj. tydzień przed narodzinami abpa), dot. wyboru imienia Mieczysław dla dziecka (ew.) płci męskiej, po Mieszku Pierwszym, krzewicielu chrześcijaństwa w Polsce...

b) Dokument obywatelstwa rzymskiego (1847 r.) dla ks. M. Ledóchowskiego

c) Nekrolog (klepsydra) ojca abpa – Józefa L.-go, zmarłego w 1859 r.

– *Corrispondenza mia colla Segreteria di Stato durante l'infermita di Mgr Internunzo*

jest to osobna obwoluta zawierająca bruliony pism kierowanych z Lizbony do Ojca św. i do Sekretarza Stanu, kardynała Giacomo Antonellego, z czerwca i lipca 1856 r. oraz odpowiedzi Antonellego, z 17.06.1856, 5.07.1856, 16.07.1856, 2.08.1856. Tu wszystkie listy podpisywane: *Mieczislawo Conte Ledóchowski*, bez przydomku *Halka*.

Kopia dekretu nominacji M. L. na protonotariusza apostolskiego, z 8 maja 1852 r.

– *Relazione del Delegato Apostolico di Bogota, Romae 10 dicembre 1861*

– obszerna relacja (11 kart A-4) o sytuacji Kościoła w Ameryce Płd. po wydarzeniach roku 1861. Relację rozpoczął Mieczysław Ledóchowski pisać w Bogocie 29 września 1861 r., a skończył już w Rzymie. Misja delegata na Nową Granadę skończyła się zatem bardzo dramatycznie i nagle. Raport ten omawia dokładnie ks. Klimkiewicz, cytując go w obszernych fragmentach. Relacja została napisana dla kardynała Antonellego.

– Kolejny Memoriał opracowany dla Papieża Piusa IX przez M. L.-go (17 stronicowy!), dotyczący sytuacji kościoła polskiego pod zaborem rosyjskim i polityki cara, podpisany: *Conte Mieczislawo Ledochowski, Sacerdote Romano*, a więc z ok. 1850 r.

– Tłumaczenia z języka francuskiego, dokonane chyba przez samego M.L., wierszy religijnych dotyczących Niepokalanego Poczęcia, a także tłumaczenie poematu *Mnich*

– Ostatnia obwoluta w teczce SOP 120/3 to *Corrispondenza Officiale con Roma di Monsignor Ledochowski Uditore della Nunziatura del Portogallo*

Są to numerowane raporty – tzw. *Oggetto* audytora nuncjatury, wysypane z Lizbony, numerowane od 1 do 29, pierwszy z datą 23 Agosto 1853, ostatni –

**Foto**

7 8-bre 1853. Najobszerniejszy z nich (nr 6, z 28 sierpnia 1853) liczy 36 bitych stron formatu A-4! Myślę, że omówiona tutaj teczka nr SOP 120/3 zawiera pozostałości z archiwaliów, które onegdaj przesłał Włodzimierz Ledóchowski TJ z Rzymu do Lipnicy Murowanej.

#### 4. Teczka SOP 120/4

– Podobnie jak poprzednia, zawiera prawdopodobnie resztki archiwum osobistego Mieczysława Ledóchowskiego, przysłane z Rzymu do Lipnicy po śmierci kardynała. Zaczyna ją zbiór 91 listów (wraz z aneksami), adresowanych do Bogoty, pisanych od maja 1857 r. przez Luigi Lentiego. Na listach są adnotacje M.L.-go, np. *Riposto ai 8 maggio 1857* (na list z 7 marca 1857, czyli poczta szła 2 miesiące!). Zbiór nie jest ułożony chronologicznie, zasługuje chyba na dokładne przestudiowanie, gdyż kanonik Lenti, zarządzający majątkiem Ledóchowskiego podczas jego pobytu w Ameryce Południowej, zaprzepaścił całą fortunę w lekkomyślnych spekulacjach<sup>12</sup>.

– 19 fotografii, w kopercie, gdzie oprócz samego M.L. są fotografie rodziców, ich majątku itp. Na kopercie adnotacja: *Dla dra Klimkiewicza – materiał ilustracyjny niezużyty* (brak natomiast wzmianki o losach materiału ilustracyjnego zużytego, czyżby należało go szukać obecnie w papierach po ks. Klimkiewiczu?  
– A.M.)

– Drobne artykuły i wzmianki prasowe o M. L. (z czasów mu współczesnych), egzemplarze gazet francuskich (np. z relacją o wystąpieniu mgra Czackiego z 1879 r.)

– Obwoluta zawierająca luźne pisma z lat 1856-1861, w tym np. 1 list od kardynała Antonellego (Rzym 1856), 2 bruliony pism M.L. do Antonellego z 1856 (z Wiednia)

– 1 wykaz biskupów z Ameryki Południowej (ok. 1860 r.)

– 2 egzemplarze druku ulotnego (odezwy) podписанego przez *Bernardino Obispo de Cartajena*, a zatytułowanego: *Notas cruzadas entre el Secretario Jeneral del Estado de Bolivar i el Prelado de la Diocesis*, zawierającego wymianę pism między rządem tzw. Stanów Zjednoczonych Nowej Grenady (gen. Tomas C. de Mosquera i inni) a biskupem diecezji Kartageny, dr. Bernardino Medina, z sierpnia 1861 roku, gdzie biskup ustosunkowuje się do dekretu Tomasza C. de Mosquera *Presidente provvisorio de los Estados Unidos de Nueva Granada* z 20 lipca 1861 r., przesłanego mu w dniu 5 sierpnia 1861 r. W swojej odpowiedzi z 9 sierpnia 1861 r., adresowanej: *Al Sr. Secretario jeneral del Estado de Bolivar* biskup stanowczo broni praw religii katolickiej w Nowej Granadzie oraz niezależności Kościoła od nowego rządu, a prezydenta-samozwańca gen.

---

<sup>12</sup> Zob.: Witold Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski...*, tom II, s. 120 i przypis 191.

Mosquerę odważnie nazywa usurpatorem. Podobną w tonie odezwę (druk ulotny) wystosował Mieczysław Ledóchowski do Ministra Spraw Zagranicznych Kartageny, z datą 20 sierpnia 1861 r. Nie wiem, czy którekolwiek inne archiwum lub biblioteka w Polsce takie druki ulotne posiada? Jest tam także list konsula brytyjskiego w Kartagenie, Bentricka v. Doyle do Mieczysława Ledóchowskiego, z 16 sierpnia 1861 r., który ułatwił delegatowi apostolskiemu ucieczkę na angielskim statku *Paladin* z ogarniętej rewolucją Nowej Granady<sup>13</sup>.

– Na samym końcu znajdujemy w teczce 120/4 dwie fotografie portretowe (13x18 cm każda) rodziców arcybiskupa, Józefa i Marii Ledóchowskich, podpisane ręką ojca: *moi et ma femme Marie née Zakrzewski*.

#### 5. Teczka SOP 120/5

– Druk: *Propositio Metropolitanorum Ecclesiarum Gnesen. et Posnanien. invicem perpetuo canonice unitorum*, Romae 1866 (k. 1-2)

– 2 listy pasterskie (wielkopostne) kard. L-go, Rzym, marzec 1876: *Najmilsi w Panu Bracia Kapłani obu moich diecezji* oraz 18 stycznia 1877: *Wielebni Bracia*, podpisany *Mieczysław Kardynał Ledóchowski Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański* (k. 4).

– Wycinki prasowe i egzemplarze gazet dotyczące abpa Ledóchowskiego 1865-1876, (k. 5-23), 1902-1927 (k. 24-40)

a) z lat 1865-1876: „Dziennik Poznański” 6 IX 1865, „Posener Zeitung” 22 X, 23 X 1873, Wycinki po 3 II 1876, tj. po zwolnieniu z więzienia w Ostrowie (k. 8-11), „Westfälischer Merkur” 3 II 1876 (k. 12), „Germania. Zeitung für das deutsche Volk” (k. 13-23), Nr 28 z 5 II 1876, Dodatek nr 35 (14 II 1876), Dodatek nr 36 (18 II 1876), nr 40 (19 II 1876)

b) z lat 1902-1927: „L’Osservatore Romano” 23 II 1902, „Kurier Praższy” 23 VI 1902, wycinki z gazet czeskich i niemieckich z 1909 r. (b. ciekawe) Sprowadzenie zwłok kardynała z Rzymu do Poznania: „Dziennik Poznański” nr 222 – 28 września 1927 r., nr 223 – 29 września 1927 r., nr 224 – 30 IX 1927, nr 225 – 1 X 1927, „Robotnik” R. XXIII, nr 40 z 2 października 1927 r. (k. 39-40).

Oczywiście, że niektóre z tych materiałów były znane ks. Klimkiewiczowi. Odnalezione 5 tek to zbiór dokumentów, których prawdopodobnie nie dało się już włączyć do akt arcybiskupich w poznańskim Archiwum Archidiecezjalnym. W ten sposób stworzono kolekcję składającą się z dokumentów osobistych i rodzinnych, fragmentów prac z okresu studiów w Rzymie, korespondencji i memorialów samego Ledóchowskiego, pochodzących z okresu sprawowania przezeń funkcji audytora nuncjatury w Lizbonie (1852-1856), delegata papieskiego na Nową Gren-

<sup>13</sup> Tamże, tom I, s. 224-241 i przypis 90; tom II, s. 235 i przypis 77 oraz Załączniki nr nr XII, na s. 359-364.

landię w Bogocie (1857-1861), wreszcie z okresu pełnienia godności arcybiskupa – tu szczególnie z okresu uwięzienia w latach 1874-1876. Najciekawsze i stosunkowo najbardziej reprezentatywne wydają się tutaj materiały dotyczące pobytu ks. Mieczysława Ledóchowskiego w Bogocie. Materiały z okresu pracy w nuncjaturach w Lizbonie czy w Belgii, przeważnie w postaci brulionów czy kopii pism, są nieliczne i fragmentaryczne. Kompletne ich oryginały są na pewno w Archiwum Watykańskim, do którego z Bożą i ks. dra Fokcińskiego pomocą można teraz się dostać (chociaż nigdy przed upływem przepisowych 70 lat od wytworzenia dokumentów! tu raczej protekcji i wyjątków nie należy się spodziewać!). Archiwum MSZ w Brukseli wykorzystał ks. Klimkiewicz skrupulatnie. Czy po rewolucjach południowoamerykańskich znajdzie się coś jeszcze w Bogocie? Śmiem wątpić, ale może warto byłoby wysłać kogoś młodego, zdolnego, znającego nadto dobrze potrzebne tu języki romańskie (tj. francuski, hiszpański, portugalski i włoski) do Lizbony i do Ameryki Południowej. Niech szuka śladów bohatera naszej sesji. Tylko czy je tam znajdzie? Mamy piękny rysunek siedziby delegatury w Bogocie, ręką samego delegata, opisy urządzeń ogrodu itp., ale czy tego nie zniszczyły ręce i karabiny barbarzyńców? Mamy piękne listy do rodziny, dowodzące zdolności obserwacyjnych i literackich nadawcy, jego poczucia estetyki oraz poczucia humoru, ale to i tak są jedynie fragmenty mozaiki, z której można odczytać i odtworzyć pełną biografię kardynała. Dowodem dystansu do swojej osoby jest np. list (chyba do Antonellego), w którym wzbrania się przed przyjęciem arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, argumentując to słabą znajomością Wielkopolski i stosunków w niej panujących, a także problemami językowymi. Wychowany w kulturze romańskiej obawiał się – przecież słusznie – kontaktu z administracją i biurokracją pruską.

Kiedy zabierałam się do niniejszego referatu a niebacznie wspomniałam o tym pewnej uczonej osobie, ta zapytała: *A cóż można jeszcze po Klimkiewiczu napisać o Kardynale Ledóchowskim?*. Otóż można, gdyż zawsze można natrafić na nowe, nie odkryte lub znane, ale niezinterpretowane źródła archiwalne czy nawet drukowane.

Takie były *fata* rękopisów i materiałów źródłowych dotyczących kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. Czy źródła, którymi obecnie dysponujemy, są bardziej kompetentne niż materiały, którymi posługiwali się dotychczasowi biografo-wie Kardynała? Wydaje się, że dzisiejsza sesja odpowiedziała już częściowo na postawione wyżej pytania.

Parafraszując znane powiedzenie jednego z twórców archiwistyki polskiej i jednego z najbardziej zasłużonych nestorów tej specjalizacji, profesora Kazimierza Kaczmarkczyka, o archiwach stojących na straży honoru i majątku Rzeczypospolitej, można skonstatować, że zbiory Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, stanowiącego *sanktuarium tradycji Archidiecezji* (to także cytat, tym ra-

zem zapożyczony od jednego z tutejszych Ordynariuszy) dobrze strzegą honoru i imienia oraz dobrze dokumentują przymioty ducha Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego – bohatera naszej konferencji.

**A N E K S**  
**Materiały dotyczące kardynała Mieczysława Ledóchowskiego**  
**w innych zbiorach**

**B y d g o s z c z**

**MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BYDGOSZCZY**

Sygn. 678, 1858-1899. Listy przedstawicieli duchowieństwa z XIX w. (M.in. ks. Kempińskiego z Poznania i Kardynała Ledóchowskiego).

**K r a k ó w**

**BIBLIOTEKA JAGIELŁOŃSKA**

Ledóchowscy. Papiery majątkowe i materiały genealogiczne z XVI-XIX w.

Korespondencji J.I. Kraszewskiego serii III, T. 73: Listy od Augusta Cieszkowskiego 1873 (k. 490-491) oraz Adama Lwa Sołtana do abpa Mieczysława Ledóchowskiego 1872 (k. 389-390)

Korespondencji ks. Stefana Pawlickiego, profesora filozofii UJ Tom 3: Listy od kardynała Mieczysława Ledóchowskiego (9) 1879-1884 i b.d. (k. 222-235)

**BIBLIOTEKA PAU I PAN**

Ledóchowscy. Papiery rodzinne i majątkowe (XVII-XIX w.)

Spuścizna Jana Koźmiana i korespondencja Koźmianów (zob. pracę dra P. Matusika)

**KLASZTOR SS. KARMELITANEK BOSYCH NA ŁOBZOWIE**

Mieczysław Ledóchowski (1822-1902), kardynał. Ponad 100 listów z więzienia (1874-1876) oraz z Rzymu, odpisy korespondencji z władzami pruskimi

**P o z n a ñ**

**BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA**

Korespondencja Cecylii Działyńskiej (1836-1899), tu m.in. listy Mieczysława Ledóchowskiego

**MUZEUM NARODOWE W POZNANIU**

sygn. MNP-D, Zbiór fotografii, m.in. ks. bp Ledóchowski

**BIBLIOTEKA PAN W KÓRNIKU**

14 listów Mieczysława Ledóchowskiego do Celestyny Działyńskiej (1866-1882)

**BIBLIOTEKA POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK**

Zbiory specjalne, korespondencja ziemiańska, m. in. Klary Dembińskiej. Zob.: Anna Marcińska, *Z korespondencji Wielkopolsan. List Zygmunta Cieszkowskiego do Klary Dembińskiej (...) opisujący polskie spotkania we Włoszech w 1877 r.*, „Przegląd Wielkopolski” 2003, nr 1-2 (59-60), s. 69-71.

**W a r s z a w a****ARCHIWUM AKT NOWYCH W WARSZAWIE**

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, [1917] 1918-1939 Sygn. 69 (b.p.)

Działalność polityczna kleru. Przewiezienie zwłok kardynała M. Ledóchowskiego z Rzymu do Poznania – korespondencja. 1927 r.

**BIBLIOTEKA NARODOWA**

Sygn. rkps II 6427, Korespondencja Kajetana Morawskiego (1838-1874), m.in. 4 listy od Mieczysława Ledóchowskiego, abpa, 1870-1874, a także 1 list od ks. Jana Koźmiana (1875 r.)

**W r o c ław****ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH**

Listy Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego w spuściznach i zbiorach podworskich, także obszerna genealogia Ledóchowskich.



AMBROŻY ANDRZEJAK

**Kardynał Mieczysław Ledóchowski  
jako prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary 1892-1902**

Prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary papież Leon XIII mianował kardynała Mieczysława Ledóchowskiego 26 stycznia 1892 roku<sup>1</sup>. W dekrecie nominacyjnym podkreślił motywy nominacji: pobożność, roztropność, znajomość prawa kościelnego, historii poszczególnych narodów, języków obcych i umiejętność w załatwianiu spraw kościelnych. Dnia 1 lutego 1892 roku rozpoczął kard. M. Ledóchowski posługę w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Za jego czasów odbywały się dwa razy w tygodniu posiedzenia zwyczajne. Wówczas omawiano sprawozdania roczne misjonarzy i korespondencję bieżącą. Na posiedzeniach generalnych zbierano się przynajmniej trzy razy w miesiącu. Prefekt Kongregacji w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca udawał się na audiencję do Ojca Świętego Leona XIII i przedstawiał aktualny rozwój Kościoła wśród narodów świata.

W pierwszym roku swojej posługi, 4 października 1892 roku, skierował pismo okólne do Biskupów w Austrii, których prosił o przyspieszenie założenia Dzieła Rozkrzewiania Wiary w ich diecezjach. W 1895 roku w *Instrukcji do Biskupów Indii* domagał się, aby więcej czynili starań o wykształcenie duchowieństwa i katechistów. Rok 1893. W maju odbywało się posiedzenie Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, w którym uczestniczył kard. Karol Lavigerie (1825-1892). Tematem dyskusji było życie Kościoła w Afryce. Zabrał m.in. głos kard. Lavigerie, Prymas Afryki, i powiedział w języku francuskim: *Jego Eminencja zna Afrykę*

---

<sup>1</sup> J. Metzler, *Mieczysław Halka Ledóchowski (1892-1902), Präfekten und Sekretäre der Kongregation im Zeitalter der neuren Missionsära (1819-1918)*, w: *Sacrae Congregationis De Propaganda Fide Memoria Rerum 1622-1972. 350 anni a servizio delle missioni*. Vol. III/I 1815-1972. Rom-Freiburg-Wien 1975, s. 51-52; W. Klimkiewicz, dz. cyt. Tom III, s. 354-369; L. Adamowicz, *Kongregacja Ewangelizacji Narodów*, w: *Encyklopedia Katolicka*. Tom IX. Lublin 2002, kol. 610-611.

*lepiej, niż ja sam.* Okazało się, że podczas przebywania w więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim wykorzystał czas na lekturę książek, które dotyczyły Afryki. Papież Leon XIII cenił kard. Ledóchowskiego za umiejętność administracji, mądrą gorliwość i praktyczny zmysł. Te właściwości, cechy charakteru przyczyniły się dla dobra Misyjnego Archiwum Kongregacji. Każdy dokument od początku 1895 roku został wpisany do Księgi Protokółów, otrzymał swój numer i określone miejsce w Archiwum. Ten system odpowiadał poszerzaniu pól działalności Kongregacji i właściwego oraz nowoczesnego zarządzania. Do jurydykcji Kardynała Ledóchowskiego należało 512 biskupów i przeszło 8000 kapelanów misjonarzy. Rok 1894. Ojciec Święty Leon XIII przewodniczył w swojej bibliotece posiedzeniu generalnemu Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Uczestniczyli w nim kardynałowie: Ledóchowski, Rampolla, Serafin, Vannutelli oraz biskupi syryjscy, marionicy, ormiańscy i koptyjscy. Owocem tego posiedzenia były konferencje w siedzibie Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Ojciec Święty Leon XIII zatwierdził postanowienia Komisji Kardynałów, a później współpracując z Prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary ogłosił encyklikę *Orientalium* (28 XI 1894).

Kardynał M. Ledóchowski współpracował ze Zgromadzeniem Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, założonych przez św. Eugeniusza de Mazenod (1782-1861), o czym świadczy zachowana korespondencja<sup>2</sup>. Darzył wielkim zaufaniem slugę Bożego ks. Franciszka Jordana (1848-1918), założyciela Salwatorianów – Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (SDS). Pomógł mu w rozwiązaniu problemów w prefekturze Apostolskiej Assam w Indiach Wschodnich<sup>3</sup>.

Prefekt Kard. Ledóchowski troszczył się o zakładanie seminariów duchownych w krajobrazach misyjnych. Projekt ten został zatwierdzony przez papieża Leona XIII i polecony osobną encykliką. Arcybiskup Władysław Zaleski (1852-1925), delegat Stolicy Apostolskiej w Indiach, był pierwszym realizatorem polecenia Ojca Świętego. W 1894 roku w Kandy na Cejlonie, dziś Sri Lanka, założył seminarium duchowne, a ówczesny prefekt Kongregacji pomógł mu w zdobyciu środków na ten cel<sup>4</sup>. Maria Teresa Ledóchowska (1869-1922), dziś błogosławiona (19 X 1975) – bratanica Prefekta, zachęcona przez kard. K. Lavigerie, włączyła się w ruch antyniewolniczy, a później założyła Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Św. Piotra Klawera (1894) i stała się Matką Afryki<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> M. Ledóchowski, *Préfet de la Sacré Congregation de la Propagande au Trés Revérénd Pére Général*. Rome, 22 dé 1893. Missions de la Congrégation des Missionnaires Oblata de Marié Immaculée. Paris, Rome 1862-1962.

<sup>3</sup> A. Kiełbasa, *Salwatorianie z ziem polskich w latach 1881-1903*. Wrocław 1998.

<sup>4</sup> K. Kapitański, *Udział Polski w dziele misyjnym. Szkic historyczny*. Poznań 1933, s. 130-133.

<sup>5</sup> Tamże, s. 133-136; B. Bieżę, J. Gucwa, A. Koszorz, *Maria Teresa Ledóchowska i misje*. Warszawa 1977.

Bratanek kard. Ledóchowskiego Włodzimierz (1866-1942), odkrył powołanie do Zakonu Jezuitów, studiował w Rzymie, później został generałem. Bł. Urszula Ledóchowska (1865-1939), też Bratanica Prefekta założyła Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego<sup>6</sup>. Dnia 13 lipca 1895 roku, jubileusz 50-lecia kapłaństwa Kardynała – Prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, był czasem dzięczynienia Bogu i radosnych spotkań z Ojcem Świętym Leonem XIII. Prefekt otrzymał życzenia ze wszystkich kontynentów świata. Dzięki Arcybiskupowi Florianowi Stablewskiemu w każdym kościele Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej były celebrowane Msze Święte w intencji Jubilata, modlono się słowami Litanii do NSPJ i Jego modlitwy do Bożego Serca, a w kazaniach ukazywano drogę jego życia<sup>7</sup>. Dnia 7 listopada 1895 roku doszło do ugody między Francją a Stolicą Apostolską w sprawie Tunezji. Powstał bowiem problem protektoratu Francji nad Czarnym Lądem. Kard. M. Ledóchowski był w tym czasie jednym z najlepszych znawców problemu unii kościołów. Prowadził dialog z papieżem Leonem XIII. Encyklika *Praecalara Gratulationis* (20 IV 1894) była jego owocem<sup>8</sup>.

Program dnia Prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary był wypełniony codzienną modlitwą i pracą. Codziennie sprawował Mszę Świętą, zmawiał różaniec... Tak było również 21 lipca 1902 roku. Następnego dnia wczesnym rankiem usłyszał pozwolenie brata zakonnego: *Laudetur Jesus Christus. Odpowiedział In secula seculorum. Amen.* Było to w środę, 22 lipca 1902 roku o godzinie 6.00 rano. Wkrótce Mszę Świętą w intencji Zmarłego odprawił ks. Arcybiskup Władysław Zaleski. Był jednym z najwybitniejszych ludzi swej epoki. Odszedł do domu Ojca, gdzie jest mieszkany wiele (J 14,2), wierny sługa Jezusa Chrystusa, Kościoła i Ojczyzny, szafarz Bożych tajemnic. Dnia 25 lipca 1922 roku ciało spoczęło na cmentarzu Campo Verano w Rzymie<sup>9</sup>, a serce w Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w Katedrze Gnieźnieńskiej dnia 24 września 1902 roku. Po 25 latach jego relikwie z Rzymu zostały przywiezione do Poznańskiej Katedry na Ostrowie Tumskim. Były to 29 września 1927 roku w godzinie Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego, dzięki kard. A. Hlondowi, Prymasowi Polski<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> B. Łoziński, *Leksykon Zakonów w Polsce. Instytuty życia konsekrowanego i stowarzyszenia życia apostolskiego*. Wydanie II rozszerzone i uaktualnione. Warszawa 2002, s. 368-369.

<sup>7</sup> F. Stablewski, *Okólnik Arcypasterski w sprawie jubileuszu J. E. Ks. Kard. Ledóchowskiego* z dnia 12 czerwca 1895 roku, „Przewodnik Katolicki” 1/1895/27, s. 213-215; E. D[alb or], *Życie i działalność Księcia Kardynała Ledóchowskiego*, „Przewodnik Katolicki”, 1/1895/28, s. 223-226; List Kard. Ledóchowskiego do Arcybiskupa Floriana Stablewskiego – podziękowanie za życzenia z okazji 50-lecia Kapłaństwa (z 22 lipca 1895 roku), „Przewodnik Katolicki”, 1/1895/32 z dnia 10 sierpnia 1895 roku.

<sup>8</sup> W. K 1 i m k i e w i c z, Tom III, s. 354-369.

<sup>9</sup> T e n ż e, s. 370-394.

<sup>10</sup> Tamże; N. Cieszyński, „Roczniki Katolickie na Rok Pański 1928” 6/1928/s. 245-268; Księga Pamiątkowa Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego. Poznań, 28 IX – 2 X

Dzisiaj, wspominając osobę Prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary kard. M. Ledóchowskiego, siewcę idei misyjnej (ks. N. Cieszyński) dziękujmy Bogu za dar Jego życia i działalności w Kościele. Z nadzieją idźmy w przyszłość. Oto trzy zadania:

Poznać dziedzictwo przeszłości i je kontynuować.

Kard. M. Ledóchowski: *Może i winien stać się Patronem misji polskich. Społeczeństwo zaś będzie nie tylko ze czcią pochylać głowy nad grobowcem Kardynała opiekuna misji, ale duchem jego płonąć, ducha tego owocnie rozpromieniać na pokolenia i pokolenia*”. Tak napisała prasa poznańska przed 75 laty („Dziennik Poznański”, 30 IX 1927).

Podstawowym i głównym zadaniem ożywiania ducha misyjnego w Kościele są cztery Papieskie Dzieła Misyjne: Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Papieskie Dzieło Św. Piotra Apostoła, Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci i Papieska Unia Misyjna. Kierownictwo Papieskich Dzieł Misyjnych zostało powierzone przez Ojca Świętego Kongregacji Ewangelizacji Narodów, Konferencji Biskupów i poszczególnym Biskupom diecezjalnym<sup>11</sup>. Skoro dzieła te zależą od Papieża i całego Kolegium Biskupów, także w zakresie Kościółów partykularnych, słusznie należy im się pierwszeństwo, ponieważ są środkiem tak do zaszczepiania katolikom od dzieciństwa ducha prawdziwie powszechnego i misyjnego, jak również pobudzania do skutecznego zbierania dobrowolnych ofiar na rzecz wszystkich misji, zależnie od ich potrzeb (RMis 84)<sup>12</sup>.

Na pomniku Kard. M. Ledóchowskiego, Prymasa Polski, który znajduje się w Bazylice Archikatedralnej w Poznaniu, wyrzeźbiono obraz Matki Bożej Częstochowskiej z napisem: *Królowo wyznawców módl się za nami*, a w jego rękach różaniec<sup>13</sup>. W godzinie ogłoszenia przez Ojca Świętego Jana Pawła II Listu Apostolskiego *Rosarium Virginis Mariae* (16 X 2002)<sup>14</sup> niechaj misyjny różaniec ludzi dobrej woli, a zwłaszcza rodzin polskich w Ojczyźnie i wśród narodów świata, obejmie modlitwą cały świat, każdego człowieka i każdą rodzinę! Avorum respisce mores!

---

1927. Poznań 1927/1928; K. K a p i t a n c z y k, dz. cyt. s. 124-130; W. K l i m k i e w i c z, Tom III, s. 370-394.

<sup>11</sup> *Papieskie Dzieła Misyjne. Statuty. Missio – Polonia*. Warszawa 1994; *Cooperatio Missionaris. Instrukcja Kongregacji Ewangelizacji Narodów o współpracy misyjnej*. Warszawa 1999.

<sup>12</sup> J a n P a w e ł II, Encyklika *Redemptoris Missio* o stałej aktualności misyjnego posłannictwa Kościoła (7 XII 1990) Warszawa 1991.

<sup>13</sup> J. N o w a c k i, *Kościół Katedralny w Poznaniu. Studium historyczne*. Poznań 1959, s. 618.

<sup>14</sup> J a n P a w e ł II, List Apostolski *Rosarium Virginis Mariae* do biskupów, duchowieństwa i wiernych o różańcu świętym (16 X 2002). Poznań 2002; P. S ł a b e k, *Nowy różaniec z Janem Pawłem II*. Kraków 2002.

PIOTR FRANCISZEK NEUMANN

**Kardynał Mieczysław Ledóchowski  
w świetle kronik poznańskich karmelitanek bosych**

Niniejszy tekst został opracowany na podstawie kronik klasztoru karmelitanek bosych, który istniał w Poznaniu przy ulicy Wieżowej w latach 1867-1875<sup>1</sup>. Jak wszystkie inne klasztory w archidiecezji poznańskiej, uległ on kasacie w czasach *Kulturkampfu*. Karmelitanki poznańskie udało się wówczas do Krakowa i tam założyły istniejący do dziś klasztor przy ulicy Łobzowskiej. Okresu poznańskiego tego zgromadzenia dotyczą trzy tomiki przechowywanych w archiwum klasztoru łobzowskiego<sup>2</sup>. Kroniki nie były pisane na bieżąco, lecz zostały zredagowane później, na polecenie św. Rafała Kalinowskiego, ówczesnego wikariusza prowincjalnego karmelitanek bosych w Galicji. Autorką kronik jest s. Maria Kazimiera Grabowska<sup>3</sup>, która jako jedna z pierwszych wstąpiła do nowego

<sup>1</sup> Najbardziej wyczerpujące opracowanie dziejów klasztoru karmelitanek bosych w Poznaniu przy ulicy Wieżowej: C. G i l, *Karmelitanki bose w Poznaniu 1867-1875*, „Saeculum Christianum”, 1(1994), nr 2, s. 237-254. – Ponadto zob. B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979, s. 665-666. – Natomiast krótka notatka w: J. N o w a c k i, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. 2: *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustroj*, Poznań 1964, s. 778, zawiera informacje częściowo błędne.

<sup>2</sup> Archiwum Klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie, ul. Łobzowska (dalej skróć: AKŁ), Kroniki Karmelitanek Bosych Klasztoru Poznańskiego fundowanego dn. 15o Lipca 1867 p. wezw. N. Imienia Maryi i św. Józefa [...] (dalej cyt.: Kroniki, t. 1); Tamże, Kronik tom II<sup>ci</sup> Karmelitanek Bosych Fundacji Poznańskiej osiadłych w Krakowie pod wezwaniem Opieki S<sup>go</sup> Józefa Roku Pańskiego 1875 (dalej cyt.: Kroniki, t. 2); Tamże, Tom III<sup>ci</sup> [kronik] Karmelitanek Bosych Fundacji Poznańskiej osiadłych w Krakowie pod wezwaniem Opieki S<sup>go</sup> Józefa Roku Pańskiego 1875 (dalej cyt.: Kroniki, t. 3).

<sup>3</sup> Maria Kazimiera od Najśw. Serca Jezusa, Kazimiera Grabowska, córka Hipolita i Anny z Grabowskich, ur. 8 III 1849 w Dziembowie, do karmelitanek w Poznaniu wstąpiła 15 X 1869, obłóżyny 28 II 1870, profesja 28 II 1871; od 1875 w klasztorze w Krakowie przy ul. Łobzowskiej; od 1920 w nowym klasztorze w Poznaniu na Świętym Łazarzu. Zm. 28 IX 1924 w Poznaniu. C. G i l, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612-1914*, Kraków 1999, s. 219.

klasztoru na ulicy Wieżowej; była zatem naocznym świadkiem większości opisywanych wydarzeń. W redagowaniu kronik korzystała ze sporządzonych jeszcze w Poznaniu zapisów i notatek kronikarskich, miała też możliwość korzystania z informacji innych sióstr, z którymi na co dzień przebywała w klasztorze w Krakowie. W archiwum łobzowskim znajdują się ponadto inne źródła, które mogłyby posłużyć do przedstawienia związków kardynała Ledóchowskiego z poznańskimi karmelitankami, zwłaszcza pisane do nich listy.

### Zakony w archidiecezji poznańskiej po roku 1850

W wyniku kasat dokonanych przez pruskie władze państwowie, na terytorium archidiecezji poznańskiej pod koniec pierwszej połowy XIX wieku istniały jedynie dwie wspólnoty zakonne: filipinów na Świętej Górze oraz sióstr miłosierdzia w Poznaniu. Sytuacja na tym odcinku życia kościoelnego zmieniła się dopiero, gdy w roku 1850 w Prusach uchwalona została konstytucja. Odtąd zakładanie domów zakonnych stało się możliwe, choć nie można było liczyć na restytucję obiektów po klasztorach wcześniej zniesionych. Zaprowadzenie przynajmniej niektórych zakonów zależało teraz jedynie od woli i działania środowiska kościoelnego: władzy diecezjalnej oraz samych wspólnot zakonnych. Dodać trzeba, że niemałą rolę w tym względzie odegrały także osoby świeckie, należące do ziemiańskich rodzin wielkopolskich, które w tym czasie wykazywały znaczne ożywienie życia religijnego oraz zaangażowanie w sprawy Kościoła<sup>4</sup>.

Pierwsze piętnastolecie tej nowej dla życia zakonnego sytuacji przypadło na rządy arcybiskupa Leona Przyłuskiego († 1865). Osobiście nie był on entuzjastą zakonów, jednak do wyrażenia zgody na ich przybycie do archidiecezji skłaniała go potrzeba podjęcia pewnych szczególnych form duszpasterstwa oraz działalności edukacyjnej, wychowawczej i charytatywnej. W ten sposób doszło do osiedlenia się jezuitów (najpierw w pocysterskim opactwie w Obrze, a następnie w Lubomierzu pod Śremem) oraz reformatów (w Goruszках, Osiecznej i Poznaniu). Spośród zgromadzeń żeńskich wymienić należy przede wszystkim ursulanki oraz zakonnice *Sacré-Coeur*, które założyły własne szkoły i pensjonaty w Poznaniu. Na ten również okres przypadają początki dzieła bł. Edmunda Bojanowskiego, które z czasem przybierze wyraźny charakter instytutu życia zakonnego<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Z. Zieliński, *Leon Przyłuski 1845-1865*, [w:] *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, red. F. Lenort, Poznań 1982, s. 171-172.

<sup>5</sup> Tamże, s. 172.

### Przybycie karmelitanek bosych do Poznania (1867)

Pod koniec życia abpa Przyłuskiego powstał projekt założenia w Poznaniu klasztoru karmelitanek bosych. W pierwszym etapie przygotowań do fundacji zaangażowani byli: m. Jadwiga Wielhorska<sup>6</sup>, karmelitanka bosa z klasztoru w Carcassonne, jej matka hr. Krystyna ze Szlubowskich Wielhorska i ks. Aleksander Jełowicki, zmartwychwstaniec. Następnie dla idei założenia klasztoru zostały poznane hr. Ludwika Brzostowską i jej siostra hr. Izabela z Brzostowskich Mycielska z Kobylegopola, które z kolei zainteresowały sprawą panie z wielkopolskich rodzin Grudzińskich, Gajewskich, Skórzewskich, Platerów, Czartoryskich i Mielżyńskich. Skierowały one stosowną petycję do abpa Przyłuskiego, który zasadniczo odniósł się do sprawy przychylnie, jednak zażądał zapewnienia zakonnicom mieszkania i środków na utrzymanie. Ponieważ arcybiskup zmarł w następnym miesiącu, realizacja projektu nastąpiła dopiero po objęciu rządów przez jego następcę, abpa Mieczysława Ledóchowskiego<sup>7</sup>.

W marcu 1866 roku arcybiskup Ledóchowski, już prekonizowany (8 stycznia 1866) na stolice gnieźnieńską i poznańską, spotkał się osobiście z m. Jadwigą Wielhorską, która w tym czasie przebywała w klasztorze San Egidio w Rzymie. O planach fundacji klasztoru w Poznaniu został poinformowany nieco wcześniej. Matka Jadwiga zrobiła na nim jak najlepsze wrażenie. Co do składu grupy fundacyjnej, w której pierwotnie miały się znaleźć dwie karmelitanki z Bagnères-de-Bigorre, wyraził życzenie, by dobrać jeszcze karmelitanki z Belgii, których klasztory poznał w czasie pełnienia obowiązków nunciusza w tym kraju. Ostatecznie generał zakonu, o. Dominik Arvizu – być może uwzględniając sugestię abpa Ledóchowskiego – zadecydował, by fundacja była dziełem klasztoru Cornillon w Liège, a m. Jadwigę Wielhorską mianował przełożoną grupy fundatorki<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Jadwiga od św. Jana od Krzyża, hr. Jadwiga Wielhorska, córka Jana Nepomucena i hr. Krystyny ze Szlubowskich, ur. 14 IV 1836 w Warszawie, do karmelitanek bosych wstąpiła najpierw w Bagnères-de-Bigorre (1857), następnie w Carcassonne (profesja 4 IX 1859); od 1865 w klasztorze San Egidio w Rzymie, od 1866 w klasztorze Liège-Cornillon (Belgia), skąd 1867 jako przełożona grupy fundacyjnej przybyła do Poznania, od 1875 w Krakowie (przeorysza 1867-1870, 1873-1877); 1880 podjęła próbę założenia klasztoru w Wieliczce, stamtąd 1883 udała się do Rzymu, gdzie po kilku latach zorganizowała nową kongregację zakonną karmelitanek adoracji wynagradzającej. Zm. 9 I 1911 w Porto Maurizio. Autorka jednego z pierwszych życiorysów kard. Ledóchowskiego (M..., *Monseigneur Mięcislas Halka Comte Ledóchowski, Cardinal-Archevêque de Gnesen et Posen*, Bruxelles 1875). C. G i l, *Slownik*, s. 212-214. – Uwagi krytyczne na temat wspomnianego życiorysu pióra m. Jadwigi Wielhorskiej podaje W. Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, t. 1, Poznań 1988 (reprint), s. XIII-XV.

<sup>7</sup> C. G i l, *Karmelitanki*, s. 241.

<sup>8</sup> AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 7-8, t. 2, s. 84, 86; C. G i l, *Karmelitanki*, s. 242. – Klasztor Cornillon w Liège powstał w roku 1860 jako fundacja innego klasztoru karmelitanek bosych w tym mieście (Liège-Potay). Miejsce to było związane z życiem bł. Julianny z Cornillon († 1258), augustianki, inicjatorki liturgicznego święta Bożego Ciała.

Dnia 15 lipca 1867 roku karmelitanki przyjechały pociągiem do Poznania. Wprost z dworca przywieziono je zamkniętymi powozami do katedry, gdzie u wejścia witał je ubrany w szaty pontyfikalne abp Ledóchowski w asyście biskupa sufragana Franciszka Stefanowicza, kanoników i wielu innych kapelanów, a świątynię wypełniały tłumy mieszkańców miasta. Osiem karmelitanek przybyłych z Belgii, prowadzonych przez panie z rodzin ziemiańskich, postępowało za arcybiskupem, ukłękły u stóp Arcybiskupa w prezbiterium przed wielkim ołtarzem [...]. Najśw. Sakrament był wystawiony. Orkiestra grala i śpiewała przecudne 'Salve Regina'. Potem miało kazanie penitencjarz katedralny X. Józef Pędziński, gorliwy sługa Boży, wielbiciel św. Matki Teresy i jej córek. Chwalił pod niebiosa nowy zakon i wyrażał szczęście wszystkich, że przybyły do Polski. [...] Po kazaniu i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem X. Arcybiskup prowadził siostry procesjonalnie do przeznaczonego dla nich mieszkania. Był to domek parterowy<sup>9</sup> w ogrodzie, niewielki, otoczony drewnianym parkanem, w którym [znajdowała się] drzwi klauzurowe małe, z krzyżem u góry. [...] X. Arcybiskup zamknął matki na dwa klucze i zaprowadził klauzurę, potem poszedł do prowizorycznej kapliczki zrobionej z pokoju małego i niskiego, umieścił w tabernakulum Najśw. Sakrament, a przez okienko do Komunii św. oddał m. Jadwidze klucze klasztoru<sup>10</sup>.

### Lata spokoju (1867-1872)

Przez cały czas pobytu w Poznaniu zgromadzenie pozostawało pod jurysdykcją arcybiskupa poznańskiego, innymi słowy abp Ledóchowski był wyższym przełożonym klasztoru. W sprawowaniu swej władzy postąpił jednak w ten sposób, jak to było praktykowane w Belgii, mianowicie zarząd w sprawach duchownych przekazał tamtejszym karmelitom bosym. Prowincjałowie belgijscy wizytowali klasztor, a siostry wyjeżdżały sobie u Piusa IX, że w 1872 roku jeden z karmelitów belgijskich, o. Andrzej Gatzweiler, zamieszkał w nowo wybudowanym przy klasztorze hospicjum i był zwyczajnym spowiednikiem zgromadzenia<sup>11</sup>.

Z tytułu swego przełożenstwa arcybiskup przewodniczył odbywającym się w klasztorze co trzy lata wyborom przeoryszy, wkrótce po założeniu klasztoru oso-

<sup>9</sup> W innym miejscu kronikarka tak określa położenie owego domu: *przy ul. Wieżowej, w pobliżu Tumu, pałacu Arcybiskupa i domu XX. Kanoników.* AKŁ, Kroniki t. 1, s. 4-5.

<sup>10</sup> Tamże, t. 1, s. 5-10.

<sup>11</sup> Tamże, t. 3, s. 23-24. – Z pozwoleniem więc władz zbudowałyśmy sobie także Hospicjum dla Ojców obok naszego klasztoru, które kosztowało 6000 talarów i miało służyć tymczasowo spowiednikowi naszego Zakonu. [...] Ojciec Andrzej przyjechał do Poznania na początku roku 1872 w Poście. Najprzód zamieszkał nasze gościnne pokoje na zewnątrz, bo jeszcze hospicjum nie było gotowe, tylko się pod jego [obecność] kończyło. Tamże, t. 3, s. 31, 34.

Foto

biście przeprowadził w nim pierwszą wizytację, mianował spowiednika dla sióstr w osobie ks. Jana Koźmiana, na kapelana wyznaczył ks. Witalisa Maryańskiego, a starszego mężczyzny, Franciszka Kazimirskego, ustanowił zakrystianem nowo wybudowanego kościołka karmelitanek<sup>12</sup>.

Wkrótce po przybyciu sióstr z Belgii, do klasztoru zaczęły zgłaszać się kandydatki. Pochodziły przeważnie z rodzin ziemiańskich (hr. Tyszkiewicz, Olszańska, Grabowska, Karłowska, dwie Kalksteinówny, Brezianka, Kurcewska, ks. Czartoryska). Ostateczna decyzja o dopuszczeniu do obłoczyn oraz do złożenia profesji zakonnej należała do arcybiskupa. W swoim sądzie o zdatności zgłaszających się był na ogół stanowczy, choć niekiedy, mimo osobistych zastrzeżeń, przychylał się do zdania sióstr. Zawsze jednak okazywało się, że to on miał rację. Kronikarka zapisała: *Xiędz Arcybiskup Ledóchowski obdarzony był od Boga do najwyższego stopnia darem dobrej rady, przenikliwości i przezorności, przy tym najtrafniejszym o ludziach sądem. [...] Co do nas, nigdy nie żałowałyśmy, gdyśmy go ślepo usłuchały, ale gdy nam ustąpił, wbrew swemu zdaniu, i nasza wola się stała, zawsze, ale już po czasie, trzeba nam było powiedzieć: Nasza wina, żeśmy X. Arcybiskupa nie usłuchały!*<sup>13</sup>.

Arcybiskup określił także wysokość posagu, jaki winna wniesć do klasztoru każda postulantka na siostrę chórową. Z obowiązku wniesienia posagu zwolnione były kandydatki na konwerski, które wywodziły się z niższych warstw społecznych. Wysokość posagu została ustalona na 11 tysięcy talarów, co stanowiło sumę dość wysoką, choć na ogół nie przekraczało możliwości finansowych rodzin, z których pochodziły kandydatki. Kiedy sporadycznie występowały trudności z zebraniem całej sumy posagowej, arcybiskup odmawiał zgody na przyjęcie zgłaszającej się. W innym przypadku, gdy rodzina ociągała się wypłaceniem posagu, (co powinno nastąpić najpóźniej przed zakończeniem nowicjatu), z polecenia arcybiskupa termin złożenia przez nowicjuszkę profesji został przesunięty na czas późniejszy<sup>14</sup>.

Zaraz też na początku istnienia klasztoru abp Ledóchowski postanowił, że jak długo żyć będą siostry przybyłe z Belgii, językiem zgromadzenia ma być język francuski. W przypadku sióstr chórowych nie stanowiło to problemu, gdyż każda z nich wstępowała do klasztoru ze znajomością tego języka, zdobytą w domu rodzinnym lub w czasie nauki na pensji<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, t. 1, s. 45, 72-73, 403, 471; t. 2, s. 87; t. 3, s. 22, 26.

<sup>13</sup> Tamże, t. 1, s. 92, 151.

<sup>14</sup> Tamże, t. 1, s. 147-148, 205; t. 2, s. 88.

<sup>15</sup> Tamże, t. 1, s. 33-34; t. 2, s. 88. – W rzeczywistości, jeszcze za życia sióstr Belgijek i na ich prośbę – gdy liczba sióstr Polek coraz bardziej wzrastała – językiem zgromadzenia stał się polski, którego same fundatorki chętnie się uczyły.

Arcybiskup dość często przybywał do klasztoru, aby sprawować mszę św. i inne nabożeństwa z okazji różnych uroczystości, zwłaszcza zakonnych. Najczęściej osobiście przewodniczył ceremoniom oblóczyn, profesji i welacji sióstr. Gdy już przebywał w więzieniu, zlecał przewodniczenie tym uroczystościom biskupowi sufraganowi Janowi Chryzostomowi Janiszewskiemu oraz ks. Witalisowi Maryańskiemu. Celebrował też msze i nabożeństwa z innych okazji, np. ku czci św. Józefa, który był patronem wybudowanego przez karmelitanki kościoła<sup>16</sup>.

Za zezwoleniem abpa Ledóchowskiego przy kościele klasztornym zostało zaprowadzone bractwo św. Józefa, którego moderatorem był kapelan karmelitanek, ks. Witalis Maryański<sup>17</sup>, a ponadto istniała zorganizowana i prowadzona przez o. Andrzeja Gatzweilera, wspomnianego karmelitę bosego z Belgii, kongregacja III zakonu karmelitańskiego, do której wstąpiło kilku poznańskich księży, by wymienić Jana Koźmiana, Józefa Pędzińskiego, Władysława Meszczyńskiego, a także cały szereg osób z rodzin ziemiańskich na czele z ks. Marceliną z Radziwiłłów Czartoryską<sup>18</sup>.

Karmelitanki bose – jako wspólnota kontemplacyjna – wspierały duchowo sprawy Kościoła, archidiecezji i jej pasterza. Gdy abp Ledóchowski udał się do Wersalu na rozmowy z królem Prus i jego premierem, siostry przez cały czas tej podróży, a trwała ona około dwóch tygodni, dzień i noc trwały na modlitwie w jego intencji, a także odprawiały posty, dyscypliny i inne umartwienia. Kronikarka zapisała: *Gdy X. Arcybiskup powrócił, przybył do nas ze swoim kapelanem X. Witalisem Maryańskim, obaj [...] mówili, że na każdym kroku modlitwy sióstr odczuwali [...]*<sup>19</sup>. Siostry zanosiły modły także w innych sprawach, jakie powierzał im arcybiskup. Tytułem przykładu inna notatka zapisana przez kronikarkę z całą szczerością: *Pościlyśmy o chlebie i wodzie za nawrócenie pewnego kanonika przeciwnego X. Arcybiskupowi*<sup>20</sup>.

W świetle kronik relacje między arcybiskupem a karmelitankami poznańskimi nie były jedynie urzędowymi kontaktami z wyższym przełożonym. Były to relacje bliskie, dość częste, a nawet serdeczne i poniekąd rodzinne. Arcybiskup udzielał im różnych rad i wskazówek. I tak, gdy w mieście wybuchła cholera, natychmiast

<sup>16</sup> Tamże, t. 1, 73, 75, 144, 169, 193, 322, 342, 385.

<sup>17</sup> Tamże, t. 1, s. 73-74. – Nabożeństwa brackie w kościele karmelitanek ks. Witalis Maryański kontynuował również po wyjeździe sióstr z Poznania. Tamże, t. 1, s. 79.

<sup>18</sup> C. G i l, *Karmelitanki*, s. 251.

<sup>19</sup> AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 40-41, 399; t. 2, s. 236. – Dnia 31 października 1870 roku abp Ledóchowski udał się w podróż do Wersalu, gdzie u króla pruskiego Wilhelma I i Ottona v. Bismarcka, naówczas premiera rządu i ministra spraw zagranicznych Prus, podjął interwencję na rzecz Stolicy Apostolskiej wobec zajęcia Państwa Kościelnego przez wojska włoskie. Szeroko na ten temat: W. K l i m k i e w i c z, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, t. 3, opracował, wstępem opatrzył i podał do druku Z. Z i e l i n s k i, Poznań 1987, s. 143-159.

<sup>20</sup> AKŁ, Kroniki t. 1, s. 41.

napisał do przeoryszy, by nie podawała siostrom owoców i ogórków. Zakazał używania oleju krajowego, mówiąc że powoduje kurzą ślepotę. Dla pewnej chorej siostry przysyłał rosół ze swego stołu dla wzmacnienia jej sił<sup>21</sup>. W kronikach znajdujemy też pewien drobny przykład jego starania o dobro duchowe sióstr: *Poczas zwyczajnych rekrecji w lecie [...] chodziłyśmy po ogrodzie przez pierwszy kwadrans, zanim zasiadłyśmy do roboty. Wtenczas robiłyśmy pierwszą stację przy figurze Matki Boskiej w środku ogrodu umieszczonej, nazywałyśmy ją 'Notre Dame de la priere'. [...] X. Arcybiskup dał nam 80 dni odpustu za każdą modlitwą przed tą figurą odmówioną*<sup>22</sup>. W innym miejscu kronikarka pisze nieco szerzej: *Wiedziałyśmy o tym, że nas bardzo miłował i z tym się nie ukrywał. Dużo nam dawał dowodów ojcowskiej dobroci. Sam rwał dla nas owoce w swoim ogrodzie i świeże szczaw na swoich trawnikach. Sam z kapelanem swoim przychodził z koszykami pod płaszczem i do koła oddawał. Raz nam takie błogosławieństwo napisał: 'Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tyle razy wam błogosławię, dziatki mej miłości'. Co do nas, miłowaliśmy go jak Ojca, Przełożonego naszego, jak Pasterza diecezji wzorowego, jak świętego. Nic nas nigdy u niego nie razilo, co by niedoskonałość nazwać można, na każdym kroku tylko zbudowanie. Nosił on wokoło siebie jakby aureolę świętości*<sup>23</sup>.

### Pasterz prześladowany (1873-1876)

Okres względnie spokojnego zarządzania archidiecezją skończył się wraz z wydaniem tzw. praw majowych. Na arcybiskupa, który w żadnym razie nie zamierzał się do nich stosować i faktycznie nie stosował, zaczęły spadać sankcje karne w postaci kar pieniężnych, rekwizycji mienia, odjęcia pensji państowej, zamknięcia seminarium duchownego, żądania ustąpienia z urzędu arcybiskupa. Wszystkie te sprawy wraz z pasterzem boleśnie przeżywały poznańskie karmelitanki bose.

*Za każde nowe przekroczenie Praw Majowych skazywali X. Arcybiskupa na kary pieniężne, a gdy już płacić nie miał skąd, wysłano do pałacu jego egzekutorów, którzy zabrali mu powóz, konie, a innym razem wpadli do salonu zabierając kanapy, fotele, obrazy itp. [...] X. Kapelan Meszczyński, bojąc się, by X. Arcybiskupowi nie pozabierali [wszystkiego], prosił o podarowanie sobie reszty mebli, obrazów i wszystkich złotolitych aparatów kościelnych [...]. Arcybiskup chętnie to uczynił. Raz wieczorem pod*

<sup>21</sup> Tamże, t. 1, s. 47, 56, 91.

<sup>22</sup> Tamże, t. 1, s. 50.

<sup>23</sup> Tamże, t. 1, s. 409-410.

*płaszczem przyniósł X. Meszczyński wszystkie te aparaty kościelne, które Matki starannie przechowały i do Krakowa przewiozły, a gdy Kardynał opuścił więzienie, oddały mu wszystko z wyjątkiem białej kapy, którą kardynał darował naszym siostrrom do Przemyśla, i ornatu czerwonego, który nam się dostał. [...] X. Arcybiskup był zwłaszcza tym fantowaniem swej własności do głębi oburzony. Raz nam o tym mówił jako o zbyt podłym<sup>24</sup>. By nie dopuścić do rekwizycji całego mienia, rozdawał niektóre sprzęty i przedmioty swoim domownikom. I tak szkła i porcelanę podarował swemu służącemu. Gdy ten wzbraniał się przed ich przyjęciem, arcybiskup miał powiedzieć: *O nie, mój drogi, jeżeli kiedy wolność odzyskam, już tych czerep używać nie będę, zupełnie inaczej dom mój arcybiskupi urządzę*<sup>25</sup>. Pozbawiony znacznej części swego mienia oraz pensji rządowej, jaką dotychczas otrzymywał w wysokości 12 tysięcy talarów, znalazł się w zupełnie nowej dla siebie sytuacji rzeczywistego ubóstwa. Doświadczył wówczas przywiązania i ofiarności swoich diecezjan. Z pomocą spieszli zamożni, ale także ubodzy. *Pewien organista przyniósł 5 talarów, błagając o przyjęcie.* [Jakaś] kobieta zebrała sobie znaczną sumkę na swój pogrzeb: *na trumne, ubiór, Msze św. Całą przyniosła swemu Pasterzowi, nie chcąc ani przypuścić, by tą jej ofiarą ‘wzgardził’*<sup>26</sup>. Karmelitanki, choć niezbyt zasobne w pieniądze, bo właśnie wybudowały klasztor i kościół, aktem kapitulnym ofiarowały mu 1000 talarów. Posyłały także artykuły żywnościowe. Na Boże Narodzenie 1873 roku ofiarowały mu szopkę z załączonymi wierszykami, w których były m.in. słowa Dzieciątka Jezus, które pasterzowi szczególnie przypadły do serca: *Podobają mi się te odarte ściany, / Bom Ja w ubóstwie świętym rozkochany. / Ubóstwo święte z niebem jest w pobliżu, / Bom się zrodził w żłobku, a umarł na Krzyżu*<sup>27</sup>.*

Na dwa dni przed uwięzieniem, w niedzielę 1 lutego 1874 roku, arcybiskup odprawił mszę św. w kościele karmelitanek<sup>28</sup>. W związku z aresztowaniem kronikarka tak pisze: *Było to w nocy z poniedziałku na wtorek. Odmawialiśmy officium Konania w Ogrojcu, a serca nasze zboalały były przy Arcypasterzu. [...] Pamiętam, jak mi było wtedy jasnym na jutrzeni, że to pewno X. Arcybiskupa wywożą! [...] Na drugi dzień przed modlitwą Xiądz Kapelan Meszczyński przybiegł do koła z tą żałosną wiadomością, którą nam wtedy znakami Matka Jadwiga zakomunikowała. Po wyjściu z chóru opowiedziała nam szczegółowo tej nocy. [...] X. Kapelan Meszczyński dowiedziawszy się o [miejscu pobytu] Xiędza Arcybiskupa, co tchu do Ostrowa pojechał. Przedtem miał*

<sup>24</sup> Tamże, t. 1, s. 404-405, 406.

<sup>25</sup> Tamże, t. 1, s. 407.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże, t. 1, s. 334, 408-409.

<sup>28</sup> W. K l i m k i e w i c z, *Kardynał*, t. 3, s. 204.

Foto

Foto

*konferencję z matką Jadwigą z ścisłymi poleceniami, by nam wszystko do-  
nosił, zwłaszcza co do potrzeb Xiędza Arcybiskupa, tak co do pożywienia,  
jak i co do ubioru [...] itp. i czego by brakowało w celi jego więziennej<sup>29</sup>.*

Od tej chwili karmelitanki rozpoczęły niezwykłą aktywność w działaniach dyktowanych troską o dostojnego więźnia. Na ręce ks. Meszczyńskiego, który zamieszkał na plebanii w Ostrowie, posyłyły żywność oraz wszelkie przedmioty, o których potrzebie informował je kapelan. Gdy władze pozwoliły arcybiskupowi na odprawianie mszy św., siostry dostarczyły ołtarzyk z haftowanym antepe- dium, ornaty, lichtarze, kanony, dywan<sup>30</sup>. Przekazywały też do Ostrowa kore- spondencję od poznańskich księży. *Xięża [...] przychodziła często nas zapyty- wać, czy mamy okazję do Ostrowa i oddawali nam różne listy do Arcybiskupa. [...] Zaraz w takim razie urządzala się skrzynka z podwójnym dnem, gdzie wkładano sekretne listy, a na to jakie marynaty z ryb, czy konfitury, czy mięsiwa. Aby te wysyłki zbyt częste, nie były jeszcze powo- dem do jakich rewizji, X. Meszczyński polecił nam, abyśmy wysyłały także na ręce niejakiej P[ani] Teresy Sikorskiej, osiadłej w Ostrowie, całą duszą oddanej X. Arcybiskupowi, która wiernie, nic nie ruszając, oddawała całą przesyłkę kapelanowi. [...] Ubiorem Arcybiskupa [...] częściowo się zajmo- wałyśmy. Pobożne panie z X. Kapelanem porozumiewały się w tej mierze i własnymi rękoma szyły, co potrzebował. Później, gdy miał pozwolenie czy- tać gazety, posyłałyśmy je mu i tam pisałyśmy ołówkiem jakie pytania, na które nieznacznie ołówkiem odpisywał, i do nas wracały. Posyłałyśmy mu także obrazki najliczszego, na drugiej stronie bez druku, tam po kolei nie- bieskim ołówkiem do każdej z sióstr pisał słów kilka<sup>31</sup>.*

Kilka miesięcy po uwięzieniu arcybiskupa represje spadły także na poznańskie karmelitanki. Po przeprowadzeniu rewizji w klasztorze, siostrom urodzonym poza państwem pruskim nakazano opuścić granice Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W ten sposób z Poznania wyjechała pierwsza grupa zakonnic, w której znalazły się: m. Jadwiga Wielhorska, pięć Belgijek oraz cztery Polki, które wstąpiły w Poznaniu. Opuściły Poznań dnia 10 listopada 1874 roku i udały się do Krakowa. Po drodze zatrzymały się w Ostrowie, gdzie odwiedziły w więzieniu abpa Ledóchowskiego, na co uprzednio uzyskały stosowne zezwolenie<sup>32</sup>. Dnia 11 listopada przybyły do klasztoru karmelitanek bosych na Wesołej w Krakowie, gdzie pozostały przez następnych kilka miesięcy, po czym – korzystając z wydatnej pomocy hrabiów Stanisława i Tadeusza Grocholskich, braci s. Marii Ksawery

<sup>29</sup> AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 411, 416.

<sup>30</sup> Tamże, t. 1, s. 418, 419

<sup>31</sup> Tamże, t. 1, s. 418-419.

<sup>32</sup> Tamże, t. 1, s. 434-435.

Czartoryskiej<sup>33</sup> – zorganizowały nowy klasztor przy ulicy Łobzowskiej. Tymczasem w Poznaniu pozostała druga część zgromadzenia. Siostry te kontynuowały pomoc dla uwięzionego arcybiskupa, w dalszym ciągu pośredniczyły w konspiracyjnym przesyłaniu korespondencji. Mieszkająca w klasztorze w charakterze rezydentki hr. Krystyna Wielhorska na prośbę ks. Jana Koźmiana, który był wówczas tajnym delegatem arcybiskupa zarządzającym archidiecezją poznańską, pisała i posyłała teksty do pism zagranicznych o prześladowaniach Kościoła w Poznaniu<sup>34</sup>. Tuż przed opuszczeniem Poznania, za zezwoleniem abpa Ledóchowskiego siostry przyjęły jeszcze jedną postulantkę, Kazimierę Wyczyńską, której przy obłoczynach nadały imię zakonne Mieczysława Maria od św. Jana od Krzyża<sup>35</sup>, dla uczczenia uwięzionego pasterza. Wreszcie przyszedł i dla nich moment wygnania. Po kolejnej rewizji przeprowadzonej przez policję w klasztorze, otrzymały dekret nakazujący opuszczenie terytorium państwa pruskiego. Dnia 1 października 1875 roku podążyły więc do Krakowa, gdzie połączyły się ze swoimi współsiostrami i dały początek klasztorowi łobzowskiemu<sup>36</sup>. Odtąd rolę karmelitanek w przesyłaniu wiadomości i różnych potrzebnych rzeczy uwięzionemu arcybiskupowi przejęła mieszkająca w Poznaniu Tekla z Czapskich Karłowska, matka dwóch karmelitanek, tercjarka karmelitańska, osoba niezmiernie pobożna i dyskretna. [...] Śp. X. Koźmian miał do niej zupełne zaufanie. Różne listy sekretne z Rzymu, tyczace się spraw kościelnych, które do nas przychodziły, posyłałyśmy na ręce p[ani] Karłowskiej Xiędzu Koźmianowi<sup>37</sup>. Same zaś kar-

<sup>33</sup> Maria Ksawera od Jezusa, Maria Cecylia z hr. Grocholskich ks. Czartoryska, córka Henryka i Ksawery Brzozowskich, ur. 29 XI 1833 w Pietniczanach na Podolu, od 1851 żona ks. Witolda Czartoryskiego, po jego śmierci wstąpiła do karmelitanek bosych w Poznaniu, obłoczyny 19 III 1874 w Poznaniu, profesja 14 IV 1875 w Krakowie na Wesołej, od lipca 1875 w nowym klasztorze krakowskim na Łobzowie, przeorysza 1898-1901, 1904-1907. Przyczyniła się do odrodzenia zakonu karmelitów bosych w Polsce. Zm. 9 V 1928 w Krakowie na Łobzowie. C. G i l, *Słownik*, s. 254-255; T e n ż e, *Księżna w trepkach. Matka Maria Ksawera Czartoryska karmelitanka bosa 1833-1928*, Kraków 2000.

<sup>34</sup> AKŁ, Kroniki, t. 2, s. 104.

<sup>35</sup> Tamże, t. 1, s. 385. – Mieczysława Maria od św. Jana od Krzyża, Kazimiera Wyczyńskiej, córka Jana, syndyka kurii arcybiskupiej w Poznaniu, i Eulalii ze Szwarcbachów, ur. 27 II 1850 w Trzemesznie, obłoczyny w klasztorze poznańskim 24 IX 1875, profesja 12 XI 1876 w Krakowie na Łobzowie, okresowo przebywała w nowo założonych klasztorach w Przemyślu i Lwowie, przeorysza krakowska 1892-1895, 1910-1913, 1919-1920; w lipcu 1920 przybyła na czele grupy sióstr do Poznania, aby założyć nowy klasztor na Świętym Łazarzu. Zm. 20 III 1930 w Poznaniu. C. G i l, *Słownik*, s. 256.

<sup>36</sup> AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 451; C. G i l, *Karmelitanki*, s. 253. – Na temat likwidacji domów zakonnych w Wielkopolsce podczas *Kulturkampfu* zob: Z. Z i e l i n s k i, *Ustawy antyzakonne kulturkampfu i ich wykonanie na terenie Wielkopolski 1872-1887*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 16(1969), z. 4, s. 75-91.

<sup>37</sup> AKŁ, Kroniki, t. 2, s. 3-4. – Tekla z Czapskich Karłowska († 1897), córka Anastazego i Wiktorii Sikorskiej, żona Ksawerego. Dwie jej córki były karmelitankami bosymi: Maria (1850-1911), w zakonie Maria Stanisława od Dzieciątka Jezus, oraz Bronisława (1855-1930), w zakonie

militanki także z Krakowa starały się utrzymać kontakt z uwięzionym arcybiskupem. Na ich prośbę odwiedził go ks. kanonik Władysław Kociałkowski, kapłan archidiecezji poznańskiej, który pełnił na Łobzowie obowiązki kapelana sióstr. *Na Boże Narodzenie [1875 roku] posłałyśmy mu [arcybiskupowi] szopkę i Dzieciątko Jezus paryskie, ofiarowane przez Panią Wandę Grocholską*<sup>38</sup>.

### Kardynał w Krakowie (1876)

Po upływie dwóch lat kard. Ledóchowski został wypuszczony z ostrowskiego więzienia. W czasie pobytu w Berlinie, gdzie zakomunikowano mu, że musi opuścić granice państwa, napisał list do przebywających w Krakowie karmelitanek poznańskich, a jego kapelan, ks. Władysław Męsczyński poinformował je o planowanej podróży do Krakowa. Wcześniej jednak kardynał odwiedził swego brata, mieszkającego wraz z rodziną w Hradyszu na Morawach. Do Krakowa przybył pociągiem dnia 15 lutego 1876 roku o godzinie 10-tej, witany owacjami tłumów i przemowami. Karmelitanki postanowiły także przekazać mu słowa powitania i zaprosić do swego nowego klasztoru, korzystając z pośrednictwa ks. prałata Albina Dunajewskiego, późniejszego biskupa krakowskiego. *Zbijącym sercem czekałyśmy na niego, gdy miał przyjechać do Krakowa. Gotowano mu różne owacje [i] przemowy na kolej. Myśmy posłały o kilka stacji naszego wtenczas spowiednika X. Prałata Dunajewskiego, który bardzo chętnie pojechał i od nas miał jakiś podarunek. X. Dunajewski uważało to sobie za wielki honor, powitać tego wyznawcę Chrystusowego. Opowiadał nam potem, że X. Kardynał z takim wzruszeniem przyjął upominek, listy i jego słowa ustnie mu przez nas polecone, że tak serdecznie się o nas wyrażał, że wspominając o miłości naszej ku niemu pomyślał sobie: ‘tu prawdziwa miłość wzajemna’*<sup>39</sup>. Kardynał Ledóchowski zamieszkał w pałacu ks. Cecylii z Zamoyskich Lubomirskiej i już tego samego dnia zamierzał przybyć do klasztoru na Łobzowskiej, jednak stan zdrowia nie pozwolił mu zamiaru tego zrealizować. Przybył dopiero dwa dni później, 17 lutego po południu<sup>40</sup>. Oto co pisze kronikarka: *Nasz drogi Arcykapłan, czując się trochę na siłach pokrzepiony, ukazuje się nam po raz pierwszy u kraty! Pierwsze jego słowa były: ‘Benedicamus Patrem et Filium cum Spiritu Sancto’, które uroczyście wypowiedział, wyciągając do nas obydwie*

Maria Bronisława od św. Łukasza. Bratanicą jej męża była bł. Maria Karłowska, założycielka zgromadzenia sióstr pasterek od Opatrzności Bożej. S. Urszula, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 2, Warszawa 1905, s. 366; C. Gili, *Słownik*, s. 220, 257.

<sup>38</sup> AKŁ, Kroniki, t. 2, s. 4. – Hr. Wanda z Zamoyskich Grocholska, żona hr. Stanisława Grocholskiego, bratowa s. Marii Ksawery Czartoryskiej, karmelitanki bosej. J. Durnin-Borkowski, *Almanach błękitny*, Bydgoszcz 1994 (reprint), s. 108.

<sup>39</sup> AKŁ, Kroniki, t. 2, s. 28-29, 31.

<sup>40</sup> Tamże, t. 2, s. 29, 31-32.

*rece, potem nas pobłogosławili. Te słowa przy każdej sposobności miał na ustach od chwili, gdy począł cierpieć za wiarę, też same umieszczał na wstępie każdego listu swego. Radość i wzruszenie prawie nam mowę odjęły, byliśmy wpatrzone w tego świętego Biskupa! Widzimy, że mocno zmieniony, blady, wychudły, ale jeszcze więcej uświęcony. Z wdzięcznością dla P[ana] Boga wspominał o dwóch latach więzienia swego, jako o dniach łask osobliwych, które Pan daje w samotności i milczeniu. Dziękował nam za nasze, jak mówił, względem niego niezliczone dobrodziejstwa<sup>41</sup>. Przy tej okazji poinformował siostry, że zamierza pozostać w Krakowie przez około dziesięć dni, i że codziennie będzie przychodził do nich, by odprawić mszę św.*

Rzeczywiście, nazajutrz o godzinie 8-mej celebrował mszę w klasztornej kapliczce. *Wiele osób z arystokracji, najwybitniejsi z duchowieństwa chcieli być obecni. Już prawie miejsca nie było. X. Prałat Dunajewski na ten czas spowiednik nasz (poźniej Xiążę Biskup Krakowski) i X. Sekretarz Meszczyński asystowali do Mszy św. Xiędza Kardynała. Byli także obecni X. Prałat Koźmian, X. Proboszcz Pędziński, X. Edmund Xiążę Radziwiłł. Ci trzej ostatni i wielu innych Xięży z Poznania przybyli umyślnie, by się zobaczyć i swobodnie pomówić ze swym Arcypasterzem. Xiężna Marcelina Czartoryska, tercjarka naszego Zakonu, grała na harmonium, a panna Cecylia hr[abian]ka Chodkiewiczówna śpiewała. X. Kardynał miał na sobie ornat czerwony morowy, który poprzedniej nocy umyślnie dla niego uszyliśmy. [...] Przyjęłyśmy z rąk Xiędza Kardynała Komunię św.<sup>42</sup> Po mszy i dziękkczynieniu kardynał spotkał się ze zgromadzeniem w rozmównicy. [...] mocno był cierpiący, co jużauważono podczas jego Mszy św. [...] Konwersacja jego była pełna namaszczania, płynęła z serca pałającego miłością Bożą, dawała nam ojcowskie nauki, popierała je przykładami z Żywotów świętych, a wszystko w sposób tak zajmujący, żeby się było chciało bez końca go słuchać. Mówił nam o swoich światłach o pokorze, o cierpliwości, i mile każdej siostrze odpowiadał na jakiekolwiek pytanie czy zagadnięcie<sup>43</sup>.*

Z Krakowa kard. Ledóchowski zamierzał udać się do Lwowa, a stamtąd do Rzymu. Z ust ks. Meszczyńskiego siostry dowiedziały się, że arcypasterz nosi się z zamiarem, by na stałe osiąść w Krakowie i stąd zarządzać swoimi archidiecezjami. Wielkie zatem było zaskoczenie i oburzenie na władze państwowie, gdy w sobotę dnia 19 lutego, wróciwszy – po kolejnych odwiedzinach u karmelitanek – do pałacu Lubomirskich, otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia Galicji. W poniedziałek 21 lutego wyjechał zatem z Krakowa i przez Wiedeń udał się do Rzymu. Do karmelitanek skierował na pożegnanie słów kilka, pisane drżącą

<sup>41</sup> Tamże, t. 2, s. 32-33.

<sup>42</sup> Tamże, t. 2, s. 34.

<sup>43</sup> Tamże, t. 2, s. 35.

*ręką, ale wymowne miłośią ojcowską*<sup>44</sup>. Już nigdy więcej karmelitanki poznańskie osiadłe w Krakowie nie ujrzały swego arcypasterza.

### Arcybiskup na wygnaniu (1876-1886)

Przez kolejnych dziesięć lat arcybiskup gnieźnieński i poznański przebywał w Rzymie i stamtąd zarządzał – na ile było to możliwe – powierzonymi sobie archidiecezjami. Jak wiadomo, dopiero za pontyfikatu Leona XIII doszło do porozumienia Stolicy Apostolskiej z rządem pruskim. Ceną względnej normalizacji sytuacji Kościoła w Prusach stała się rezygnacja kard. Ledóchowskiego z obu stolic biskupich i obsadzenie ich duchownym narodowości niemieckiej w osobie proboszcza z Królewca, ks. Juliusza Dindera.

Gdy chodzi o karmelitanki bose, na uwagę zasługują dwie sprawy, jakie dokonyły się, a raczej dokonywały w tym dziesięcioleciu. Sprawa pierwsza to ich przejście spod jurysdykcji biskupiej pod jurysdykcję zakonu karmelitów bosych. Karmelitanki poznańskie, a zwłaszcza m. Jadwiga Wielhorska, pragnęły takiej regulacji prawnej od samego początku istnienia klasztoru w Poznaniu. Sprawa była bardzo delikatna. Nie chodziło tu o jakikolwiek wyraz dezaprobaty wobec abpa Ledóchowskiego jako wyższego przełożonego ich klasztoru. Niemniej dla zakonnic było sprawą niezwykłej wagi, by ich wspólnota mogła być kierowana według praw, a przede wszystkim według duchowości własnego zakonu. Nabralo to szczególnej aktualności, gdy wypędzone z Poznania nie miały możliwości korzystania z zarządu przez kard. Ledóchowskiego ani z kierownictwa duchownego ze strony karmelitów z Belgii. Niczego dobrego nie mogły się też spodziewać po ówczesnym administratorze diecezji krakowskiej, bpie Antonim Gałeckim. Dlatego też podczas pobytu kardynała w Krakowie przedstawiły mu swoje pragnienie i prosili o pomoc w przejściu pod jurysdykcję zakonu. Gdy kard. Ledóchowski przebywał już w Rzymie, zajął się tą sprawą. Stosowny dokument Stolicy Apostolskiej został wystawiony 15 czerwca 1877 roku. Oprócz kard. Ledóchowskiego w sprawę zaangażowany był ks. Włodzimierz Czacki, późniejszy kardynał, kuzyn m. Jadwigi Wielhorskiej. Na temat przejścia pod jurysdykcję zakonną kronikarka pisze wielokrotnie. Notuje m.in. takie słowa: *Kardynał był wielkiego serca i pomijając, że mu te nieustanne zabiegi nasze nieco przykre były, sprawę popierał. Raz o nas podobno miał powiedzieć: ‘To są święte zakonnice, ale jakie uparte!*<sup>45</sup>.

Sprawa druga to pośredniczenie karmelitanek w przekazywaniu korespondencji między kardynałem i księźmi archidiecezji poznańskiej. *Miałyśmy tu setkami*

<sup>44</sup> Tamże, t. 2, s. 39, 40, 45-47, 49, 50.

<sup>45</sup> Tamże, t. 1, s. 464; t. 2, s. 58; t. 3, s. 22.

*listów [księży działających potajemnie wśród ludu], które X. Koźmian na nasze ręce przesyłał do X. Kardynała, gdy ten z więzienia wyszedł<sup>46</sup>. Na innym miejscu kronikarka pisze: Dostawałyśmy wtenczas listy X. Kan. Maryańskiego treści tylko dla nas zrozumiałej, krzywo były pisane i cały wygląd jakby jaka prośba biedaków, że mogło wszystkich omylić. X. Kan. Maryański ze swoim zwykłym talentem, przemieniał swoje piękne pismo na niewyrobinione kobiece i podpisywał się Anielka. Stamtąd wyczytałyśmy czasem, że przyjdą z Rzymu bardzo ważne papiery i że mamy je w szczególny sposób do Księstwa przesłać. Gdyśmy się zanadto bały, by naszych pudełek z dwoma dnami nie otworzono, przebierałyśmy naszą kołową zewnętrzną za jaką panią w kapeluszu, odwoziła je do Oświęcimia lub nawet do Mysłowic i tam pocztę oddawała. Było to zawsze pudełko w formie paczek. Kładłyśmy tam tiule i tarlatany i inne niepotrzebne gałganki, a listy pod tym schowane były pod szczelnie zlepionym papierem.*

*Karty przesyłkowe pruskie z adresami napisane zawczasu przez X. Kan. Maryańskiego miałyśmy gotowe na takie przesyłki, które jako z tego samego kraju nie były otwierane, adresy były zwykle do W[ielmożnej] Pani Tekli Karłowskiej, czasem do innej jakiej Pani zawczasu uprzedzonej. Nigdy nic się nie wydało. [...] Za takie podróże kołowej zwracano nam pieniądze z Księstwa, a gdy X. Kardynał w Rzymie osiedlił się i już przestał być ubogim, przysłał nam raz ze swą zwykłą delikatnością i pomimo naszych protestów, pewną sumę franków za liczne porta listowe w sprawie diecezji przez nas wydane<sup>47</sup>.*

Korespondencyjny kontakt karmelitanek z kardynałem utrzymywał się przez kilkanaście lat, ustał zaś prawie zupełnie, gdy kardynał objął obowiązki prefekta Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. Pozostała jednak żywa więź duchowa, o czym kronikarka pisze następująco: Zawsze w Bogu i modlitwie związane z nim pozostałyśmy do błogosławionej śmierci jego, a obecnie samo wspomnienie cnót i wierności heroicznej tego wielkiego sługi Bożego jest dla nas pobudką, abyśmy także były wierne powołaniu naszemu nieustannej modlitwy za zbawienie dusz, które on tak wysoko cenił i taką nas miłością pasterską otaczał<sup>48</sup>.

## Zakończenie

Kroniki poznańskich karmelitanek bosych z pewnością nie wnoszą wiele nowego do biografii kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, nie stanowią też istotnego źródła do poznania wielkich spraw, jakie wypełniały życie tego wybitnego

<sup>46</sup> Tamże, t. 2, s. 6.

<sup>47</sup> Tamże, t. 2, s. 51-52.

<sup>48</sup> Tamże, t. 2, s. 59.

męża Kościoła. Niemniej w pewnym stopniu przybliżają jego postać poprzez ukananie z perspektywy dość niezwykłej i chyba mało komu znanej, mianowicie zza krat klasztoru klauzurowego.

Ponadto należy podkreślić, że w opracowaniach dotyczących życia kard. Ledóchowskiego nie ma wzmianki o tym, że za jego rządów arcybiskupich powstał i istniał w pobliżu poznańskiego Tumu klasztor karmelitanek bosych, że arcybiskup był ich wyższym przełożonym i że łączyły go z nimi bardzo bliskie, a nawet serdeczne więzy. Nie jest też szerzej znane zaangażowanie tych ukrytych zakonnic w niesienie wielorakiej pomocy prześladowanemu Kościółowi poznańskiemu i jego pasterzowi. A przecież prawdziwe jest stwierdzenie kronikarki: *Dziwne były nad tym Karmelem ukrytym drogi Opatrzności, żaden inny klasztor nie brał takiego udziału w sprawach Kościoła, żaden tak nie wspomagał i ratował na wszystkie strony, jak ten Karmel na Wieżowej ulicy*<sup>49</sup>.

I wreszcie, kroniki karmelitanek bosych – mówiące o kard. Ledóchowskim zawsze z ogromnym szacunkiem i czcią – wnoszą do jego wizerunku wiele szczegółów, które pozwalają go poznać nie tylko jako wybitnego hierarchę i nieugiętego męża Kościoła, ale też jako prawdziwie dobrego, serdecznego i wrażliwego człowieka.

---

<sup>49</sup> Tamże, t. 1, s. 440. – Po klasztorze karmelitanek bosych przy ul. Wieżowej nie ma dziś śladu. Po wygnaniu zakonnic z Księstwa, władze pruskie nie mogły zająć ich klasztoru, gdyż zapisany był jako własność prywatna hr. Marii Mycielskiej. Kościołem opiekowała się ks. Witalis Maryński, odprawiał w nim msze i nabożeństwa dla bractwa św. Józefa. Hr. Mycielska wynajęła parter z chórem zakonnym siostrom elżbietankom, komu innemu zaś piętro. Karmelitanki łobzowskie miały z tej dzierżawy niewielki dochód. Za rządów abpa Floriana Stablewskiego archidiecezja poznańska kupiła od karmelitanek całą posiadłość. Karmelitanki tak pisały na ten temat w swoich Kronikach: *X. Arcyb[iskup] Stablewski [...] kupił nasz klasztor na seminarium. Dostałyśmy zań tylko tyle, ile kosztował grunt, na którym był zbudowany. I to była łaska, bo budowa była licha i narażona na wylewy Warty.* W kościele umieszczono zbiory Muzeum Archidiecezjalnego, a klasztor i ogród służył Seminarium Duchownemu. W roku 1940 wszystkie budynki zostały rozebrane przez okupacyjne władze niemieckie. Obecnie na miejscu, gdzie stał klasztor i kościół karmelitanek, przebiega szeroka arteria, ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego. AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 43, 79, 81; J. N o w a c k i, *Dzieje*, t. 2, s. 778; Informacje udzielone przez ks. prof. Mariana Wolniewicza.

LIGIA WILKOWA

## Sarkofag i pomnik arcybiskupa Ledóchowskiego i jego twórca

W Poznaniu – stolicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego – przez cały czas zaborów nie pozwolono, a o co kilkakrotnie zabiegano, na otwarcie uniwersytetu, ani żadnej uczelni artystycznej. To sprawiło, że nie wytworzyło się tu żywe środowisko artystyczne, a zapewne także na to jakiś wpływ miał układ stosunków społeczno-gospodarczych. Ożywienie na tym polu przyniosło ukonstytuowanie się Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1857 roku. Od chwili swego powstania Towarzystwo patronowało uprawianiu nauk, wzięło też pod swój patronat sztukę. Jednak prawdziwe ożywienie w tej dziedzinie nastąpiło wraz z powstaniem w Poznaniu w 1888 roku filii krakowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych, a od 31 stycznia 1909 roku samodzielnego już Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu. Towarzystwo umożliwiała kontakty między artystycznymi środowiskami trzech zaborów. Na urządzanych w Krakowie, Lwowie, Warszawie wystawach, konkursach, mogli brać udział – z sukcesami – poznańscy artyści, którzy powoli zaczęli, po odbytych zagranicznych studiach osiądać w Poznaniu. Wśród nich, do Wielkopolski i Poznania wracał utalentowany rzeźbiarz Władysław Marcinkowski, który równocześnie miał atelier najpierw w latach 1887-91 w Paryżu, następnie od 1892-1907 w Berlinie. Artysta mówił później: *Chciałem pracować dla swoich, choć w Paryżu otwierała się przede mną pomyślana przyszłość – i dodawał – społeczeństwo nasze miało już pewne zrozumienie dla malarstwa, ale rzeźba była zbyt trudna i uciążliwa*<sup>1</sup>. W Poznaniu brakowało wówczas formierzy, których do większych prac musiało się sprowadzać z Berlina. Jednak na miejscu był już rzeźbiarz, który mógł podejmować się ambitnych zadań. Gdy w roku 1902 nadeszła smutna wiadomość o śmierci ks. kardynała Ledóchowskiego, zaraz powstała myśl o wystawieniu pomnika nagrobnego w katedrze gnieź-

---

<sup>1</sup> Ery, *Z pracowni Mistrza*, „Przegląd Wielkopolski”, nr 21, 1911.

nieńskiej, znaleziono też miejsce przy ... *ścianie po stronie południowej w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej zupełnie wolne ...*<sup>2</sup>.

Propozycja ta jednak prędko upadła na skutek sprzeciwu kapituły poznańskiej argumentującej, że sam zmarły Poznań sobie wybrał na miejsce spoczynku. Kardynał Ledóchowski wydał trzy rozporządzenia dotyczące jego pochówku. W kodycyu z dnia 19 października 1892 r. pragnął mieć grobowiec na cmentarzu św. Wawrzyńca za Murami, w Rzymie, dodając jednak, że pragnąłby kiedyś spoczywać w katedrze poznańskiej. Zaś 16 listopada 1896 r. zmienił kodycy i wyraził życzenie, by jego szczątki spoczęły we wspólnym grobowcu Kongregacji Propagandy Wiary, której był od 26 stycznia 1892 r. prefektem. Jednak już blisko śmierci, ustnie, przekazał ks. Meszczyńskiemu, by ciało jego zostało zabalsamowane, a serce wyjęte i pochowane w katedrze gnieźnieńskiej<sup>3</sup>. Przytoczmy więc słowa wyrażonej woli, w których czuje się tępknątę za opuszczoną diecezją *J'aimerais que ma dépouille mortelle repose un jour dans la cathédrale de Posen et que non chapeau de cardinal soit suspendu à ses voutes ...*<sup>4</sup>. Dostojny wygnaniec wyraża swe pragnienie w formie warunkowej *j'aimerais* słusznie obawiając się, że władze pruskie nie zezwolą na przewiezienie zwłok prymasa Polski do Poznania dodaje *et que non chapeau ... soit suspendu à ses voutes*.

Arcybiskup Stablewski zwrócił się zaraz do diecezjan o składkę na budowę pomnika, bowiem członkowie kapituły poznańskiej złożyli swe ofiary już 20 października 1902 roku<sup>5</sup>. Wielkopoleńscy odpowiedzieli natychmiast i tak licznie napływały zebrane sumy, że już w styczniu 1903 roku arcybiskup poznański mógł w porozumieniu z przedstawicielami obu kapituł powierzyć to zadanie rzeźbiarzowi. Wybór padł jednomyslnie na Władysława Marcinkowskiego, któremu arcybiskup już wcześniej zlecał ważne zadania jak: wykonanie rzeźby *Chrystusa wręczającego klucze św. Piotrowi* w 1896 r. do głównego ołtarza w katedrze<sup>6</sup>. Dzieło to zastąpiło figury św. Piotra i Pawła, Oskara Sosnowskiego. Marcinkowski jest autorem figur *Czterech stanów*, unoszącychUMBĘ z relikwiami św. Wojciecha w bazylice gnieźnieńskiej z 1896 r. oraz marmurowej płaskorzeźby z piersiem arcybiskupa Floriana Stablewskiego.

Praca nad zleconym dziełem musiała nastąpić zaraz, jeśli już na sesji kapituły dnia 23 listopada 1903 r. kanonik Meszczyński, wieloletni kapelan i przyjaciel

<sup>2</sup> W. Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swojej epoki 1822-1902*, oprac. Z. Zieliński, T. III, Poznań 1987, s. 383.

<sup>3</sup> W. Klimkiewicz, op. cit., str. 382.

<sup>4</sup> j. w., s. 387.

<sup>5</sup> J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. I, *Kościół Katedralny w Poznaniu*, 195, s. 618.

<sup>6</sup> J. Nowacki, op. cit., s. 224; po regotyzacyjnej odbudowie katedry po ostatniej wojnie i rozebraniu dawnego ołtarza w 1946 r. rzeźba Marcinkowskiego została przeniesiona i z czasem usytuowana w ogrodzie Seminarium Duchownego w Poznaniu.

zmarłego kardynała zapowiedział przesłanie go w najbliższym czasie z Berlina, gdzie postać kardynała Ledóchowskiego była odlewana w brązie<sup>7</sup>. Pomnik nagrobny złożono najpierw przy zamurowanym przeświecie naprzeciw kaplicy św. Stanisława Kostki. *W protokolarzu nie zapisano niestety aktu odsłonięcia pomnika*<sup>8</sup>, ubolewa ks. Nowacki.

Marcinkowski w swym dziele nawiązał do renesansowych nagrobków biskupów znajdujących się w katedrze: biskupa Benedykta Izdbieńskiego, wykonanego przez pierwszego znanego z imienia polskiego rzeźbiarza Jana Michałowicza z Urzędowa (1557-62) oraz biskupa Adama Konarskiego, dzieło, pracującego w Polsce znakomitego Włocha, Hieronima Canavesiego (1575-76).

Postać zmarłego, odlaną w brązie, inaczej niż na wspomnianych nagrobkach, nasz autor umieścił na wpartym na dwóch lwich łapach zielonym sarkofagu skontrastowanym z kolorowymi marmurami części architektonicznej w tle.

Kardynał Ledóchowski został przedstawiony w stroju pontyfikalnym, z mitrą na głowie, ułożony na poduszce jakby spał, z lekkim uśmiechem na twarzy, o której ks. Klimkiewicz pisze ...*podobieństwo z żywym zupełnie...*<sup>9</sup>. Spod kapy widoczny, zwisający na piersiach krzyż kardynalski. Złożone dlonie opłata jakby odmawiany przez spoczywającego różaniec. W prawej dłoni paciorki różańca trzyma między kciukiem i palcem wskazującym, z lewej, też oplecone spływa na szaty krzyżyk. Spod sutanny wystają stopy obute w delikatne buciki związane ozdobną kokardą. Rzeźba ma charakter naturalistyczno-werystyczny styl, rozwinięty w II połowie XIX wieku we Włoszech, który Marcinkowski, po swym pobycie w Italii przez pewien czas uprawiał, a na co w tym dziele wskazuje, oprócz formy nałożenia motywu roślinnego pokrywającego całą mitrę i kapę naturalistycznie odrzeźbione wiązania i sznureczki ściągające brzegi poduszki i najbardziej dla tego stylu typowe buciki. Tu poznański rzeźbiarz nawiązywał do Augusto Rivalta, Tantardiniego i innych, którzy przedstawiali z taką fotograficzną dokładnością, że widz mógł dostrzec rzeźbione *Stebnowane szwy fraka i jedwabną podszewkę, a co więcej nawet lakierowane buty w najmodniejszej formie...* opisuje Chłędowski<sup>10</sup> nagrobki na Santo Campo w Genui. Na łożu z lewej strony wybita sygnatura: Marcinkowski (1903, z tyłu z prawej: Gm Guss MARTIN G. PILZNER BERLIN. N. Na sarkofagu z frontu, złotymi literami, majuskułą, wykuty napis: Mieczysław kardynał Halka Ledóchowski \* 1822 w Górkach (Królestwo Polskie † 1902 w Rzymie. Arcybiskup Gnieźnieński i / Poznański 1866-1886. Pasterz najlepszy. Praw Kościoła Nieu / straszony Obrońca. Dla Imienia Chrystusowego

<sup>7</sup> W. Klimkiewicz, op. cit., s. 388.

<sup>8</sup> J. Nowacki, op. cit., s. 619.

<sup>9</sup> W. Klimkiewicz, op. cit., s. 388.

<sup>10</sup> K. Chłędowski, *Sztuka współczesna i jej kierunki*, Lwów 1873, s. 202, 203, podaje za: A. Kotula, P. Krakowski, *Rzeźba XIX wieku*, Kraków, 1980, s. 113.

Foto

Więzień Wy / gnaniec w Rzymie z Woli Ojca św. Prefekt św. Kongr. Dla Roz / krzewienia Wiary – Pomnik Ten wystawili: Florian Arcy / biskup – Duchowieństwo – wdzięczni Diecezjanie.

Tłem dla postaci jest odlana w brązie płaskorzeźba z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej unoszonym przez dwa anioły w locie, wokół dwanaście gwiazd, dołem wiję się wstępą z napisem / majuskułą / Królowo wyznawców módl się za nami. Nad obrazem podobnie jak w nagrobkach renesansowych, ujęta w wezel z dwoma frędzlami rozsunięta na boki kotara. Część architektoniczna nagrobka z kolorowych, jasnych marmurów doskonale kontrastuje z odlewami brązów. Całość, wykonana z marmuru w kolorze ciepłej szarości, przełamanej w kierunku ugru, na którym, po bokach wznoszą się z różowego marmuru pilastry, po jednym z każdej strony, podobnie jak w renesansowych pomnikach nagrobnych kolumny. Też w podobny sposób, w archiwolcie obejmującej brązową płaskorzeźbę, w górnej części mieścią się kasetony z brązowymi rozetami oraz po jednej rozecie powyżej. W zwieńczeniu, na architrawie akroteria w formie urn, flankujących pośrodku wykonany w brązie kapelusz kardynalski nad herbem *Szaława*.

Część architektoniczna niesygnowana, jest dziełem Stefana Ballenstedta, o czym pisze ks. Nowacki<sup>11</sup>, a sam autor prezentuje fotografię całego nagrobka w albumie, reklamującym swe dzieła<sup>12</sup> i musi nam to wystarczyć, gdyż nie ma, tak samo jak w przypadku Wł. Marcinkowskiego (lub się nie zachowały) zlećń lub wyraźnie potwierdzonych rachunków, pokwitowań. Jest pewne pokwitowanie odebrania 4.000 Mk. ...na poczet prac marmurowych do Kaplicy tumskiej przeznaczonych przez Jaśnie Wielmożnego X. Prałata Meszczyńskiego... z podpisem Ballenstedta, Berlin 11.3.1903. Nie ma tu jednak wymienionej konkretnej pracy<sup>13</sup> i trudno to wiązać z tym konkretnym nagrobkiem tylko dlatego, że data jest zbliżona i że sumę przekazuje ks. Meszczyński serdecznie do kardynała Ledóchowskiego przywiązyany jego był sekretarz.

Może nie należałoby tej sprawy dalej rozważyć, gdyby nie wiadomość podana przez cytowanego już wyżej ks. Klimkiewicza, który nie wymieniając w ogóle Ballenstedta pisze: *Władysław Marcinkowski ... znalazł inteligentnego pomocnika w budowniczym Sławskim, który dostarczył rysunku na części architektoniczne pomnika...*<sup>14</sup>. Wiadomości tej nie potwierdza nadzwyczaj starannie opracowany Katalog Zabytków, w części I opisujący kościół katedralny w Poznaniu, a jako autora architektonicznej części tego nagrobka wymienia tylko Ste-

<sup>11</sup> J. N o w a c k i, op. cit., s. 619.

<sup>12</sup> (album), Stefan Ballenstedt, Berlin, Poznań, b.r., karta 5, Arch. Archid. w Poznaniu, sygn. GD XXX.

<sup>13</sup> Kwity... (teczka), Arch. Archid. Sygn. KM 399.

<sup>14</sup> W. K l i m k i e w i c z, op. cit., s. 385.

fana Ballenstdta<sup>15</sup>. Natomiast w Dzienniku Poznańskim z maja 1905 r. znalazła się krótka, bez tytułu notatka, mówiąca o *wariantie projektu na pomnik* a nie o autorstwie Sławskiego<sup>16</sup>, i chyba to pozwala przyjąć, że autorem omawianego nagrobka jest Stefan Ballenstedt.

Sprowadzone wreszcie zwłoki kardynała Ledóchowskiego zostały dnia 26 września 1927 roku uroczystie w katedrze poznańskiej pochowane w ambicie, naprzeciw kaplicy św. Stanisława Kostki, a miejsce grobu pokryto kamienną płytą z napisem: *Zwłoki / Kardynała Ledóchowskiego / sprowadzone z Rzymu / uroczystie tu złożono / 26.IX.1927<sup>17</sup>*. Wówczas stał tam też nagrobek, nad nim, na sklepieniu zawieszono kapelusz kardynalski, zgodnie z testamentowym życzeniem zmarłego. Kapelusz, podczas okupacji hitlerowskiej zaginął.

Wcześniej, zaraz po śmierci, zostało złożone serce kardynała w katedrze gnieźnieńskiej, w której zmarły też był pasterzem, tak jak w ostatniej woli sobie życzył. W uroczystej procesji dnia 24 września 1902 roku zaniesiono urnę z sercem prymasa – tego tytułu używał do 1892 r. mimo sprzeciwu władz pruskich – do przygotowanej framugi w południowej ścianie kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej (Bogoria). Miejsce to nakrywa płaskorzeźba z białego marmuru, wykonana przez Władysława Marcinkowskiego<sup>18</sup>. Popiersie zostało ujęte z prawego profilu, z charakterystyczną dla tego rzeźbiarza umiejętnością delikatnego, prawie malarskiego, modelowania postaci, dając w płaskorzeźbie (!) iluzję głębi. Wizerunek został osadzony na tle złoto-szarej mozaiki, objętej głęboką, półkolistą góra ramą z czerwonego marmuru, z biegnącą środkiem wypukłą brązową wstęgą z dębowych liści. Rama biegnie dalej w dół, otaczając czarną marmurową tablicę z napisem, mająską, złotymi literami: *Tu złożono serce Ś. P. Mieczysława / kardynała Ledóchowskiego arcybiskupa / gnieźnieńskiego i poznańskiego od 1866-1886 / zmarłego w Rzymie dnia 22 lipca 1902 / wdzięczny bratanek / Mieczysław hr Ledóchowski z Lipnicy.*

Również i Ostrów Wielkopolski, w którym kardynał Ledóchowski był dwa lata więziony pragnął uwiecznić pamięć o dostoijnym Więźniu i wkrótce po wywalczoniej niepodległości, w lipcu 1919 r. zawiązał się pod przewodnictwem ks. dziekana Zborowskiego komitet budowy pomnika kardynała. Zwrócono się z odezwą do szerokich warstw społecznych zjednoczonych dzielnic polskich, o zbieranie składki na ten cel. Mimo, że składki napływały, wystawienie pomnika bardzo się przeciągnęło, na co miała wpływ inflacja i przewartościowanie monetarne, tak że do-

<sup>15</sup> *Katalog Zabytków Sztuki, Miasto Poznań*, cz. 1, pod. red. E. Linette i Z. Kurzawy, Warszawa 1983, s. 24.

<sup>16</sup> (bez tytułu), „Dziennik Poznański” 6.V.1905.

<sup>17</sup> J. N o w a c k i, op. cit., s. 618.

<sup>18</sup> L. W i l k o w a, *Władysław Marcinkowski 1858-1947*, rzeźby i medale, katalog, Spis prac nieobjętych katalogiem, Poznań 1989, s. 71, poz. 84.

piero w 1924 roku następny proboszcz ks. Kazimierz Rolewski mógł zwrócić się do Władysława Marcinkowskiego o wykonanie dzieła. Komitet ostrowski pierwotnie zamierzał, aby pomnik stanął na rynku, przed ratuszem, w miejscu gdzie stał przedtem pomnik ces. Wilhelma I. Zaś poświęcenie miało się zbiec ze Zjazdem Katolickim, wyznaczonym na koniec czerwca 1925 roku.

Artysta ukończył pomnik w oznaczonym czasie, ale ustawiono go nie na rynku, a na cmentarzu kościelnym – parafii św. Stanisława – między świątynią a więzieniem, w którym arcybiskup Ledóchowski był osadzony. Dla większego podkreślenia symboli, jako podstawy użyto cokołu, na którym stał cesarz Wilhelm.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia odbyła się 28 czerwca 1925 roku. Celebrowana przez prymasa Edmunda Dalbora<sup>19</sup>. Oczom licznie zebranych wiernych ukazała się wykuta w pińczowskim marmurze, stojąca postać w komży i narzuconej kapie spadającej z ramion z krzyżem trzymanym w prawej ręce. Głowa nakryta piuszką, twarz lekko uśmiechnięta, przypominająca rysy kardynała z poznańskiego nagrobka.

Pomnik ten zniszczyli Niemcy podczas okupacji. Odbudowa mogła zostać przygotowana dopiero na 110 rocznicę uwięzienia prymasa.

Komitek odbudowy pomnika, pod przewodnictwem proboszcza parafii św. Stanisława, ks. prałata Alfreda Małki zwrócił się z apelem o powszechną zbiórkę na ten cel. Datki napływały z obu diecezji i z całej Polski a najczęściej zebrano oczywiście w Ostrowie<sup>20</sup>.

Wykonanie pomnika zostało zlecone art. rzeźbiarce doc. Łucji Skomorowskiej-Wilimowskiej z wrocławskiej PWSSP<sup>21</sup> i art. rzeźbiarzowi Bohdanowi Jackiewiczowi też z Wrocławia, który odkuwał postać w piaskowcu. Kardynał Ledóchowski został przedstawiony jako wysoka, krocząca postać, odziana w sutannę z krótką pelerynką narzuconą na ramiona, ze spływającym na piersi łańcuchem z krzyżem. W tyle złożone ręce opłata różaniec. Głowa lekko pochylona. Twarz nie przypomina wizerunków wykonanych przez Marcinkowskiego, ani ze zdjęć. Figurę osadzono na wysokim cokole, nawiązującym do pierwszego pomnika, ale na nim z dwóch stron podstawy umieszczono brązowe płytki: z prawej strony herb Szaława, nad nim kapelusz kardynalski, poniżej napis KARDYNAL / MIECZ. HALKA LEDOCHOWSKI / PRYMAS POLSKI, z lewej: herb Ostrowa, pod nim napis: OSTROWSKI DOSTOJNY WIEZIEN / 1874-1876. Uroczystego poświęcenia pomnika dokonał prymas Józef Glemp w asyście arcybiskupa Józefa Stroby i duchowieństwa oraz licznej rzeszy wiernych dnia 30 września 1984 r.

<sup>19</sup> W. K i m k i e w i c z, op. cit., s. 390.

<sup>20</sup> Dokumentacja przechowywana w parafii, teczka *Poświęcenie pomnika*, maszynopis s. nlb.

<sup>21</sup> tamże.



JÓZEF DĘBIŃSKI

## Poznański okres życia i działalności biskupa Karola Mieczysława Radońskiego

Życie i działalność biskupa Karola Mieczysława Radońskiego przypadły na lata 1883-1951 i były związane z archidiecezjami gnieźnieńską i poznańską oraz diecezją włocławską.

Był postacią bardzo szlachetną, człowiekiem wielkiego formatu, obdarzonym wieloma zaletami serca i umysłu, dobrym organizatorem, gorącym patriotą, pełnionym poczuciem swojej misji kapłańskiej, oddanym sługą Kościoła. Z racji swego powołania i zajmowanych stanowisk uczestniczył w ważnych wydarzeniach pierwszej połowy XX wieku, zarówno o zasięgu lokalnym, jak i międzynarodowym.

Osobowość K. M. Radońskiego kształtowała się pod wpływem wielu czynników. Do najważniejszych, a jednocześnie możliwych do uchwycenia w źródłach, należy zaliczyć środowisko, z którego się wywodził i w którym się wychował, następnie szkoły, do których uczęszczał, przede wszystkim Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu, uniwersytety w Heidelbergu, Berlinie, Monachium oraz seminarium duchowne. Nie bez znaczenia były także czasy, na jakie przypadły młodzieńcze lata K. M. Radońskiego i ówczesna sytuacja w zaborze pruskim<sup>1</sup>.

### Środowisko rodzinne

Wieś i folwark Kociałkowa Góra, w której urodził się K. M. Radoński, położona jest przy drodze prowadzącej do Pobiedzisk i do Iwna w województwie wielkopolskim. Leży ona przy historycznym, ważnym szlaku handlowym, który wiódł

<sup>1</sup> J. Dębiński, *Biskup włocławski Karol Mieczysław Radoński (1883-1951). Życie i działalność*, Toruń 2001, s. 5.

z południowej Europy przez Poznań nad Gopło. Pod względem kościelnym Kociałkowa Góruka należała do parafii św. Michała w Pobiedziskach, w archidiecezji gnieźnieńskiej, jak jest i dzisiaj<sup>2</sup>.

Miejscowość Kociałkowa Góruka należała od XV wieku do rycerskiego rodu Sokołów. Nie wiemy, od kogo w 1834 r. folwark Kociołkową Górkę nabył był oficer powstania listopadowego Tadeusz Radoński. Po nim majątek ten odziedziczył w 1867 r. syn Seweryn, ojciec przyszłego biskupa. W 1907 r. przekazał go synowi Antoniemu, ożenionemu z Zofią Brdowską z Psar. Po jego śmierci w 1937 r. właścicielem samego majątku został najstarszy syn Antoniego i Zofii, Jerzy, a właścicielem lasów należących do majątku, ich drugi syn Antoni. Córka zaś Jadwiga wyszła w dniu 25 IV 1939 r. za mąż za hr. Walentego Modlibowskiego, które to małżeństwo błogosławił w swojej prywatnej kaplicy biskupiej we Włocławku wuj biskup K. M. Radoński<sup>3</sup>.

Rodzina Radońskich herbu Jasieńczyk (złoty klucz na błękitnym polu) należała do najstarszych rodów rycerskich w Polsce<sup>4</sup>. Z tego rodu pochodził biskup poznański Wawrzyniec, kierujący diecezją w latach 1106-1127, o którym mówił J. Długosz, że był pierwszym Polakiem wybranym kanonicznie przez kapitułę, a zatwierdzonym w 1106 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina<sup>5</sup>.

Rodzina Radońskich przeniosła się w XVII w. spod Warszawy do województwa kaliskiego a potem poznańskiego<sup>6</sup>.

Protoplastą wielkopolskiej gałęzi rodu był żyjący w XVIII w. Piotr z Radonia, właściciel majątku Magnuszewice, a zarazem skarbnik i podstarości kaliski oraz pisarz grodzki koniński. Miał on trzech synów i córkę. Jeden z nich, Wojciech,

<sup>2</sup> Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu (czyt. dalej AWKZ Poznań), Księga wieczysta, t. I, dział 74, karta 541, 738; tamże, Rejestr zabytków, nr 2125/A; A. Kociałkowiak, *Kociałkowa Góruka – Ewidencja Parku*, 1984.

<sup>3</sup> A. Kociałkowiak, Cz. Iwanowski, *Kociałkowa Góruka. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1883, s. 226; W. Jackowski, *Patron Jackowski*, Poznań 1938; Relacja Franciszka Łaganowskiego z Pobiedzisk.

<sup>4</sup> *Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane R. P. 1584*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 349.

<sup>5</sup> J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 45-46.

<sup>6</sup> Archiwum Katedry Diecezji Włocławskiej (czyt. dalej AKDWŁ), sygn. 280h, s. 151, *Biskup Karol Radoński*.

*Wspomnienia ks. prałata Stanisława Czapskiego*; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. III, s. 221: Radońscy piszą się z Radonia, wsi w dawnym województwie mazowieckim w obwodzie warszawskim w powiecie błońskim w parafii grodziskiej. W początku XVII w. ród ten przeniósł się do Wielkopolski w kaliskie, a stamtąd w poznańskie i od razu poważne zajął w obyczajstwie stanowisko przez zasługi około dobra publicznego. To za czasów Rzeczypospolitej wydał jednego generała...

*dziedzic miasta Wilczyna i innych włości poślubił Mariannę Wiesiołowską, z którą miał dwóch synów: Piotra i Kazimierza. Obydwaj synowie poślubili córki kasztelana kamieńskiego Kierskiego.*

Piotr, właściciel majątku Prochy, Joanne, a Kazimierz, właściciel majątku Rudniki, Nepomucenę<sup>7</sup>.

Piotr i Joanna z Kierskich wychowali siedmiu synów w duchu miłości do ojczyzny. Gdy wybuchło powstanie listopadowe w Królestwie Polskim, sześciu z nich wzięło w nim udział: Mikołaj, Faustyn, Anastazy, Hipolit, Teofil i Tadeusz. W bitwie pod Ostrołęką zginął jeden z braci Radońskich – Teofil. W domu pozostał Józef, bo był głuchoniemy<sup>8</sup>.

Wszyscy synowie Piotra i Joanny Radońskich wyróżniali się siłą charakteru i wielkim patriotyzmem, a szczególnie najmłodszy Anastazy oraz Tadeusz, dzadek przyszłego biskupa<sup>9</sup>.

Po powstaniu listopadowym Tadeusz, jako dzierżawca majątku Tulce, poślubił w 1833 r. Emilię Lipską, córkę radcy prawnego z Wągrowca. Z tego związku małżeńskiego urodziło się czworo dzieci: trzy córki – Wanda, Antonina i Władysława oraz syn Seweryn.

Rok po ślubie nabył Tadeusz majątek Kociałkową Górkę<sup>10</sup>. Będąc czynnym patriotą szybko wszedł do grona osób inicjujących pracę organiczną w Wielkopolsce. Przewodniczył Towarzystwu Rolniczemu w Środzie i brał udział w próbach stworzenia Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Działał także w lokalnej czytelni i Kasynie Polskim. Od lutego 1845 r. uczestniczył w ruchu spiskowym w Centralizacji Poznańskiej. Za działalność konspiracyjną został skazany na osiem lat ciężkiego więzienia. Był też posłem do sejmu pruskiego. Po śmierci żony w 1867 r. majątek Kociałkową Górkę przekazał synowi Sewerynowi<sup>11</sup>.

Ojciec przyszłego biskupa<sup>12</sup>, jako właściciel dwóch majątków – Psiego Pola

<sup>7</sup> AKDWŁ, sygn. 280 h, s. 151, Wspomnienia ks. prałata Czapskiego; AWKZ Poznań, Księga wieczysta, t. I, dział 74, karta 541, 738.

<sup>8</sup> T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863-1876 z uwzględnieniem ważniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu w innych dzielnicach Polski i na obczyźnie*, Poznań 1877, s. 359-363; A. Biłobłocki, *Absolwenci Gimnazjum i Liceum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu 1805-1950*, Poznań 1995, s. 107.

<sup>9</sup> M. Moty, *Przechadzki po mieście*, t. II, Warszawa 1957, s. 34-35; A. Gadowski, *Radoński Tadeusz*, Polski słownik biograficzny, t. 29, Kraków 1935 – Wrocław 1989 (czyt. dalej PSB), s. 745.

<sup>10</sup> M. Moty, *Przechadzki po mieście*, s. 36.

<sup>11</sup> T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich*, s. 363; „Czas”, 1873, nr 209; „Dziennik Poznański”, 1873, nr. 207; „Kurier Poznański”, 1873, nr 205.

<sup>12</sup> Księga Pamiątkowa Związku Poznańskich Kółek Rolniczych wydana w sześćdziesiąta rocznicę założenia pierwszego kółka rolniczego w Wielkopolsce, Poznań 1926, s. 43-44; A. Biłobłocki, *Absolwenci Gimnazjum i Liceum*, s. 107; A. Gadowski, PSB, s. 746; AKDWŁ, sygn. 280 h,

i Kociałkowej Górkî poślubił w 1873 r. Jadwigę Kalkstein, córkę Karola i Antoniny z miejscowości Pluskowęsy z ziemi chełmińskiej<sup>13</sup>.

Seweryn i Jadwiga Radońscy mieli trzech synów: Tadeusza, Antoniego oraz Karola Mieczysława Marię Wojciecha<sup>14</sup>.

Małżonkowie Radońscy przeżyli w 1893 r. śmierć najstarszego syna Tadeusza. Po tej tragedii matka całe swoje uczucie przelała na najmłodszego syna Karola<sup>15</sup>.

### **Lata szkolne i studia uniwersyteckie**

Karol urodził się 7 X 1883 r. w Kociałkowej Górcie, a trzy tygodnie po urodzinach, w dniu 1 XI 1883 r. został ochrzczony w kościele parafialnym w Pobiedziskach<sup>16</sup>.

Jako dziecko był słabego zdrowia, dlatego pod kierunkiem wybitnego pedagoga – Niemca przez dwa lata przygotowywał się do egzaminu w Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu<sup>17</sup>. Będąc w latach 1899-1903 uczniem tak renomowanego gimnazjum, brał aktywny udział w działalności tajnej organizacji pod nazwą Towarzystwo Tomasza Zana (TTZ)<sup>18</sup>.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w dniu 20 V 1903 r.<sup>19</sup> został przyjęty na Wielkoksiążęcy Badeński Uniwersytet Karola Ruprechta w Heidelbergu. Studiował tam filozofię do końca semestru letniego, tj. do 3 VIII 1903 r.<sup>20</sup> Przerwawszy studia w Heidelbergu zapisał się w dniu 31 X 1903 r. na wydział filozoficzny Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Berlinie. Tak jak nie znamy racji, jakimi kierował się Karol Radoński opuszczając uniwersytet w Heidelbergu, tak też nie wiemy, co skłoniło go do opuszczenia uniwersytetu w Berlinie<sup>21</sup>.

s. 151-152, Wspomnienia ks. prałata Czapskiego; T. G. J a c k o w s k i, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 46-74; N. Ż m i c h o w s k a, *List*, t. II, Wrocław 1960; M. H a n d e l s m a n, *Adam Czartoryski*, t. III, Wrocław 1950.

<sup>13</sup> AKDWŁ, sygn. 280 h, Wspomnienia ks. prałata Czapskiego.

<sup>14</sup> Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Pobiedziskach (czyt. dalej APRP), bez sygnatury, Liber baptizatorum.

<sup>15</sup> APRP, bez sygnatury, Liber mortuorum oraz inskrypcja na pomniku. Tadeusz zmarł 9 IV 1893 r., a jego grób znajduje się przy kościele parafialnym w Pobiedziskach.

<sup>16</sup> tamże, bez sygnatury, Liber baptizatorum, Metryka chrztu, nr aktu 95/1883.

<sup>17</sup> AKDWŁ, sygn. 280 h, s. 152, Wspomnienia ks. prałata Czapskiego.

<sup>18</sup> A. B i a ł o b ł o c k i, *Absolwenci Gimnazjum i Liceum*, s. 107.

<sup>19</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (czyt. dalej AAP), sygn. KA 12369 bez numeracji, Vita.

<sup>20</sup> Tamże; Uwierzyteliona kserokopia dokumentu przesłanego przez Universitätsarchiv Heidelberg w dniu 15 VI 1999 r., w posiadaniu autora.

<sup>21</sup> tamże; Uwierzyteliona kserokopia dokumentu przesłanego przez Humboldt-Universität zu Berlin w dniu 1 VII 1999 r., w posiadaniu autora.

Foto

W dniu 10 V 1904 r. rozpoczął Karol Radoński studia na wydziale historycznym Królewskiego Bawarskiego Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium. Studiował tam tylko dwa semestry: letni i zimowy<sup>22</sup>.

Po trwającym do 1 III 1905 r. semestrze zimowym na uniwersytecie monachijskim postanowił Karol definitelywnie zakończyć studia uniwersyteckie i wstąpić do seminarium duchownego w Poznaniu<sup>23</sup>.

### **Pobyt w seminarium duchownym**

W dniu 9 V 1905 r., mając 22 lata, Karol Mieczysław Radoński został aluminem Wyższego Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Po złożeniu wszystkich wymaganych dokumentów: metryki chrztu, opinii proboszcza i wiariusza, świadectwa zdrowia oraz świadectwa dojrzałości wraz z dokumentami świadczącymi o pobycie na wspomnianych trzech uniwersytetach, rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne.

Warto zaznaczyć, że w tym czasie można było wybrać krótszą drogę dojścia do kapłaństwa; po skończeniu studiów uniwersyteckich odbyć tylko tzw. kurs praktyczny w seminarium. Karol wybrał jednak dłuższą drogę<sup>24</sup>.

Wstąpienie Karola do seminarium duchownego w Poznaniu, mimo że pochodził z archidiecezji gnieźnieńskiej, nie było dziełem przypadku. Obie te archidiecezje połączone zostały w 1821 r. unią personalną. Od tego czasu prowadziły wspólne seminarium duchowne; w Poznaniu (Seminarium Leonium) odbywał się trzyletni kurs teoretyczny, a w Gnieźnie (Seminarium Clericorum Practicum) ostatni rok praktyczny.

W seminarium duchownym alumn K. Radoński formację zdobywał przede wszystkim przez wpływ osobisty profesorów i ich wykłady, kierownictwo duchowe oraz własną pracę. O tej ostatniej możemy tylko wnioskować na podstawie zachowanych protokołów z egzaminów, które składał z oceną przeważnie dobrą. Znając jego rzetelność, pilność i dyscyplinę, trudno wątpić, aby w seminarium postępował inaczej. Nie wiemy natomiast pod czym był kierownictwem duchowym. Być może sprawowała je któryś z profesorów<sup>25</sup>. Faktem jest, że stanowisko ojca duchownego w seminarium poznańskim wprowadzono dopiero w 1919 r.

<sup>22</sup> tamże; Uwierzytelniona kserokopia dokumentu przesłanego przez Ludwig-Maximilianans-Universitätsarchiv w dniu 22 VI 1999 r., w prywatnych zbiorach autora.

<sup>23</sup> AKDWŁ, sygn. 280 h, s. 154, Wspomnienia ks. prałata Czapskiego.

<sup>24</sup> tamże; AKDWŁ, sygn. 280 a, s. 14, Pismo rektora Jendzika do alumna K. Radońskiego zawiadamiające go, że jest przyjęty do seminarium.

<sup>25</sup> J. N o w a c k i, *Archidiecezja poznańska*, s. 740.

Dość dużo wiadomości zachowało się o profesorach Karola Radońskiego z czasów seminaryjnych. *Elenchus* na 1908 r. wymienia następujących: ks. dr Paweł Jendzik – rektor i profesor teologii moralnej, późniejszy biskup sufragan, ks. dr Teodor Klopsch – wykładowca historii Kościoła i prawa kanonicznego, ks. dr Władysław Hozakowski – biblista, ks. dr Albert Steuer – wykładowca filozofii, ks. dr Ignacy Warmiński – wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej. Ponadto byli jeszcze powołani, obok profesorów, prokurator ks. Feliks Dottloff oraz nauczyciele śpiewu i języka polskiego<sup>26</sup>.

Po przejściu do Gniezna w 1908 r. profesorami K. Radońskiego byli następujący księża: Wilhelm Kloske – rektor, lic. Stanisław Krzeszkiewicz – wicerektor, prokurator i ojciec duchowny, ks. dr Teodor Taczak – prefekt i dyrektor biblioteki<sup>27</sup>.

Jeśliby sądzić po stopniach naukowych wykładowców, to poziom w Poznaniu był wyższy. Wszyscy profesorowie posiadali doktoraty, co w Gnieźnie było wyjątkiem. Pewnym wyjaśnieniem tej sytuacji jest fakt, że w Gnieźnie prowadzono kurs praktyczny i nie dbano o dobór profesorów z cenzusem naukowym. Zresztą w zaborze pruskim trudno było księdzu uzyskać doktorat, szczególnie polskiemu, choć było to łatwiejsze niż w zaborze rosyjskim.

Nauka i związane z nią egzaminy i kolokwia nie stanowiły jedynego zajęcia seminarzysty. Był jeszcze czas przeznaczony na modlitwy i własne przemyślenia oraz czas na rozrywkę.

Ważnym wydarzeniem w życiu alumna są obłoczyny, czyli pierwsze włożenie sutanny. Uroczystość ta odbywała się zaraz po wstąpieniu do seminarium<sup>28</sup>.

Jak dokładnie starano się poznać alumna i jego dotychczasowe życie świadczy fakt, że o wstąpieniu do seminarium przez trzy niedziele informowano publicznie z ambony w rodzinnej parafii, podobnie też czyniono przed tonsurą, czyli uroczystym włączeniem do stanu duchownego i niższymi święceniami. Głoszono wtedy trzy zapowiedzi. Takie zapowiedzi miały miejsce w kościele parafialnym w Pobiedziskach w piątą, szóstą i siódmą niedzielę po Zielonych Świątkach 1906 r. *wobec ludu na poszczególnych mszach i żadnych przeszkód nie zgłoszono*, a zaświadczył o tym miejscowy proboszcz Walenty Rudal w specjalnym piśmie z dnia 22 IX 1906 r.<sup>29</sup>

Trzeba zaznaczyć, że proboszcz z rodzinnej parafii alumna był zobowiązany do wydawania po każdych wakacjach czy przed święceniami specjalnego świa-

<sup>26</sup> Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri archidiocesis posnaniensis pro anno domini 1908, Posnaniae 1909, s. 15-19.

27. Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri archidiocesis gnesnensis pro anno domini 1909, Gnesnae 1909, s. 27.

<sup>28</sup> AKDWI, sygn. 280 a, s. 14, Pismo rektora Jendzika do alumna K. Radońskiego.

<sup>29</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Zapowiedzi o zamiarze wstąpienia do stanu duchownego.

dectwa moralności kleryka. Jedno z takich świadectw z dnia 29 IX 1907 r. informuje, że *diakon K. Radoński w czasie wakacji przebywał w dworze szlacheckim w Kociałkowej Górze, że w dni świąteczne i w dni powszednie przy każdej okazji przystępował do sakramentu spowiedzi i komunii św., głosił kazania i pełnił obowiązki diakona. Do proboszcza i innych księży odnosił się z szacunkiem. Przebywał w towarzystwie rodziców i rodziny<sup>30</sup>.*

Przed tonsurą żądano również świadectwa lekarskiego. Takie świadectwo wystawił K. Radońskiemu 12 VI 1906 r. dr Panieński, który prowadził zakład wodoleczniczy i sanatorium dla nerwowo chorych w Poznaniu. Stwierdził, że Karol cierpi na zmęczenie serca i że w czasie kuracji może przebywać poza zakładem<sup>31</sup>.

W dniu 7 X 1906 r., a więc w 23 urodziny, otrzymał Karol z rąk biskupa sufragana poznańskiego Edwarda Likowskiego tonsurę i cztery niższe święcenia: ostiariusza, lektora, akolity i egzorcysty<sup>32</sup>.

Dwa wyższe święcenia: subdiakonatu i diakonatu otrzymał również w Poznaniu; przed subdiakonatem 27 IV 1907 r. złożył wyznanie wiary i przyrzeczenie czci i szacunku wobec biskupa gnieźnieńsko-poznańskiego<sup>33</sup>. Następnego dnia, 28 IV 1907 r., otrzymał święcenia subdiakonatu z rąk biskupa E. Likowskiego<sup>34</sup>, a 19 V 1907 r. święcenia diakonatu<sup>35</sup>, również z rąk tego samego biskupa.

Na zakończenie trzyletniego kursu teoretycznego w seminarium poznańskim 1908 r. Karol Radoński złożył następujące egzaminy:

- 1) z historii Kościoła – napisał w dniu 21 III 1908 r. pracę na temat *Sutrium*, jednego z włoskich miast, które odegrało znaczącą rolę w dziejach Kościoła; pracę tę ks. dr T. Klopsche ocenił 23 III 1908 r. jako lepiej niż dobrą;
- 2) z teologii dogmatycznej – w dniu 23 III 1908 r. napisał pracę: *Jak łaska Boża powinna skutecznie owocować*, którą ks. dr I. Warmiński ocenił 26 III 1908 r. jako wystarczająco dobrą;
- 3) z teologii moralnej – w dniu 24 III 1908 r. napisał pracę: *Troska o ochronę dóbr moralnych i sposoby ich zabezpieczenia*, którą ks. rektor P. Jendzik ocenił 26 III 1908 r. jako wystarczająco dobrą;

<sup>30</sup> AKDWŁ, sygn. 280 a, s. 16, Pismo proboszcza pobiedziskiego do rektora seminarium duchownego w Poznaniu dotyczące opinii odnośnie kleryka K. Radońskiego.

<sup>31</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Pismo dr. Panieńskiego z 12 VI 1906 r.

<sup>32</sup> AKDWŁ, sygn. 280 a, s. 16, Świadectwo przyjęcia do stanu duchownego i niższych święceń.

<sup>33</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Wyznanie wiary.

<sup>34</sup> AKDWŁ, sygn. 280 a, s. 17, Świadectwo święceń subdiakonatu.

<sup>35</sup> tamże, Świadectwo święceń diakonatu.

4) z Pisma św. – w dniu 26 III 1908 r. dokonał tłumaczenia z języka hebrajskiego na język łaciński rozdziału 35 z Księgi Rodzaju, jak również napisał po niemiecku rozprawki na dwa tematy: a) *o cudownym rozmnożeniu chleba na podstawie Ewangelii św. Jana 6,1-13*; b) *znaczenie psalmów w starotestamentowej liturgii*; te prace ks. dr W. Hozakowski ocenił jako wystarczająco dobre;

5) z prawa kanonicznego – w dniu 27 III 1908 r. napisał pracę: *Zasady przydzielenia beneficjów kościelnych*, którą ks. dr T. Klopsch ocenił jako wystarczająco dobrą;

6) z teologii fundamentalnej – w dniu 31 III 1908 r. napisał pracę: *Kiedy nauczanie papieża, gdy przemawia ex cathedra, jest nieomylnie*, którą ks. dr I. Warmiński ocenił jako lepiej niż dobrą<sup>36</sup>.

Po złożeniu przepisanych prawem egzaminów zakończył K. Radoński kurs teoretyczny w seminarium poznańskim i jako diakon udał się na kurs praktyczny do Gniezna.

Karol Radoński był gorliwym alumnem. Zaraz po włączeniu do stanu duchownego i przyjęciu niższych święceń w dniu 28 X 1906 r. zpisał się do Kapłańskiej Wspólnoty Adoracji Najświętszego Sakramentu<sup>37</sup> i był jednym z najpobożniejszych kleryków w seminarium. Nic więc dziwnego, że już po dwóch latach pobytu w seminarium został wyświęcony na diakona.

Po rocznym pobycie w Gnieźnie, w dniu 8 II 1909 r. diakon K. Radoński w obecności rektora seminarium ks. Wilhelma Kloske, prefekta ks. T. Taczała i pełniącego funkcje wikariusza kapitulnego ks. Goczkowskiego zdał egzamin w zakresie świętej teologii i prawa kanonicznego, a także innych nauk teologicznych, które wiążą się z duszpasterstwem święcie i właściwie prowadzonym, a także wiążą się szczególnie ze słuchaniem spowiedzi wierzących w Chrystusa. Za odpowiedzi na poszczególne zagadnienia otrzymał ogólną ocenę dobrą<sup>38</sup>.

Przyjęciem święceń prezbiteratu w dniu 14 II 1909 r. w katedrze gnieźnieńskiej z rąk biskupa sufragana poznańskiego E. Likowskiego K. Radoński zakończył okres nauki w seminarium duchownym. Tym samym osiągnął po czterech latach wyżonej pracy cel swego życia – kapłaństwo<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Prace egzaminacyjne.

<sup>37</sup> AKDWI, sygn. 280 a, s.19, Świadectwo przyjęcia do kongregacji przez przełożonego Antoniego Fiata.

<sup>38</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Świadectwo rektora seminarium w Gnieźnie stwierdzające, że diakon K. Radoński zaliczył wszystkie egzaminy na ocenę dobrą.

<sup>39</sup> AKDWI, sygn. 280 a, s. 2, Świadectwo święceń kapłańskich.

### Posługa kapłańska w Archidiecezji Poznańskiej

Po święceniach kapłańskich i odprawieniu mszy św. prymicyjnej w rodzinnej parafii św. Michała w Pobiedziskach neoprezbiter miał dwutygodniowy urlop. Choć nie wiemy nic na temat samej uroczystości prymicyjnej, musiała być ona wielkim przeżyciem zarówno dla Karola, jak i dla jego rodziców i całej rodziny.

Konsyistorz Jeneralny Administratorski w Gnieźnie w dniu 10 II 1909 r. wystawił dokument nr 1067/09 mianujący ks. K. Radońskiego z dniem 1 III 1909 r. wikariuszem parafii Czerniejewo koło Gniezna<sup>40</sup>. Nie wiemy jak wyglądała tam praca duszpasterska ks. K. Radońskiego. Należy przypuszczać, że dobrze wypełniał wszystkie obowiązki wskazane mu przez ks. proboszcza Jana Bąka<sup>41</sup>.

Po trzech miesiącach pracy w zaciszej wsi Czerniejewo został ks. K. Radoński z dniem 1 VII 1909 r. przeniesiony na wikariat do św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu<sup>42</sup>. Proboszczem tej parafii był ks. prałat L. Kotecki, który zlecił młodemu wikariuszowi pracę duszpasterską szczególnie wśród młodzieży. Ten zaś z całym zaangażowaniem podjął się wykonania zleconych mu obowiązków. Zajmowało się tą młodzieżą nawet wtedy, gdy nie był już wikariuszem tej parafii, o czym świadczy fakt, iż Kuria Archidiecezjalna specjalnym pismem nr 52/18 z dnia 15 I 1918 r. mianowała go patronem Towarzystwa Młodzieży przy parafii św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu<sup>43</sup>.

Należy zauważyć, że ks. K. Radoński, oprócz pracy z młodzieżą, znajdował jeszcze czas na lekturę i pracę społeczną. Doceniając te poczynania oraz wybitne zdolności kaznodziejskie, a także zainteresowania publicystyczne ks. Karola, Konsyistorz powołał go na drugą prebendę przy kościele podominikańskim (obecnie jezuickim) w Poznaniu<sup>44</sup>. Rektorem tego kościoła był ks. J. Kłos, znany kaznodzieja i redaktor *Przewodnika Katolickiego*.

Pracując z nim bliżej poznał działalność publicystyczną. W 1912 r. powierzono ks. K. Radońskiemu redakcję *Słowa Bożego*<sup>45</sup>. Pracę redaktora *Słowa*

<sup>40</sup> tamże, Dekret nominacyjny na wikariusza parafii w Czerniejewie.

<sup>41</sup> N. L. C i e s z y n s k i, „Roczniki Katolickie na Rok Pański 1930”, Rok VIII, Poznań 1930, s. 361.

<sup>42</sup> AKDWŁ, sygn. 280 b, s. 4, Dekret konsystorza poznańskiego dotyczący przeniesienia ks. K. Radońskiego do parafii św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu.

AKDWŁ, sygn. 280 b, s. 7, Dekret Konsystorza Jeneralnego w Poznaniu dotyczący przeniesienia ks. K. Radońskiego z Czerniejewa do parafii św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu; W. Frąt - cza k, *Karol Radoński 1883-1951. Biskup włocławski*, w: *Zasłużeni dla Włocławka (XIII-XX wiek)*, pod red. M. Wojciechowskiego, Włocławek 1991, s. 174-175.

<sup>43</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Pismo Konsystorza nr 52/18; J. Dębiński, *Biskup włocławski Karol Mieczysław Radoński*, s. 39.

<sup>44</sup> AKDWŁ, sygn. 280 b, s.7, Dekret Konsystorza Jeneralnego w Poznaniu dotyczący przeniesienia ks. K. Radońskiego na drugą prebendę przy kościele podominikańskim.

<sup>45</sup> N. L. C i e s z y n s k i, „Roczniki Katolickie na Rok Pański 1928”, s. 448.

Foto

*Bożego* wykonywał przez cztery lata, budząc wdzięczność i szacunek czytelników.

Będąc wikariuszem w parafii św. Jana Jerozolimskiego, a potem duszpasterzując przy kościele rektoralnym, starał się ks. Karol zaliczyć przepisane prawem egzaminy *pro approbatione*, wiążące się z udzieleniem władzy do sprawowania sakramentu pokuty<sup>46</sup>. W sumie był zobowiązany składać corocznie taki egzamin przez cztery lata. Pomyślne zdanie tych egzaminów było warunkiem przystąpienia do egzaminu proboszczowskiego, który zaliczył 18 XI 1913 r. z oceną dobrą<sup>47</sup>.

Jakim był człowiekiem, niech świadczy opinia, jaką na życzenie Konsystorza napisał proboszcz parafii św. Jana ks. Kotecki w dniu 12 IV 1911 r. Stwierdził, że ks. K. Radoński *jako wikariusz miał ducha prawdziwie religijnego i kościelnego, dobrze wypełniał obowiązki duszpasterskie. Jest inteligentny. Do kazania przygotowywał się i mówił je z zapałem i gorliwością. W pożyciu jest uprzejmy i miły*<sup>48</sup>.

Znając charakter i doświadczenie ks. K. Radońskiego bp E. Likowski postanowił powierzyć mu prestiżową funkcję penitencjarza katedralnego, to jest spowiednika, który ma władze rozgrzeszania na równi z biskupem diecezjalnym. Tak więc z dniem 1 IV 1914 r. ks. K. Radoński został mianowany drugim penitencjarzem przy katedrze poznańskiej<sup>49</sup>. Tym samym pismem z dnia 4 III 1914 r., oprócz władzy spowiadania *donec munere fungetur*, otrzymał polecenie, by dalej pełnił funkcję kaznodziei katedralnego<sup>50</sup>. Nadto pismem z dnia 6 III 1914 r. bp E. Likowski mianował go na trzy lata spowiednikiem specjalnym Sióstr Miłosierdzia w Głównej<sup>51</sup>. W tym samym roku młody kapłan wziął pierwszy raz udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, który odbył się w Lourdes we Francji<sup>52</sup>.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej ks. K. Radoński został kapelanem garnizonu wojskowego, a właściwie proboszczem parafii garnizonowej w Poznaniu tzw. *Parochi Militares*<sup>53</sup>. Korzystając z tego stanowiska pomógł wynieść z archiwum wojskowego wiele dokumentów ważnych dla powstańców wielkopolskich<sup>54</sup>.

<sup>46</sup> AKDWŁ, sygn.280 b, s. 6, Udzielona jurysdykcja do spowiadania.

<sup>47</sup> Tamże, s. 30, Dokument potwierdzający zdanie egzaminu proboszczowskiego; tamże, s. 35-36, Pismo bp. E. Likowskiego z dnia 18 XI 1913 r. udzielające władzy spowiadania na okres 6 lat.

<sup>48</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Opinia ks. Koteckiego.

<sup>49</sup> AKDWŁ, sygn. 280 b, s. 45, Pismo mianujące na drugiego penitencjarza w katedrze poznańskiej.

<sup>50</sup> tamże, s. 47-48, Ponowienie nominacji na kaznodzieję katedralnego.

<sup>51</sup> tamże, s. 49, Pismo dotyczące nominacji na spowiednika sióstr w Głównej.

<sup>52</sup> K. Radoński, *Dni triumfu Eucharystii. Wspomnienia z polskiej pielgrzymki na XXXII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires w roku 1934*, Poznań 1936, s. 14.

<sup>53</sup> Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri archidioecesis posnanensis pro anno domini 1914, Posnaniae 1914, s. 16.

<sup>54</sup> AKDWŁ, sygn. 280 h, bez numeracji; Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej (czyt. dalej AAG), sygn. AH, t. V.cz. 1, s. 169-170, Biskup Karol Radoński do kardynała Augusta Hlonda, Prajesti 20 IX 1939 – tekst przesłany AKDWŁ przez ks. S. Kosińskiego z Łądu w 1967 r.

Po śmierci abp. E. Likowskiego jego następca kard. Edmund Dalbor (1915-1926), znając zdolności pisarskie ks. K. Radońskiego, powierzył mu w 1916 r. stanowisko redaktora naczelnego *Przewodnika Katolickiego*. Funkcję tę pełnił przez dwa i pół roku. Jako redaktor naczelnny zyskał sobie uznanie nie tylko współpracowników, ale i ogromnej rzeszy czytelników<sup>55</sup>.

Mimo przeróżnych zajęć i obowiązków ks. K. Radoński dalej zajmował się młodzieżą. Na życzenie abp. E. Dalbora z dniem 2 IX 1915 r. został dyrektorem Sodalicji Nauczycielek w Poznaniu<sup>56</sup>.

Nowy arcybiskup z dniem 30 X 1915 r. utworzył dla archidiecezji poznańskiej specjalny sąd małżeński, którego notariuszem ustanowił ks. K. Radońskiego<sup>57</sup>. Nadto pismem z dnia 1 XII 1915 r. mianował go spowiednikiem nadzwyczajnym sióstr elżbietanek przy ul. Łąkowej w Poznaniu<sup>58</sup> i przy Zakładzie św. Anny na Zagórzu<sup>59</sup>.

Powierzone obowiązki pełnił ks. K. Radoński sumiennie i staranie. Widząc jego zaangażowanie i odpowiedzialność wobec zleconych mu spraw abp E. Dalbor z dniem 15 V 1918 r. ustanowił go administratorem parafii archikatedralnej<sup>60</sup>. Półtora miesiąca później, to jest 1 VII 1918 r. arcybiskup mianował go pierwszym penitencjarzem przy archikatedrze<sup>61</sup>.

Doceniając pracowitość ks. K. Radońskiego i oddanie w służbie duszpasterstkiej, abp E. Dalbor mianował go z dniem 1 VIII 1921 r. proboszczem 40-tysięcznej parafii św. Floriana przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na Jeżycach w Poznaniu<sup>62</sup>.

Jak wyglądało w praktyce duszpasterstwo młodego proboszcza jezyckiego świadczy zachowana za okres od 7 VIII 1921 r. do 25 III 1923 r. księga *Ogłoszeń parafialnych*<sup>63</sup>. Na jej podstawie możemy stwierdzić, że w parafii istniały różne organizacje, jak: Stowarzyszenie Panien Oświaty, Stowarzyszenie Młodzieży Spójnia, Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej p.w. Matki Bożej Anielskiej, Bractwo św. Izydora, Bractwo Wstrzemięźliwości, Bractwo Wyzwolenia, Bractwo Dziecięcia Bożego Chłopców, Bractwo Dziecięcia Bożego Dziewcząt,

<sup>55</sup> N. L. Cieszyński, „Roczniki Katolickie na Rok Pański 1930”, Rok VIII, Poznań 1930, s. 363.

<sup>56</sup> AKDW, sygn. 280 b, s. 51, Pismo nr 865/15 dotyczące nominacji na dyrektora Sodalicji.

<sup>57</sup> tamże, s. 52, Pismo nr 1115/15.0.

<sup>58</sup> tamże, Pismo nr 1350/15.0.

<sup>59</sup> tamże, s. 55, Pismo nr 1350/15.0.

<sup>60</sup> tamże, s. 58, Dekret nominacyjny na administratora parafii archikatedralnej.

<sup>61</sup> tamże, s. 59-60, Pismo dotyczące nominacji na pierwszego penitencjara archikatedralnego.

<sup>62</sup> tamże, s. 71, Dekret nominacyjny na proboszcza; tamże, s. 73, Instalacja proboszczowska.

<sup>63</sup> Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej NSJ (św. Floriana) na Jeżycach w Poznaniu (czyt. dalej APR NSJP), bez sygnatury, Księga ogłoszeń parafialnych od 1921 do połowy 1923 r.

Foto

Liga Katolicka, Towarzystwo Misyjne, Sodalicia św. Piotra Klawera, Apostolstwo Modlitwy, Konferencja Męska i Żeńska św. Wincentego a Paulo, Towarzystwo Śłużby Żeńskiej, Koło Różańcowe Mężów, Koło Różańcowe Niewiast, Koło Różańcowe Młodzieńców, Koło Różańcowe Panien, Związek Sodalicji Mariańskiej<sup>64</sup>.

Wiele uwagi poświęcał proboszcz jezycki właściwemu funkcjonowaniu Bractwa Wstrzemięźliwości. Wyrazem tego było choćby zwołanie w dniu 9 VII 1922 r. zebrania w sprawie zwalczania pijaństwa w dzielnicy jezyckiej czy też zachęta, aby chłopcy po I Komunii św. zapisywali się do tego bractwa<sup>65</sup>.

Będąc zawsze związany z młodzieżą popierał proboszcz Radoński działalność Bractwa Dziecięcia Bożego, które przygotowywało i wystawiało w sali Ogrodu Zoologicznego różne sztuki teatralne z jasełkami włącznie. Troszczył się też o młodzież poza-szkolną. Stąd jego spotkania z rodzicami tej młodzieży. Starał się także pomagać biednej młodzieży gimnazjalnej, zarówno finansowo – np. na ten cel przeznaczył datki zebrane na sumie w niedzielę 4 VI 1922 r., jak i od strony duchowej – dbał, aby na początku października były przeprowadzane rekolekcje dla młodzieży żeńskiej i gimnazjalnej.

Jednym z głównych jego zadań jako proboszcza była działalność charytatywna. W tym dziele wspierała go Konferencja Męska i Żeńska św. Wincentego a Paulo. Urządzono np. w dniu 12 II 1922 r. zbiórkę odzieży dla jeńców powracających z Rosji. Proboszcz jezycki poparł organizowaną w dniu 20 VIII 1922 r. loterię na rzecz inwalidów wojennych. Przy kościele jezyckim odbywały się dość często zbiórki na rzecz ludzi starych, chorych i sierot z parafii. W dniu 24 IX 1922 r. powstało przytułisko dla niemowląt przy ul. Patrona Jackowskiego. Poparł też kwestę uliczną zorganizowaną w dniu 24 IX 1922 r. przez Czerwony Krzyż na rzecz ociemniałych żołnierzy.

Nade wszystko troszczył się o misje święte. Każdego roku przekazywał na ten cel ofiary zebrane w uroczystość Trzech Króli, jak również w Niedzielę Wielkanocną. W dniu 3 XII 1922 r. założył Towarzystwo Misyjne. Sam należał od 29 IX 1921 r. do Sodalicji św. Piotra Klawera<sup>66</sup> i zachęcał wiernych do wstępowania do tej organizacji oraz nabywania pisemka *Murzynek*. Stanowczo reagował wobec rozpowszechniania po parafii przez baptystów, adwentystów oraz badaczy Pisma św. różnych broszur, przypominając, iż katolikom nie godzi się czytać tego rodzaju pism.

Warto zwrócić uwagę, że szczególne miejsce w pracy duszpasterskiej ks. K. Radońskiego zajmowała troska o robotników. W parafii św. Floriana przenie działało Towarzystwo Robotników, które regularnie odbywało swoje spotkania czy to

<sup>64</sup> J. Dębski, *Biskup włocławski Karol Mieczysław Radoński*, s. 50-51.

<sup>65</sup> tamże, s. 49.

<sup>66</sup> AKDW, sygn.280 b, s. 81, Dokument o przynależności do Sodalicji św. Piotra Klawera.

w sali parafialnej, czy też w ochronce. Proboszcz jezycki zachęcał robotników swojej parafii do częstej spowiedzi i Komunii św.

Kierując się uczuciami patriotycznymi ks. K. Radoński modlił się wraz z parafianami w intencji różnych spraw Kościoła i Ojczyzny. Szczególną czcią darzył tych, którzy oddali swe życie za wolność Polski. I tak w dniu 20 V 1922 r. odprawił specjalne nabożeństwo w intencji poległych Polaków zza oceanu. Natomiast w uroczystość Wniebowzięcia NMP w dniu 15 VIII 1922 r. odprawił nabożeństwo połączone z wystawienie Najświętszego Sakramentu i suplikacjami za ocalenie stolicy i kraju przed bolszewizmem, a zebrane w czasie sumy ofiary przeznaczył na budowę kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie. Podniosły charakter miało także nabożeństwo w niedzielę 18 III 1923 r.; po sumie odśpiewano hymn dziękkczynny za ostateczne ustalenie granic Polski. Chcąc przybliżyć wiernym parafii piękno ziem polskich w kościele św. Floriana od czasu do czasu wyświetiano obrazy ukazujące Górnego Śląska czy Litwę<sup>67</sup>.

Przyglądając się pracy duszpasterskiej proboszcza jezyckiego trzeba zauważyć, że wiele wysiłku włożył w rozbudzenie w parafianach ducha modlitwy i kultu Najświętszego Sakramentu. Szczególną uwagę zwracał na odmawianie różańca, o czym świadczy istnienie w parafii wielu kół różańcowych różnych stanów. Zaangażowanie wiernych w nabożeństwo różańcowe rozwijało przez liczne spotkania członków poszczególnych kół, jak również przez zmiany tajemnic dla poszczególnych stanów, a to z kolei wiązało się z sobotnią spowiedzią i niedzielną Komunią św. wszystkich członków danego koła. Nie zapominał też o jubileuszach kół różańcowych, np. o obchodzonym w niedzielę 23 X 1921 r. jubileuszu 25-lecia Żywego Różańca Ojców. Celem pogłębiania życia duchowego osób stowarzyszonych w kołach różańcowych stworzył możliwość korzystania ze specjalnej biblioteki różańcowej.

Zaangażowanie proboszcza jezyckiego w rozbudzenie modlitwy różańcowej doceniły władze Kościoła. Prowincjał dominikanów August Pęczek pismem z dnia 4 VIII 1921 r. ustanowił ks. K. Radońskiego moderatorem Stowarzyszenia Żywego Różańca w parafii św. Floriana w Poznaniu. Pismo to zatwierdził Konsytorz w dniu 20 IX 1921 r.<sup>68</sup>

Dbał też proboszcz o pogłębienie życia intelektualnego swoich parafian, czego wyrazem było założenie przez niego biblioteki parafialnej, dla której książki religijne w ilości 250 tomów ofiarował p. Rogulski z ul. Dąbrowskiego 44<sup>69</sup>.

Proboszczowi jezyckiemu w pracy duszpasterskiej pomagali wikariusze i siostry elżbietanki. Te ostatnie zajmowały się dziećmi z rodzin biednych i wielodzietnych, prowadząc dla nich ochronkę.

<sup>67</sup> J. Dębiński, *Biskup włocławski Karol Mieczysław Radoński*, s. 50.

<sup>68</sup> AKDWŁ, sygn. 280 b, s. 74, Pismo przełożonego Provinciae S. Hyacinthi.

<sup>69</sup> APRP, bez sygnatury, Księga ogłoszeń parafialnych od 1921 do połowy 1923 r.

Jako proboszcz był ks. K. Radoński odpowiedzialny przede wszystkim za życie religijne swoich parafian. Dlatego zwracał uwagę na udział w spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Dla uzyskania w tej dziedzinie pewnej orientacji każdy, przyjmując Komunię św. otrzymywał karteczkę, którą po wypełnieniu składał przy ołtarzu św. Antoniego.

Wielkim wydarzeniem w parafii była zawsze I Komunia św. dzieci, organizowana w dniu Zesłania Ducha Św. i połączona z udzieleniem im w tym dniu sakramentu bierzmowania. Przygotowaniem dzieci do I Komunii św. zajmowali się księży wikariusze od święta Matki Boskiej Gromnicznej, z przerwą na spowiedź wielkanocną.

Chcąc pogłębić życie religijne w parafii, zorganizował proboszcz od czwartej niedzieli Wielkiego Postu (11 III 1923 r.) do Niedzieli Palmowej dwutygodniowe misje święte. Pierwszy tydzień misji przeznaczony był dla niewiast i panien, a drugi dla mężczyzn i młodzieńców. Na zakończenie misji przybył kard. E. Dalbor i na Rynku dokonano poświęcenia parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Troszcząc się o sprawy duchowe nie zapomniał proboszcz i o sprawach materialnych świątyni. Jego staraniem wybudowany został główny ołtarz w kościele. W tym przedsięwzięciu pomagała mu firma *Patria*, ale w większości sfinansowane ono zostało z dobrowolnych składek parafian.

Warto zaznaczyć, że dla zapewnienia należytego funkcjonowania parafii obowiązywał tzw. podatek kościelny. Parafia corocznie rozsyłała tzw. karty płatnicze. Bywało, że wielu zalegało z placeniem podatku. Stąd np. w I niedzielę Wielkiego Postu w dniu 5 III 1922 r. skarzył się proboszcz publicznie, iż wielu nie zapłaciło jeszcze podatku sprzed dwóch lat i że z polecenia dozoru kościelnego będzie chodził kurSOR i zbierał zaległy podatek, by nie narażać wiernych na ściaganie go przez egzekutora. O dokładnym rozliczaniu się z finansów świadczy fakt, że rokrocznie Rada Parafialna wykładała w kancelarii tzw. etaty kasy kościelnej, gdzie każdy mógł się zapoznać z przychodami i wydatkami parafii<sup>70</sup>.

Chcąc bardziej zjednoczyć parafian oraz zaspokoić ich potrzeby duchowe organizował proboszcz pielgrzymki do Częstochowy czy do Borku koło Poznania. Będąc powołany przez abp. E. Dalbora na patrona Towarzystwa *Pielgrzym* w Poznaniu<sup>71</sup>, opracował i wydał w 1926 r. specjalny zbiór pieśni pt.: *Cześć Maryi! Śpiewnik i modlitewnik dla pielgrzymów*<sup>72</sup>.

Kardynał E. Dalbor widząc wielkie zaangażowanie ks. K. Radońskiego w pracę duszpasterską, postanowił przenieść go do parafii św. Wojciecha w Po-

<sup>70</sup> J. Dębski, *Biskup włocławski Karol Mieczysław Radoński*, s. 52.

<sup>71</sup> AKDW, sygn. 280 b, s. 64, Nominacja na Patrona Towarzystwa *Pielgrzym*.

<sup>72</sup> K. Radomska, *Cześć Maryi! Śpiewnik i modlitewnik dla pielgrzymów*, Poznań 1926.

Foto

znaniu, mając jednocześnie zamiar powierzenia mu duszpasterstwa inteligencji katolickiej w tym mieście.

Przeprowadzenie rozmowy w tej sprawie zlecił biskupowi sufraganowi S. Łukomskiemu. W liście skierowanym do sufragana poznańskiego ks. K. Radoński nie wyraził zgody na przejście do parafii św. Wojciecha, chciał pozostać na Jeżycach<sup>73</sup>.

Będąc proboszczem pełnił dalej odpowiedzialne funkcje w archidiecezji. I tak w dniu 28 III 1924 r. został mianowany proboszczem konsultorem prosynodalnym<sup>74</sup>. Pełnił też dalej funkcję penitencjarza katedralnego. Od 26 X 1922 r. do końca 1925 r. był cenzorem ksiąg zakazanych i moderatorem Sodalicji Uczniów Kupieckich w Poznaniu<sup>75</sup>. Konsystorz pismem z dnia 7 XI 1921 r. mianował na trzy lata proboszcza z Jeżyc spowiednikiem sióstr elżbietanek przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nominację tę przedłużano aż dwa razy<sup>76</sup>.

Jako kapłan ks. K. Radoński był zobowiązany do odprawiania corocznych rekolekcji kapłańskich. Ulubionym miejscem odbywania przez niego rekolekcji, i to już od pierwszych lat kapłaństwa, był klasztor jezuitów w Dziedzicach<sup>77</sup>.

Obserwując działalność ks. K. Radońskiego w parafii jeżyckiej można powiedzieć, że *taki proboszcz musiał sobie pozyskać serdeczne przywiązanie i cześć wśród wszystkich sfer parafian. Toteż, gdy z rychłą wiosną 1927 r. rozeszła się wieść o nominacji ks. K. Radońskiego na biskupa sufragana poznańskiego, w parafii jeżyckiej zapanowała radość nie do opisania, udzielając się całemu Poznaniowi*<sup>78</sup>.

### Sufragania poznańska (1927-1929)

Stolica Apostolska na prośbę abp. A. Hlonda w dniu 8 IV 1927 r. mianowała ks. K. Radońskiego biskupem pomocniczym dla archidiecezji poznańskiej<sup>79</sup>. Nominacja ta była wyrazem uznania dla całej pracy kapłańskiej ks. K. Radońskiego na stanowisku duszpasterza, pracownika kurialnego, jego zaangażowania w sprawy społeczne, zwłaszcza w Sodalicji i w Związku Młodzieży Polskiej oraz w kręgach rzemieślników i robotników przemysłowych.

<sup>73</sup> AKDW, sygn. 280 a, s. 93, Pismo ks. K. Radońskiego do sufragana poznańskiego z 10 VIII 1925 r., w którym pisze, iż nie chce przenieść się do parafii św. Wojciecha w Poznaniu.

<sup>74</sup> tamże, s. 280 b, s. 91, Pismo nr 1729/24.0.

<sup>75</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Pismo nr 2507/22.

<sup>76</sup> AKDW, sygn. 280 b, s. 76, Pismo nr 5078/21.0.

<sup>77</sup> AAP, sygn. KA 12369, bez numeracji, Pismo nr 5497/11 odnośnie udziału w rekolekcjach kapłańskich.

<sup>78</sup> „Kronika Diecezji Włocławskiej” (czyt. dalej KDW), t. 23, Włocławek 1929, s. 61.

Foto

Ksiądz K. Radoński nie spodziewał się nominacji na biskupa tytularnego Bersy i sufragana poznańskiego, jak również nie zabiegał o tę godność<sup>80</sup>. Arcybiskup A. Hlond pragnął mieć swoim pomocnikiem gorliwego proboszcza jeżyckiego. Zadbał też, aby przed święceniami biskupimi nastąpiła instalacja biskupa elekta na kanonika metropolii<sup>81</sup>.

Sama uroczystość święceń biskupich odbyła się w niedzielę 29 V 1927 r. o godz. 10<sup>15</sup> w bazylice archidiecezjalnej w Poznaniu. Głównym konsekratorem był, ogłoszony dzień wcześniej kardynałem, August Hlond, a współkonsektorami: biskup katowicki Arkadiusz Lisiecki i biskup sufragan gnieźnieński Antoni Laubitz<sup>82</sup>. W uroczystości udział wzięli: metropolita mohylewski abp Edward Ropp, członkowie Kapituły Metropolitarnej, wojewoda poznański Adolf Rafał Bniński, gen. Józef Haller, prezydent Poznania Cyryl Ratajski, starostowie: Kłos i Begal oraz dr Gantkowski<sup>83</sup>. Nowo wyświęcony biskup, oprócz licznych życzeń, otrzymał w darze zdobny mszał.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, iż mimo zachowania wielu dokumentów nie dotrwała do naszych czasów bulla nominacyjna ks. K. Radońskiego. Warto też dodać, że każdy biskup tradycyjnie do swojej pieczęci przyjmuje herb i *zawołanie*. Biskup Karol Radoński zachował swój herb rodowy *Jasieńczyk*, a na biskupie *zawołanie* przyjął słowa: *in fide et in dilectione*, tzn. *w wierze i miłości*.

Jedną z pierwszych czynności pasterskich, które powierzył prymas biskupowi K. Radońskiemu, była wizytacja Misji Katolickiej we Francji<sup>84</sup>. W dniu 15 X 1927 r.

<sup>79</sup> K. K a s o w s k i, *Karol Mieczysław Radoński*, w: *Biskupi katoliccy II Rzeczypospolitej*. Słownik biograficzny, Poznań 1996, s. 201. Nie zachowała się bulla nominacyjna.

<sup>80</sup> AKDWI, sygn. 280 h, bez numeracji, Ks. Jan Paweł Grajnert, Karol Mieczysław Maria Radoński, biskup włocławski (1929-1951).

<sup>81</sup> Nowy biskup – sufragan poznański, „Dziennik Poznański”, nr 95, 26 IV 1927; Nowy biskup sufragan poznański, „Przewodnik Katolicki”, nr 19, 8 V 1927; „Lech” (Gniezno), 27 IV 1927; Nowy biskup polski, „Kurier Warszawski”, 26 IV 1927; Nowy sufragan poznański ks. biskup Radoński, „Kurier Poznański”, nr 187, 25 IV 1927; „Ekspres Poranny”, nr 114, 25 IV 1927 (Krótka notatka); Nowy biskup sufragan poznański, „Gazeta Poznańska”, nr 96, 28 IV 1927

<sup>82</sup> Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri archidioecesis posnanensis pro anno domini 1928, Posnaniae 1928, s. 5; „Miesięcznik Kościelny” (Poznań), R. 42, 1927, nr 6, s. 28; Konsekracja ks. biskupa Karola Radońskiego, „Dziennik Poznański”, nr 126, 31 V 1927; Ad multos annos. Uroczysta konsekracja ks. biskupa Radońskiego, „Kurier Poznański”, nr 243, 30 V 1927; Przebieg uroczystości konsekracyjnych J. E. Ks. bp. Radońskiego, „Nowy Kurier”, nr 123, 31 V 1927; Konsekracja ks. biskupa Radońskiego, „Kurier Poznański”, nr 242, 29 V 1927; F. M i r e k, Konsekracja biskupów i jej znaczenie, „Nowy Kurier”, nr 122, 29 V 1927; Manifestacyjne pożegnanie J.E. ks. bp. Radońskiego przez parafię jeżycką, „Nowy Kurier”, nr 121, 28 V 1927; „Kurier Warszawski”, nr 125, Dodatek ilustrowany z 8 IV 1927.

<sup>83</sup> Konsekracja ks. biskupa Karola Radońskiego, „Dziennik Poznański”, nr 126, 31 V 1927.

<sup>84</sup> N. L. C i e s z y n s k i, „Roczniki Katolickie na rok Pański 1930”, s. 365; H. E. W y - c z a w s k i, *Opieka religijna nad Polakami na obczyźnie*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 2, Poznań – Warszawa 1979, s. 70-71.

nowo wywieziony biskup przybył do Strasburga<sup>85</sup>. Wraz z arcybiskupem Chollet z Cambrai wziął udział w zjeździe katolickim Polaków z północnej Francji w Dourges, zorganizowanym przez sekretarza generalnego ks. Cz. Garsteckiego. W miejscowości tej poświęcił kościół i salę zebran<sup>86</sup>. Wizytacja we Francji trwała cały miesiąc i umocniła ducha religijnego i patriotycznego wśród tamtejszej Polonii.

Po powrocie młodego biskupa z wizytacji pasterskiej we Francji kard. A. Hlond pismem z dnia 29 XI 1927 r. zlecił mu wizytację wszystkich domów zakonnych w archidiecezji poznańskiej<sup>87</sup>. Biskup K. Radoński był też spowiednikiem w klasztorach żeńskich. I tak z dniem 1 VII 1927 r. został spowiednikiem nadzwyczajnym sióstr urszulanek w Pokrzywnie<sup>88</sup>, a od dnia 21 I 1928 r. kontynuował funkcję spowiednika sióstr elżbietanek w domu na Jeżycach<sup>89</sup>.

Prymas Polski z dniem 6 III 1928 r. mianował bp. K. Radońskiego wikariuszem generalnym archidiecezji poznańskiej<sup>90</sup>.

Biskup K. Radoński przewodniczył niektórym uroczystościom. Jedną z nich była uroczysta msza św., którą odprawił w *Złotej Kaplicy* archikatedry poznańskiej w dniu 23 I 1928 r. dla kombatantów powstania styczniowego<sup>91</sup>.

Do czynności pasterskich biskupa należały też wizytacje parafii. Takie wizytacje biskup K. Radoński odbył w dekanatach: kościańskim (21-30 IV 1928 r.), ząbyszyńskim (8-19 V 1928 r.), nowomiejskim (25 VIII – 1 IX 1928 r.)<sup>92</sup>.

Wśród posług biskupich na uwagę zasługują święcenia kapłańskie, jakich udzielił bp K. Radoński w archikatedrze poznańskiej w dniu 1 VIII 1928 r. dwudziestu czterem diakonom<sup>93</sup> oraz 23 II 1929 r. pięciu diakonom<sup>94</sup>.

Jako wikariusz generalny brał czynny udział w zebraniach duchowieństwa diecezjalnego i różnych sympozjach związanych np. z akcją wychowania do trzeźwości. Należał też do komisji *Concilium vigilantia* spełniającej funkcję kontrolną nad finansami archidiecezji<sup>95</sup>.

<sup>85</sup> N. L. C i e s z y n s k i, „Roczniki Katolickie na rok Pański 1930”, s. 364-365.

<sup>86</sup> tamże, s. 365; „Polak we Francji”, 30 X, 13 XI, 27 XI 1927.

<sup>87</sup> „Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej”, R. 42, 1927, nr 6, s. 70.

<sup>88</sup> AKDWŁ, sygn. 280 b, s. 95, Pismo nr 4868 Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu.

<sup>89</sup> tamże, s. 96, Pismo nr 408/28 Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu.

<sup>90</sup> tamże, sygn. 280 b, s. 97, *Dekret nominacyjny na wikariusza generalnego archidiecezji poznańskiej; Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Radoński Wikariuszem Generalnym Archidiecezji Poznańskiej*, „Miesięcznik Kościelny” (Poznań), R. 43, 1928, nr 3, s. 14.

<sup>91</sup> „Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej”, R. 43, 1928, nr 4, s. 6.

<sup>92</sup> *Wizytacje pasterskie biskupa Radońskiego*, „Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej”, R. 43, 1928, nr 4, s. 21; tamże, nr 5, s. 26-27; tamże, nr 8, s. 57.

<sup>93</sup> tamże, nr 8, s. 59.

<sup>94</sup> tamże, R. 44, 1929, nr 4, s. 42.

<sup>95</sup> AKDWŁ, sygn. 280 b, s. 100, Dekret nominacyjny na członka Komisji.

Foto

Papież Pius XI, za sprawą kard. A. Hlonda, powołał dnia 7 IV 1929 r. bp. K. Radońskiego na wakującą stolicę biskupią we Włocławku<sup>96</sup>.

Ostatnią posługą bp. K. Radońskiego w archidiecezji poznańskiej było bierzmowanie, którego udzielił w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Floriana na Jeżycach w uroczystość Zesłania Ducha Św. w dniu 19 V 1929 r.<sup>97</sup>

Uroczyste pożegnanie z archidiecezją poznańską odbyło się w dzień Zesłania Ducha Św. w czasie sumy, którą bp K. Radoński celebrował o godz. 11<sup>30</sup> w arckatedrze.

Następnego dnia, tj. 20 V 1929 r. ok. godz. 9<sup>00</sup>, w towarzystwie ks. kan. Franciszka Ksawerego Rucińskiego i ks. Edwarda Jesieka biskup K. Radoński opuścił arcybiskupie seminarium duchowne, gdzie mieszkał od kilku dni i udał się na ingres do Włocławka. W drodze odwiedził brata Antoniego w Kociałkowej Górcie<sup>98</sup>.

Można powiedzieć, że bp K. Radoński, piastując przez dwa lata urząd biskupa sufragana i wikariusza generalnego obszernej archidiecezji poznańskiej, dał się poznać jako kapłan według Serca Bożego<sup>99</sup>.

Biskup K. Radoński, będąc ordynariuszem włocławskim w latach 1929-1951, wykazał się dbałością zarówno o wiernych, jak i dobra Kościoła. Przeprowadził reformę terytorialną diecezji, przyczynił się do rozwoju kultu Bożego, angażował się w urządzenie świąt i uroczystości kościelnych. Z jego inicjatywy powstały w diecezji liczne towarzystwa religijne (Sodalice, Apostolstwo Modlitwy, Akcja Katolicka). Dbał o właściwe warunki kształcenia kleryków. Opieką otaczał księży emerytów inspirując działalność *Bratniej Pomocy* i domów księży emerytów w Ciechocinku.

Ordynariusz włocławski udzielał się też w pracy na rzecz Kościoła powszechnego, m. in. uczestnicząc w Międzynarodowych Kongresach Eucharystycznych i organizując takie kongresy na terenie diecezji.

Warto zauważyć, że choć bp K. Radoński nie pracował ex professo na polu naukowym i literackim, to i w tej dziedzinie miał pewne osiągnięcia. Napisał dwie książki, wydał 16 listów pasterskich oraz różnego rodzaju odezwy do duchowieństwa, dekrety i protokoły powizytacyjne.

<sup>96</sup> N. L. C i e s z y n s k i, „Roczniki Katolickie na Rok Pański 1930”, Poznań 1930, s. 360-367; *Jego Ekscelencja ks. Karol Mieczysław Radoński. Biskup włocławski*, „Kronika Diecezji Włocławskiej”, t. 24, 1930; *Uroczysty ingres ks. biskupa Radońskiego we Włocławku*, „Dziennik Poznański”, nr 117, 23 V 1929.

<sup>97</sup> *Nowy pasterz diecezji włocławskiej ks. biskup sufragan Radoński z Poznania*, „Dziennik Poznański”, nr 82, 9 IV 1929.

<sup>98</sup> *Ingres ks. biskupa Radońskiego*, „Nowy Kurier Poznański”, 24 V 1929.

<sup>99</sup> P. S z a b l e w s k i, *Śp. Ks. Karol Radoński. Biskup włocławski*, „Ład Boży”, nr 11(273), z. 1, 7 IV 1951.

To za jego rządów diecezją dojrzewała wielka osobowość kard. S. Wyszyńskiego.

Bolesnym doświadczeniem dla biskupa Karola Radońskiego było opuszczenie przez niego diecezji i pobyt na emigracji w czasie II wojny światowej. Po zakończeniu wojny powrócił do diecezji, gdzie w nowej rzeczywistości politycznej organizował niemal od podstaw całe duszpasterstwo.

Zmarł 16 III 1951 r. we Włocławku i został pochowany w podziemiach katedry.

Streszczeniem jego życia są słowa na epitafium w katedrze włocławskiej:

Wiara była jego siłą  
Pobożność orędziem  
Dobroć i kultura jego prawem.

Biskup Karol Radoński, prawdziwy książę Kościoła, humanista i teolog, wpisał się w historię diecezji włocławskiej jako jeden z największych jej pasterzy.



FELIKS LENORT

## Przypomnienie otwarcia nowego Seminarium Duchownego w Poznaniu w roku 1896

Dekret Soboru Trydenckiego *Cum adolescentium aetas* z 15 lipca 1563 roku zobowiązujący biskupów do założenia w swych diecezjach seminariów duchownych odegrał niewątpliwie przełomową rolę w dziejach kształcenia i formowania kandydatów do kapłaństwa. W sytuacji nowych zadań Kościoła wynikających z rozszerzania się ruchów reformacyjnych, dotychczasowe formy kształcenia i edukacji duchowieństwa okazywały się niewystarczające.

Przed diecezjami stanęło więc poważne wyzwanie zarówno w rozumieniu organizacyjnym, kadrowym (używając dzisiejszej terminologii), jak i nie mniej ważny problem znalezienia lub pobudowania odpowiednich pomieszczeń, domu *w pobliżu katedry lub w innym stosownym miejscu, obranym przez biskupa* (słowa wymienionego dekretu).

W Poznaniu już w rok po ogłoszeniu dekretu *Cum adolescentium aetas*, 26 października 1564 podjął synod diecezjalny uchwałę o konieczności założenia seminarium duchownego. Sytuacja była tu jednak nieco odmienna w stosunku do innych stolic biskupich. Tutaj bowiem od roku 1519 istniała już Akademia, założona przez biskupa Jana Lubrańskiego. Wydawało się rzeczą naturalną, iż to w ramach tej Akademii, dla której wybudowano odrębny gmach (ukończony w roku 1528) winno się odbywać kształcenie duchowieństwa, co mogłoby zadość uczynić trydenckiemu dekretowi. Inicjatywa ta jednak, mimo powołania przy Akademii alumnatu, okazała się nietrwała.

Gdy w roku 1571 przybyli do Poznania jezuici, otworzyła się przed seminarium duchownym nowa perspektywa. To im właśnie postanowiono powierzyć kształcenie diecezjalnego duchowieństwa, powołując równocześnie seminarium przy jezuickim kolegium. W zamiarze biskupa Adama Konarskiego seminarium to miało się mieścić w obszernym domu w pobliżu katedry. Jezuici jednak chcieli

mieć kolegium w środku miasta. Biskup przystał na to i przekazał im kościół świętego Stanisława z przyległościami, co miało umożliwić przyszłą rozbudowę. Dla alumnów diecezjalnych została przeznaczona kamienica w pobliżu jezuickiego kolegium przy ul. Butelskiej (dzisiejsza ul. Woźna). Wciąż jednak trwały usiłowania biskupa, by seminarium jednak przenieść w pobliże katedry. Chcąc ten zamysł zrealizować biskup Andrzej Opaliński w roku 1607 rozpoczął prace nad odnowieniem stuletnich już, podniszczonych budynków Akademii Lubrańskiego i po ich zakończeniu w roku 1614 seminarium zostało istotnie przemieszczone w pobliże katedry, o co nieustannie zabiegała kapituła (umowa z jezuitami ustawała). Opróżniony gmach seminaryjny przy ul. Butelskiej został zrazu wydzierżawiony, a w roku 1616 z polecenia biskupa sprzedany.

Gdy w roku 1619 ponownie uruchomiono Akademię i jej gmach przeznaczono w części na mieszkania dla profesorów a w części na bursę studencką, seminariastów stamtąd wyprowadzono. Przeniesiono ich do domu dawnej szkoły katedralnej u wylotu ul. Wikariuszowskiej (dzisiejszej ul. Lubrańskiego). Seminarium zajęło wprawdzie dom piętrowy, ale skromniejszy (na parterze sale wykładowe, na piętrze szereg małych pokoi dla alumnów).

W czasie najazdu szwedzkiego w roku 1655 dom seminaryjny, w którym mieściło się wówczas kilkunastu alumnów, opustoszał zupełnie. W roku 1669 ponownie zamieszkał w nim jeden alumn, z czasem drugi. W roku 1666 kapituła – widząc, iż dom ten ulega coraz poważniejszym zniszczeniom – zwróciła się do biskupa Stefana Wierzbowskiego z prośbą o *wznowienie seminarium od dłuższego czasu opustoszałego*. Ale biskup Wierzbowski na stałe już rezydujący w Warszawie, bardziej był zainteresowany mazowiecką częścią swej diecezji i tamtejszym seminarium, prowadzonym przez księży misjonarzy. Dzięki jednak wysiłkom kapituły dom seminaryjny został ponownie uruchomiony w roku 1676, odtąd pod zarządem Akademii (bezpośrednią pieczę sprawował jeden z profesorów). Sytuacja ta trwała do roku 1780, a więc do kasacji Akademii.

Od roku 1784 dawny gmach Akademii biskup Antoni Onufry Okecki oddał ostatecznie na wyłączne cele seminarium duchownego, a jego kierownictwo zlecił księżom misjonarzom (tak było do roku 1834, gdy księża misjonarze na żądanie władz pruskich musieli zrezygnować z kierowania seminarium).

Od roku 1835 rozpoczyna się nowy okres w dziejach seminarium poznańskiego. Rząd pruski, kierując się zamiarami germanizacyjnymi, dążył do tego, by alumni studiowali na Uniwersytecie Wrocławskim, a na miejscu, w Poznaniu, odbywali jedynie roczne studium teologii praktycznej. Miano nawet dla nich wybudować konwikt we Wrocławiu na koszt państwa pruskiego (wyznaczono sumę 16.500 talarów, która to suma okazała się bardzo szczersliwa, gdy podjęto myśl budowy seminarium z prawdziwego zdarzenia, dzisiejszego). Kilka lat trwały spory o lokalizację tego rządowego pomysłu. W końcu arcybiskup Marcin Dunin uznał pomysł

kształcenia alumnów poza diecezją (i w konsekwencji zbudowania tam konwiktu) za sprzeczny z bullą *De salute animarum* (1821), która w państwie pruskim miała rangę prawa państwowego.

Ponieważ liczba alumnów rosła (w roku 1857 osiągnęła 114), seminarium w gmachu Akademii Lubrańskiego nie mogło wszystkich pomieścić. W roku 1858 został opracowany plany budowy trzeciego piętra, aby wygospodarować tam nowe pokoje dla alumnów, ale plan ten niebawem zarzucono. Tylko w niewielkim stopniu zaradziło tej sytuacji umieszczenie części kleryków w Karmelu (dom po zniesionym klasztorze). Dodać trzeba, że część kleryków mieszkała także w trzech domach na Zagórzu. Ksiądz Władysław Chotkowski naówczas alumn, wspominał po latach: *Co to były za domy! Piszący mieszkał (we trzech) na strychu w małym pokoiku, którego podłoga wygięta była w pałk i groziła lada chwila zawaleniem. Jaki mógł być nadzór przy takim rozproszeniu kleryków. Wykłady odbywały się w ciasnej, długiej i tak wąskiej sali, że klerycy musieli iść gęsiego pomiędzy ławkami, żeby się dostać do miejsc swoich.*

Coraz bardziej oczywiste stawało się przeświadczenie o konieczności budowy gmachu seminaryjnego z prawdziwego zdarzenia. Dzieło to – jak się później okazało – miało być związane na trwałe z osobą arcybiskupa Floriana Stablewskiego, który w roku 1891 objął rządy nad archidiecezją gnieźnieńską i archidiecezją poznańską. Arcybiskup niezwłocznie zainteresował się swoimi seminariami w Gnieźnie i Poznaniu. To drugie było zdecydowanie w gorszym stanie. Musiał już być w tej sprawie dobrze zorientowany skoro w liście do kardynała Ledóchowskiego z 11 czerwca roku następnego uznał za stosowne wspomnieć o fatalnych warunkach mieszkaniowych alumnów, że jest ich 85, ale musiał ich *jak śledzie popakować*, że jest im duszno i ciasno, że nie może z tego powodu przyjąć wszystkich zgłaszających się kandydatów.

Postanowienie o budowie zapadło. Trzeba było rozwiązać – co zrozumiałe – wiele poważnych problemów, w tym zebrać przecież potrzebne fundusze. Niespodziewanie w sukurs przyszedł fundusz wrocławski, szczególnie wtedy niewykorzystany. Wspomniany wyżej ksiądz Władysław Chotkowski, świadek tego czasu, plastycznie opisał to kilkanaście lat później na łamach krakowskiego „Czasu” (w formie książkowej wydane w Poznaniu w roku 1906).

*Arcyb. Stablewski naglił u rządu o pieniądze na seminaryum i ku żelazo, póki było gorące, ale rzecz szła jak z kamienia. Rząd pieniędzy nie miał i nie miał; mijał już rok piąty, nadzieja była coraz słabsza. Pomogła gościnność Arcybiskupa. Brano mu za złe i to gościnne podejmowanie, ale i w tem pokazał rozum. Zaproszono razu pewnego radcę rejencyjnego. Arcybiskup skierował rozmowę na potrzebę seminarium na to, że rząd zasłania się brakiem funduszów, a gość na to: Właściwie powinniby dać na ten cel «Konwiktsfond». Wymówiwszy to, złąknął się i pobadł, ale Arcybiskup nie zdradził*

*się z tem, że pierwszy raz w życiu o tym funduszu usłyszał. Już na drugi dzień przycisnął naczelnego prezesa Księstwa i żądał tego funduszu. Pan Willamowitz zrobił wielkie oczy, ale oświadczył, że procentów od 60 lat zaległych dać nie może, bo były obracane na «inne cele».*

*Teraz dopiero można było dojść tego, skąd się te pieniądze wzięły. Arcybiskup Dunin szedł w początkach swoich rządów bardzo na rękę pruskiemu rządowi i zgodził się na to, że jego klerycy będą mieszkać w osobnym konwikcie we Wrocławiu i tam na uniwersytecie będą uczyli się teologii. Na ten konwikt przeznaczył król pruski 90.000 talarów z «własnej szkatuły». Układ był gotowy i Dunin miał go podpisać we Wrocławiu, wracając z wód na Śląsku. Kiedy jednak tam przybył, otrzymał z rąk jednego z kanoników wrocławskich monitum z Rzymu – i pakt zerwał. Pieniądze leżały odtąd w Poznaniu...*

*Ministeryum zgodziło się teraz na to, aby Arcybiskupowi Stablewskiemu oddać ten fundusz (270.000 marek), ale stanowczo oświadczyło, że nie dostanie ani seniga więcej. Zostały więc wygotowane plany. Posłano je do Berlina, ale stamtąd jakoś nie wracały. Znaleziono różne wady i błędy i rzecz szła znowu w odwólkę. Zdarzyło się, że Arcybiskup wybrał się do Gniezna. Pociąg zatrzymuje się na małej stacy, tak zw. Tamie Garbarskiej. Tam stał i czekał śp. Franciszek Dobrowolski, redaktor „Dziennika Poznańskiego”. Z zaciekleiego liberała przerobił się w szkole Stablewskiego na «klerykała», bo zrozumiał, że Prusacy dawnoboy już byli Wielkopoleń zjadli, gdyby ich nie trzymał katolicyzm. Celsissime – szepnął Dobrowolski – wczoraj była w Malborgu mowa. Nowy kurs się rozpoczyna. Trzeba się spieszyć, bo seminaryum nie dadzą. Tego jeszcze dnia był sekretarz arcybiskupa X. Stryjakowski, w Berlinie. Plany były w ręku radzcy ministralnego budownictwa, na szczęście katolika z nadreńskich prowincji. Ten zrozumiał, o co chodzi – i podpisał.*

Dla nowego gmachu przeznaczono ogród bursy Szoldrskich. Kapituła przekażała sąsiednie nieruchomości z przyległościami, arcybiskup – przyległą część ogrodu pałacowego, wykupiono też sąsiednią nieruchomość Stanowskich na Zagórzu. Po dwóch latach prace budowlane dobiegły szczęśliwego końca.

W czwartek dnia 19 listopada 1896 roku odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu i inauguracja studiów. Miejscowa prasa poświęciła temu wydarzeniu wiele uwagi. Przede wszystkim „Kurier Poznański”, dziennik założony w roku 1872 przez ultramontańską grupę ziemian, przeznaczony głównie dla ziemiańskiej inteligencji, nawołujący do zgody w interesie Kościoła i narodu, wydawany przez Ludwika Merzbacha pod redakcją Teodora Żychlińskiego. Poświęciano tu dużo miejsca sprawom Kościoła, a w serwisach informacyjnych problematyka kościelna bywała niejednokrotnie dominująca. Nazajutrz po inauguracji, w wydaniu piątkowym z 20 listopada ukazał się tu obszerny materiał (rozpoczynający się na pierwszej stronie gazety) pt. *Uroczystość otwarcia nowego seminaria*

*ryum duchownego w Poznaniu.* Tekst rozpoczynał się zdaniem: *Prawdziwe «grande» to «opus», którego dokonał nasz Najprzew. X. Arcypasterz przez wybudowanie nowego gmachu na pomieszczenie seminaryum dla kleryków.* Obszerny ten artykuł zawierający kilka stron druku (szczegółowa relacja z uroczystości, ale i m.in. przemówienia obszerne in extenso arcybiskupa, regensa Jedzinka i notabli, szczegółowy opis domu i kaplicy) kontynuowany był w numerze następnym. Również „Posener Tageblatt” (nr 545 z tego roku) zauważył to wydarzenie w artykule *Einweihung des Klerikerseminars*.

Na szczególną jednak uwagę zasługuje relacja bardzo obszerna w trzech kolejnych, grudniowych numerach „Przewodnika Katolickiego” (nr 48, 49, 50 z roku 1896), który przedstawiał się czytelnikom jako „Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń Katolickich”. Pismo to dopiero raczkowało (żyło dopiero drugi rok). Było bardzo skromne, lichy papier bez ilustracji, za to winieta w tamtym stylu, finałowa. Założycielem „Przewodnika” był arcybiskup Stablewski a redaktorem został ksiądz Józef Kłos. Artykuł pt. *Nowe Seminaryum duchowne w Poznaniu* jest nie podpisany. Czy jego autorem był sam redaktor ks. Józef Kłos? Tekst poniżej przedstawiony, jest odtworzony bez zmian z wymienionego wyżej „Przewodnika Katolickiego”, z zachowaniem starej pisowni i interpunkcji\*.

## NOWE SEMINARYUM DUCHOWNE W POZNANIU

### I

*Prawdziwie wielkiego, wiekopomnego dzieła dokonał nasz Najprzewie-lebniejszy X. Arcypasterz wznosząc wspaniały gmach seminaryum duchownego, odpowiadający wszystkim wymaganiom nauki i zdrowotności. Bardzo dotkliwie odczuwano dotąd brak seminaryum wystarczającego na pomiesz-*

---

\* J. Nowacki: *Dzieje archidiecezji poznańskiej*. T. 2: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*. Poznań 1964 s. 702-724. – M. Banaszak: *Początki kolegium jezuickiego i seminarium diecezjalnego*. W: *Sacrum Poloniae Millennium*. T. 10. Rzym 1964 s. 505-516. – L. Piechnik: *Seminaria diecezjalne prowadzone przez jezuitów od XVI do XVIII wieku*. Kraków 2001 s. 69-86. – W. Chotkowski: *Floryan Oksza Stablewski, arcybiskup gnieźnieński i poznański. Wspomnienie pośmiertne*. Kraków 1906 s. 31-34. – J. Kłos: *Arcybiskup Floryan Oksza Stablewski*. Poznań 1907 s. 55-91. – S. Łukomski: *Arcybiskup Stablewski. Kartki z jego życia i działania*. Poznań [1933] s. 15-17. – J. Pietrzak: *Florian Stablewski 1891-1906*. W: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*. Praca zbiorowa pod red. F. Lenorta. Poznań 1982 s. 254-256. – K. Śmigiel: *Florian Stablewski arcybiskup gnieźnieński i poznański (1841-1906)*. Gniezno 1993 s. 100-106.

Z wymienionych pozycji wyłuskałem szereg informacji, które podałem wyżej i które wydały mi się pożyteczne w tym szkicu (szczególnie opracowania J. Nowackiego, W. Chotkowskiego i K. Śmigla), którego zamiarem jest wprowadzenie czytelnika do zamieszczonego niżej tekstu *in extenso* z roku 1896.

**Foto**

*czenie wszystkich kleryków. Musiano sobie przez długie lata pomagać w ten sposób, że przeznaczano mieszkania klerykom w dwóch lub trzech nawet osobnych miejscach. Że na tem nie ucierpiało więcej dobre wychowanie duchowieństwa, to zawdzięczamy chyba tylko czuwającej nad nami łasce Bożej. W każdym razie był to stan nienormalny, bo zbywało na jednym z najważniejszych warunków dobrego prowadzenia i kształcenia przyszłego kleru, stosownem, odpowiadającym przepisom Kościolami potrzebom czasu umieszczeniu młodych lewitów. Osiągnięcie, tej jednej rzeczy, to jest zjednoczenie wszystkich członków zakładu w jednym gmachu, stanowi już samo nieocenioną zdobycz na polu wychowania kleru.*

*Wielką jest bez wątpienia radość Najprzew. X. Arcybiskupa, że mu pozwolił Pan Bóg dokonać tego wielkiego dzieła. I sądzimy, że cała diecezja tę radość swojego Arcypasterza szczerem sercem podziela. Wszakże to dla dobra tej diecezji pracować będą ci kapłani, którzy w nowowybudowanem seminaryum, mają czerpać skarby wiedzy, niespożyte zapasy gorącej miłości Boga i bliźniego.*

*Uroczyste poświęcenie tego nowego seminaryum duchownego w Poznaniu odbyło się w czwartek 19 listopada, w dzień św. Elżbiety.*

*O godz. 8 $\frac{1}{4}$  zajechał Najprzew. X. Arcypasterz przed nową kaplicę seminaryjską. Tu oczekiwano i przyjęło Jego Arcybiskupią Mość całe duchowieństwo, mając na czele X. kanonika Jedzinka, regensa seminaryum. Wstępującego w progi kaplicy X. Arcypasterza powitał chór odśpiewaniem antyfony: „Ecce sacerdos magnus” (Oto kapłan wielki) pod kierownictwem p. dyrektora Dembińskiego. Po mszy św., którą odprawił w asyście X. kan. Jedzinka i radcy Gimzickiego z Wielichowa, wygłosił X. Arcypasterz od ołtarza mowę nacechowaną głęboką wdzięcznością ku Panu Bogu za dokonanie dzieła, które ma się stać źródłem błogosławieństwa dla diecezji w długie pokolenia. Staraniem Jego Arcybiskupiej Mości było, jak sam to oświadczył, stworzyć seminaryum w myśli i duchu Kościoła katolickiego. Z tego seminaryum odtąd mają kapłani wynosić owe święte uczucia względem Boga i ludzi, które stanowią niejako tło życia pobożnego, tem bardziej życia kapłańskiego: świętość, zamiłowanie modlitwy, naukę i wielką miłość do swoich owieczek.*

*Na mowę Najprzew. X. Arcypasterza, zawierającą cenne wskazówki, a mianowicie dla alumnów, do których były skierowane, odpowiedział regens seminaryum X. kan. Jedzink, wyrażając w imieniu XX. Profesorów i kleryków z głębi serca wdzięczność za to dobrodziejstwo, które Pan Bóg wyświadczycza za pośrednictwem X. Arcypasterza całemu zakładowi, w którym to dobrodziejstwie pasterska Jego ku owieczkom miłość się uwieczniła.*

*Po udzieleniu arcypasterskiego błogosławieństwa rozpoczęła się następnie sama uroczystość poświęcenia gmachu seminaryjskiego. Wśród śpiewu*

*naszej starej pieśni „Boga Rodzico” ruszył pochód składający się z 150 księży i wszystkich kleryków. Na końcu poprzedzony przez obydwóch Najprzew. XX. Biskupów-Sufraganów Likowskiego i Andrzejewicza i przez obie Przeswietne Kapituły postępował Najprzew. X. Arcypasterz, pokrapiając wodą święconą mury seminaryjskie i święcąc wszystkie pokoje i sale.*

*Druga część uroczystości, otwarcie seminaryum odbyło się na pięknej sali seminaryjskiej w obecności naczelników naszych władz świeckich. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem kantaty przez chór archikatedralny. Poczem przemówił Najprzew. X. Arcypasterz po łacinie do Przewielebnego X. Regensa i XX. Profesorów. W długiej tej mowie przedstawił Dostojny Mówca historią naszego seminaryum duchownego (która to historię opisze my w następnym numerze „Przewodnika”). Na końcu zwróciwszy się znowu do XX. Profesorów i oddając im to nowe seminaryum, w którym wraz z klerykami, poruczonemi swojej opiece i swoim staraniom mogą się oddawać służbie Bożej, tak mówił do nich:*

*„Do Was teraz należy, abyście prawidłowo i pilnie korzystali z daru Bożego w pracy nad poważnym i wzniósłym dziełem, do którego Was Opatrzność Boska łaskawie powołała. Miejcie w pamięci, że Waszej pieczy i Waszemu staraniu powierzeni są przyszli pasterze i kierownicy dusz nieśmiertelnych; ale z drugiej strony, że niepewność czasów i rzeczy z dnia na dzień niemal staje się większą i niebezpieczną.*

*Korzystajcie zatem z tego, rzucajcie w serca powierzonej Wam młodzieży ziarnka nauki Jezusa Chrystusa, aby za jej pomocą i sama zdołała zawsze rozróznić prawdę od fałszu i umiała pouczać skutecznie wierny lud, który jej kiedyś będzie powierzony, ażeby żadnym błędem lub namiętnością nie dał się sprowadzić z drogi wskazanej przez Zbawiciela, ani nie dał się unieść tej strasznej burzy, która zerwawszy się przeciw Kościółowi i państwu, uderza dziś na nie z grozą i wściekłością. Krzątajcie się, abyście młodzież tę wychowywali na kapłanów według myśli Bożej (1 Reg. 2, 35), którzyby pałali prawdziwą miłością Boga, a nie wahali się nigdy i nie mieli wątpliwości, skoro chodzi o chwałę Jego: którzyby pałali prawdziwą miłością bliźniego a nie lękali się trudów i mozołów, czy to w obronie dóbr doczesnych, czy mianowicie w staraniu o zbawienie wieczne dusz im powierzonych”.*

*Następnie przemówił X. Arcypasterz po niemiecku, jak następuje:*

*Czuję się szczęśliwym, iż danem mi jest widzieć w tej sali przy niniejszej uroczystości reprezentantów najwyższych dostojeństw świeckich naszej dzielnicy i witam Wasze Ekscelencje i Was wszystkich, przezacni Panowie, radosnem i wdzięcznem sercem, także dla tego, ponieważ obecność Panów daje publiczne świadectwo, iż Panowie odczuwacie doniosłość religii dla dobrobytu państwa, dla szczęścia wszystkich jego obywateli i dla bezpieczeństwa*

Foto

*tronu w tem głęboko poważnem znaczeniu, jakiemu Jego Cesarska Mość niedawno jeszcze temu dał tak znakomity i jędrny wyraz. Bunt przeciw wszelkiej władzy tak duchownej jak świeckiej szerzy się na coraz to większej lini, z coraz bardziej ogarniającą i wzrastającą potęgą, gdy tymczasem w obec tego wielokrotnie pomaga zaślepienie i namiętność z małodusznych przyczyn do podkopywania z jednej strony powagi Kościoła, z drugiej wybiera momenta rozdwojenia i rozterki, zastrza przeciwieństwa i to w okresie dziejów, w którym chodzi może o „być albo nie być” całego dotychczasowego porządku państwowego i społecznego. Dla tego dobrzeżennie działa wszelkie publiczne uznawanie religii, której posłannictwo zbawienne sięga daleko po za ten świat, także pod względem jej zadań ziemskich i znaczenia.*

*Błagam Boga, aby to nowe seminaryum przez gruntowną naukę, przez pielegnowanie zamiłowania tejże stało się szkołą dzielnych i godnych współpracowników przy wielkich zadaniach naszych czasów, aby pozostało dla wielu pokoleń rozsadnikiem tych wszystkich obowiązków, które udzielają zbawienia wiecznego, doczesnego dobra ludzi, utrwalają porządek i bezpieczeństwo państwa.*

*W dalszym przebiegu Swojej mowy składa Najprzew. X. Arcypasterz serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wzniesienia i przyozdobienia nowego gmachu, na pierwszem miejscu wyrażając najgłębszą wdzięczność Najjaśniejszemu Panu, Jego Cesarskiej Mości, iż raczył przez wielki datek przyłożyć ręki do tego dzieła. Zakończył X. Arcypasterz przemówienie słowami: Retribuat omnibus Deus omnipotens. — Niech odpłaci wszystkim Bóg wszechmogący!*

Po przemówieniu naczelnego prezesa, pana barona Willamowitza, który jako przedstawiciel władzy państowej dorzucił jeszcze życzenie, aby ten nowy gmach stał się rozsadnikiem nie tylko prawdziwej bojaźni Bożej, ale także poszanowania dla praw i wiernopoddańczości, zabrał jeszcze raz głos Przewielebny X. kanonik Jedzink, regens seminaryum, i w pięknej łacińskiej mowie wyraził najprzód radość swoją, że oto „zaświtał nam dzień od dawna już upragniony, który wielu przed nami pragnęło ujrzeć, a nie ujrzel, dzień najuroczystszy, w którym kolegium nasze kościelne z najgłębszego poniżenia podnosi się do nowego już życia porządku i przyozdabia się wszelkimi środkami do jego wykończenia zastosowanymi, aby się wydało godnym imienia seminaryum duchownego”. — Przypomniawszy, jakie zadania mają seminarya duchowne i jakie zasługi ich wobec zbawienia dusz i porządku publicznego, zwrócił się mówca do X. Arcypasterza i tak zakończył:

„Witam Cię przeto, Najdostojniejszy X. Arcypasterzu, tego dobrodziejstwa sprawcę, najłaskawszego fundatora nowego gmachu, w którym dzisiaj

## Foto

*uroczyście ustawiłeś katedrę dawnej szkoły dyecezalnej i imieniem całego kolegium profesorów i wszystkich alumnów podziękowanie Ci składam, że po usunięciu przeskód znojnej pracy takie nam wyściadczyłeś dobrodziejstwo. Oby nowe seminaryum, pod Twojemi auspicyami otworzone, przy pomocy Boskiej łaski, było ozdobą dyecezyi, siedliskiem nauki i cnoty; aby było matką wiernych slug, źródłem pociechy dla Ciebie przez czas najdłuższego rządu Twego pasterskiego nad owieczkami. Z Twojego rozkazu przerwaną na dłuższy czas pracę jak najchętniej podejmujemy na nowo, przeznacząc matkę z nową miłością i z zapałem przyciskamy do serca.*

*Adjutorium nostrum in nomine Domini”.*

*Cała uroczystość zakończyła się wspólnym obiadem w obszernym nowym refektarzu seminaryjskim. Wśród przebiegu uroczystości nadeszły rozmaite telegramy, z których wyszczególniamy trzy:*

*Telegram od Ojca św., który wyraził swoje radość z powodu otwarcia nowego seminaryum, a przesyłając błogosławieństwo raczył zezwolić, aby seminaryum nosiło Jego imię.*

*Najjaśniejszy Pan zaś raczył telegraficznie za wyrazy hołdu podziękować wraz z życzeniem, aby nowe seminaryum stało się szkołą cnót, które zdobią wiernego syna Kościoła i państwa. Także*

*J. E. Kardynał Ledóchowski przesłał serdeczne życzenia dla seminaryum i Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza.*

## II

*Kto czytał w przeszłym numerze opis poświęcenia i otwarcia nowego seminaryum duchownego w Poznaniu, temu mogło się łatwo nasunąć takie pytanie, jak też wyglądała sprawa seminarym w dawniejszych czasach, czy nie było zakłada, w którym by się kształciła młodzież poświęcająca się stanowi duchownemu? Czy dawniejsi biskupi poznańscy tak lekkomyślnie pomijali tę ważną sprawę i nie dbali wcale o to, aby stworzyć instytucję w myśl i ducha Kościoła katolickiego celem dobrego wychowania przyszłych kapelanów?*

*Nie, zarzut taki byłby niesłuszny. Owszem, od najdawniejszych czasów biskupi poznańscy nie spuszczali z oka tej wielkiej sprawy. Warto prawdziwie poznać kolejne, jakie przechodziło nasze seminaryum duchowne, i dla tego podajemy dziś historię poznańskiego seminaryum duchownego.*

*Od samego początku Kościoła poświęcano baczną uwagę wychowaniu i kształceniu duchowieństwa. Zaledwie Kościół został wyzwolony z więzów niewoli i wyszedł z katakumb, lochów podziemnych, w których przez trzy wieki musiał się ukrywać, alisci papieże i biskupi zabrali się do dobrego wychowania swoich młodych lewitów. Taki św. Euzebiusz lub św. Ambroży*

*osobiście kierowali nauką i czuwali nad cnotą młodzieńców, którzy przygotowywali się do przyjęcia godności kapłańskiej. Przyszły potem czasy zamieszek, po owych wiekach, które wydały tylu uczonych i świętych, biskupów i kapłanów, zaledwie nad Kościółem Chrystusowym chmura ciemności: Kapłaństwo nie stało na wysokości swojego zadania, nastąpił ogólny upadek życia kościoelnego, w rodzinach chrześcijańskich zjawili się rozdrożenia. Wychowanie kleru bardzo wówczas nie domagało. Dopiero sobór trydencki odnowił obowiązek kształcenia młodych lewitów w osobnych zakładach. Jeden był mianowicie maż wielkiej świętości i gorliwości, którego życiorys podał „Przewodnik” w zeszłym roku, a który wolę Kościoła natychmiast w czyn zamienił. Był to św. Karol Boromeusz, arcybiskup medyolański. On pierwszy zaprowadził w swojej dyecezyi seminarya, odpowiadające przepisom Kościoła, on też nosi nazwę „Odnowiciela” życia seminaryjskiego.*

*Jak było w tym czasie u nas? Staranność i gorliwość biskupów poznańskich w najdawniejszych już czasach urządzala zakłady, w których przyszli duchowni odbierali stosowne wykształcenie. Stał wówczas na dzisiajszym Nowym Rynku kościół św. Marii Magdaleny a przy tym kościele znajdowała się szkoła parafialna, w której młodzież zapoznawali się z początkami nauki, mianowicie z językiem łacińskim. Skoro tę szkołę parafialną ukończyli, przechodzili do wyższej szkoły katedralnej celem dokończenia studiów i uzupełnienia wykształcenia. Był zaś w owych czasach zwyczaj, że jeden z kanoników katedralnych, których bywało kilkudziesięciu, zwany scholastą, wykładał obok innych gałęzi wiedzy teologią świętą. Zdolniejszych tylko młodzieńców, albo takich, którzy chcieli zdobywać sobie większe zapasy wiedzy, posyłano do Krakowa lub na wyższe szkoły do Włoch. Tak było aż do szesnastego wieku.*

*W początku szesnastego wieku nastąpiła wielka zmiana. Jan Lubrański, biskup poznański, ażeby podnieść ogólny poziom wykształcenia i oświaty, założył w Poznaniu w roku 1519 zakład, który otrzymał nazwę Akademii Lubrańskich. Wykładało tam rozmaite nauki, filozofią, matematykę, prawo, głównie jednakże pielęgnowano nauki teologiczne, tem więcej od tej chwili, kiedy owę wyższą szkołę katedralną, gdzie pobierali dawniej wykształcenie, teologiczne klerycy, zamieniono na prostą szkołę parafialną.*

*Były to smutne czasy zaciętych sporów religijnych. Niegoda wszystko rujnuje. To też na owych sporach religijnych, przyniesionych do nas z granicy, ucierpiała znacznie Akademia Lubrańska.*

*W tym właśnie czasie sobór trydencki wydał rozkaz do wszystkich biskupów, aby starali się o zakładanie seminaryów dyecezjalnych dla kleryków. Był wtedy biskupem poznańskim Adam Konarski. Tenże niebawem zabrał się do wypełnienia tego rozkazu. W testamencie swoim zapisał na seminary-*

**Foto**

*um olbrzymią w owych czasach sumę 5000 złotych. Już w roku 1581 znajdujemy alumnoów dyecezałnych umieszczonych w wielkim domu na ulicy „Będelskiej”, która dziś nazywa się „Butelską”. Tam odbierali stosowne do swojego przyszłego stanu wykształcenie, a na ukończenie nauki posyłano ich do stojącego w bliskości przy dzisiajszej Farze kolegium Jezuitów.*

*Jednakże ten obrót sprawy nie zupełnie odpowiadał zamysłom fundatora. Klerycy mieszkali daleko od katedry i biskupiej rezydencji, biskup nie mógł należycie zakładu dozorować, a w końcu tak środki na utrzymanie seminaryum się zmniejszyły, że przez dziesięć lat nie było ani jednego kleryka.*

*W tak smutnym położeniu rzeczy powrócili biskupi poznańscy do tego zakładu, który swego czasu porzucili, i r. 1676 poruczono seminaryum dyecezałne opiece rektora kolegium Lubrańskiego; odtąd pobierali alumni nasi stale naukę teologii w kolegium Lubrańskiego od teologów przysłanych przez Wszechnicę Jagiellońską. Równocześnie zabezpieczyli na początku XVIII wieku biskupi poznańscy stały byt i istnienie seminaryum. Biskup Krzysztof Szembek bowiem nadał mu prawa czyli statuty, a zarazem stałe wyposażenie, oddając mu na własność trzy wsie, Piątkowo, Nadziejewo i Mądry. Słusznie też nazywa się go założycielem, bo odtąd seminaryum, pomimo że różne przechodziło losy, nigdy już nie upadło, ponieważ opierało się nie jak dotąd na pieniądzach, ulegających zmianie czasów, lecz na własnych gruntach, które mogły ulec spustoszeniu, ale nigdy nie zupełnie zniszczeniu. Biskup Teodor Czartoryski zaś oddał niedługo potem sobie pod zarząd oddaną pod Poznaniem wieś Biskupice, aby liczba profesorów mogła skuteczniej być powiększaną i uzupełnianą. W czasie tym mieściło się seminaryum w domu wprawdzie nie obszernym, ale umyślnie dlań zbudowanym a położonym obok pałacu biskupiego, tuż przy moście Środeckim. Nie zbywało też na gorliwości i staraniach arcybiskupich, aby zakład dyecezałny, tak potrzebny na wychowanie i wykształcenie duchowieństwa, prosperował. Mimo to przeszło pod koniec XVII wieku skutkiem ówczesnych zaburzeń politycznych i innych zajść niekorzystnych do tego, że wszystkie dochody seminaryum nie wystarczały nawet na utrzymanie dwóch profesorów i pięciu kleryków.*

*Wnet wybuchły nawet niesnaski między akademią Lubrańskich i akademią krakowską, tak iż wspólna praca nadal nie bardzo była możliwą.*

*Nowy okres zaczyna się w historii seminaryum, kiedy biskup Antoni Onufry Okęcki wstąpił na stolicę biskupią. Za jego to rządów zniesiono zupełnie akademię Lubrańskich. Biskup Okęcki wnet postarał się o to, ażeby gmach akademii przeszedł na użytk seminaryum dyecezałnego. Skoro mu się to udało uzyskać, zaraz wyrobił na wyposażenie i utrzymanie seminaryum sołectwo grodnickie i trzy wsie, Bielawy, Januszewice i Ziemsко.*

*Następnie nadał mu wyśmienitą organizację, w której zawarł jak najdokładniejsze przepisy, w jakim duchu młodzież duchowna ma być wychowana, w jakich warunkach kształconą i w jaki sposób sprawy wewnętrzne i zewnętrzne samego seminaryum mają być prowadzone. Aby na tem pewniejszych podstawach oprzeć zreorganizowane i wybornie urządzone seminaryum, oddał je pod kierownictwo i zarząd duchownych kongregacji misyjnej św. Wincentego à Paulo, których wówczas nazywano pospolicie misjonarzami, a którzy w owych czasach mieli nadzór nad większą częścią seminaryów królestwa i kierowali niemi z najlepszym skutkiem i powodzeniem. Zawiadywali oni naszem seminaryum przez 54 lata bardzo szczęśliwie. Kiedy zaś misjonarze opuścili nasze strony, a następnie i seminaryum dyecezyjne, a na ich miejscu ustanowiono duchownych świeckich jako profesorów zakładu, to i oni zarządzali i kierowali niem wybornie, jak tego najlepiej dowodzi doniosły sposób działania i postępowania naszego kleru, wychowanego i wykształconego przez nich.*

*Bądźco bądź postać biskupa Okęckiego góruje odtąd obok biskupów Adama Konarskiego i Krzysztofa Szembeka ponad wszystkich innych opiekunów i dobrodziejów seminaryum poznańskiego.*

*Nastały znowu jednak cięższe czasy. Było to na początku naszego wieku, kiedy zniesiono w naszej dzielnicy zakony. Brały one na siebie większą część ciężaru pracy nad zbawieniem duszy i dla tego zdawało się, że ich działanie dla wszystkich może być tylko pozytyczne. Niestety dla wrogów naszych ich zbożna praca była solą w oku. Od razu musieli zakonnicy opuścić swoje stanowiska. W tej chwili też cały ciężar służby Bożej i pieczy nad duszami spadł na barki duchowieństwa świeckiego.*

*Tego duchowieństwa świeckiego było niestety bardzo mało. Jeżeli więc setki dusz nie miały ginąć bez pomocy duchownej, trzeba było liczbę kapłanów powiększyć.*

*Pan Bóg, który czuwa nad potrzebami swojego Kościoła, sprawił to niebawem. Od roku 1840 liczba kleryków wzrastała z każdym rokiem.*

*Było to radosnym objawem, ale z drugiej strony nowe stąd powstawały kłopoty. Gmach bowiem seminaryjski obok tego wszystkiego, co potrzeba dla utrzymania i zarządu domu, mógł pomieścić co najwyżej trzydziestu kleryków, a było ich już nieraz sto dwudziestu. Trzeba więc było pomagać sobie w inny sposób. Umieszczano kleryków w rozmaitych domach prywatnych poza seminaryum, nieraz w opłakanych stosunkach. Do seminaryum schodzili się oni tylko celem nauki i praktyk duchowych. Że się to nie przyczyniało do postępu w dobrem, że owszem sprawa dobrego wychowania i kształcenia na tem cierpieć musiała, nad tem nie potrzeba się rozwodzić.*

## Foto

*W roku 1821 wydała Stolica Apostolska sławną bullę, rozpoczynającą się od słów „De salute animarum”. Ówczesny król pruski Fryderyk Wilhelm III pozwolił ją ogłosić w państwie swojem i nadał jej przez to moc obowiązującego prawa publicznego. W tej bulli przypomina znowu Stolica św. biskupom obowiązek zakładania seminaryów, w których by wychowywać, kształcić i utrzymywać się mogła taka liczba kleryków, jaka odpowiada rozległości diecezji i potrzebie, rzadziej zaś świeckie miały w tem dziele biskupom przyjść w pomoc. Na mocy tej bulli domagał się ówczesny arcybiskup gnieźnieński i poznański X. Leon Przyłuski pilnie i usilnie u władzy cywilnej przeprowadzenia tego rozkazu. Ale wytrwałe i ożywione pertraktacye piśmienne, toczone w tej sprawie przez lat dwadzieścia, nie doprowadziły do szczęśliwego wyniku i skutku. Następca jego, dzisiajszy X. kardynał Ledóchowski podjął tę sprawę na nowo. Były widoki dość pomyślne. Jednakże w tym czasie wybuchła nieszczęsna walka kulturna. Arcybiskupa uwięziono i mocą wyroku najwyższego trybunału pozbawiono arcybiskupstwa, a seminaryum nie tylko że nie doczekało się nowego gmachu, ale nawet zupełnie rozwiązaniem zostało.*

*Kiedy na stolicy arcybiskupiej zasiadł X. Juliusz Dinder, i on sprawy seminaryum nie zaniedbał. Zaledwie jednak zdążył na nowo otworzyć seminaryum po kilkunastoletniej przerwie, śmierć przedwczesna przecięła pasmo jego życia i przeszkodziła dalszym jego staraniom o budowę nowego seminaryum.*

*W roku 1891 wstąpił na tron arcybiskupów obecny nasz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz Floryan Stablewski. Już na drugi czy trzeci dzień po dokonaniu introdukcyi do katedry poznańskiej przybył do seminaryum, kazał sobie przedstawić wszystkich kleryków i osobiście zwiedził wszystkie kąciki starego gmachu seminaryjskiego oraz nieznośnego pod względem zdrowotnym klasztoru pokarmelitańskiego, mieszkania większej części kleryków. To osobiste zapoznanie z wszystkimi niedomaganiemi dotychczasowego seminaryum wystarczyło, aby z całą energią podjąć pracę w tak ważnej sprawie zbudowania nowego gmachu seminaryjskiego wraz z odpowiednią kaplicą. Jego to staraniom przypisać należy, że umyślnie w tym celu przybył z Berlina minister oświaty, J. E. Bosse i sam się przekonał o gwałtownej potrzebie budowy. Udało się wskutek tego uzyskać od rządu na ten cel znaczną zapomogę i odtąd sprawa seminaryum na pomyślniejsze wstąpiła tory.*

*„Po tylu przykrych i gorzkich — tak mówił X. Arcypasterz przy uroczystości otwarcia seminaryum — powiodło mi się szczęśliwie zbudować ten gmach przestronny, wygodny i wspaniały, ku pielęgnowaniu pobożności i nauki świętej”.*

## Foto

*Tak prawdziwie, czego tyłu poprzedników Jego Arcybiskupiej Mości nie dokonało, tego dzięki Bogu dokonał szczęśliwie nasz Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Floryan! Zasługa Jego w tym względzie przetrwa wieki całe. Po wielu, wielu latach mury tego gmachu seminaryjskiego świadczyć będą o gorliwości Jego o dobro dyececyi. Chociażby nic innego nie przechowało Jego pamięci, to prawdziwie „kamienie wołać będą”. Zaś obok nazwisk takich opiekunów i dobrosyńców seminaryum poznańskiego, jak biskupi Adam Konarski, Krzysztof Szembek, Antoni Onufry Okęcki, jaśnieć będzie w historyi naszego seminaryum imię naszego Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza Floryana!*

### III

*W ostatnim tym artykule chcemy jeszcze podać łaskawym czytelnikom opis nowego seminaryum duchownego i nowej odznaczającej się pod względem piękności kaplicy seminaryjskiej.*

*Nowe seminaryum jest to wielki dwupiętrowy gmach o dwóch długich skrzydłach po obydwóch końcach. Przy wejściu w ulicę Wieżową stoi dawnejszy klasztor Karmelitanek z kaplicą. Zabudowania te służyły aż do ostatniego czasu za główne pomieszczenie kleryków. Dzisiaj mieścią się w nich kuchnia, biblioteka, mieszkanie dla służby i dwa mieszkania dla profesorów. Dawniejsza kaplica ma być zamieniona na muzeum dyecezalne. Krużganek łączy Karmel z właściwym nowym gmachem seminaryjskim, który z drugiej strony podobnym krużgankiem łączy się z seminaryjską kaplicą. Całość więc zabudowań stanowiących seminaryum zajmuje prawie całą długość ulicy Wieżowej. Sam gmach seminaryjski ma z frontu 21 okien.*

*Po prawej stronie od wejścia z ulicy wchodzimy do sali rekreacyjnej, przeznaczonej na pobyt w wolnym czasie, czytanie pism i skromną zabawkę. Wielka to, obszerna, jasna sala, umebłowana z prostotą, ale pięknie. Na kilku ozdobnych słupach spoczywa sufit, z którego zwiesza się wielki gazonowy lampion, zapewniający wraz z bocznymi lampami dobre oświetlenie. Tuż za salą rekreacyjną znajduje się sala muzyczna.*

*W lewo krótkim gankiem dochodzi się do refektarza, wspaniałej sali jadalnej, w której jedzą klerycy i profesorowie z regensem na czele.*

*Audytoria czyli sale do wykładów znajdują się na pierwszym piętrze: z tych dwa są mniejsze, a jedno bardzo obszerne, mogące wygodnie pomieścić 120 kleryków.*

*Główna część pierwszego i drugiego piętra zajmują pomieszkania alumów. Jest pokoi 63, z których trzydzieści urządzone na jedną osobę, trzydzieści na dwie, a tylko trzy pokoje na trzy osoby. Oprócz tego zarezerwowano*

## Foto

*jeszcze na trzeciem piętrze, na poddaszu 11 bardzo schludnych pokoiów na przypadek, gdyby parter i dwa pierwsze piętra wystarczyć nie miały.*

*Wielką ozdobą całego seminaryum, robiącą na zwiedzającego bardzo miłe wrażenie, są piękne obrazy i staloryty, porozwieszane we wszystkich zakątkach seminaryum. Znajdujemy ich wiele w refektarzu, na gankach, w audytoriach w sali rekreacyjnej, w sali muzycznej mianowicie, gdzie zwraca uwagę śliczny obraz przedstawiający śmierć Ananiasza i Safiry, padających trupem u stóp św. Piotra, i portret Biskupa Hozyusza. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, będąc ostatni raz w Rzymie, zakupił tam umyślnie w tym celu znaczną liczbę pięknych zabytków sztuki, pragnąc, aby one nie tylko zdobiły ściany gmachu, ale także w młodych alumnach wyrabiały dobry smak i poczucie piękna.*

*Cały dom ogrzewany kaloryferami i oświetlony płomieniami gazowemi, zaopatrzony we wszystkie potrzeby według najnowszych a zdrowotności odpowiadających wzorów, miłe robi wrażenie.*

*Wysoki krużganek, na którego ścianach rozwieszone są stacye drogi krzyżowej, prowadzi do kaplicy seminaryjskiej.*

*Kaplica seminaryjska to, można powiedzieć bez przesady, istne cacko. Już na zewnątrz wyróżnia się wśród otoczenia swego wysmukłą gotycką wieżyczką, strzelającą w niebo.*

*Cała kaplica przyozdobiona jak najwspanialej w tym celu, aby pięknością kształtów podnosiła serca ku niebu, aby też swoją pięknością pociągała serca pożdaniem tego pięknego niebieskiego, które kiedyś za nagrodę oglądać mamy.*

*Styl budowy jest ostrołukowy. Dekoracja przeprowadzona w formach do stylu zastosowanych w najdrobniejszych szczegółach. Szczególnie biją w oczy złote kolumny pod łukiem tryumfalnym przy wejściu do presbyterium, zdobne gotyckimi liliami. Na wysokości półtora metra od ziemi rozpościera się wokoło barwny o żywym czerwonym kolorze kobierzec, a ponad nim bledną stopniowo owe żywe kolory aż się gubią w białem sklepieniu pokrytym mnóstwem gwiazdeczek złocistych. W presbyterium zaś, opasający kobierzec jest o wiele bogatszy, koloru ciemno niebieskiego, ozdobiony porozwieszanymi złotymi winogronami.*

*Na szczególniejszą uwagę w presbyterium zasługują trzy kolorowe okna, wspaniałe w kolorycie i w wykonaniu. Jedno z nich przedstawia św. Jana Kantego, a jak napis umieszczony na podstawie świadczy, pochodzi z daru Najprzew. X. Biskupa Likowskiego, który kiedyś był regensem seminaryum duchownego, drugie z wyobrażeniem św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, ofiarował obecny regens seminaryum, X. kanonik Jedzink. Trzecie*

## Foto

*okno w środku między dwoma pierwszemi, nad ołtarzem, zawiera popiersie błogosławiającego Pana Jezusa.*

*Główne ozdobami kaplicy są dwa obrazy malowane na ścianach i trzy ołtarze znajdujące się w kaplicy.*

*Zaraz na wstępie do kaplicy pada oko na fresk nad łukiem tryumfalnym. Przedstawia on u samego szczytu pod sklepieniem monstrancję z Najśw. Sakramentem w obłokach, w oświetleniu jasnych bijących z niej promieni. Po obydwoch stronach łuku, stopniowo ku dołowi widzimy najpierw aniołów, jednego z lirą, drugiego śpiewającego „Pangue lingua”, wypisane na wstęździe, a następnie Świętych Pańskich, bądź to w adorującej postawie, bądź też w zachwycie, którzy szczególną odznaczali się czcią do Najśw. Sakramentu i dzieła o tej świętej tajemnicy pisali. Widzimy tam po prawej stronie św. Katarzynę Seneńską, św. Cyryla Jerozolimskiego, św. Hieronima, św. Grzegorza Wielkiego, na drugiej zaś stronie u samej góry św. Ambrożego, św. Tomasza z Akwinu, twórcę przecudnych hymnów opiewających cześć Najśw. Sakramentu, św. Augustyna i św. Chryzostoma.*

*Najświętszy Sakrament to ognisko całego nabożeństwa w kościele, to słońceokoło którego obracają się wszystkie ceremonie i obrzędy kościelne. O tem mają pamiętać alumni, którzy codziennie na ten obraz patrzeć będą, aby od tego ognia miłości zapaliły się ich serca wedle życzenia Zbawiciela.*

*Drugi fresk, umieszczony w niży naprzeciw głównego wejścia od ulicy, przedstawiać ma owę scenę z ewangelii, kiedy to Pan Jezus bogatemu młodzieńcowi na pytanie co ma czynić, daje radę, aby porzucił bogactwa i wszystko co posiada i aby szedł za Nim. To pamiętne słowo Pana Jezusa: *Veni et sequere me!* Przyjdź i pójdź za mną! — ma być przyszłym kapłanom ustawniczym przypomnieniem, że trzeba iść za Zbawicielem, chociażby upał dnia miał wycieńczać siły, chociażby na drodze obowiązku czekała niewdzięczność a nawet potwarz, prześladowanie i męczeństwo.*

*Największym nakoniec klejnotem kaplicy są trzy starożytne ołtarze, sięgające XV, XVI i XVII wieku. Pochodzą one ze zbiorów śp. X. proboszcza Münzenberga z Frankfurtu nad Menem, sławnego znawcy staroniemieckiej sztuki kościelnej. Znany ten kapłan rozporządzając wielkim osobistym majątkiem za cel życia sobie postawił, by stare, po części pousuwane przez protestantów z katolickich kościołów ołtarze, przywrócić do służby Bożej i nauczyć się przysłużyć. To też po śmierci swojej, która przed pięciu laty nastąpiła, zastrzegł się testamentem, aby ulubionych zbiorów jego nie puszczano w handel, tylko, aby te ołtarze chwale Bożej służyć mogły. — Kilka z nich widzieliśmy w katedrze frankfurckiej, inne po innych kościołach w różnych stronach zdobią świątynie, cztery zaś naszemu Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi udało się nabyć dla siebie, a tem samem i dla Archidiecezyi.*

## Foto

*Jeden z nich mieści się w prywatnej kaplicy pałacowej w Poznaniu, przedstawiający Pana Jezusa i Matkę Boską ze św. Janem u stóp Jego, a na bokach rzeźbione figury męczenników św. i męczenniczek, następne zaś trzy znalazły umieszczenie w kaplicy seminaryjskiej.*

*Pierwszy z nich z 16 wieku, wielki, najwspanialszy dla oka, bo na złocenem, w deseń rzeźbionem tle, przedstawia w rzeźbie zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. Na klęczniku modli się Najśw. Panna a przed Nią postać Anioła Gabryela. Na prawem skrzydle tegoż tryptyku św. Barbara, na lewem zaś św. Dorota, obiedwie figury także w rzeźbie. Gdy tryptyk zamknięty, widzimy malowane figury, świeże wprawdzie, ale w charakterze do czasu zastosowane, św. Grzegorza W. na jednym skrzydle, a św. Fioryana, jako Patrona Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza Ofiarodawcy tego ołtarza, na drugiem.*

*Ołtarz drugi, po prawej umieszczony stronie, przedstawia pięć tajemnic bolesnych różańca św., a mianowicie, część środkowa tryptyku na tle podobnie w deseń złoconem, zawiera piątą tajemnicę w rzeźbie. Pan Jezus na krzyżu rozpięty, prześlicznie i naturalnie malowany, u stóp Matka Boska z Janem świętym. Skrzydła tryptyku, snać dorobione, choć w charakterze zakomicie zastosowane, zawierają cztery poprzedzające tajemnice bolesne. — Trzeci wreszcie przedstawia śmierć i chwalebne ukoronowanie Matki Boskiej w otoczeniu Apostołów.*

*Tak się przedstawia kaplica seminaryjska w swojej wspaniałości i pięknych szczegółach. I pędzel artysty-malarza i sztuka cała złożyły się na to, aby wystawić godny przybytek Panu. Jest ona na pierwszym miejscu dziełem Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, który sam najpilniej krzątał się około jej wzniesienia i przyozdobienia. Niepomierna część zasługi spada także na obiedwie Przeswietne Kapituły i całe duchowieństwo dyecezjalne, które pokryło koszt budowy wynoszące kilkadziesiąt tysięcy marek. Świadczy o tem napis umieszczony u głównego wejścia:*

*Archieppus Florianus  
Utrumque Capitulum Metrop.  
Clerus dioeces. hoc sacellum fundavere.*

*co znaczy: Arcybiskup Floryan, Obiedwie Kapituły metropolitalne, kler dyecezjalny tę kaplicę ufundowali.*

\*

W czasie swych przeszło stuletnich dziejów gmach seminaryjny dwukrotnie był zamkany.

W czasie pierwszej wojny światowej władze pruskie przeznaczyły go na szpital wojskowy. W roku 1919 po odnowieniu budynku i unowocześnieniu jego wnę-

## Foto

**Foto**

trza (centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne) powrócił do swej funkcji pierwotnej. Także i tym razem prasa poznańska z radością przywitała ten nowy początek. „Kurier Poznański” z 12 lipca tego roku (nr 158) artykułu pt. *Uroczystość otwarcia Seminarium Duchownego w Poznaniu* rozpoczynał od zacytowania pierwszych zdań z inauguracyjnego przemówienia arcybiskupa Edmunda Dalbora: «*Wiosna narodów*», która przyniosła nam wolność utęsknioną, darzy nas iście po królewsku. Najświeższy dar, to seminarium duchowne. Otwieramy je uroczystie po pięcioletnim zamknięciu. Także „Dziennik Poznański”, który już dawno wycofał się z pozycji liberalnych na pozycje umiarkowanego konserwatyzmu, te drugie narodziny zauważał wyraźnie (nie zauważyl pierwszych). W numerze sobotnim z 12 lipca tego roku (nr 158), kończył swoją relację: *Zakładowi, w którego murach młodociane lata swe na naukach zastępy zacnych mężów o światowej głowie i szerokiem sercu spędziły, mężów zaiste opatrznosciowych, którzy krzepili słowem i czynem w latach największego ucisku i prześladowania nas, podtrzymując ogień ducha polskiego, życzymy, aby i nadal swe posłannictwo spełniał, z błogosławieństwem Bożem. A młodzieńcom, poświęcającym się temu pełnemu zaparcia się zawodowi, by stali sięgodnymi swych poprzedników...*

Druga, bolesna przerwa w funkcjonowaniu seminarium spowodowana została wybuchem drugiej wojny światowej. W dniu 4 października 1939 roku gmach seminaryjny został ostatecznie zamknięty przez gestapo. Rozlokowała się tu policja, a kaplica została zamieniona na magazyn. W styczniu i lutym 1945 roku gmach został zrujnowany.

Po wojnie arcybiskup Walenty Dymek przystąpił energicznie do jego odbudowy, która w lipcu 1947 roku została zakończona. Nie odbudowano tzw. Karmelu, który stał na początku ul. Wieżowej. Rozebrali go Niemcy w roku 1940/41, projektując przelotową trasę. Na jego miejscu, po usunięciu nasypu pod trasę, zbudowano przeznaczony dla pierwszego roku alumnów mniejszy dom piętrowy. Jako alumn pierwszego roku mieszkał tam w roku 1955/56 także autor tego szkicu. Gdy powrócono do okupacyjnej koncepcji trasy przelotowej, ten nowy dom został rozebrany. Dobudowano nowy dom wzdułż trasy połączony z głównym domem seminaryjnym.

\*

Trzecia przerwa w funkcjonowaniu uroczystie otwartego w roku 1896 gma-chu seminaryjnego, już się nigdy nie zakończy. Nie będzie trzecich narodzin, trzeciego seminaryjnego początku. Po stu siedmiu latach dzieło arcybiskupa Floriana Stablewskiego w lipcu 2003 roku zakończyło swój żywot ostatecznie jako dom seminarium duchownego w Poznaniu. Wielu alumnów opuszczających ten dom w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, czyniło to z nostalgią i ze świadomością, że tu w tej roli już nigdy nie powrócą.

## P O S T   S C R I P T U M

Dom pozostał. Zmienił funkcję. Pewnym zmianom – zgodnie z potrzebami nowego użytkownika, czyli Wydziału Teologicznego – ulegnie zapewne wnętrze domu. Przy tej okazji należało by przypomnieć, że odbudowany w roku 1947 gmach seminaryjny, nie został odbudowany do końca według kształtu architektonicznego przedwojennego. Wydawało się wtedy oczywiste, że należało dokonać odbudowy jak najszybciej, aby dom mógł powrócić do swej funkcji, do której został powołany. W ten sposób – niestety – gmach utracił zupełnie swoją zewnętrzną, neogotycką architekturę (ile stracił, można sobie wyobrazić patrząc na przylegający doń neogotycki seminaryjny kościół). Gmach między innymi został okrojony o trzecie piętro, zdecydowanej zmianie uległ fronton gmachu: nie ma obecnie wystającej partii wielkiego audytiorium, zredukowanego do mniejszych rozmiarów, nie ma strzelistych neogotyckich detali i ornamentacji.

Piszący te słowa słyszał wielokrotnie z ust powojennych rektorów, szczególnie ks. rektora Aleksego Wietrzykowskiego: *ten dom został odbudowany według możliwości, jakimi wtedy dysponowaliśmy, archidiecezja czekała na seminarium, ale gdy przyjdą lepsze czasy (to wyrażenie powtarzał wielokrotnie), a przyjdą na pewno, musimy przywrócić mu wygląd pierwotny, bo to dzieło arcybiskupa Stablewskiego na to zasługuje.*

Czy te lepsze czasy nadeszły?

W Poznaniu między innymi dla wielu zniszczonych przez wojnę lub prowizorycznie (i brzydko) po wojnie odbudowanych domów, te lepsze czasy szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu nadeszły. Domy te nabraly nowego blasku w swej pierwotnej architekturze.

Piszący te słowa wyraża nadzieję, że obecnie nadszedł taki czas także dla 107-letniego gmachu seminarium duchownego, że nastąpi jego zewnętrzna, pełna neogotyzacja, a zmierzającym ze śródmieścia w kierunku wyspy tumskiej i katedry ukaże się widok kościoła i gmachu seminaryjnego (obecnie Wydziału Teologicznego) w swej dawnej neogotyckiej szacie.

LESZEK WILCZYŃSKI

**Ordynariat Arcybiskupi w Poznaniu  
i Kancelaria Prymasa Polski  
w dwudziestoleciu międzywojennym**

Bulla cyrkumskrypcyjna papieża Piusa VII *De salute animarum*, z 16 lipca 1821 r., połączyła unią personalną *aequo principaliter* archidiecezję gnieźnieńską i diecezję poznańską w osobie jednego ordynariusza, jednocześnie podnosząc diecezję poznańską do rangi archidiecezji. Z woli pruskiego rządu stała i główną rezydencją arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego stał się Poznań<sup>1</sup>.

Pierwsi arcybiskupi gnieźnieńscy i poznańscy Tymoteusz Gorzeński (1821-1825), Teofil Wolicki (1828-1829) i Marcin Dunin (1831-1842), byli więc pastołami dwóch archidiecezji: gnieźnieńskiej i poznańskiej i wbrew usiłowaniom rządu pruskiego chcieli podkreślić odrębność administracyjną obu Kościołów poprzez wzmacnianie obydwu konsystorzy, zwłaszcza gnieźnieńskiego<sup>2</sup>. Z tego powodu arcybiskupi nie zorganizowali własnego urzędu administracyjnego. Abp Marcin Dunin posługiwał się do pomocy w pracach kancelaryjnych jedynie sekretarzem, który jednocześnie pełnił obowiązki kapelana<sup>3</sup>.

Równocześnie, w miarę upływu czasu, wzrastała liczba spraw przedkładanych ordynariuszowi obydwóch archidiecezji. Zmienił się też zakres działalności kancelaryjnej arcybiskupów, zarówno w dziedzinie życia kościelnego i stosunków kościelno-państwowych, jak również formy prowadzenia akt. Stąd też musiał powstać urząd zajmujący się sprawami przynależnymi dla arcybiskupa. Za czasów

<sup>1</sup> J. N o w a c k i, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 115, [dalej: DzAP].

<sup>2</sup> S. W i l k, *Ordynariat Arcybiskupi w Poznaniu*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 31, 1984, s. 126, [dalej: Ordynariat ...].

<sup>3</sup> *Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri archidioecesis gnesnensis et posnaniensis*, 1843 [dalej: Elenchus ...].

abpa Marcina Dunina wprowadzono do kancelarii registraturę, a system ten udoskonalił abp Leon Przyłuski (1845-1865), wprowadzając osobny etat dla kancelarii<sup>4</sup>. Powstały urząd arcybiskupa, którego siedzibą została Poznań nazwano *Kurią Arcybiskupią*<sup>5</sup> (nie należy tego mylić z Kurią Arcybiskupią, w którą przekształcono w 1927 r. dawny konsystorz generalny). Kancelarię arcybiskupią, wraz z zespołem doradców zwano też *Biurem Prezydialnym Arcybiskupa* lub *Ordynariatem Arcybiskupim*. Instytucja ta – jako naczelnego urzędu administracyjnego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego – kształtowała się przez cały XIX w.<sup>6</sup> W odróżnieniu od późniejszej Kurii dalej posługiwała się będącym nazwą Ordynariat Arcybiskupi.

W okresie niepodległego państwa polskiego Ordynariat Arcybiskupi w Poznaniu funkcjonował do 21 stycznia 1927 r., kiedy to abp August Hlond, zreorganizował strukturę centralnych urzędów administracyjnych w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Między innymi zlikwidował dotychczasowy Ordynariat Arcybiskupi w Poznaniu, a w jego miejsce utworzył Kancelarię Prymasowską, która zajmowała się sprawami związanymi zarówno z funkcjami arcybiskupa jako ordynariusza dwóch wielkopolskich archidiecezji (przede wszystkim Prymasa Polski, pasterującemu całemu Kościołowi polskiemu i polskim emigrantom poza granicami kraju). Niżej omówimy strukturę, skład personalny oraz zakres działalności obydwóch urzędów administracyjnych arcybiskupów Gniezna i Poznania: Ordynariatu Arcybiskupiego (w latach 1919-1927) oraz Kancelarii Prymasowskiej (w latach 1927-1939).

### I. Ordynariat Arcybiskupi

W omawianym okresie Ordynariat Arcybiskupi składał się z Rady Ordynariatu z której – w 1925 r. – wyłoniono ścisły Ordynariat, Kancelarię, Sąd Administracyjny i osobno kapelana arcybiskupa. Siedzibą Ordynariatu był pałac arcybiskupów poznańskich na Ostrowie Tumskim<sup>7</sup>.

---

<sup>4</sup> *Dzieje Poznania i województwa poznańskiego (w granicach z 1974 r.). Informator o materiałach archiwalnych*, t. II, *Archivum Archidiecezjalne w Poznaniu. Informator*, Poznań 1975, s. 370 [dalej: *Informator AAP*]; S. W i 1 k, *Kancelaria konsystorska w zaborze pruskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, nr 64 (1995), s. 42; S. W i 1 k, *Ordynariat ...*, s. 127 [autor uważa, że powstanie własnego urzędu administracyjnego wprowadził prawdopodobnie dopiero Leon Przyłuski].

<sup>5</sup> *Schematyzm Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej*, opr. Z. A. Czernicki, Kraków 1925 [podaje jako oficjalną nazwę Kuria Arcybiskupia, zaś Radę nazywa Radą Ordynariatu].

<sup>6</sup> Szeroki opis pochodzenia i działalności tego urzędu w XIX w., patrz: S. W i 1 k, *Ordynariat ...*, s. 125-36.

<sup>7</sup> *Elenchus ... z lat: 1919, 1920, 1922, 1924, 1925, 1926*.

### Rada Ordynariatu (*Consilium Ordinariatus*)

Struktura urzędu przypominała wzory niemieckie. Radę powołał abp Juliusz Dinder (1886-1890). W 1919 r. w jej skład wchodził arcybiskup (jako prezes), wiceprezes i czterech radców. W 1922 r. dołączył do nich asesor. Od tego roku na sesjach Rady uczestniczył także wikariusz generalny archidiecezji gnieźnieńskiej. W 1925 r. abp Edmund Dalbor (1915-1926) dokonał reorganizacji Ordynariatu. Radzie ujęto wszelkie funkcje administracyjne. W ten sposób powstał faktyczny urząd administracyjny Ordynariatu. Tak więc Rada stała się wyłącznie ciałem doradczym arcybiskupa. Było to jedynie formalne usankcjonowaniem tego, co w praktyce istniało już od kilku lat. Zaistniała sytuacja miałaściły związek z nowym *Kodeksem prawa kanonicznego*, który wszedł w życie 10 V 1918 r. Opóźnienie wykonania zaleceń kodeksowych związane było z niejasną sytuacją polityczną w Wielkopolsce po zakończeniu I wojny światowej. Po Powstaniu Wielkopolskim trzeba było zająć się przede wszystkim odnową życia kościoelnego. W związku z tym rozwinęła się działalność Rady, jako organu administracyjnego i ciała doradczego arcybiskupa zaangażowanego nie tylko w duszpasterstwo w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, ale jako Prymasa Polski sprawami całego polskiego Kościoła<sup>8</sup>. Stąd abp E. Dalbor przeprowadzał tylko te zmiany w strukturach centralnych urzędów, które uważały za konieczne<sup>9</sup>. Od 1925 r. na stałe do Rady dołączył także wikariusz generalny archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>10</sup>. W 1926 r. Rada Ordynariatu składała się przewodniczącego (abp), wiceprzewodniczącego i pięciu radców. Do ścisłego składu Ordynariatu włączono także trzech radców (w tym obsada trzeciego radcy wakowały) i przeniesionego z Rady Ordynariatu asesora<sup>11</sup>. Radcy pełnili ponadto funkcje w konsistorzu poznańskim, Sądzie Arcybiskupim i Seminarium Duchownym (w pewnym zakresie ograniczało to działalność administracyjną niektórych z nich). W efekcie, tylko dwóch radców<sup>12</sup> było rzeczywistymi pracownikami Ordynariatu (pełniących funkcje w Ordynariacie w ścisłym znaczeniu i w Radzie). Na podział funkcji w Ordynariacie miał prawdopodobnie duży wpływ bp Stanisław Łukomski – wikariusz generalny poznański, któremu 20 XI 1922 r. na kongregacji księży dziekanów abp E. Dalbor z powodu częstych wyjazdów do Warszawy powierzył zastępstwo dla bieżących spraw diecezjalnych<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> S. W i l k, *Ordynariat ...*, s. 131.

<sup>9</sup> Np. w 1920-21 r. zorganizował według nowego Kodeksu w obydwu archidiecezjach sądy arcybiskupie, oddzielając władzę sądowniczą i karaną od konsistorzy.

<sup>10</sup> *Elenchus ...*, 1926; S. W i l k, *Ordynariat ...*, s. 132.

<sup>11</sup> *Elenchus ...*, 1926.

<sup>12</sup> *Elenchus ...*, 1926.

<sup>13</sup> *Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej* [dalej: MK], 1920 r., nr 6 i 7, s. 35, *Sprawozdanie XXI Zjazdu XX Dziekanów obydwóch archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej odbytego w Poznaniu dnia 20 i 21 XI 1922 roku w Poznaniu*, Poznań 1922, s. 1.

Foto

### Sąd Administracyjny (*Judicium Administrativum*)

Powstał w okresie *sede vacante*, po śmierci abpa Floriana Stablewskiego (1891-1906). Starania wikariuszy kapitulnych obydwu archidiecezji doprowadziły do powołania oddzielnych instytucji dla Poznania i Gniezna. Podstawą prawną było postanowienie Kongregacji Konsystorialnej *Maxima cura* z 20 VIII 1910 r. Sądy były niezależne od konsystorzy i tworzyły osobną sekcję Ordynariatu (istnieją określone wątpliwości dotyczące przynależności organizacyjnej Sądów Administracyjnych). W *Elenchach* poznańskich sąd administracyjny był zawsze umieszczany przy Ordynariacie za Radą Ordynariatu (wyjątkowo w 1922 r. umieszczono go przy konsystorzu przed sądem arcybiskupim), w *Elenchach* gnieźnieńskich do 1922 r. umieszczano go zaś przy konsystorzu, potem przy Ordynariacie<sup>14</sup>.

Rozpatrywały sprawy zastrzeżone dla ordynariusza. Na drodze postępowania administracyjnego wyrokowały one o usunięciu z beneficjum proboszcza usuwalnego, kiedy ten nie chciał się zgodzić na przeniesienie oraz proboszcza nieuusuwalnego, gdy wniosł rekurs przeciw dekretowi amocji. Proces przeciwko własnemu beneficjatowi mógł wdrożyć ordynariusz, natomiast wikariusze generalni tylko na mocy specjalnego, jednorazowego upoważnienia ordynariusza<sup>15</sup>. W rzeczywistości odnotowano niewiele przypadków, w których ordynariusz zmuszony był wdrożyć proces przeciw opornym duchownym<sup>16</sup>. W archidiecezji poznańskiej w latach 1915-1923, przeprowadzono 1 proces w 1916 r., a zagrożono procesem w jednym wypadku (w 1920 r.)<sup>17</sup>. W skład Sądu Administracyjnego – w latach 1919-1926 – wchodzili egzaminatorzy, będący zarówno egzaminatorami prosynodalnymi, których powołano od 7 do 11<sup>18</sup>, oraz 3 konsultorów<sup>19</sup>.

### Kancelaria (*Cancellaria*)

Istniała od samego początku funkcjonowania Ordynariatu, czyli na pewno od czasów abpa Leona Przyłuskiego<sup>20</sup>. Początkowo personel kancelarii nie był liczny. Drukowany wykaz duchowieństwa z 1848 r. podaje jedną osobę (kancelisty i registratora arcybiskupa). W 1851 r. w kancelarii pracowały już trzy osoby: se-

<sup>14</sup> *Elenchus* ..., 1919-1926.

<sup>15</sup> S. Wilk, *Ordynariat* ..., s. 130. W *Elenchach* poznańskich sąd administracyjny był zawsze umieszczany przy Ordynariacie za radą Ordynariatu (wyjątkowo w 1922 r. umieszczono go przy konsystorzu przed sądem arcybiskupim).

<sup>16</sup> S. Wilk, *Ordynariat* ..., s. 130; S. Wilk, *Archidiecezja gnieźnieńska w II Rzeczypospolitej*, Lublin 1987, s. 25, [dalej: AG w II RP].

<sup>17</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej: AAP), OA X 444.

<sup>18</sup> *Schematyzm Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1925; podaje, że wszyscy egzaminatorzy prosynodalni byli egzaminatorami w Sądzie Administracyjnym.

<sup>19</sup> *Elenchus* ...: 1919, 1920, 1922, 1923, 1924, 1925, 1926. [1924 r. wakowało 1 miejsce konsultora].

<sup>20</sup> S. Wilk, *Ordynariat* ..., s. 127.

kretarz i kapelan (w jednej osobie), registrator i kancelista. W 1873 r. etatowymi pracownikami kancelarii byli registrator i kancelista. Natomiast obowiązki jej kierownika pełnił sekretarz będący jednocześnie kapelanem arcybiskupa. Za abpa F. Stablewskiego kierownik kancelarii otrzymał stanowisko i godność dyrektora<sup>21</sup> lub też kanclerza ordynariatu<sup>22</sup>. Wówczas zostało oddzielone stanowisko od funkcji kapelana<sup>23</sup>. W pierwszych dwóch latach odrodzonego państwa polskiego w kancelarii pracował dyrektor i jeden sekretarz<sup>24</sup>. W 1922 r. liczba sekretarzy zwiększyła się do dwóch, a w 1926 r. do trzech<sup>25</sup>. Od 1924 r. skład pracowników kancelarii powiększono o woźnego<sup>26</sup>.

#### Kapelan (*Cepellanus*)

Funkcja kapelana istniała nieustannie od utworzenia Ordynariatu. Do czasów abpa F. Stablewskiego był nim zawsze sekretarz Kancelarii. W następnych latach zwykle był to kapłan pełniący funkcje także w innych instytucjach diecezjalnych. W latach 1919-1925 kapelan zarazem był obrońcą węzła małżeńskiego, wykładowcą w Seminarium Duchownym, egzaminatorem organistowskim oraz cenzorem kościelnym<sup>27</sup>.

## II. Kancelaria Prymasa Polski

Następca abpa Edmunda Dalbora, abp August Hlond, zaraz po objęciu rządów (2 X 1926 r.) zapoznał się z obowiązkami arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, zarazem Prymasa Polski i opiekuna wychodźstwa. Od początku uznał, że stanowić będą one duże utrudnienia w wykonywaniu obowiązków ordynariusza dwóch archidiecezji<sup>28</sup>. Dlatego już po czterech miesiącach arcybiskupiego duszpasterzowania zreorganizował strukturę centralnych urzędów administracyjnych obydwóch archidiecezji. Dekret reorganizacyjny podpisany został 21 stycznia 1927 r., a wszedł w życie z dniem 31 stycznia 1927 r.<sup>29</sup>. Jak zaznaczył w dekrecie chciał osiągnąć większą jedność w wewnętrznym zarządzie obu Archidiecezji i przez uproszczenie procedury kancelaryjnej umożliwić szybsze

<sup>21</sup> *Informator AAP*, s. 371.

<sup>22</sup> *Elenchus* ..., 1901-1906; S. Wilk, *Ordynariat* ..., s. 129.

<sup>23</sup> *Informator AAP*, s. 370-371.

<sup>24</sup> *Elenchus* ..., 1919, 1920.

<sup>25</sup> *Elenchus* ..., 1922, 1924, 1925, 1926.

<sup>26</sup> *Elenchus* ..., 1924, 1925, 1926.

<sup>27</sup> *Elenchus* ..., 1919, 1922, 1924, 1925.

<sup>28</sup> S. Wilk, AG w II RP, s. 29; S. Wilk, *August Hlond na stolicach arcybiskupich Gniezna i Poznania, „Studia Gnesnensia”*, t. VII, Gniezno 1982-83, s. 6, [dalej: *Hlond na stolicach* ...].

<sup>29</sup> MK, 1927 r., nr 2, s. 9.

Foto

załatwianie aktów<sup>30</sup>. Polegało to na zniesieniu Kurii Arcybiskupiej, czyli Ordynariatu Arcybiskupiego. Jego agendy zostały rozdzielone pomiędzy konsystorze, które odtąd nazywały się Kuriami Arcybiskupimi. W ten sposób powiększono autonomię Kurii Arcybiskupich w Gnieźnie i Poznaniu (jako centralnych urzędów administracyjnych w archidiecezjach). W efekcie wzrosła rola wikariuszy generalnych stojących na czele kurii. Dotychczasowy Ordynariat, a zwłaszcza Rada Ordynariatu i stanowisko jej wiceprzewodniczącego, ograniczały w pewnym zakresie ich kompetencje<sup>31</sup>. Po likwidacji Ordynariatu wszystkie sprawy administracyjne związane z zarządem archidiecezjami, z wyjątkiem tych zastrzeżonych ordynariuszowi, przejęły właściwe kurie. Na bazie Kancelarii Ordynariatu abp A. Hlond utworzył zaś Kancelarię Prymasa Polski. W dekrecie o *Reorganizacji Kurji Arcybiskupich* podano określenie *Przyboczna Kancelaria Prymasowska*. Postawienie słowa *Przyboczna* przed cudzysłowem wskazuje, że nie należało ono do ustalonej nazwy<sup>32</sup>. W *Elenchusie* z 1928 r. zamieszczono łacińską nazwę *Curia aulica Eminentissimi Domini*<sup>33</sup>. W rocznikach 1929-1938 stosuje się już nazwę *Przyboczna Kancelaria Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Polski*. Stąd J. Nowacki uważa, że dopiero od 1928 r. używano potoczną nazwę *Kancelaria Prymasa Polski*<sup>34</sup>.

W kompetencji pozostały sprawy, w które był zaangażowany kardynał Hlond, jako 1) Prymas Polski, 2) arcybiskup gnieźnieński i poznański, 3) opiekun Wychodźstwa<sup>35</sup>. W dekrecie organizacyjnym – z 21 I 1927 r. – Arcybiskup nie określił bliżej zadań Kancelarii, zaznaczał jedynie, że powinna zadbać o sprawy *Seminarium Arcybiskupiego w Poznaniu i nadzór nad administracją jego majątkiem, oraz wszystkie sprawy związane z wewnętrznym zarządem obu Archidiecezji*<sup>36</sup>. Dokładniej zakres działań Kancelarii określało zarządzenie dotyczące właściwego adresowania korespondencji do centralnych urzędów administracyjnych. Do Kancelarii Prymasowskiej polecono więc kierować sprawy *Seminarium Arcybiskupiego w Poznaniu i jego majątków, sprawy Sekretariatów Generalnych, Misji Zagranicznych, opieki duszpasterskiej nad emigracją, stu-*

<sup>30</sup> Tamże; *Zbiór ustaw Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej*, t. I, zebr. i wyd. S. B r o s s, Poznań 1934, s. 124, [dalej: *Zbiór ustaw* ...].

<sup>31</sup> S. W i l k, *Hlond na stolicach* ..., s. 7; AG w II RP ..., s. 29; S. W i l k, *Archidiecezja gnieźnieńska pod rządami arcybiskupów: Edmunda Dalbora (1915-1926) i Augusta Hlonda (1926-1948)*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, Gniezno 2000, s. 385.

<sup>32</sup> M. B a n a s z a k, *Kardynał Prymas August Hlond jako arcybiskup gnieźnieński i poznański w latach 1926-1939*, [w:] *W służbie Kościoła poznańskiego. Księga Pamiątkowa na 70-lecie urodzin arcybiskupa metropolity dr. Antoniego Baraniaka*, red. L. Bielerzewski, Poznań 1974, s. 262 [dalej: *Kardynał* ...].

<sup>33</sup> *Elenchus* ..., 1928.

<sup>34</sup> J. N o w a c k i, DzAP, s. 133; M. B a n a s z a k, *Kardynał* ..., s. 263.

<sup>35</sup> AAP, OA 134; S. W i l k, *Hlond na stolicach* ..., s. 7; AG w II RP, s. 29.

<sup>36</sup> MK, 1927 r., nr 2, s. 9.

Foto

*djów zagranicznych kleru, Unji Apostolskiej, arcybractwa wiecznej adoracji itp.*<sup>37</sup> Najwyraźniej zmiany nie od razu zostały przyjęte przez kler obu archidiecezji. Po roku arcybiskup musiał przypominać, że *Ordynariat Arcybiskupi już nie istnieje i, że rozróżnić trzeba Kancelarię Prymasa Polski od Kurii Arcybiskupiej*<sup>38</sup>. W zarządzeniu zamieszczonym w *Zbiorze ustaw* zalecono do Kancelarii Prymasowskiej kierować sprawy: Sekretariatów Generalnych, Misji Zagranicznych, opieki duszpasterskiej nad emigracją, studiów zagranicznych kleru, Miesięcznika Kościelnego<sup>39</sup>.

Początkowo nad działalnością Kancelarii czuwał prawdopodobnie sam Prymas. Dopiero 1 XII 1929 r. ustanowił osobnego szefa kancelarii (nie mylić z dyrektorem kancelarii), którym został kanonik H. Zborowski. Funkcję tę pełnił aż do wybuchu II wojny światowej<sup>40</sup>. Poszczególnymi sprawami w Kancelarii zajmowali się odpowiedni referenci (początkowo trzech, od 1929 r. – pięciu, natomiast od 1937 – dwóch). Prace kancelaryjne, pod kierunkiem dyrektora Kancelarii, wykonywali sekretarze (1929 r. – trzech, 1933 r. – jeden, od lipca 1937 r. nie było sekretarzy). Dyrektor Kancelarii, którego od 1930 r. nazywano oficjalnie *kierownikiem biura* miał podobne funkcje do kanclerza w Kurii Arcybiskupiej. Wszystkie zarządzenia kard. Hlonda wychodzące z Kancelarii Prymasowskiej były zawsze kontrasygnowane przez dyrektora (kierownika biura) Kancelarii. Natomiast prywatną korespondencją Prymasa prawdopodobnie zajmował się kapelan. Od 1 IX 1933 r. kard. Hlond powierzył ją osobistemu sekretarzowi ks. dr Antoniemu Baraniakowi SDB<sup>41</sup>. Swoją siedzibę Kancelaria miała w pałacu arcybiskupim na Ostrowie Tumskim nr 1 w Poznaniu<sup>42</sup>.

Zakres kompetencyjny Kancelarii Prymasowskiej ulegał pewnym zmianom. Pod koniec 1927 r., po Międzynarodowym Akademickim Kongresie Misyjnym w Poznaniu (28 IX – 2 X 1927), utworzono przy kancelarii *Biuro Misyjne*, przeznaczane potem na *Sekretariat Misyjny*<sup>43</sup>. W 1928 r. obowiązki dyrektora Sekretariatu misyjnego przejął jeden z referentów Kancelarii<sup>44</sup>.

Do Misyjnego Sekretariatu generalnego należało przesyłać korespondencję w sprawach misyjnych i składki członkowskie Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania

<sup>37</sup> Zarządzenie abpa A. Hlon dla z 21 I 1927 r.; *Co do właściwego adresowania*, MK, 1927, nr 2, s. 9.

<sup>38</sup> MK, 1928 r., nr 87, s. 35; *Zbiór ustaw* ..., s. 124.

<sup>39</sup> *Zbiór ustaw*, s. 124.

<sup>40</sup> S. Wilk, *Hlond na stolicach*, s. 8; Banaszak, *Kardynał* ..., s. 246-247.

<sup>41</sup> M. Przykucki, *Z kalendarium życia i prac ks. arcybiskupa Antoniego Baraniaka metropolity poznańskiego (do roku 1972)*, w: *W służbie Kościoła poznańskiego. Księga pamiątkowa na 70-lecie urodzin arcybiskupa metropolity dr. Antoniego Baraniaka*, Poznań 1974, s. 9.

<sup>42</sup> Elenchy 1929, 32, 34, 36, 38.

<sup>43</sup> S. Wilk, AG w II RP, s. 29.

<sup>44</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie [dalej: AAG], AAP II 50, s. 105 [został nim kan. H. Zborowski].

Wiary, dobrowolne ofiary na misje, należności za druki itp.<sup>45</sup>. Dziekanów zobowiązano do kierowania do sekretariatu kolekt na misje<sup>46</sup>.

Prawdopodobnie pod koniec 1927 r. (lub na początku 1928 r.) utworzono *Referat prasowy*<sup>47</sup>. W 1927 r. do Kancelarii Prymasowskiej przeniesiono z Ordynariatu Arcybiskupiego w Poznaniu *Centralne Biuro Pomocy dla Robotników w Niemczech*. Wykorzystując istniejące struktury *Referatu do spraw opieki moralnej i społecznej nad Wychodźstwem*<sup>48</sup>, w 1929 r. utworzono też *Centralę Polskiego Duszpasterstwa Zagranicznego*<sup>49</sup>. Referat ten prowadził dokładną ewidencję emigrantów. Do parafii obu archidiecezji wysyłał specjalne formularze, w których proboszczowie wpisywali wszystkich parafian, którzy wyjechali za granicę<sup>50</sup>. Dziekani zobowiązani byli kierować tam kolekty na polskie duszpasterstwo zagraniczne (zbierane we Wniebowstąpienie Pańskie i pierwszą niedzielę października)<sup>51</sup>. Przy Kancelarii Prymasowskiej istniało także *Biuro Metrykalne*. Przeznaczone było dla pośrednictwa w uzyskaniu dokumentów dla wychodźców. Od 1933 r. kard. Hlond zabronił załatwiania spraw metrykalnych nie związanych z emigracją polską<sup>52</sup>.

Do dnia 31 I 1932 r. w Kancelarii Prymasowskiej funkcjonował *Referat szkolny*. Kard. Hlond podobnie, jak jego poprzednicy, przykładał dużą wagę do problemów szkół i nauki religii<sup>53</sup>. Już w 1927 r. wydał szereg zarządzeń w sprawach wizytacji lekcji religii, natomiast od 1 września, ustanowił urząd inspektora duchownego ds. szkolnych na poszczególne powiaty w archidiecezjach. Proboszczów zwolnił z wizytacji w szkołach na terenie ich parafii<sup>54</sup>. W dniu 6 października tego roku ogłosił *Regulamin dla XX. Wizytatorów nauki religii* i opublikował schemat sprawozdań wizytacji. Te ostatnie miały być przesypane co roku w czerw-

<sup>45</sup> *Zbiór ustaw*, s. 117.

<sup>46</sup> MK, 1930 r., nr 6, s. 7; *Zbiór ustaw*, s. 401.

<sup>47</sup> AAG, AKM 26; protokół z konferencji dekanalnej dek. Pobiedziskiego z 20 II 1928 r.

<sup>48</sup> MK, 1929 r., nr 10, s. 83.

<sup>49</sup> S. W i l k, *Episkopat Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918-1939*, Lublin 1992, s. 853, [dalej: *Episkopat ...*]; Z. Z i e l i n s k i, *Kardynał Hlond a duszpasterstwo emigracyjne [w:] Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Z i e l i n s k i, S. W i l k, Lublin 1981, s. 101 [ks. Zieliński podaje, że Centrala Polskiego Duszpasterstwa Emigracyjnego powołana była przy Kurii Metropolitalnej]; Cz. K a m i n s k i, *Duszpasterstwo na emigracji*, [w:] *Księga Tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, praca zbiorowa, Lublin 1969, s. 642-644 [autor podaje, że jest to zupełnie odmienna instytucja]; Cz. K a m i n s k i, *Ksiądz Kardynał Hlond protektor Wychodźstwa Polskiego, organizatorem polskiego duszpasterstwa emigracyjnego* [w:] *Historia Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców 1932-1939*, Poznań 1987, s. 56 [autor podaje, że nazwano ją po prostu Kancelarią Prymasa Polski].

<sup>50</sup> MK 1930 r., s. 65, nr 70; *Zbiór ustaw ...*, s. 556-557.

<sup>51</sup> MK 1930 r., nr 6, s. 7; *Zbiór ustaw ...*, s. 401.

<sup>52</sup> AAG, AKM I, *Do Kurii w Gnieźnie o Biurze Metrykalnymi z 28 I 1933*.

<sup>53</sup> B a n a s z a k, *Kardynał ...*, s. 246.

<sup>54</sup> MK 1927 r., nr 134, s. 57.

cu do Kancelarii Prymasowskiej<sup>55</sup>. Uchylił zarządzenie arcybiskupie z 1919 r. o udzielaniu misji kanonicznej świeckim nauczycielom religii. 8 listopada wydał do tego nowe przepisy<sup>56</sup>. Na koszty inspekcji szkolnych zarządził kolektę z niedzieli Sześćdziesiątnicy<sup>57</sup>. Po uregulowaniach spraw szkolnych kard. Hlond przekazał referat szkolny 31 I 1932 r. z Kancelarii Prymasowskiej do Kurii Arcybiskupich w Gnieźnie i Poznaniu<sup>58</sup>. Odtąd każda z nich miała własny referat szkolny. Referenta kurialnego mianował Arcybiskup i ten podpisywał wszelkie pisma dotyczące w zakresie szkolnictwa<sup>59</sup>. Dotychczasowy referent szkolny w Kancelarii Prymasowskiej ks. dr J. Noryskiewicz, przeszedł tym samym do Kurii Poznańskiej, zaś w Kurii Gnieźnieńskiej referentem szkolnym został ks. M. Kozal, rektor Seminarium Duchownego w Gnieźnie<sup>60</sup>.

W miejsce referatu szkolnego w Kancelarii Prymasowskiej, od 1 II 1932 r., kard. Hlond ustanowił osobny referat dla spraw dotyczących ćwiczeń duchownych pod nazwą Sekretariat Rekolekcyjny<sup>61</sup>. W myśl wskazań encykliki Piusa XI *Mens nostra* z 20 XII 1929 r. miał on służyć uaktywnieniu i wzmożeniu ruchu rekolekcyjnego w archidiecezjach. Zadania sekretariatu Prymas określił w pięciu punktach, jako: 1) szerzenie idei i ruchu rekolekcji zamkniętych, 2) pośredniczenie w wyszukiwaniu domów rekolekcyjnych i pozyskiwanie kapłanów do ich prowadzenia, 3) staranie o utworzenie Archidiecezjalnych Domów Rekolekcyjnych, 4) prowadzenie statystyki rekolekcji zamkniętych w obydwóch archidiecezjach, 5) utrzymywanie łączności z ruchem rekolekcyjnym w kraju i zagranicą<sup>62</sup>.

W 1929 r. kard. Hlond wprowadził osobne budżety dla każdej jednostki centralnego zarządu w archidiecezji. Z dniem 1 stycznia 1930 r. wprowadził osobną Kasę Kancelarii Prymasowskiej<sup>63</sup>. Jej zarządcą został Szef Kancelarii (ks. kan. Zborowski). Kasa czerpała dochody ze specjalnej dotacji rządowej, miesięcznej opłaty wszystkich polskich kurii, diecezjalnych kolekt na duszpasterstwo zagraniczne i z nadwyżek wydziału metrykalnego. Jednak, jak wynika z listu bpa Laubitza do Kancelarii Prymasowskiej z 19 lutego 1938 r., Kancelaria niedostatecznie opłacała przesyłki pocztowe. Niedopłatę za przychodzące do Gniezna paczki musiała uiszczać tamtejsza Kuria. Sufragan gnieźnieński zarzucał pracownikom Kancelarii Prymasowskiej nie tyle niedopatrzenie, co – w domyśle – działanie zamierzone<sup>64</sup>.

<sup>55</sup> MK 1927 r., nr 155, s. 69.

<sup>56</sup> MK, 1927 r., nr 154 i 155, s. 69.

<sup>57</sup> MK, 1929 r., nr 10, s. 4.

<sup>58</sup> MK, 1932 r., nr 1, s. 1.

<sup>59</sup> MK, 1932 r., nr 1, s. 1; *Zbiór ustaw*, s. 189-190.

<sup>60</sup> MK, 1932 r., nr 9, s. 3; B a n a s z a k, *Kardynał ...*, s. 247.

<sup>61</sup> MK, 1932 r., nr 1, s. 1; *Ordynariat*, s. 134-135; AG w II RP, s. 29.

<sup>62</sup> MK, 1932, s. nr 3, 1-2.

<sup>63</sup> AAG, APP II 49.

<sup>64</sup> AAG, AKM I, *Bp Laubitz do Przeswietnej Kancelarii Prymasa Polski*, 19 II 1938.

Kancelaria Prymasowska wydawała też pisma urzędowe dla obydwóch wielkopolskich archidiecezji. Od 1 kwietnia 1928 r. kard. Hlond powierzył wydawanie „Miesięcznika Kościelnego” Kancelarii Prymasowskiej<sup>65</sup>. Nowa redakcja wprowadziła niewielkie zmiany dodając dwa działy *Nekrologia i Polecenia wydawnictw*<sup>66</sup>. Prymas polecił obowiązkowy abonament „Miesięcznika Kościelnego” (w dekrecie z 29 grudnia 1929 r.)<sup>67</sup>. W Kancelarii Prymasowskiej zamawiać go miały wszystkie urzędy dekanalne i parafialne, wszyscy kapłani archidiecezji (za wyjątkiem emerytów), nadto wszyscy *obcy kapłani* stale przebywający w wielkopolskich archidiecezjach oraz domy zakonne i Zgromadzenia, generalne i prowincjalne domy Zakonne Zgromadzeń żeńskich (roczna prenumerata wynosiła 18 zł, księża katecheci zamawiający prenumeratę w Kancelarii za „Miesięcznik” płacili 12 zł). W 1934 r. zmieniono szatę graficzną „Miesięcznika”. W tytule opuszczono wyraz *dla*. Na plecenie kard. Hlonda wprowadzono obok działu urzędowego część nieurzędową poświęconą duszpasterstwu i aktualnym sprawom Kościoła. Odtąd pismo miało dwóch redaktorów. Jeden odpowiedzialny był za dział urzędowy (ks. W. Staniszewski, kierownik biura Kancelarii Prymasowskiej), drugi za dział nieurzędowy (ks. Z. Baranowski)<sup>68</sup>. Od stycznia 1939 r. przestał ukazywać się w „Miesięczniku” dział nieurzędowy<sup>69</sup>, ponieważ poznańskiemu środowisku teologicznemu udało się rozpocząć wydawanie własnego kwartalnika „Teologia Praktyczna”.

Oprócz *Miesięcznika* Kancelaria Prymasowska przejęła od Konsystorza wydawanie rocznika statystycznego: *Elenchus omnium ecclesiarum et universi Venerabilis Cleri Archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis pro Anno Domini ...* przejętego od dawnego Konsystorza. Od 1928 r. „Rocznik Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” wydawano w języku polskim. Rozdzielono wówczas wydawanie rocznika z rubrycelą. Z nową nazwą i układem *Rocznik* ukazał się w 1929 r. Po raz pierwszy uwzględniono w nim papieże i całe kolegium kardynalskie. Podano też wykaz miejscowości należących do poszczególnych parafii. Po części szczególowej zamieszczono statystykę archidiecezji<sup>70</sup>. Od 1932 r. i *Rocznik* ukazywał się co dwa lata<sup>71</sup>. Ostatni przedwojenny numer ukazał się w 1938 r. *Roczniki* i osobno wydawane *Rubrycele* rozdzielane były na parafie za pośrednictwem dziekanów, którzy należności za nie przekazywali bezpośrednio do Kancelarii Prymasowskiej<sup>72</sup>.

<sup>65</sup> MK 1928 r., nr 71, s. 30; B a n a s z a k, *Kardynał ...*, s. 254.

<sup>66</sup> B a n a s z a k, *Kardynał ...*, s. 254.

<sup>67</sup> MK 1930 r., nr 7, s. 8; *Zbiór ustaw ...*, s. 128.

<sup>68</sup> B a n a s z a k, *Kardynał ...*, s. 254.

<sup>69</sup> MK, 1938, s. 447, nr 53.

<sup>70</sup> *Informator AAP*, s. 487.

<sup>71</sup> B a n a s z a k, *Kardynał ...*, s. 254.

<sup>72</sup> *Zbiór ustaw ...*, s. 163.



MARIAN FĄKA

## Dzieje okupacyjne Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu

W ramach wyniszczania narodu polskiego i *politycznego oczyszczania gruntu* w latach drugiej wojny światowej, hitlerowskie władze okupacyjne na pierwszym miejscu stawiały likwidację polskiej inteligencji i form organizacyjnych Kościoła katolickiego. Archidiecezja Poznańska znalazła się w całości w Okręgu Kraju Warty (Reichsgau Wartheland). Akcja władz hitlerowskich była w głównej mierze rozrachunkiem za działalność polityczną i społeczno-kulturalną oraz za patriotyczną postawę w okresie zaborów i międzywojennego dwudziestolecia.

Poniżej przedstawiamy dzieje okupacyjne Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu, jak zostały nakreślone w *Protokólu* tejże Kapituły za lata 1935-1966 przez Ks. infułata Franciszka Rucińskiego-Nagórnegę, ówczesnego dziekana i prałata – kustosza Kapituły.

Ks. Franciszek Ruciński-Nagórny (1877-1946), po święceniach kapłańskich (1904) był wikariuszem przy kościele parafialnym Świętej Trójcy w Gnieźnie, od 1906 w Poznaniu przy kościele parafialnym św. Marcina, od 1911 penitencjarz przy katedrze poznańskiej. W roku 1918 został proboszczem parafii Najświętszego Serca Jezusowego i św. Floriana w Poznaniu, pełnił też funkcję sędziego pro-synodalnego. W roku 1921 został przeniesiony do pracy w Konsistorzu Arcybiskupim i Ordynariacie. Od 1930 infułat kustosz, od 1938 infułat dziekan Kapituły Katedralnej w Poznaniu.

Tekst poniższy został tu dokładnie odtworzony z rękopisu zamieszczonego w wymienionym *Protokole*, z zachowaniem starej pisowni i interpunkcji. Dodano też pięć stron fotokopii z tego rękopisu: cztery strony rejestrujące sześć posiedzeń kapitułnych w przeddzień i w pierwszych tygodniach okupacji (jedno z 20 sierpnia 1939 pozostałe z 13, 17, 18 września, 2, 30 października 1939) oraz stronę tytułową rękopisu.

Foto

Foto

Foto

Foto

Foto

Dawno już zamierzony plan swój podbicia Europy pod hegemonią niemiecką rozpoczął Kanclerz i wódz tzw. III-ciejj Rzeszy niemieckiej Adolf Hitler (z nazwiska rodzicielskiego Schickelgruber) wprowadzać w czyn atakiem na Rzeczpospolitą Polską. Dnia 1-go września 1939 r. – w pierwszy piątek miesiąca – o godz. 5-tej wkroczyły znakomicie uzbrojone i wyposażone we wszelki nowoczesny sprzęt wojenny (– czołgi pancerne, pociągi pancerne, latawce bombowce i t.p.) armie niemieckie na terytorium polskie w kilku miejscowościach jednocześnie. A o tymże czasie zawitały nad Poznaniem pierwsze nieprzyjacielskie bombowce, zrzucając na miasto kilkanaście bomb druzgacznych. Wyspa tumska została szczęśliwie zachowana od wrogiego nalotu, najbliższa bowiem bomba padła na ulicy Wenecjańskiej, burząc fasadę piętrowej kamienicy. Nastąpiło jeszcze kilka dalszych nalotów nieprzyjacielskich, które w mieście poczyniły szkody.

Już poprzednio dał Sztab główny wojsk polskich Ks. Kardynałowi Przymasowi – Augustowi Hlondowi – znać smutną i bolesną wiadomość, że ze względów strategicznych Wielkopolska nie będzie broniona, lecz wydana będzie na okupację.

Pierwsze dni września minęły w Poznaniu spokojnie, tylko wszelkie władze państwowie, urzędy samorządowe i.i. opuszczaly pospiesznie miasto, udając się na wschód. W nocy na 3-go września opuścił pod naciskiem pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Sztabu Głównego swą rezydencję Ks. Kardynał wraz z Kapelanem Ks. Dr. Bolesławem Filipiakiem i sekretarzem osobistym Ks. Dr. Antonim Baraniakiem, salezjaninem, zdążając do Warszawy. J. Eminencja zabrał ze sobą tylko najkonieczniejsze przybory i akta, mianując zastępcą swoim z wszelkimi prawami ordynariusza Ks. Biskupa Walentego Dymka, sufragana i wikariusza generalnego Poznańskiego. Wrazie jego śmierci lub uwięzienia miała władza ta przejść na Ks. infułata Franciszka Rucińskiego-Nagórnego, a dalej dla tychże powodów na Ks. Kanonika Franciszka Jedwabskiego. Później, już z Rzymu, dodatkowo jeszcze przekazał Eminencja te władze z tymi samymi określeniami Ks. Kanonikowi Kolegiackiemu Dr. Stefanowi Zwolskiemu oraz Ks. Dr. Kornelemu Wierzbickiemu.

Wojska niemieckie wkroczyły do Poznania dnia 12 września, zaprowadzając rygor wojenny a dla Polaków wrogi – a później założyły miasto i kraj władze niemieckie cywilne, szczególnie osławiona policja i t. zw. „Gestapo” t.j. Geheime Staats Polizei, z iście barbarzyńską wściekłością i brutalnością znęcając się nad ludnością polską i katolicką.

Wybuch wojny zastał Kapitułę Metropolitalną Poznańską w pełnym składzie, a mianowicie byli następujący członkowie:

1. Ks. Walenty Dymek, biskup Madyteński i wikariusz generalny – prepozyt,

2. Ks. Franciszek Ksawery Ruciński-Nagórny, prałat – infułat – dziekan, radca Kurii Arcybiskupiej,
  3. Ks. Józef Prądzyński, prałat – infułat – kustosz, prałat domowy J. Św.,
  4. Ks. Kanonik Dr. Albert Steuer,
  5. Ks. Kanonik Dr. Józef Paech, prokurator Kapituły,
  6. Ks. Kanonik Henryk Zborowski, szef Kancelarii Prymasa, penitencjarz większy,
  7. Ks. Kanonik Edward Hrabia O'Rourke, były biskup w Rydze, później bp. tyt. kaneński, bp. tyt. pergamoński, ostatnio bp. ordynariusz Gdańskiego,
  8. Ks. Kanonik Kaźmierz Szreybrowski, proboszcz parafii archikatedralnej,
  9. Ks. Kanonik Dr. Nikodem Mędlewski, tajny szambelan J. Św., referent Kurii Arcybiskupiej, Kaznodzieja Kapitulny,
  10. Ks. Kanonik Franciszek Salezy Jedwabski, notariusz Kurii Arcybiskupiej. Kanonikami Honorowymi byli:
    1. Ks. Stanisław Janasik, Dr. prawa kan., Prałat domowy J. Św., Audytor Trybunału Św. Roty Rzymskiej, Rektor Kościoła św. Stanisława w Rzymie,
    2. Ks. Jan Piotrowicz, radca duch., proboszcz w Skalmierzycach,
    3. Ks. Kazimierz Karłowski, Dr. św. teol., Oficjal Metrop. Sądu Duch., Prof. Sem. Duch.
    4. Ks. Szambelan Stanisław Hutten-Czapski, Dr. św. teol.,
    5. Ks. Radca Narcyz Putz, proboszcz św. Wojciecha w Poznaniu,
    6. Ks. Dziekan Ludwik Rochalski, proboszcz w Małcznikach.
- Kler archikatedralny składał się z następujących Kapłanów:*
- I. Penitencjarzy i kaznodziejów:*
1. Ks. Kaźmierz Schmelzer, notariusz Metrop. Sądu Duch.,
  2. Ks. Gerard Mizgalski, kustosz Archiwum i Muzeum archidiecezjalnego, preceptor archikatedralny,
- II. Kolegium wikariuszów:*
1. Ks. Wacław Stefaniak, Magister prawa świeck., wicedziekan,
  2. Ks. Marian Magnuszewski, Kapelan Ks. Bpa, sekretarz Kurii Arcyb.,
  3. Ks. Czesław Pawlaczyk, wicekustosz archikat.
  4. Ks. Wacław Walkowiak.
- Dyrektorem chóru był Ks. Wacław Gieburowski, dr. fil. i muzykologii, szamb. J. Św., Kan. kon. Kapituły Katedr. Prenestyńskiej, Prof. Zw. Sem. Duch., Docent Uniwersytetu Poznańskiego.

*Organistą Kościoła Metropolitalnego był Józef Pawlak.*

*Nieobecnym z członków Kapituły z powodu wyjazdu był jedynie Ks. Bp. O'Rourke.*

*Też samej nocy co Ks. Kardynał – Prymas opuścił także Poznań Ks. Kan. Mędlewski, przestrzeżony, że okupacyjne władze niemieckie skazałyby go niezwłocznie na śmierć. Chorymi byli podówczas Ks. Kustosz Prądzyński (w domu) oraz Ks. Kan. Szreybrowski w Sanatorium SS. Elżbietanek w Poznaniu.*

*Pod względem narodowościowym byli wszyscy Polakami za wyjątkiem dwóch Niemców: Ks. Steuera i Ks. Paecha.*

*Nastały dla Kapituły Metropolitalnej, Kościoła Katolickiego i duchowieństwa polskiego dni ciężkiego prześladowania pełne niepewności i obaw o przyszłość Kościoła. Tymczasem opuszczające terytorium wojska polskie wysadziły w powietrze mosty: Chwaliszewski, Chrobrego, Śródecki, mosty kolejowe nad Wartą, Kanałem tumskim, Cybiną. Pociągnęło to za sobą wielkie straty w wybitych szybach w poszczególnych Kuriach oraz w Kościele metropolitalnym. Szkody te zdążyła Kapituła choć prowizorycznie natychmiast naprawić.*

*Niebawem wojska niemieckie okupowały Poznań (12.9) i całą Wielkopolskę, włączając ją oraz inne terytoria Rzeczypospolitej pod nazwą „Wartegau” jako integralną część do Rzeszy niemieckiej.*

*Smutnym objawem niesolidarności Kapłańskiej był fakt, że dwóch członków Kapituły Niemców, a mianowicie Ks. Steuer i Ks. Paech, wywiesili na domach swych chorągwie Rzeszy niemieckiej ze swastyką hitlerowską. Ks. Paech tłumaczył się, że uczynił to pod naciskiem, a Ks. Steuer zwlekał pewien czas z wywieszeniem chorągwi. Ks. Kan. Paech posunął swą nieloyalność wobec Kapituły, Kościoła i społeczeństwa polskiego, wśród którego wyrósł i żył w dobrobycie i spokoju do tego stopnia, iż odprawiając w Kościele OO. Franciszkanów, objętych już przez zakonników Niemców prowincji Bawarskiej dziękczynne nabożeństwo niemieckie z racji wkroczenia wojsk niemieckich do Poznania, dał upust swym wrogim uczuciom do Polaków, gdy w przemowie swej uroczystościowej »dziękował Bogu za uwolnienie Niemców oraz Kraju tego z pod ucisku i prześladowania polskiego!«*

*Tymczasem nadciągnęły i władze cywilne niemieckie, a szczególnie osławiona Tajna Policja Państwowa (Geheime Staatspolizei) i poczęły wydawać drakońskie rozporządzenia, krępujące coraz bardziej życie polskie i religijne Katolickie – oraz rozpoczętym prześladowanie duchowieństwa i wiernych. Przecież dziesiątki tysięcy Polaków w ciągu kilku miesięcy – pozbawiając ich wszelkiego mienia – wywieziono bądź to na zagładę do obozów koncentracyjnych bądź to na łaskę losu do Generalnego Gubernatorstwa.*

*Wywożenia te odbywały się w nocy – nieraz wśród straszliwego mrozu. Zabierano całe rodziny, dzieci, niemowlęta i starców z których setki całe w drodze pomarły.*

Dnia 3 października 1939 r. został Ostrów tumski obstawiony przez policję o godz. 5<sup>tej</sup> a jednocześnie wkroczyła do Kuryj Kapitalnych i domów duchowieństwa archikatedralnego policja (G.S.P.), by przeprowadzić rewizję rzekomo w poszukiwaniu broni i nielegalnych przedmiotów. W trakcie odbywania tejże rewizji odbywały się przesłuchy przez naczelników policji poszczególnych członków Kapituły, duchowieństwa archikatedralnego oraz personelu świeckiego, zamieszkującego pałac prymasowski i inne budynki Ostrowia Tumskiego. Głównym przedmiotem poszukiwań były „tajne akta” prymasowskie, istniejące li tylko w bujnej fantazji przedstawicieli „policyjnego państwa niemieckiego”. Rezultatem tych rewizyj (poza kradzieżą różnych przedmiotów u poszczególnych Księży) było uwiecznienie Ks. Kanonika Zborowskiego, szefa Kancelarii Prymasowskiej, Ks. penit. Schmelzera, Ks. wik. Magnuszewskiego i Ks. wiceoficjała Dr. Edmunda Nowickiego, których też natychmiast skierowano do więzienia przy ulicy Młyńskiej.

Nabożeństwa w Kościele metropolitalnym odbywały się nadal, lecz coraz to nowe nakazywano ograniczenia. W wigilię Uroczystości Wszystkich Świętych (31. X. 1939) zawewzano do prezydium policji władzę duchowną na konferencję. Ks. Bp. Dymek wydelegował w swoim zastępstwie Ks. infułata Rucińskiego-Nagórnego i Ks. Msgr. Dr. Teodora Taczaka, proboszcza Kościoła św. Marcina w Poznaniu. Na tejże konferencji obwieszczone zakaz śpiewania po kościołach pieśni patriotycznych, oraz surowe ograniczenie publicznych nabożeństw kościelnych ogólnie a w szczególności nabożeństw żałobnych w dniu Wszystkich Świętych i w Dniu Zadusznym. Zarządzenia te wydano 31. X w południe, a miało obowiązywać od godz. 6-ej rano uroczystości Wszystkich Świętych.

Zamknięci w więzieniu Kapłani przebywali tamże nadal bez jakichkolwiek przesłuchów ze strony władz okupacyjnych oraz widoków zwolnienia.

Dnia 7 listopada 1939 został uwięziony i przewieziony do więzienia na warowni Nr VII. Ks. Kanonik Kaźmierz Szreybrowski. Początkowo mogła rodzina przekazywać mu bieliznę i żywność. Atoli – według późniejszych stwierdzeń członków jego rodziny – już 8 stycznia 1940 r. zakończył tamże swe życie śmiercią gwałtowną. Jakkolwiek władze policyjne twierdzili, że zmarł wskutek choroby i słabości, gdyż »takiego surowego życia« starsza i schorowana osoba nie jest w stanie wytrzymać, to twierdzili współwięzieni, iż zmarł śmiercią męczeńską katowany i prześladowany za wiarę i polskość – ostatecznie rozstrzelany.

Na dzień 9 listopada 1939 zawewzało „Gestapo” cały szereg kapelanów miasta Poznania – a mianowicie Księży Dr. Stanisława Brossa – Tadeusza

Gałdyńskiego – Dr. Walerego Adamskiego – Dr. Edwarda Kozłowskiego – Franciszka Rucińskiego-Nagórnego – Stefana Janiaka – Romana Mielnickiego – Franciszka Marlewskiego – Kaźmierza Michalskiego – Jana Czerniaka – Jana Krajewskiego – Józefa Jasińskiego – Dr. Teodora Taczaka – Stanisława Matuszcaka – Stefana Kaczorowskiego – Dr. Jana Kicińskiego – Dr. Witolda Klimkiewicza – Ludwika Walkowiaka – Dr. Seweryna Kowalskiego – Czesława Heyduckiego – Antoniego Banaszaka i innych – do »Domu Żołnierza« przy ul. Ratajczaka, gdzie miało swoją główną kwaterę, i wywieziono ich, dołączając po drodze jeszcze uwięzionych w więzieniu i we warowni Główieńskiej: Księży Zborowskiego, Edmunda Nowickiego, Pawła Steinmetza, Wacława Gieburowskiego, do Klasztoru Księży Rodziny Marii w Kaźmierzu Biskupim, w diecezji Włocławskiej, gdzie ich internowano pod nadzorem tamtejszej policji niemieckiej. Trzech z wymienionych – a mianowicie Księży Steinmetza, Marlewskiego i Krajewskiego odtransportowano dalej jako zakładników do więzienia w mieście Koninie, z tym, że, o ile zajdą w Klasztorze Kaźmierskim jakiekolwiek przekroczenia lub ucieczka, owi zakładnicy natychmiast zostaną rozstrzelani. Los internowanych był w Kaźmierzu znośny, musieli za utrzymanie opłacać zarządowi zakonnemu, była możliwość odprawiania mszy św. początkowo dla każdego co 6-tym tygodniem, później codziennie. W maju 1940 większość została wywieziona przez Poznań do obozów koncentracyjnych w Dachau, Mathausen i in. Kilku starszych (ponad 60 lat) dostała zezwolenie udania się do Generalnego Gubernatorstwa.

Dalszym czynem władz okupacyjnych w Poznaniu było internowanie Ks. biskupa Dymka w jego mieszkaniu, a które później zostało mu zabrane – a on sam przesiedlony na wikariat przy Kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu – oraz całkowita konfiskata nieruchomości i ruchomego majątku Kapituły Metropolitarnej jak wogół całego majątku kościelnego w obu archidiecezjach a także w całym t. zw. Warthegau. – Domy mieszkalne za wyjątkiem dwóch Kuryj, zamieszkałych przez Niemców Kanoników, zostały przekazane na własność – zdaje się – gminy miasta Poznania.

Germanizacja i prześladowanie Kościoła Katolickiego postępowała szybko naprzód. Przyszło do zamknięcia Kościoła metropolitalnego i Kościoła N. Marii P. in Summo, jako i wszystkich innych Kościołów Poznańskich za wyjątkiem Kościoła św. Wojciecha i M. Bosk. Bolesnej na Łazarzu oraz Kościoła OO. Franciszkanów oddanego niemieckim zakonnikom prowincji Bawarskiej. Wszelka własność Kościoła metropolitarnego w szatach liturgicznych, aparatach, sprzęcie kościelnym – a także własność prywatna, która tamże dla bezpieczeństwa umieszczona została – została przez Niemców zrabowana. Losowi temu uległa też historyczna porcelana pałacu arcybiskupiego (talerze z herbami biskupstw, ziem i województw Rzeczypospolitej Polskiej).

*Archiwum Kapitulne dawne, umieszczone w Archiwum Archidiecezjalnym przy ul. Lubrańskiego 1, zostało po zlikwidowaniu tegoż przez władze niemieckie w końcu września 1940 r. przewiezione do gmachu Archiwum Państwowego w Poznaniu (Góra Przemysława 1) i było tam pod okiem dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego Ks. prof. Dr. Józefa Nowackiego. Ocalało ono z wyjątkiem dawnych planów i map oraz części luźnych papierów, które spłonęły w podpalonym przez wychodzących Niemców z gmachu na Górze Przemysława. Dyplomy pergaminowe i 3 kopiarze dokumentów wywieźli Niemcy poprzednio do kopalni soli Grosleben (za Magdeburgiem), dawne rękopisy i akta do kościołów parafialnych w Ceradzu Kość. i Bytyniu. Rewindykacja ich jest w toku, uzależniona głównie od środków lokomocji.*

*Wobec zrabowania całego majątku kapitulnego, spalenia Katedry oraz braku duchowieństwa archikatedralnego ustąpiły z natury rzeczy wszelkie kapitulne chórowe nabożeństwa, aniwersarze i duchowe obligi legatowe i fundacyjne. – Ostatnie wypłaty, jakie wykonał prokurator Ks. Paech, które dało się stwierdzić, dla członków Kapituły były za marzec 1940 r. Zamiast pensji: bp. Dymek 21,26; Ks. Prądzynski 121,26; Ks. Jedwabski 121,26; oraz reszta z dzierżawy z Brodów/Podlesia na dniu 1-go marca 1940 r.: bp. Dymek, Ruciński, Prądzynski, Steuer, Paech, Zborowski, Jedwabski – każdy po 191,06 RM. Odtąd – o ile można wywnioskować z niekompletnych i tylko częściowo zachowanych akt – poborów i wypłat majątku kapitulnego członkowie Kapituły nie pobierali.*

*Los poszczególnych członków Kapituły Metropolitalnej był następujący:*

1. Ks. bp. Dymek zarządał nadal archidiecezją Poznańską w myśl pisma Kardynała – Prymasa z dnia 3 września 1939 r., początkowo nad całą archidiecezją. Z chwilą utworzenia administracji apostolskiej (osobowej) dla Niemców – katolików w t. zw. Warthegau, tylko nad katolikami – Polakami archidiecezji. W styczniu 1943 został usunięty ze swego mieszkania i przesiedlony na mieszkanie w wikariacie przy Kościele Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu. Pierwotnie był internowany w swym mieszkaniu, później zyskał możliwość swobodnego poruszania się. Cały czas okupacji niemieckiej przetrwał Ks. biskup mążnie i bohatersko wśród najprzykrzejszych warunków pracy szarpiącej nerwy – nie rokującej pomyślniejszych rezultatów na przyszłość. – Nawiasem dodaje się, że administratorem apostolskim dla Niemców – katolików dla całego t. zw. Warthegau – a więc terytorium personalnego – został mianowany początkowo Ks. Kan. Dr. Józef Paech, po jego rezygnacji spowodowanej chorobą franciszkanin O. Breitinger, który pełnił ten urząd aż do swej ucieczki przed wojskami rosyjskimi w styczniu 1945 r.

2. Ks. infułat Franciszek Ruciński-Nagórny wywieziony na dniu 9 listopada 1939 do Kazmierza Biskupiego, przebywał tamże internowany aż do

9 lipca 1940 poczem uzyskawszy od landrata w Koninie urlop zdrowotny do szpitala Sióstr Służebniczek w Pleszewie, przebywał tamże do 12 lutego 1941 r. Pobyt w Klasztorze Kaźmierskim, gdzie internowano czterdziestu kilku kapłanów, w tym dominikanów i franciszkanów poznańskich, był znośny. Nadzór wykonywali z jednej strony rektor tamtejszego Zgromadzenia Misjonarzy od Św. Rodziny (*Congregatio Missionariorum a S. Familia*) – oraz miejscowa policja niemiecka. Ponadto przybywali od czasu do czasu „gestapowcy”, przywożąc pocztę i paczki. Internowani kapłani płacili Zgromadzeniu za swe utrzymanie. Na ogół panowała w obrębie zakładu zupełna swoboda. Pozwolono nawet po pewnym czasie na odbywanie przechadzek do lasu. Na początku roku 1940 poleciło Gestapo zgłaszać się do Generalnego Gubernatorstwa – a w kwietniu czy maju wywieziono większość (poniżej 60 lat) do Poznania do więzienia a później do Dachau. – Ks. Ruciński po podpisaniu w Pleszewie deklaracji o dobrowolnym przesiedleniu się /„dass er freiwillig auswandere”/ udał się do tak zwanego Gubernatorstwa Generalnego, gdzie osiadł przy Klasztorze SS. Urszulanek w Rokicinach (Powiat Nowotarski) a po usunięciu tychże przez władze niemieckie z Klasztoru opodal w Chabówce, sprawując nadal czynności duszpasterskie dla SS. Urszulanek, które w Rokicinach pozostały. Dnia 28 sierpnia 1944 zamianował go Książę metropolita Sapieha pismem 3933/44 wobec nieobecności miejscowościowego proboszcza Ks. Józefa Polońskiego wikariuszem substytutem Kościoła parafialnego w Rabie Wyżnej (dekanatu Nowotarskiego), który to urząd spełniał do połowy grudnia tegoż roku. W Chabówce przebywał Ks. R. do dnia 12 marca 1945 – a dnia 18 marca tegoż roku powrócił do Poznania, by objąć zajmowane przed wojną stanowisko dziekana Kapituły.

3. Ks. infułat Józef Prądzyński przebywał jako chory w swej Kurii, później usunięto go z mieszkania służbowego na probostwo św. Rocha, skąd przez „Gestapo” wywieziony został 3 maja 1941 r. do obozu koncentracyjnego w Dachau w Bawarii. Tamże jako wzorowy Kapłan – męczennik zakończył swe życie 27 czerwca 1942 r. (w sobotę o godz. 16 1/2). Ciało jego zostało w barbarzyński sposób według praktyki zwyczajnych hitlerowców spalone.

4. Ks. Kanonik Dr. Albert Steuer pozostał w czasie całej niemieckiej okupacji na miejscu. Oddał dużo posług duchownych Polakom skazywanym na śmierć przez okupacyjne sądy niemieckie. Krótko przed zdobyciem Poznania przez wojska rosyjskie uszedł z Poznania jako Niemiec – na rozkaz odnośnych władz partyjnych niemieckich.

5. Ks. Kanonik Dr. Józef Paech, afiszujący podpadającą swoją narodowość niemiecką, został mianowany administratorem apostolskim dla katolików niemieckiej narodowości w t. zw. Warthegau, później atoli złożył ten

*urząd dla słabego zdrowia. Zmarł na paraliż dnia 8 grudnia 1943 r., pochowany w mieście pochodzenia w Pszczewie.*

6. *Ks. Kanonik Henryk Zborowski, uwięziony w Poznaniu dnia 3.10.1939 jako szef Kancelarii Prymasa Polski, przewieziony 9.11.1939 do Kaźmierza Biskupiego i tamże internowany, przeniósł się ze względu na chorobę za zezwoleniem landrata w Koninie do Sanatorium SS. Elżbietanek w Poznaniu, skąd pod naciskiem władz policyjnych niemieckich po wyzdrowieniu udał się do Warszawy, gdzie znalazł przytułek u rezydującego tamże – także wygnańca – biskupa Katowickiego, Ks. Stanisława Adamskiego, Powrócił do Poznania na dniu 4 marca 1945 r. – Od 26 marca tegoż roku przebywa przejściowo na kapelanii SS. Urszulanek w Pokrzywnie, gdy jego Kuria częściowo zajęta przez żołnierzy rosyjskich.*

7. *Ks. Kanonika, biskupa Edward[a] hr. O'Rourke zaskoczyła wojna na wywczasach wakacyjnych. Z Polski udał się drogą okrężną przez Królewiec, Berlin do Rzymu. Tamże osiadł przy jakimś Klasztorze męskim. Zmarł tamże 27 czerwca 1943 r.*

8. *Ks. Kanonik Kaźmierz Szreybrowski – jak się już wyżej zaprotokoło- wało – zakończył śmiercią męczeńską swe bogobojne życie w warowni VII w Poznaniu dnia 8 stycznia 1940 r.*

9. *Ks. Kanonik Dr. Nikodem Mędlewski uszedł przed grożącym prześla- dowaniem niemieckim dnia 3 września 1939 r. i udał się drogą okrężną do Londynu, gdzie cały czas wojny – jak dochodziły pogłoski – przebywał. O ostatecznym losie jego w chwili pisania niniejszego protokołu nic bliższe- go nie wiadomo.*

10. *Ks. Kanonik Franciszek Jedwabski do 5 października 1941 r. był prawą ręką i pomocą Ks. Biskupowi oraz proboszczem parafii archikatedralnej. W dniu tym został wraz z resztą księży z archidiecezji wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie do chwili pisania niniejszego protokołu przebywa.*

*Los kanoników honorowych jest następujący:*

1. *Ks. Dr. Stanisław Janasik, prałat domowy, audytor Trybunału Św. Roty Rzymskiej i rektor Kościoła św. Stanisława w Rzymie, zdołał pomimo wojny po- wrócić na swe stanowisko do Rzymu. Dnia 6 grudnia 1942 r. zmarł tamże na udar serca. Po odprawionych uroczyste eksekwiach w Kościele św. Stanisła- wa przez Ks. bkpa O'Rourke pochowany został w Rzymie na Campo Santo.*

2. *Ks. Jan Piotrowicz, proboszcz Skalmierzycki, przebył czas okupacji tamże, eksmitowany atoli z probostwa.*

3. *Ks. oficjał Dr. Kaźmierz Karłowski przebył czas okupacji w Guberna-*

*torstwie Generalnym. Powrócił do Poznania i jest nadal czynny jako oficjał Metropolitalnego Sądu Duchownego.*

4. Ks. Dr. Stanisław Hutten-Czapski przebył czas okupacji w Modrzu wraz z bratem swym Józefem, właścicielem tegoż majątku, który – jak wszyscy inni – pozbawiony został przez władze okupacyjne własności swojej. Przebywa tam nadal jako rezydent.

5. Ks. Narcyz Putz, proboszcz św. Wojciecha w Poznaniu, wywieziony do Dachau, odznaczał się tamże niebywały męstwem, krzepiąc na duchu konfratrów i innych współinternowanych więźniów. Dokonał męczeńskiego żywota na dniu 15 grudnia 1942 r.

6. Ks. dziekan Rochalski, proboszcz w Mącznikach, zabrany przez „Gestapo” dnia 5 października 1941 r. wraz z całą nieomal resztą duchowieństwa, przebywał przez dni kilka w warowni VII, gdzie został nieludzko skatowany. Przewieziony po tym na leczenie do sanatorium św. Elżbiety w Poznaniu, tamże po kilku dniach ducha wyzionał.

*Los duchowieństwa archikatedralnego był następujący:*

*Po rewizji „Gestapo” dnia 3 października (od 4 rano do 13-ej), podczas której „gestapowcy” wykryli na poddaszu wikariatu kilka naboi myśliwskich, pozostałych z czasów Ks. Kaźmierskiego, oraz transparentów, używanych w pochodach ku czci Chrystusa Króla. Znieśli je na dół jako materiał obciążający, przez Komendanta atoli odrzucony. Zabrano podówczas Ks. Schmelzera i Ks. Magnuszewskiego do więzienia jako odpowiedzialnych: pierwszego za akta Sądu Duchownego drugiego za akta i kasę Kurii Arcybiskupiej. Przy końcu października tegoż roku (1939) zmuszono księży wikariuszów do opuszczenia wikariatu. Pozbawionych dachu nad głową: Ks. Stefaniaka przygarnął Ks. Kan. Jedwabski, a księży Pawlaczyka i Walkowiaka Ks. Kan. Szreybrowski. Wikariat opuszczono dnia 31 października. – We wtorek, dnia 7 listopada 1939 około godziny 18-ej „Gestapo” zabrało Ks. Kan. Szreybrowskiego z domu. W mieszkaniu jego pozostali nadal jeszcze na pewien czas obaj księży wikariusze.*

*W środę 8 listopada 1939 o godz. 22 wywieziono księży Pawlaczyka i Walkowiaka do obozu na Głównej – a stamtąd 1 grudnia do Generalnego Gubernatorstwa do Ostrówca Świętokrzyskiego w diecezji Sandomierskiej. Ks. Walkowiaka po kilku tygodniach pobytu w Ostrówcu skierowała Kuria Biskupia Sandomierska do parafii Szewna pod Ostrowcem jako rezydenta, a po 2 latach przeznaczyła na wikariusza w parafii Lasocin, powiat Opatów. Na tym stanowisku przetrwał do lutego 1945 r., w którym to miesiącu wrócił do Poznania i niebawem objął administrację parafii w Obornikach.*

*Ks. Czesław Pawlaczyk, skierowany po przybyciu do Ostrówca przez miejscowy komitet dla wysiedlonych do Opatowa, przebył tam miesiąc u Ks.*

*dziekana, Kanonika Cieślakowskiego. Przekazany stamtąd do pomocy w parafii przez Ks. prob. Stanisława Zbroję, spędził z nim jako gość – rezydent 2 lata w parafii Modliborzyce (pow. Opatów), a po przeniesieniu Ks. prob. Zbroi do Połańca jeden rok w Połańcu (pow. Sandomierz). Przez dwa ostatnie lata wojny mieszkał u rodziny swojej w Milanówku pod Warszawą, pomagając miejscowym księżom w pracy duszpasterskiej i szkolnictwie, a oprócz tego od sierpnia 1944 r. zatrudniony był jako kapelan szpitalny. Pod koniec lutego 1945 powrócił do Poznania i pełnił do końca marca funkcje wikariusza parafii archikatedralnej. Z dniem 1-go kwietnia objął urząd administratora tejże parafii.*

*Ks. Schmelzer z więzienia na Młyńskiej przewieziony został 9 listopada 1939 z innymi księźmi do Kaźmierza Biskupiego i tam internowany. Zwolniony stamtąd wskutek choroby nerwów, przebywał czas jakiś w Poznaniu – później na rozkaz „Gestapo” wyjechał do Generalnego Gubernatorstwa. Dłuższy czas przebywał w Warszawie, a później w Skierniewicach. W pierwszej połowie marca 1945 powrócił do Poznania i z polecenia Władzy duchownej objął administrację parafii Rydzyna pod Lesznem.*

*Ks. Magnuszewski z więzienia na Młyńskiej po przez internowanie w Kaźmierzu wywieziony został do Dachau, gdzie dotąd przebywa.*

*Ten sam los spotkał księży Mizgalskiego i Stefaniaka – aresztowanych w r. 1940 – i wywiezionych ostatecznie również do Dachau.*

*Ks. Dr. Wacław Gieburowski wywieziony do Kaźmierza Biskupiego, później zwolniony do Poznania, gdzie pełnił czynności duszpasterskie, ostatecznie wydalony do Generalnego Gubernatorstwa przeniósł się do Warszawy, gdzie po trzykrotnej operacji zmarł dnia .....*

*Organista Józef Pawlak wywieziony został również do Dachau.*

*Cały obszar Ostrowia Tumskiego – zajęty na cele i mieszkania różnej kategorii policji niemieckich – przetrwał materialnie cały czas okupacji niezniszczony – poza doszczętnym obrabowaniem kościołów, pałacu arcybiskupiego, kuryj i domów kapitułnych przez Niemców z wszelkiego mienia. Zamknięte kościoły zostały przez barbarzyńskich najeźdźców niemieckich sprofanowane i zbeszczeszczone. W Katedrze obrabowanej także z pięciu brązowych płyt Vischerowskich (biskupa Ariela Górkę, kanonika Bernarda Lubrańskiego, wojewody Łukasza Górkę, biskupa Andrzeja Opalińskiego i kanonika Grodzickiego) urządzono skład armat i innego sprzętu wojennego, przeróżnych mebli grabowanych po pałacach, eksponatów pozwożonych z przeróżnych pałaców, kościołów i muzeów – podobnie postąpiono z Kościółem Panny Marii in Summo oraz św. Małgorzaty. W tym ostatnim zdeponowano całe stosy (powyżej okien) książek pozabieranych z przeróżnych bibliotek prywatnych, uniwersyteckich i. tp.*

*Tragicznym i stały się ostatnie dni pobytu Niemców w Poznaniu. Gdy miasto zdobyte zostało przez Rosjan już po lewym brzegu Warty, bronili się Niemcy jeszcze na prawym brzegu, szczególnie na Ostrowiu tumskim. Stąd poniosły ciężkie uszkodzenia kościoły i gmachy Ostrowia tumskiego. Kościół Metropolitalny został w przeddzień kapitulacji t.j. w czwartek 15 lutego o godz. 16,45 przez Niemców pociskami zapalającymi podpalony. Spłonęły wszystkie pięć wież, cała nawa główna, wszystkie sklepienia tak nawy głównej jako też kaplic. Ołtarz główny ocalał, spalone natomiast zostały stale chórowe, chórki w prezbiterium, jedne i drugie organy, całe wnętrza wież z wszystkimi dzwonami uległy również pożarowi. Zachowały się prawie nie-uszkodzone kaplice boczne (szczególnie złota) i pomniki. Nawet groby arcybiskupie w podziemiach Kaplicy Szołdrskich zostały przez barbarzyńców niemieckich naruszone. Rozbito płytę kamienną, kryjącą wejście; otwierano trumny także bpa Andrzeja Szołdrskiego, stojącą w Kaplicy samej.*

*W splondrowanych i rozbitych zakrystiach leżały całe olbrzymie stosy pudrów próżnych od kielichów mszałnych i monstrancji. Wszelkie tak bogate paramenty kościelne zostały rozkradzione – skarbiec również splądrowany.*

*Na ogół wszelkie zabudowania duchowne wyspy służyły za lokale służbowe i koszary dla różnych gatunkowo policji niemieckiej.*

*Pałac arcybiskupi ograbiony i uszkodzony pociskami, podobnie gmach Kurii Arcybiskupiej.*

*Kuria nr. 3 (prepozytura) jest bardzo uszkodzona pociskami armatnimi. Dach w większej części zrujnowany. Ściana piętra mocno uszkodzona przez pociski – wyrwy duże w dwóch miejscach.*

*Kuria nr. 4 i 5 zachowane bez większych uszkodzeń.*

*Domy nr. 5<sup>a</sup> i 6 bardzo zrujnowane, dachy całkowicie strzaskane, niezdane do zamieszkania.*

*Dom nr. 9 (historyczna i zabytkowa psałteria) uszkodzony i zburzony może najwięcej – mianowicie strona zachodnia. Istnieje atoli możliwość uratowania go od ostatecznej zagłady.*

*Kuria nr. 10 bardzo mocno uszkodzona – mianowicie strzaskany cały dach.*

*Kuria nr. 11 (dziekania) również mocno uszkodzona, mianowicie dach, ściany i okno pietra i parteru oraz klatka schodowa pociskami armatnimi.*

*Kuria nr. 13 uszkodzony szczególnie dach i sufity.*

*Kuria nr. 14 bardzo uszkodzona, gdy pociski armatnie uderzyły właśnie w ścianę pomiędzy parterem a piętrem.*

*Remizy kapitałne i kuria nr. 11 i 15/16 mocno uszkodzone.*

*Kuria nr. 15/16 i 17 uszkodzone niebardzo i zdatne do zamieszkania – naturalnie po remoncie.*

*Kuria nr. 18 (Kustodia) uszkodzona – ale prowizorycznie naprawiona przez 4 Urząd Skarbowy, któremu dla jego urzęduowania przekazano ubikacje parterowe.*

*Wikariat przy ul. Lubrańskiego 2 bardzo uszkodzony, budynek gospodarczy całkowicie spalony.*

*Organistówka (Lubrańskiego 5) i dom dyrektora chóru (Lubrańskiego 6) uszkodzone znacznie.*

*Dom przy ul. Lubrańskiego 7 bardzo mocno uszkodzony.*

*Co nie zniszczyła wojna i działania pocisków armatnich, to w dalszym ciągu niszczyły żołnierze rosyjscy, łamiąc i demolując wszystko co wpadło w ich ręce – szczególnie darli i niszczyły wszelkie napotkane książki. Niestety i ludność miejscowa polska plądrowała, niszczyła i okradala opuszczone domy, włamując się do wnętrza pomimo zamknięcia przemocą.*

*Tak przedstawia się smutno stan budowlany kościołów i gmachów Kapituły Metropolitalnej – straszliwy obraz zdziczenia wojennego – demonicznej nienawiści Niemców – obraz rzekomej kultury XX-go wieku bez Boga i Jego przykazań. Z pewnością przez przeszło dziewięć wieków istnienia Katedry i Kapituły nie doznały one takiego spustoszenia – jak tego dokonanego ręką zdziczałego żołnierza niemieckiego. – Co całe wieki skrzętnej i kulturalnej pracy mozolnie budowały, to legło w gruzach zburzone zdziczeniem „kultury” XX-go wieku. – W Bogu, który Stwórcą i Panem wszechświata, nadzieja, że to co wroga i barbarzyńska ręka germanńska i rosyjska zburzyła i zniszczyła – odbuduje mrówcza i celowa – a zbożna praca Kościoła i jego slug.*

*Jakkolwiek pożoga wojenna jeszcze nie zagasła, życie religijne i służba Boża rozpoczęła się i na Ostrowiu Tumskim z Wielkim Czwartkiem (29 marca 1945 r.) narazie nabożeństwami parafialnymi w Kościele Panny Marii in Summo.*

*Gdy atoli Kościół Metropolitalny częściowo w gruzach i spalony, gdy Kapituła Metropolitalna w rozproszeniu (na Ostrowiu Tumskim przebywa tylko jeden – niżej podpisany) – pozbawiona wszelkiego majątku, nie ma na razie widoków i możliwości, by wskrzesić nabożeństwa chórowe katedralne, Msze konwentalne, aniwersarze i. tp. Trzeba będzie z tym poczekać aż do czasów, gdy materialnie i finansowo podniesiona zostanie Kapituła Metropolitalna do przedwojennego stanu.*

*Poznań, dnia 1 kwietnia 1945 r. Ks. infułat Franciszek Ruciński-Nagórny sekretarz Kapituły*

## Posnaniensia Bibliographica Selecta

**Alicja Szulc:** KLASZTORY FRANCISZKAŃSKIE W ŚREDNIO-WIECZNEJ WIELKOPOLSCZE. Poznań 2001, ss. 159 + 4 ilustracje (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wydział Teologiczny. Studia i Materiały, t. 38).

Ostatnie lata przyniosły w polskiej historiografii mediewistycznej ogromną wprost liczbę prac dedykowanych dziejom poszczególnych zakonów. Przyrost literatury przedmiotu oraz liczba poświęconych temu zagadnieniu, zorganizowanych w krótkim odstępie czasu, konferencji są doprawdy imponujące. Zauważają się nawet specjalistyczne zespoły badawcze, prowadzące interdyscyplinarne studia nad wybranymi wspólnotami.

Ten pozytyczny niewątpliwie rozwój badań nad historią życia zakonnego w średniowiecznej Polsce charakteryzuje jednak od pewnego czasu dość niepokojącą dysproporcję. Znakomita większość ukazujących się prac poświęcona jest bowiem dziejom wspólnot mniszych i kanonicznych<sup>1</sup>. Znacznie

mniej natomiast pisano do niedawna o zakonach mendykankich<sup>2</sup>. Po okresie wielkiego postępu nad odtwarzaniem ich miejsca w życiu religijnym średniowiecznego społeczeńства, jaki dokonał się w latach 50-tych, 60-tych oraz 70-tych ubiegłego stulecia ostatnie lata zaznaczyły się w literaturze monastycznej wyraźnym osłabieniem zainteresowań tą problematyką.

Z tym większym więc uznaniem należy powitać ukazujące się od niedawna w obiegu naukowym pozycje, które do znakomitych tradycji badań nad tymi wspólnotami nawiązują i podejmują nowe, w starszej historiografii ledwie sygnalizowane problemy. Do takich nowych i ważnych publikacji, wzbogacających naszą wiedzę o różnych aspektach życia średniowiecznych *ordines* należą opublikowane

---

*klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu*, Opole 1999; M. Starnawska, *Miedzy Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999; *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1-2, pod red. A. M. Wyrwy, J. Strzelczyka i K. Kaczmarka, Poznań 1999; D. Karczewski, *Dzieje klasztoru norbertanek w Strzelnie do początku XVI wieku*, Wrocław 2001.

<sup>1</sup> Zob. M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy*, Wrocław 1998; A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku. Życie konwentów w śląskich*

<sup>2</sup> Ostatnio T. M. Trajdos, *Uzarania karmelitów w Polsce*, Warszawa 1993; D. A. Dekaniski, *Początki zakonu dominikanów prowincji polsko-czeskiej. Pokolenie św. Jacka w zakonie*, Gdańsk 1999.

ostatnio rozprawy poświęcone historii polskich franciszkanów. Prace te dotyczą tych klasztorów Braci Mniejszych (zarówno konwentualnych jak i obserwantów), które w okresie wieków średnich założono w obrębie dzielnicy śląskiej oraz w Wielkopolsce<sup>3</sup>. W sposób szczególny cieszy podjęcie tematyki związanej z historią franciszkanów wielkopolskich. Konwenty śląskie, choćby z racji ich liczby i pierwszeństwa w stosunku do innych domów tej reguły, w orbicie zainteresowania historyków znajdują się od wielu lat, a wysiłek i dorobek polskich historyków w odtwarzaniu ich dawnej historii w znakomity sposób dopełniają studia przeprowadzone przez autorów niemieckich. Klasztory wielkopolskie tak licznych (rodzimych i obcych) opracowań nie posiadają. Z tym większym więc zainteresowaniem należy powitać próbę

<sup>3</sup> O śląskich franciszkanach ostatnio G. Wąs, *Rola rad miejskich w reformie zakonu franciszkańskiego na Śląsku i Łużycach w XV i XVI wieku na przykładzie Zgorzelca*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, pod red. M. Derwicha i A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław – Opole 2000, s. 503–520; eadem, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnogórnołużickich XIII–XVI wieku*, Wrocław 2000; K. Kaczmarek, *Społeczeństwo średniowiecznego miasta wobec franciszkanów. Przykład Zgorzelca*, [w:] *Klasztor w mieście*, s. 521–532. O bernardynach zob. M. Maciszewska, *Klasztor bernardyński w społeczeństwie polskim w latach 1453–1530*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, pod red. M. Derwicha i A. Pobóg- Lenartowicz, Wrocław – Opole 1996, s. 143–153; A. Bartoszewicz, *Klasztory bernardyńskie na ziemiach polskich w świetle ksiąg miejskich z XV i pierwszej połowy XVI wieku*, [w:] *Klasztor w mieście*, s. 559–579.

oświetlenia ich średniowiecznych dziejów podjętą ostatnio przez Alicję Szulc.

Autorka objęła obserwacją średniowieczne, męskie fundacje Braci Mniejszych konwentualnych na terenie Wielkopolski w okresie poprzedzającym formalne wydzielenie się z rodziny franciszkańskiej domów obserwackich i uformowanie ich w nową wspólnotę zakonną; część swej rozprawy A. Szulc poświęciła też na przybliżenie dziejów istniejącego w średniowiecznym Gnieźnie konwentu klarysek. Zakres chronologiczny pracy obejmuje więc – generalnie rzecz biorąc – przedział czasu od XIII do początku XVI stulecia.

Celem, który zamierzała zrealizować Autorka było przybliżenie „wszystkich sfer życia i funkcjonowania” wielkopolskich klasztorów Braci Mniejszych i pokazanie rodzaju oraz skali kontaktów utrzymywanych przez te konwenty z zamieszkiwanym przez nie śródwiskiem średniowiecznych miast. Tak zakreślony program badań wywarł zasadniczy wpływ na konstrukcję, podstawę źródłową oraz założenia metodyczne omawianej pracy. Opublikowana przez Alicję Szulc rozprawa składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, bibliografii, wykazu skrótów oraz streszczenia w języku angielskim. Ze względu na zawartość poszczególnych części pracy można ją podzielić na dwie, wyraźnie się od siebie odróżniające, części. W pierwszej, obejmującej trzy wstępne rozdziały rozprawy, Autorka skupiła swoją uwagę na średniowiecznej historii pięciu męskich klasztorów franciszkanów konwentualnych: w Kaliszu, Gnieźnie, Śremie, Pyzdrach oraz Obornikach.

W drugiej natomiast, ograniczonej do rozdziału czwartego, A. Szulc zajęła się dziejami rezydującego w Gnieźnie żeńskiego konwentu klarysek, w sposób szczególny zaś kultem związanej z tą fundacją błogosławionej Jolanty (Jolenty).

Na kolejnych stronach swojej pracy Autorka przedstawiła: rozwój ruchu franciszkańskiego na ziemiach polskich w okresie wieków średnich, wielkopolskie fundacje tego zakonu oraz związki braci z dworem książęcym (Rozdział I); topograficzne usytuowanie klasztorów franciszkańskich w miastach wielkopolskich oraz religijne, gospodarcze i społeczne związki braci z ich mieszkańcami (Rozdział II); „życie wewnętrzne konwentów franciszkańskich” – ustrój klasztorów, wykształcenie i kulturę umysłową braci oraz ich życie codzienne i architekturę zamieszkiwanych przez nich obiektów (Rozdział III), a także (już bez podziału na podrozdziały) średniowieczną historię klarysek gnieźnieńskich i ich błogosławionej patronki (Rozdział IV).

Skromna podstawa źródłowa, jaką dysponuje dzisiaj historyk klasztorów franciszkańskich w średniowiecznej Wielkopolsce i równie niewielkie poświęcone im opracowania zostały przez Autorkę zebrane z wielką starannością. Podkreślamy w sposób szczególny fakt, iż przedstawiając dzieje Braci Mniejszych na terenie średniowiecznej Wielkopolski Alicja Szulc siegnęła do wielu niepublikowanych dotąd materiałów, wychodząc tym samym poza powielany zwykle przez historyków zasób źródeł franciszkańskich zestawiony w niezastąpionej do dzisiaj syntezie pióra ks. Kamila Kantaka. Niewie-

le też pozycji można dodać do zebranej przez nią literatury przedmiotu. Zresztą sztuczne pomnażanie bibliografii w sytuacji, gdy brakujące w niej prace i tak nie zmieniają zasadniczo danego przez Autorkę obrazu analizowanego problemu nie ma większego sensu.

Analiza niewielu w sumie zapisów, jakie pozostały po sobie bracia i ich współcześni oraz odwołania do obfitej literatury przedmiotu pozwoliły Autorce na wyciągnięcie następujących wniosków co do genezy, rozwoju i znaczenia franciszkanizmu na terenie dzielnicy wielkopolskiej w XIII – początków XVI wieku. Okazało się, iż promotorami zakonu na tym terenie byli przedstawiciele panującej dynastii, a dokładniej rzecz biorąc księżę Bolesław Pobożny oraz jego małżonka Jolanta (Jolenta). Oni to właśnie, kierując się motywami czysto religijnymi (księżna), a także mając na względzie korzyści „ekonomiczno-społeczne” (książę), mieli franciszkanów do Wielkopolski sprowadzić i zainstalować ich w lokowanych świeżo na prawie niemieckim miastach. W miastach ów powstały należące do franciszkanów kompleksy kościelno-klasztorne. Ich lokalizacja (choć uwzględniająca lokalne warunki topograficzne) charakteryzowała się pewną prawidłowością – bracia osiadali zwykle z dala od istniejącego już kościoła parafialnego, najczęściej przy murach miejskich, a wznoszone przez nich i rozbudowywane sukcesywnie założenia klasztorne włączano do systemu obronnego osady. Takie ulokowanie klasztoru miało z kolei wywarzyć znaczący wpływ na zasięg oddziaływanego franciszkanów w środowisku społecznym, do którego kierowali swoje

przesłanie. Według Autorki klientela kościołów franciszkańskich miała się rekrutować głównie z najbliższych sąsiadów konwentu – ludzi należących do uboższych i społecznie „upośledzonych” warstw miejskiej społeczności. Mimo podejmowanych zabiegów franciszkanom nie miało się natomiast powieść przyciągnięcie do ich świątyni miejskiego patrycjatu, który w życiu religijnym i materialnej ofiarności miał konsekwentnie dochowywać wierności miejskiej parafii. Daremność tych zabiegów była tym bardziej uderzająca, że oferta religijna Braci Mniejszych była w porównaniu ze zwyczajami kleru świeckiego bardzo atrakcyjna. Liturgia i działalność paraliturgiczna, kaznodziejstwo, nowatorskie formy udzielania sakramentu pokuty, możliwość pochówku w obrębie kościoła i na cmentarzu klasztornym, udział w pielegnowanej przez braci zbiorowej *memorii* za żyjących i zmarłych dobrodziejów klasztoru i ich rodziny, przywileje odpustowe i wyłączenie braci spod władzy miejscowej hierarchii kościelnej (ważne w sytuacji sporów toczonych przez księży z biskupami) – to tylko najważniejsze z arsenału środków wykorzystywanych przez franciszkanów dla kształcania życia religijnego związanych z nimi ludzi. Ważnym czynnikiem integrującym zakonników ze środowiskiem miejskim miała być także działalność ekonomiczna konwentu. Klasztory, początkowo ubogie, miały się z biegiem lat przeistoczyć w rodzaj „zbiorowego inwestora” – pozyskując liczne datki, a z czasem również i stałe źródła dochodów miały one inwestować posiadane nadwyżki kapitału, stając się tym samym waż-

nym uczestnikiem systemu miejskiej gospodarki. Zawiązanie wszechstronnych jak widać więzów między społeczością klasztorną i miastem ułatwiało z pewnością lokalne (miejskie) pochodzenie większości braci tworzących konwenty franciszkańskie. Konwenty te zorganizowane były w demokratyczne wspólnoty kierowane przez przeora, podlegającego zwierzchnim władzom prowincji i zakonu. We własnym zakresie musiały one dbać o dopływ nowych kandydatów do życia zakonnego i ich edukację. Ta ostatnia odbywała się w prowadzonych przez zakon szkołach różnego typu i stopnia (konwentualnych, partykularnych i wyższych), jak i w drodze samokształcenia opartego o zasoby miejscowej biblioteki.

Zupełnie inaczej natomiast miały być zorganizowane klasztory żeńskie – konwent gnieźnieńskich klarysek (podobnie jak inne domy należące do tak zwanego „drugiego zakonu” franciszkanów czy dominikanów) przez całe średniowiecze pozostał wspólnotą typowo feudalną. Od początku swego istnienia posiadał on (w przeciwieństwie do domów męskich) stałe uposażenie pomnażane z czasem przez – na przykład – zapisy testamentowe i legaty wstępujących doń sióstr, rekrutujących się często (inaczej niż w domach męskich) z warstwy szlacheckiej.

Obraz życia wielkopolskich franciszkanów jaki otrzymujemy czytając rozprawę Alicji Szulc nie odbiega więc w gruncie rzeczy od tego, co wiemy o organizacji, zapleczu społecznym i roli konwentów Braci Mniejszych ulokowanych w innych dzielnicach, choć niewątpliwie znany nam średniowieczny fragment ich dziejów na ziemiach

polskich uzupełnia. Jest to uzupełnienie ważne, gdyż dotyczy konwentów słabo dotąd znanych, mniejszych znacznie od wielkich klasztorów fundowanych na Śląsku i w Małopolsce, leżących w gruncie rzeczy gdzieś na peryferiach czesko-polskiej prowincji zakonu.

Jeśli dodamy jeszcze, że wskazane wyżej walory pracy podnoszą prezentowana przez Autorkę precyzja wypowiedzi i przystępny dla czytelnika, pozbawiony niepotrzebnej egzaltacji język, to stwierdzenie, iż rozprawa Alicji Szulc jest ważnym i bardzo pozytycznym uzupełnieniem dotychczasowej historiografii franciszkańskiej z pewnością nie będzie przesadzone.

Nie oznacza to naturalnie, że omawiana praca (jak każda inna zresztą) pozbawiona jest usterek. Przystępując do realizacji tak ambitnego programu Autorka miała świadomość stojących przed nią trudności. Mają one zresztą wymiar uniwersalny w tym sensie, że boryka się z nimi każdy historyk badający funkcjonowanie specyficznego przecież organizmu jakim był klasztor mendykanki w obrębie przestrzeni średniowiecznego miasta. Rozpoznanie łączących je więzów wymaga bowiem doskonałej znajomości obu tych środowisk – klasztoru i miasta. Próbując odnowić ich wzajemne relacje musimy więc z jednej strony skrupulatnie zbierać wszystkie (czasami bardzo ułomne) ślady działalności, jakie we współczesnych źródłach pozostawili po sobie – na przykład – Bracia Kaznodzieje lub Bracia Mniejsi, z drugiej zaś rozpoznać socjotopografię środowiska do którego zakonnicy kierowali swoją duchową posługę i od którego uzależniali swój materialny byt. W przypadku

klasztorów franciszkańskich średniodwiecznej Wielkopolski zadanie to jest o tyle trudne, że zakonnicy pozostawili po sobie nadzwyczaj skromną dokumentację źródłową, a dzieje i „przestrzeń społeczna” przynajmniej części ośrodków miejskich, w których ich konwenty działały zostały dotąd opracowane w stopniu wysoce niezadowalającym. W takie zaś sytuacji szczególnego znaczenia nabierają analogie – wszystko to co wiemy o funkcjonowaniu klasztorów franciszkańskich w innych dzielnicach i miastach, a nawet – szerzej – wszystko to co wiadomo nam o kontaktach, jakie utrzymywały z tym środowiskiem wszystkie inne klasztory mendykankie, zwłaszcza zaś najlepiej pod tym względem rozpoznani dominikanie. W obliczu luk istniejących w zachowanych źródłach takie analogie mogą w znaczący sposób uzupełnić naszą wiedzę o średniowiecznych dziejach wielkopolskich franciszkanów.

Świadoma tego A. Szulc często stosuje metodę porównawczą i uzupełnia prowadzoną przez siebie analizę źródeł franciszkańskich wynikami badań autorów, badających „miejskie” dzieje innych zakonów, zwłaszcza zaś ustaleniami Jacka Wiesiołowskiego w odniesieniu do wielkopolskich klasztorów Braci Kaznodziejów. Rozumiejąc potrzebę, a nawet konieczność posługiwania się takimi analogiami zwracam jednak uwagę na fakt, iż przyjęte i silnie wyekspolonowane przez samą Autorkę kryteria metodyczne, w oparciu o które konstruowała swoją rozprawę winny być stosowane konsekwentnie w obrębie całej pracy. Tymczasem częste posługiwanie się przez Nią metodą

porównawczą odnieść można wyłącznie do tej (obszerniejszej zresztą) części rozprawy, która jest poświęcona klasztorom męskim; nie widać jej natomiast zupełnie w rozdziale IV, który został dedykowany klaryskom gnieźnieńskim i ich błogosławionej patronce. Sytuacja taka jest zresztą do pewnego stopnia zrozumiała, gdyż nie miałoby oczywiście większego sensu wyjaśnienie niektórych aspektów życia sióstr przy pomocy analogii wyjętych z klasztorów franciszkanów czy dominikanów, do których Autorka odwołuje się zwykle przy okazji rozoważań poświęconych męskim konwentom Braci Mniejszych. Z drugiej jednak strony warto zauważyć, iż klasztorysty klarysek mają w literaturze polskiej obfitą literaturę, prawda, że zorientowaną w większości na ich małopolskie i śląskie konwenty. Skoro więc Autorka wyjaśniając niektóre aspekty życia wielkopolskich franciszkanów, odwoływała się wielokrotnie (i słusznie) do analogii pochodzących z innych (zwykle śląskich) domów tego zakonu, a nawet do przykładu dominikańskiego, to nie widzimy powodu, by podejmując podobne problemy w odniesieniu do gnieźnieńskich klarysek również nie posiłkować się znanyymi od wielu lat ustaleniami dotyczącymi dziejów sióstr na Śląsku, czy w Małopolsce<sup>4</sup>.

Zaniechanie takiego zabiegu sprawia zaś, że omawiana praca rozpada się na dwie zupełnie różne części metodycz-

ne, a w konsekwencji także dwie odstające od siebie części merytoryczne. W pierwszej, dotyczącej klasztorów męskich, Autorka skrzętnie zebrała i poddała analizie dostępne jej źródła, a tam gdzie napotkała ich milczenie wypełniła je przez odwołanie się do obfitej literatury przedmiotu. W drugiej, mając do dyspozycji równie niewielkie zapisy, metody porównawczej już nie zastosowała, co oczywiście umniejszyło w znaczący sposób katalog podjętych i rozwiązanych w odniesieniu do klarysek problemów badawczych. Ich „spłaszczenie” widać choćby w spisie treści, gdzie partie poświęcone braciom są bardzo rozbudowane, podczas gdy problemy związane z dziejami klarysek zostały w gruncie rzeczy ograniczone do zdania będącego jednocześnie tytułem rozdziału. Wydaje się wręcz, że gdyby omawiana praca pozbawiona była ostatniego rozdziału, to rozprawa Alicji Szulc, choć uboższa o kilkanaście stron, odznaczałaby się większą zwartością metodyczną i nie prowadziła w konsekwencji do niepotrzebnych chyba dysproporcji w rozplanowaniu przedstawianej problematyki.

Nasze wątpliwości budzi też świadoma rezygnacja Autorki z podjęcia problemu „życia wewnętrznego” wielkopolskich franciszkanów. Pozostaje ona bowiem w sprzeczności z wcześniejszą zapowiedzią, w której zobowiązała się Ona do analizy wszystkich sfer życia braci. Zdumiewa zwłaszcza argumentacja Autorki, która odstąpiła od pierwotnego zamierzenia, uznając, że wskazany wyżej temat nie podlega osądowi przez historyków świeckich. Samo stwierdzenie, iż osobisty „stan” historyka odtwarzającego i próbującego

<sup>4</sup> Literaturę na ten temat zebrała ostatnio P. Gąsirowska, *Średniowieczne klaryski w polskiej historiografii*, [w:] *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, pod red. K. Ożoga i S. Szczura, Kraków 2000, s. 363-393.

zrozumieć mechanizmy funkcjonowania dawnych (także klasztornych) społeczności zamknięte przed nim określone pola badawcze uznajemy zresztą za mocno dyskusyjne. Franciszkanie są nawet w naszym przekonaniu tą wspólnotą zakonną, która ze względu na zachowaną podstawę źródłową i oparte o nią opracowania jest bardzo wdzięcznym „obiektem” takich badań. Wielka w tej sytuacji szkoda, że Alicja Szulc starając się (z dobrym przecież skutkiem) dać w miarę pełny obraz ich życia w średniowiecznej Wielkopolsce niemal zupełnie zrezygnowała z omówienia tej kwestii. Co więcej, podejmując na krótko ten wątek Autorka wskazała wyłącznie takie zachowania braci, które w naszym przekonaniu stanowiły zapewne odstępstwo od reguły i należy je z tego powodu traktować raczej jako niechłubny margines zachowań zakonników, a nie efekt powszechnego upadku obyczajów i karności zakonnej oraz odejście od trudnego co prawda do naśladowania, ale jakże wyrazistego wzorca danego wspólnocie przez jej założyciela. Postawa Autorki w omawianej kwestii jest tym bardziej niesrozumiała, że podstawowy „korpus” źródeł, który mógłby pomóc nam oświetlić omawiane zagadnienie jest od dawna znany, a dotarcie do niego nie przedstawia większych trudności. Myślimy tutaj o opublikowanych i od wielu już lat funkcjonujących w obiegu naukowym regułach zakonu i ustawach kapituł generalnych franciszkanów oraz przetłumaczonych nawet na język polski, zespołe tak zwanych „Wczesnych źródeł franciszkańskich”. Ich analiza pozwala na odtworzenie prawnych ram funkcjonowania zakonu i zawartych

w nich wytycznych związanych z życiem duchowym braci. Te drugie zaś umożliwiają do pewnego stopnia odtworzenie wzorca duchowości franciszkańskiej, której ideał został zawarty w pismach i opisach życia założyciela zakonu, a także w analogicznych źródłach związanych z postacią jego uczennicy i naśladowczyni – św. Klary Favarone. Dodajmy wreszcie, że zagadnienie duchowości franciszkańskiej i kształtownego w oparciu o nią „życia wewnętrznego” braci posiada oficjalną literaturę przedmiotu, która (co ważne, ze względu na wskazane wyżej stanowisko Autorki) wyszła spod pióra samych franciszkanów<sup>5</sup>. Szkoda więc, że nie sięgnęła Ona do tych źródeł i wyników opartych na nich badań, gdyż zaprezentowany przez Nią obraz życia wielkopolskich franciszkanów w okresie wieków średnich mógłby być jeszcze pełniejszy.

Nie ulega jednak wątpliwości, że mimo podniesionych tu uwag krytycznych praca Alicji Szulc jest wartościowym uzupełnieniem dotychczasowych badań nad klasztorami „Braci Mniejszych” na terenie średniowiecznej Wielkopolski. W kompetentny i przejrzysty sposób zbiera ona rezultaty starszych studiów i stara się z powodzeniem odpowiadać na nowe, przez samą Autorkę postawione pytania.

KRZYSZTOF KACZMAREK

---

<sup>5</sup> Zbierają ją P. Anzulewicz i M. Daniuk, *Oddziaływanie duchowości franciszkańskiej, [w:] 750 lat franciszkanów w Polsce*, pod red. S. C. Napiórkowskiego, Niepokalanów 1995, s. 58-73.

KRONIKI BENEDYKTYNEK POZNAŃSKICH. Opracowanie Małgorzata Borkowska, Wanda Karkucińska, Jacek Wiesiołowski. Poznań 2001 ss. 326. Wydawnictwo Miejskie.

W 2003 roku minie 750 lat od lokacji nowego miasta Poznania na lewym brzegu Warty. Kolegium redakcyjne *Kroniki Miasta Poznania*, chcąc w sposób szczególny uczcić ten zbliżający się wielki jubileusz, podjęło się wydania kompletu staropolskich kronik poznańskich, ocalałych po okresie pruskich kasat, rozbiorowych i wojennych zawiei w archiwach i bibliotekach polskich oraz zagranicznych. W zamierzeniu pomysłodawców, realizacja tak trudnego przedsięwzięcia edytorskiego, zważywszy fragmentarność zapisów kronikarskich oraz zasięg ich terytorialnego rozproszenia, ma stanowić nie tylko swego rodzaju *pro memoria* jubileuszu miasta, ale powinna również przyczynić się do rozwoju badań nad historią jego kultury i środowisk kulturotwórczych oraz „przełamać schemat myślenia o niepiśmiennym Poznaniu” (s. VI).

W ramach *Kronik Staropolskich* – nowej serii wydawnictw źródłowych *Kroniki Miasta Poznania* (Wydawnictwa Miejskiego) – jako pierwsze ukazały się *Kroniki Benedyktynek Poznańskich*, w opracowaniu Małgorzaty Borkowskiej, Wandy Karkucińskiej i Jacka Wiesiołowskiego. Stanowią one wyjątkowo cenny materiał źródłowy z uwagi na fakt, iż są to jedyne zachowane staropolskie przekazy kronikarskie powstałe w środowisku poznańskich klasztorów żeńskich; nic bowiem nie

wiadomo o dziejopisarstwie pozostałych miejscowości wspólnot mniszek – dominikanek, bernardynek i karmelitanek. Tym bardziej cieszy fakt, iż dzieło życia kilku benedyktyńskich skryptorek zostało przygotowane przez kolegium redakcyjne z taką wnikliwością i uwagą, prezentując się jako rzetelna edycja źródłowa. Teksty kronik, w opracowaniu W. Karkucińskiej, poprzedzone zostały dwoma szczegółowymi wstępami, z których pierwszy, autorstwa J. Wiesiołowskiego, ukazuje podstawę źródłowej kronik, kolejne etapy ich powstawania oraz późniejsze losy. W drugim wstępie M. Borkowska przedstawiła krótki zarys dziejów żeńskiej wspólnoty benedyktyńskiej, jaką w okresie potydenckim stanowiła kongregacja chełmińska, z należącym do niej również klasztorem poznańskim. Ponadto teksty kronik zostały opatrzone przez J. Wiesiołowskiego dokładnymi przypisami, zawierającymi głównie noty biograficzne występujących w tekście osób, jak również objaśniającymi i poszerzającymi wiedzę czytelnika o szczegółowe fakty, których znajomość znacznie ułatwia zrozumienie i właściwe odczytanie kronikarskiej narracji. Znaczenie i wartość tej publikacji podnosi także zamieszczone w formie aneksu *Menologium, czyli księga zmarłych poznańskiego klasztoru benedyktynek*, poprzedzone wstępem i wydane przez J. Wiesiołowskiego. *Libri mortuorum* panien benedyktynek, sporządzone w 1810/1811 roku i obejmujące zapiski z XVII-XIX wieku, stanowi swego rodzaju studium socjologiczne miejscowości rodów szlachecko-magnackich, związanych z poznańskim środowiskiem benedyktyń-

skim głównie poprzez koligacje rodzinne. Kolegium edytorskie nie pominęło również tak istotnego w przypadku wydawnictw źródłowych indeksu osób. Opracowany przez W. Karkucińską, obejmuje wykaz imion i nazwisk pojawiających się w tekstuach kronik i w *Menologium*, ułatwiając poszukiwanie i identyfikowanie poszczególnych postaci. Warto także wspomnieć o różnorodnej i starannie dobranej do tekstów źródłowych szacie ikonograficznej, która ubogaca niniejszą publikację i w pewnym sensie dopełnia obrazu przeszłości, pogłębiając staropolski klimat kronikarskich relacji i opowieści. Choć jako edycja źródłowa *Kroniki Benedyktynek Poznańskich* skierowane są przede wszystkim do grona historyków, to jednak, paradoksalnie, dzięki starannemu opracowaniu aparatu naukowego, wnikliwym i jednocześnie przystępnie napisanym komentarzom, publikacja ta może stać się interesującą lekturą również dla szerszego kręgu odbiorców, zainteresowanych kulturą dawnego Poznania i dziejami jego staropolskich konwentów.

Ufundowany w 1608 roku w Poznaniu klasztor benedyktynek pod wezwaniem Ofiarowania NMP, należący do Kongregacji Chełmińskiej, będącej zreformowaną po soborze trydenckim formą żeńskiej wspólnoty benedyktyńskiej, doczekał się pierwszych zapisów kronikarskich dopiero w 1654 roku. Autorką *Księgi dziejów potocznych klasztoru naszego świętego Benedykta w Poznaniu* była siostra Joanna Jaskólska, która na zlecenie ksieni Anny Czarnkowskiej odtworzyła wczesne dzieje klasztoru mając do dyspozycji jedynie tradycję ustną, przekazy i wspo-

mnienia najstarszych sióstr. Mimo skąpej podstawy źródłowej stanowią one najcenniejszą część starszej kroniki benedyktynek poznańskich ze względu na staranną, niemalże literacką, formę narracji. Potop szwedzki przerwał życie i pracę kronikarską Jaskólskiej; jej dzieło doczekało się w latach 1657/58 – 1665 jeszcze dwóch kontynuatorek, które trudno ostatecznie zidentyfikować. Nieco dłużej, bo do 1670 roku prowadzony był wykaz profesek klasztoru, rozpoczęty również przez Jaskólską i zawierający biogramy sióstr podzielonych według prowieniacji na trzy grupy. Kolejne zapiski nie mają już charakteru systematycznej kontynuacji kroniki, lecz stanowią zlepek luźnych, nie uporządkowanych notatek historycznych, z których ostatnia datowana jest na rok 1780. Starsza kronika benedyktynek, przekazana Bibliotece Raczyńskich przez ostatniego spowiednika zakonnic, ks. Piotra Tańculskiego (zm. 1837), nigdy wcześniej nie doczekała się całościowego wydania. W *Obrazie historyczno-statystycznym miasta Poznania* z 1838 roku Józef Łukaszewicz opublikował jedynie jej fragmenty. Ks. W. Szołdrski – zasłużony wydawca kronik polskich benedyktynek – mimo, iż planował łączną publikację całego tekstu poznańskiej kroniki, w latach 1938–1939 zdążył wydać ją jedynie w kilku częściach i z niewielkimi opuszczeniami, w *Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej*. Obecna publikacja jest więc pierwszą kompletną edycją przechowywanego w Bibliotece Raczyńskich tekstu rękopisu *Księgi dziejów potocznych*, opatrzoną tak rzetelnym komentarzem i aparatem naukowym.

Druga, młodsza kronika benedyktynek poznańskich nie zachowała się w oryginale, lecz jedynie w formie ekscerptów tekstu sporządzonych i wydanych przez Józefa Łukaszewicza w *Krótkim opisie kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej* (Poznań 1858). Rękopis tej kroniki, podarowany Łukaszewiczowi przez wspomnianego już ks. Piotra Tańckiego, zaginął po śmierci tego wybitnego poznańskiego historyka. Wydawcy *Kronik Benedyktynek Poznańskich* stanęli przed wyjątkowo trudnym zadaniem dotarcia do oryginalnych fragmentów kroniki i oddzielenia ich od autorskich streszczeń i wtrąceń J. Łukaszewicza, który swobodnie przeplatał nimi publikowane ekscerpty benedyktyńskie. Przeprowadzona analiza i krytyka tych fragmentów oraz porównanie tekstów obu kronik pozwoliły stwierdzić, iż podstawę źródłową młodszej stanowił wyciąg ze starszej kroniki z lat 1637–1663 (1664), poszerzony o nieznany Joannie Jaskólskiej tekst *Pamięć rzeczy potrzebnych za panny ksieni teraźniejszej Anny Czarnkowskiej, której elekcja na księstwo była w dzień ś. Barbary r. P. 1637*, przynajmniej w części autorstwa samej ksieni Czarnkowskiej. Młodszą kronikę, powstałą w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XVII wieku, prawdopodobnie z inicjatywy ksieni Katarzyny Szwejkowskiej, kontynuowano dopiero w czasach saskich, uzupełniając ją jedynie o co ważniejsze wydarzenia z życia klasztoru w pierwszym dwudziestoleciu XVIII wieku.

Prowadzone od kilkudziesięciu lat badania nad historią monastyczmu

rzeńskiego, wciąż jeszcze oczekując nowych edycji i opracowań źródłowych, które mogłyby dopełnić naszego obrazu minionej rzeczywistości zakonnej. Wydaje się, iż *Kroniki Benedyktynek Poznańskich* w pełni realizują ten badawczy postulat. Odsłaniając na nowo zapomniany już nieco świat staropoliskiego konwentu benedyktyńskiego, ukazują w pełnym świetle dzieje poznańskiej klauzurowej wspólnoty, traktowane dotychczas zwykle marginalnie i wybiórczo, nierzadko jako tło dla innej problematyki. Wczytując się w dziejopisarskie relacje kolejnych autorek kronik można zauważać, iż losy miejscowych *panien benedyktynek* były silnie związane z życiem poznańskim, także wielkopolskim, społeczności, z ponad dwustuletnią historią naszego miasta i kraju. Wydanie kronik oraz klasztornego *Menologium* może więc jednocześnie stanowić interesujące pole badań nad historią społeczeństwa i kultury, a także języka staropoliskiego Poznania.

Do obchodów wielkiego jubileuszu naszego miasta pozostało już niewiele czasu. Można jednak żywić nadzieję, iż zapowiadana przez kolegium redakcyjne jubileuszowej serii *Kronik Staropolskich* kolejna edycja źródłowa – kronika karmelitów bosych – zostanie oddana do rąk czytelników w tak rzetelnym opracowaniu jak *Kroniki Benedyktynek Poznańskich* i ukazując kolejne zakonne środowisko kulturotwórcze miasta, stanie się również wyraźną odpowiedzią na stereotyp myślenia o *niepiśmiennym* Poznaniu.

ALICJA SZULC

KOŚCIOŁ I HISTORIA. DROGI  
I WZAJEMNE POWIĄZANIA.  
KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI  
KSIĘDZA PROFESORA ANZEL-  
MA WEISSA. Red. Stanisław Tylus  
i Jan Walkusz. Lublin 2001 ss. 386.  
Redakcja Wydawnictw Katolickiego  
Uniwersytetu Lubelskiego.

Ksiądz profesor Anzelm Weiss, kapłan Archidiecezji Poznańskiej, któremu tę Księgę dedykowano, związany jest z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim od roku 1970 (pięć lat wcześniej rozpoczął tam studia w Instytucie Historii Kościoła), przechodząc kolejno wszystkie stopnie uniwersyteckiej kariery. Od 1984 kierownik Katedry Metodologii i Nauk Pomocniczych Historii Kościoła, prodziekan, przez dwie kadencje (od 1993) dziekan Wydziału Teologicznego. Członek Komisji Nauk Pomocniczych Historii i Edytorstwa Komitetu Nauk Historycznych PAN. Autor kilkuset publikacji (w tym wiele haseł w „Encyklopedii Katolickiej”, w której pełnił przez pewien czas funkcję sekretarza naukowego), w tym kilku obszernych wydawnictw książkowych: „Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu” (Lublin 1977), „Parafia Komorowo-Wolsztyn w średniowieczu” (Lublin 1979) i „Biskupstwa bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej w średniowiecznej Europie” (Lublin 1992) – rozprawa fundamentalna także w dyskusyjnej kwestii początków biskupstwa poznańskiego.

Obszerny tom „Kościół i historia”, poza pomieszczenym na początku opisem życia i działalności naukowej, bibliografią prac drukowanych i wyka-

zem prac dyplomowych pisanych pod kierunkiem Jubilata, zawiera 21 rozpraw naukowych.

Problematyka wielkopolska, tak bliska Jubilatowi, nie jest tu nadmiernie reprezentowana (autorami rozpraw są wszak nie tylko historycy, lecz także inni naukowcy z Wydziału Teologicznego), jednakże kilka obecnych tu przyczynków zasługuje tu na szczególną uwagę, np. Jana Walkusza „Wpływ szkoły na kształtowanie się zainteresowań literackich polskiego duchowieństwa katolickiego, Pomorza Nadwiślańskiego i Wielkopolski w XIX i XX wieku (1848-1939)”, ukazujący ważny segment pozaduspasterskiej aktywności duchowieństwa w zaborze pruskim, który tu był uprawiany przez pisarzy w sutannach z dużym powodzeniem. Działo się tak mimo dominujących innych priorytetów: narodowych, niepodległościowych czy wynikających z hasel pracy organicznej. Decydujący wpływ na zainteresowania literackie duchowieństwa miały niewątpliwie gimnazja, które to zjawisko autor podał szczegółowo analizie. W wielkopolskiej części zaboru pruskiego zdecydowanie pierwsze miejsce przypadło Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, z którego w latach 1876-1896 wyszło ośmiu przyszłych duchownych, zajmujących się także twórczością literacką. Ale i absolwenci innych wielkopolskich gimnazjów (Krotoszyn, Ostrów, Rogoźno) ujawniali zainteresowania literackie, aczkolwiek w nieporównanie mniejszym procencie. Zainteresowania literackie przyszłych duchownych rodziły się nie tylko pod wpływem szkoły. Autor rozszerzył już swe badania w tym przedmiocie w ar-

tykule pt. „Rola środowiska rodzinnego w procesie kształtowania się aktywności literackiej polskiego duchowieństwa na ziemiach byłego zaboru pruskiego w latach 1848-1939” („Roczniki Teologiczne”, t. 48: 2001 nr 4 s. 111-130).

Z problematyki wielkopolskiej należy jeszcze wymienić Bernarda Kołodzieja „Dzieje Studium Filozoficzo-Teologicznego Towarzystwa Chrystusowego”, które od roku 1939/40 miało się przenieść do Poznania już pod nazwą Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Chrystusowego, Grażyny Karolewicz „Więzy nauczycieli akademickich Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z Wielkopolską w okresie międzywojennym” (ze 178 nauczycieli akademickich okresu międzywojennego 11 osób było związanych z Wielkopolską) i Włodzimierza Brońskiego „Teksty kazań niedzielnych dla dorosłych «Biblioteki Kaznodziejskiej» i «Współczesnej Ambony» jako źródło przepowiadania Biblijnego” (poznańska „Biblioteka Kaznodziejska”, może się szczerzyć długim żywotem, bo licząc od pierwszej wersji, rok narodzin był w roku 1870).

Bliski Jubilatowi (ponieważ sam zajmował się tą problematyką) jest zapewne zamieszczony tu artykuł Edwarda Gigilewicza „Ustawodawstwo heraldyki kościelnej”, czy Jana Śrutwy „Historia Kościoła jako historia zbawienia – koncepcja Euzebiusza z Cezarei”. To ostatnie zagadnienie – czym jest historia Kościoła, czy mieści się w strukturze nauk kościelnych – wciąż bywa przedmiotem dyskusji. Pozytywna odpowiedź w środowiskach teologicznych wydaje się oczywista. Zagad-

nienie to zanalizował przed laty Romuald Gustaw w monografii pt. „Rozwój pojęcia historii Kościoła od I do XVIII wieku” (Poznań 1964), który koncepcji Euzebiusza z Cezarei poświęcił sporo uwagi.

FELIKS LENORT

**Kazimierz Karłowski: Z DZIEJÓW ELEKCJI KAPITULNEJ ARCYBISKUPÓW GΝIEŹNIEŃSKICH I POZNAŃSKICH W LATACH 1821-1925.** Tekst przejrzał, poprawił oraz posłowie opatrzył Marian Fąka. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Wydział Teologiczny. Studia i Materiały, t. 49. Poznań 2002 ss. 208.

Znaczenie biskupów w dawnej Polsce było niezwykle ważne ze względu na ich rolę w Kościele, ale także w życiu politycznym kraju, gdzie zajmowali wysokie funkcje urzędników państwowych, zwłaszcza kanclerzy, a później pełnili rolę senatorów. Po utracie niepodległości ich rola w życiu narodu nie zmalała, a wręcz przeciwnie, wzrosła, co widzimy na przykładzie ziem polskich pod zaborem pruskim. Miało to duży wpływ na perturbacje związane z powołaniem nowych urzędów diecezji. Dziejom pierwszej elekcji kapitulnej prymasa Polski po rozbiorach oraz wyboru arcybiskupów gnieźnieńskich i poznańskich w latach 1821-1925 poświęcona jest praca zmarłego w roku 1976 ks. dra Kazimierza Karłowskiego, kanonika i penitencjarza katedry poznańskiej, prałata domowego a także profesora prawa kanonicznego i teologii moralnej w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Mono-

grafię wydał Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza jako tom 49 „*Studiów i Materiałów*”, a tekst przygotował oraz opatrył posłaniem ks. prof. Marian Fąka. Książka pierwotnie miała się ukazać w 1960 r. nakładem Wydziału Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, ale decyzją prymasa Wyszyńskiego druk został wstrzymany z uzasadnieniem, że książka ukazałaby się „za wcześnie”. Powodem przypuszczalnie była hipoteza autora, że przywilej wyboru arcybiskupa miała kapituła gnieźnieńska i poznańska po roku 1925, kiedy sprawy te uregulował konkordat zawarty między Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską. Autor wbrew opinii Watykanu domniemywał, że prawo elekcji w konkordacie nie zostało formalnie unieważnione. W rezultacie kapituła poznańska w roku 1956 prosiła Stolicę Apostolską o ostateczną decyzję w sprawie elekcji biskupa. Dopiero odpowiedź Sekretariatu Stanu, który powołał się na osobistą odpowiedź papieża Piusa XII, ostatecznie przekonała autora. Mimo wszystko nie tracił on nadziei, że w przyszłości kapituła podejmie ponowne starania o przywrócenie wielowiekowego przywileju.

Dla prac badawczych opartych na bogatym materiale źródłowym nigdy nie jest „za późno”, więc dobrze się stało, że choć po tylu latach, książka się ukazała. Pierwotny tytuł rozprawy brzmiał: *Z dziejów pierwszej elekcji kapitułnej prymasa po rozbiorach Polski oraz elekcji arcybiskupów gnieźnieńskich i poznańskich w latach 1821–1925*.

Na początku swej pracy autor dowodzi, że prawo nominacji kandyda-

tów na stolice biskupie, które mieli królowie Polski, było ściśle rzecz biórą tylko zaleceniem *commendatio*. Akty powołania wydawane przez królowe nazywano też *literae instantiales*, co oznaczało, że królowie jedynie zalecali kapitułom swych kandydatów, domagając się ich elekcji pod groźbą utraty łaski monarszej. Bez przyzwolenia i przyjęcia dekretu przez kapitułę prawne znaczenie nominacji królewskiej nie odniosłoby skutku. To prawo kapituł w wyborze biskupa podtrzymywane było także po rozbiorach na zachodnich ziemiach Polski, które znalazły się pod panowaniem królów pruskich. Dlatego autor omawia szeroko sprawę elekcji prymasa Ignacego Krasickiego przez kapitułę gnieźnieńską.

Ks. Karłowski wnikliwie omawia prawo wyboru arcybiskupa przez kapituły gnieźnieńską i poznańską po ogłoszeniu bulli „*De salute animarum*” z 1821 r. oraz breve „*Quod de fidelium*”. Uważnie też śledzi poczynania władz pruskich, które starały się ograniczać, a nawet kwestionować prawa wyboru obu kapituł podczas elekcji kolejnych arcybiskupów: Teofila Wolińskiego, Marcina Dunina i Leona Przyłuskiego. Rozdział dotyczący elekcji abpa Mieczysława Ledóchowskiego, który opisuje szeroko monografia Witolda Klimkiewicza, zawiera tylko pewną ocenę wyboru. Przy tej okazji szkoda, że sesja naukowa zorganizowana przez wydawcę tej książki oraz Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, a poświęcona abpowi M. Ledóchowskiemu nie odbyła się z początkiem 2002 roku. Wtedy w formie apendyksa można by dołączyć do rozprawy dwa istotne referaty: prof. Jerzego Pie-

trzaka *Kardynał Ledóchowski jako prymas Polski* oraz ks. prof. Zygmunta Zielińskiego *Geneza kandydatury M. Halki-Ledóchowskiego na arcybiskupstwo w Gnieźnie i Poznaniu*.

Prawa wyboru arcybiskupa przez obie kapituły – których żarliwym jest obrońca K. Karłowski – nie znalazły też cofnięte, ale tylko zawieszone po rezygnacji z urzędu kard. Ledóchowskiego. Unaocznia to autor w kolejnych rozdziałach poświęconych powołaniu arcybiskupów: Juliusza Dindera, Floriana Stablewskiego, Edwarda Likowskiego oraz Edmunda Dalbora. Stolica Apostolska szczególnym zarządzeniem zawieszała wtedy wykonanie prawa elekcji *pro hac vice*, pozostawiając samo prawo nienaruszone. Stosowanie go w przyszłości nie podlegało zatem żadnej kwestii.

Rozprawa ks. Karłowskiego powstała w czasach, kiedy znajomość łaciny wśród historyków była powszechna – stąd brak tłumaczeń obcych tekstów w przypisach – co w specjalistycznej pracy naukowej nie powinno nadmiernie dziwić.

Książkę wydano starannie i, jak wszystkie pozycje tej serii, z wielką dbałością o estetykę. Autor stosował specyficzny zapis przy odmianie nazwisk obcych, np. Strachwitz'a, Hoym'a (s. 34), Grolmann'a (s. 97), Horn'a (s. 136) a zwłaszcza na s. 144 (m. in. J. Dinder'a). Jest pytanie, czy nie należało odstąpić od formy autorskiego zapisu, szczególnie w wypadku arcybiskupa Dindera.

LESZEK WILCZYŃSKI

STUDIA Z HISTORII USTROJU I PRAWA. KSIĘGA DEDYKOWANA JERZEMU WALACHOWICZOWI. Pod redakcją Henryka Olszewskiego. Poznań 2002 ss. 495. Prace Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tom VII.

Podtytuł Księgi został na specjalnej wklejce z kolorowym portretem Jubilata dopełniony o słowa ważne: *Panu Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi w czterdziestopięciolecie pracy twórczej i siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Nie zamieszczono – niestety – żadnego curriculum vitae (do czego bywamy przyzwyczajani w podobnych opusculationa dedicata), ale zamieszczono bibliografię wyłącznie naukowych prac drukowanych Jubilata w liczbie osiemdziesięciu. Listę tę otwiera artykuł z roku 1957 pt. „Rozwój immunitetu sądowego na Pomorzu Zachodnim”, która to tematyka będzie „prześladować” Autora – wygląda na to – usque ad finem.

W obszernej Księdze, liczącej prawie 500 stron, pomieszczone 35 rozpraw naukowych, głównie autorów z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (z którym Jubilat jest związany od początku swej aktywności dydaktycznej i naukowej), a także z większością środowisk uniwersyteckich w Polsce. Tom budzi prawdziwy respekt uczonością, naukową akrybią i rozległością tematyki, skoncentrowanej wszakże wokół problematyki prawno-historycznej. Nie sposób tu nie wymienić na pierwszym miejscu tekstu pt. „ Państwo w Nowym Testamencie”, którego autorem jest Andrzej Polaszek – jak

wynika z identyfikacji personalnej, ujawnionej na końcu Księgi – autor ten jest dopiero na początku naukowej drogi. Artykuł czyta się jak piękny, potoczysty esej literacki, a przecież utrzymuje się w kategoriach naukowego dyskursu. To prawda, że polityczne i społeczne przesłanie Biblii zawsze fascynowało zarówno teologów, filozofów jak i polityków (zafascynowało – jak się okazuje – także naszego autora). Ta fascynacja ujawnia się dzisiaj najbardziej w krajach anglosaskich. Autor powiada, że jego praca ma charakter egzegetyczny. Jeżeli tak jest istotnie, to tylko w ogólnym znaczeniu, bo wykorzystany warsztat egzegetyczny jest tu skromny, a tacy autorzy jak Werner de Boor, William Barclay czy Richard Bauckham nie są aż tak reprezentatywni dla tej tematyki. Dobrze, że autor podjął ten temat, który także w środowisku historyczno-prawnym 40 lat wcześniej podejmował Konstanty Grzybowski w artykule pt. „Państwo i prawo w Nowym Testamencie”.

Po tym biblijnym ukłonie chciałoby się wywołać z tej Księgi wiele innych tekstów, ale wywołajmy przynajmniej te, które mieszczą się w obszarach *ecclesiastica* czy wręcz *posnaniensia*. Więc np. Krzysztofa Krasowskiego „Jak Stanisław Grabski zawierał konkordat ze Stolicą Apostolską”. Wydawało się, że po studiach Jerzego Wiślickiego i innych, niewiele będzie można tu dodać. Nie mieliśmy dotąd rozeznania co do samego przebiegu rokowań w Watykanie nad projektem konkordatu, prowadzonych w imieniu Rzeczypospolitej przez profesora Stanisława Grabskiego (brata urzędującego premiera Władysława Grabskiego)

a w imieniu Stolicy Apostolskiej przez Francesco Borgongini Duca. Nikt nie wykorzystał dotąd sprawozdań z 23 posiedzeń negocjatorów konkordatu, spisanych przez radcę F. Frankowskiego. Nie były dotąd ujawnione. Autor odnalazł je przypadkowo w Londynie, w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Rzecz bardzo ważna, bo dotychczasowe dociekania w tej materii były oparte głównie na „Pamiętnikach” samego Grabskiego, któremu Jerzy Wiślicki zarzucał megalomanię, a Stanisław Wilk („Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939”, Warszawa 1992) był zdania, że oskarżenia Grabskiego o fałszywe przedstawienie przebiegu obrad w Watykanie jest bezpodstawne. Tekst Krzysztofa Krasowskiego okazuje się więc bardzo potrzebny.

Jerzego Strzelczyka „Pogański świat przeszłości i teraźniejszości w świadomości polskiego średniowiecza” odbieramy przede wszystkim jako ujawniony fragment uczoności mediewistycznej autora z obszaru badań nad mentalnością ludzi tego czasu. Historyk jest świadom tego, że materiał źródłowy, który byłby podstawą do niezbędnych analiz, jest więcej niż szczupły. Autorzy chrześcijańscy w swoich przekazach nie wykazywali zainteresowania religią pogańską nawet wtedy, gdy opisywali kolejne swych wypraw misyjnych (o pogaństwie Pomorzan jest nieco w Żywotach Ottona z Bambergu). Nic nie znajdujemy w tej materii u Galla Anonima czy mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem. Jest wszakże utrwalona opinia w świadomości historycznej, że istniało wyraźne poczucie obcości religijnej wobec pagan, wobec wy-

znać religii mojżeszowej i wyznawców islamu oraz wobec tych, których określano mianem odstępów od wiary chrześcijańskiej a więc wobec heretyków i schizmatyków. Autor czyści wiele interesujących w tym temacie uwag, wskazując także na przejawy ewolucji świadomościowej. Uwagi te są o tyle cenne, o ile czyni je doświadczony historyk, a właśnie z taką sytuacją mamy tu do czynienia.

Niewielki objętościowo szkic Zygmunta Rymaszewskiego „O negatywnych skutkach przestrzegania zasad pisemności w postępowaniu przed sądami kościelnymi” przedstawia wynik analizy jednego konkretnego wyroku, który zapadł w sporze toczonym przez Jana Radzichę – plebana z Marzenina a kmieciami i sołtysem z Noskowa o meszne. Wyrok ten został opublikowany w tomie piątym „Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski”. Analiza tego wyroku pokazuje zasadność postawionej przez autora tezy w tytule artykułu.

Artykuł Róży Demskiej pt. „O testamencie w polskim prawie średniodwiecznym” w sposób interesujący porządkuje stan naszej wiedzy na temat, który miał szczęście do bardzo wielu znakomitych badaczy (Hube, Kolańczyk, Koranyi, Dąbkowski). Autorka kończy tekst refleksją optymistyczną i pochlebna dla naszych średniowiecznych stosunków społeczno-gospodarczych. Stwierdza, iż testament „dopóki był wyrazem kompromisu dwóch najważniejszych warstw społecznych – duchowieństwa i rycerstwa – był potrzebny i funkcjonował odpowiednio”.

Nie można tu pominąć tekstu, który wprost zajmuje się aspektem prawnym chrześcijaństwa, mianowicie opracowania Ewarysta Kowalczyka pt. „Rozwój podmiotowości prawnej organizacji kościelnej od I do VI wieku”. Tekst robi wrażenie, że autor jest dopiero w początkowej fazie mocowania się z tym tematem. Z drobiazgów: czy przystoi w dyskursie naukowym powoływać się na drugorzędne opracowania, do których na pewno należy zaliczyć skrypt ks. Waldemara Gastparrego pt. „Historia Kościoła. Okres starożytny” (Warszawa 1977), częste przywoływanie Daniel-Ropsa, poety, powieściopisarza, eseisty i także popularyzatora historii Kościoła (w Polsce wielokrotnie tłumaczonego). Budzi to w tym typie opracowania pewną wątpliwość. Autor z uporem cytuje wymienionego mylnie: H. Daniel-Rops, tymczasem „Daniel-Rops” to kryptonim autora o nazwisku Henri Petiot. Nie jest uprawnione dodawanie do kryptonimu „H.”, przejętego z jego autentycznego imienia.

Z wielkopolskiej problematyki trzeba tu wskazać jeszcze na tekst Andrzeja Gulczyńskiego pt. „Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII wieku” oraz na tekst Henryka Olszewskiego i Krystyny Sikorskiej-Dziegielewskiej pt. „Poznańska szkoła historii prawa. Refleksje o badaniach niemcoznawczych w latach 1939-1949”.

FELIKS LENORT

## OBJAŚNIENIE ILUSTRACJI

### STRONA 9

*Die septima mensis septembris in domo domini N. administratoris...*  
 Wybór delegacji kapituły do arcybiskupa Mikołaja Trąby do Pyzdr dla przekazania mu władz  
 w diecezji Ostatni wpis Mikołaja Goszczyńskiego  
 B 14, k. 29v (7 IX 1412)

### STRONA 13

*Die Solis vicesima tertia mensis octobris Ego Andreas de Crosyno Bogussy...*  
 Recepja Andrzeja z Kruszyna na kapitulny notariat  
 B 14, k. 30 (23 X 1412)

### STRONA 22

Sabbato in crastino sancti Adalberti que fuit dies XXI mensis aprilis  
*hora quasi tertiarum in loco capitulari in ecclesia Gneznensi...*  
 Dekret kapitulny o przywiezieniu pieczęci większej kapituły z Kalisza, zgoda kanonika kaliskiego Mi-  
 kolaja Borkowica i Jakuba jego wikariusza na rozsądzenie ich sporu przez sąd polubowny arcybiskupa  
 i kapituły – ostatnie wpisy Marcina z Gołocic. Poniżej – nota o recepcji Adama ze Smolic  
 B 14, k. 149v (24 IV 1434)

### STRONA 24

*Die Mercuris vicesima septima mensis aprilis...*  
 Dekrety kapituły o przyznaniu jednorazowo 6 grzywien Tomaszowi Strzepińskiemu  
 i 8 grzywien rocznie Janowi Lutkowcowi z Brzezia na studia: *si stabit in studio generali.*  
 Wpisy Adama ze Smolic  
 B 14, k. 244v (27 IV 1446)

### STRONA 26

Wpisy Michała z Gniezna  
 B 14, k. 253 (7 X 1447, 21 X 1447)

### STRONA 63

Kronika klasztoru karmelitów bosych w Poznaniu, strona 10  
 Tekst z roku 1619

### STRONA 72

Kronika klasztoru karmelitów bosych w Poznaniu, strona 73  
 Tekst z roku 1640

### STRONA 81

Kronika klasztoru karmelitów bosych w Poznaniu, strona 115  
 Tekst z roku 1662

### STRONA 90

Kronika klasztoru karmelitów bosych w Poznaniu, strona 181  
 Tekst z początku XVIII wieku

### STRONA 103-105

Unio trium archidiaconatum ... Posnaniae 1777  
 Reprodukcja trzech stron

### STRONA 134, 144

Kardynał Mieczysław Ledóchowski

### STRONA 154

Reprodukcia autografu arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego  
 z okresu I Soboru Watykańskiego z podpisem: Poloniae Primas

### STRONA 159

List biskupa sandomierskiego Prospera Burzyńskiego  
 do Marii Ledóchowskiej – matki arcybiskupa, z 22 października 1822 roku

### STRONA 164

List arcybiskupa Ledóchowskiego z Bogoty, z dnia 28 stycznia 1858 roku do rodziców

### STRONA 168

List papieża Piusa IX z dnia 23 czerwca 1866 do arcybiskupa Ledóchowskiego

- STRONA 183**  
 Kroniki klasztoru karmelitanek bosych w Krakowie na Łobzowie  
 Strona tytułowa tomu pierwszego
- STRONA 188-189**  
 Kroniki klasztoru karmelitanek bosych w Krakowie na Łobzowie  
 tom pierwszy, strona 411 i 412
- STRONA 200**  
 Sarkofag arcybiskupa Ledóchowskiego w katedrze poznańskiej
- STRONA 209**  
 Autograf życiorysu ks. Karola Radońskiego
- STRONA 215**  
 Nominacja ks. Karola Radońskiego kalkulatorem konsistorzu poznańskim
- STRONA 218**  
 Fotokopia strony tytułowej śpiewnika i modlitewnika dla pielgrzymów autorstwa ks. Karola Radońskiego
- STRONA 222**  
 Karol Radoński biskupem syfraganem poznańskim  
 fotokopia artykułu z „Przewodnika Katolickiego”
- STRONA 224**  
 Biskup Karol Radoński
- STRONA 227**  
 „Dni triumfu Eucharystyi”. Fotokopia strony tytułowej książki biskupa Karola Radońskiego
- STRONA 236**  
 „Nowe Seminarium duchowne w Poznaniu”.  
 Fotokopia z „Przewodnika Katolickiego” (1896)
- STRONA 239**  
 Wezwanie alumnów do stawienia się w nowym Seminarium Duchownym  
 Ogłoszenie rektora Jedzinka w „Kurierze Poznańskim” (1896)
- STRONA 241**  
 Arcybiskup Florian Stablewski Budowniczy nowego Seminarium Duchownego
- STRONA 244**  
 Ks. Paweł Jedzink rektor Seminarium Duchownego w Poznaniu gospodarz inauguracji nowego Seminarium
- STRONA 247, 249, 251**  
 Nowe Seminarium Duchowne w Poznaniu według budowy z roku 1896
- STRONA 253**  
 Wnętrze kościoła seminaryjnego (1896)
- STRONA 255**  
 Wnętrze refektarza seminaryjnego (1896)
- STRONA 257**  
 Seminarium Duchowne po zakończonej drugiej wojnie światowej
- STRONA 258**  
 Wygląd kościoła seminaryjnego po zakończonej drugiej wojnie światowej
- STRONA 264**  
 Spis urzędników konsystorskich w Poznaniu z roku 1922
- STRONA 267**  
 Nominacja ks. Antoniego Słomkowskiego na kierownika Kancelarii Prymasa Polski
- STRONA 269**  
 Zakres pełnomocnictw udzielonych Wikariuszowi Generalnemu  
 biskupowi Karolowi Radońskiemu przez Kardynała Hlonda
- STRONA 276-279**  
 Fotokopie z posiedzeń Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu 28 sierpnia do 30 października 1939
- STRONA 280**  
 Fotokopia pierwszej strony okupacyjnych dziejów Kapituły autorstwa ks. Franciszka Rucińskiego-Nagórnego

**ECCLESIA**  
**STUDIES IN THE HISTORY OF THE GREAT POLAND PROVINCE**

Marta Czyżak	
NOTARIES OF THE GNIEZNO CATHEDRAL CHAPTER IN THE FIRST HALF OF THE 15TH CENTURY	7
Krzysztof Kaczmarek	
THE CONVENT OF THE POZNAŃ DOMINICAN FRIARS IN THE MIDDLE AGES	35
Piotr Franciszek Neumann	
THE BENEFACTORS OF THE POZNAŃ BAREFOOTED CARMELITE MONKS IN THE 18TH AND THE FIRST HALF OF THE 19TH CENTURY IN LIGHT OF THE CONVENT CHRONICLE	55
Anzelm Weiss	
THE PHILADELPHIA OF THE DIOCESAN CLERGY IN GREAT POLAND OF 1777	97
Mieczysław Earl Ledóchowski	
THE CENTENARY OF THE DEATH OF PRIMATE CARDINAL MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI	127
Zygmunt Zieliński	
THE ORIGIN OF THE CANDIDACY OF MIECZYSŁAW HALKA LEDÓCHOWSKI TO THE ARCHBISHOPRIC IN GNIEZNO AND POZNAŃ	135
Jerzy Pietrzak	
ARCHBISHOP MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI AS THE PRIMATE OF POLAND	145
Anna Marciniak	
OLD AND NEW SOURCES TO THE BIOGRAPHY OF CARDINAL MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI	155
Ambroży Andrzejak	
CARDINAL MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI AS A PREFECT OF THE CONGREGATION FOR THE PROPAGATION OF FAITH	175
Piotr Franciszek Neumann	
CARDINAL MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI IN THE CHRONICLES OF THE POZNAŃ BAREFOOTED CARMELITE NUNS	179
Ligia Wilkowa	
THE SARCOPHAGUS AND STATUE OF ARCHBISHOP LEDÓCHOWSKI AND THEIR AUTHOR	197
Józef Dębiński	
THE POZNAŃ PERIOD IN THE LIFE AND MINISTRY OF BISHOP KAROL MIECZYSŁAW RADOŃSKI	205
Feliks Lenort	
REMEMBRANCE OF THE INAUGURATION OF THE NEW SEMINARY IN POZNAŃ IN 1896	231
Leszek Wilczyński	
THE ARCHBISHOPRIC ORDINARIATE IN POZNAŃ AND THE CHANCERY OF THE PRIMATE OF POLAND IN THE INTERWAR PERIOD	261
Marian Fąka	
THE OCCUPATION HISTORY OF THE METROPOLITAN CHAPTER OF POZNAŃ	275

**ECCLESIA**  
**STUDIEN ZUR GESCHICHTE VON WIELKOPOLSKA**

Marta Czyżak

DIE NOTARE DES GNESENER DOMKAPITELS IN DER ERSTEN HÄLFTE DES 15. JH. 7

Krzysztof Kaczmarek

DER POSENER DOMINIKANERKONVENT IM MITTELALTER 35

Piotr Franciszek Neumann

DIE WOHLTÄTER DER UNBESCHUHTEN KARMELITEN IN POZNAŃ IM 17. JH.  
UND IN DER ERSTEN HÄLFTE DES 18. JH. IM LICHT DER KLOSTERCHRONIK 55

Anzelm Weiss

DIE VERBRÜDERUNG DES DIÖZESANKLERUS VON WIELKOPOLSKA  
AUS DEM JAHR 1777 97

Mieczysław Graf Ledóchowski

ZUM 100. TODESJAHR PRIMAS KARDINALS MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI 135

Zygmunt Zieliński

DIE GENESE DER KANDIDATUR MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKIS  
FÜR DAS AMT DES ERZBISCHOFS VON GNESEN UND POSEN 127

Jerzy Pietrzak

ERZBISCHOF MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI ALS PRIMAS VON POLEN 145

Anna Marcińska

DIE ALDEN UND NEUEN QUELLEN FÜR DIE BIOGRAPHIE KARDINALS  
MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI 155

Ambroży Andrzejak

KARDINAL MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI ALS PRÄFEKT DER KONGREGATION FÜR DIE  
VERBREITUNG DES GLAUBENS 175

Piotr Franciszek Neumann

KARDINAL MIECZYSŁAW LEDÓCHOWSKI IM LICHT DER CHRONIKEN  
DER UNBESCHUHTEN KARMELITINNEN VON POZNAŃ 179

Lidia Wilkowa

DER SARKOPHAG UND DAS DENKMAL ERZBISCHOFS LEDÓCHOWSKI  
UND DEREN GESTALTER 197

Józef Dębiński

DIE POSENER PERIODE IM LEBEN UND WERK BISCHOFS  
KAROL MIECZYSŁAW RADOŃSKI 205

Feliks Lenort

ZUR ERINNERUNG AN DIE ERÖFFNUNG DES NEUEN PRIESTERSEMINARS  
IN POZNAŃ IM JAHR 1896 231

Leszek Wilczyński

ERZBISCHÖFLICHES ORDINARIAT UND DIE KANZLEI DES PRIMAS  
VON POLEN IN DEN JAHREN ZWISCHEN DEN BEIDEN WELTKRIEGEN 261

Marian Fąka

DER POSENER DOMKAPITEL IN DER ZEIT DER DEUTSCHEN BESATZUNG 275